This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

3 3433 08092278 8

Digitized by Google

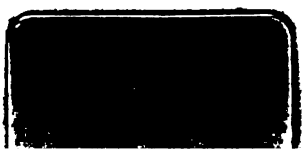

Digitized by Google

Polska

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

NOWSZE WYDAWNICTWA

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

WYDZIAŁÓW FILOLOG. I HISTOR.-FILOZOF.

Rozprawy Wydziału filologicznego, Serya II, tom I. lex 8° str. 140. Cena 5 złr.
— Serya II, tom II. lex. 8° str. 476. Cena 5 złr.
— Serya II, tom III. lex. 8° str. 407. Cena 5 złr.
— Serya II, tom IV. lex. 8° str. 475. Cena 5 złr.
— Serya II, tom V. lex. 8°, str. 438. Cena 5 złr.
— Serya II, tom VI. lex. 8° str. 402. Cena 5 złr.
— Serya II, tom VIII. lex. 8°, str. 426. Cena 5 złr.

Rozprawy Wydziału historyczno-filozoficznego. Serya II, tom I.. lex. 8° str. 440, z 16 tablicami. Cena 15 złr.
— Serya II, tom II. lex. 8° str. 410, z tablicą fotolitograficzną. Cena 10 złr.
— Serya II, tom III. lex. 8° str. 453, z 5 tablicami i mapą. Cena 10 złr.
— Serya II, tom IV. lex. 8° str. 516. Cena 10 złr.
— Serya II, tom V. lex. 8°, str. 350, z mapą, 2 tablicami i 12 rycinami w tekscie. Cena 10 złr.

W. Abraham: Sprawa Muskaty, 8° str. 59. Cena 60 ct.
— Pierwszy spór kościelno polityczny w Polsce, lex. 8° str. 50. Cena 60 ct.

O. Balzer: Walka o tron krakowski w latach 1201 i 1210—11, lex. 8° str. 58. Cena 60 ct.

J. Baudouin de Courtenay: Próba teorji alternacyj fonetycznych. Część I. Ogólna. lex. 8° str. 146. Cena 1 złr. 50 ct.

P. Bieńkowski: Historya kształtów biustu starożytnego, lex. 8° str. 62. Z dwiema tablicami. Cena 70 ct.

G. Blatt: Gwara ludowa we wsi Pysznica. lex. 8°, str. 74. Cena 70 ct.
— O pochodnej spółgłosce końcowej *j*., lex. 8° str. 23. Cena 20 ct.

A. Blumenstok: Studya nad historyą własności nieruchomej u ludów germańskich: I stosunek człowieka do ziemi u Franków salickich przed wkroczeniem na terytoryum rzymskie, lex. 8° str. 126. Cena 1 złr. 20 ct.

M. Bobowski: Pieśni katolickie polskie od najdawniejszych czasów do końca XVI. wieku. lex. 8° str. 475. Cena 3 złr. 50 ct.

A. Brückner: Sredniowieczna poezya łacińska w Polsce, lex. 8° str. 69. Cena 70 ct.
— Część II. lex. 8° str. 62. Cena 70 ct.
— Część III. lex. 8°, str. 52. Cena 60 ct.
— Kazania średniowieczne. Część I. lex. 8° str. 60. Cena 70 ct.
— Część II. lex. 8° str. 72. Cena 80 ct.

J. Brzeziński: O konkordatach Stolicy Apostolskiej z Polską w XVI. wieku, lex. 8° str. 30. Cena 40 ct.

J. Bystroń: O użyciu genetivu w języku polskim. Przyczynek do historycznej składni polskiej, lex. 8° str. 86. Cena 80 ct.

Z. Celichowski: Ars moriendi. Rozprawa bibliograficzna, lex. 8° str. 25. Cena 40 ct.

J. Chrzanowski: Facecye M. Reya. lex. 8°, str. 57. Cena 60 ct.

W. Czermak: Plany wojny tureckiej Władysława IV., lex. 8° str. 403. Cena 5 złr.

L. Cwiklinski: Opis zarazy ateńskiej w dziele Tukidydesa II. 47.2—54. Studyum krytyczne. lex. 8° str. 52. Cena 50 ct.
— Klemens Janicki, poeta uwieńczony (1516—1543) lex. 8° str. 193. Cena 1 złr. 50 ct.

(Ciąg dalszy na trzeciej stronie okładki.)

Digitized by Google

ROZPRAWY
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

WYDZIAŁ
FILOLOGICZNY.

Serya II. Tom XXII.

37

Ogólnego zbioru tom trzydziesty siódmy.

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1903.

NLW
PUBLIC
Digitized by Google

THE NEW YORK
PUBLIC LIBRARY
3052084
ASTOR, LENOX AND
TILDEN FOUNDATIONS
R 1927 L

Kraków, 1903. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

Digitized by Google

TREŚĆ.

Strona

1. Kornelı Heck: Szymon Szymonowicz (Simon Simonides) jego żywot i dzieła.
   - Część druga 1–256
   - Część trzecia . . . . . 267—338
   - Dodatki . . . . . 339—376
2. Casimirus Morawski: Catulliana et Ciceroniana . . . . . 377—395

Digitized by Google

Digitized by Google

SZYMON SZYMONOWICZ

(SIMON SIMONIDES).

JEGO ŻYWOT I DZIEŁA

Napisał

DR. KORNELI HECK.

CZĘŚĆ DRUGA.

IV.

(r. 1594—1604).

Mniejsza produktywność — Zaginione utwory — Zamojski zatrudnia poetę — Projekt napisania gramatyki łacińskiej — Założenie drukarni i kolegiaty w Zamościu — Wyprawa Zamojskiego na Wołoszczyznę — Zamierzone Epinicyon — Śmierć mistrza Szymona — Sprawy materyalne — Przyjazd Jerzego Dousy — Zaginiony poemat — „Potrójny" Cieklińskiego i wiersz poety na niego — Objęcie Czernięcina w dzierżawę i przesiedlenie się do Zamościa — Zamojski jako filolog i humanista — Akademia zamojska i jej pierwsi profesorowie: Starnigel, Niedźwiecki, Stefanowicz, Burski, Jaworowski, Convallius, Bodzęcki, Turski i Szymon Birkowski — *In nuptiis Petri Firlei* — Druga wyprawa Zamojskiego na Wołoszczyznę — Dwa wydania poematu: *Philaenon arae* — *Thomae Zamoscio ode I* — Nowy biskup chełmski i *Ode Georgio Zamoscio* — Tomasz Zamojski rozpoczyna naukę — Przesiedlenie się do Czernięcina i budowa dworku — Powtórne zmniejszenie się działalności literackiej — Wyprawa Zamojskiego do Inflant — *Hercules Prodiceus* — Rok 1604 — Wiersze na *Constitutiones dioecaesanae* i *Dialectica Ciceronis* — Prace filologiczne — Rzekomy komentarz do filozofii Arystotelesa — Zamierzone wydanie dzieła Aktuaryusza — *Oratio s. Epiphanii* — *Herennii enarratio in Metaphysica.*

Z rokiem 1593 minął najbardziej twórczy okres w życiu Szymonowicza, — wśrod dostatków, względnego spokoju i wrażeń, niejednokrotnie dość silnych, ale przecież nie przełomowych. Śmierć

Digitized by Google

matki staruszki, brata Andrzeja i Sokołowskiego, tudzież choroba pracą i wiekiem steranego ojca odrywały z pewnością poetę na czas dłuższy lub krótszy od ulubionych Muz i książek, ale nie przygniatały go jeszcze całym ciężarem najrozmaitszych interesów i nie pozbawiały chwil wytchnienia i rodzinnego zakątka, do którego nawykł od dzieciństwa. Stosunek z Zamojskim, jakkolwiek już dość zażyły i serdeczny, nie pochłaniał go całkowicie, ale owszem dodawał podniety do pracy, służył ku odświeżeniu myśli i dostarczał przyjemnego punktu oparcia i zadowolenia. Poeta korzystał z uprzejmych zaproszeń i jeździł od czasu do czasu do Zamościa, gdzie spotykał się z ludźmi sfer wpływowych i zaznajamiał dokładniej z zagadnieniami bieżącej chwili. Nie brakło także rozmów o kwestyach literackich. Przedewszystkiem kanclerz sam, ilekrotnie ujrzał się w domu i „jako tako łeb sobie z sejmowych kłótni wyspokoił", z młodzieńczą niemal energią wracał do lektury klasyków i utworów współczesnych, sprowadzał rękopisy i wydania autorów greckich i łacińskich [1]), szukał zadowolenia i rozerwania się w tem, co go od młodości zajmowało. Przy boku jego przebywali dwaj nieodstępni sekretarze: znany nam już Maciej Piskorzewski i twórca „Potrójnego" Piotr Ciekliński; nierzadko też zjawiali się inni dostojnicy świeccy i duchowni, między którymi bywali i tacy, co chętnie nie stronili od ludzi światłych, choćby niższej „kondycyi". Wśród takiego otoczenia, mimo przedziału, jaki istniał zawsze między kanclerzem a świeżo nobilitowanym poetą, pobyt w Zamościu wnosił pożądaną odmianę w spokojny i dość jednostajny żywot Szymonowicza. Kiedy zaś miał już dosyć życia dworskiego, wtedy powracał do Lwowa, do zacisza domowego, gdzie również nie brakło arcybiskupa Solikowskiego i jakiś czas przynajmniej Ursyna Burskiego, Dreznera, Szymona i Fabiana Birkowskiego i innych mniej znanych. Dodajmy do tego możność pobytu w ładnie położonych Brzuchowicach, dodajmy

[1]) Oprócz ustępów w korespondencyi wydanej przez Bielowskiego (l. c.) zasługuje na uwagę list Zamojskiego do Sokołowskiego na k. 63 rękopisu bibl. Jagiellońskiej l. 41: Reverende domine, amice honorande, S. P.! Opus habeo bibliis et Xenophonte Graecis; rogo D. V-ram per suum aliquem conquisitos ad me mittat; pretium Brzozovius numerabit. Puto ex hoc ipso, quae vita mea hic sit, conicere. Abundo sane otio idque totum in litteris ponere nunc cogito. Bene valeat. Datum Zamośći die XVI. mensis Junii anno Domini 1589 Dominationis Vestrae amicus.

Digitized by Google

częstą sposobność zniesienia się z Krakowem, z Sokołowskim, Reszką i Schoneusem, a zrozumiemy z łatwością, że lata 1587—1593, kiedyto Szymonowicz zaledwie wyszedł z wieku młodzieńczego, przedstawiały niemal najpomyślniejszy zbieg okoliczności, w jakich mógł znaleść się poeta. Wynikiem ich była też w istocie, jak poznaliśmy w rozdziele poprzednim, dość spora liczba utworów, przeważnie niewielkich, ale stosunkowo najbardziej natchnionych i najlepiej pod względem formy wykończonych. Wszystkie one pozostają w ścisłej łączności z wypadkami bieżącymi. Odkąd bowiem Zamojski umiał zaprząc Szymonowicza do swego rydwanu, odtąd Muza poety stała się zupełnie zawisłą od bieżącej chwili, uderzając w akordy przedewszystkiem na cześć lub w obronie mecenasa.

Jeślibyśmy na tę produkcyą, powstałą w najprzyjaźniejszych dla poety chwilach, patrzyli z dzisiejszego punktu widzenia, nie byłaby pewnie imponującą. Zważyć jednak należy, że humaniści tworzyli wśród innych warunków, niż obecnie tworzą autorowie. Narzucona forma i obcy język krępowały zawsze ich wyobraźnię i nie dozwalały szybszego i śmielszego lotu. Wyjąwszy niewiele utworów wszystko musiało stosować się do wzorów starożytnych i wyczekiwać odpowiedniej chwili, do którejby nagiąć można przekazaną formę. Zresztą poznane już przez nas i ocenione poematy nie wyczerpują jeszcze rozmiarów produkcyi, na jaką zdobył się Szymonowicz. Obok nich istniały jeszcze inne, znane tylko najbliższemu kółku znajomych. Co chwila doczytać się możemy, że poeta bywał często dla nich niedobrym ojczymem, że nie troszczył się o ich wydrukowanie i pozwalał, jak się sam kilkakrotnie wyraża, by na dnie pełnej skrzyni spoczywały i w rzeczywistości „molom na pastwę“ służyły. „Stare papiery przeglądając“, pisze Szymonowicz do Tomasza Zamojskiego [1]), „napadłem na odę do nieboszczyka pana pisaną, — jeszcze to było przed Repotią. Którą WM memu MPanu posyłam, przynamnie aby świadectwem była, jakom ja jest dawnym sługą onego domu WM mego MPana. Wojna turecka wtenczas się trzęsła; są pamiętnicy, którzy o trwodze tamtej będą umieli sprawę dać“. Jest to więc jakiś poemat, przypadający na czas między r. 1590 a 1592, między Elinopeanem a *Repotia*.

[1]) W liście z 31 marca r. 1613; ob. Bielowski I c. 150. O samym, drukowanym Elinopeanie niepodobna tu myśleć ze względu na słowa: Stare papiery przeglądając.

Digitized by Google

Obecnie nic więcej o nim nie wiemy. Ciekliński [1]), Średziński [2]) i Scholz [3]) oskarżają wyraźnie Szymonowicza o zbyteczną skromność i ukrywanie poematów, które dla pięknej formy i treści powinnyby ukazać się drukiem. Choćbyśmy też, jak przy Divus Stanislaus, wyrażeń podobnych nie mieli brać dosłownie, choćby nawet ukrywał się pod nimi sam poeta i nas w istocie nieraz mistyfikował, to przecież zbyt częste są to wypadki, byśmy nie mieli dawać im żadnej wiary. Przecież Tomasz Seghetus otrzymał całą seryę młodzieńczych poematów *(iuvenilia)* do wydania [4]), przecież Rudomicz wyraźnie powiada [5]), że o wiele mniej utworów polskich i łacińskich Szymonowicza ujrzało światło dzienne, niż ich spoczywa zamkniętych w skrzyni Kaspra Scholza. Z zatraconemi, z tytułu znanemi dziełami spotkamy się i w następnych rozdziałach. Szymonowicz wydawał tylko to, co uważał sam za najdojrzalsze, co wydać był zmuszony skutkiem rozległych stosunków z osobami wpływowemi. Ten lub ów poemat może się jeszcze odnajdzie. — inne zdaje się przepadły i utonęły w niepamięci.

Jeśli zatem wszystko powyższe weźmiemy pod rozwagę. to produkcya opowiedzianego właśnie okresu nie okaże się nam nieznaczną. Pozyska też ona tem charakterystyczniejsze oświetlenie. gdy ją porównamy z okresem zaraz następnym, kiedy zaledwie to lub owo dziełko wyszło z pod pióra poety. Przypuścić bowiem niepodobna, aby Szymonowicz w jakimś okresie życia miał znacznie większe upodobanie do ukrywania dzieł własnych, niż w innym. drugim. Owszem przeciwnie stosunek utworów wydanych do drukiem nie ogłoszonych musiał mniej więcej być zawsze jednakim, czyli innemi słowy liczba dzieł potomności przekazanych musi nas przecież dość dobrze powiadamiać o większej lub mniejszej działalności pisarskiej poety, — a ta właśnie liczba poświadcza wyraź-

[1]) W przedmowie do Hercules Prodiceus.

[2]) Ob. przedmowę do Imagines.

[3]) Por. przedmowę do Manes Barbarae de Tarnow.

[4]) Bielowski l. c. 151.

[5]) L. c. str. 25: Simon Simonides Bendoński, vir doctissimus, quam plurimis scriptis suis in omni genere scientiarum, prosa ac ligata, Graiae, Latiae, nec non vernaculae linguae elegantissima facundia repletis, toto orbi notissimus; ex quorum numero multo pauciora publicam iam intuentur lucem, quam quae dignisime eandem intueri parata, adhuc cistis bibliothecae Solcovianae, ex sorore illius nepotis, inclusa, non sine spe vitae suae ad vitam ingenii mortalium utilissima requiescunt.

Digitized by Google

nie, że po okresie stosunkowo najruchliwszym nastąpiły lata znacznego osłabienia energii. Cóż i kto był tego powodem? Zamojski niewątpliwie.

Jak długo poeta mieszkał we Lwowie, jak długo nie służba, ale życzliwa wymiana myśli wiązała ich z sobą, tak długo osobistość kanclerza była tylko podnietą dla natchnienia poety. Kiedy jednak Zamojski zapotrzebował pomocy Szymonowicza i użył go jako narzędzia do urzeczywistnienia własnej idei, wtedy odebrał mu swobodę ruchów i przywaliwszy ogromem zajęć pozbawił koniecznego spokoju i możności skupienia się w sobie. I znowu jakby Nemezys jakaś zawisła nad ręką tego statysty-literata. Dzieło, nad którem obaj wspólnie pracowali nie przyniosło pożytku społeczeństwu polskiemu, a poecie na jakiś czas przynajmniej wytrąciło pióro z ręki i pchnęło w wir zajęć, których wzorem Skaligera postanowił był unikać.

Już wkrótce po bliższem poznaniu się z Szymonowiczem starał się Zamojski nakłonić go do napisania gramatyki łacińskiej. Byłto pomysł ze strony kanclerza bardzo nieszczęśliwy, nie liczący się zupełnie z usposobieniem poety-artysty. Gdyby go był Szymonowicz chciał istotnie wykonać, musiałby był mimo nabyte wiadomości przedsięwziąć jeszcze niemałe studya i zagłębić się w pracy, ściśle naukowej, zdolnej mu odebrać wszelki polot myśli, tak potrzebny do tworzenia dzieł poetycznych. Nalegania musiały być dość natarczywe, skoro poeta nie mógł się im oprzeć i czuł się zniewolonym przystać na żądanie. Mimo jednak dane przyrzeczenie umysł jego nie chciał się nakłonić do spisywania reguł gramatycznych. Usprawiedliwia się więc poeta przed hetmanem [1]), że do pracy dotychczas się nie zabrał, — a czynić to musi w roku, w którym ukazał się natchniony Elinopean, jeden z najlepszych utworów poety! Szczęściem dla Szymonowicza koniec roku 1589 przyniósł najazd tatarski i groźbę nawały tureckiej, — umysły wszystkich zwróciły się w stronę granicy południowej, nowa aureola otoczyła skronie Zamojskiego, a poeta mógł pójść za popędem własnych uczuć i stworzyć nie gramatykę ale podniosły poemat.

Aelinopaean zapobiegł z pewnością niechęci, jeśli jaką żywił Zamojski z powodu niedotrzymania obietnicy, tem bardziej, że losy

[1]) W liście datowanym z Jarosławia 16 sierpnia 1589. Ob. Bielowski l. c. str. 159.

Digitized by Google

przyjazne nastręczyły Szymonowiczowi sposobności do wydobycia się z trochę niemiłego położenia. Wprawdzie dwuletnia przerwa w działalności literackiej poety, która charakteryzuje r. 1590 i 1591, jest dość znamienną i może być, że mimo wszystko Szymonowicz zabrał się był do pracy nad gramatyką łacińską, lecz niewątpliwie na czas niedługi, skoro, jak mówiliśmy poprzednio, na ówczesne lata przypada prawdopodobnie zamiar napisania Joela, przypadają i głębsze studya nad sielanką starożytną. W opracowaniu gramatyki łacińskiej wyręczył Szymonowicza człowiek, który znalazł się tymczasem szczęśliwie. Był nim, jak wiemy, serdeczny towarzysz Szymonowicza, nauczyciel kolonii lwowskiej, mąż pełen energii i niezmordowanej pracowitości. Jemu to, nie aspirującemu wcale do laurów poetycznych, podsunął Szymonowicz myśl, rzuconą przez Zamojskiego, a on chwycił się jej skwapliwie i przy pomocy druku stworzył dzieło, na owe czasy niepospolite w literaturze naszej. W tym więc przynajmniej wypadku inicyatywa Zamojskiego odniosła i skutek pożądany i na szczęście nie zepchnęła poety na drogę niewłaściwą. Nie tak już pomyślny obrót wzięły polecenia, jakiemi hetman-mecenas obarczyć miał wnet powtórnie swego protegowanego.

Zamojski, przestawszy być powiernikiem myśli królewskich, skierował energię w inną stronę i zajął się przedewszystkiem miastem Zamościem, w którem teraz coraz częściej i coraz dłużej począł przebywać. Zamość miał wystrzelić ponad inne polskie miejscowości i stać się godną siedzibą nowego magnackiego rodu, którego właściwym twórcą kanclerz sam dopiero został. Już więc przed r. 1590 rozpoczął budowę wspaniałego kościoła[1]) i umyślił zeń stworzyć dostatnio uposażoną kolegiatę. Wnet później, zwłaszcza odkąd czwarte z kolei małżeństwo otworzyło nadzieję na upragnionego potomka, zapragnął mieć w Zamościu drukarnię, jaką Herburt posiadał w Dobromilu a Radziwił w Nieświeżu, i postanowił kreować *scholam civilem* na wzór takiej, jaką widział u Jana Sturma[2]) w Strasburgu. Myśl sama, nader szczęśliwa i przynosząca zaszczyt obywatelskiemu poczuciu kanclerza, wymagała do urzeczywistnienia pomocy doświadczonego doradcy. Któż zaś lepiej nadawał się na niego, jak nie Szymonowicz, który Francyę i Belgię

[1]) Por. list kanclerza do Sokołowskiego z 6 stycznia 1590 r. w rękopisie bibl. Jagiell. Nr. 41 k. 72.

[2]) Ur. 1507 um. 1589.

Digitized by Google

zwiedził i przypatrzył się dobrze zagranicznemu ruchowi naukowemu? On więc teraz na prośbę Zamojskiego nie szczędzi ustnych i pisemnych wskazówek i w r. 1593 i 1594 jeździ do Krakowa, aby stamtąd sprowadzić drukarzy i zdolnych, znajomych mu nauczycieli [1]). Zamojski chciałby mieć nawet Szymonowicza tuż pod bokiem i zdaje się już wtedy proponował mu objęcie Czernięcina [2]) w dzierżawę. Sprawa na razie rozbiła się skutkiem protestu sędziwego mistrza Szymona, który syna nie chciał puścić od siebie. Szymonowicz wyjeżdża więc tylko często ze Lwowa i donosi co chwila kanclerzowi o swoich zabiegach i rokowaniach z przeróżnemi osobami. Drukarnia zamojska rozpoczęła też czynność już w r. 1594 wydrukowaniem dwu gramatyk łacińskich Donata i Augustyna Aureliusza, przeznaczonych dla przyszłych uczniów nowo powstającej szkoły. Sama szkoła miała być również otwartą w marcu tegoż 1594 roku. Budynków jednakże nie można było ukończyć na czas; choć więc już pod zimę nadążyli do Zamościa umówieni profesorowie, otwarcie nastąpiło prawdopodobnie dopiero z wiosną 1595 roku [3]). Zadowolenie hetmana musiało być niemałem, gdyż właśnie w kwietniu r. 1594 narodził mu się tyle upragniony syn, który miał już kształcić się w szkole, według wskazówek kanclerza urządzonej i pod jego najwyższem kierownictwem zostającej. Pozostawmy jednak na razie drukarnię i szkołę swemu losowi i zwróćmy się jeszcze ku innym wypadkom, na dalszy żywot Szymonowicza stanowczy wpływ mającym.

Wśród krzątania się koło spraw, poruczonych poecie przez Zamojskiego, nadszedł w kwietniu 1594 r. list obszerny od Reszki z Neapolu [4]) z usilną namową, by Szymonowicz wybrał się jak najspieszniej w podróż do Włoch. Poseł Zygmunta III pragnął widocznie gorąco ujrzeć poetę w Rzymie, bo w rozwlekły i mimo

[1]) Wiele z tej korespondencyi r. 1593, 1594 i 1595 wydał Bielowski. Por. także Przyborowski l. c. 151.

[2]) Por. list do Zamojskiego z 11 czerwca 1594 u Bielowskiego l. c. 120.

[3]) Tak przynajmniej z ważnych powodów sądzą ks. Wadowski i J. K. Kochanowski, najnowsi historycy akademii zamojskiej. Burski przeciwnie w przedmowie do Dialectica Ciceronis, wystosowanej do Tomasza Zamojskiego pisze wyraźnie: Te in lucem suscepto, lucem academicam bonarum litterarum in hac urbe a se condita excitavit (sc. Ioannes Zamojski). Hoc tua causa praecipue fecit; natalem etenim huius academiae cum tuo natali coniunxit.... Niewiadomo jednak, czy Burski ma tu na myśli czynności przygotowawcze czy samo otwarcie szkoły.

[4]) List datowany 1. kwietnia 1594 r. Ob. Bielowski l. c. str. 120—126.

Digitized by Google

żartobliwego tonu dość naiwny sposób rozpisał się o zupełnem bezpieczeństwie w podróży i o korzyściach pobytu w Italii. Pogodne niebo włoskie, stolica najwyższych zwierzchników kościoła katolickiego, tudzież miejscowości sławne wspomnieniami z epoki odrodzenia i dawnej kultury starożytnej nęciły niewątpliwie Szymonowicza; pójść jednak za głosem serca właśnie podówczas nie było danem poecie; on przecież nawet Czernięcina z powodu choroby ojca nie mógł wtedy objąć w dzierżawę, a cóż dopiero puszczać się w tak daleką i długą podróż! Pozostał więc w kraju i Włoch już nigdy nie obaczył, — pozostał, aby być świadkiem wypadków, które przeszły nad jego głową.

W sierpniu r. 1594 zawitał znowu do Lwowa gość groźny i straszliwy, nieubłagana zaraza, szerząca naokół śmierć i zniszczenie. Prawie pięć miesięcy gościła wśród murów miejskich; stary mistrz Szymon przetrwał ją jednak na przekór młodszym od siebie, krórych liczba niemała zginęła podówczas. Poeta nasz nie odstąpił prawdopodobnie sędziwego ojca i wierszykiem:

Mors non disiunxit, quos sociavit amor

pożegnał zakochaną parę mieszczańską: Włocha Michała i Rusinkę Pelagią, co w dziewięć dni po sobie legli w jednym i tym samym grobowcu [1]).

Równocześnie z zarazą przewaliła się inna klęska przez nieszczęsną prowincyę czerwonoruską. Tatarzy, odwieczny wróg kultury i mienia polskiego, podrażnieni ponownymi napadami Kozaków, wyczekiwali tylko sposobnej chwili, aby wpaść znowu w granice Rzplitej. Wstrzymywała ich od tego czujność hetmana, rozporządzającego wprawdzie bardzo nieliczną ale dobrze wyćwiczoną siłą zbrojną, wstrzymywała jakiś czas sama Porta, u której kanclerz przez posłów domagał się natarczywie, by Tatarom rozbójniczych napadów raz na zawsze wzbroniła [2]). Wielki wezyr dał na-

[1]) Ob. Zimorowicza Leopolis triplex l. c. str. 151.

[2]) Opis mój najazdu Tatarów opieram na relacyi samego Zamojskiego w ulotnej broszurze: De transitu Tartarorum per Pocutiam anni 1594 epistola ad... Cynthium... cardinalem Aldobrandinum ab Joanne de Zamoscio... missa. Cracoviae 1594 k. nl. 10. Broszura miała na celu przygotować opinią publiczną do podjęcia wielkiej wyprawy na Tatarów. W opowiadaniu o dalszych losach wojny polegam głównie na ks. Józefa Sasa: Wyprawa Zamojskiego na Mołdawię (Przegląd Powszechny t. LVI z r. 1897 str. 74—89), tudzież monografii Nowodworskiego l. c.

Digitized by Google

wet takie przyrzeczenie; kiedy jednak Kozacy świeżo kilka tureckich wsi spalili a na Węgrzech w r. 1594 wybuchła nowa wojna z cesarzem, wówczas sułtan wezwał hana tatarskiego, by ruszył jak najspieszniej na Siedmiogród i Węgry. Hetman dowiedziawszy się o tem, obawiał się słusznie, by przy tej sposobności i prowincye polskie nie ucierpiały. Powołał więc szlachtę pod broń, wezwał roty magnatów do siebie i obsadził przedewszystkiem granicę podolską i przejścia na Bohu i Dniestrze. Tatarzy w istocie zebrali się w wielkiej liczbie i rozpuściwszy pogłoskę, że idą wprost przez kraj Wołochów na Węgry, przebyli Dzikie pola, przeprawili się przez Dniestr i Prut i znaleźli się w Mołdawii. Tu zmienili nagle kierunek drogi, poszli na północ, wpadli na odsłonięte Pokucie, spalili Halicz i Kałusz i zniszczyli ogniem i mieczem całą ziemię podkarpacką, nie oszczędzając przedewszystkiem posiadłości obu hetmanów: Zamojskiego i Żółkiewskiego. Zamojski, choć główne siły Polaków stały daleko na wschód, z rotami, jakie miał przy sobie, puścił się w pogoń za nimi. Nie dosiągł ich jednakże. Tatarzy z nadzwyczajną szybkością dokonali dzieła zniszczenia i robiąc czasem 9 mil dziennie przedarli się przez Beskid na Węgry.

Ta nowa klęska poruszyła hetmana do żywego [1]) i samą koniecznością faktów poddała mu myśl, pielęgnowaną niegdyś przez Stefana Batorego, zgniecenia drapieżnego przeciwnika w jego własnem gnieździe. Trzeba przedewszystkiem, pisał kanclerz do króla, znieść wroga, który nad nami jak miecz katowski wisi, ciągle grozi, domy pali, żony i dzieci w niewolę zabiera. Na podbój Krymu ruszył najpierw Mikołaj Jazłowiecki „przełożony“ Kozaków. Wyprawa jednak nie udała się, bo Kozacy, przeświadczeni o niedostateczności sił własnych, poczęli opuszczać wodza i Jazłowiecki musiał z niczem do domu powrócić. Zawiodło także i pospolite ruszenie, które hetman zwołał; szlachta na wojnę zbierała się tak opieszale i nielicznie, że z podobnem wojskiem niepodobna było zdziałać nic pożytecznego. Wówczas Zamojski powziął postanowienie: zdążać stopniowo i wytrwale do podbicia Krymu i najpierw zhołdować Mołdawię i Multany, ażeby odciąć Tatarom posiłki, któreby im lądem mógł przysłać ich zwierzchnik, sułtan turecki. Okoliczności zdawały się sprzyjać zamiarom kanclerza [2]).

[1]) Por. tamże k. 2: Quae (sc. res), quem aliis dolorem afferat, nescio, mihi certe vitam acerbam facit.

[2]) Por. zwłaszcza co mówi Nowodworski l. c. str. 68 nstp.

Digitized by Google

Stefan Batory, wyruszając w r. 1576 do Polski, przelał rządy Siedmiogrodu na stryja, Krzysztofa Batorego z Somlyó. Ten rządził księstwem tylko lat pięć, podczas których powołał do Siedmiogrodu Jezuitów i powierzył im nadzór nad wychowaniem syna Zygmunta, przez stany na zastępcę tronu już wtedy ogłoszonego. Małoletni Zygmunt po śmierci ojca w r. 1581 został też nadal pod przemożnym wpływem Jezuitów i był przez całe życie powolnem narzędziem w ręku dyplomacyi austryackiej.

Hospodarem mołdawskim był podówczas Aron. a na tron multański czyli dzisiejszej właściwej Wołoszczyzny wstąpił w r. 1593 drogą kupna Michał VI Waleczny. uważany przez historyków rumuńskich za jednego z najdzielniejszych książąt. Ambitny i śmiały, chciał się wyzwolić z pod zbyt wielkiej zależności od Turcyi, zwłaszcza że przy wstąpieniu na tron musiał się zadłużyć w Stambule na 400.000 dukatów, a wierzyciele skutkiem tego zagarnęli wszystkie dochody hospodarstwa. Sposobność nadarzyła się wnet, bo właśnie na te lata przypadły zabiegi papieża Klemensa VIII o utworzenie ligi państw chrześcijańskich przeciw Turkom.

Wskutek agitacyi wysłańców papieskich najpierw hospodar mołdawski Aron w sierpniu r. 1594 przystąpił do związku z Zygmuntem Batorym i uznał jego zwierzchnictwo nad sobą. W trzy miesiące później (5. listopada) poddał się Batoremu Michał Waleczny, poczem Zygmunt, jako książę trzech zjednoczonych krajów, połączył się w styczniu r. 1595 z cesarzem przeciw Turkom i poślubił Maryę Krystynę, córkę styryjskiego księcia Karola. wuja cesarza Rudolfa II.

Między związkowymi jednak nie było wielkiej jedności. Mołdawski Aron wkrótce po przystąpieniu do związku począł się chwiać w wierności do cesarza i wymawiał się od złożenia uroczystego hołdu Zygmuntowi, który myślał tylko o tem, aby rzekomo w imieniu Rudolfa podnieść jak najwyżej własną władzę i znaczenie wobec obydwu hospodarów. Nie ścierpiał też Batory dwulicowej roli sojusznika i wkrótce pozbawił go rządów, a namiestnikiem swym w Mołdawii mianował Stefana Rozwana, zupełnie uległego sobie.

Chytrzej i zręczniej postępował Michał multański. Potrzebując pomocy Siedmiogrodu i cesarza nie protestuje na razie przeciw ograniczeniu władzy swojej, lecz występuje do otwartej walki z Turkami, zadając im klęskę za klęską. Zdobył twierdzę naddunajską Giurgiu (Dżurdżewo), wyciął znaczny oddział, wysłany dla

Digitized by Google

ujęcia jego, pobił beglerbeja Grecyi. Hassana paszę, i wyparł go z Multan, poczem w marcu r. 1595 przeszedł nawet Dunaj i spustoszył Bułgaryą aż po Bałkan.

Austrya wiedziała dobrze, że to wszystko musi wywołać niechybną zemstę ze strony Porty Otomańskiej. Oglądała się więc na wszystkie strony za sprzymierzeńcami i usiłowała Rzplitę wciągnąć również do wspólnej walki. Na sejmie r. 1595 posłowie cesarscy przedstawili projekt ligi z cesarzem, lecz przewrotność Austryi, podburzającej ciągle Kozaków i mającej jedynie własną korzyść na celu, tak dalece widniała z każdego kroku, że projektowana liga nie doszła do skutku. Natomiast na wniosek kanclerza wybrano osobną komisyą, która po dłuższem wahaniu się uchwaliła urządzić z pierwszą wiosną r. 1596 ogólną wyprawę na Tatarów. Tymczasem zaś Zamojski ruszył 12 lipca z wojskiem zaciężnem ku Dniestrowi, aby bronić granic od najazdu dziczy tatarskiej i przeszkodzić jej w ewentualnej przeprawie przez rzekę. Tu w obozie nastręczyła mu się sposobność wmieszania się w sprawy wołoskie wbrew uchwale senatu, obawiającego się na państwo ściągnąć nawałę turecką.

Sułtan Mohamet III, objąwszy właśnie dopieroco rządy w r. 1595, wysłał dla ukarania buntowników stutysięczną armię pod Sinanem paszą, który też niebawem przeprawił się przez Dunaj i wtargnął do Multan. Rozwan zawezwał wówczas na pomoc Zamojskiego, ale ten z obawy przed Turcyą poradził mu tylko, aby schronił się do Siedmiogrodu. Natomiast Michał Waleczny wyruszył na spotkanie o wiele liczniejszego wroga i 13 sierpnia 1595 pod wsią Calugareni odniósł nad nim świetne, prawdziwie bohaterskie zwycięstwo. Sinan pasza stracił mnóstwo żołnierzy i sztandar proroka i omal sam nie postradał życia. Mimoto Michał musiał ustąpić do Siedmiogrodu, bo zbyt mało miał ludzi w porównaniu do armii nieprzyjacielskiej. Wódz turecki nie ścigał go, ale wzmocniwszy Tergowist 4.000 załogi, poszedł do Bukaresztu i tu czekał na pomoc hana tatarskiego Kazi-Gereja. Michał tymczasem, połączywszy się z wojskiem księcia Batorego i zbiegłego z Mołdawii Rozwana, powrócił do Multan, zdobył Tergowist 8. października i ruszył na Bukareszt. Sinan pasza nie doczekawszy się Tatarów, począł spiesznie uchodzić do Dżurdżewa. Tam podczas przeprawy przez Dunaj dopędził go Michał, kulami armatniemi zdruzgotał most i wielu Turków bądź wyciął jeszcze na brzegu multańskim, bądź zatopił w rzece.

Digitized by Google

Zamojski tymczasem, zanim jeszcze Turcy ulegli w otwartym boju, nie chcąc dopuścić, aby w razie klęski Michała Mołdawia także dostała się w ręce potężnego sąsiada, wbrew pierwotnemu zamiarowi zdecydował się na krok stanowczy. Rozpuściwszy oto pogłoskę, że chodzi mu tylko o Tatarów, zbierających się właśnie pod Oczakowem, przekroczył 27. sierpnia Dniestr i stanął wnet obozem pod Jassami. Wołosi powitali go jako zbawcę, ponieważ z jednej strony groziło im jeszcze wtedy jarzmo tureckie, a z drugiej nie życzyli sobie wcale dalszych rządów Rozwana, który dopuszczał się na nich srogich okrucieństw. Zamojski uczynił też zadość ich prośbie i na tronie hospodarskim osadził Jeremiasza Mohiłę wdzięcznego Polakom za przytułek, jakiego pierwej był doznał, i spokrewnionego z magnackiemi rodzinami polskiemi. Nowy kraj przyłączono do Rzpltej nie na warunkach podboju, lecz zupełnej równości. Mohiła uznał się za hołdownika króla polskiego, Wołosi mogli nabywać dobra ziemskie w Polsce a naodwrót Polacy na Mołdawii. Obrządkowi greckiemu przyznano zupełną wolność, lecz i katolikom pozwolono budować kościoły w ponownie shołdowanym kraju.

Turcy zajęci w innej stronie i osłabieni wojną z księciem Michałem przyjęli milczeniem fakt dokonany. Natomiast Tatarzy w liczbie 40.000 ruszyli na Mołdawię. Hetman, mając tylko 7.000 żołnierzy, obrał doskonałe stanowisko w załomie rzeki Prutu na równinach Cecory i obóz otoczył wałem i basztami. Chan tatarski popróbował szturmu (19. października) do okopów polskich, ale odparty ze stratą rozpoczął układy, uznał Mohiłę za hospodara i powrócił do Krymu. Zamojski również, dokonawszy tego co zamierzył, część wojska zostawił załogą w Multanach a z resztą ruszył z powrotem do Polski. Po jego odejściu wpadł jeszcze do Mołdawii dawniejszy jej hospodar Rozwan, ale pobity z kretesem 12. grudnia niedaleko Suczawy przez załogę polską dostał się sam do niewoli i skończył życie na palu.

Tak więc odważne przedsięwzięcie Zamojskiego zakończyło się nadspodziewanie świetnie i pomyślnie. Polacy jednak nie rozumieli czy nie chcieli zrozumieć doniosłości czynu, którego hetman dokonał. Nieprzyjaciele Zamojskiego krzyczeli, że wystawił Rzpltę na groźne niebezpieczeństwo ze strony Turcyi i burzyli szlachtę przeciw kanclerzowi. Inaczej zapatrywali się na to mieszczanie lwowscy. Z bijącem sercem wyczekiwali rezultatu wyprawy i z ust

Digitized by Google

do ust podawali sobie przesadne wieści o odniesionych tryumfach. Nic dziwnego! dla kupców lwowskich shołdowanie Mołdawii i zasłonięcie handlu przed łupiestwem Tatarów było przecież wypadkiem niemałej doniosłości. Nawet „przekupki“ interesowały się wyprawą i opowiadały sobie dziwy o zwycięstwach i karności wojska polskiego.

Oczywiście i Szymonowicz również nie mógł pozostać obojętnym. Zaklina też i prosi [1]) towarzysza wyprawy, Samuela Knuta, by „nie ustawał w częstem posyłaniu nadobnych listów swoich“, i „gotując się na jakie głośne epinicia“ nosi z sobą „zawsze w kieszeni Pindara swego“, którego „był dawno w kąt zarzucił“. Przyznanie się to ważne i charakterystyczne dla naszego poety-humamisty. Natchnienie ma na zawołanie! a formę gotową, przez klasyka greckiego wytworzoną, — oczekuje tylko wieści o jakimś głośnym tryumfie, by napełnić ją treścią pochwalną dla uwielbianego. bohatera-mecenasa. Nie przyszło jednak na razie do tego mimo zwycięstwa pod Cecorą. Obłożna choroba opadła poetę tak, że nawet własnoręcznie nie mógł napisać listu w sprawie Tomasza Dreznera, który za jakieś nieznane nam sprawki i historye dostał się był do więzienia i utratą mienia całego miał winę odpokutować.

Do zdrowia prawdopodobnie dość szybko wrócił Szymonowicz, ale dla jego ojca nadszedł już kres żywota [2]). Stary mistrz Szymon zeszedł z tego świata z końcem r. 1595, zostawiwszy potomstwu w dziedzictwie niemały, własną pracą zarobiony majątek i rozległe stosunki w mieście. Co ten wypadek miał za znaczenie dla poety i jak go odrazu przytłoczył ogromem najrozmaitszych spraw, zrozumiemy z łatwością jeżeli weźmiemy pod uwagę i ówczesne nader skomplikowane formalności sądowe i tę okoliczność, że Szymonowicz sam jeden z całego rodzeństwa utrzymał się był przy życiu. Nietylko bowiem starszy brat Andrzej, jak wspomnieliśmy poprzednio, ale także wszystkie trzy siostry. Dorota, Anna i Krystyna, po krótkim żywocie jeszcze przed ojcem przeniosły się do wieczności [3]). Trzeba więc było teraz zaniechać wszelkiej myśli

[1]) Ob. Bielowski l. c. str. 126. Tekst uzupełniony przez Przyborowskiego l. c. str. 142.

[2]) Por. moje Szymonowiciana str. 15 i listy do Knuta (Bielowski l. c. str. 126 nstp.) z 1 i 24 września 1595 r., w których nie ma jeszcze najmniejszej wzmianki o śmierci ojca.

[3]) Por. wyciągi Paulego (rkps. Ossol. 2220) i Bielowski l. c. str. 202.

Digitized by Google

o „epinicyach“ i zająć się spisywaniem nudnych inwentarzy, sprowadzeniem komisyi *iurisfidelium* i ustanowieniem opiekunów dla małoletnich potomków [1]) brata i sióstr. Rzetelny, zgodny, uczciwy charakter Szymonowicza i jego niemal niemiecki zmysł gospodarczy okazał się tu w całej pełni. Już w roku następnym 1596 przyszedł do skutku układ między poetą a ustanowionymi opiekunami małoletnich i nastąpił podział majątku nieruchomego na cztery równe części między Szymonowicza i dzieci Andrzeja, Doroty i Krystyny, gdyż trzecia siostra Anna, zamężna za Rindfleischem z Wrocławia, umarła była bezdzietnie. Poeta otrzymał kamienicę w rynku i ogród za furtą jezuicką, dziesięcioro zaś dzieci zmarłego rodzeństwa, reprezentujących trzech spadkobierców, posiadło trzy inne kamienice wraz z kilkoma realnościami na przedmieściu. Biblioteka zapewne cała dostała się w udziele Szymonowiczowi; o sklepie nie ma mowy; prawdopodobnie jeszcze sam mistrz Szymon zlikwidował go po śmierci starszego syna, Andrzeja. Gotówką i ruchomościami podzielono się niewątpliwie także, skoro później jedna ze siostrzenic, Katarzyna Smidtowa kwituje Szymonowicza z otrzymania należnej jej części [2]).

Z dojściem do skutku układu o dział majątku nie skończyła się jeszcze wcale sprawa dziedzictwa. Trzeba było teraz wprowadzić wszystkich w faktyczny stan posiadania, trzeba było jeszcze nie raz jawić się przed sądem ławniczym lub radzieckim. Wtajemniczeni w ówczesne akta naszych zarządów miejskich przyznają mi racyą bez wahania. Obok tego nasuwały się jeszcze tysiączne inne drobne kwestye w sprawie pokierowania losem małoletnich spadkobierców, którzy teraz w 38-letnim poecie widzieli jedyną żyjącą głowę całego rodu. Jedna tylko Katarzyna, córka Andrzeja, była już zamężną za lekarzem i rajcą lwowskim, Stanisławem Dybowieckim. Drugą Katarzynę, córkę Krystyny Scholz, wydaje Szymonowicz za mąż zdaje się w r. 1598; wszyscy inni siostrzeńcy i bratankowie i wszystkie inne siostrzenice i bratanice potrzebowały jeszcze ustawicznych wskazówek i ciągłej opieki i udawały się niewątpliwie co chwila po radę do żyjącego wuja i stryja. Choć więc dusza Szymonowicza rwała się już ze Lwowa do Zamościa

[1]) Obacz tablicę genealogiczną przy końcu części I-szej niniejszej monografii.

[2]) Bielowski l. c. str. 203.

Digitized by Google

i Czernięcina [1]), gdzie spodziewał się i spokój znaleść i postarzeć wśród studyów i ksiąg, to przecież nie dało się to tak łatwo uskutecznić. Cały rok 1597 i 1598 przebywa jeszcze we Lwowie, wyjeżdżając tylko od czasu do czasu to do młodego Ad. Hier. Sieniawskiego do Brzeżan, to do Zamościa, do kanclerza i akademików. Zamojskiemu służy, czem może, to książkami, to pośrednictwem w rozmaitych sprawach; z sekretarzami i dworzanami kanclerza, Samuelem Knutem, Ambrożym Wydzierzewskim i Piotrem Cieklińskim utrzymuje żywe stosunki i stara się im przypodobać. Nie zapomina także o bracie ciotecznym Adamie Burskim, Ursynie i Tomaszu Dreznerze, pośrednicząc często między nimi a kanclerzem.

Najmilszym i najprzyjemniejszym z tego czasu wypadkiem dla poety było przybycie do Lwowa młodego Jerzego Dousy, syna Jana Dousy Starszego, głośnego humanisty i kuratora uniwersytetu w Leodyum (1545—1604). Była to rodzina, że tak rzekę, filologiczna. Trzej synowie, Jan, Jerzy i Franciszek [2]), odziedziczyli po ojcu zamiłowanie do nauk, ale umierali młodo, jeden po drugim w dość krótkich odstępach czasu. Najstarszy Jan (ur. 1571) rozstał się z tym światem właśnie w r. 1597, w którym młodszy jego brat Jerzy puścił się przez Polskę w drogę do Konstantynopola na poszukiwania za rękopisami greckimi [3]). W Polsce odwiedził Zamojskiego, z którym jego ojca łączyły stosunki pewnej znajomości, i zawitał do Lwowa, wprost do Szymonowicza, znanego mu z poematów łacińskich. Poeta, uważając to sobie za zaszczyt, był mu rad z całej duszy i gościł, jak mógł i umiał w swoim domu. Młody Dousa zachwycał się łaskawością Szymonowicza i wdzięcznym był mu szczególnie za poznanie go z jakimś inteligentnym Ormianinem, świadomym języków wschodnich [4]). Kiedy też w czerwcu

[1]) Por. szczególnie listy do Jerzego Dousy, przedrukowane także przez Bielowskiego l. c. str. 129 i 130.

[2]) Jedynie czwarty syn „Didericus“ nie poświęcił się, o ile wiem, nauce.

[3]) Dotycząca korespondencya między Zamojskim i Szymonowiczem a Dousą ojcem i synami Jerzym i Dyderykiem znajduje się u Bielowskiego l. c. str. 129 nstp. Kallenbacha l. c. 49 nstp. i w Poematia aurea z r. 1619 str. 2 nstp., skąd kilka listów przedrukowałem w Dodatkach do niniejszej pracy.

[4]) Tak należy rozumieć owe listy, przytoczone w wyjątkach przez Piotra Bayle w Dykcyonarzu str. 148, a stamtąd przez Duriniego str. 44 nstp. Że Ormianinem tym nie mógł być Mądrowicz, jak chce Konarski l. c., mówiłem już poprzednio. Ormian, znających języki wschodnie, było wówczas dość wielu we Lwowie.

Digitized by Google

Lwów opuszczał, udając się w dalszą drogę do Konstantynopola, dał mu poeta list polecający do Melecego, patryarchy prawosławnego, i zaopatrzył nawet w „doświadczonego“ sługę [1]). Wybór nie okazał się jednak trafnym, gdyż sługa ów mimo poleceń otrzymanych nie zdołał się powstrzymać od nadużycia trunków i chwilowego pana swego nabawił tylko kłopotów w podróży.

Dousa pisze jeszcze do Szymonowicza z Konstantynopola, z dworu posła angielskiego, pod którego opiekę się oddał, a poeta odpowiada mu nader życzliwie i serdecznie, wywnętrzając się nawet z zamiarów na przyszłość. Donosi mianowicie, że kapitały ulokował u Zamojskiego, że Lwów opuści, jak tylko sprawy swoje i krewnych całkowicie uporządkuje, i dołącza prośbę, by ewentualnie na jego koszt zakupione rękopisy wręczył Cieklińskiemu, który właśnie podówczas znajdował się również w Carogrodzie, przy boku posła polskiego, Jana Feliksa Herburta.

Z całej tej korespondencyi prócz starania o rękopisy, o którem nam jeszcze niżej mówić wypadnie, ważne są przedewszystkiem dwa szczegóły charakterystyczne: znajomość poety z patryarchą carogrodzkim i uznanie zagranicy dla utworów Szymonowicza, dowodzące, że już wówczas sława poety dotarła daleko poza obręb Rzpltej. Melecego poznać mógł Szymonowicz chyba tylko we Lwowie, może w orszaku patryarchów Joachima i Jeremiasza, kiedy ci, jak zaznaczyliśmy poprzednio [2]), zawitali do Polski celem uporządkowania spraw Kościoła ruskiego. Znajomość z Dousą Starszym, jak poznać z korespondencyi, nie datuje się z czasów pobytu poety we Francyi i Belgii. Źródłem jej wyłącznie tylko rozgłos poematów Szymonowicza. Młody też Jerzy Dousa chwali przedewszystkiem *Aelinopaean, Castus Ioseph* i *Joel propheta,* ojciec, może z rozmysłu, opuszcza *Castus Ioseph* i obok Elinopeanu i parafrazy Joela podnosi jeszcze *Odae Pindaricae.* Ponieważ Elinopean równocześnie wymieniono, a *Divus Stanislaus* nie ujrzał jeszcze prasy drukarskiej, przeto wyrażenie: Odae Pind. mogłoby z pomiędzy poznanych już przez nas utworów odnosić się tylko do *Naenia funebris* lub do całkiem odrębnego, zaginionego poematu. Sądzę jednakże, że Dousa używając

[1]) W Poematia aurea nazwisko sługi zastąpiono trzema gwiazdkami; Bielowski, choć list przedrukował z tej edycyi, napisał niewłaściwie: Tu oryginał uszkodzony.

[2]) Ob. część I. str. 24 (209) i 119 (304).

Digitized by Google

tych słów miał jedynie na myśli całość produkcyi poetycznej Szymonowicza, której główną. najbardziej znamienną cechą było właśnie naśladowanie poezyi Pindara. Ono mu przecież zjednało przydomek: *Pindarus Latinus* i przysporzyło rozgłosu zagranicą.

Wśród podobnych stosunków nie było wiele czasu na jakąś intensywniejszą produkcyę literacką. Zupełnie jednak odłogiem nie leżała Muza Szymonowicza. Z końcem lipca 1597 za pośrednictwem Samuela Knuta przesyła on Zamojskiemu jakiś nieznany nam dzisiaj poemat [1]). Sądząc z opisanych powyżej okoliczności i usilnej prośby poety do Knuta, by mu nie omieszkał donieść, z jakiem „obliczem“ przyjmie go i przeczyta Zamojski, musimy przyjść do przekonania, że było to prawdopodobnie zapowiedziane na niedługi czas przedtem epinicjon o tryumfach hetmana na Wołoszczyźnie. Poeta dotrzymał przecież przyrzeczenia, chociaż dość późno i może nie w takiej formie i nie takich rozmiarach, jakby był sobie życzył. Czuł też zapewne sam autor, że wśród najrozmaitszych ówczesnych prozaicznych zajęć zabrakło mu odpowiedniej siły natchnienia, gdyż nie spieszył się z wydaniem poematu i pozwolił mu utonąć w zapomnienia fali.

W tymże roku 1597 pojawia się w druku „Potrójny z Plauta Piotra Cieklińskiego“ [2]) i to jeszcze prawdopodobnie przed wyjazdem autora z końcem czerwca do Konstantynopola. Utwór należy do niewielu naszych prób dramatycznych z końcem XVI wieku i dlatego słusznie doczekał się pewnego rozgłosu [3]).

Piotr Ciekliński, niezamożny szlachcic z bieckiego, rówieśnik

[1]) Bielowski l. c. 130.

[2]) W Zamościu, w drukarni akademii, Marcin Łęski r. 1607 k. nl. 4 str. 91. Drzeworyt na karcie tytułowej, przedstawiający rycerza na koniu, pędzącego ponad wzgórza i miasto i trzymającego w lewej ręce tarczę, na której widnieje herb Jelitów, jest to znane godło drukarni zamojskiej. Na odwrotnej stronie przywilej królewski, datowany z Warszawy 8 czerwca 1597 r.

[3]) W nowszych czasach wydał ją najpierw dr. Jan Wolfram (Komedya Plauta Poznań 1873 str. 379—483), a następnie po raz drugi nader starannie Jan Czubek w Bibliotece Pisarzów Polskich jako tomik XVI. (Kraków 1891). P. Czubek podał też pierwszy dokładniejsze wiadomości o życiu Cieklińskiego, głównie na podstawie aktów przechowanych w krakowskiem archiwum grodzkiem, i objaśnił trafnie charakterystyczny, pełen starodawnych form i zwrotów język utworu. Natomiast próba oceny literackiej i polemika z Wolframem zawiera niejedno, na co zgodzićbyśmy się nie mogli.

Digitized by Google

Szymonowicza (ur. r. 1558), dostał się wcześnie do kancelaryi Jana Zamojskiego i zdołał sobie wnet zaskarbić łaskę i szacunek hetmana. Jeździ też z polecenia kanclerza w sprawach Rzplitej do Szwecyi (1587), Włoch (1594) i Konstantynopola (1597) i aż do ożenienia się (w r. 1598) przebywa niemal stale na dworze Zamojskiego, jako jego przyboczny sekretarz. Kanclerz ceni w nim inteligencyą i obrotność, Szymonowicz zaś niezwykłe zamiłowanie do nauk. Pisze tylko po polsku; produkcya jego literacka niewielka, ale dość znamienna. Oprócz nieznanych mi hymnów na święta Bogarodzicy i prawdopodobnie nigdy nie wydanego poematu na uczczenie zaślubin Marka Sobieskiego, a więc utworów, powszechnych w ówczesnej literaturze, mamy jeszcze dwa inne, treścią i formą o wiele ważniejsze. Pierwszym z nich to: „Ziemia Wołoska“ [1]), ujęta w formę niby bajki politycznej o losach Wołoszczyzny i wyprawy Zamojskiego z r. 1595; wiersz niezgrabny, polotu poetycznego nader mało, ale *genre*, jak na ówczesne czasy, zawsze dość niepospolity. Drugim to nasz „Potrójny z Plauta“, dramat nietylko nader zajmujący z powodu wielkiej liczby zwrotów, przejętych żywcem z mowy potocznej, ale także wielce charakterystyczny dla ocenienia ówczesnej naszej kultury.

Potrójny powstał na kilkanaście lat przed wydaniem, jeszcze za panowania Stefana Batorego [2]); będzie to więc jeden z tych nielicznych objawów, jakie wywołało pojawienie się „Odprawy posłów greckich“. Zamojski i jego kółko bliższych znajomych, na literaturze klasycznej wykształconych, byli wybitnymi zwolennikami kie-

[1]) Znajduje się w rękopisie Zakładu Ossolińskich Nr. 197 str. 51 – 53, skąd wydałem ją świeżo w książce zbiorowej poświęconej prof. Ludwikowi Ćwiklińskiemu i w osobnej nadbitce: Z literackiej działalności Piotra Cieklińskiego. Lwów 1902. Kilkakrotnie Mołdawię nazwałem tam mylnie Multanami, choć, jak wiadomo, nazwę tę nadawano dzisiejszej właściwej Wołoszczyźnie. Uszła też była podówczas mojej uwagi przytoczona przezemnie powyżej rozprawka ks. Józefa Sasa; stąd pewna tam niedokładność w przedstawieniu i datach, którą starałem się usunąć w analogicznych ustępach (ob. wyżej) niniejszego dzieła.

[2]) „Król się teraz na Moskwę bierze“ (w. 1117); o elekcyi Zygmunta III ani wzmianki, natomiast są aluzye do niedawnego obioru Henryka (w. 1.132) i „obietnic płonych Monluka“ (w. 1.142 nstp.); „Skarbek“ służy w wojsku „Gwiza“ (w. 1472 nstp.) i chce również, aby syn jego „ze szkoły do Gwiza jechał dla ćwiczenia i przypatrywania się dziełu rycerskiemu“; oczywiście owym „Gwizem“ może być tylko Guise Henryk I książę Lotaryngii, syn Franciszka Guise (1519—1563), sławnego wodza w walce z cesarzem Karolem V i przewódcy katolików francu-

Digitized by Google

runku, zainaugurowanego przez Jana Kochanowskiego, usiłując rodzimym, swojskim zawiązkom dramatu nadać piętno bardziej artystyczne i nagiąć je do formy szlachetniejszej, starożytnej. Że tak było a nie inaczej, dowodzą między innemi wierszyki dedykacyjne Jana Ostroroga, Szczęsnego (Feliksa) Herburta, Szymonowicza i Andrzeja Średzińskiego, jakie zwyczajem ówczesnym znalazły się przed właściwym tekstem Potrójnego. Średziński wypowiada to nawet wprost, bez ogródki w wierszach wystosowanych do dawnych i teraźniejszych komików polskich:

Którzy zamysłu sprawy w tref nie wyprawiwszy,
Na jeden dzień wielu lat dzieje zgromadziwszy,
O rzeczy i podania ich kształtne niedbając,
Osób i zapędów serc wyrazu chybiając,
Własnych słów, gładkiej mowy i w żarciech wdzięczności,
Do mowy pospolitej wierszów podobności
Nie patrząc, pisaliście: pisma w ogień dajcie,
Ani się komikami więcej przezywajcie!
Tej w język nasz podanej sprobuj, kto chce, sztuki,
Z Stagiry i z Wenuzy dwóch mistrzów nauki.

A więc w kąt, z nieudolnym, pełnym rubasznych żartów, swojskim dyalogiem! Kto chce dramat stworzyć, ten musi się zastosować do przepisów Arystotelesa, musi się nagiąć do zasad, podanych, w *De arte poetica* Horacego! Był to oczywiście wielki krok naprzód, któremu, jak mówiliśmy, nietylko Kochanowski ale i Szymonowicz dał już odpowiedni wyraz dramatem: *Castus Ioseph*. Dla ludzi takiego zapatrywania Potrójny był miłym i pożądanym objawem. Nie kto inny zatem, lecz prawdopodobnie Zamojski i jego otoczenie wpłynęli na Cieklińskiego, że utwór wydobył wreszcie z ukrycia i światu polskiemu okazał.

Najnowsi wydawcy Potrójnego zastanawiają się nad tem nie bez racyi, czy utwór jest przeróbką czy tłómaczeniem Plautowego *Trinummus*, i skłaniają się wreszcie ku drugiemu zdaniu; historycy literatury niemal bez zastrzeżenia uważają go za przekład, a prze-

skich. Książe Henryk ur. r. 1550 wstąpił w ślady ojca i był również znakomitym dowódcą i zapamiętałym przeciwnikiem Hugenotów, z którymi walczył bez ustanku. Zamordowany został 23 grudnia 1588 r. na rozkaz króla Henryka III, którego był opanował i jakiś czas trzymał jakby zamkniętego w Luwrze. Niesłusznie zatem twierdzi p. Czubek, że dramat powstał dopiero w r. 1594 lub 1596, choć data Wolframa (r. 1576) jest niewątpliwie również za wczesną ze względu na wiek Cieklińskiego.

Digitized by Google

cież tak nie jest stanowczo! Smutnebyśmy wnioski wysnuć musieli o artystycznym zmyśle i humanistycznem wykształceniu takiego Zamojskiego, Szymonowicza i innych, którzy utwór pochwalili, gdybyto przekład był w istocie. Ciekliński nietylko wsunął 586 nowych wierszy, a w innych niemal wszystkich nie troszczył się z zasady o słowa oryginału, odtwarzając jedynie wolno myśl tam znalezioną, ale także akcyę przeniósł do Lwowa i w czasy Stefana Batorego, z osób działających poczynił polskich szlachciców, urzędników rzymskich mianował starostami i wojewodami, Ateny, Grecyą, Seleucyą zmienił na Paryż, Francyą i Anglią, wiele zwrotów szczerorzymskich zastąpił obrazami z prywatnego i politycznego życia Polaków i powtłaczał niedwuznaczne zdania o zbytku mieszczan i szlachty, o szkolnictwie (Turnebus, Karpentaryus!), o Włoszech, Francyi, Gdańsku, Moskwie, Wołoszech i toczących się wojnach z Hugenotami! A więc nie jest to przekład choćby „w duchu i pojęciu wieku XVI-go". Ciekliński nawet nie próbował oddać zmieniającego się co chwila rytmu oryginału, ale wszystko ubrał w nierymowany trzynastozgłoskowy wiersz, zbliżony bardzo do prozy; on bowiem w istocie nie chciał tłómaczyć tylko przerabiać! To dają do zrozumienia wiersze dedykacyjne, u wstępu zamieszczone, to powiedział sam autor, umieściwszy w tytule Potrójny z Plauta Piotra Cieklińskiego, a nie np. Potrójny niegdyś przez Plauta łacińskim językiem światu pokazany, a teraz polskim wierszem przez... odnowiony lub inaczej, choćby zwięźlej ale zawsze podobnie. Potrójny jest więc przeróbką, i to przeróbką tendencyjną, w której autorowi, jak sam u wstępu i inni za nim poświadczają, chodziło przedewszystkiem o poprawę obyczajów czyli o motyw, który Gosławskiemu również przedewszystkiem przyświecał, gdy właśnie w tymże roku 1597 wydawał nieudolny przekład Szymonowicza *Castus Ioseph.*

Oceniając teraz utwór jako przeróbkę, nie możemy powiedzieć, by Ciekliński wywiązał się szczęśliwie z zadania. Wprawdzie wybór wzoru był trafnym, bo *Trinummus* należy rzeczywiście do najlepszych dzieł rzymskiego dramaturga, wprawdzie tendencya ustępów oryginalnie pomyślanych zacna i uczciwa a wykształcenie autora widocznie głębsze i rozleglejsze niż Gosławskiego, skoro niema tu owej gminnej rubaszności, jaka znamionuje przedewszystkiem przekład *Castus Ioseph,* ale równocześnie brak też istotnych warunków na pisarza dramatycznego, brak fantazyi, dowcipu i jakiegoś choćby trochę znaczniejszego polotu myśli. Różnica w uzdolnieniu poety-

Digitized by Google

cznem między Cieklińskim a Kochanowskim i Szymonowiczem widnieje jak na dłoni. Kochanowski oprócz pewnych reminiscencyj przejął tylko formę i fabułę ze starożytnych pisarzy, a zresztą temat rozszerzył i opracował samodzielnie. Szymonowicz nawet w tej części dramatu, którą uważaćby można za przekład z Eurypidesa, odrzucał to, co wydawało mu się niezgodnem z nowem ujęciem tematu, i wprowadzał zmiany, według jego przekonania lepiej do pojęć chrześcijańskich i całości obrazu stosujące się. Ciekliński przeciwnie z ogólnej liczby 1.189 wierszy oryginału opuścił zaledwie 25, a resztę oddał wprawdzie po swojemu, ale zawsze o d d a ł tylko po polsku, nie troszcząc się wcale o to, czy szczegóły tam przytoczone i nieuronione przez niego myśli rzymskiego pisarza będą się należycie dostrajały do zmienionego tła i do ustępów oryginalnie pomyślanych o szlachcie polskiej, Moskwie, Wołoszech i Hugenotach. Nie dziw więc, że można było zadawać sobie pytanie, czy nie mamy tu przed sobą tłómaczenia nader swobodnego. W rzeczywistości jednak mamy przed sobą tylko pisarza bez wszelkiej fantazyi i bez uzdolnienia poetycznego, który pod wpływem otoczenia i wzoru Kochanowskiego uchwycił niewątpliwie myśl szczęśliwą, ale nie umiał jej wykonać. Dramat polski od Kochanowskiego nie miał już postępować naprzód, lecz owszem przeciwnie upadał coraz więcej!

Jakież stanowisko wobec takiego utworu zajął Szymonowicz? W dwu wierszykach, które za wzorem innych na prośbę dobrze sobie znajomego autora u wstępu pomieścił, nie podnosi wcale zalet dramatu. W pierwszym dziesięciowierszowym mówi jedynie, że Potrójny nikogo urazić nie powinien, bo nikogo tu po nazwisku nie wymieniono, w drugim dwunastowierszowym wygłasza zdanie, że Plautus wziął osnowę z Filemona, a Ciekliński z niego; Plautus nic też na tem nie stracił,

I owszem mu tem przybyło,
Bo co tylko rzymskim było
U'szom jawno, teraz wiedzą,
Co nad Bałtskiem morzem siedzą,

Szymonowicz zatem bierze jedynie pod uwagę stronę etycznego oddziaływania utworu i pochwala oparcie się o literaturę starożytną. Ważne to pewnie i charakterystyczne dla oceny ówczesnych zapatrywań literackich i własnej produkcyi poety, zgodne i z tym naciskiem, jaki Reszka i Gosławski przy *Castus Ioseph* na stronę

Digitized by Google

etyczną położyli, ale czy teorya o pchnięciu rodzimych zawiązków dramatu polskiego na inne tory mogła liczyć na powodzenie? Właśnie Potrójny Cieklińskiego i jeszcze w większej mierze przekład rubaszny Gosławskiego, które w tymże samym roku niemal równocześnie się ukazały, mogą posłużyć za dowód, że usiłowania nielicznej garstki ludzi o głębszem, prawdziwie humanistycznem wykształceniu, by dramat polski poprowadzić drogą przez Kochanowskiego wskazaną, były już pod koniec XVI wieku mrzonką, nie liczącą się z rzeczywistym stanem kultury u ogółu społeczeństwa.

* * *

Wreszcie porządkowanie spraw majątkowych i rodzinnych poczęło dobiegać swego kresu. Już też 4 marca 1598 r. Zamojski oddaje poecie w dożywotnią dzierżawę wieś Czernięcin wraz z Dziadkową i Pstrągową Wolą. Szymonowicz objęcie dzierżawy poświadcza przed sądem grodzkim w Krasnymstawie, lecz stale mieszka jeszcze ciągle we Lwowie. Może poprzedni dzierżawca, jak to się nieraz podówczas zdarzało, nie chciał tak łatwo ustąpić, a może zaszły jakie inne przeszkody, dość, że przechowane do nas trzy listy z r. 1598 pochodzą jeszcze wszystkie ze Lwowa [1]). Uprzątuje jeszcze jakieś „domowe trudności“ i służy czem może Zamojskiemu, to starając się o „amanuensem greckiego“, prawdopodobnie do przepisywania rękopisów, które tymczasem przywiózł Herburt z Konstantynopola [2]), to czyniąc „przez urząd lwowski wszelaką pilność około przetłómaczenia tych listów“, jakie kanclerz do niego posłał. Tylko w czerwcu na krótki czas wyjeżdża do Brzeżan do „panięcia swego“, młodego Adama Hieronima Sieniawskiego, któremu przed pięciu laty poświęcił był epitalamium polskie. Po powrocie z Brzeżan wybiera się znowu do Zamościa i to widocznie na czas dłuższy, skoro prosi Antoniego Wydzierzewskiego [3]), jednego z oficyalistów hetmana, by „nie przepomniał rozkazać domu tamtego naprawić, bo mu niewczesnem mieszkaniem wszystkie prawie godziny w Zamo-

[1]) Bielowski l. c. 131. Listy mają datę 29 maja, 10 czerwca i 23 grudnia.

[2]) Por Kallenbach l. c. str. 50.

[3]) W liście z 17 stycznia 1601 nazywa go Szymonowicz Wydzirowskim. Por. Bielowski l. c. str. 132.

Digitized by Google

ściu giną". „Ktemu także akademicy pilno" go „z kolegium zbywają" a on „przykrym nie umie być nikomu". Przy liście znalazł się i „piołunek" dla Wydzierzewskiego, zapewne na lekarstwo, i „trochę jabłek" w podarunku, z sadu Szymonowicza we Lwowie.

Dopiero w r. 1599 mieszka widocznie już stale nie w Czernięcinie, ale na razie w Zamościu, gdzie z polecenia kanclerza układa się z Adamem Burskim najprawdopodobniej o wydanie *Dialecta Ciceronis* i gdzie, jako doświadczony niby lekarz, pielęgnuje w chorobie pięcioletniego Tomasza Zamojskiego. Ponieważ zaś i dwa następne listy Szymonowicza, z 24 stycznia 1600 r. i 17 stycznia 1601 r. pochodzą także z Zamościa, przeto nasuwa się słuszne przypuszczenie, że jeszcze i przez rok 1600 przemieszkiwał poeta w temże mieście, w żywej łączności z samym kanclerzem i profesorami akademii zamojskiej. Czas więc, abyśmy się i my przypatrzyli wspólnemu dziełu, owej świeżo powstałej „szkole obywatelskiej", która miała już poza sobą kilka lat istnienia i działalności nauczycielskiej.

* * *

Z całą, jak mi się wydaje, słusznością przyjmują nasi historycy, że studya, jakie Zamojski odbył w Paryżu, Strasburgu i Padwie, wycisnęły wyraźne piętno na życiu późniejszego kanclerza i hetmana, i że one nie bez szkody dla trzeźwego statysty nadały niejednokrotnie jego działalności pewien pokost humanizmu, modelującego się zawsze z lubością wedle wzorów starożytnych. Tych studyów jednakże dotychczas nikt nie zgłębił ani dokładnie ich intensywności nie przedstawił. P. Nowodworski, najnowszy Zamojskiego biograf, opisał wprawdzie świeżo[1]) drogi i kierunek ogólny owych ludzi, pod których wpływem pozostawał młody, znakomity uczeń, ale rozmiarów i właściwości własnej jego pracy naukowej dotknął tylko nieznacznie, choć dla charakterystyki studyów przyszłego kanclerza to równie ważne, jak tamto. A przecież nie brak nam wskazówek, według których możnaby dość dokładnie oznaczyć ów rozmiar; dochował się bowiem szczęśliwie rękopis, zawierający

[1]) Nowodworski Witołd: Lata szkolne Zamojskiego. Rozprawy Akad. umiej. w Krakowie, wydz. hist. filozof. serya II t. XV str. 147—173.

Digitized by Google

własnoręczne notatki i wypisy z lat szkolnych Zamojskiego, a nadto posiadamy dwa jego dzieła drukowane: *De senatu Romano* i drugie *Dialectica Ciceronis,* uchodzące dotąd niemal za niepodzielny produkt Adama Burskiego. Jak długo też powyższe dzieła i notatki nie doczekają się wyczerpującego opracowania, tak długo wszelkie nasze sądy o naturze studyów Zamojskiego nie będą polegały na trwałej podstawie.

Dzieło: *De senatu Romano*, wydane po raz pierwszy w Wenecyi r. 1563, traktuje w dwu księgach o wyborze, prawach, obowiązkach i władzy senatu na podstawie odpowiednich ustępów u pisarzy starożytnych i nawet znanej podówczas literatury epigraficznej. Choć autor prawie nie uwzględnił historycznego rozwoju instytucyi i ujął ją niemal tak, jakby zmianom i przeobrażeniom mało ulegała, choć w znacznej części korzystał z dzieła Sigoniusa: *De antiquo iure civium Romanorum*, to przecież dostąpił słusznie uznania i rozgłosu za granicą. Temat był ważny i doniosły; praca wypełniła znaczną lukę w ówczesnej literaturze naukowej, zwłaszcza że autor rozwinął erudycyą wielką i umiał rzecz przedstawić zajmująco. Język jego poprawny i potoczysty, a znajomość literatury starożytnej w istocie niepoślednia. Obok ustępów z Cycerona, do którego widocznie ma predylekcyą, uwzględnił trafnie utwory niemal wszystkich pisarzy, o ile ich opowiadanie do rozjaśnienia przedmiotu przyczynić się mogło, i w kwestyach nieraz trudnych i wątpliwych starał się zręcznie pogodzić sprzeczne z sobą wiadomości i dojść do pożądanego rezultatu. Nic więc dziwnego, że znany historyk francuski de Thou, o jedenaście lat tylko młodszy od Zamojskiego, ośmielił się twierdzić, iż nie była to praca młodego jeszcze ucznia, ale Sigoniusa, znanego i poważanego humanisty-profesora. Zamojski miał ją wymusić (extorsit) na Sigoniuszu i spowodowany ambicyą wydać pod własnem imieniem. Przemawiały za tem nader młody wiek autora, liczącego zaledwie 21-szy rok życia [1]), i stosunek jego osobisty do Sigoniusa, który uczniowi i zarazem rektorowi uniwersytetu padwańskiego winien był niemałą wdzięczność za skuteczną obronę wobec napaści profesora Robortellego. Polscy biografowie Zamojskiego z oburzeniem odrzucają

[1]) Datę urodzenia ustalił świeżo Nowodworski (l. c.) oznaczając dokładnie, że Jan Zamojski przyszedł na świat w Skokówce w nocy z dnia 19-go na 20-go marca 1542 r.

Digitized by Google

podobne posądzenie; do ich zdania przychyla się i p. Nowodworski przytaczając na dowód, że w dziele znajduje się kilkakrotnie łagodna polemika z Sigoniusem, znajdują się ustępy, stwierdzające niezbicie, że autor zaliczał się do narodowości polskiej.

Niewątpliwie ostatnia zwłaszcza wskazówka jest nader ważną, lecz czy kwestyą rozstrzyga już stanowczo? Dla mnie pozostaje jeszcze zawsze niepojętem, jak młodzieniec 20 letni mógł się zdobyć na takie dzieło, o takiej erudycyi, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że urząd rektora, który właśnie w r. 1562 pełnił z wielką gorliwością, tudzież uporządkowanie i zebranie w całość rozprószonych dotąd praw i przywilejów uniwersytetu padwańskiego pochłaniały mu niejedną chwilę i odrywały z pewnością od książek. Nadto styl łaciński dzieła potoczystością różni się znacznie od zwięzłego, obfitego w elipsy sposobu wyrażania się w późniejszych Zamojskiego pismach, choć przyznaję chętnie, że nie jest to moment decydujący, skoro zazwyczaj ludzie w młodym wieku miłują się w bardziej rozwlekłem i pięknem myśli przedstawieniu, a w późniejszym skąpią słów i ubiegają się głównie o zwięzłość i dobitność. Równocześnie też nie mogę zaprzeczyć, że do poznania ustroju senatu rzymskiego pociągały z pewnością Zamojskiego względy politycznej natury i że do studyów nad jego urządzeniem mógł zabrać się z wielkim zapałem. Dlatego po rozważeniu wszystkich danych, o ile mi bez głębszych w tym kierunku studyów nasunąć się mogły, przychodzę do przekonania, że należałoby obrać drogę pośrednią.

Przyszły mąż stanu a podówczas uczeń wydziału prawnego ponad wszelkie inne kwestye chciał się zapewne poznać dokładniej z urządzeniem sławnego, niemałą aureolą otoczonego senatu, którego mądremu postępowaniu Rzymianie w pierwszej linii zawdzięczali panowanie nad światem. Podjął się więc pracy rozległej, siły młodzieńca przerastającej, w której natrafił oczywiście na niemałe trudności. Wówczas o pomoc i radę udał się pewnie nie do kogo innego, tylko do Sigoniusa, a ten choćby ze względów wdzięczności za stanowisko, zajęte w głośnym sporze z Robortellim, nie szczędził mu wskazówek, uzupełnił materyał, jakim niedoświadczony młodzieniec mógł rozporządzać i może poprawił rękopis pod względem stylistycznym. Tak urosła praca, która, choć sięga poza zakres studyów młodzieńczych i nosi na sobie niestarte piętno wpływu Sigoniusa, przecież i z założenia i głównej treści jest du-

Digitized by Google

chową własnością Zamojskiego. Pomysłem też i sposobem przeprowadzenia tematu wydaje chlubne świadectwo niezwykłym zdolnościom autora i służy za niezbity dowód, iż umysł jego pod wpływem wykształcenia zagranicznego wyzwolił się z pod dogmatów scholastycyzmu i szukał zadowolenia w swobodnem, krytycznem badaniu. Że tak było, a nie inaczej, dowodzi także i drugie z kolei drukowane dzieło, które w przeciwieństwie do poprzedniego rewindykować musimy przynajmniej w znacznej części dla Zamojskiego.

Dialectica Ciceronis[1]) wydana w Zamościu r. 1604 zawiera przedmowę do 10 letniego podówczas Tomasza, rzucającą pełne światło na genezę i powstanie dzieła. Wydawca Adam Burski powiada tam wyraźnie, że kanclerz zawezwał go raz do siebie i taką miał do niego przemowę: Za młodych moich lat, kiedym był jeszcze uczniem, zwracałem zawsze — szczegół charakterystyczny[2]) — szczególniejszą uwagę na Cycerona, jako na pisarza z wielu względów najpożyteczniejszego dla młodego szlachcica polskiego. Wówczas to przy lekturze jego pism filozoficznych notowałem sobie skrzętnie miejsca, które przejął z innych autorów starożytnych. Wiem bowiem — szczegół znowu znamienny, stwierdzający wielki wpływ Jakóba Charpentier[3]), — że filozofia jest tylko jedna, Arystotelesa, lecz jak sztuka wojenna jest również jedną, a przecież istnieją rozmaite rodzaje broni i maszyn oblężniczych, tak w filozofii znaj-

[1]) Pełny tytuł: Dialectica Ciceronis, quae disperse in scriptis reliquit, maxime ex Stoicorum sententia, cum commentariis, quibus ea partim supplentur, partim illustrantur. Opus, non solum ad intelligenda Ciceronis scripta, sed etiam multorum veterum amicorum ac in his theologorum, iurisconsultorum, medicorum ac philosophorum imprimis utile, Adamus Bursius, academiae Samosciensis professor composuit. Cum privilegio pont. sanctit. et maiestatis regiae Samosci Martinus Lenscius, academiae typographus, excudebat anno Domini MDCIV. k. nl. 12 † str. 470 † k. nl. 8. Na przedmowę zwrócił już uwagę Richard Foerster (Zur Handschriftenkunde und Geschichte der Philologie VI, Rheinisches Museum für Philologie N. F. Bd. LV. str. 438), wspominają o niej i nasi pisarze (np. Sołtykowicz l. c. 435, Jocher l. 164 nst.), ale udział Zamojskiego zdają się redukować do bardzo małych rozmiarów.

[2]) Zgodne to zupełnie z predylekcyą do Cycerona w dziele „De senatu Romano"!

[3]) Por. Nowodworski l. c. i Oratio funebris in anniversario depositionis illustrissimi Joannis Zamoscii... ab Adamo Bursio... habita Iunii V. a. D. 1606 (Samosci MDC VI k. nl. 23) k. 4 v. Według też dzieł Jakóba Karpentaryusza ma wykładać profesor fizyki i medycyny w akademii Zamojskiej. Por. plan organizacyjny u Wadowskiego l. c. str. 78.

Digitized by Google

dują się rozmaite odcienia i poglądy. Starałem się zatem dojść, czy w istocie wszystkie poglądy Cycerona można odnieść do Arystotelesa, czy też raczej należy znaczną ich część położyć na karb innych filozofów greckich, zwłaszcza stoików. Praca taka zdaje mi się nie była bezowocną. Mój syn. Tomasz, nie mógłby jeszcze z niej korzystać; chciałbym jednak, aby wszystko naprzód już było przygotowane, zanim przystąpi do lektury Cycerona. Dlatego Bursyuszu! weź te notatki, przeczytaj, pomnóż i wydaj, a spodziewam się, że i młodzież akademii zamojskiej odniesie stąd niemały pożytek. Burski — jak sam dalej powiada — usłuchał wezwania, materyał ugrupował i nadał mu formę dyalogu między stoikiem, perypatetykiem i akademikiem.

Prawdziwość opowiadania poświadczają Lipsius, Dawid Hilchen i Heidenstein [1]), poświadcza także Szymonowicz dwukrotnie, w liście do Lipsiusa i w wierszu chwalącym Burskiego głównie za to, że szuka chluby w wydaniu pracy wielkiego kanclerza — a przecież to wszystko albo całkiem uchodziło uwagi naszych historyków literatury, albo przemawiało im mało do przekonania! Dzieło wyszło jeszcze za życia Zamojskiego, który i przy redakcyi szedł na rękę Burskiemu, starając się choć nadaremnie u Jerzego Dousy o tekst grecki Sextusa Empiryka, dla przytoczenia z niego wyjątków w oryginale, a nie tłómaczeniu łacińskiem [2]).

Jest to zatem wspólna praca. Pomysł sam i główny zrąb materyałów pochodziły od Zamojskiego, czynnością redakcyjną i pomnożeniem materyału zajął się Burski. Udział Zamojskiego zdaje się był nawet znacznie większym, skoro Szymonowicz, jak to poznać z listu Lipsiusa i owego wiersza dołączonego do dzieła, walczy otwarcie i zawzięcie za autorstwem Zamojskiego i pracę Burskiego stawia na drugim planie, a był on przecież dobrze wtajemniczony

[1]) List Szymonowicza do Lipsiusa w Dodatkach do nin. monogr., odpowiedź Lipsiusa u Bielowskiego l. c. str. 138., Dawid Hilchen w Luctus in obitum Ioannis Zamoyskii. Zamoscii 1605, Reinhold Heidenstein w Vitae Joannis Zamoysci libri III. Zamoscii 1606. (Por. Foerster l. c. str. 438). Ustęp powyższy pisałem jeszcze, zanim dr. Hahn wydał list Szymonowicza do Lipsiusa (Pamiętnik literacki t. I z r. 1902 str. 138—141); wiadomość tam zawartą, popierającą tylko moje przedstawienie, uwzględniłem dopiero przy korekcie.

[2]) List datowany z Zamościa 13 października 1598, a więc praca redakcyjna Burskiego przy jego zajęciach nauczycielskich trwała, pewnie z przerwami, sześć lat. Dousa rękopisu nie przysłał i wyjątki przytoczono w tłómaczeniu łacińskiem. Pierwsze wydanie greckie pism Sextusa wyszło dopiero w Genewie r. 1621.

Digitized by Google

we wszelkie arkana literackiego ruchu w Zamościu [1]). Rozstrzygnąć dokładnie, co któremu z nich przypisaćby wypadało, możnaby zdaje się tylko na podstawie owych rękopiśmiennych notatek w bibliotece ord. Zamojskich, które też w istocie jak najspieszniej gruntownemu zbadaniu poddać należy. Bądź jak bądź jednak, mamy przed sobą pracę niestrudzonego niczem kanclerza, pozwalającą nam poznać dokładniej kierunek jego humanistycznych studyów. I znowu musimy orzec, że kierunek to był zdrowy, świeżością tchnący, a sam temat nader szczęśliwie dobrany, godny ucznia [2]) Adryana Turnèbe (r. 1512—1565) i Dyonizego Lambina (1520—1572). Dzisiaj również podobny temat ma zupełną racyę bytu; opracował go też nie tak dawno Hirzel [3]), opracował o wiele dokładniej i wszechstronniej, jak na koniec XIX wieku przystało, ale kto zajął się nim lat temu trzysta, ten rzeczywiście dowiódł, że był już także dalekim od wszelkiego dogmatycznego traktowania przedmiotu.

Dzieło podzielono na 7 ksiąg i kilkadziesiąt rozdziałów. Na czele każdego rozdziału idą zdania wyjęte z różnych utworów Cycerona, odnoszące się do jakiejś kwestyi filozoficznej, po nich następuje zawsze co najmniej dziesięćkroć znaczniejszy komentarz, włożony w usta stoika, perypatetyka i akademika. W skład jego wchodzą głównie obszerne cytaty z pism greckich filozofów, przytoczone o ile możności podwójnie, w tekście oryginalnym i tłómaczeniu łacińskiem; mają one na celu uzasadnić myśli Cycerona i podać ich źródło i pochodzenie. Taki układ dzieła uczynił je rozwlekłem, nadzwyczaj ciężkiem i nudnem. Oczywiście policzyć to już należy na karb Burskiego, który widocznie był filologiem gruntownie wykształconym, ale zdolności pisarskich wcale nie posiadał.

W opracowaniu główną rolę odgrywają stoicy i to jedynie ich logika, a nie fizyka i etyka, które zupełnie pominięto. Jestto zatem tylko połowiczne obrobienie tematu, przypominające nam przecież ludzi dawniejszego kierunku, dla których logika obok meta-

[1]) Heidenstein, widocznie gorzej poinformowany powiada nawet l. c. z widoczną przesadą: Ex Livonico etiam bello reversus inter alia negotia curasque publicas Dialecticam etiam Stoicorum, etsi sub alieno nomine, suam edidit.

[2]) Por. Nowodworski l. c. tudzież Burskiego Oratio funebris l. c. k. 4 v.

[3]) R. Hirzel: Untersuchungen zu Ciceros philosophischen Schriften 3 Theile Leipzig 1877, 1882 i 1883.

Digitized by Google

fizyki była rzeczą najgłówniejszą [1]). Na czyj karb. Zamojskiego czy Burskiego, podobną połowiczność należałoby położyć. to chyba znowu mógłby może rozstrzygnąć ów rękopis biblioteki Zamojskich. Za pierwszem przemawiałoby owo zdanie o jedynej filozofii Arystotelesa, zdradzające, jak powiedzieliśmy, możny wpływ Karpentaryusza, popularnego przeciwnika nowego w nauce kierunku, — wpływ, z pod którego widocznie nie mógł się już wyzwolić Zamojski, kiedy powrócił do Polski i zetknął się powtórnie z całym szeregiem osób, z rozmaitych powodów ciągle ku dawnemu systemowi oczy zwracających. Za Burskim świadczyłby sam układ dzieła i kierunek, nie bez jego współudziału istniejący niemal od początku w akademii Zamojskiej. A może też chęci obydwu zeszły się na tym punkcie i nadały piętno wyraźne ich wspólnej pracy.

A zatem mamy już pewne dane do ocenienia humanistycznych poglądów Zamojskiego. Największa część jego mistrzów zagranicznych zasiała zdrowe ziarno, które przyjęło się bujnie w niepospolitym umyśle przyszłego kanclerza. Poznać to z pomysłów i tematów, ku którym rwała się jego dusza. W wykonaniu jednak objawia się nieraz pewna połowiczność, jako odblask otoczenia polskiego i niezrównanej, ognistej wymowy Francuza Charpentier. Połowiczność, ów znamienny rys charakteru słowiańskiego w przeciwieństwie do żelaznej konsekwencyi rasy germańskiej, znamionuje też niejedną polityczną czynność hetmana, — połowiczność widnieje także od razu w organizacyi akademii zamojskiej [2]).

[1]) Wytyka to delikatnie Lipsius (Bielowski l. c. 138), który w liście do Szymonowicza pochwaliwszy erudycyą i gruntowność w opracowaniu dodaje przecież: Amo illam sectam (sc. Stoicorum) et conatus sum producere, ut vidisti, sed hanc Logicam partem reformidavi paene tangere.... Lipsius sam zajął się nauką Stoików ale z nowszego punktu widzenia. Ob. list Szymonowicza do niego w Dodatkach do nin. monogr.

[2]) Zupełną ciemność, jaka pokrywała do niedawna dzieje akademii zamojskiej, rozjaśniły światło dwa mimo niejedną wadę nader cenne dzieła: Pierwszem z nich jest przytoczona już w części I niniejszej monografii praca ks. Ambrożego Wadowskiego, drugiem „Dzieje Akademii Zamojskiej" (1594—1784) skreślił oraz wykazem druków Zamojskich opatrzył J. K. Kochanowski. Kraków 1899—1900 str. 345 + XCVIII. Mozaikowa praca ks. Wadowskiego nie składa się na przejrzystą całość, przynosi za to wiele ważnego materyału, czerpanego z pierwszej ręki. Monografia p. Kochanowskiego, oparta już na dziele ks. Wadowskiego, daje nam przeciwnie całość obrazu, trafną i słuszną w ogólnych zarysach. W szczegółach jednak i poglądach poznać przecież pracę dorywczą i niezupełne przetrawienie materyału, jaki jest do dyspozycyi. Dołączony regestr druków Zamoj-

Digitized by Google

Kanclerz, obeznany dokładnie ze stanem nauki w krajach zachodnich, widział jasno coraz większy upadek wychowania i oświaty w Polsce i dlatego postanowił powrócić do myśli Stefana Batorego kreowania nowej szkoły na innych niż dotychczas podstawach, przeznaczonej głównie dla młodzieży szlacheckiej, przyszłych, właściwych w jego pojęciu polskich obywateli (cives). „Przymnożenie chwały kościoła" katolickiego i „pożytek Rzplitej" łączył się tu z pragnieniem, by synowi jedynakowi zaszczepić zdrowy, lepszy pokarm, łączył się z wygórowaną ambicyą, nieodstępną towarzyszką kanclerza, która w *Stemma Samosciorum* [1]) kazała mu odtworzyć nie istniejące wizerunki przodków, aby tylko usunąć zarzut niedawnego wywyższenia się rodu. Zamojski nie próbował nawet zreformować akademii krakowskiej, wołającej ciągle o lepsze uposażenie. Zapewne byłby napotkał na olbrzymie trudności, zapewne przy nienawiści, jaka go z niejednej strony otaczała, i wobec słabości centralnego rządu nie byłby zdołał przełamać zaskorupiałych przywilejów i tchnąć nowego życia do strupieszałego ciała, ale czyż dlatego należało starodawną szkołę Jagiellońską zostawiać własnemu losowi? Zamojski wolał jednak stworzyć nowe „gymnasium", zawisłe zupełnie od siebie i swoich spadkobierców, aby potomności odświeżało zawsze pamięć jego imienia i uświetniało nadal chwałę rodu. Lecz mniejsza o to; szlachetnie pojęta ambicya jest jedną z najpotężniejszych dźwigni w postępie ludzkości, byleby wykonanie odpowiadało pierwotnie zakreślonej linii wytycznej. W tym wy-

skich dalekim jest, jak sam autor wyznaje, od pełnego, wyczerpującego wykazu. Obaj wreszcie autorowie nie zaznajomili się z czynnością literacką profesorów, zaliczających się niegdyś do ciała nauczycielskiego w Zamościu, — i to zapewne będzie najważniejszą wadą w ich opracowaniach. Brak ten w powyższych moich krótkich uwagach starałem się przynajmniej częściowo wypełnić, o ile mi nakazywało moje całkiem odmienne zadanie. Odmienne też do pewnego stopnia, zwłaszcza od poglądów ks. Wadowskiego, wygłosiłem zdanie o początkowej organizacyi akademii, a to skutkiem subjektywnego przekonania, do jakiego doszedłem po głębszej rozwadze na podstawie odpowiedniej literatury.

[1]) Stemma Samosciorum ab... Ioanne Samoscio conscriptum et filio dedicatum, ab Adamo Bursio editum, cui adiecta est oratio (sc. Burskiego) de nobilitate gentis Samosciorum. Samoscii 1609 k. nl. 14 in fol. Na karcie 1—8 znajdują się tu wizerunki przodków i najbliższych krewnych kanclerza, a pod każdym z nich sześciowiersz, pochodzący niby od samego Zamojskiego. Większa część wizerunków podobna całkowicie do siebie i widocznie według jednego szablonu narysowana.

Digitized by Google

padku niestety tak nie było. Zamierzona akademia przeobraziła się wnet w nędzną szkołę średnią, gorszą jeszcze od sąsiednich, i nie przyniosła pożytku ani ojczyźnie, ani rodowi Zamojskich.

U schyłku XVI. stulecia nie było już w Polsce wielu jednostek, zdających sobie należytą sprawę z przepaści, jaka zarysowywała się coraz wyraźniej między stanem politycznym i kulturą Polski a szczęśliwszych krajów zachodnich. Przedstawiała się więc jasna alternatywa: albo sprowadzić za sowite wynagrodzenie mężów szerszego horyzontu, jak niegdyś Włosi sprowadzili Niderlandczyków celem podniesienia poziomu wykształcenia muzycznego, albo wśród domorosłych talentów wybrać odpowiednie siły, wysłać je za granicę i czekać z utworzeniem szkoły dotąd, dokąd nie zbierze się zastęp ludzi, innym duchem owianych. W obu razach nie można było skąpić funduszów materyalnych, jeśli się miało w istocie osiągnąć skutek pożądany. Tymczasem Zamojski wznosi kolegium, buduje mieszkania dla profesorów, a poza tem na uposażenie ich zapisuje tylko jedną jedyną wioskę. Bukowinę, przynoszącą w najlepszym wypadku 1.000 złp. rocznej intraty. Za tę mizerną sumę można było „zgodzić" tylko trzech niezamożnych nauczycieli dla klas wyższych i dwu dla niższych [1]). Pięciu, w stosunku do ogólnej sumy rocznej intraty z Bukowiny, była to i tak bardzo znaczna liczba, dająca się wytłómaczyć jedynie nader lichem podówczas przeciętnem wynagrodzeniem za żmudną pracę pedagogiczną. Kilka jeszcze innych katedr, dotowanych podobnie, opłacał Zamojski z prywatnej szkatuły bez zabezpieczenia pensyi na jakichś innych dobrach. Czy wobec tego wielka myśl założyciela nie musiała zaraz w zawiązku doznać spaczenia i wykrzywienia?

Zamojski, choć od powrotu na łono kościoła był mimo tolerancyą dla innych wyznań gorliwym katolikiem, nie chciał może słusznie oddawać nowo powstającej szkoły pod przemożny wpływ duchowieństwa i starał się ją uchronić przed zbytnią interwencyą biskupa chełmskiego, mianowanego przez papieża wieczystym kanclerzem akademii, — a przecież utworzył równocześnie kolegiatę w Zamościu, uposażył ją nader dostatnio, przeznaczając na utrzymamanie aż pięć wsi intratnych, scholastykowi jej przyznał prawo zwierzchniczego nadzoru nad akademią i wreszcie kanonie i beneficya zastrzegł dla profesorów, żądając pierwotnie aby „lektury

[1]) Pierwszych trzech otrzymało po 230 złp. rocznie, drugich dwu tylko po 140.

Digitized by Google

powszednich dni odprawowali i tylko w święta na procesyach a przy wielkich mszach bywali". Przy takim składzie rzeczy biedni nauczyciele musieli z upragnieniem wyczekiwać opróżnienia się beneficyum i uważać kanonią za szczyt marzeń swoich, za bezpieczną przystań i nagrodę za lata, w niedostatku i trudzie przebyte. Aby zaś cel osiągnąć, trzeba było nietylko wysługiwać się ordynatom, ale i okazać się godnym sprawowania urzędu duchownego. Kiedy zaś zostało się już kanonikiem, uśmiechały się znowu godności scholastyka, proboszcza i dziekana infułata kolegiaty, tudzież inne odznaczenia i beneficya kościelne, więc należało się podobać władzy duchownej, i kierunek teologiczno-scholastyczny, choć teologia pierwotnym planem organizacyjnym nie była objętą, zaznaczył się wnet na każdym kroku. Potworzyła się też wkrótce formalna klasyfikacya posad lepiej i gorzej wyposażonych, jak w akademii krakowskiej, i jak tam rozpoczął się przechód od jednej katedry do drugiej, do czego już kanclerz sam dał mimowolnie pierwszy rozpęd, przeznaczając filologa Ursyna do wykładania fizyki i medycyny i posyłając go w tym celu w trzydziestym ósmym roku życia na naukę do Padwy. Tak wkroczyło niebawem wszystko w dobrze znane tory, których chyba Zamojski chciał koniecznie uniknąć. A kiedy nie stało jego i Szymonowicza, kiedy i Tomasz Zamojski i jego żona zeszli z tego świata i nastały czasy anarchii i braku wszelkiej kontroli, wtedy było jeszcze gorzej. Kto otrzymał *panem bene merentium* w postaci jakiegoś beneficyum lub kanonii, ten często nie troszczył się o akademię i nie uczył wcale, nie mówiąc już nic o najgorzej uposażonej katedrze medycyny, która nie latami ale dziesiątkami lat bywała nie obsadzoną. Doszło wtedy do tego, że tylko niższe klasy jeszcze jako tako fungowały, w innych nie było nawet wcale uczniów. Wtedy była to już w całej pełni szkoła średnia, i to gorsza od jezuickich, bo tam przynajmniej nie brakło nigdy sił nauczycielskich, spełniających pilnie swój obowiązek.

Chciał także Zamojski pchnąć wychowanie i naukę polską na świeższe tory, ale siedem katedr dla kursów wyższych: prawa rzymskiego i polskiego, filozofii moralnej, fizyki wraz z medycyną, logiki z metafizyką, matematyki i retoryki, tudzież trzy katedry dla klas niższych: początków filozofii i retoryki, prozodyi i składni, deklinacyi i ortografii, nie mogły tego zadania dokonać. W pla-

Digitized by Google

nie[1]) organizacyjnym z r. 1601 błyszczy wprawdzie zacny charakter i prawdziwie obywatelski umysł założyciela, mającego na oku pożytek i dobro ojczyzny, atoli rozkład nauk i drobiazgowe przepisy, krępujące swobodę nauczycielską, nie zdają się inaugurować nowego myśli przełomu. Tylko szersze uwzględnienie literatury i języka greckiego zasługuje niemal jedynie na naszą szczególniejszą uwagę. Natomiast pominięcie zupełne teologii niekoniecznie jeszcze musiało oznaczać aż „liberalne dążności Zamojskiego"; mogło ono równie dobrze wypływać z faktu, że dopiero bulla Inocentego X. z r. 1648 zezwoliła na utworzenie wydziału teologicznego[2]). Prawo a jeszcze bardziej medycyna nader kuso wychodzą; program tych nauk wygląda dość bezbarwnie, a cel ich jest nader praktyczny, do potrzeb „szlachcica polskiego" zastosowany. Za to retoryka i logika z metafizyką rozsiadły się bardzo wygodnie, a nie brak też wspomnień i nawiązania do dzieł przestarzałego kierunku. Jednem słowem i tu tendencya ogólna zacna i zdrowa, ale dokładniejsze jej określenie nie jest znowu bez połowiczności i nieracyonalnego postępowania, choć Jan Zamojski poznał przecież szkoły wyższe w Paryżu, Strasburgu i Padwie.

Jakąże rolę odegrał Szymonowicz w tej całej organizacyi? On, wykształceniem i oczytaniem prawie równego sobie w ówczesnej Polsce nie mający, widział niewątpliwie połowiczność w postępowaniu i ze skąpienia środków materyalnych nie wróżył sobie pewnie pomyślnego dla rzeczy samej wyniku. Nie ma też nigdzie w jego dziełach jakiegoś zachwytu dla nowo powstałej akademii, — ale złemu zapobiedz nie było w jego mocy. Zamojski był za ambitny i za despotyczny, by zechciał zbyt wielkie poczynić ustępstwa. W sprawie urządzenia budżetu i poczynienia zapisów na rzecz akademii i kolegiaty nie śmiał mu Szymonowicz narzucać własnego zdania; wątpię także, by i w ułożeniu planu organizacyjnego przy despotycznem usposobieniu kanclerza mógł jego wpływ zarysować się wyraźniej, jakkolwiek tu i ówdzie zapewne niejeden szczegół znalazł się za radą poety. Szymonowicz wogóle musiał przyjąć fakt dokonany i ograniczyć się do resortu, który mu zostawił Zamojski: do urządzenia drukarni i wyszukania odpowiednich „ingenia", —

[1]) Tekst oryginalny łaciński u Wadowskiego l. c. str. 77; tłómaczenie polskie nie bez usterek i mylnych uwag u Kochanowskiego l. c. str. 33 nstp.

[2]) Por. Wadowski str. 113 i Kochanowski str. 107.

Digitized by Google

i przyznać należy, że jeśli w murach akademii przynajmniej z początku tętniało jakie takie życie naukowe, jeśli mimo niedostateczne uposażenie zawiązki szkoły były przecież o wiele świetniejsze od późniejszego stanu, to jest to zasługą główną Szymonowicza, który do wykonania poruczonego mu zadania zabrał się z całym zapałem i poświęceniem. Poeta zwraca się przedewszystkiem do znajomych sobie Lwowian, ludzi jak on sam mieszczańskiego pochodzenia, jeździ do Krakowa, targuje się, radzi się tam ciotecznego brata, Adama Burskiego, zachęca ile może i, działając rozważnie, woli po dokładnem „przypatrzeniu się" nawet z Schoneusem nie zawierać ostatecznej umowy, lecz tylko go tak odjechać, by „mógł się listem snadnie ruszyć". Niewielka gaża nie była pewnie zachęcającą, natomiast niewątpliwie szła poecie na rękę aureola kanclerza i „speranda" dosłużenia się lepszego kiedyś bytu pod kierunkiem tak znakomitego i wpływowego męża stanu. Ostatecznie zebrał się też nieliczny zastęp ludzi po największej części pracowitych, zdolnych i najlepszymi chęciami ożywionych.

Wybór drukarza i jego dwu towarzyszy [1]), jednego „co formy rzezał na drzewie", a drugiego „co litery odlewał" — był szczęśliwy i trafny. Marcin Łęski (Lenscius), kierownik naczelny drukarni, widocznie rozumiał się na rzeczy i trudu nie żałował. Za radą Szymonowicza przy polskich tekstach przyjęto ortografią Kochanowskiego i miano zarzucić gotyk a zastosować czcionki do narodowych druków włoskich i dalmatyńskich. Nie tak to jednak łatwo było zerwać z tem, co się już przyjęło i zakorzeniło; może też z powodu niewielkiego materyału nie opłaciło się łożyć znaczniejszych wydatków, z reformą połączonych, dość, że i te nieliczne druki polskie, jakie od czasu do czasu w Zamościu się pojawiały, zatrzymały przecież rodzaj „szwabachy". Dla czcionek greckich za wskazówką poety miały być wzorem edycye głośnych na całą Europę wydawców francuskich: Roberta (1503—1559) i Henryka (1528—1598) *Stephanus,* i w istocie, choć wzoru paryskiego nie dosięgły, widać przecież staranność w ich wykonaniu i pewien postęp w stosunku do wcześniejszych, krakowskich tekstów. Najlepiej jednak wypadły łacińskie, najliczniejsze druki z ową charakterystyczną winietą [2]) tłoczni zamojskiej; nietylko papier trwały

[1]) Bielowski l. c. str. 119.

[2]) Ob. wyżej w uwadze na str. 17.

Digitized by Google

i ładny ale i kształt czcionek troskliwie, czysto oddany i dla oka przyjemny. Że zaś czynność drukarni ogółem wziąwszy nie była znaczną, że oprócz kilkunastu dzieł większej wartości odbijano niemal wyłącznie przygodne, ulotne pisemka, to już nie winą Łęskiego, ale stosunków od niego niezależnych. Rzecz charakterystyczna, że mimo danej inicyatywy Zamojski nie zaaprobował gramatyki łacińskiej Ursyna, ale jako dwie pierwsze książki kazał odbić przestarzałe podręczniki Aeliusa Donata i Aureliusa Augustyna. Może układ i rozmiar nowej gramatyki wydał mu się za obszernym i mało praktycznym, a może życzył sobie, by młodzież jego szkoły uczyła się z tych samych źródeł, z których on sam zapewne wiadomości zaczerpnął. Gramatykę Niedźwiedzkiego wprowadzono do akademii dopiero po śmierci autora i kanclerza i przedrukowano po raz pierwszy w Zamościu r. 1619. Alwara tutaj nigdy nie wytłoczono, choć go w Polsce począwszy od r. 1577—1794 odbito aż 65 razy [1]).

Pierwsi profesorowie akademii, jak wyżej nadmieniłem, byli to sami znajomi Szymonowicza, ludzie zdaje się wyłącznie pochodzenia mieszczańskiego. Katalog, sporządzony w połowie XVII wieku [2]), wymienia na pierwszem miejscu Wawrzyńca Starnigela [3]), brata Zacharyasza, profesora akademii krakowskiej, który pamięć rektora Falęckiego uczcił wzorem Szymonowicza trzema strofami i tyluż antystrofami i epodami Pindarowskiemi, tudzież czterowierszem greckim [4]). Poemat Zacharyasza Stornigela ważny chyba dla ocenienia wpływu, jaki Szymonowicz wywarł na współczesną polsko-łacińską literaturę, gdyż zresztą jestto gra słów i zwrotów bez treści i polotu poetycznego. Jego brat Wawrzyniec, jak Szy-

[1]) Ob. Bibliografią Estreichera t. XX. Pierwsza edycya w Poznaniu, ostatnia w Połocku u Jezuitów pod rządem rosyjskim. Najwięcej wydań pochodzi z drukarń jezuickich w Kaliszu i Wilnie.

[2]) Anacephaleosis professorum academiae Zamoscensis u ks. Wadowskiego l. c.

[3]) Pisał się także: Staringelius, Sterngel. Por. Wadowski l. c. str. 89 i Zimorowicz Viri illustres l. c. str. 304 i 314.

[4]) Na egzemplarzu bibl. Ossol. zanotowała ręka z XVIII wieku: Najszacowniejszy przekładacz tak z greckiego, jako i z łacińskiego. Są jego Demostenesa Filipiki, przeciwko Alexandrowi Apologia(!) na polskie wybornie przełożone. Tytuł dziełka dokładniejszy: Piis manibus.... Adami Falęcki, s. theologiae doctoris... acad. Cracov. generalis rectoris, Zacharias Starnigellius, collega minor, observantiae erga threnum hunc lacrimis conspersum. Cracoviae 1611 k. nl. 4.

Digitized by Google

monowicz powiada [1]), „pracowity, stateczny, w oboim języku (sc. łacińskim i greckim) biegły, czytania jeśli nie nazbyt wielkiego, wszakże nieowszem skąpego", nie rozwinął zdaje się wcale literackiej działalności, lecz ograniczył się jedynie do pełnienia obowiązków nauczycielskich. Ojciec ich obydwu pochodził ze Lwowa, matka z miasteczka Buska.

Wawrzyniec jako doktor filozofii objął w Zamościu katedrę retoryki czyli wymowy, i sprawował ją przecież ku zadowoleniu kanclerza, skoro go ten przy organizacyi kolegiaty powołał na kanonika. Wyświęciwszy się potem został kustoszem i drugim z kolei dziekanem-infułatem; na stanowisku tem zabiegliwy i gospodarny, uciułał sobie niemało grosza, gdyż testamentem z r. 1639 zapisał 100.000 złp. akademii krakowskiej, o co następnie toczył się kilkuletni proces między dwiema szkołami, krakowską a zamojską. — Umysł to był zatem mierny, lecz pracę i porządek miłujący; złowroga różnica w uposażeniu akademii i kolegiaty i nieszczęśliwe, choć zwykłe na owe czasy połączenie tych instytucyi węzłem ściślejszym ze sobą zaznaczyły się niekorzystnie już przy tym pierwszym profesorze akademii: Starnigel z biegiem lat troszczył się coraz mniej o obowiązki nauczycielskie, a natomiast coraz więcej czuł się kanonikiem i dostojnikiem kapitulnym.

Katedrę fizyki i medycyny objął za zgodą Zamojskiego znany nam już autor gramatyki łacińskiej, Jan Ursyn czyli Niedźwiedzki. Z zakresu nauk, które miał wykładać, nie musiał posiadać znacznych wiadomości, dlatego kanclerz w r. 1599 wyprawił go do Padwy [2]), gdzie przebywał lat pięć, ucząc się przedewszystkiem medycyny z zapałem i energią sobie właściwą. Doprowadził też na tem polu do niemałej biegłości, skoro w r. 1610 wydał w Zamościu: De ossibus humanis tractatus tres, — lecz początki były trochę trudne, jak to poznać z następującego, dość naiwnego ustępu w liście do kanclerza [3]): „Joannes *tonsor*, cyrulik bardzo stary, który

[1]) Bielowski l. c. str. 116.

[2]) W maju r. 1598 jest jeszcze w kraju. Ob. Bielowski l. c. str. 136. W r. 1606 i 1607 piastuje urząd rektora, zatem musiał już przedtem na rok lub dwa powrócić do Zamościa. Por. Trądkowski, Rudomicz i Wadowski l. c. W r. też 1599 wpisał się w Padwie do księgi nacyi polskiej. Ob. Windakiewicz: Archiwum do dziej. ośw. lit. t. VI. str. 31.

[3]) Dwa listy z Padwy, Ursyna do Zamojskiego, bez daty napisania, wydał Maciejowski w Dodatku do Piśmiennictwa polskiego str. 221 i 222.

Digitized by Google

mieszkał niedaleko domu Kapiwakowego i WM (sc. Zamojskiemu) często we Włoszech służył, służby swe WM. zaleca. Wnuk jego, doktor i chirurg, discipuł Aquapendentow, mnie siła pokazuje *in chirurgia*. Prosił mię o trochę rogu łosiego; proszę WM. racz mi WM. trochę rogu przysłać, żebym go mu darował, aby mi życzliwy był". Podobna prośba na tle czasu nie jest wcale czemś nadzwyczajnem, lecz zawsze, czyż godziło się Ursyna, który już jako filolog miał niepospolitą pracę poza sobą. przerzucać na inne, obce mu całkiem pole? Na odmianę uczy Niedźwiedzki także matematyki tak w akademii jak i osobno Tomasza Zamojskiego [1]) i wydaje nawet rodzaj tabliczki mnożenia według Arystotelesa [2]). Takie rozstrzelenie sił, choć dość zwykłe w owym czasie. nie mogło być objawem zdrowego kierunku. Jakkolwiek więc Ursyn używał wielkiej powagi w akademii i przez biskupa chełmskiego mianowany był jej pierwszym kanclerzem. to przecież, kiedy umierał 1 stycznia 1613 r. nie pozostawiał po sobie tak głośnego imienia, jakie sądząc po zdolnościach, pracowitości i energii jego zostawić był powinien [3]).

Logikę zrazu powierzono Melchiorowi Stefanowiczowi (Stephanides), mieszczaninowi ze Lwowa i zapewne bratu owego profesora Adama Stefanowicza, ktory w r. 1611 w wymownych słowach wzywał słusznie sejm do większego zajęcia się akademią krakowską [4]), choć przytem posługiwał się także argumentami. niewiele dobrego wróżącymi. Polacy mianowicie nie powinni synów posyłać na naukę do obcych krajów, aby stamtąd nasienia złego z sobą nie przynieśli; raczej niech kształcą ich w akademii Jagiellońskiej. która wszelkich herezyj najskuteczniej nigdy zwalczać nie przestanie. Od podobnego zapatrywania nie był dalekim i Melchior Stefanowicz. doktor filozofii i prawa, który po przybyciu do Zamościa został pierwszym szkoły rektorem i wnet potem przyjął święcenia

[1]) Rudomicz l. c. str. 24. Dziełka Rudomicza, tak ważnego dla dziejów szkoły zamojskiej, nie znają wcale ani ks Wadowski, ani p. Kochanowski.

[2]) Κεφαλισμός Aristoteli (sic!) cap. ultimo, ultimi Topicorum vulgo mensa Pythagorae. Ioannes Ursinus, acad. Zamosc. professor, canonicus medicinaeque doctor etc. (Tabula multiplicationis). K. 1 in folio.

[3]) Księgozbiór jego zapisany akademii Zamojskiej liczył 1494 dzieł, a więc więcej niż Szymonowicza. Por. Rudomicz l. c.

[4]) Academica ad regem, senatum, equites in comitiis regni generalibus Warszaviae a. D. 1611 congregatos pro reipublicae per academiae Cracoviensis provisionem incremento Adami Stephanidae min. col. Cracoviae 1611.

Digitized by Google

kapłańskie. Nauką nie zajmował się wcale, za to rozwinął znaczną czynność kaznodziejską, starając się przypodobać kanclerzowi i przełożonej władzy duchownej. Posypały się też na niego godności i tłuste prebendy. Po kolei kanonik, kustosz i scholastyk zamojski, był także kanonikiem chełmskim i lwowskim, tudzież proboszczem tomaszowskim i lubaczowskim; posiadał więc dochody, wobec których płaca jego nauczycielska była tylko drobnym ułomkiem.

Onto na synodzie krasnostawskim, zwołanym przez biskupa chełmskiego. Jerzego Zamojskiego, miał kazanie łacińskie na temat karności kościelnej [1]) w myśl swego zwierzchnika duchownego. on przemawiał z ambony w pierwszą rocznicę śmierci hetmana [2]). Łaska wprawdzie biskupa odwróciła się potem od niego, kiedy w r. 1609 delegaci akademii i kolegiaty uchwalili prawa, ograniczające każdoczesnego kanclerza w jego zwierzchnictwie nad akademią; Jerzy Zamojski wytoczył mu nawet proces o kumulacyą beneficyów, ukarał cenzurami kościelnemi i chwilowem więzieniem, ale obrotny Stefanowicz znalazł i na to radę. Zwrócił się teraz nie bez znacznych korzyści ku Janowi Andrzejowi Próchnickiemu, arcybiskupowi lwowskiemu, i począł zabiegać koło nowego ordynata, Tomasza Zamojskiego i jego małżonki, Katarzyny Ostrogskiej. Z rozkazu też Próchnickiego przedrukowuje siedem broszur, objaśniających stosunek prawny stanu duchownego do świeckiego [3]), młodej zaś parze ordynackiej poświęca kazania na ślubie i „przenosinach małżeńskich", tudzież podczas chrztu ich córeczki, Gryzeldy Konstancyi [4]). Daru

[1]) Wydrukowane na k. 34—43 w Constitutiones dioecesanae sacrae synodi Chelmensis. o których mowa jeszcze poniżej.

[2]) Kazanie przy obchodzie rocznym sławnej pamięci Jana Zamojskiego... 3 die Junii odprawowane i wydane. W Zamościu 1606. k. nl. 54 in 4-to, oczywiście z przedmową łacińską do Tomasza Zamojskiego. Kazanie zadziwiająco długie i rozwlekłe zawiera kilka ciekawych wiadomości, jak np. G_8 verso, że hetman umiał rozmówić się po łacinie, grecku, polsku, włosku, francusku i niemiecku.

[3]) Opuscula tam ecclesiastici, quam equestris ordinis nobilium virorum compositionis inter status negotio servientia, iussu et auctoritate Ioannis Andreae Próchnicki, archiepiscopi Leop. collecta, Melchioris Stephanidae opera recusa (Cracoviae 1632). Zawierają: St. Sokołowskiogo Pro dote ecclesiae, And. Lipskiego Quaestionum decas, Mac. Smoguleckiego O exorbitancyach, Mik. Dobrocieskiego Informacya (Por. Część I str. 32 = 217) i autorów bezimiennych: De controversiis, Dyalog o compozycyey w r. 1582 i Deklaracya konfederacyey.

[4]) Epithalamia sacra to jest przemowa przy ślubie i kazanie na przenosinach małżeńskich J. W. Tomasza... y Katarzyny z Ostroga. Kraków 1621. Ślub był w Jarosławiu „cum benedictione" arcybiskupa Próchnickiego, przenosiny w Za-

Digitized by Google

wymowy, choć nieco rozwlekłej i napuszystej, nie brak mu widocznie, ale jest to już wymowa sposobem wysłowienia się, uniżonością wielką wobec możniejszych i licznymi cytatami łacińskiemi przypominająca żywo czasy upadku sztuki kaznodziejskiej. Na Stefanowiczu zatem zawiódł się Szymonowicz! Może on i pełnił sumiennie obowiązki nauczycielskie, ale do rozbudzenia ruchu naukowego w Zamościu nie przyczynił się wcale i był pepinierem scholastycyzmu i zabicia wszelkiej myśli swobodniejszej.

O wiele szczęśliwszą była myśl zaangażowania na katedrę filozofii moralnej, znanego nam już także Adama Burskiego, niemal rówieśnika i brata ciotecznego Szymonowicza. Burski kończył nauki w Krakowie i Włoszech, przez jakiś czas wraz z Ursynem kierował lwowską kolonią akademicką, a wreszcie był przełożonym bursy Jerozolimskiej i profesorem w collegium minus. Przyniósł zatem z sobą do Zamościa szerszy horyzont, gruntowne wykształcenie filologiczne i niemałą już wprawę pedagogiczną. Szymonowicz ceni go widocznie i zasięga jego rady w sprawach akademii; Zamojski powierza mu swoje notatki do zużytkowania, prowadzi z nim korespondencyą w kwestyi wydawnictw zamierzonych [1]), kiedy Szymonowicz przeniósł się już do Czernięcina, i w nieobecności Ursyna,

---

mościu „in ecclesia collegiata dominica IV. post paschae. — 2) Kazanie na niedzielę świąteczną zesłania Ducha św. przy chrzcinach szczęśliwie z wody i z Ducha św. odrodzonej Griseldy Constanciey... J. W. rodziców Tomasza Zamojskiego ...y Katarzyny z Ostroga... córki. Zamość 1624. Por. także 3) Kazanie żałobne przy obchodzie szczęśliwej pamięci JWP. Jana Karola Chodkiewicza... dnia 22 grudnia 1622 odprawowane (Zamość 1622 z przedmową do wdowy, Anny Chodkiewiczowej), tudzież 4) Kazanie żałobne na rocznicę męki y śmierci Jezu Christa... na Wielki piątek r. p. 1623. Zamość 1623.

[1]) Pięć listów Burskiego i szósty wdowy po nim, Anny Bursynowej, ogłosił Przyborowski w Bibl. Warsz. 1884 t. II str. 321—331. W pierwszym łacińskim z 3 stycznia 1597 donosi Zamojskiemu z Krakowa, że wybiera się właśnie w drogę, a więc nie przybył do Zamościa jeszcze w r. 1596; trzy następne polskie również do kanclerza z 11 lipca i 23 sierpnia 1601, tudzież 18 marca 1602 zawierają prośbę o opatrzenie wójtostwem i dotyczą wydania Procesu Dresnera, Statutu Łaskiego, Dyonizyusza z Halikarnasu Birkowskiego, „Funebris oratio Epifaniusa“, „Arystotelesa polskiego“, Burskiego „Figurae rhetoricae et poeticae“ i „Stoicorum dialectica“. Piąty do hetmanowej po śmierci kanclerza w sprawie dożywocia na Pniówku na podstawie tego. że „Panu Tomaszowi aż trzy lekcye czyta“ w tygodniu, szósty z 26 sierpnia 1612 wdowy po Burskim do Tomasza Zamojskiego z prośbą, aby nie rugowano jej i pozostałych sierot z Pniówka przed zbiorem zasianego zboża.

Digitized by Google

bawiącego we Włoszech, oddaje mu Tomasza do nauki, za co go osobno jako świeckiego i żonatego opatruje wójtostwem „na Pniówku".

Najważniejszem dziełem naukowem Burskiego była wspomniana wyżej, wspólna jemu i kanclerzowi *Dialectica Ciceronis*. Oprócz niej pozostało po nim jeszcze wiele pism dotąd niewydanych; niektóre z nich przytacza Maciejowski [1]), jakoto: *Recensio iudicii Dionysii Halicarnassei de historia Thucydidis eiusdemque historiae defensio,* i dwa komentarze do dzieł Arystotelesa: *In ethicorum libros* X i drugi *In Aristotelis libros* z r. 1611, a więc tuż przed śmiercią Burskiego. Drukiem ogłosił jeszcze oracyą łacińską, mianą do młodzieży w pierwszą rocznicę zgonu kanclerza [2]). Mowa to pełna ciekawych, choć ogólnikowo podanych wiadomości o zmarłym hetmanie, w stylu poważnym, z zachowaniem własnej godności i bez zbytniej przesady panegirycznej; kończy się apostrofą do 12 letniego podówczas Tomasza, by wstępował w ślady wielkiego ojca i akademii nie wypuszczał z opieki.

Z powyższych danych wynika, że na literacką działalność Burskiego nie pozostało bez wpływu otoczenie polskie, skłaniające się jeszcze zawsze ku zatrzymaniu dawniejszego kierunku. Z drugiej jednak strony i wpływ studyów we Włoszech, tudzież takich ludzi jak Szymonowicz, Ursyn i Zamojski, zarysował się u niego również wyraźnie. Nie był też to pisarz zbyt uzdolniony lub znakomity; odznaczał się jednak pracowitością i sumiennością i posiadał gruntowną wiedzę filologiczną. Wobec młodzieży, jak niegdyś we lwowskiej kolonii akademickiej, przestrzegał karności i gorliwego spełnienia obowiązków, a nie było to rzeczą łatwą, skoro nieokiełzani i skłonni do wybryków uczniowie ówczesnej szkoły zamojskiej z dość błahych powodów odważyli się w r. 1610 zabić profesora Nowackiego. Burski, piastujący wówczas po raz piąty godność rektora, wykluczył wtedy siedmiu głównych sprawców z akademii. Umierając 15 lutego 1611 r. nie pozostawił po sobie żadnego majątku, ponieważ mu jako świeckiemu i żonatemu nie chciano zapewne nadać kanonii a wójtowstwo na „Pniówku" nie

[1]) Piśmiennictwo polskie t. II. str. 109 i Dodatki str. 299 nstp.

[2]) Oratio funebris in anniversario depositionis illustrissimi Joannis Zamoscii, regni Poloniae supremi cancellarii et exercituum ducis generalis ab Adamo Bursio, academiae Samosciensis professore, habita Iunii V. a. d. 1606. Zamosci Martinus Lenscius typogr. acad. excudebat a. D. MDCVI k. nl. 23 in 4°. Przedrukowane w Poematia aurea Lugd. Bat. 1619. Ob. poniżej.

Digitized by Google

obfitowało widocznie w dochody i zbyt je zresztą krótko trzymał dzierżawą.

Jeszcze trzy inne katedry obsadzono po r. 1600. Otrzymali je Maciej Jaworowski, filozofii i obojga prawa doktor, Dominik Convalius, Włoch, Franciszkanin i teologii doktor, tudzież Albert Bodzęcki, mieszczanin z Mościsk, doktor prawa i teologii.

Jaworowski [1]), który dopiero w Zamościu r. 1597 z rąk Ursyna otrzymał promocyą na doktora filozofii, aż do śmierci w r. 1612 nie zaznaczył niczem swojej działalności naukowej, ograniczając się widocznie do samego pełnienia obowiązków nauczycielskich. Powołanie Włocha Franciszkanina i to „z upoważnienia stolicy apostolskiej“ nie oznaczało jeszcze samo przez się wzmożenia się wpływów scholastycznych, lecz było zapewne w związku z utworzeniem [2]) przez biskupa Jerzego Zamojskiego w r. 1600 dwu nowych katedr: „teologii“ i prawa kanonicznego. Convallius zresztą, choć powołany wcześniej, rozpoczął naukę dopiero w r. 1603 i umarł już po dwu latach [3]), pozostawiwszy po sobie ślad nieznacznej działalności literackiej jedynie w kilkunastu hermeneutycznych notach do wydania [4]) rzekomej mowy Epifaniusza. Katedry po nim zdaje się więcej nie obsadzono, gdyż biskup, podrażniony w r. 1609 uszczupleniem swych przywilejów zwierzchniczych, cofnął natychmiast pierwotną fundacyą.

Bodzęckiego, pierwszego scholastyka kolegiaty zamojskiej, znamy tylko niewielkie, heksametrem pisane epitalamium [5]) łacińskie, na

---

[1]) Jaką właściwie katedrę objął Jaworowski, dokładnie niewiadomo. Anacephaleosis nadmienia, że był profesorem logiki, ale równocześnie nie podaje, czego uczył Melchior Stefanowicz, któremu Rudomicz tę właśnie katedrę przypisuje. Może więc nastąpiła zamiana między nimi i Stefanowicz w zamian za logikę otrzymał jakąś inną wolną katedrę np. matematyki lub prawa rzymskiego, albo przeciwnie zaszła pomyłka w Anacephaleosis i wolną katedrę objął właśnie Jaworowski, nie Stefanowicz. Sądząc z tego, co wiemy o kierunku działalności Stefanowicza, skłaniałbym się raczej ku ostatniemu twierdzeniu.

[2]) Wadowski l. c. str. 80.

[3]) 28 maja 1605 r. por. tamże str. 97.

[4]) Ob. poniżej przy końcu niniejszego rozdziału.

[5]) Ἐπιθαλάμιον generoso domino Ioanni Cassowski et Sophiae magnifici domini Andreae Firlaei de Dambrowica, castellani Radomensis, capitanei Covellensis etc. filiae dicabat Albertus Bodzecki (więc nie Bodziecki!) anno 1604 die 29 Februarii. Zamoscii Martinus Lenscius academ. typogr. excudebat. k nl. 4. Egzemplarz biblioteki Ossol. przesłany był niegdyś w darze Schoneusowi.

Digitized by Google

cześć Jana Kaszowskiego i Zofii, córki Andrzeja Firleja, kasztelana radomskiego, który sam jeden z pomiędzy synów głośnego marszałka wytrwał przy wierze protestanckiej. Poemat [1]) obok ubóstwa fantazyi i silnego zapożyczenia się z Szymonowicza i Wergilego wykazuje już cechy, znamienne głównie dla poezyi XVII stulecia. Są niemi mozaikowy, niejednolity koloryt, rola Chrystusa w charakterze Apollina i realistyczne podkreślenie ważności posagu, wnoszonego przez pannę młodą [2]). Zresztą wiemy jeszcze o Bodzęckim, że jako scholastyk był na grosz łakomy i o nadwyżkę z dochodów Bukowiny toczył zacięty spór z akademią [3]).

Z trzech posad, przeznaczonych dla kursów niższych obsadzono na razie dwie. Pierwszą na polecenie Szymonowicza otrzymał Turski Mateusz, Lwowianin, kierownik szkoły w Piotrkowie. człowiek zresztą zupełnie nieznany i tylko „artium baccalaureus", który później wyświęcił się i został proboszczem w Białej [4]); druga dostała się Szymonowi Birkowskiemu. również mieszczaninowi ze Lwowa, doktorowi filozofii i medycyny, rodzonemu bratu znakomitego kaznodziei. Birkowski, który przed powołaniem do Zamościa

---

[1]) Już Dr. Estreicher zwrócił nań słusznie dokładniejszą uwagę w t. XIII Bibliografii s. v.

[2]) Oto charakterystyczna treść utworu: Posłuchajcie wszyscy! Jan Kaszowski łączy się węzłem dozgonnej przyjaźni z córką Andrzeja Firleja. Chrystusie przybądź na gody weselne, jak niegdyś do Kany Galilejskiej. Pieridy przybywajcie na odgłos pieśni Hymenowych. Rozejdźcie się chmury! niechaj dzień ten zazna tylko uciech i radości. Z Parnasu zstępuje Klio, aby lepiej od Pityi powróżyć młodej parze.

Wielki potomku znakomitego rodu przyjmij wróżbę odemnie. Currite fatorum pandentes abdita versus (refrain!). Jaką była niegdyś Penelope, jaką Laodamejska córa, taką jest dziewica, wstępująca do twojej komnaty. Otrzymujesz za teścia bohatera na wojnie, mądrego senatora w radzie, z przesławnego rodu Firlejów, którego zasług nikt godnie opiewać nie zdoła. Otrzymujesz znamienity posag, którym nikt nie może gardzić, gdyż wdzięczniejszą jest cnota zdobna wdziękiem obfitego wiana (Gratior est virtus numerosa praedita dote etc. etc.). Jak winna latorośl łączy się z oliwką, jak mirt szuka wybrzeży. tak z tobą kojarzy się piękna oblubienica. Zgoda, miłość. pokój, wdzięk i Gracye mieszkać będą z wami. Urodzi się wam syn, który sprawi tysiące pociech rodzicom, którego i Muzy przygarną i Mars pokocha. Ucieszycie się córką, której wdzięków przysporzą same boginie, Wenera i Dyana. Sistite fatorum pandentes abdita versus. Skończyła Klio, Hesper zstąpił z niebios, więc czas, by zabrzmiało: Io Hymen, Hymenaee! — Wszystko przeto śladem Szymonowicza Epithalamium. Imagines i Repotia.

[3]) Wadowski l. c. str. 98.

[4]) Tamże str. 101 i Bielowski l. c. str. 117 i na wielu innych miejscach.

Digitized by Google

pełnił obowiązki nauczyciela w Bieczu [1]), to obok Ursyna, Burskiego i Dreznera główna ozdoba szkoły zamojskiej. Tuż przed zgonem kanclerza wyjechał na dokończenie studyów do Padwy, potem był profesorem logiki, rektorem, nauczycielem i lekarzem Tomasza, który go poważał szczególnie za opiekę i pieczołowitość lekarską, jakiej doznał od niego w latach dziecinnych. Później Tomasz Zamojski powoływał go często do swojego boku, a Szymonowicz zasięgał jego mądrej rady w kwestyach filologicznych i otwarcie wyznawał, że pod względem wiadomości lekarskich nie może się równać z Birkowskim. Ożenił się podobnie jak Burski i nie piastował żadnej godności kościelnej. Mimo to nowy ordynat musiał pamiętać o nim lepiej niż o innych, skoro Birkowski przy śmierci w r. 1626 mógł zapisać akademii oprócz 1371 dzieł także kilkanaście tysięcy złp. na wspieranie ubogich uczniów i utworzenie katedry historyi.

Przebywając we Włoszech wydał broszurkę na udowodnienie, że ród polskich Korczaków spokrewniony jest ściśle z neapolitańskim Caraffa [2]). Śmierć Lipsiusza (r. 1606) uczcił elegią, poświęconą Próchnickiemu, późniejszemu arcybiskupowi lwowskiemu, a podówczas posłowi króla Zygmunta III do rządu neapolitańskiego [3]), którego poznał podczas pobytu we Włoszech. Zostawił także jeszcze inne prace w rękopiśmie, ale najważniejszem jego dziełem jest wydanie utworu Dyonizyusza z Halikarnasu: Περὶ συνθέσεως ὀνομάτων na podstawie rękopisu, kupionego przez Jana Zamojskiego [4]). W przed-

---

[1]) Anacephaleosis podaje w tym wypadku daty mylne, jak ks. Wadowski słusznie dowodzi na str. 101 nstp. Por. Rudomicz l. c. str. 25 gdzie jako jeden z licznych błędów drukarskich, które skaziły mój przedruk, poprawić należy septinuanis na septimanis. Ob. także Zimorowicz Viri illustres l. c. 304 i Windakiewicz w Arch. do dziejów ośw. i lit. w Polsce t. VI. str. 34.

[2]) Korczak in regno Russiae, Caraffa in regno Neapolitano. Eandem esse utramque familiam nomine, stemmate... multis argumentis docetur. Neapoli 1607.

[3]) Elegia de obitu clarissimi et doctissimi viri Iusti Lipsii ad ill. et rev. dom. Ioannem Andream Prochnicium, ser. Sigismundi III regis Pol. in regno Neapolitano legatum, abbatem Sieciechoviensem, praep. Crac. Simon Bircovius Polonus Neapoli, in amoenissima Italiae Campania faciebat... (Wraz z epithalamium w języku łacińskim i greckim). Wydrukowano w Lipsii opera Lugduni 1613 str. 35, 36 i 43.

[4]) Dionysii Halicarnassei De collocatione verborum Graece et Latine Simon Bircovius, in academia Zamoscensi professor recensuit et nunc primum convertit. Zamoscii Martinus Lenscius acad. typogr. excudebat MDCII k. nl. przedmowy 4-to 136 str. tekstu i tłómaczenia + 25 k. nl. przykładów z literatury rzymskiej i in-

Digitized by Google

mowie wystosowanej do ośmioletniego(!) podówczas Tomasza uważa Birkowski Dyonizyusza (z 2 połowy I wieku prz. Chr.) za największego z retorów starożytnych i oświadcza, że wolał wydać dzieło tak sławnego pisarza, niż iść za przykładem wieku i drukować własne myśli.

Utwór Dyonizyusza zajmuje się szykiem słów w zdaniu i ma na celu udowodnić, że wraz z przestawieniem wyrazów zmienia się koloryt ustępów. Autor podaje więc wskazówki, jak należy postępować, aby stylowi nadać rytmiczną piękność, wdzięk i odpowiednie zabarwienie, i objaśnia wszystko na licznych przykładach, zaczerpniętych z najznakomitszych pisarzy greckich. Birkowski urządził edycyę w dwóch kolumnach tak, że po lewej stronie zamieścił tekst oryginału, po prawej zaś własny przekład łaciński. Oprócz tego na końcu dzieła dla użytku polskiej młodzieży do każdego ważniejszego ustępu w traktacie dołączył jeszcze przykłady, zebrane przez siebie z autorów rzymskich, przedewszystkiem z Cycerona i Wergiliusza. W ten sposób dzieło stało się przystępniejszem dla ówczesnych Polaków, w języku łacińskim niejednokrotnie mowy wygłaszających.

Iacobus Uptonius, drugi z kolei, angielski utworu wydawca [1]) z r. 1728, wydaje o edycyi Birkowskiego sąd nader surowy, ignorując jego pracę wydawniczą niemal zupełnie i zarzucając, że tłómaczenie łacińskie na wielu miejscach jest wprost mylne i niegodne Dyonizyusza z Halikarnasu. Nawet o przykładach z literatury rzymskiej, choć je ze względu na użytek uczącej się młodzieży przejął do własnej edycyi, wyraża się z przekąsem, nadmieniając, że musiał je oczyścić z licznych błędów, czy to z niedbalstwa czy z nieświadomości powstałych [2]).

Na podobnie ostry sąd nie ze wszystkiem moglibyśmy się

deksu. Używałem egzemplarza biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, przy którym oprawiono razem także Szymonowicza s. Epiphanii oratio; egzemplarz zakładu Ossol. jest defektem i zawiera tylko przedmowę, 8 kart początkowych i 13 końcowych.

[1]) Διονυσίου Ἁλικαρνασσέως περὶ συνθέσεως ὀνομάτων. Dionysii Halicarnasi de *structura orationis*, liber ex recensione Jacobi Uptonii... qui veterem interpretationem emendavit et notis integris Friderici Sylburgii selectisque aliorum suas passim animadversiones adiecit. His accesserunt Simonis Bircovii exempla Latina cum duobus indicibus. Londini 1728. Krytyka pracy Birkowskiego zawarta tamże w przedmowie.

[2]) Należą więc do bajek pochwały, jakiemi według Maciejowskiego (Pism. II 108) Uptonius miał obsypać Birkowskiego.

Digitized by Google

pisać. Uptonius przebywając w Anglii miał do dyspozycyi nierównie lepsze rękopisy; miał też za sobą przeszło jednowiekową pracę na polu filologii starożytnej, a ta, choć nie zdobyła się jeszcze na krytyczną klasyfikacyą rękopisów, to przecież zwłaszcza od czasów niezapomnianego Ryszarda Bentleya (1662—1742) podawała już niejedną wskazówkę, której w r. 1602 brakło zupełnie. Tekst Birkowskiego możnaby ocenić tylko na podstawie źródeł, jakie mógł mieć pod ręką, a więc przedewszystkiem wydań weneckiego z r. 1509 i paryskiego z r. 1547, tudzież owego rękopisu, który nie wiem, gdzie się obecnie znajduje. Dzisiaj mamy jeszcze znacznie lepsze wydania, a przecież nie moglibyśmy z tego powodu samemu Uptoniuszowi czynić poważnych zarzutów. Nie da się też zaprzeczyć, że tłómaczenie Uptoniusa jest o wiele lepszem i dokładniejszem, ale przekład Birkowskiego był pierwszym z kolei; co innego zaś jest po raz pierwszy starać się odgadnąć i zrozumieć myśl autora, a co innego poprawiać drugiego, gdy się ma już drogę utorowaną. Nie pojmuję wreszcie zupełnie zarzutu, że cytaty z autorów rzymskich skażone są licznymi błędami. Birkowski przytaczał je tak, jak znalazł we współczesnych wydaniach i nie mógł przewidzieć poprawek, które po długoletniej pracy wprowadzili do tekstu niderlandzcy i angielscy filologowie. Pracę jego trzeba oceniać na tle czasu i stosunków. Niewątpliwie byłaby ona lepiej wypadła na zachodzie, wśród odmiennego otoczenia i lepszych środków pomocniczych; tam możeby był zabrał się do innego działu literatury rzymskiej, nie do retoryki, która wraz z logiką i metafizyką musiała jeszcze ciągle pokutować na kartach działalności naszych nawet wybitniejszych i samodzielniejszych pisarzy. Dla nas jednak już wiele i to, że Birkowski nie ograniczył się wyłącznie do tworzenia wierszyków pochwalnych i pisania traktatów i komentarzy do logiki Arystotelesa, ale pracował także na polu, które łączyło się lepiej z kierunkiem oświaty zachodniej i samo przez się oznaczało już postęp niepośledni. Więcej zdziałać na tem polu nie pozwoliło rozprzężenie w akademii zamojskiej i duch nietolerancyi i scholastycyzmu, jaki po śmierci Zamojskiego zapanował tam niebawem i jaki Birkowskiego również skłonił do pisania licznych logicznych i metafizycznych komentarzy [1]). Atoli przecież do końca życia tkwił w nim

[1]) Maciejowski (Piśmien. II. 109 Dodatki str. 299 i 301) podaje, że biblioteka ord. hr. Zamojskich przechowuje dotąd następujące po Birkowskim rękopisy: In Aphtonii (III wiek po Chr.) sophistae progymnasmata, Commentarii in isago-

Digitized by Google

zarodek odmiennych zapatrywań, kiedy testamentem zapisał z trudem uzbierane oszczędności głównie na katedrę historyi, a nie na co innego.

Tak więc z grona powołanych przez Szymonowicza i Zamojskiego profesorów tylko Niedźwiedzki, Burski i Birkowski byli dodatnim żywiołem; przyłączył się do nich nieco później prawnik, Tomasz Dresner, który podczas zawiązków akademii bawił zagranicą, przeważnie we Francyi, wspierany hojnie przez kanclerza i otoczony ciągłą opieką i dowodami przyjaźni ze strony Szymonowicza. Sami to mieszczanie, z wyjątkiem Dresnera nie niemieckiego ale na wskróś polskiego pochodzenia, ze Lwowa i Brzezin. Zgromadziły ich razem inicyatywa Zamojskiego i zabiegliwość Szymonowicza. Znalazłszy się na jednem miejscu, wraz z tymi, co ich powołali, i w bliższej styczności z kilkoma jeszcze innymi, którzy do pewnego stopnia przynajmniej pokrewni im duchem, zwykli byli, jak Ciekliński i Herburt, nie omijać Zamościa, — utworzyli wspólnie odrębny, mały światek, utworzyli nieliczny zastęp ludzi, pasujących się nadarmo z przemożnem, o wiele silniejszem otoczeniem. Praca ich nie minęła bez śladu. lecz i nie mogła być miarodajną wobec coraz bardziej niezdrowych i coraz więcej anormalnych stosunków. Śmierć też poczęła w krótce grasować nielitościwie w tem szczupłem gronie ludzi niemłodych, porywając z sobą na zawsze ostatnich epigonów lepszej. swobodniejszej myśli. Najpierw ugodziła w kanclerza (1605), który stworzył wprawdzie dzieło, lecz urządził je połowicznie i wyposażył niedostatecznie. Potem jeden po drugim schodzą z tego świata Burski (1611), Niedźwiecki (1613) i Drezner (1616)[1]). Pozostali tylko na placu Birkowski i Szymonowicz, doczekawszy się nowych rządów ordynackich i całkiem świeżego w koło siebie pokolenia. Smutno im wtedy było, samym na świecie! Energia ich też osłabła widocznie a myśl zwracała się chyba ku dawniejszym, minionym latom. Już też wtedy zamknęła się jaśniejsza karta w historyi dopiero co utworzonej szkoły zamojskiej. Reszty nie opłaci się nawet szeroko opowiadać.

* * *

gen Porhyrii, In Porphyrium de causis sermonis, In logicam Aristotelis Commentarius z r. 1603 i Tractatus logicae (historya i podział logiki).

[1]) Anacephaleosis jako rok śmierci Dreznera podaje r. 1617, Rudomica r. 1615 (oczywiście nie 1651, jak znowu mylnie wydrukowano), a przecież ów pra-

Digitized by Google

Czynną już zatem była akademia zamojska, kiedy z wiosną r. 1599 Szymonowicz osiadł na razie w Zamościu i znalazł się w otoczeniu Burskiego, Szymona Birkowskiego i całego dworu kanclerza. Z dawniejszych lwowskich przyjaciół brakło jeszcze Dreznera. który bawił ciągle zagranicą. Ursynem również nie cieszył się długo, gdyż i ten wybierał się właśnie w podróż do Włoch. Bądź co bądź stosunki ułożyły się znowu dość pomyślnie dla poety i jeśli on pewnie, o ile go pytano, nie skąpił dalszych rad i wskazówek przy wygotowaniu planu nauk dla akademii. to nawzajem nowe otoczenie dodawało mu pożądanej podniety do jego własnej czynności literackiej. która od r. 1594, w okresie załatwiania spraw majątkowych mogła się poszczycić tylko niedoszłem do nas *Epinicion* i krótkiemi wierszykami na przeróbkę Cieklińskiego. O lepszych teraz warunkach świadczą trzy nowe utwory z r. 1600, tudzież *Aulaeum Nuptiale* [1]), wydane przez akademików na 14-ty lutego 1599 r. a więc jeszcze przed przesiedleniem się poety do Zamościa — ponieważ wątpię oczywiście, aby Szymonowicz już w czasie zimy chciał się narażać na wszystkie przykrości, jakie łączą się zawsze ze zmianą miejsca stałego pobytu.

Stanisław Włodek, wojewoda bełski. ożeniony po raz pierwszy z Elżbietą Zamojską, siostrą kanclerza, wydawał właśnie córkę Jadwigę za Piotra Firleja. późniejszego wojewodę lubelskiego, syna zmarłego już marszałka koronnego, niegdyś głównej podpory protestantów w Polsce. Ponieważ matka panny młodej umarła jeszcze w r. 1594, a ojciec ożenił się poraz drugi z Oleśnicką, przeto Jadwiga wychowywała się prawdopodobnie u wuja, kanclerza; przynajmniej ślub jej z Firlejem odbył się nie w Bełzie, lecz w Zamościu.

Zjazd magnatów był bardzo liczny. hetman swoim zwyczajem wystąpił z wielką okazałością. Podobnej okazyi w przekonaniu współczesnych nie powinna była pominąć milczeniem świeżo utworzona szkoła. Wyrostki akademickie zobowiązane były moralnie do złożenia egzaminu ze swych wiadomości i do popisania się

---

wnik umarł rażony apopleksyą ante diem III Idus Martii, a więc 13 marca r. 1616, jak słusznie utrzymuje ks. Wadowski na podstawie Album studii Samosciensis. Wynika to także niewątpliwie z dwu listów Andrzeja Piotrkowczyka (rękopis bibl. Jagiellońskiej Nr 2506 str. 123—127), w których nagłą śmierć Dreznera opisano drobiazgowo ze wszelkimi szczegółami.

[1]) Dokładny opis utworu wraz z tekstem wiersza Szymonowiczowego zamieściłem w Dodatkach do niniejszej monografii.

Digitized by Google

sztuką komponowania wierszyków łacińskich. W takich razach uczniom zwykli byli przychodzić w pomoc nauczyciele, bądź pisząc za nich cały zbiorowy poemat i pozwalając im podpisywać się pod pojedyńczymi wierszykami, bądź tylko poprawiając skleconą mozolnie robotę swoich wychowanków. I teraz także ze strony uczniów zamojskich ukazało się w dniu uroczystym *Aulaeum nuptiale* (Dyadem ślubny), dość ozdobnie wydana książeczka, w której oprócz dystychu na króla Zygmunta III i pięciu heksametrów na herby nowożeńców znalazło się jeszcze 63 innych dystychów na dostojników i znakomitych gości weselnych, a między nimi i na Szymonowicza jako wielkiego poetę. Rzekomi autorowie nie podpisali się tym razem pod dystychami, lecz umieścili tylko na końcu zbiorową prośbę do czytelnika, aby do ich pracy nie przykładał miary krytyki bezwzględnej; jeśli piszą teraz niezgrabnie, to później zdobędą się na coś lepszego. Prośba była całkiem na miejscu, bo w istocie niemal wszystkie te dwuwierszowe próbki noszą na sobie piętno szkolnej, niedołężnej roboty! Mizernieby też przedstawiało się całe, okolicznościowe dziełko, gdyby na tych próbkach miało się skończyć. Tak się jednak nie stało. Szymonowicz, tyloma węzłami z akademią i rodziną Zamojskich związany, przystąpił także do wspólnej pracy i na końcu dziełka zamieścił pieśń dłuższą[1]), wystosowaną — rzecz charakterystyczna — nie do nowożeńców, z którymi go widocznie łączyły zbyt luźne stosunki, ale do poważniejszej osobistości, Mikołaja Firleja, najstarszego syna i głowy potomków zmarłego marszałka koronnego.

Firleju! — zaczyna poeta — słusznieby cię wielbić należało, boś ty prawdziwą podporą królów i Rzplitej, boś jednym z najmędrszych senatorów! Lecz twoje zasługi dla państwa niechaj inni albo ja sam uczczę kiedyś poematem odmiennym. Teraz mi tylko uderzyć w jedną strunę, strunę miłości braterskiej, jaką otaczasz całe, osierocone rodzeństwo. Tyś dla twych braci i ojcem i opiekunem, tyś nie pozwolił, aby skorzystano z ich młodości i niedoświadczenia, tyś im przeciwnie pomagał troskliwie na każdym kroku, czy to służbę Bożą obrali, czy woleli pójść ścieżką, dla ludzi świe-

[1]) Nie ułożył więc Szymonowicz żadnego Aulaeum nuptiale i osobno: Ad Nicolaum Firleium, jak chce Bielowski l. c. str. 195 i Wiszniewski VI 286 i VII 190, lecz napisał Ad Nicolaum Firleum In nuptiis Petri Firlei et Hedvigis Wlodecae i wydrukował w zbiorowem dziełku: Aulaeum nuptiale.

Digitized by Google

ckich przeznaczoną. Nad taką miłość. zgodną z prawami natury, nie masz u mnie większej zasługi! I teraz nie pożałujesz dnia tego. Wielki ród Zamojskich z radością przyjmuje cię w gościnę, wita jako spowinowaconego i wzywa do przyjaźni, do wspólności obowiązków czy w złej, czy szczęśliwej doli. Ty nie należysz do tych, co własne dobro nad publiczne przekładają, bo wiesz należycie, że nie łatwo korzyść samemu zachować, jeśli państwo pochyli się ku upadkowi. Pod tym względem Firlejowie przodowali innym zawsze; świadkiem kraj pruski przez was głównie uspokojony, świadkiem ziemia sokalska. waszą krwią zbroczona, dowodem i rodzic zmarły, mądry królów nadworny marszałek. Lecz pocóż mi więcej rozwodzić się nad tem, co chyba kiedyś inne Muzy opieją. Teraz patrzcie raczej na zakład miłości, który wam bohater z Zamościa oddaje, na piękną córę Włodka dzielnego, którego w walce schwytał był niegdyś podstępny Wołoch, dzisiaj naszą bronią pokonany, i choć więził i męczył, przecież nie zmusił do sprzeniewierzenia się ojczyźnie. Zabrzmiały już fletnie, — więc idźcie wdzięczni oblubieńcy i w szczęściu połączcie się węzłem dozgonnej przyjaźni!

Na pierwszy rzut oka poznajemy zaraz, że z tym utworem wraca do nas dobrze z poprzednich rozdziałów znana. szlachetna Muza Szymonowicza, bez świetnych porównań i obrazów, bez potęgi wyobraźni, ale z jej poczuciem własnej godności, z jej poważną refleksyą, korzystającą z każdej chwili, aby wypowiedzieć myśli zacne i zdrowe. Nie rozpłynął się więc poeta w ogólnikowych pochwałach przymiotów opiewanego, nie popadł w służalczą uniżoność. lecz z trafnem poczuciem artystycznem umiał się ograniczyć i dotknąć tylko jednej struny, najwięcej w danym wypadku do duszy mu przemawiającej, struny miłości braterskiej. którą świeżo po śmierci mistrza Szymona zastosował z całem poświęceniem do własnego rodzeństwa. Od niej wyszedłszy podniósł wysoko zaletę dobrego zarządu ojcowizną, mądrość prawego senatora, miłość rozumną ojczystego kraju, i wplótłszy, zręcznie pochwałę dla uwielbianego przez siebie kanclerza i wezwanie do poparcia jego szlachetnych celów, zakończył wierszami na cześć niezłomnego charakteru. Opis uroczystości weselnej zniknął całkowicie; zostało tylko pojęcie ważności danej chwili, pojęcie koniecznych ram do nawiązania refleksyi poważnych, — w myśl i na wzór Pindara i Horacego.

I znowu stosunkowo łatwy układ rytmiczny dystychu elegij-

Digitized by Google

nego pozwolił na szyk słów niewyszukany, pozwolił na poprawność[1]) i swobodę wyrażenia. I znowu koloryt stał się zupełnie jednolitym! Z wyjątkiem wzmianki o rozumie Nestora (w. 4) i zdawkowej już nazwy Pieryd (w. 112) w samej treści nie ma zresztą nic, coby nam starożytność przypominało. Jak nieraz w latach poprzednich, gdy poeta nie silił się na sztukę, lecz dawał wyraz rzeczywistemu uczuciu, tak i tu, choć postacie Mikołaja Firleja i nowożeńców stały już dalej od niego, przemówił do nas swojskimi obrazami, zaczerpniętymi wyłącznie z danej, współczesnej chwili. Odrzuciwszy szatę łacińską i rytm starożytny, mielibyśmy przed sobą poemat okolicznościowy, któryby w analogicznych wypadkach miał pełną racyą bytu i w XIX stuleciu. Do poezyi narodowej, jaka w Anglii rozwinęła się z łacińskiej już w XVII i XVIII wieku, był zatem krok tylko jeden. Uczynił go w istocie później Szymonowicz, lecz tylko przelotnie i połowicznie, skoro równocześnie w innych utworach pozostał i nadal wiernym dawniejszemu kierunkowi.

* * *

Rok 1600 przyniósł nową wyprawę Zamojskiego na Wołoszczyznę, jeszcze szczęśliwszą i, jak się słusznie zdawać mogło, jeszcze bardziej w skutki obfitą.

Austrya[2]) nie była zadowoloną z przyłączenia Mołdawii do Polski i, choć jawnie przeciwko Rzpltej nie występowała, mając zawsze nadzieję wciągnięcia jej do związku państw chrześcijańskich przeciw Turcyi, to przecież szkodziła skrycie polskim interesom, podburzając zwłaszcza Kozaków i hospodara wołoskiego, Michała. Z powodu takiej przewrotności i tym razem projektowana liga nie mogła dojść do skutku, wobec czego w r. 1598 musiano odnowić z sułtanem przymierze i zgodzić się na to, aby Mohyła,

[1]) W wierszu jednak 62. słowa *piget* użyto z trzecim przypadkiem osoby, doznającej uczucia, a w w. 103 z ustępstwa dla rytmu w wyrazie: Socallia podwojono spółgłoskę.

[2]) Por. przedewszystkiem ks. Józefa Sasa: Zaburzenia w Siedmiogrodzie i krajach wołoskich za Michała multańskiego i jego wojna z Polską (Sprawozdanie zakładu naukowo wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem za rok 1901 str. 50), tudzież Nowodworskiego: Jan Zamojski l. c. str. 77 nstp.

Digitized by Google

hołdownik Rzpltej, płacił równocześnie roczną daninę Turcyi a tem samem i jej także zwierzchnictwo uznawał. Tak jednakże mozolnie uporządkowanym stosunkom zagroziło wkrótce nowe niebezpieczeństwo.

Zygmunt Batory, sprzykrzywszy sobie rządy, opuścił małżonkę, Siedmiogród odstąpił cesarzowi, a sam w kwietniu r. 1598 wstąpił do stanu duchownego i udał się na Śląsk, gdzie mu Rudolf II wyznaczył w zamian księstwo Opola i Raciborza, tudzież 50.000 talarów rocznej pensyi. Podobnego kroku nie pochwalił jednak bratanek [1]) jego i króla Stefana, kardynał Andrzej Batory, a i Zygmunt sam pożałował wnet zamiany, bo przyrzeczonej od cesarza pensyi nie mógł się doczekać, a dochody z księstw śląskich były mniejsze, niż przypuszczał. Pod wpływem też Andrzeja i zawiedzionych nadziei, kiedy wysłannicy cesarscy obejmowali właśnie Siedmiogród w posiadanie, zjawił się nagle Zygmunt 20 sierpnia 1598 znowu w Kołoswarze, kazał uwięzić komisarzy cesarskich, odebrał od stanów nową przysięgę wierności i wysłał Stefana Bocskaya, późniejszego księcia siedmiogrodzkiego z poselstwem do Wiednia. Cesarz wśród rozmaitych trudności byłby już zgodził się na fakt dokonany, ale tymczasem zmienny Zygmunt zerwał układy i zrzekł się rządów ponownie w marcu r. 1599 na rzecz kardynała Andrzeja, który opuścił był Polskę mimo wyraźnych przestróg Zamojskiego [2]), i już od stycznia tegoż roku 1599 bawił również w Siedmiogrodzie. Sam Zygmunt miał pobierać tylko 24.000 zł. węgierskich rocznie i wkrótce po abdykacyi wyjechał do Polski do Zamojskiego.

Kardynał nie utrzymał się długo na zajętym tronie. Wprawdzie za wstawieniem się papieża i króla polskiego cesarz przyrzekł na razie nie występować zaczepnie, a układy nawiązane z sułtanem Mahometem III doprowadziły nawet do pomyślnego rezultatu, ale w kraju samym było mu wielu niechętnych, zwłaszcza między Szeklerami i protestanckimi Sasami. Skorzystał z tego hospodar Michał wkroczył niespodzianie do Siedmiogrodu i 28 października 1599 r. na wzgórzach koło Sybinu (Hermanstadtu) poraził w zaciętej bitwie

[1]) Nie stryjeczny brat jak chce ks. Sas l. c. str. 9.

[2]) Por. list Zamojskiego do kardynała w Tekach Naruszewicza, bibliot. Czartoryskich Nr. 126. Niesłusznym przeto jest domysł ks. Sasa (l. c. str. 10 i 11), jakoby Zamojski sam popychał kardynała do ubiegania się o tron siedmiogrodzki; kanclerz począł go popierać dopiero później, nie chcąc zapewne dopuścić, aby Siedmiogród dostał się znowu pod panowanie cesarza.

Digitized by Google

wojska kardynała. Uciekającego Andrzeja zamordowano w kilka dni potem (3 listopada) w górach szeklerskich.

Ośmielony powodzeniem Michał nie liczy się już teraz wiele z cesarzem, ale myśli przedewszystkiem zatrzymać Siedmiogród dla siebie. Odbiera od stanów przysięgę wierności, cesarzowi stawia warunki trudne do spełnienia i nawiązuje układy z sułtanem. Równocześnie przemyśliwa nad tem, jakby wypędzić Jeremiego z Mołdawii, porozumiewa się z Zaporożcami i zachęca Austryę do zabrania Krakowa, Szwecyą do zagarnięcia Inflant a Moskwę do najazdu na Litwę.

Pogłoski o zamysłach Michała zaniepokoiły króla Zygmunta III. Wysłano więc poselstwo do Pragi ze stanowczem żądaniem aby cesarz nie pozwolił Michałowi niepokoić Mołdawii, do której Rzplita ma oddawna słuszne prawa zwierzchnicze. Cesarz, ulegając naciskowi, zakazał dla oka zaczepiać Mohiłę, ale równocześnie podał w wątpliwość prawa Polski do Mołdawii i posłał Michałowi zasiłki pieniężne. Hospodar nie krępował się też zakazem cesarskim, lecz począł gromadzić coraz większe siły zbrojne tak. że król Zygmunt widział się zmuszonym zwołać w lutym r. 1600 sejm walny do Warszawy celem obmyślenia środków na zanoszącą się wojnę. Tu rozprawiano wiele o machinacyach rakuskich a przeciwnicy kanclerza posądzali go o samolubne zamiary, głośno wołając, że Polsce na tem mało zależy, kto siedzieć będzie na tronie mołdawskim. Ostatecznie sejm rozszedł się bez uchwalenia nadzwyczajnych poborów.

Na skutek podobnej polityki nie trzeba było długo czekać. Rozzuchwalony hospodar wkroczył 11 maja 1600 r. z kilkudziesięcio-tysięczną armią do Mołdawii, pobił z łatwością o wiele słabsze zastępy Jeremiego i zajął kraj cały prócz zamku chocimskiego, na którym utrzymała się załoga polska. W ten sposób na chwilę przynajmniej udało się Michałowi złączyć trzy księstwa pod jednem berłem. Utrzymać się jednak w nich było rzeczą trudniejszą, niż je opanować.

Michał sam ułatwił Zamojskiemu przebieg sprawy, gdyż nie zadowoliwszy się wypędzeniem Jeremiego, wysłał jeszcze oddziały na spustoszenie nieszczęsnego Pokucia, co oczywiście musiało sprowadzić niechybnie nową wojnę na niego. Jeśli bowiem wyzucie z tronu hołdownika Polski było dla Rzplitej ciężką obrazą, to najazd i spustoszenie jej posiadłości domagał się jak najszybszego odwetu. He-

Digitized by Google

tman zatem, którego obowiązkiem było strzedz granicy przed najezdcą i starać się o zabezpieczenie mienia polskiego przed niespodziewaną łupieżą, wydał teraz odezwę do panów i szlachty i wezwał Kozaków do „posługi wojennej", przyrzekłszy im zapłatę umówionego żołdu. Równocześnie, ponieważ sejm rozszedł się na niczem, odwołano się do sejmików i przez nie poczęto starać się o pieniądze i ludzi. Przygotowania jednak wojenne postępowały leniwo i tylko energii kanclerza i prywatnej ofiarności tak jego jak i innych panów należy zawdzięczać, że wreszcie po trzech miesiącach zebrała się pokaźna siła zbrojna, gotowa do pochodu na nieprzyjaciela. Tymczasem zaś Żółkiewski z nielicznemi rotami wojska kwarcianego bronił przeprawy przez Dniestr, posiłkował załogę polską w Chocimiu i staczał zwycięskie potyczki z sześciotysięcznym oddziałem Delimarka, oblegającym zamek chocimski.

Niezależnie od wojny, grożącej ze strony Polski, w samym Siedmiogrodzie wybuchła znowu rewolucya. Książe Michał oparł się na chłopach wołoskich i Szeklerach, a ci ufni w poparcie nowego pana dopuszczali się rozmaitych nadużyć i mordowali dziedziców. Uciążliwe nadto podatki i rabunki, popełniane przez wojsko Michała, odstręczały od niego wielu i przysparzały malkontentów. Na czele opozycyi, złożonej głównie z Sasów i szlachty węgierskiej stanął Mojżesz Szekely, który też zaraz nawiązał rokowania z przebywającym u Zamojskiego Zygmuntem Batorym. Wprawdzie Szekely musiał wkrótce z częścią wojska zbiedz przed Michałem do Polski, ale na jego miejsce znalazł się inny przewódzca, Stefan Csaky, który powołał na pomoc jenerała cesarskiego, Bastę. Ten, wezwany również przez komisarzy cesarskich, nie ociągał się długo, lecz połączywszy się z powstańcami stoczył 18 września pod wsią Miriszlo zwycięską bitwę z Michałem i odrzucił go ku Multanom. Książę otrzymał wprawdzie w kilka dni później znaczne posiłki, ale na razie musiał zaniechać walki z Bastą, bo Zamojski wkroczył już do Mołdawii i zamierzał wejść do Siedmiogrodu, aby tam rozprawić się z wrogiem.

Zamojski przekroczył Dniestr 4 września blisko wsi Kołodróbki, przepędził Delimarka i połączywszy się z Szekelym chciał istotnie wkroczyć do Siedmiogrodu, aby przyjść w pomoc powstańcom. Klęska jednak Michała zmieniła położenie. Stany siedmiogrodzkie upraszały teraz listownie, by Zamojski nie popierał Zygmunta Batorego, bo kraj przeszedł już pod panowanie cesarskie,

Digitized by Google

a generał Basta wzywał hetmana, by nie łamał paktów z cesarzem. Wobec tego nie pozostawało Zamojskiemu nic innego, jak ruszyć doliną Seretu na Multany, gdzie hospodar Michał gotował się do rozpaczliwej walki.

W Fokszanach na granicy multańskiej połączył się kanclerz z Niżowcami, tak że korpus jego wzrósł do dwudziestu tysięcy bitnego żołnierza. Do rozstrzygającej walki przyszło 29 października na rzeką Telezyną koło wsi Bukovu. Michał pomimo nader korzystnego położenia i liczebnie silniejszego wojska poniósł zupełną klęskę. Kilka tysięcy nieprzyjaciół zaległo plac boju a obóz, 36 armat i stokilkadziesiąt chorągwi dostało się w ręce zwycięzców. Michał sam uszedł z nielicznym oddziałem na Małą Wołoszczyznę.

Skutki zwycięstwa były bardzo doniosłe. Zamojski zwrócił Mołdawię Jeremiemu Mohile, a Multany oddał jego bratu Szymonowi. Obaj hospodarowie zobowiązali się do skarbu Rzplitej płacić rocznie po 40.000 czerwonych złotych, trzymać na własnym żołdzie po 3.000 polskiego żołnierza i obsadzić zamki polskiemi załogami. W ten sposób oba księstwa popadły na czas jakiś w zupełną zależność od Rzplitej [1]), a dość liczne załogi polskie odcięły Tatarów od Turcyi, przynajmniej na drodze połączenia lądowego. Do podboju Krymu był to znowu krok jeden; wyciągnięcia z niego dalszych konsekwencyj nie dozwoliła wojna z Szwecyą, która niemal równocześnie wybuchła u przeciwległych, północnych granic Rzplitej.

[1]) Stany siedmiogrodzkie tylko dlatego poddały się cesarzowi, że nie mogły doczekać się Zygmunta Batorego i polskiej pomocy. Skoro jednak jenerał Basta wyprowadził załogi niemieckie z Siedmiogrodu na leże zimowe, zrzuciły cesarskie zwierzchnictwo i już z początku lutego r. 1601 na sejmie w Koloswarze obrały Zygmunta po raz trzeci księciem Siedmiogrodu. Wówczas cesarz użył znowu Michała, którego mimo listów króla i pośrednictwa papieża Klemensa VIII nie chciał wydać, i polecił mu w połączeniu z Bastą powtórnie opanować Siedmiogród. Obaj też 3-go sierpnia r. 1601 odnieśli zwycięstwo nad Zygmuntem, atoli Michał poróżniwszy się z Bastą, swoim odwiecznym wrogiem, został 19 sierpnia zamordowany przez żołdaków generała pod pretekstem, że nową knuje zdradę i chce przy pomocy Turków utrzymać się w Siedmiogrodzie. Cesarz znowu nic nie zyskał, bo Zygmunta Batorego uznał sułtan, a wojska tureckie wprowadziły go z powrotem do Siedmiogrodu. Wprawdzie wkrótce potem niestały Zygmunt sam wszedł w układy z cesarzem i zrzekł się ostatecznie rządów, poczem przeniósł się do Czech, gdzie już spokojnie do śmierci (1612) przebywał, ale militarne rządy Basty wywołały w Siedmiogrodzie nowe powstanie, aż wreszcie pokój zawarty z Turcyą i Stefanem Bocskajem przywrócił (1606) udzielne księstwo siedmiogrodzkie.

Digitized by Google

Całej tej tragedyi, z jej niewiele obiecującym początkiem z powodu gwałtownych sporów, na sejmie wytoczonych, i z jej nadspodziewanie pomyślnem zakończeniem, przypatrywał się zdala Szymonowicz. nieobojętny dla przebiegu sprawy. Wyznawanemu przez siebie hasłu, by za wzorem Skaligera zamknąć się w otoczeniu książek i nie brać najmniejszego udziału w życiu politycznem, pozostał Szymonowicz wiernym tylko o tyle, że w istocie nie ubiegał się nigdy o żadne godności miejskie i szlacheckie. Natomiast w poezyi jego odbiły się niejednokrotnie ówczesne wypadki polityczne. Widocznie posiadał zbyt wrażliwą duszę. widocznie miłość ojczyzny zbyt szeroko zawładnęła jego umysłem, by mógł zostać obojętnym dla wypadków, których widownią był jego ukochany kraj rodzinny. Już więc jako młodzieniec pod wpływem uczuć czysto hellenistycznych i przywiązania do wiary katolickiej odezwał się w *Dicta seu consilia* do całej Europy w sprawie ogólnej walki przeciw Muzułmanom. Później, kiedy stosunki z Zamojskim dopiero nawiązywać się poczęły, zabrał głos ponownie we *Flagellum* i Elinopeanie, chłostając przeciwników kanclerza, broniąc gorąco jego czci i zachwycając się jego tryumfami. Bodźcem głównym była tu niewątpliwie chęć przypodobania się możnemu mecenasowi, zwyczajna u ówczesnych poetów-humanistów; równocześnie jednak natchnienie widoczne w tych utworach i szlachetne zachowanie własnej godności dowodzą jasno, że utylitaryzm przynajmniej szedł tu w parze z wewnętrznem uczuciem i przekonaniem. A czy teraz w r. 1600, kiedy Szymonowicz osiadł stale w Zamościu i tem samem jeszcze więcej zbliżył się do kanclerza, czy teraz mogło być inaczej?

Szymonowicz patrzył w Zamojskiego jak w tęczę. Wtajemniczony w jego plany podziwiał i ubóstwiał go za rozległą erudycyą, za zacną chęć służenia ojczyźnie, za szerokie plany zmiażdżenia w rozbójniczem gnieździe tatarskich najezdców. — musiał więc też znowu boleśnie odczuć wszystkie zarzuty, którymi zapamiętali w gniewie przeciwnicy rzucili w oczy Zamojskiemu. Przyłączyła się do tego gwałtowna śmierć kardynała, bratanka króla Stefana, którego pamięć, jak widzieliśmy w *Imagines*, nauczył się pod wpływem kanclerza cenić i uwielbiać wysoko; dołączyło się wreszcie spustoszenie Pokucia, graniczącego z Rusią Czerwoną. Szymonowicz stanął więc po stronie kanclerza i czy to z własnego popędu, czy też z podniety Zamojskiego napisał *Philaenare*, poemat czysto polityczny.

Digitized by Google

wystosowany do młodego Sieniawskiego, gorącego zwolennika hetmana.

Jak poznać z wierszy 159 i 161, poemat powstał mniej więcej w czerwcu lub lipcu r. 1600, po pierwszych pomyślnych utarczkach Zółkiewskiego, i miał na celu zagrzać Polaków do boju i przekonać o konieczności walki. Jambiczne trymetry, a więc łatwy stosunkowo układ rytmiczny i kompozycya mało artystyczna przemawiają za szybkiem, od jednego rzutu napisaniem.

Poemat sprawił wrażenie i osiągnął cel pożądany, ponieważ go w bardzo krótkim czasie powtórnie odbito. W tej drugiej edycyi, widocznie równie spiesznie sporządzonej, zmieniono tylko tytuł na bardziej zrozumiały: *Philaenon arae* i przerobiono, zdaje się ze względów metrycznych, wiersz 199 i 200; zresztą pozostało wszystko bez zmiany [1]).

Sieniawski! kiedy wieść stugębna donosi, że wyruszasz na dokonanie czynów znakomitych, nie posiada się z radości serce moje, obiecując sobie, że i ty kiedyś staniesz w rzędzie bohaterów, ty towarzysz dzielności Zamojskiego. Jak za lwem starym postępują odważnie młode lwiątka, aby w parowach górskich i dzikich zaroślach zmierzyć się z dzikiem lub słoniem, tak za tym mścicielem barbarzyńskiego wroga rusza do boju kwiat co wybrańszych mężów. Kiedy pod takim kierownikiem, jak młode orlę pod skrzydłami rodzica, będziesz odbywał próbę ogniową, nie rzucaj się na

[1]) Na fakt istnienia dwu odrębnych edycyi zwrócił już uwagę dr. Karol Estreicher w swojej pomnikowej bibliografii. — Pomimo dwu oddzielnych wydań Durini nie znał utworu i nie wcielił go do zbiorowej edycyi. Na jaw powtórnie wydobył go w r. 1829 Samuel Bandtkie, przedrukowawszy w Miscellanea Cracoviensia nova (fasciculus I Cracoviae 1829 str. 22–31) z egzemplarza dostarczonego mu przez Mateusza Kozłowskiego, profesora historyi kościelnej w uniwersytecie krakowskim. Egzemplarz należał do wydania drugiego; przedruk nie wypadł bez kilku znaczniejszych pomyłek i uszedł uwagi Bielowskiego, który go powtórnie przedrukował (l. c. str. 165—167) z egzemplarza biblioteki Ossolińskich, niekompletnego, bez dwu kart środkowych, trzeciej i czwartej. Bielowski, rzecz dziwna, luki nie zauważył, choć ostatnie dwie zgłoski *„hono“*, zwyczajem ówczesnym na karcie drugiej do przeniesienia zaznaczone, nie znajdowały się przecież na stronie następnej w egzemplarzu Ossolińskich. W ten sposób w ostatnich dziesiątkach lat XIX stulecia znaliśmy tylko połowę poematu bez 108 najwięcej charakterystycznych i najważniejszych wierszy, od 42–149 włącznie. Wobec tego pomieściłem utwór ponownie w Dodatkach do niniejszej monografii tem bardziej, że treść jest ciekawa i charakterystyczna.

Digitized by Google

oślep w gęste szeregi nieprzyjaciół, lecz patrz bystro, na jakich to sztukach wspiera się ten mąż, żadnemi burzami nieugięty, ozdoba i zbawienie ojczyzny.

Sieniawski! choć tobie wiosna życia dopiero się uśmiecha, czy nie widzisz, jakie burze i swary rozszarpują nasze wnętrze, jak u ludów ościennych popadliśmy w pogardę? A my tymczasem niedbali lub grożącej ruiny nieświadomi albo łudzimy się zwodniczą nadzieją, albo obawą zdjęci sądzimy się pozbawionymi wszelkich sił żywotnych. Kiedy noc czarna, burza i chłód nocny odbiorą możność kierowania statkiem, opuszczają ręce żeglarze, oczekując rychłej zagłady, kiedy zaś znowu jutrzenka zaświeci a morze wzburzone uspokoi się nieco, wracają im siły i okręt przybywa do upragnionego portu. I nam również, jak słońce, przyświeca ów mąż niezrównany, który odsłania niecne sprawki złych obywateli, który wszystkim dodaje ducha i każe iść za swoim przewodem. I teraz akże podniósł prawicę, aby ukarać wiarołomnego zbójcę, co nie dbając o uświęconą purpurę i niepomny przymierza, śmie, jak wilk zuchwały, zagrażać naszemu królestwu. Czyż ma usłyszeć potomność, że byli Polacy, którzy złotem skłonieni[1]) siebie i państwo wydali na łup rozbójnikom? że byli inni, wołający, iż nic nam nie zależy na Wołoszczyźnie, — naszą krwią zdobytej, aby dzikim Scytom nie służyła za niewolnicę. Nie tak to było za twego dziada, który na tronie mołdawskim osadzał, kogo król polski osadzić polecił; nie tak za Tarnowskiego i króla Augusta; choć był to monarcha nadewszystko pokój miłujący, przecież dbał o prowincyą wołoską i nie zostawiał jej nigdy własnemu losowi. A teraz przez nasze niedbalstwo maż ona ulec losowi Dacyi? Idźcie, o! idźcie mężowie, którym dobro ojczyzny na sercu, i zmażcie hańbę, aby ów błazen nie naigrawał się nam dłużej. Idźcie i dokonajcie czynów przesławnych! Już wroga strach ogarnia, już jego niewiasty pierzchają za Dunaj. Czyż na to trzeba tylu bitew i utarczek w minionych latach, aby ów zbójca szyzmatycki zabił purpurata rzymskiego, aby pozbawił ojcowskiego dziedzictwa jednego z krewnych boskiego Batorego i najechał kraj sąsiedni, zaledwie trochę po jarzmie tureckiem oddychający? Śmieje się złośliwie i cieszy Turek chci-

[1]) Na żołdzie Michała służyli również Polacy; przez nich to i zapomocą pieniędzy sprytny hospodar starał się wpłynąć na sejmiki i przerobić opinię na korzyść swoją.

Digitized by Google

pliwy. Więc nie zwlekajcie i zmyjcie hańbę naszego wieku! Pomyślmy, zwycięski początek zapowiada, że i koniec będzie równie szczęśliwy. Niechaj orzeł polski oprze się aż tam, gdzie Nil płynie głęboki i gdzie Don przerzyna mroźną, północną krainę; od złości zaś ludzkiej niechaj zasłoni was przykład braci Filenów (w. 176), o których wam moja Muza zaśpiewa. Kartagino! tobie słusznie należało rządzić światem, kiedyś takich synów zrodziła; tobie zaś, Cyrene, być w istocie na szarym końcu, skoro od niedbalstwa nie mogłaś się uchronić.

Tu z wierszem 185 następuje wierne odtworzenie podania, które nam przekazał historyk Sallustyusz [1]), po życiu rozwiązłem lubiący bawić się w moralizatora. Między Kartaginą a kolonią Kirene nie było stałej granicy; kiedy z powodu tego często do sporów i walk przychodziło, zgodziły się oba państwa, aby o pewnej oznaczonej porze z obydwu miast wyruszyło naprzeciw siebie po dwu obywateli. Gdzie się oni spotkają w tamtejszej, piaszczystej okolicy, tam miała być granica między dzierżawami obydwu miast sąsiedzkich. — Z Kartaginy ruszyło dwu braci Filenów, nie szczędząc trudu i znoju, z Kireny wyszło dwu z nazwiska nieznanych, ciągnąc o wiele powolniej i opieszalej. Rezultat oczywiście dla Kirenejczyków był bardzo niepomyślny. Wówczas ci ostatni poczęli Kartagińczyków podejrzywać o podstęp i zażądali, aby albo Filenowie na świadectwo prawdzie dali się żywcem zakopać w tem miejscu, do którego doszli, albo aby ten sam okrutny przywilej przysługiwał owym dwom obywatelom Kireny i to w miejscu, dokąd zechcą się posunąć. Filenowie z miłości dla ojczyzny zgodzili się na warunek, a wdzięczni Kartagińczycy na miejscu ich grobu zbudowali im wspaniałe ołtarze.

Filenowie! — kończy poeta (w. 233—241) — ja wasze ołtarze obsypię nowem kwieciem. Gdyby Polska rodziła takich obywateli, to wówczas dotarłaby pewnie do Nilu i Donu.

Jest to zatem coś z rodzaju pieśni Tyrteuszowych, nie w tym ściśle gatunku, nie takie zwięzłe, natchnione i potężne, jak tamte, ale przecież z tą samą tendencyą, wybitnie agitacyjną, o treści wzywającej do oręża, brzmiącej jak surma bojowa lub hasło do walki.

W poemacie uderza nas przedewszystkiem stosunek podania Sallustyuszowego do całości utworu. Zaledwie piątą, względnie jeśli

[1]) De bello Iugurthino c. 79.

Digitized by Google

doliczymy przygrywkę i zakończenie — czwartą część zajmuje owa legenda, od której całość nazwano; mimoto słusznie postąpił poeta, bo jeśli głównym przedmiotem utworu miał być dowód, że prawdziwa miłość ojczyzny każe w tym wypadku pójść za hasłem danem przez Zamojskiego, to przykład, najlepiej ilustrujący tę myśl, powinien był znaleść się w nagłówku.

Treść więc zaczerpnięta z autora starożytnego i tu ostatecznie była podstawą, na której spoczęło artystyczne natchnienie poety. Podobny wypadek mieliśmy przy Ślubie na feście Sieniawskiego. Tam jednakże motywy, przejęte z pisarzy klasycznych przerobił Szymonowicz i przetworzył odpowiednio do własnych celów. Tu tego czynić nie musiał; przykład, przejęty z historyka starożytnego, mógł sam przez się sprawić wrażenie; dlatego poeta ograniczył swą czynność jedynie do zastąpienia słów prozaicznych oryginału wyrazami nadającymi się do trymetru jambicznego. W tym więc razie nie pracowała fantazya, lecz sztuka i wprawa w układaniu metrów Poeta jest nawet tak dalece wiernym oryginałowi, że wiersze jego przypominają poniekąd prozę Salustyusza i prócz wybranego rytmu nie wykazują w wyższym stopniu cech innych, właściwych opowiadaniu poetycznemu. Powodem tego było, zapewne jak się domyślam. szybkie. dorywcze tworzenie całości.

Do podania starożytnego doczepiono na początku całą wielką resztę, jak już nadmieniłem, o tendencyi i zabarwieniu czysto politycznem. I tu praca pospieszna przebija się w braku należytej kompozycyi, w powtarzaniu się myśli i mało artystycznem ujęciu obrazu. O cechach innych, o wielkiej miłości poety ku ojczyźnie, przywiązaniu do Zamojskiego, żywym szacunku dla Batorych i nienawiści do szyzmatyckiego wroga, — o tem wszystkiem wspominałem już poprzednio; tu więc jeszcze nadmienię, że choć poemat wystosowano do Sieniawskiego, to główną w nim rolę odgrywa przecież kanclerz sam, że koloryt obydwu ostro odcinających się części, podania Sallustyuszowego i nierównie obszerniejszego ustępu politycznego, wypadł w obrębie własnym znowu jednolicie, że wreszcie poeta, choć marzył o rozszerzeniu potęgi polskiej daleko na północ i południe. to przecież świadom był w zupełności, do czego mogło doprowadzić coraz większe. ogólne rozprzężenie [1]).

* * *

[1]) Por. zwłaszcza w. 52 nstp.

Digitized by Google

Philaenon arae nie był jedynym poematem, do którego wątku dostarczyła świeżo odegrana tragedya wołoska. Jak niegdyś po dorywczo napisanych *Repotia* nastąpiły *Imagines,* wybitne piętno artyzmu i wykończenia na sobie noszące, tak teraz po świeżem zwycięstwie na odległych polach naddunajskich do utworu czysto okolicznościowego o zaniedbanej kompozycyi dodał poeta odę: *Thoma! tu quidem nunc,* starannie wykończoną, wystosowaną do sześcioletniego(!) Tomasza. Nie wydał jej Szymonowicz zaraz sam, lecz zwyczajem sobie właściwym, wydrukowanie wraz z Herkulesem Prodicejskim powierzył dopiero we dwa lata później Piotrowi Cieklińskiemu, który edycyą [1]) opatrzył przedmową łacińską do małego ordynata, już drugi rok przez pierwsze trudności w języku obcym z rozkazu ojca usilnie się przegryzającego.

Przedmowa datowana z Zamościa 1-go października 1602 r.; powiada w niej Ciekliński, że dostawszy do rąk Herkulesa i Odę nie chciał, aby Tomasz tak pięknych utworów dłużej był pozbawiony; wydaje je więc sam, gdyż Szymonowicz zbyt skąpym jest swoich pieśni wydawcą. A zatem mamy ponownie przed sobą wyrazy podobne do tych, jakich użyto przy Imagines i Divus Stanislaus [2]). Zapewne też i wobec nich, jak wytłómaczymy jeszcze poniżej przy *Hercules Prodiceus,* zachować należy wszelką rezerwę wielkiego sceptyka i uważać je raczej za dodatek upiększający, właściwy usposobieniu poety, kryjącego się niekiedy mimo chęć przeciwną poza objawami może nawet istotnej skromności.

Edycyą Cieklińskiego przedrukował Durini (str. 77—85) nie bez kilku pomyłek drukarskich [3]); natomiast Seghetus w r. 1608 wydał ją z rękopisu, przesłanego Wottoniusowi, posłowi angielskiemu do republiki weneckiej [4]); Segheta tekst przejął następnie Morsius do

[1]) Tytuł brzmi tylko: Simonis Simonidae Hercules Prodiceus ad Thomam Zamoscium, magni Ioannis f. Dalej pod winietą drukarni zamojskiej: Zamosci Martinus Lenscius, academ. typogr. excudebat MDCII k. nl. 18 in 4-to Mimoto po przedmowie na k. 2. zajmuje Hercules Prodiceus tylko karty 3—12-tej. Reszta tj. od strony odwrotnej k. 12-ej do k. 18-ej włącznie przypada na odę: Thoma tu quidem nunc...

[2]) Por. Część I str. 51(236) i 149(334).

[3]) Ant. I. w. 9 czytać należy virtutum zam. virtutem, ant. III. w. 2. re o iubar zam. re iubar, ant. V. 9 stare zam. staro, Ep. VI. 1. sit zam. si. Nadto Ep. 2 po słowie: rate ma być kropka lub średnik zam. przecinka.

[4]) Por. przedmowę Segheta do Lingesheima. — Rękopis Ossol. l. 1218 jest tylko kopią edycyi Segheta.

Digitized by Google

wydania z r. 1619. Tym sposobem mamy dwa odrębne typy wydań, zagraniczny i krajowy. Różnica między niemi redukuje się do jednej tylko, ale za to nader charakterystycznej odmiany w Epodon I. w. 4—8. Edycya Segheta ma według tekstu rękopiśmiennego:

Sed genitor tuus (sc. Zamojski)
Luce tanta *se tulit* ante cunctos,
Praestinxe lumina omnium ut
Credatur *primusque dedisse*
Exordium stirpi inclitae.

Zwrot ostatni zupełnie zgodny z prawdą! Czy jednak autor sam, czy też wydawca Ciekliński zwrócił uwagę, że mogłoby to dotknąć nieprzyjemnie kanclerza, bardzo drażliwego na punkcie genealogii przodków, dość, że z druku wyszło w edycyi pierwszej z r. 1602:

Sed genitor tuus
Luce tanta *fulgurat* ante cunctos,
Praestinxe lumina omnium ut
Credatur *nomenque tulisse*
Zamoscium ad caeli domos.

Czyż trzeba bardziej klasycznego przykładu na udowodnienie wygórowanej ambicyi Zamojskiego, niż tak drastyczne liczenie się z nią tych, którzy kanclerza znali jak najlepiej?

Poemat odnosi się do przebytej dopiero co wyprawy wołoskiej. Ostatnie zwrotki wspominają wyraźnie o świeżem zwycięstwie nad wrogiem (20 października 1600 r.). o nowej sławie, jaką pozyskał kanclerz, o powrocie jego na łono rodziny [1]) i dziękczynnych ofiarach składanych Bogu. Z drugiej strony mamy wyraźną wzmiankę, że Zygmunt Batory nie wrócił jeszcze na tron siedmiogrodzki, co nastąpiło przecież już z początkiem lutego r. 1601 [2]), a w przedmowie nadmienia Ciekliński wyraźnie, że utwór napisano przed dwoma laty. A więc oda, podobnie jak Aelinopean, mimo nader skomplikowanego, Pindarowskiego metrum powstała nader szybko, w miesiącach grudniu i styczniu roku 1600 na 1601, pod wpływem odniesionego tryumfu Rzplitej i jako wyraz uwielbienia dla nową aureolą otoczonego kanclerza. Pozornie wystosował ją Szymonowicz do małego Tomasza, bo czuł i wiedział dobrze, że takim układem chwyci

[1]) Z powrotem w Kamieńcu był kanclerz 10 grudnia 1600 r. Por. ks. Sasa Zaburzenia w Siedmiogrodzie l. c. str. 46.

[2]) Por uwagę powyżej na str. 54.

Digitized by Google

jeszcze więcej za serce dostojnych rodziców. Przecież i wszyscy profesorowie akademii Zamojskiej już wtedy skierowywali przedmowy do małego ordynata-następcy, choć w rzeczywistości godzili w samego kanclerza i jego małżonkę.

Tomaszu! — słowa są poety — ty wolny od smutku, matki jedyna rozkoszy, pieścisz się jeszcze łagodnym życia powiewem, a tymczasem twój ojciec w obronie ojczyzny nadstawia niezwyciężone piersi. Więc ucz się już teraz okazywać godnym takiego ojca, nad którego i bogów potomek nie byłby znakomitszym. Chociaż nie brak ci przodków niemal od założenia państwa polskiego, to przecież rodzic twój ponad nich wszystkich tak wysoko wystrzelił, że możnaby wierzyć, iż on dopiero dał początek sławnemu rodowi. W ślady jego wstępuj zatem! Lecz i najpiękniejsza (I) sława pokryłaby się cieniem zapomnienia, gdyby jej w pomoc nie przyszła Muza pamiętna. Ona i mnie doradziła uderzyć w strunę donośną. Pieśni ambrozyą nakarmię cię też chętnie, abyś pokrzepił się kiedyś tryumfem twojego rodu.

Jak w przestworzu niebieskiem nie ma nic od słońca jaśniejszego, tak na ziemskim padole sława króla Batorego przyćmiewa chwałą innych monarchów. On był filarem, on koroną wszystkiego! Pod jego przewodem dzielni mężowie szli chętnie na bój krwawy. Przedewszystkiem jednakże dla ciebie był ojcem wielki hetmanie! ciebie wybrał sobie do wieńca chwały. I nie zawiódł się! boś ty i w wojnie i w pokoju był mu dzielną podporą (II). On też dopiero wasze cnoty światu objawił. Złoto w ukryciu błyszczy nieznane, dopóki go ręka artysty kształtnie nie utoczy i nie wyprowadzi na stół bogatych lub świątyń ołtarze.

Gdybyś był żył, boski Batory, nie byłaby Polska igraszką dla wrogów, ani twoja Dacya skołataną burzami i pozbawioną sternika. Smok ogromny otoczył ją swoimi splotami i posunął się ku naszym granicom — nie bezkarnie jednakże; pomści nas prawica Zamojskiego. Boski chłopcze! zapamiętaj sobie dobrze, jaką drogą doszło do takiego nieszczęścia, abyś w przyszłości uniknął uderzenia o skały (III).

Kiedy schodził ze świata ów król najlepszy, zostawiał Dakom młodzieńca pod opieką najlepszą. Jak długo też młodzieniec wierny był zarządzeniom, wszystko szło po myśli. Atoli kiedy odrzucił opiekę starców i począł się srożyć przeciw dotychczasowym opiekunom, wdarło się zło, jak wdziera się morze po zniszczeniu wałów

Digitized by Google

na pola pługiem zorane. Niebaczny! oko sprawiedliwości zwykło dosięgać winnych! Kiedy ty z drogi prawej zawrócić usiłujesz, aby może wieść życie w bezczynności, uprzątnął cię na bok (IV) miecz karzący; z tobą upadł Dacyi kwiat wybrany, i zdawało się wszystkim, że kraj pogrążył się ku ostatecznej ruinie.

O rodzie mego króla, o Batory! Jakkolwiek stałeś się powodem śmierci dla wielu, to przynajmniej brata powinieneś był ustrzec od niej [1]). Z tego źródła mściwa Tisifone sprowadziła wszelkie nieszczęścia na ciebie. Kto bowiem weźmie pod rozwagę wszystkie twe niemałe przykrości, przebieg wygnania i daremne powrotu usiłowania, ten pozna w tem dzieło karzącej ręki sprawiedliwości. Choć rzuciłeś się w objęcia Marsa, choć wspierało cię królów pokrewieństwo, to przecież obecnie twoim udziałem tylko mizerna ucieczka i nieznana kryjówka. Bogowie niechaj wreszcie (V) spójrzą na ciebie łaskawszem okiem!

I tobie również młodzieńcze, purpurą rzymską ozdobiony, nie było danem kierować sterem Dacyi. Łzy stają mi w oczach, gdy wspomnę jaką śmiercią zginąłeś! Kogóż, kogóż przekląć mi należy? Czy podstęp, z jakim ów stary lis ciebie niewinną ofiarę wydał na pastwę wilkowi, czy zdradliwe wskazówki sąsiada? Czy też może z własnej winy zginąłeś, odważywszy się na to, co ciebie nie powinno było zajmować — ciebie lepszego raczej kapłana, niż zdolnego do rządów monarchę.

Obym do portu starości mógł dobić na nieuszkodzonej łódce! Gwałtowny wicher miota skłonną do rozbicia młodością (naufragam iuventutem); rozum przychodzi dopiero, gdyśmy skołatani burzą. Ten cząstkę najlepszą obrał, kto przez ślizkie wieku manowce daje się prowadzić doświadczoną ręką starca. Boski mój chłopcze! ciebie szukam teraz w myśli mojej. Choć tobie nie brak ani bogactw, ani

---

[1]) Książę Zygmunt jeszcze przed r. 1595, zrażony opozycyą magnatów siedmiogrodzkich i przestraszony pogłoskami o spisku na jego życie, oddał rządy stryjecznemu bratu Baltazarowi i opuścił nawet Siedmiogród; kiedy jednak stany siedmiogrodzkie odwołały go wkrótce, powrócił, kazał uwięzić i stracić najwybitniejszych członków opozycyi, a wraz z nimi i samego Baltazara, którego uduszono w więzieniu. Bratanka, Andrzeja, kardynała i biskupa warmińskiego, obłożono wtedy banicyą, a drugi bratanek Stefana ledwie uciekł z życiem. Por. Zaburzenia w Siedmiogrodzie ks. Sasa (l. c. str. 9), który jednak, o ile wiem, oznacza mylnie stopień pokrewieństwa między Zygmuntem a Baltazarem, Andrzejem i Stefanem.

Digitized by Google

znakomitego rodu i ojca (VI). to przecież o nic innego bogów nie powinieneś prosić. jak żeby dopiero wtedy zabrakło ci rodzica, kiedy już dosięgniesz bezpiecznego wieku. Oto on powraca obecnie, pomściwszy wiarołomnych, pełen zaszczytów, które i twoim staną się udziałem. Czy nie słyszysz odgłosu sławy przed nim idącej? Groźny niegdyś nieprzyjaciel nie sprostał jemu i ubiegając się o cudze, stracił swoje. Poskromić żądzę. to dzieło godne Herkulesa. Często kiedy gonimy za cieniem większych rzeczy, odchodzimy głodni od uczty. — On nie spieszy jednak do ukochanej małżonki, na łono ogniska domowego, lecz najpierw czci bogów ołtarze. O niezwyciężony Zamojski! jedyna światłości słoneczna! Ciebie ja zawsze zdobić będę wieńcem chwały i poezyi (VII).

Wiele cech znamiennych dla tego natchnionego i znowu pełnego refleksyi poematu znamy już z poprzednich rozdziałów. Widoczne one już z samego streszczenia. dlatego mi ich chyba nie powtarzać więcej. Chciałbym raczej zwrócić jeszcze uwagę na parę szczegółów nowych. lub przynajmniej częściowo odmiennych.

Poemat zawarto w siedmiu jedenastowierszowych strofkach tudzież tyluż antystrofkach i czternastowierszowych epodonach [1]). Forma znowu czysto Pindarowska, rytm co chwila odmienny z tą jednak różnicą, że myśl kończy się tu o wiele częściej ze zwrotką, niż w *Divus Stanislaus, Nenia funebris i Aelinopaean*. W kompozycyi zachowano wielką symetryą, dzieląc poemat na trzy wyraźne części: środkową o 13-tu zwrotkach poświęcono wypadkom w Siedmiogrodzie, początkową i końcową, każdą o czterech zwrotkach skierowano ku obydwom Zamojskim. Widocznie poeta, pomimo iż utwór napisany był w ciągu niewielu tygodni, zdołał zapanować zupełnie nad popędem pierwszej chwili i plan z góry obmyślił dokładnie.

W części środkowej. w opowiadaniu o losach obydwu Batorych istnieje pewna analogia do opowieści o rządach Bolesława Śmiałego w *Divus Stanislaus*. W opracowaniu jednak całego poematu. choć i tu mimo kilku zdawkowych wyrażeń zachowano ko-

[1]) Schemat metryczny strof i antystrof następujący: Trypodya troch. † tetrap. daktyl. † dym. troch. kat. † dym. jamb † tetrap. logaed. dakt. jamb. † trym. jamb. † tryp. anap. † tetrap. dakt. † Sapphicus minor † Glyconeus. Schemat epodonów: Alcaicus hendecas. † Phal. hendec. † trym. jamb. † dyp. dakt. † Sapphicus minor. † dym. jamb. † tetrap. log. dakt. troch. † dym. jamb. † pentapod. jamb. anap † tryp. dakt. † tetrap. daktyl. † tetrap. dakt. katal. † heksam. dakt. † Pherecrateus.

Digitized by Google

loryt ściśle jednolity, przebija się przecież zasadnicza różnica między nim a poprzednimi, analogicznymi utworami. W *Divus Stanislaus* mieliśmy młodzieńcze silenie się na nadmiar porównań i obrazów; w Nenii i Elinopeanie nie brakło również zwrotów silnych, niezwyczajnych, dających wyraz temu kłębieniu się uczuć, jakie wrzały w sercu poety. Tu przeciwnie porównań większych zaledwie cztery na 21 zwrotek; szyk słów wprawdzie naturalniejszy, ale zarazem i energia wyrażeń o wiele mniejsza. Poziom młodzieńczego lotu obniżył się stanowczo a całość stała się jeszcze więcej refleksyjną. Ponieważ zaś chronologiczne wskazówki dowodzą, że podobny objaw nie mógł być wynikiem powolniejszej, rozważniejszej produkcyi, przeto widzieć w tem raczej należy wpływ czasu i dojrzalszego umysłu. Wszak od Elinopeanu minęło już z górą lat jedenaście! Cóż więc naturalniejszego jak, że wypadki minione i doświadczenie z wiekiem nabyte zarysowały się wyraźniej w spokojniejszem odtwarzaniu tłoczących się myśli?

* * *

Na powyższych dwu utworach nie skończyła się czynność literacka r. 1600 i pierwszych miesięcy roku następnego. Szymonowicz wżył się łatwo w dobrze już sobie poprzednio znane stosunki Zamościa i zażywając spokojnego „wczasu“ i doznając podniety od otaczających go osób zamarzył o księdze ód na wzór Pindara ułożonych. Przynajmniej przed dopiero rozpatrzoną odą do Tomasza położono w edycyi Zamojskiej wiele obiecujący napis: *Ex odarum libro.* I w rzeczywistości niemal w jednym i tym samym czasie, trochę prędzej lub później, zawsze jednak w zimie z roku 1600 na 1601 dołączyła się [1]) do ody poprzedniej druga: *Ode Georgio Zamoscio, episcopo Chelmensi*, napisana na ingres nowomianowanego biskupa.

Kanclerz już w interesie własnym popierał usilnie przyjaciół i agnatów rodowych. Jan też Zamojski, bliski krewny hetmana, zostaje arcybiskupem lwowskim, bratanek Jerzy obejmuje katedrę biskupią w Chełmie po Stanisławie Gomolińskim, który w r. 1600 postąpił na stolicę łucką.

[1]) Kiedy wjazd nastąpił, nie wiem dokładnie; 6 września 1600 r. (ob. uw. następną) Jerzy Zamojski jest jeszcze tylko episcopus nominatus. Zapewne więc dopiero w miesiącach zimowych załatwiono wszystkie formalności urzędowe.

Digitized by Google

Jerzy Zamojski już jako scholastyk krakowski utrzymywał z wpływowym stryjem dość zażyłe stosunki, starając się zaskarbić jego wiele znaczącą łaskę. Przynajmniej po śmierci Sokołowskiego nie kto inny z Krakowa tylko on pośredniczy w sprowadzeniu książek i rękopisów z zagranicy [1]), on też wraz z innymi na wypadek śmierci kanclerza ma zostać opiekunem małoletniego Tomasza [2]), jeszcze przed objęciem dyecezyi chełmskiej. Nie byłby też tak łatwo hetman dopuścił do obsadzenia stolicy chełmskiej osobistością, nie posiadającą jego pełnego zaufania. Od czasu utworzenia akademii zamojskiej i przelania bullą papieską przywilejów kanclerskich na biskupa chełmskiego zbyt ważną dla niego była ta stolica, by Zamojski nie miał sobie życzyć na niej osobistości ściśle z nim związanej, któraby w wykonywaniu jego praw zwierzchniczych nad akademią nie stała mu na przeszkodzie. Nic więc dziwnego, że postarał się, aby wybór padł właśnie na jego bratanka.

Każdy ingres biskupi był w owych czasach wypadkiem ważnym i doniosłym. Naprzeciw nominata wychodzono zazwyczaj z okazałą procesyą i czczono mowami i *ad hoc* ułożonymi wierszykami. W tym wypadku chodziło nietylko o biskupa ale i o pierwszego kanclerza świeżo utworzonej akademii, który na mocy swej władzy stawał się zarazem zwierzchnikiem przyszłych członków kolegiaty zamojskiej Przedewszystkiem więc profesorom akademii a także wszystkim dworzanom kanclerza, z którymi sąsiedni biskup miał wejść odtąd w bliższą styczność, zależało na uczczeniu nominata i złożeniu mu odpowiedniego hołdu. W ich też i w swojem własnem imieniu zabrał głos Szymonowicz, choć go dotychczas z Jerzym Zamojskim nie łączyły żadne bliższe stosunki. Do zamierzonego zbiorku przybyła teraz nowa, druga z kolei oda Pindarowska, o połowę krótsza od poprzedniej, podzielona na cztery dziesięciowierszowe strofy i antystrofy i tyleż jedenastowierszowych epodonów [3]).

[1]) Kallenbach l. c. str. 40.

[2]) Ob. testament Zamojskiego (w ręk. Ossolińskich 1904 k. 14—18) pisany 6 września 1600 r. za Dniestrem naprzeciw Kołodróbki, gdzie Jerzy między naznaczonymi opiekunami wymieniony na pierwszem miejscu i nazwany jeszcze episcopus nominatus. Por. także ustęp drugiego testamentu z obozu za Gawią (15 paźdz. 1601 r.) u Bielowskiego l. c. str. 204.

[3]) Oda weszła w skład edycyi Segheta i Morsiusa, o których ob. poniżej w uwagach do rozdziału V i VII. W r. 1894 przedrukował ją i opatrzył komen-

Digitized by Google

Przybywajcie duchowni! którzy Boga natchnioną pieśnią błagacie, przybywajcie, kiedy nowy kapłan do tych świątyń wchodzi, i w moją lutnię tchnijcie miłą melodyę. Ja rodu Zamojskich całkowity klient! Jak słońca nie mogą blasku pozbawić zazdrosne chmury, tak potomność nie pogardzi tem, co Muza pięknego z wnętrza dobędzie. Bohaterowie uważają sobie za nagrodę, gdy ich czyny prawdziwy poeta pieśnią opieje, a przecież jak rzadko przypuszczają go przyjaźnie do swoich pałaców (I). Ja jednak nie doznałem nigdy takiej przykrości, odkąd wszedłem do domu Zamojskich. Jak niepodobna policzyć ziarnek piasku na wybrzeżach morza, tak nie łatwo wymienić, ilu mężów znamienitych Zamojski wychował. Z jego ręki wyszli znakomici wojownicy i senatorowie, z jego błogosławieni kapłani. O szczęśliwy Jerzy! nie ty pierwszy z twego rodu zasiadasz na stolicy biskupiej. Poprzedził ciebie świeżo Gomoliński [1]), poprzedziło (II) w dawnych czasach wielu innych. Lecz sam majestat świątyni, do której teraz wstępujemy, sama katedra Zamojska, pod wezwaniem św. Tomasza tak wspaniale zbudowana, napomina mnie, bym przedewszystkiem zaśpiewał na cześć Tomasza, biskupa wrocławskiego [2]), kiedyto Śląska nie oderwano jeszcze od macierzy. Kroniki wspominają, że byłto mąż pełen zalet niezrównanych, usiłujący nałożyć wędzidło rozwiozłym obyczajom, śmiały wobec drapieżnych wilków i nieustraszony (III) nawet w więzieniu,

tarzem Dr. Wiktor Hahn, jako: „Nieznany (?) wiersz łaciński Szymona Szymonowicza“ w czasopiśmie Eos, rocznik I str. 64—71. Komentarz historyczny dość starannie opracowany, tekst wykazuje trzy pomyłki (w. 54 forte zam. sorte, w. 92 ultimum zam. ultimam i w. 165 znowu forte zam. sorte), tudzież interpunkcyą niezgodną z tokiem myśli poety. Oceny literackiej prawie wcale nie podano. Ze względów praktycznych pomieściłem odę jeszcze raz w Dodatkach do niniejszej monografii; tam też określono jej metrum.

[1]) Używał wraz z Zamojskimi jednego i tego samego herbu: Jelita Por. Hahn l. c. str. 70.

[2]) Tomasz, biskup wrocławski, herbu Koźlerogi († po r. 1257), wiódł zacięty spór z Bolesławem II Łysym, z powodu złupienia kościoła w Nowym Targu przez żołnierzy księcia. Obłożony klątwą Bolesław upokorzył się wreszcie, ale nie na długo, gdyż w r. 1250 napadł na biskupa, wtrącił go do więzienia wraz z dwoma duchownymi i ostatecznie zmusił do poczynienia niemałych ustępstw. „Jakkolwiek Tomaszowi chodziło o zdobycie władzy świeckiej, utarła się wszakże tradycya o nadzwyczajnej jego pobożności i niewinnem męczeństwie“. Por. Hahn l. c. str. 70. — Jelitowie używali najpierw herbu Koźlerogi. Dopiero od Floryana Szarego, rannego w bitwie pod Płowcami, i jego znanej rozmowy z Władysławem Łokietkiem herb uległ przemianie.

Digitized by Google

gdy wróg jego odważył się na czyn zbrodniczy, porwał kapłana od ołtarza i okuł go w kajdany. Rodowi Zamojskich nie nowa rzecz po stromych ścieżkach dążyć do zasłużonych godności. Tak czynili ich przodkowie, tak czynią oni dzisiaj. Ten, na którego barkach spoczęła obrona ojczyzny, dopomógł ci obecnie mocą wpływów, w znoju i trudzie zdobytych. Zabierz się więc do trudnych obowiązków i do pracy po nagrodzie otrzymanej, aby on nie pożałował, że dary mu przynależne przelał na ciebie, aby nowa fortuna nie zachwiała wiary, jaką w tobie pokładał (IV).

W całej poezyi Szymonowicza nie ma może nic tak pouczającego, jak różnica między tą a poprzednią odą. Jak tam mimo większego niż za lat młodzieńczych spokoju powtórzyły się niemal wszystkie szlachetne znamiona poetycznej Muzy Szymonowicza, jak tam ciepło i wewnętrzne przekonanie przemawia przecież do nas ze zwrotek kunsztownie zbudowanych, tak tu przeciwnie treść bezbarwna i brak podnioślejszego, natchnionego lotu. Pozostały jedynie spokojna refleksya, tudzież sztuka i wprawa poety, który powitanie nowego pasterza uważał za swój obowiązek. Nawet *Funus Sigismundi Solikowski,* w którym uczczono przedewszystkiem żyjącego arcybiskupa a nie zmarłego jego brata, nie jest w tym względzie tak klasycznym przykładem. Tam przynajmniej domieszały się wyobrażenia chrześcijańskie o czyśćcu, które trochę ożywiły poemat. Tu mamy tylko przygrywkę, stosunek poetów do możnych mecenasów, pochwałę kanclerza, przykłady historyczne i wreszcie niedwuznaczną naukę dla biskupa, by okazał się wdzięcznym dla tego, który go obdarzył zaufaniem. Sama więc refleksya bez najmniejszego ciepła dla nowego biskupa, którego osoba zeszła zupełnie na plan drugi. Poeta mówi cieplej i szczerzej tylko wtedy, kiedy wtrąca do tematu pochwałę kanclerza. Bez tej począwszy od *Flagellum livoris,* nie może się obyć prawie żaden poemat Szymonowicza. Dla biskupa natomiast ma jedynie myśl: czem jesteś, tem zostałeś z łaski mego uwielbionego mecenasa! A już najbardziej charakterystycznym jest ustęp końcowy. Brzmi on zupełnie jak nauka, wychodząca z ust kanclerza, by bratanek szedł stryjowi we wszystkiem na rękę i nie uwłaczał jego zwierzchniczym prawom nad akademią zamojską. Na coś podobnego wówczas mógł pozwolić sobie tylko taki Szymonowicz, niezależny majątkowo i nie ubiegający się w skromności swojej o żadne godności i zaszczyty. Nawzajem też tylko od niego można było przyjąć takie pouczenie, od poety zdaniem wszystkich

Digitized by Google

współczesnych największego podówczas w Polsce, który świadom swego zaszczytnego stanowiska mógł do pewnego stopnia z prawdą zgodnie powiedzieć, że „nie pogardzi potomność tem, co pięknego stworzy wieszcz prawdziwy!“

Powyższe szczegóły są ważne dla nas w dwojakim kierunku: Najpierw dowodzą, że między Szymonowiczem a Jerzym Zamojskim aż do chwili objęcia dyecezyi chełmskiej nie istniały węzły żadnej bliższej znajomości, dowodzą także ponownie i niezbicie pełnego własnej godności, szlachetnego usposobienia poety, który nie umiał tworzyć z urzędu. Kiedy to czasem czyni z obowiązku, bez przejęcia się tematem, wtedy odmienne pióro poznać na pierwszy rzut oka. W drugiej linii powyższe okoliczności służą za dowód, iż niesłusznem jest zdanie, jakoby dawniejsza, zwłaszcza łacińska poezya nie wykazywała tak samo całej skali uczuć ludzkich. Poetom humanistycznym nie można było również nakazać natchnienia. Mimo narzuconą formę jest tu także rozmaitość zabarwienia i uczucia, choć w mniejszym stopniu niż później, w wieku romantycznym, kiedyto zerwano zbyt krępujące kajdany i kiedy zmieniły się bytu warunki.

* * *

W kwietniu r. 1601 mały Tomasz, jedyna duma i pociecha rodziców, skończył lat siedem. Byłto już wiek, w którym niegdyś Spartanie odbierali dzieci matkom i oddawali na wychowanie do rządowych instytucyj. Za ich przykładem w ówczesnej Polsce szły inteligentniejsze rodziny szlacheckie i mieszczańskie i w tym także czasie kazały dzieciom rozpoczynać naukę czytania i pisania. Kanclerz pomyślał również o tem i powróciwszy z wyprawy wołoskiej zakrzątnął się żywo koło obmyślenia planu, w jakimby naukę jedynaka poprowadzić należało. Przekonany na podstawie własnego doświadczenia, że otoczenie dziecka przepychem i wygodami może wpłynąć tylko ujemnie na jego charakter i że przeciwnie uczucie pewnego niedostatku bywa zazwyczaj bodźcem do rozwinięcia energii i szlachetnej ambicyi, chciał urządzić życie Tomasza jak najskromniej i skłonić go wcześnie do pracy i pilnego wykonywania obowiązków. Nim jednak wydał ostateczną w tej mierze dyspozycyą, zasięgnął rady Szymonowicza i prosił go o wzięcie udziału w przyszłem syna wychowaniu. Na propozycyą odpowiadał poeta dwukro-

Digitized by Google

tnie. Drugi list datowany z Zamościa 17 stycznia 1601 r. przechował się szczęśliwie do nas[1]) i pozostanie na zawsze chlubnem świadectwem trzeźwych i rozumnych poglądów Zamojskiego i Szymonowicza.

Poeta, jako humanista czystej wody. przywiódł oczywiście na pamięć przykład głośnego w dziejach wychowania Aleksandra Macedońskiego, zażądał udziału kilku równocześnie nauczycieli i zastrzegł dla siebie rolę Arystotelesa, „jeśliby to miało być *parva Troia simulataque magnis Pergama*". Wobec żądania kanclerza. aby edukacyą urządzić jak najskromniej, zachowuje słuszną i jedynie trafną rezerwę: „Próżno to rozumieć, aby dziecię wiedzieć nie miało, że się w domu wielkim urodziło; więc gdy edukacya pójdzie *viliter*, rozumie, że tego *literae* uczą i tak nic nie myśli jedno z szkoły, jak z więzienia, co prędzej się wybawić. Prawda, że przez nędzę i skromność do wielkich ozdób ludzie przychodzą, lecz to o tych rozumieć, których fortuna w ubóstwie zastała... Trzeba tedy. *ut sese res dant*, tak *fortunam sequi*, i zaraz młodemu przystojny *usum divitiarum* pokazywać, a cnotę i naukę powagą i uczciwością włudzać weń; dogodzi się i powadze i skromności. gdy *in familia* nie będą jedno potrzebne osoby. gdy wszystko skromni. trzeźwi, stateczni będą"...

Posłuchał kanclerz mądrych uwag Szymonowicza i poszedł w istocie drogą środkową. Urządził skromnie. ale dostatnio osobne pokoje dla Tomasza, otoczył go kilku wiernymi sługami i powołał na nauczycieli kilka szczęśliwie dobranych osobistości. Częścią równocześnie a częścią po kolei uczyli go Burski, Birkowski. Niedźwiedzki i Drezner — a więc najlepsze siły akademii zamojskiej. Szymonowicz sam uczył chyba tylko niekiedy i przygodnie. Wprawdzie aby dogodzić kanclerzowi, „przyobiecał lekcye czytać" i „wziął nawet za to osobną kontentacyą", lecz do wykonania właściwego zdaje się wcale nie przyszło. Przynajmniej wzmianka o tem w późniejszej instrukcyi opiekunów[2]) z r. 1607 brzmi jak łagodny wyrzut dla poety za niedotrzymanie obietnicy. On też w istocie nikogo nie uczył i uczyć nie potrzebował z powodu wyraźnej ku temu niechęci i dostatniego położenia materyalnego. Zresztą właśnie od r. 1601 mieszkał stale na wsi. nie w Zamościu, więc jakżeż

[1]) Bielowski l. c. str. 132 i 133.

[2]) Bielowski l. c. str. 205.

Digitized by Google

mógłby pełnić obowiązki nauczyciela? Szymonowicz przyjął na siebie tylko naczelny kierunek i dozór nad nauczycielami i ten w rzeczywistości sumiennie wykonywał, dojeżdżając często do Zamościa i wpływając moralnie na wychowanka. Już też prawdopodobnie z początkiem r. 1601 powziął myśl uczczenia ważnej dla Tomasza chwili rozpoczęcia nauk jakimś stosownym utworem. Wykonanie odwlokło się jednak o kilka miesięcy, gdyż tymczasem usunęły się dotychczasowe przeszkody i poeta mógł w lutym lub marcu[1]) r. 1601 objąć faktycznie dzierżawę Czernięcina i dwu mniejszych, widocznie świeżo powstałych osad: Pstrągowej i Dziadkowej Woli czyli Żurawia.

Wioska Czernięcin leży nad rzeczką Purem, poboczną Wieprza, przy gościńcu prowadzącym z Lublina do Szczebrzeszyna i Zamościa[2]). Teren całej okolicy falisty i miły dla oka. Najbliższem Czernięcina miasteczkiem jest Turobin, położony o jednę milę na północ; odległość od Zamościa w kierunku południowo wschodnim wynosi około czterech mil geograficznych.

W Czernięcinie zastał Szymonowicz drewniany kościółek pod wezwaniem św. Katarzyny, zbudowany jeszcze w r. 1326 przez dziedzica Dobrogustowa; do r. 1530 był on parafialnym; w tymże jednak roku probostwo przeniesiono do Turobina, a kościółek odnowiono dopiero niedawno, w r. 1857. W chwili więc przesiedlenia się poety do Czernięcina nie było na miejscu proboszcza, który zapewne dojeżdżał tylko od czasu do czasu, w pewnych oznaczonych terminach. Inteligencyą miejscową reprezentował zatem sam jeden dzierżawca włości ordynackiej, którym odtąd do r. 1629 miał być nasz poeta w roli skrzętnego gospodarza, siejącego i zbierającego plony.

[1]) Zwyczajnym terminem do obejmowania dzierżawy było wówczas święto Trzech Króli. Rzadko jednak trzymano się go ściśle; zwykle wszelkie przenosiny odbywały się dopiero z początkiem wielkiego postu.

[2]) Por. Słownik geograficzny s. v. tudzież artykuł Ant. Wieniarskiego z dołączoną ryciną dworku w Tygodniku ilustrowanym z r. 1860 t. II str. 468 i 469. Rycina i kilka szczegółów mają pewną wartość, reszta jednak wiadomości o odwiedzinach Tomasza i jego nowo poślubionej małżonki, Katarzyny z domu Ostrogskiej, wygląda na sentymentalną bajeczkę, choć ma się rzekomo opierać na notatkach Kazimierza Widlicy Domaszewskiego (może identycznego z Vendliciusem w liście Szymonowicza u Bielowskiego l. c. str. 133), przechowanych w aktach kościoła w Wysokiem. Przynajmniej przytoczone tam wyjątki z rzekomych wierszy Szymonowicza wyglądają bardzo na nowożytny fabrykat.

Digitized by Google

Dworek dzierżawcy zastał Szymonowicz w lichym stanie, niewygodny i pochylony ze starości ku ruinie. Zaraz też w r. 1602, gdy się już trochę urządził i rozglądnął w gospodarstwie, zabrał się do odnowienia i przebudowania dworku. Robota była tak naglącą, że jej nawet w zimie całkowicie nie przerywano. Jeszcze w grudniu r. 1602 dowożą cegłę wypaloną w Zamościu [1]). Poeta przytem jest w różowym humorze; żartuje wesoło w liście do Knuta, przyrównywając budowlę swoją do wzniesionych niegdyś przez Semiramidę. Widocznie nowe, gospodarskie zajęcie przypadło mu zupełnie do smaku i oddziałało ożywczo na humor i usposobienie.

Mimo pospiechu budowa ukończyła się dopiero w r. 1604 i zaraz też fakt ten doniosły zwyczajem ówczesnym zaznaczono datą, wyrytą na belce pułapu. Poeta polecił budować trwale i silnie, skoro dworek, choć już pochylony ku upadkowi, przetrwał aż do naszych czasów i doczekał się odtworzenia na kartach Tygodnika Ilustrowanego. Z ryciny poznać, że jest to zwykły, typowy, niski dworek szlachecki, przedzielony sienią na dwie równe połowy. Po obu stronach drzwi wchodowych widnieją po dwa okna z frontu i po trzy w ścianach bocznych; zawiera więc pewnie dwie większe i tyleż albo o jednę więcej mniejszych ubikacyi. Przed dworkiem dziedziniec obszerny z nieodłączonym żurawiem, poza nim rozległy sad owocowy.

To więc była siedziba, w której zamieszkał teraz poeta i w której przeżył jeszcze ćwierć całego stulecia! Nim ona stanęła, miał pełno kłopotów prozaicznych, z poezyą w żadnym związku nie zostających. Kiedy jednak ujrzał ją całkowicie ukończoną, mógł powiedzieć sobie, że znalazł to, czego szukał oddawna, — błogi spokój i ciszę wśród wiejskiej, miłej dla jego oka przyrody. Do szczęścia zupełnego brakło tylko teraz własnej rodziny. Zrazu szukający samotności i zatopiony w książkach poeta nie odczuwał tego braku wcale, później pragnął, aby było inaczej, ale wtedy było już niestety zapóźno!

Wśród kłopotów, budowlanych i gospodarskich, osłabła znowu czynność literacka. Jedynie jeszcze przed rozpoczęciem przebudowy dworku powstaje z początkiem r. 1602 *Hercules Prodiceus*; zresztą

[1]) Ob. list do dworzanina Zamojskiego, Samuela Knuta, z 3 grudnia 1602 u Bielowskiego l. c. str. 135.

Digitized by Google

oprócz niego od wiosny r. 1601 po zimę z r. 1603 na 1604 nie słyszymy o żadnym innym utworze. Poeta zajęty urządzeniem gospodarstwa nie ma sposobności do większego skupienia myśli, zwłaszcza, że i inne drobne sprawy zaprzątały go nieustannie.

Na północy rozpoczęła się tymczasem nowa tragedya, o wiele smutniejsza od poprzedniej. Polityka Zygmunta III czysto osobista, nie licząca się z najżywotniejszymi interesami Rzlitej, prowadziła coraz głębiej w przepaść, i tak już przed narodem szeroko rozwartą. Pobity przez Stryja, Karola Sudermańskiego, pod Linköping 22 września 1598 roku, usiłował Zygmunt koniecznie popchnąć Polskę do otwartej wojny ze Szwecyą, choć dotychczas dość przyjazne stosunki łączyły obydwa, przedzielone morzem państwa. Na rozkaz jego Farenbach, starosta inflanckiego miasta Wenden, wtargnął zbrojno do Estonii, podówczas razem z Finlandyą do Szwecyi należącej. W odwet za to Karol Sudermański wkroczył do Inflant i stanąwszy po stronie tamtejszych, na rozmaite szykany narażonych protestantów, w krótkim czasie opanował niemal całą, z takim trudem zdobytą i w posłuszeństwie utrzymywaną prowincyą. Ruszyli przeciw niemu obydwaj hetmani litewscy, Chodkiewicz i Radziwił. Ponieważ jednak wzajemnie się nienawidzili i wzajemnie sobie przeszkadzali, przeto rezultat ich działania przy szczupłości sił zbrojnych nie mógł być znacznym. Wówczas król mianował Zamojskiego naczelnym wodzem nowej wyprawy. Kanclerz usłuchał wezwania i mimo podeszłego wieku wraz z nieodstępnym Żółkiewskim pomaszerował do Inflant pod jesień 1601 r. Z początku powodziło mu się wcale nie źle, gdyż Karol przestraszywszy się nadciągającego wojska zaniechał oblężenia Rygi i zbiegł co prędzej do Szwecyi. Kanclerz, wspierany jedynie przez Chodkiewicza, ponieważ dumny Krzysztof Radziwił wycofał się z pola walki, aby nie słuchać rozkazów koroniarza — odzyskał niemal całe Inflanty, zdobył twierdzę Wolmar i zawsze nieustraszony, przy szturmie na zamek Felin wdrapał się jeden z pierwszych na wały. Później zmienił się nieco los wojny. Szwedzi powrócili ze zdwojoną siłą a Zamojskiego przeciwnie król nie wspierał należycie. Choć utrzymano się przy Inflantach, to przecież ciosu ostatecznego nie udało się zadać. Brakło żywności, brakło żołdu dla zaciężnego wojska. Hetman radził sobie, jak mógł, sprzedawał własne kosztowności, lecz wszystko to nie mogło wystarczyć. Zamierzonego podbicia Estonii trzeba było zaniechać, choć początek zapowiadał się dobrze skutkiem opanowania silnej wa-

Digitized by Google

rowni, Weissenstein. Toteż kiedy chorągwie wielkopolskie i zaciężna piechota opuściły obóz, wówczas Zamojski, zniechęcony przeciwnościami, po 15-to miesięcznej mozolnej walce za pozwoleniem królewskiem powrócił również do domu, pozostawiając dalsze prowadzenie wojny dzielnemu Chodkiewiczowi.

Szymonowicz, jak zawsze, śledził sukcesy oręża Zamojskiego, służąc według możności kanclerzowi. Dozoruje więc nauki małego Tomasza, pokrzepia kanclerzynę, która zapadła w ciężką, długotrwałą chorobę i mimo pomocy lekarskiej podnieść się z niej nie mogła [1]), i rozsyła [2]) do Włoch. Turcyi i Niderlandów „listy clarigationis", w których hetman zarzucał Karolowi Sudermańskiemu, że bez wypowiedzenia wojny Inflanty zbrojno najechał, i do walki otwartej wyzywał, upominając, aby się nie ukrywał na okrętach, jakby jaki rozbójnik morski.

Hetmanowi do Inflant towarzyszył najmłodszy syn Jana Dousy, Thierry czyli Dytrych (Didericus). Sędziwego filologa spotkał był właśnie nowy, bolesny cios. W r. bowiem 1600 umarł mu drugi z kolei syn, ów wiele obiecujący Jerzy Dousa, który trzy lata temu w podróży do Konstantynopola wstąpił był do Lwowa i Zamościa. Ze szczerą kondolencyą pospieszyli Zamojski i Szymonowicz, wychwalając zmarłego i podnosząc zalety bawiącego w Polsce Dytrycha, ku któremu i pozostałemu przy życiu Franciszkowi zwróciła się teraz cała bezmierna miłość ojcowska. W innym, nieco późniejszym liście do Dousy ojca podaje Szymonowicz powody, dla których doradzał młodemu Dytrychowi, aby wziął udział w wyprawie na Szwedów, donosi o śmierci hospodara Michała (19 sierpnia 1601) i dołącza rękopis ody: *Thoma tu quidem*, którą, jak sam wyraźnie nadmienia, wystosował do małego Tomasza z okazyi świetnego zwycięstwa pod wsią Bukovu.

Najcelniejszem jednak świadectwem, jak żywo wówczas poeta interesował się sprawami politycznemi, jest list do Ursyna [3]), pisany z końcem r. 1601 albo początkiem 1602. Włosi mianowicie zasłyszeli nieco o planach hospodara Michała, by przeciw Polsce podbu-

[1]) Por. Przyborowski l. c. str. 151.

[2]) Bielowski l. c. 134 i Kallenbach l. c. str. 52.

[3]) Ob. poniżej w Dodatkach. List jest bez daty, atoli wzmianka o świeżem zabiciu Michała Walecznego i ucieczce księcia Sudermańskiego określa dość dokładnie chwilę powstania.

Digitized by Google

rzyć Austryą, Szwecyą i Moskwę i sądzili, że oznacza to upadek Rzplitej, która chyba tylu mocarstwom równocześnie oprzeć się nie zdoła. Ursyn doniósł o tem Szymonowiczowi w liście, w którym prosił go o przysłanie do Włoch wizerunku Tomasza, potrzebnego mu do przyozdobienia jakiegoś zamierzonego wydawnictwa. Szymonowicz przesyła mu w istocie portret pędzla jakiegoś Bistruciusa (może Bystrzyckiego?) i rozwodzi się obszerniej nad naiwnością Włochów, nieznających charakteru wolnego narodu polskiego i świeżych tryumfów jego oręża. Odpowiedź to wielce charakterystyczna, dowodząca jasno, że poeta mimo wszystko miał już podówczas niezłomne przekonanie o błogich skutkach, wynikających z „wolności“ stanu szlacheckiego, i o wielkiej potędze Rzplitej. Sąd jego o sprawach politycznych doznał więc pewnej przemiany [1]) i mimo częstego obcowania z kanclerzem nie był widocznie głębokim, skoro nie widział, czy nie chciał dojrzeć stron ciemnych złotej wolności i skoro chwilowe, niezupełne powodzenie brał za oznaki niezwyciężonej siły. Jakżeż szybko miał się zawieść, gdy wnet bo już z końcem r. 1602 ujrzał uwielbianego bohatera i hetmana, wracającego z 15-to miesięcznej walki po raz pierwszy bez świetnego sprawy zakończenia!

Opiewać tę wojnę inflancką nie bardzo zapewne pragnął poeta, choć nie brakło podczas niej heroicznych wysiłków i przykładów niespożytej energii i nieustraszonego męstwa kanclerza. Zresztą nie było na to i czasu wobec kłopotów i zajęć, powyżej opisanych. Z drugiej jednak strony nie wypadało nie przywitać jakimś utworem kanclerza, wracającego z tak długotrwałej walki. Poeta ominął zatem wszelkie trudności i ukrywszy się częściowo za plecami Cieklińskiego pozwolił mu rzekomo na wydrukowanie ody, opiewającej niedawną wyprawę wołoską, tudzież utworu *Hercules Prodiceus*, który zdążył przecież napisać przed rozpoczęciem budowy dworku w Czernięcinie. Wydanie obu pieśni musiało być w każdym razie przyjemnem Zamojskiemu, jego ambicyi i jego miłości ojcowskiej.

Hercules Prodiceus [2]), to stosunkowo dość znaczny poemat o 438

[1]) Mówię o niej obszerniej poniżej w następnym rozdziele.

[2]) O edycyi w Zamościu z r. 1602 ob. powyżej na str. 60. Utwór przedrukował dwukrotnie Durini, w edycyi zbiorowej na str. 128—142 i wraz z Imagines tudzież wierszem do doktora Syxta w Poetarum elegiographorum par nobile, Simon Simonides Leopoliensis... Raymundus Cunich Ragusinus... nobili inventuti Polonae propositi in exemplum, quibus praefixa est dissertatio Crisauri Philo-

Digitized by Google

wierszach, napisany, jak Imagines, w dystychach elegiackich Powstał niewątpliwie dopiero w zimie z r. 1601 na 1602; dowodzą tego wiersze od 401 do 430, w których mowa o rozpoczęciu nauki przez Tomasza i wytrwałem przebywaniu kanclerza na wojnie, daleko na północy wśród mrozów i niewygód, kiedy inni, młodsi opuścili już szeregi [1]).

Po krótkiej, czterowierszowej przygrywce następuje od w. 5—382 poetyczna parafraza nader zajmującego opowiadania sofisty Prodikosa o Herkulesie i boginiach Cnoty i Rozkoszy. Opowiadanie, przechowane u Ksenofonta w Ἀπομνημονεύματα II. 1 § 21—23. znane jest powszechnie p. t. Herkules na rozstajnej drodze. Szymonowicz trzyma się wiernie oryginału, rozszerzając tylko epitety jego w zwroty dłuższe, danemu tokowi myśli odpowiadające. Tylko na kilku miejscach, głównie w wierszach 54—58, 177—192 i 232—246, pozwala sobie na dodanie obszerniejszych ustępów, aby podkreślić dobitniej dyametralnie z sobą sprzeczne poglądy obu bogiń i rozwieść się dokładniej o złych skutkach lubieżnej miłości. Najbardziej jednak charakterystycznem jest dodanie ustępu końcowego od w. 355—382. Ksenofont zwięźlejszy nie wspomniał ani słówkiem o wrażeniu, jakie sprawiły na Herkulesie przemowy obu bogiń, nie wspomniał o wyborze, którego dokonał bohater. Dla czytelników było to znanem i samo przez się zrozumiałem; pocóż więc było tracić słowa napróżno? Szymonowicz, choć znalazł się w podobnem położeniu, może że względu na siedmioletniego Tomasza, który swoją drogą jeszcze pewnie nie pojmował należycie całego poematu, dodał obszerne, szablonowe zakończenie alegoryi i zdobył się na zbyt spowszedniałe porównanie o szlachetnym, młodym rumaku: Kiedy bogini Cnoty skończyła drugą z kolei przemowę. Heraklesowi zapałały oczy blaskiem niewymownym. Powziął też zaraz postanowienie aby oddać się w opiekę szlachetnej przewodniczce. Jak młody rumak, nie znający jeszcze wędzidła, gdy pasąc się swobodnie na murawie, usłyszy w oddali głos rogu wojennego, strzyże natychmiast uszami, bije kopytem o ziemię i drży na całem ciele [2]), tak

musi de vera elegiaci natura et optima constitutione. Varsaviae in typographia Mizleriana 1771. str. 160 in 4-to. Hercules Prodicens tam na str. 65—80, Sixto Leopoliensi medico excellentissimo str. 81, Imagines diaetae Zamoscianae str. 83—94. W skróceniu wydał także dr. Hahn l. c. str. 40—52.

[1]) A więc przynajmniej ten ustęp napisano już z początkiem r. 1602.

[2]) Por. Ovidiusa Metamorphoseon III. 704 nstp. i jeszcze inne miejsca u poetów starożytnych.

Digitized by Google

i on prosił zaraz Cnoty. by kierowała odtąd jego młodością. Bogini pośledniejsza (deterior) usiłowała jeszcze po trzykroć rozpocząć nową przemowę, dotknąć się ręką młodzieńca i po trzykroć musiała zaniechać zamiaru. Wreszcie wzgardzona odeszła do cienistych lasów, a Herkules, hołdując odtąd cnocie, sławą znakomitych czynów dotarł do siedziby bogów i żywi się obecnie niebieską ambrozyą.

Po tej alegoryi mamy jeszcze oryginalną przemowę do Tomasza wraz z nieodłączną w poezyi Szymonowicza pochwałą samego kanclerza (w. 383—438). Ponieważ jest to ustęp o stosunkowo dość znacznem natchnieniu i pełen siły rzeczywistego przekonania, przeto w streszczeniu niech zastąpi mnie znowu Syrokomla, który dwa wyjątki z alegoryi Prodikosa i całą apostrofę końcową przetłómaczył [1]) swoim zwyczajem wprawdzie zbyt wolno i z częściowem zatarciem właściwego kolorytu, ale myśl ogólną jako poeta oddał przecież nierównie piękniej, niżby to moje pióro mogło uczynić:

O Tomaszu! mych pieni tarczo i ozdobo!
Miłe dziecię, przedmiocie trosk ojcowskiej głowy!
Niech kiedyś dzieje świata zachwycą się tobą,
Ty mi będziesz jak Alcyd, jak syn Jowiszowy.
Już na twem kraśnem licu mech młodzieńczej brody
Wysypywać się zacznie [2]) — dojrzałości cecha,
Otworzą się przed tobą dwojga dróg zawody,
Lecz k'tobie jeno cnota niechaj się uśmiecha.
Nie wolno ci wybierać znikomości świata,
Bo potrzeba koniecznie, być do nieba wwiodła
Wielkiej nieśmiertelności droga chropowata.
Nie zna jej serce zimne, ani dusza podła.
Przystało ci celować w gronie innej młodzi,
Gdy cię przyjazne losy wyniosły nad wielu.
Wielkich tryumfów ojca spodziewać się godzi,
Kiedy drogą ojcowską iść będziesz [3]) do celu.
Przebóg! patrz jak to swoje lekceważąc zdrowie [4])
I nie pomnąc, że starość siły mu odjęła,

[1]) Dzieje literatury w Polsce, wyd. drugie, t. III str. 48 nstp.

[2]) W oryginale: Wysypywać zaczyna, zupełnie nietrafnie, gdyż Szymonowicz mówi o przyszłości.

[3]) W oryginale: będzie.

[4]) Syrokomla nie wiedząc, że to się odnosi tylko do jednej wyprawy, przetłómaczył niewłaściwie:

Często przebóg! ach często lekceważąc zdrowie.

Digitized by Google

Lubo i głód dokucza, mróz ściska surowie.
Czyni [1]) w krajach północnych bohaterskie dzieła:
Zbrojno oblega baszty i okopy bierze,
Mury gromem armatnim łamie w zawierusze;
Ustali silni męże i młodzi rycerze,
Lecz bohaterski starzec umacnia ich dusze.
O względni na zasługę! o wielcy bogowie,
Co zwykliście za trudy nie skąpić z nagrodą!
Zachowajcie nam męża, folgujcie tej głowie,
Bo nas w otchłań niedoli bez niego zawiodą.
Synu! czynów i zasług masz przykład wysoki;
Za nic idzie ród zacny, kto ciemnym umiera.
Zrównaj cnotą z twym rodem, umocnij twe kroki,
Dowiedź, żeś być dostojen synem bohatera.
Teraz młodzieńcza dusza chce lecieć na boje,
Lecz gdy pokój nastanie, a młodość przeminie,
Zechcesz wytchnąć z Muzami — skłoń że ucho twoje
Do owych pięknych nauk, coć tłómaczą ninie.
I tutaj pójdziesz ojca śladami i dolą,
I tutaj jego przykład nieraz się usłyszy.
Często niegdyś młodzieńca podziwiał Apollo
I pragnął go policzyć do swych towarzyszy.
Rój Pieryd go pieścił, a świat mu zazdrościł,
Gdy w struny Kalliopy uczenie kołata.
Zwiedzał przybytki nauk i u mędrców gościł
I nabył imię wielkie a głośne u świata.
I w tej chwili na święte mądrości ołtarze
Pamięta [2]), choć we służbie rycerskiej Gradywa.
Miłe dziecię, czyń pilno, co ci ojciec każe:
Słowa takiego ojca, toć świętość prawdziwa.
On cię kocha nad wszystko — z ojcowskiego prawa
Chce widzieć ród swój chlubnym na ojczystej niwie.
Wszystko, co mu się wielkiem, co szlachetnem zdawa,
Coć każe, dobre dziecię, wypełnij chętliwie.
Nauka niech ci służy na wojnie i doma;
W nauce nieśmiertelność — a reszta znikoma!

W poemacie mamy zatem dwie odrębne części: znacznie dłuższą parafrazę oryginału greckiego i o wiele krótszą, oryginalną

[1]) Syrokomla: Czynił.

[2]) Mamy liczne dowody, że Zamojski nawet w obozie myślał o poezyi i nauce; że tak było również podczas wyprawy inflanckiej, dowodzi list Burskiego (l. c.) z 18 marca 1602, w którym zawiera się szczegółowa odpowiedź na zapytania, tyczące się zamierzonych wydawnictw akademii zamojskiej. Ten świeży fakt żywego interesowania się nauką ma tu prawdopodobnie na myśli Szymonowicz.

Digitized by Google

apostrofę końcową. Stosunek zupełnie przeciwny, jak w *Philaenon arae*, gdzie obszerne uwagi na temat ówczesnego, politycznego położenia objaśnia niewielkich rozmiarów ustęp parafrazowany. Powodem wręcz przeciwne założenie. Jak tam odezwa do rodaków była motywem głównym a parafraza tylko dodatkiem objaśniającym, choć pełnym istotnego znaczenia, tak tu miało być zupełnie odwrotnie.

Poznaliśmy też poprzednio już kilka przeróbek i parafraz pióra Szymonowicza. Idąc za prądem wieku poeta przetwarzał z początku Pismo święte i to najpierw po polsku niewielki ustęp z Przypowieści Salomona (Stateczna Niewiasta), następnie zaś cały rozdział o proroctwach Joela w języku łacińskim. Od Pisma św. do prozaicznych autorów starożytnych był już tylko krok jeden. Uczynił go humanistycznie wykształcony poeta i przerzuciwszy się na to odmienne pole odtworzył naprzód poetycznie jeden rozdział z Sallustyusza Wojny Jugurtyńskiej, a potem nierównie już większy ustęp z autora greckiego.

Wszystkim tym przeróbkom znamienną jest jedna wspólna cecha. Jest nią koloryt zupełnie zgodny z zabarwieniem oryginału. Zwłaszcza przy Herkulesie Prodikosa mógł poeta z całą łatwością pójść za przykładem innych i momenty tam zawarte przenieść i zastósować do współczesnego otoczenia, jak to np. uczynił Ciekliński z Plauta Trinummus'em. Wiemy już jednak, co prawdopodobnie sądził Szymonowicz o takiej mozaikowej przeróbce. Tutaj też mamy nowy dowód, że podobna mozaika nie przemawiała do jego artystycznego pojęcia i do jego humanistycznego wykształcenia. Ani słowem więc nie wykroczył poza wyobrażenia starożytnego oryginału nietylko tu, ale także w poprzednich analogicznych utworach.

Z pomiędzy też parafraz Szymonowicza *Hercules Prodiceus* udał się najlepiej. Przyczynił się do tego najwięcej sam oryginał Ksenofonta, mimo prozę noszący na sobie wyraźne piętno lekkiego, artystycznego ujęcia przedmiotu. Brak tu zupełny nieustannego powtarzania myśli, właściwego Pismu świętemu, brak silnych, tajemniczych zwrotów, zmuszających poetę do wynajdowania słów niezwykłych, wyszukanych. Nie dziw więc, że niema też tutaj usterek, jakiemi razi nas Joel propheta, że proza nie przegląda z poza osłony metrycznej tak, jak w Philaenon arae. Opowiadanie poetyczne nie zatraciło pierwotnego wdzięku, choć rozszerzyły się ramy stosownie do pojęcia parafrazy. Odczuł to Syrokomla i obok Imagines

Digitized by Google

i Elinopeanu właśnie ten utwór starał się nam przyswoić, przynajmniej w znacznej części.

Również i końcowa apostrofa, jakto zawyrokował już Syrokomla, dostroiła się dobrze do całości, skutkiem szczerego uczucia, przemawiającego silnie do duszy czytelnika. Muza Szymonowicza odznacza się wszędzie wyższym polotem, gdzie chodzi o ubóstwianego kanclerza. On dla niej rzeczywistem słońcem i ciepłem, bo jego najwięcej kocha i uwielbia poeta. Lecz przywiązanie do hetmana jest już dla nas momentem zbyt utartym w poezyi Szymonowicza. Tu przyłącza się do niego motyw odmienny, przywiązanie gorące do małego potomka Zamojskiego, z którym spotkaliśmy się po raz pierwszy w odzie o rok tylko wcześniejszej. Zda się, że całe żywe uczucie, którem poeta przejął się dla ojca, przeszło teraz w spadku na jego jedynego syna. Nabrało tylko pewnego mentorskiego odcienia, odpowiednio do różnicy wieku, jaka dzieliła poetę od małego wychowanka. Niestety nie przetrwało ono w takim stopniu do końca! Nadzieje, które przywiązywał Szymonowicz do rozwijającego się dziecka, nie miały się później urzeczywistnić.

Znamiennem także dla tej niewielkiej apostrofy jest wyobrażenie, jakie poeta żywił o rozległem wykształceniu kanclerza. Chwalił je już gorąco w Elinopeanie, podnosi wysoko i tutaj, oddając przedewszystkiem hołd zagranicznym studyom Zamojskiego i temu nieprzepartemu popędowi do nauki i wiedzy, który mu nawet wśród szczęku oręża kazał pamiętać o rękopisach i zamierzonych świeżych wydawnictwach. Znamiennem wreszcie jest i silne podkreślenie zdania, że znakomitemu pochodzeniu trzeba dorównać równie znamienitą, osobistą zasługą. W tem możnaby widzieć odblask Dworzanina Górnickiego i lepszych czasów społeczeństwa polskiego!

* * *

Zamojski po powrocie z Inflant doznał nowych dowodów niewdzięczności ze strony króla. Zygmunt okazywał mu wyraźną niechęć i nie słuchał wcale jego rad. Kiedy Zamojski doradzał prowadzić energicznie wojnę ze Szwecyą i wytężyć w tamtą stronę wszystkie siły, król wdawał się w układy z Austryą i po śmierci (r. 1598) pierwszej żony Anny przygotowywał się do poślubienia jej siostry Konstancyi, a więc do powtórnego związku pokrewień-

Digitized by Google

stwa ze znienawidzonym przez Polaków domem rakuskim. Doszło do tego, że na sejmie r. 1603 kanclerz zgromił ostro projekt małżeństwa z Konstancyą, dowodząc, że sprzeciwia się nawet prawu kanonicznemu. Mimo to Zygmunt trwał uparcie przy raz powziętym zamiarze, i choć widział wzrastające oburzenie w narodzie, doprowadził przecież w r. 1604 projekt do skutku.

Ze śmiercią księcia pruskiego Jerzego Fryderyka wygasała ta linia Hohenzollernów, która w r. 1525 otrzymała Prusy jako lenno. Zamojski ze swem stronnictwem domagał się wcielenia Prus do Rzpltej, Zygmunt zaś gotów był oddać je margrabiom brandeburskim z największą szkodą dla narodowych interesów. Równocześnie na dworze Mniszcha, wojewody sandomierskiego, magnata wyrosłego na rozdrapanych po Zygmuncie Auguście skarbach, zjawia się osławiony Dymitr Samozwaniec, jako pretendent do korony moskiewskiej. Zygmunt pod wpływem nuncyusza i Jezuitów zaopiekował się przybłędą i oświadczył się z gotowością udzielenia mu pomocy, choć Zamojski pytał się niedwuznacznie, jaka to komedya odgrywa się przed nim, Plauta czy Terencyusza?

Wobec podobnie złej polityki i tak jaskrawego pomijania jego rad usuwał się Zamojski coraz więcej od spraw politycznych i cofał w swoje własne zacisze. Energiczny ten jednak i pełen inicyatywy mąż nie umiał żyć bezczynnie; z tym większym więc zapałem poświęcił się teraz sprawom ordynacyi i nauki.

Już 16 października 1601 r. w obozie za Gawią wydał Zamojski pismo, ustanawiające w Zamościu trybunał sądowy dla miast ordynackich. Teraz po powrocie z Inflant projekt wykonał i trybunał w istocie zorganizował. Co kwartał cztery główne miasta [1]) ordynackie: Zamość, Szczebrzeszyn. Turobin i Tarnogród wysyłały na roki trybunalskie deputowanych, oznajomionych z prawem, i ci wraz z dziekanem-infułatem, jednym z akademików, zwykle profesorem prawa, i burgrabią zamku zamojskiego sądzili sprawy wszystkich mieszkańców miast ordynackich bez względu na narodowość lub religię.

Równocześnie w drukarni zamojskiej zapanował ruch niebywały. Po Herburta: *Statuta regni Poloniae* (r. 1597), Dresnera: *Processus iudiciarius* (r. 1601), popularnem *Speculum Saxonum* (r. 1602), przyniósł r. 1604 cały szereg ważnych wydawnictw oprócz kilku

[1]) Wadowski l. c. str. 113.

Digitized by Google

ulotnych druków, między którymi zwraca naszą uwagę panegiryk (Ἔπαινος pompae regalis) na ślub Zygmunta III i Konstancyi arcyksiężniczki, napisany przez wiernego dworzanina Zamojskiego, Dawida Hilchena. W tymto roku ukazuje się ostatecznie Szymona Birkowskiego owa edycya Dyonizyusza z Halikarnasu [1]): *De collocatione verborum*, w tym roku Burskiego i Zamojskiego: *Dialectica Ciceronis*, tudzież *Constitutiones dioecesanae* czyli uchwały synodu, odbytego w Krasnostawie pod przewodnictwem biskupa Jerzego.

Szymonowicz, który w r. 1604 załatwił się z ostatecznem wykończeniem nowego dworku, bierze w nowym ruchu żywy udział i ze swej strony dostarcza drukarni niemało roboty. Niemal równocześnie z *Divus Stanislaus*, wydanym właśnie w tymże roku 1604 w Krakowie przez ks Stanisława Grochowskiego, pojawiają się dopiero teraz w Zamościu omówione już przez nas *Imagines diaetae Zamoscianae*, tudzież dwa okolicznościowe wierszyki i dwie świeże, czysto filologiczne prace.

Z wierszyków pierwszy ozdobił wspomniane uchwały [2]) synodu krasnostawskiego. Pod ryciną herbu Jelitów znalazło się tu

[1]) Oprócz czterech pierwszych kart była już gotową w r. 1602. Por. list Burskiego do hetmana z 18 marca 1602 (Przyborowski l. c.), tudzież Kochanowski l. c. str. VIII.

[2]) Constitutiones dioecesanae sacrae synodi Chelmensis, quae illustriss. et reverendiss. domino Georgio Zamoyski, Dei et apostolicae sedis gratia episcopo, mandante et praesidente nonis Julii anno Domini MCIV Crasnostavi coacta et triduo celebrata est. Zamosci anno Domini MDCIV Martinus Lenscius typ. acad. excudebat k. nl. 54 in 4°. Na odwrotnej stronie karty tytułowej pod herbem Jelitów z infułą biskupią u góry 12 heksametrów Szymonowicza: Ad Georgium Zamoyski, episcopum Chelmensem. Wierszyk widział Żegota Pauli, jak poświadcza jego notatka l. c. w rękopisie bibl. Jagiell. 5436; przedrukowuję go w Dodatkach do nin. monografii. Na k. 2—4 przedmowa głównego wydawcy: Benedictus Dembowski, Decanus in spiritualibus, vicarius et officialis generalis Chelmensis, universo clero dioecesis salutem et optatam prosperitatem in Domino. K. 5—8: Literae processus indictionis; k. 8—11: Oratio Georgii Zamoyscii zagajająca synod; k. 12—42 same uchwały (constitutiones) synodu, odbytego w dniach 7, 8 i 9 lipca, o obowiązkach, sposobie życia kapłanów i parafian, tudzież ustęp o szkołach parafialnych i akademii zamojskiej; k. 43: Approbatio constitutionum synodi ze strony nuncyusza Klaudyusza Rangona; k. 44—53: Sermo in synodo Chelmensi dioecesana de disciplina ecclesiastica a reverendo d. Melchiore Stephanida, Chelmensi, Zamoscensi canonico, nonis Iulii habitus; k. 53 v.—54 imiona 11 kanoników chełmskich i zamojskich, tudzież 10 proboszczów, którzy podpisali uchwały synodu w imieniu wszystkich księży dyecezyi.

Digitized by Google

12 heksametrów łacińskich na cześć biskupa Jerzego Zamojskiego, napisanych niewątpliwie w drugiej połowie 1604 r., skoro synod odbywał się w dniach 7—9 lipca a książka wyszła jeszcze w tymże samym roku.

Wierszyk, jak prawie zawsze w podobnych wypadkach u Szymonowicza, wypadł zręcznie, ale bezbarwnie. Poeta, który widocznie nie mógł powziąć głębszego uczucia dla spokrewnionego z kanclerzem dygnitarza, postąpił zupełnie podobnie, jak w odzie na cztery lata przedtem na cześć tegoż biskupa ułożonej: Zdzisław, z rodu Jelitów, arcybiskup gnieźnieński, zasłużył się koło prawodawstwa i wolności, uwolnił duchownych od niesprawiedliwych grabieży i zniósł podwody, krzywdzące ludność uboższą [1]). W ślady jego wstępuje Jerzy Zamojski, pouczając podwładny kler o prawach i obowiązkach i wskazując mu drogę do ojczyzny niebieskiej. Tak na polach elizejskich [2]) odmładza się zawsze złota gałązka i choć odcięta przez kogoś, strzela na nowo w górę. — Pochwała więc rodu otrzymała stanowczą przewagę nad hołdem, złożonym osobie biskupa, nie mówiąc już nic o przykładzie historycznym, zbyt naciągniętym i prawdzie dziejowej nie ze wszystkiem odpowiadającym.

Drugi wiersz, znacznie dłuższy, o 37 trymetrach jambicznych, znalazł się, jak wspomnieliśmy już poprzednio, na czele Burskiego i Zamojskiego: Dialectica Ciceronis. Będzie on zapewne o kilka miesięcy wcześniejszy od poprzedniego, skoro druk książki ukończono już 6 maja 1604 r.

[1]) Arcybiskupa Zdzisława, który zasiadł na stolicy gnieźnieńskiej w r. 1172 lub 1173, zaliczają Długosz i Paprocki do rodu Koźlerogów, nie przytaczając na to żadnych dowodów; napróżnoby też ich szukali, ponieważ w owych czasach nie było jeszcze ustalonych powszechnie herbów. Za sprawą Kazimierza Sprawiedliwego biskupi całego kraju na synodzie łęzyckim „uchwalili jednomyślnie ustawy czyli wyroki, według których każdy podpadał klątwie, ktokolwiek ludziom ubogim przemocą lub podstępem poważył się zabierać zboże lub bydlęta na podwody, wyjąwszy w czasie napadu nieprzyjacielskiego, albo też po zmarłym biskupie zagrabiał dobra i spuściznę lub na ich zagrabienie zezwalał... Uchwały te odczytał arcybiskup Zdzisław w otoczeniu księcia Kazimierza i wszystkich biskupów pontyfikalnie ubranych zgromadzonemu ludowi, który je przyjął z niewymowną radością i wdzięcznością". Ob. ks. Jan Korytkowski: Arcybiskupi gnieźnieńscy T. I. str. 290 nstp. Przykład więc Szymonowicza zbyt naciągnięty a udział Zdzisława w prawodastwie nadto wysoko podniesiony.

[2]) Raczej u wstępu do podziemia, według VI księgi Enejdy Wergiliusza, którą Szymonowicz ma w tem miejscu na myśli.

Digitized by Google

Burski! kiedy odtwarzasz mozolnie naukę starożytnych stoików. z których niegdyś czerpał sam Cycero, nie dostępujesz tak wielkiej chwały stąd, że rozproszone zdania z trudem w jedną całość układasz, jak raczej z powodu, że otwarcie wyznajesz, z jakiego to źródła praca twa wypłynęła. Tak niegdyś na owego poetę znamienitego [1]) największy blask sławy spływał dlatego tylko. że mu wątku do utworów dostarczali najpierwsi państwa wodzowie i senatorowie. I tyś równie szczęśliwy, bo danem ci było słowo pisane przejąć od Zamojskiego. Szczęśliwy i Zamojski, że po tylu bitwach i tak długich Rzpltą rządach równy tryumf osiągnął w drobiazgach. nad którymi inni bezowocnie całe życie spędzają. Coś podobnego jedynie udziałem mężów znakomitych rodem i dostojeństwy. Oni, gdy w wieku młodym wykształcili się należycie, zdołają wnet, choćby bawiąc się tylko, prześcignąć pracę innych, długą i poważną.

Jakie znaczenie ma ten wierszyk dla oznaczenia autora całej książki i oceny literackiej działalności Zamojskiego. mówiłem już przedtem. Cech zresztą innych, jakichś nowych i odmiennych, nie mam tu do zanotowania.

O wiele usilniejszą w tym czasie, choć mało obfitą w dodatnie rezultaty, była praca Szymonowicza na odmiennem, czysto naukowem polu. na które poeta przerzucił się chwilowo. Dzieje filologii starożytnej u nas, choć w mierze niewielkiej, związane są także z nazwiskiem Szymonowicza [2]).

Autor tak licznych poematów łacińskich nie brał się do pi-

---

[1]) Tj. na Terencyusza; Cycero powiada wyraźnie: Terentii fabulae putabantur a c. Laelio scribi...

[2]) Pracę filologiczną Szymonowicza rozświecili dokładnie filologowie niemieccy: Heitz i Foerster, których rozprawy przytaczam poniżej. U nas poświęcił temu przedmiotowi osobną rozprawę dr. Wiktor Hahn: Szymon Szymonowicz, jako filolog. Kartka z dziejów filologii w Polsce. (Odbitka z Przewodnika Nauk. i Lit.) Lwów 1897 str. 40. Głównym grzechem dra Hahna jest gruba przesada w ocenie skromnej na tem polu działalności Szymonowicza. W części najważniejszej o wydaniu Herenniusa powtarza autor jedynie wyniki Heitza. Na kartach dalszych od str. 23 znajdują się szeregi cyfr tudzież obszerne wyjątki z Sielanek poety i analogicznych utworów sielankopisarzy greckich na dowód, że „Szymonowicz ma nietylko zasługi jako wydawca, lecz także jako tłómacz pisarzy starożytnych na język polski". Przedstawienie autora suche, drobiazgowe a przecież bardzo niedokładne, skoro obok wielu innych ustępów pominięto także sielankę

Digitized by Google

sania ściśle naukowych rozpraw filologicznych. Do tego, jak niegdyś do ułożenia gramatyki łacińskiej, nie miał widocznie żadnej skłonności, mimo rozległego oczytania i obeznania się z analogicznym ruchem zagranicznym. Rzekomy rękopiśmienny komentarz do całej filozofii Arystotelesa *(In universam Aristotelis philosophiam commentarius)*, o którego istnieniu donosi ks. Józef Aleksander Jabłonowski [1]), nie pochodzi według wszelkiego prawdopodobieństwa z ręki Szymonowicza. Choć bowiem Szymonowiczowi nie brakło znacznego oczytania w zakresie starożytnej literatury filozoficznej, jak to wynika z uwag nad przekładem metafizyki pseudo-Herenniusa, które zaraz niżej podamy, to przecież cała jego literacka działalność postępowała w zgoła odmiennym kierunku i z filozofią scholastyczną miała niewiele wspólnego. Choć też znam żywot poety dość dokładnie w grubszych zarysach, nie mógłbym przecież wskazać stosownego dłuższego okresu czasu, do któregoby można nawiązać powstanie takiego widocznie obszerniejszego komentarza. Wreszcie komentarze podobne powstawały z reguły wśród wykonywania obowiązków nauczycielskich, z przeznaczeniem dla uczniów. Dla kogożby więc pisał Szymonowicz, kiedy w życiu właściwie sam nikogo nie uczył? A zatem ów rękopis odnieść chyba należy do jednego z profesorów akademii zamojskiej, którzy, jak wiadomo nam ze szczegółów podanych przez Maciejowskiego [1]), w komentarze do filozofii Arystotelesa bawili się na wielką skalę.

Dobrze się też stało, musimy jeszcze raz powtórzyć, że Szymonowicz nie zajął się pisaniem ściśle naukowych rozpraw filologicznych. Przy swojem więcej artystycznem usposobieniu i wśród warunków w kraju istniejących nie byłby doprowadził do większych rezultatów, a straciłaby na tem jego wyobraźnia poetyczna. Poetę wabiły raczej ku sobie przekłady z autorów starożytnych, o wiele odpowiedniejsze dla talentu poetycznego. Może też być, że koło r. 1600 zabrał się do przekładu komedyi Arystofa-

---

XX., stosunkowo jeszcze najwięcej na miano przekładu zasługującą. Po największej bowiem części Szymonowicz nie był tłómaczem, tylko naśladowcą. Bardzo też często ustępy niby tłómaczone objaśniają raczej genezę i cechy twórczości poety; mamy tu przecież przed sobą wiek humanistów i ich sposób tworzenia, zgoła odmienny od dzisiejszego.

[1]) Por. Hahn l. c. str. 22 nstp., który mimo podniesione wątpliwości wierzy przecież, że Szymonowicz mógł być autorem takiego komentarza.

[2]) Dodatki do Piśmiennictwa str. 299 nstp.

Digitized by Google

nesa [1]); myślał później z pewnością i o przetłómaczeniu Moraliów Plutarcha [2]), lecz częścią skończyło się na zamiarze a częścią na pierwszych próbach bez wykończenia do druku, tak, że dzisiaj my o nich nic powiedzieć nie możemy. Natomiast na polu wydawniczem mamy do zanotowania przynajmniej dwie prace, drukiem ogłoszone. Impuls do nich dały rękopisy nabyte zagranicą.

Kiedy zamiłowanie do literatury starożytnej obudziło się we Włoszech, wówczas Petrarka, Poggio Bracciolini (1380 – 1439) i inni uczeni humaniści zadziwiali co chwila świat dobywanymi z pyłów bibliotecznych skarbami. Później wyczerpał się zapas nowości i nastąpiła druga faza: zgłębiania tego, co drukiem ogłoszono. Mozolna jednak praca naukowa była zawsze i mniej ponętną i nie tak głośną, jak odkrycie nieznanego utworu. Poszukiwania trwały więc jeszcze dalej w nieprzerwanym ciągu; z tego skorzystali rozmaici greccy fałszerze, komponując i zestawiając z różnych dzieł niby nieznane kopie rękopiśmienne, które później amatorom za drogie pieniądze sprzedawali. Przy zręcznej fabrykacyi niełatwo było poznać falsyfikat. Ofiarą padali nieraz nabywcy, padli też przynajmniej częściowo Zamojski i Szymonowicz, którzy również rękopisów skrzętnie poszukiwali.

Mówiliśmy powyżej, że Szymonowicz w r. 1597 prosił Jerzego Dousy, by dla niego nabył w Konstantynopolu rękopisy greckie i wręczył je Cieklińskiemu. Zamojski w liście do Dousy ojca [3]) z 13 paźdz. 1598 r. uprasza o przysłanie rękopiśmiennego tekstu Sekstusa Empirika, potrzebnego dla profesorów w Zamościu [4]), i nawzajem donosi, że Szczęsny Herburt z okazyi poselstwa do Carogrodu przywiózł mu kilka tam zakupionych rękopisów. W innym znowu liście z 19 czerwca 1601 r. dziękuje Zamojski za rękopis Aktua-

[1]) Por. list Burskiego do hetmana z 18 marca 1602 r... Funebris oratio Epiphanii limam et accuratam potrzebuje, a jeszcze więcej Aristophanes polski, jakom widział z Panem Simonidesem oboje. Jeśliby tymczasem wygotowane być nie mogły, nim Halicarnasseum dokończym, zdałoby mi się, jeśli tak wola Waszej miłości, będzie dobrze drukować figuras rhetoricas et poeticas moje, które wiem, że do szkół pożyteczne i skupne będą, nad którymi ja długo pracował i pilno. Stoicorum dialecticam jużem dokończył, limam addo et paralipomena...

[2]) Ob. niżej w rozdz. VII.

[3]) Por. Kallenbach l. c.

[4]) Dla Burskiego mianowicie, jak o tem była mowa powyżej.

Digitized by Google

ryusza, przywieziony mu w darze przez młodszego syna Dousy, Dytrycha.

Zabiegi były więc niemałe. Lwią część rękopisów nabywał kanclerz sam, jako rozporządzający nierównie większymi funduszami i oddawał je nieraz do użytku profesorom akademii swojej lub Szymonowiczowi. Znaczna ich część znajduje się jeszcze dzisiaj w posiadaniu biblioteki ord. Zamojskich w Warszawie [1]). Mogły też i manuskrypty, nabyte przez poetę samego, przejść z czasem częściowo do tejże biblioteki za pośrednictwem Kaspra Scholza, głównego spadkobiercy Szymonowicza, jak np. ów Nr 142, zawierający między innymi utwór pseudo-Herenniusza [2]). Inne natomiast, jak np. rękopis z mowami Epifaniusza, nie weszły tam wcale, lecz zatraciły się bez wieści.

Kiedy tak w Zamościu zgromadziły się różne rękopisy, łacińskie i greckie, mniej lub więcej cenne, zrodziła się sama z siebie myśl wyzyskania ich i wydania przynajmniej częściowego. Szymon Birkowski ogłosił też drukiem opisany powyżej utwór Dyonizyusza z Halikarnasu, a Szymonowicz wziął także żywy udział w pracy wydawniczej. Że to w istocie, a nie co innego było powodem całego tego ruchu wydawniczego, dowodzi jasno list poety z 1 sierpnia 1604 do Dousy ojca [3]) w sprawie wydania Aktuaryusza, lekarza i filozofa z okresu już bizantyńskiego. W rękopisie mianowicie, przywiezionym przez Dytrycha Dousę, znalazły się dwie pierwsze księgi z niewydanego jeszcze podówczas utworu Aktuaryusza: περὶ διαγνώσεως παθῶν. Zamojski powierzył zaraz rękopis do wydania Szymonowiczowi, jako obeznanemu ze sztuką lekarską, a ten roz-

[1]) Najdokładniejszą wiadomość o nich podał i trzy z nich szczegółowo i gruntownie opisał filolog niemiecki, prof. dr. Ryszard Foerster w dwu artykułach: Eine griechische Handschrift in Russisch-Polen und das Anthologion des Orion. Rheinisches Museum für Philologie 1898 t. 53 str. 547–574, tudzież: Handschriften der Zamoyski'schen Bibliothek. Tamże r. 1900 t. 55 str. 435–459. Zdawał z tych artykułów sprawę i prowadził z niemi mało uzasadnioną polemikę dr Hahn w Muzeum, czasopiśmie Towarz. naucz. szkół wyższych z r. 1899 str. 714–717, i z r. 1900 str. 756–763.

[2]) Z pierwszego artykułu Foerstera (l. c. str. 571) i pierwszego sprawozdania Hahna (l. c. str. 716) mogłoby się wydawać, że dzieło Aktuaryusza mieści się tam także. Tymczasem dokładniejszy opis rękopisu, podany przez Foerstera w drugim artykule (l. c. str. 443), udowadnia, że utwory Aktuaryusza a może i Galena zapełniają inny, bliżej nieoznaczony rękopis.

[3]) Por. Kallenbach l. c. str. 54 nstp.

Digitized by Google

począł natychmiast poszukiwania za dalszemi, dwiema księgami w bibliotekach włoskich, przedewszystkiem watykańskiej. Kiedy jednak poszukiwania zawiodły, zwrócił się z prośbą do Dousy Starszego, by poszukał jeszcze w bibliotekach francuskich i niderlandzkich. Prośba pozostała bez skutku, gdyż Dousa ojciec umiera właśnie w tymże roku 1604. Byłaby ona jednak i bez tego bezowocną, bo dalsze księgi nie istnieją już dzisiaj wcale. Szymonowicz nie mógł o tem wiedzieć i zniechęcony zaniechał zamiaru z pewną szkodą dla literatury naszej, gdyż dopiero w r. 1832 wydał dwie pozostałe księgi Jul. Ludwik Ideler w zbiorowem berlińskiem wydawnictwie: Physici et medici Graeci minores [1]).

Zamiar wydania Aktuaryusza poprzedziły dwa inne wydawnictwa, które rzeczywiście doszły do skutku w pierwszej połowie tegoż 1604 roku. Pierwszem [2]) z nich co do czasu to: *S. Epiphanii episcopi Cypri oratio in sepulturam corporis Domini, nunc primum in lucem edita ex bibliotheca Simonis Simonidae* [3]). Powód, który

[1]) Por. Engelmann-Preuss: Bibliotheca scriptorum classicorum t. I. s. v. — Prof. Brückner Aleks. wspomina przygodnie w Kwartalniku historycznym z r. 1895 str. 530 o wydaniu Catonis disticha, sporządzonem przez Szymonowicza i wyszłem z druku w Krakowie dopiero w r. 1633. Byłoby to więc wydanie pośmiertne; nic zresztą więcej o niem nie wiem.

[2]) Heitz w rozprawie poniżej przytoczonej zwrócił uwagę, że w edycyi Herenniusa od połowy tekstu (dokładniej od str. 101 począwszy!) zamiast średnika, zastępującego u Greków miejsce pytajnika, pojawia się łaciński znak pytania. Jest to w każdym razie nowość wprowadzona przez drukarza Łęskiego, której w wydaniu Epifaniusa nie ma jeszcze wcale. Choć więc Zamojski w liście z 6 maja 1604 r. do nuncyusza Rangonsa (Przyborowski l. c. str. 104) wspomina tylko o wydrukowaniu Herenniusa, to przecież ze względu na powyższy ważny szczegół mowa Epifaniusa musiała wyjść wcześniej. Przemawia za tem i list Burskiego z 18 marca 1602 r. przytoczony powyżej w uwagach.

[3]) Pod tym tytułem mieści się zwykła winieta Zamojskiej drukarni, poniżej zaś jej: Samosci cum privil. pont. sanctit. et regiae maiest. Martinus Lenscius typogr. acad. excudebat anno Domini MDCIV. in 4° Przywileju ze strony nuncyusza i króla nie ma jednakże w całej książce. Odpowiednią więc notatkę umieszczono na karcie tytułowej w przewidywaniu, że Zamojski postara się oń z pewnością. Kiedy jednakże kanclerz czy to z rozmysłu czy przez zapomnienie w liście do nuncyusza z 6 maja 1604 r. (ob. uw. poprzednią) nie wspomniał ani słówkiem o tem dziełku i przywilej skutkiem tego chwilowo wcale nie nadszedł, a równocześnie zbliżał się czas jarmarku w Lublinie (podczas Zielonych świątek) i księgarze napierali na szybkie wydanie celem przesłania egzemplarzy do Niemiec — jak dowodzi tenże sam list Zamojskiego — wówczas zrezygnowano z przywilejów i dziełko wraz z wydrukowaną już kartą tytułową puszczono w obieg. Strona druga

Digitized by Google

skłonił Szymonowicza do wydania, tłómaczy nam sam poeta w przedmowie dedykacyjnej do nuncyusza Rangona, datowanej z Zamościa 1. czerwca 1604 r. Wpływom innowierców — są słowa

karty tytułowej pozostała niezadrukowaną, bez żadnego wierszyka polecającego lub herbu nuncyusza. Stało się to zapewne także skutkiem pośpiechu. Karta druga i strona pierwsza trzeciej zawierają dedykacyą Szymonowicza do nuncyusza: Illustriss. et reverendiss. D. D. Claudio comiti Rangono, episcopo Regii, sanct. D. N. ad sereniss. Poloniae et Sweciae regem nuncio, Simon Simonides S. D. Na stronie odwrotnej karty trzeciej pomieszczono przemowę do czytelnika: Benevolo lectori. Te trzy karty wydrukowano dodatkowo razem, gdyż u dołu na karcie drugiej jest znak Aij a więc taki sam jak o trzy karty dalej, powtórnie, pod właściwym tekstem. Z tego wynika, że data dedykacyjnej przedmowy Szymonowicza (Samosci Kalen. Junii anno MDCIV) nie sprzeciwia się wcale naszemu twierdzeniu, iż utwór niniejszy wydrukowano przed komentarzem pseudo-Herenniusa. Owszem przeciwnie. Jeśli bowiem Zamojski we wspomnianym liście powiada już 6 maja: Imprimitur etiam Herennii, philosophi Platonici, commentarius de Metaphysicis, non ita pridem e Graecia allatus, a przedmowa dedykacyjna, dodatkowo złożona, pochodzi z 1. czerwca, to tekst Epifaniusa musiano wydrukować przed tekstem pseudo-Herenniusa, ponieważ w drukarni Zamojskiej czcionek greckich było bardzo niewiele (ob. list Burskiego z 23 sierpnia 1601 r. l. c.).

Po trzech pierwszych, oddzielnie sygnowanych kartach wydrukowano na stronach, paginowanych od 1—33 sam tekst Epifaniusa wraz z tłómaczeniem łacińskiem Stanisława Fenickiego. Układ stron dwukolumnowy: W jednej kolumnie tekst grecki z napisem: Τοῦ ἐν ἁγίοις πατρὸς ἡμῶν Ἐπιφανίου, ἐπισκόπου Κύπρου, λόγος εἰς τὴν θεόστομον ταφὴν τοῦ κυρίου καὶ σωτῆρος ἡμῶν Ἰησοῦ Χριστοῦ, καί εἰς τὸν Ἰωσὴφ τὸν ἀπο Ἀριμαθαίας, καὶ εἰς τὴν ἐν τῷ ἅδῃ (sic!) τοῦ κυρίου κατάστασιν μετὰ τὸ σωτήριον πάθος παραδόξως γεγενημένην, τῷ ἁγίῳ καὶ μεγάλῳ Σαββάτῳ. Εὐλόγισον δέσποτα, w drugiej tłómaczenie łacińskie z nagłówkiem: S. patris nostri Epiphanii episcopi Cypri oratio in divini corporis sepulturam Domini et Servatoris nostri Jesu Christi, et in Josephum qui fuit ab Arimathaea, et in Domini in infernum descensum, post salutarem passionem admirabiliter factum sancto et magno sabbato. Benedic Domine. Pod nagłówkami a równocześnie ponad właściwym tekstem greckim i łacińskim, przez całą szerokość strony wydrukowano: Interprete Stanislao Phaenicio. — Strona 34 zawiera: Tumulus Phaenicii czyli nagrobek zmarłego tymczasem w młodym wieku Stanisława Fenickiego. Następna karta, odpowiadająca stronom 35 i 36 wcale niezadrukowana. Następują wreszcie jeszcze dwie karty bez paginacyi, widocznie również dodatkowo dodrukowane, bo pierwsza z nich mylnie sygnowana przez E zamiast Eiij, a na nich 21 uwag objaśniających: Annotationes reverendi patris magistri, fratris Dominici Neapolitani ordinis minorum conventualium s. Francisci, doctoris theologi, illustriss. ac excellen. d. domini Joannis in Samoscio, supremi cancellarii regni Poloniae, nec non academiae Samoscen. sacrae theologiae publici lectoris. Tym sposobem wyjaśnia się, dlaczego niektóre egzemplarze np. biblioteki uniwersyteckiej lwowskiej nie mają dwu ostatnich kart z uwagami. Dodatkowo dodrukowane i od reszty dzieła przedzielone kartą czystą mogły się tem łatwiej zatracić.

Digitized by Google

jego — którzy religią naszych przodków skazili i umysły nieświadomych obałamucić usiłują, obrońcy kościoła trzema drogami starają się zabiegać. Jedni wykazują starodawne pochodzenie urządzeń kościelnych, inni jednolitość nauki katolickiej, inni wreszcie przez wydawanie dzieł pisarzy dawniejszych chcą udowodnić, że istniejące obecnie instytucye kościelne równają się całkowicie zaprowadzonym jeszcze niegdyś, w pierwszych latach rozwijającego się chrześcijaństwa. Tę trzecią drogę obrał i Szymonowicz nauczony doświadczeniem, że często lektura dzieł doborowych sprowadziła zbłąkanego na właściwą drogę. Napotkawszy więc na kazanie Epifaniusza, „entuzyazmem słowa Bożego“ ożywione, postanowił je wydać, aby choć w ten sposób przysłużyć się świętej sprawie kościoła Chrystusowego. — A zatem podnietą do wydania nie był wzgląd na naukę, lecz motyw czysto religijny, katolicki.

Epifaniusz (ur. około r. 310 † 403 po Chr.), metropolita wyspy Cypru, przeciwnik Oryginesa i biskupa konstantynopolitańskiego Chryzostoma, oprócz innych utworów pozostawił po sobie mowy i pisma polemiczne, pełne werwy i ognia wewnętrznego przekonania [1]). Takiem nie jest kazanie, wydane przez Szymonowicza. Jest to raczej patetyczna deklamacya z późniejszych o wiele czasów na temat złożenia zwłok Chrystusa i wstąpienia Zbawiciela do piekieł. Już więc Petavius w r. 1622, opierając się na odmiennych właściwościach stylistycznych, odsądził ją Epifaniuszowi, a nowsi wydawcy poszli również za jego zdaniem i nie żywią pod tym względem żadnej zgoła wątpliwości. Różnicę stylu odczuwał też sam Szymonowicz i w krótkiej przedmowie do czytelnika starał się osłabić doniosłość ewentualnego zarzutu, powołując się na to, że liczne manuskrypty przypisują mowę wyraźnie Epifaniuszowi i że w kościołach szyzmatyckich, greckich po grecku, ruskich w przekładzie na język słowiański, czytają ją w Wielką Sobotę jako utwór tegoż biskupa. Utrzymuje także Szymonowicz, że mowa pod względem stylu podobną jest zupełnie do innej na niedzielę Palmową, przypisywanej powszechnie Epifaniuszowi, lecz tu popadł w sprzeczność z samym sobą, gdyż o kilka wierszy powyżej przyznał sam, że

[1]) Pierwsze zbiorowe wydanie w Bazylei 1544, przekład łaciński Jana Cornariusa tamże 1543; nowa edycya z nowym przekładem i objaśnieniami Dyon. Petawiusa, zawierająca już przedruk utworu wydanego przez Szymonowicza, w Paryżu 1622 i powtórnie z Kolonii 1682; w patrologii Migne'go t. 41 – 43 w opracowaniu Oehlera; krytycznie wydał także G. Dindorf w Lipsku 1860.

Digitized by Google

sposób wyrażania się w niej autora różni się[1]) od stylistycznych właściwości w innych dziełach Epifaniusza. Wobec tak nikłych, gołosłownie podanych argumentów nie możemy przyznać racyi Szymonowiczowi i musimy, idąc za jednomyślnem zdaniem wszystkich późniejszych wydawców, uważać mowę za produkt czasów późniejszych, podsunięty niewłaściwie Epifaniuszowi. Osłabia to znacznie doniosłość wydawnictwa poety.

Edycyą urządzono paralelnie, to znaczy, że na każdej stronie znajdują się dwie kolumny druku, jedna zawierająca oryginalny tekst grecki, druga tłómaczenie łacińskie pióra uzdolnionego już ucznia akademii Zamojskiej, Stanisława Fenickiego, który umarł w bardzo młodym wieku, zanim jeszcze książka wyszła z druku. Słowa jednak: Interprete Stanislao Phaenicio wydrukowano przez całą szerokość stronicy, tak ponad tekstem łacińskim, jak i greckim. Daje to trochę do myślenia zwłaszcza, że i na karcie tytułowej umieszczono także tylko: edita ex bibliotheca Simonis Simonidae, a nie S. Simonides edidit lub coś podobnego. Lecz choćbyśmy nawet co się tyczy pracy wydawniczej poety nie żywili żadnego podejrzenia ze względu na przedmowę do nuncyusza i list Burskiego (l. c.), to przecież rozmiary jej i tak nie były znaczne. Nawet zwięzłemi hermeneutycznemi uwagami nie opatrzył tekstu Szymonowicz, lecz dozwolił, żeby na końcu 21 notek, bardzo prymitywnych, zamieścił Dominik Convallius, wspomniany wyżej profesor akademii Zamojskiej.

Tak więc praca poety ograniczyła się wyłącznie do ustalenia tekstu samego, przyczem wiele trudu nie zadano sobie również. Rękopisów jest taka niezliczona mnogość, że najnowszy, nader poważny wydawca Gustaw Dindorf, nie przeprowadził nawet ich klasyfikacyi ze względu na małą wartość utworu, lecz oparł się jedynie na jednym, lepszym niż inne, kodeksie z IX stulecia[2]). Różnica też istnieje nader znaczna między tekstem Szymonowicza a Dindorfa; w wydaniu poety brak wielu słów, inne znowu są albo zupełnie przekręcone, albo mylnie zapomocą znaków pisarskich z niewłaściwymi wyrazami połączone. Widocznie Szymonowicz, choć

[1]) Quanquam enim paulo diversior stilus in ea sit, quam qui in aliis eius scriptis reperitur...

[2]) Por. edycyi Dindorfa t. IV. część II (Pseudo-Epiphanii Homiliae) str. 90; tekst mowy tamże str. 9—29.

Digitized by Google

wiedział o istnieniu innych rękopisów, jak to wypływa z przedmowy do czytelnika, ograniczył się przecież tylko do tej kopii, którą miał w swojej bibliotece, kopii nowszej i drugorzędnej, która niewiadomo gdzie się obecnie znajduje. Przy takiem ograniczeniu ad minimum rozmiarów własnej pracy nie miał już chyba Szymonowicz zbyt wielu trudności, bo treść utworu przedstawia się zupełnie jasno, a zdania, choć retoryczne, są po największej części krótkie i urywane.

O wiele więcej pracy, niestety również źle umieszczonej, włożył poeta w rzekomy komentarz do metafizyki Arystotelesa, przypisany neoplatonikowi Herenniuszowi z III wieku po Chr., który jako następca Ammoniosa Sakkasa kierował jakiś czas nowo-platońską szkołą aleksandryjską [1]). W kilka tygodni mianowicie po ukazaniu się pseudo-Epifaniusza wyszła w Zamościu nowa książka p. t. Ερεννίου φιλοσόφου ἐξήγησις εἰς τὰ μετὰ τὰ φυσικά *Herennii philosophi enarratio in Metaphysica Simone Simonida interprete.* Kwestyę czasu wydania rozstrzyga tylekrotnie przez nas przytoczony list Zamojskiego z 6 maja 1604 r. słowami: *Imprimitur etiam Herennii, philosophi Platonici, commentarius de Metaphysicis, non ita pridem e Graecia allatus.* Wydanie więc oparło się na jednym z rękopisów, przywiezionych przez Herburta z Konstantynopola, z którymi Szymonowicz zapoznał się widocznie podczas pobytu w Zamościu i pierwszych lat przebytych w Czernięcinie. Szczególniej przykuł jego uwagę rękopis, dzisiaj w posiadaniu biblioteki ord. Zamojskich w Warszawie [2]), zawierający między innemi niby komentarz do Metafizyki Arystotelesa a właściwie niewielkie kompendyum tejże nauki ze stanowiska nowoplatońskiego [3]). Można sobie wyobrazić radość Szymonowicza, gdy ujrzał przed sobą utwór dotychczas wcale nie drukowany i, jak się zdawało, dość znacznej wartości. Zabrał się też zaraz do pracy, najeżonej trudnościami, a owocem jej było powyższe wydanie tekstu wraz z paralelnem tłómaczeniem, dokonanem przez samego poetę.

Stała się jednak rzecz dziwna! Wszystkie trzy do naszych

[1]) Nie - jak chce Przyborowski l. c. str. 145. — Herenniusa Filona z Byblos, autora niedochowanego do nas dzieła Περὶ Φοινικικῶν, żyjącego w. I i II wieku po Chrystusie.

[2]) Nr. 142. Opisał go dokładnie Foerster w drugim z rzędu artykule l. c. str. 439 nstp.

[3]) Por. Bernays w rozprawie dokładnie niżej przytoczonej str. 349.

Digitized by Google

czasów przechowane egzemplarze wydania[1]) nie mają zgodnie ani karty tytułowej i niezbędnej podówczas przedmowy dedykacyjnej, ani uwag objaśniających, zapowiedzianych przy tłómaczeniu łacińskiem na str. 15. ani wreszcie ostatnich dwu stronic tekstu, odpowiadających końcowemu, niewielkiemu już ustępowi rękopisu. Tekst i tłómaczenie przerywają się gwałtownie z początkiem zaczętego zdania na słowach: τέταρτον ὅτι τὰ. *Quarto, quod multa et.* Mamy więc przed sobą prawdziwe torso wydawnicze, i to wcale nie przypadkowe, skoro na egzemplarzu biblioteki Jagiellońskiej Szymon Broscyusz już w r. 1630 wyraźnie zanotował: *Plura non edidit.* Powodów tego niezwykłego zjawiska nie znamy wcale; aby je wytłómaczyć, musimy w braku pewniejszych danych uciec się do rozmaitych przypuszczeń. Czy Szymonowicz poznawszy wreszcie, że ma do czynienia nie z oryginalnym utworem, ale z falsyfikatem bezczelnie sporządzonym, przerwał sam wydawnictwo, czy też nie zdołał go dokończyć przed jarmarkiem w Lublinie i ulegając presyi księgarzy puścił w obieg już wydrukowane arkusze, aby dostały się jeszcze na czas do Frankfurtu i Lipska? A może zniechęcony daremną walką z niewprawnością zecera, nie chciał rozpowszechniać edycyi, zeszpeconej licznymi błędami drukarskimi i wypadnięciem całego wiersza u dołu na str. 64. a na drugą już się więcej nie zdobył, czy też może przeciwnie poeta sam, zajęty czem innem, nie wykończył na razie zapowiedzianych w tekscie uwag a później nie wrócił już nigdy do rozpoczętej pracy, lecz wolał się oddać tworzeniu nowych poematów? — Pierwsze dwa przypuszczenia są mało prawdopodobne. Skoro bowiem uczeni filologowie XIX stulecia, rozporządzający nierównie większym aparatem krytycznym, nie mogli przez długie lata odkryć fałszerstwa, to chyba nie mógł tego dokonać Szymonowicz na początku XVII wieku. Również zdaje się być pewnem, że poeta nie puścił w obieg niedokończonego wydania. Nie zna go przynajmniej ani filolog hamburski, Łukasz Holste (Holstenius 1596—1661), który w r. 1630 widział utwór w innym rękopisie i nazwał *insigne compendium Platonicae theologiae*[2]), ani nie wspomina o nim Lipsius w owym liście z 7 listopada 1604 r., w któ-

[1]) Zakładu nar. im. Ossolińskich Nr. 5.747, biblioteki Jagiellońskiej nr. 212 i bibl. ord. Zamojskich w Warszawie.

[2]) W liście do Peirescіusa z 9 lipca 1631; ob. Holstenii epistolae ed. Boissomade (Paryż 1817) str. 228 i 236.

Digitized by Google

rym tak bardzo wychwala niemal równocześnie wydane *Imagines* i *Dialectica Ciceronis*, ani wreszcie nie przesyła go Szymonowicz Dousie starszemu, kiedy 1 sierpnia tegoż roku odniósł się z prośbą w sprawie rękopisu Aktuaryusza i dołączył do listu odę, wystósowaną do Tomasza. A przecież komu jak komu, ale Dousie i Lipsiuszowi byłby utwór „nieznany" przesłał niezawodnie. Pozostają więc tylko dwa drugie przypuszczalne powody. Który z nich ma większe prawdopodobieństwo za sobą, czy też może oba wpłynęły zarówno na przerwanie wydawnictwa, — nie mogę rozstrzygnąć w braku wszelkich potemu wskazówek.

Wydanie Szymonowicza nie dotarło zatem do zagranicy. Tak Holstenius, jak i wszyscy późniejsi, którzy mówią przygodnie i mimochodem o tym komentarzu, cytują go zawsze według tekstu rękopiśmiennego. Dopiero, kiedy kardynał A. Mai, nie wiedząc nic o edycyi Szymonowicza, wydał utwór powtórnie [1]) w r. 1837 z kodeksu watykańskiego Nr. 1442, jako „nieznane dotychczas kompendyum Metafizyki", zajęto się nim gruntowniej. Prof. dr. Fr. Hipler z Brunsbergi „nowemu kompendyum" poświęcił nawet w r. 1869 studyum osobne [2]); największego jednak rozgłosu użyczył mu znakomity niemiecki filolog, Jakób Bernays przez rozprawę [3]), przedłożoną w r. 1876 berlińskiej akademii umiejętności. Bernays w ślad za pierwej już wypowiedzianem zdaniem J. Koppa [4]) rozpoznał kompilatorskie właściwości utworu i wyprowadził stąd wniosek, że możnaby z niego skorzystać przy restytucyi tekstu filozofa żydowsko-aleksandryjskiego Filona z okresu pierwszych cesarzy rzymskich i retora Cassiusa Longina z III wieku po Chr. Dopiero też teraz Hipler doniósł prywatnie Bernaysowi, że odkrył dodatkowo wydanie Szymonowicza, sporządzone na dwieście przeszło lat przed

[1]) W zbiorze: Classici auctores t. IX. str. 513—593.

[2]) W oesterreichische Vierteljahrsschrift für katholische Theologie 1869, t. VIII str. 161—196.

[3]) Herennius' Metaphysik und Longinos w Monatsberichte der kön. Akademie der Wissenschaften zu Berlin 1876 str. 55—63. Przedrukowano także w Gesammelte Abhandlungen von Jacob Bernays herausgegeben von H. Usener (Berlin 1885) t. I str. 347—356.

[4]) W przedmowie do wydania utworu: Ἀπορίαι καὶ λύσεις περὶ τῶν πρώτων ἀρχῶν pióra Damaskiosa z Syryi, ateńskiego neoplatonika z IV wieku po Chr. Wydanie wyszło pt. Damascii philosophi Platonici Quaestiones de primis principiis primum graece edidit J. Kopp. Francoforti ad M. 1826.

Digitized by Google

edycyą Maia. Notatka o tem „niespodziewanem odkryciu“ ukazała się w r. 1885 w drugiem wydaniu rozprawy Bernaysa, ku zdumieniu całego uczonego świata filologów zagranicznych. Powodów było obecnie dosyć, by utwór poddać gruntownemu rozbiorowi. Uczynił to rzeczywiście niebawem E. Heitz w znakomitej rozprawie [1]) z r. 1889 i nagle po przeróżnych błąkaniach się wyszło na jaw nareszcie, że cały ów komentarz Herenniusza jest bezczelnem fałszerstwem prawdopodobnie osławionego fabrykanta rękopisów, Epiroty Andrzeja Darmariosa, który niejeden podobny grzech miał na sumieniu. Fałszerz zlepił bezczelnie nowy utwór z ustępów, które powyjmował sobie z Filona: περὶ μεθῆς, Aleksandra Afrodisiasa [2]): Ἰατρικῶν καὶ φυσικῶν προβλήματα, Proklosa [3]): Komentarz do Parmenidesa Platona, Damaskiosa; Ἀπορίαι καὶ λύσεις περὶ τῶν πρώτων ἀρχῶν i Georgiosa Pachymeresa, bizantyńskiego pisarza z XIII wieku po Chr.(!): Ἐπιτομὴ τῆς Ἀριστοτέλους λογικῆς [4]). Przy zszywaniu poszczególnych ustępów popełniono kilka niedorzeczności, nad któremi Szymonowicz biedził się niepotrzebnie. — Taki stan rzeczy uwalnia mnie od szerokiego opowiadania; jeszcze więc tylko słów kilka o postępowaniu poety.

W wydaniu nie ma podziału na rozdziały i paragrafy, jaki istnieje w edycyi Maia. Odliczając nieuchronne prawie błędy drukarskie i liczne usterki w akcentach i znakach przydechowych, tekst Szymonowicza zdaniem Heitza i Foerstera przedstawia się w ogólności nierównie lepiej, niż u Maia. W kilkunastu miejscach poczyniono trafne i bystre konjektury; nie pochodzą one jednakże wszystkie od Szymonowicza. Foerster wykazał dodatkowo [5]), że na marginesach rękopisu znajdują się konjekturalne poprawki, od kilku

[1]) Die Angebliche Metaphysik des Herennios w Sitzungsberichte der kön. preussischen Akademie der Wissenschaften zu Berlin, Jahrgang 1889 II Halbband str. 1167—1190.

[2]) Perypatetyk, głośny komentator pism Arystotelesa, z II i III wieku po Chrystusie.

[3]) Neoplatonik ateński z V wieku po Chr.

[4]) Dzieło oprócz zarysu logiki zawiera także u wstępu konieczne wiadomości z historyi filozofii i wyciąg z Porfyriosa (neoplatonika z III wieku po Chr.): Εἰσαγωγὴ εἰς τὰς Ἀριστοτέλους κατηγορίας. Greckiego tekstu dzieła nigdy nie drukowano, przekład łaciński wyszedł kilkakrotnie, przedewszystkiem w Bazylei 1560 pt.: Georgii Pachymerii in universam Aristotelis philosophiam epitome... e graeco conversa a Philippo Becchio.

[5]) W drugim z rzędu artykule l. c. str. 443 nstp.

Digitized by Google

widocznie rąk pochodzące. Poeta radził się zatem przy ustaleniu tekstu także innych znajomych. Prawdopodobnie wszystkie najwybitniejsze siły Zamościa były tu czynne: Burski, Ursyn i Birkowski, którzy właśnie w zimie z r. 1603 na 1604 znaleźli się znowu razem na jednem miejscu. Natomiast przekład łaciński przynosi prawdziwą chlubę Szymonowiczowi. Śmiało i trafnie myśl oddający, zdradza nietylko mistrza słowa, ale służy także do objaśnienia i zrektyfikowania niezrozumiałego niejednokrotnie oryginału. Poeta do tego rodzaju pracy obok wrodzonych zdolności przyniósł z sobą również odpowiednie przygotowanie i znaczne oczytanie w zakresie literatury filozoficznej. Szkoda więc, że pracę swoją umieścił tak niefortunnie!

Rezultat zatem działalności filologicznej Szymonowicza przedstawia się w ogólności nader skromnie. Przy wydaniu utworu Epifaniusza, który przecież przedstawia jaką taką wartość literacką, był mało czynnym. Więcej nierównie bystrości okazał i więcej pracy poświęcił pseudo-Herenniuszowi, lecz tu niestety padł wraz z innymi ofiarą fałszerstwa równie zuchwałego jak bezczelnego.

Z jednego tylko punktu widzenia działalność naukowa Szymonowicza okazuje się dla nas dość ważną i zajmującą. Oto widzieć w niej musimy objaw pogłębienia humanizmu, przechodzącego u nas, jak zresztą wszędzie, przeróżne fazy i stadya rozwoju wewnętrznego. Po okresie zachwytu i utworów, głównie znajomość stylistyczną języka łacińskiego rozszerzających, nastał zagranicą drugi, przeważnie naukowy, filologiczny. U nas ten drugi okres zaznaczył słabo swe istnienie, ale zawsze zaznaczył je przecież — najpierw oczywiście głównie w Krakowie, gdzie w drugiej połowie XVI wieku czynnymi na tem polu widzimy obok innych przedewszystkiem Grzepskiego i Nideckiego. Atoli skutkiem coraz większego odosobniania się akademii nowy ruch wnet tam słabnie, a natomiast na wschodzie podnosi się i w znacznej części polonizuje drugie większe miasto — ruchliwy, handlowy Lwów. Jego przedstawiciele zasilają teraz podupadające siły żywotne zachodnich prowincyj, biorą żywszy udział w literaturze pięknej i znalazłszy się razem w nowo utworzonem ognisku umysłowem, w Zamościu, stają się odbiciem tego, co już pierwej w Krakowie powstało, choć w niewielkich rozmiarach. Lwowscy przeważnie mieszczanie są teraz tymi, którzy naukę filologii wzorem zagranicy usiłują podtrzymać. Ani jednak oświata we Lwowie nie była wielką, ani akademia

Digitized by Google

Zamojska nie mogła się poszczycić dostatniem uposażeniem. Ruch więc nowy i tu nie zdołał się ani lepiej rozwinąć, ani nawet dłużej utrzymać. Zawsze jednak był, i do swoich przedstawicieli zaliczał także — poetę Szymonowicza.

V.

(r. 1605—1614)

Śmierć Zamojskiego. — Wrażenie w kraju i zagranicą. — Milczenie Szymonowicza. — Napad Tatarów. — *Nowa oda do Tomasza* i *Trophaeum Stanislai Zolkievii*. — Rokosz Zebrzydowskiego. — *Lutnia Rokoszańska*. — Dawid Hilchen i *Halcyonia Poloniae*. — Sprawy ordynacyi i opieki nad małoletnim Tomaszem. — Objęcie Putatyniec w dzierżawę. — Ciągłe przejażdżki. — Ponowna mała produktywność literacka. — Korespondencya z Izakiem Casaubonem i Tomaszem Seghetem. — Poemat do *Władysława Zamojskiego*. — Śmierć kanclerzyny i *Manes Barbarae de Tarnow*. — Opuszczenie Putatyniec i przyjazd Segheta. — Tomasz Zamojski kończy naukę i wyrusza na pierwszą wyprawę wojenną. — *Trzecia oda* do niego. — Zawiedzione nadzieje. — Usunięcie się w zacisze. — Powrót Jakóba Sobieskiego i wiersz *Jacobo Sobescio*. — *Wierszyk dla Dreznera* — Zmiana przekonań. — *Memoria funebris* tudzież *In nuptiis Simonis Birkowski et Sophiae Mozdżarska*.

Nie zaznał Szymonowicz upragnionej ciszy w nowo odświeżonym dworku czernięcieńskim. Ruchliwy kanclerz, liczny dwór jego, dozór nad nauką małego Tomasza i opinia o lekarskich wiadomościach poety były powodem, że wyrywano go co chwila z zakątka, powołując to do Zamościa, to w inne strony. W marcu r. 1605 leczy kasztelana lubelskiego, Piotra Myszkowskiego i przesiaduje u łoża chorego nadspodziewanie długo [1]). Niecierpliwi się wychowanek, bo „na rozkaz ojca“ chciał matkę uraczyć wierszykiem, opiewającym chwałę jej rodu. Miała to być widocznie próba jego wiadomości w języku łacińskim, charakterystyczna dla ówczesnych pedagogicznych zapatrywań. Jedenastoletni chłopak nie ufał oczywiście własnym siłom i prosił o pomoc Szymonowicza. Poeta przyrzekł, lecz z wykonaniem obietnicy zwlekał z powodu zajęć koło chorego kasztelana. Tłómaczy się więc przed Tomaszem i pół seryo, pół żartem prosi nawzajem, by ukochany synek usprawiedliwił przed ojcem jego długą nieobecność.

[1]) Bielowski l. c. 160.

Digitized by Google

Niczem to jednak nie było w porównaniu z natłokiem najrozmaitszych spraw, które wnet zwalić się miały na poetę. 8 czerwca r. 1605. umarł nagle Jan Zamojski, a z nim zeszedł do grobu mąż, który sam jeden powstrzymywał jeszcze jako tako coraz bardziej rozwielmożniającą się anarchię i osłaniał skutecznie południowe granice. Śmierć jego była ciosem wielkim dla rodziny i całego społeczeństwa polskiego. Ubytek odczuto w kraju, odczuto i zagranicą. W kraju obok innych ukazały się *Łzy Smutne* Grochowskiego, rzewne i pełne uczucia, z zagranicy nadeszła: *De obitu magni Zamoscii ad eius filium Thomam pro consolatione epistola* [1]), na którą chciałbym zwrócić uwagę naszych historyków literatury. Autor jej Jan... selius, profesor uniwersytetu helmsztadzkiego, pozostający w bliższych stosunkach ze zmarłym kanclerzem i obeznany dokładnie z jego działalnością, — z Helmstadt, gdzie właśnie kosztem Zamojskiego kształcili się od dwu lat dwaj młodzieńcy Teodor Faresbach i Maurycy Kania (? Cannius), zwraca się do jedenastoletniego Tomasza w dłuższej łacińskiej przemowie, pocieszając go po wielkiej stracie i napominając, by nie odsuwał od siebie starych, wypróbowanych przyjaciół, którymi otoczyła go pieczołowitość ojca. Zamojskiego chwali przedewszystkiem za jego studya zagraniczne, zapał do nauk, za wysyłanie młodych ludzi do obcych krajów, założenie akademii „cenionej i zagranicą", za utrzymywanie stosunków z uczonymi takiej miary jak: Paweł Melissus, Justus Lipsius (+ 1606), Jan Dousa i Józef Skaliger, wreszcie za popieranie osób zdolnych, nauce i literaturze oddanych. Autor nie wątpi, że akademia Zamojska i Szymonowicz, drogi Muzom poeta, upamiętnią godnie stratę, on jednak ze swej strony pośpiesza z pociechą dla syna i hołdem dla pamięci wielkiego męża.

Tymczasem wbrew oczekiwaniom powszechnym milczała na razie akademia Zamojskich, milczał i sam „Muz ulubieniec". Dla akademii, niepewnej teraz własnej przyszłości, cios był za wielki i za nagły, by tak szybko z niego mogła ochłonąć. Szymonowicz znalazł się również w podobnem położeniu. Czuł on dobrze, że wszyscy przedewszystkiem od niego oczekują jakiegoś wspaniałego poematu i, nie znajdując się w pożądanym nastroju, usprawiedli-

[1]) Helmstaedii ex officina typographica Jacobi Lucii anno 1605. Autor podpisał się kunsztownie greckimi znakami, z których udało mi się odcyfrować tylko litery: Ἰοάννης . . . ἥλιος. Na końcu data: Helmaestadio ex academia Iuliana Kal. Sextil. MDCV.

Digitized by Google

wiał się wymownie przed Stanisławem Grochowskim [1]): „Podobno przystało nam było nie dać się w tej mierze poprzedzić. Ale cóż czynić? Dobrze to widzę upatrzono na świecie, iż wielki żal odejmuje i mowę. O inszych nie wiem; sam o sobie twierdzić to mogę, że śmierć pana tego tak na mnie przypadła, jakoby piorun na mnie uderzył; do tych czas do zwykłych zmysłów ledwie przyść mogę; pióro ilem razy w rękę wziął, zawsze mi od zdumienia i zapamiętania się wypadło. Dobrze starzy *praeficas* najmowali do pogrzebów, bo i płacz baczenia swego potrzebuje. Kogo gwałtownie opanuje, wszytkiego weźmie. Czego ja teraz na sobie doznawam...“ Wierzymy chętnie, że tak w istocie było, skoro od r. 1588 nie wydał Szymonowicz prawie żadnego poematu, w którymby świeżo zmarły kanclerz nie był główną osobą. Mimo to nie mogę się obronić pewnym, nieznacznym podejrzeniom, które przytaczam raczej z obowiązku historyka literatury, niż ażebym na podstawie ich miał jakiś przeciwny wniosek wysnuwać.

Nenią napisał niegdyś Szymonowicz nietylko na śmierć Górskiego, ale także na uczczenie żyjącego Sokołowskiego, któremu w pieśni równą uwagę poświęcono. Gdy jednak Sokołowski zamknął doczesne powieki i nie zostawił po sobie żadnego możnego przyjaciela nie zdobył się Szymonowicz na żadną elegię, choć go ze zmarłym kaznodzieją wiązały nader ścisłe stosunki. Poemat na śmierć Zygmunta Solikowskiego stworzył poeta głównie w tym celu, aby uczcić żyjącego brata, arcybiskupa lwowskiego. Znowu jednak, kiedy arcybiskup w r. 1603 zeszedł ze świata, nie poświęcił mu żadnej pieśni żałobnej. Obecnie podobnego losu doczekał się i sam kanclerz Zamojski, który za życia otrzymywał poemat za poematem ku sobie skierowany. Nie zapomniał wprawdzie poeta o nim i to w Sielankach, to niemal przy każdej innej sposobności wracał ustawicznie do jego osoby, tak, że go nawet słusznie można nazwać „poetą Zamojskiego“, lecz były to już prawie zawsze tylko wspomnienia przygodne w poematach, zwróconych do nowego ordynata i do osób, na których mu teraz głównie zależało. Muza Szymonowicza, jakby wyczerpawszy się już poprzednio, powtórzy nam jeszcze nieraz, pra-

[1]) List datowany z Zamościa 16 sierpnia 1605 r. znajduje się u Węclewskiego l. c. str. 157. Bielowskiego l. c. str. 139. Obydwaj biografowie znaleźli go wydrukowanym przy dziełku samem: Łzy smutne X. Stanisława Grochowskiego po sześciu wiecznej pamięci godnego kanclerza i hetmana koronnego Jana Zamojskiego. W Krakowie u Szymona Kempiniusza 1605 in 4°.

3052084
Digitized by Google

wie aż do znudzenia szablonową pochwałę kanclerza, lecz równocześnie będzie godziła już w inną osobistość, zacną pewnie i szlachetną, ale także możną i wpływową. Był to już taki wiek, taki kierunek wszystkich humanistów!

Ze śmiercią kanclerza zachmurzyło się niebawem w Zamościu, gdzie mianowani przez zmarłego opiekunowie Tomasza: biskup Jerzy Zamojski, hetman Stanisław Zółkiewski, wojewoda lubelski Marek Sobieski i wojewoda krakowski Mikołaj Zebrzydowski, głównie z przyczyny ostatniego nie mogli dojść do zgody i porozumienia, — zachmurzyło się jeszcze bardziej na widnokręgu politycznym. W epoce, w której istniało już wiele złego, ale w której przecież można było jeszcze zawrócić na drogę lepszą, na drogę koniecznych, konsekwentnych reform, siedział na tronie polskim król, osadzony niestety przez Zamojskiego, jeden z najgorszych, jakicheśmy mieli, — król, co z fanatyzmu, uporu i widoków osobistych działał na wyraźną szkodę powierzonego sobie kraju i całe społeczeństwo prowadził sam do niechybnej przepaści. Wewnątrz burzyło się już wszystko i miało wybuchnąć wnet jasnym płomieniem nieszczęsnego buntu Zebrzydowskiego, zewnątrz na północy smutna i nieudolnie grana tragedya moskiewska i niepotrzebna wojna ze Szwecyą, na południu bliski już skon Jeremiasza Mohiły, ustawiczne niepokoje u niesfornych Kozaków i ciągłe napady dziczy tatarskiej. Dzielny wprawdzie Chodkiewicz 27 września 1605 r. odnosi pod Kirchholmem niebywałe nad liczniejszym wrogiem zwycięstwo, ale tryumf, choć go nawet papież i zagraniczne mocarstwa Polsce winszowały, pozostaje tylko chwilowym tryumfem, bo niepłatne wojsko opuszcza zaraz potem Inflanty i w Brześciu zawiązuje groźną konfederacyę, a Szwedzi w roku następnym wracają znowu do Inflant i starają się odzyskać, co przedtem stracili. Niemal równocześnie watahy Kozaków, nie mające należytego hamulca, przepływają Czarne Morze na lotnych czajkach i w sierpniu roku 1605 palą i pustoszą znaczne, portowe miasto, Warnę [1]). W odwet za to ruszają Tatarzy na Rzplitą i zastawszy kraj bez obrony i gotowego żołnierza, dzielą się na drobniejsze oddziały, aby tem więcej

[1]) Por Stanislai Lubieński: De motu civili lib. I str. 35 w wydaniu antwerpskiem z r. 1643 tudzież: Chronica gestorum in Europa singularium a Paulo Piasecio conscripta (Cracoviae 1645) na str. 273.

Digitized by Google

splądrować, nie spieszą się wcale z powrotem do domu, odsyłają łupy do Krymu i odrazu wszyscy Polski nie opuszczają, lecz przywołują jeszcze innych do siebie, jakby tam jeszcze czegoś zapomnieli, coby zabrać wypadało. Wreszcie udało się Żółkiewskiemu zebrać nieco wojska; z niem już w zimie rusza na Tatarów, dopada w grudniu r. 1605 nad rzeką Udyczą [1]) osiemnastoletniego Kantymira murzę, rozłożonego obozem z większym oddziałem i oczekującego na resztę łupiących towarzyszy, odbiera część łupu i kładzie chwilowo tamę bezprzykładnemu rabunkowi [2]). Tryumf to znowu nieszczególny, i nie groźny wcale dla krymskich i budziackich Tatarów! — podał on jednak Szymonowiczowi pożądaną sposobność do wyrażenia czci Żółkiewskiemu.

Jeszcze przed zwycięstwem hetmana zabrał głos Szymonowicz i na wiadomość o szeroko rozlanych zagonach tatarskich mniej więcej w listopadzie r. 1605 zwrócił się do Tomasza z nową krótką trzydziestowierszową odą [3]). „Boski potomku Zamojskiego, zrodzony do spraw ważnych i niezwykłych! Jeszcze nawet księżyc dziesięć razy nie okrążył ziemi, gdy już po dziesięćkroć Tatarzy Podole spustoszyli, wpadłszy jak wilk do owczarni, pozbawionej pasterza. O wstydzie o hańbo narodu! gdzież się zatraciło niezwyciężone męstwo Polaków? Czy skryło się razem z Zamojskim w jednym grobowcu? Wielki ojcze ojczyzny! czy mam powiedzieć, że wszystko razem z tobą zeszło do grobu? Czy raczej ty słów takich zakazujesz i pragniesz gorąco, aby wyrosło świeże, godne ciebie mężów pokolenie, aby w niem nakształt gwiazdy zabłysnął twój syn jedyny i czynami ojcu wyrównał".

Uczucie więc wstydu i hańby, tudzież chęć przemówienia wierszem do Tomasza podyktowały poecie słowa powyższe, które ujął w piękne zwrotki pityambiczne, jakie już niegdyś raz zastosował we *Flagellum livoris*. Najbardziej znamienną ich cechą to pochwała zmarłego kanclerza przy równoczesnem, szlachetnem jednak przemówieniu do ambicyi żyjącego syna. Odę zresztą, jeśli mamy

[1]) Lewy dopływ Bohu, w dzisiejszej gubernii kijowskiej.

[2]) Por. Łubieński i Piasecki l. c. tudzież Szymona Konopackiego: Chronologia dziejów Królestwa Polskiego (Żytomierz 1860) w t. II str. 49, gdzie datę zwycięstwa Żółkiewskiego ustalono na grudzień 1605 r., choć Niemcewicz, na którym autor się opiera, daty wcale nie podaje.

[3]) Ob. Dodatki do nin. monogr, w których przedrukowałem odę wraz z Trophaeum.

Digitized by Google

wierzyć poecie — zachował nam tylko przypadek. W krótkiej przed odą umieszczonej przedmowie do czytelnika powiada drukarz Łęski, że pieśń wydał dlatego, iż po wydrukowaniu zbliżonego treścią poematu: *Trophaeum Stanislai Zolkievii* pozostawała jeszcze karta wolna, niezadrukowana. Przypadek chyba poszedł na rękę Szymonowiczowi, który w ten sposób obok utworu poświęconego Żółkiewskiemu mógł zamieścić i odę do małoletniego ordynata.

Razem tedy z poprzedzającą odą wyszło 214 heksametrów na cześć zwycięstwa Żółkiewskiego, zatytułowanych: *Trophaeum Stanislai Zolkievii Scythis caesis, fugatis* [1]). Ze wszystkich opiekunów młodego Tomasza Żółkiewski zasługiwał w istocie najwięcej na cześć i szacunek. Wielki wojownik, prawy i zacny charakter, godny był w całej pełni tego, by po śmierci kanclerza muza Szymonowicza zwróciła się ku niemu. Uczynił też to poeta przynajmniej z początku i oceniwszy trafnie nieskazitelność charakteru hetmana polnego, zaglądał obecnie nieraz do Żółkwi, zwłaszcza że sprawa opieki i ordynacyi łączyła obu dawnych przyjaciół zmarłego [2]).

Wydając poemat, Szymonowicz ukrył się swoim zwyczajem poza plecyma tym razem dziesięcioletniego syna Żółkiewskiego, Jana, który wraz z Marcinem Urowieckim [3]), kasztelanicem chełmskim, uczył się wspólnie z Tomaszem w Zamościu u jednych i tych samych nauczycieli. W przedmowie dedykacyjnej, datowanej z Zamościa 24 lutego 1606 r., pisze rzekomo mały Jan do ojca, że otrzymawszy z rąk Szymonowicza do przeczytania piękny poemat, nie chciał go trzymać w ukryciu, gdyż zawierał pochwałę czynów jego ukochanego rodzica. Posyła mu więc wydrukowany i nie zapomina przytem dodać, że Szymonowicz, *elegantissimus poeta*, kocha go całą duszą i pomaga mu w naukach [4]). Niechżeż więc i ojciec za to obdarzy wzajemną życzliwością Szymonowicza.

Styl przedmowy dość dobrze naśladuje ewentualne pióro dzie-

---

[1]) Przedruk i dokładniejszy opis bibliograficzny utworu w Dodatkach do nin. monogr.

[2]) Żółkiewski urodził się r. 1547 a więc był tylko o pięć lat młodszym od Zamojskiego.

[3]) Ichto obu pozdrawia również poeta w liście do Tomasza z r. 1605 (Bielowski l. c. 160): Ioannem Zolkievium, Martinum Urovecium, condiscipulos, etiam atque etiam salvere iubeo.

[4]) Nie uczy, tylko pomaga, kieruje nauką, gdy jest w Zamościu.

Digitized by Google

sięcioletniego chłopca [1]). Zdania krótkie, urywane, bez należytego ze sobą połączenia, choć zresztą całkiem poprawnie zbudowane. Mimoto Szymonowicz sam wygląda z ukrycia, choćby już z powodu owego dodatku końcowego i owej prośby niewinnej, by hetman ze względu na syna otoczył go życzliwością. Zdradza również poetę umieszczona na końcu oda do Tomasza, upozorowana naiwnie wymówką drukarza. Objaw zresztą podobny spotykaliśmy już kilkakrotnie; tu występuje on tylko jaskrawiej, niż na innem miejscu.

Trophaeum powstało również w nader krótkim czasie, między zwycięstwem Żółkiewskiego a datą przedmowy dedykacyjnej, a więc prawdopodobnie w lutym 1606 r. Zaznaczył to sam poeta, kiedy dodał na końcu pod tekstem: Pisałem w Czernięcinie 21 lutego 1606 roku; łatwa też stosunkowo forma heksametrów daktylicznych i niewielki rozmiar poematu przemawiają również za szybkiem wykończeniem utworu.

Nie obsypię Ciebie — zaczyna poeta — niezasłużonemi pochwałami, lecz prawdę szczerą zaśpiewam. Kiedy wielkiego Zamojskiego chowaliśmy do grobu, smuciła się i bolała cała Polska, że umarł jej ojciec, że zginęła jej największa podpora. Gdy nieprzyjaciel wtargnie do oblężonego miasta [2]), płaczą i błąkają się bezbronni mieszkańcy, niepewni losu, jaki ich spotka. Tak samo płakali wszyscy Polacy po śmierci kanclerza, płakał nawet sam król Zygmunt — i słusznie, bo któż był okiem, kto prawą ręką królewską, jeśli nie on? Jak czujna matka przy łożu chorego dziecka odgania sen od zmęczonych powiek, tak on czuwał zawsze i w chwilach niebezpieczeństwa pierwszy wyruszał do boju; inni dopiero później ciągnęli za nim, jak leci rój pszczół skrzydlatych za kró-

---

[1]) Jan, jedyny syn Żółkiewskiego, urodził się w r. 1595; młodszy był zatem jeszcze o rok od Tomasza Zamojskiego. Pod Cecorą ranny, jak niegdyś ojciec, w nogę, dostał się do niewoli tatarskiej. Po wykupieniu go stamtąd wrócił okaleczały na nogę i zdrowia więcej już nie odzyskał. Umarł wnet potem 24 kwietnia 1623 r. bezżenny i „maligną strawiony", jako poseł na sejm i starosta hrubieszowski, jaworowski i kałuski.

[2]) Za podkład służyła tu Homera Iliada ks. XXII. w. 409 nstp. gdzie o wiele zwięźlej przedstawiono podobną sytuacyą w Troi po zabiciu Hektora. Retoryczne przedstawienie scen, odgrywających się przy zdobyciu miast oblężonych, znajduje się często i u innych autorów np. u Liwiusza w ks. I z okazyi zburzenia przez Rzymian głównego grodu Albańczyków.

Digitized by Google

lową matką. I choć szczęście sprzyjało mu zawsze, on wszelki tryumf przypisywał królowi. Za jego też życia kraj kwitnął w błogim pokoju. Wówczas i ty Rusi, moja najsłodsza rodzicielko, bogata i ludna, wesoło i dumnie głowę nosiłaś, a teraz — teraz ciebie niepodobna poznać, tak zubożałaś, tak dymem i popiołem się pokryłaś. Skoro bowiem tylko zniknął nam z oczu Zamojski, natychmiast, jak wiatry po przełamaniu więzów wpadają na morze i płynące statki, tak nawałnica tatarska stoczyła się na nasze głowy, szerząc daleko pożogę i zniszczenie. I nie znał miary w rzezi i rabunku wróg drapieżny, lecz wolny od niebezpieczeństwa wracał i wracał kilkakrotnie, rozlewając się szeroko po kraju, jak wylewa potok wezbrany po zniszczeniu tamy, na drodze mu stojącej [1]). Ruscy magnaci! czyż tak dalece nie dbacie o waszą ojczyznę, że możecie pozwolić, by wróg bezkarnie rabował, choć pod ręką jest tyle zasobów, tyle młodzieży wybranej? Czy też może brak wam dowódzcy, bo nie ma już tego, który umiał i ducha podnieść i złemu zawsze zaradzić?

Nie byłby ustał rabunek, gdyby wreszcie król Zygmunt nie był polecił poskromić nieprzyjaciela i nie włożył tego obowiązku na ciebie, Żółkiewski! — na ciebie, doświadczony towarzyszu zmarłego Zamojskiego. Zebrawszy też na prędce trochę żołnierza ruszyłeś bez zwłoki w pogoń za wrogiem i dognałeś go u granic, licznego i bojaźliwymi gardzić nauczonego. Jak niedźwiedzica, gdy zajdą jej drogę pasterze, nie ucieka, lecz idzie na oślep, naprzeciw pocisków i psów zgrai, tak Tatarzy rzucili się zrazu na naszych. Kiedy jednak zetknęli się z bliska z małym lecz mężnym zastępem, pierzchli szybko od pierwszego natarcia; pole bitwy pokryło się ich trupami; w nasze ręce wpadli ich naczelnicy, wpadł jasyr i łup wieziony.

W innej znowu stronie dumny Karol Sudermańczyk godził na Inflanty, spodziewając się zagarnąć lud, bez opieki pozostawiony. Nieszczęsny nie wiedział, że kara Boża dosięgnie go za przeszłe i teraźniejsze winy. On tobie królu wydarł podstępnie królestwo ojcowskie, on, tem niezadowolony, napadł i obległ Inflanckie miasta. Ustąpił wprawdzie chwilowo przed zwycięskim Zamojskim,

[1]) Por. głównie Owidyusza Metamorphoseon III. 568—571. Porównania tego powszechnie znanego i utartego używa Szymonowicz i na innych miejscach, choć w zmienionej postaci.

Digitized by Google

jak ustępuje byk do lasów, gdy w walce z silniejszym utraci róg, ale potem znowu powrócił i nową wojną gnębił Inflantczyków. Popłoch ogarnął umysły wszystkich, o los Polski i Litwy zaniepokojonych. Nie zniósł tego geniusz królestwa naszego i tobie Chodkiewiczu powierzył obronę. Poszedłeś na pomoc ojczyźnie, ufny w sprawiedliwość, poszedłeś, choć nie miałeś ani licznego, ani dzielnego żołnierza. W otwartem polu starły się zastępy; los bitwy z początku nierozstrzygnięty, później jednak wzięli górę nasi. Uciekli nieprzyjaciele, uciekł szpetnie Sudermańczyk. Nie było dla nich podostatkiem wiatrów i okrętów, gdy dążyli z powrotem do skalistej Szwecyi.

O Polsko niezwyciężona! siedzibo najpewniejsza Marsa, chwało praw i wolności! Jażbym mógł sądzić, że ty zginiesz marnie i popadniesz w moc nieprzyjaciela, ty, która takich synów rodzisz? Idźcie dzielni obywatele i brońcie ojczyzny! W jej obronie zaszczytem jest przelać krew i życie postradać. Sam Zamojski w Olimpie to wam nakazuje i tego sobie życzy. Tak rodzic i pan królewskiego majątku, jak długo żyje, troszczy się sam i ochrania swoje potomstwo; kiedy jednak ulegnie przeznaczeniu i światło dzienne opuści, pragnie wówczas gorąco, aby jego dzieci poszły drogą, przez ojca im wskazaną.

Zupełnie podobną sytuacyą mieliśmy niegdyś w Elinopeanie. Niektóre też zwroty i obrazy, jak np. w ustępie o Rusi, ongi spokojnej i szczęśliwej a teraz skrwawionej i dymiącej, powtarzają się tutaj, jakby poeta nie umiał się już zdobyć na odmienne przedstawienie tematu lub miał przed oczyma swój własny utwór, pisany przed 17-tu laty. Koloryt też w całości pozostał i tu jednolitym, ale treść sama i jej układ zatraciły dawną jedność. W Elinopeanie wszystko od początku do końca obraca się i krąży koło jedynej postaci Zamojskiego; tu przeciwnie, jeśli włączymy nawet opis spustoszenia dokonanego przez Tatarów, zaledwie trochę więcej niż trzecią część poematu od wiersza 64 do 144 poświęcono Żółkiewskiemu; reszta należy do Chodkiewicza i zmarłego kanclerza. A ustęp obszerny, poświęcony Chodkiewiczowi, tem więcej daje do myślenia, o ile znaną jest rzeczą, że dumny hetman litewski nie lubił Zamojskiego i lekceważył go, jako nowicyusza, nie mogącego się poszczycić takim, jak on, długim szeregiem dostojnych przodków. Widocznie zwycięstwo pod Kircholmem tak było doniosłem i sławnem, że wobec niego zbladł tryumf Żółkiewskiego, widocznie

Digitized by Google

osobistość późniejszego bohatera z pod Cecory nie umiała tak przykuć wyobraźni poety, jak ongi postać Zamojskiego.

Z innych cech znamiennych zasługuje na podniesienie silny partykularyzm poety, który czuł się wprawdzie Polakiem całą duszą, ale równocześnie wyznawał się przedewszystkiem mieszkańcem i potomkiem Rusi Czerwonej. Ją też kocha przed innemi prowincyami, miłością pierwszą i najżywszą.

Znalazły tu także odgłos wieści i zapatrywania, wyrażone przed kilku laty w liście do Ursyna. Przekonanie o niezwyciężonem ramieniu Polaków i o doskonałości wolnej konstytucyi polskiej, które poeta tak silnie wobec Ursyna zaznaczył, odbiły się tu również echem wyraźnem. Tak chwilowe tryumfy oręża polskiego kazały nie widzieć coraz większej ruiny wewnętrznej, tak trucizna od lat wielu, w formie nieprześcignionych hymnów o wolności stanu szlacheckiego podawana, przeniknęła już w głąb duszy nawet najzacniejszych synów ojczyzny! Inaczej było dawniej, bezpośrednio po elekcyi Zygmunta, kiedyto poeta śpiewał pod wpływem zmienionych zapatrywań Zamojskiego, że „effrenata licentia" niejednemu siła złego wyrządziła [1])!

Poza temi charakterystycznemi znamionami dostrzegamy tu coraz większego osłabienia zdolności poetycznych Szymonowicza. W poemat wtłoczono sztucznie osiem znaczniejszych porównań plastycznych; pięć [2]) z nich to albo starzy nasi znajomi z poprzednich utworów poety albo zużyte obrazy autorów starożytnych. Natomiast bardzo tu mało innej plastyki, zasadzającej się na szczęśliwie dobranych przenośniach i obrazowem, pięknem wysłowieniu się. Nawet refleksya, właściwe znamię Szymonowicza, zatraciła odświętny, uroczysty nastrój, a poziom poetycznego lotu i natchnienia obniżył się znacznie. Jakżeż inaczej było w burzliwym Elinopeanie, wzbijającym się w górę na skrzydłach potężnych, natchnionych wyrażeń [3]). Nie dziw jednak, skoro Elinopean był utworem młodego jeszcze poety, stworzonym pod opieką myślącego o wszystkiem ojca,

[1]) Por. Część I. str. 111 (296).

[2]) Tj. obrazy zdobytego miasta, roju pszczół, wiatrów gwałtownych, strumienia wezbranego i niedźwiedzicy osaczonej.

[3]) Z kilku usterek przeciw składni łacińskiej przytaczam jedną najważniejszą: *ut* po *nescierat* w w. 152.

Digitized by Google

a Trophaeum powstało w 48-ym roku życia Szymonowicza, po różnych troskach i zabiegach materyalnych.

* * *

Lata 1606 i 1607 pamiętne dla nas nieszczęsnym rokoszem Mikołaja Żebrzydowskiego. Przebieg i ocena zgubnych skutków jego nie należy do niniejszej monografii. Wystarczy powtórzyć za innymi, że był następstwem i szkodliwej dla kraju polityki króla i objawem coraz to potężniejszej anarchii, lękającej się trwożliwie o „złotą wolność". Choć też król odniósł świetne zwycięstwo nad rokoszanami, bunt zakończył się przecież nie wzmocnieniem władzy królewskiej, ale owszem przeciwnie utrwaleniem nierządu i samowoli.

W rokoszu wybitną rolę odegrali opiekunowie Tomasza Zamojskiego. Biskup chełmski, jako dostojnik kościelny, trzymał się wprawdzie na uboczu, a Marek Sobieski umarł właśnie w roku 1606; za to jednak Zebrzydowski był przecież inspiratorem i głową rokoszu, przeciwnie zaś hetman polny Żółkiewski wodzem i mocą urzędu jednym z najwybitniejszych przedstawicieli partyi królewskiej, gdyż buława wielka od śmierci Zamojskiego wakowała jeszcze ciągle. Szedł z nim ręka w rękę zacny i dzielny podczaszy koronny, Adam Hieronim Sieniawski, kiedy przeciwnie Jan Szczęsny Herburt okazał się zagorzałym stronnikiem Zebrzydowskiego. Wszystko to byli ludzie, z którymi Szymonowicz albo pozostawał od dawna w bliskich i zażyłych stosunkach albo przynajmniej stykał się nader często, już choćby z racyi opieki nad małoletnim Tomaszem.

Żółkiewski i Sieniawski, podobnie jak inni lepsi spadkobiercy polityki Zamojskiego, znaleźli się w trudnem położeniu. Hetman wyznawał nawet jawnie, że działa „przeciw sumieniu" z braćmi wojując, bo wiedział dobrze, że Zygmunt III niemało już szkody wyrządził krajowi. Mimoto jako dobry obywatel złożył wraz z innymi osobiste urazy do króla na ołtarzu dobra publicznego i przechylił się odrazu na stronę królewską, aby bronić przeciw zamachom rokoszan nie polityki Zygmunta i jego kamaryli, ale powagi władzy monarszej, którą uszanować się należało. Za nim poszła zdrowsza część narodu, zwłaszcza że z nad granic Rzplitej nadeszły same smutne wiadomości. Jeszcze w roku poprzednim wbrew interesom kraju i radom Zamojskiego powierzył król elektorowi brandebur-

Digitized by Google

skiemu, Joachimowi Fryderykowi rządy w Prusach książęcych i kuratelę nad księciem Albrechtem Fryderykiem, chorym na umyśle, nadanie lenna odkładając do czasu późniejszego, — teraz zaś z kolei z Moskwy nadeszła wieść o tragicznej śmierci Dymitra Samozwańca i wycięciu 2.000 Polaków 27 maja 1606 r., z Inflant o nowych, coraz śmielszych przedsięwzięciach Szwedów, z Wołoszczyzny o świeżych niepokojach, wybuchłych po zgonie Jeremiasza Mohiły, z nad Dniepru wreszcie i Dniestru o zuchwałych wyprawach Kozaków na Czarne morze i ponownem wtargnięciu Tatarów na Ukrainę i Podole. Złowrogich wieści była zatem spora wiązanka! Gdy więc król. ulegając konieczności, zwołał ze swej strony szlachtę na zjazd do Wiślicy, zatwierdził niestety wszystkie dotychczasowe anarchiczne prawa i przyrzekł, że w polityce zagranicznej stosować się będzie do zdania senatorów, wówczas i Zebrzydowski i Janusz Radziwił, wraz z Janem Szczęsnym Herburtem i Stanisławem Stadnickim, kasztelanem przemyskim, główni przewódzcy rokoszu, musieli ukorzyć się przynajmniej pozornie. Akt pierwszy jawnego buntu skończył się 6 i 7 października umową w Janowcu, gdzie Zebrzydowski i Radziwił króla przeprosili i nawzajem przyrzekli, że wojska rozpuszczą i zjazdów więcej zwoływać nie będą. Mimoto wzburzenie umysłów trwało i nadal. Herburt wprawdzie i Stadnicki pokłócili się niebawem z sobą i zbrojną nawet walkę stoczyli w przemyskiem i we Lwowie [1]), ale Zebrzydowski, niepomny przyrzeczenia, zjechał wprost z Janowca niby prawem opieki na całą zimę do Zamościa i tam częściowo kosztem dóbr ordynackich prowadził agitacyą dalej, stronników sobie zjednywał i zbrojne zastępy gromadził.

Na ten właśnie czas, bezpośrednio po ugodzie w Janowcu przypada *Lutnia Rokoszańska*, którą dopiero Bielowski z rękopisu wydobył i wydał [2]) w r. 1863. Jako termin *post quem* mamy w poe-

[1]) O tym przykładzie niebywałej samowoli i oblężenia Lwowa przez zastępy zbrojne Stadnickich opowiada Zimorowicz w Leopolis triplex l. c. str. 165. Dalsze losy obu zapaśników opisuje Niemcewicz: Dzieje Panowania Zygmunta III w t. II.

[2]) W Bibliotece Ossolińskich, poczet nowy t. IV. str. 46—51, jako część składową artykułu: Poeci polscy XVII. wieku, tamże str. 28—75. Odpis, z którego Bielowski poemat wydał, znajduje się w przytoczonym przezemnie już kilkakrotnie rękopisie Ossol. Nr. 2220 k. 66—68. Węclewski przedrukował za Bielowskim l. c. str. 137—143. — Na egzemplarzu owego rocznika Bibl. Ossol., znajdującym się w tak zwanej podręcznej bibliotece Zakładu, ponotował podobno Dr Hadaczek

Digitized by Google

macie wzmianki o niepokojach na Wołoszczyźnie i rzezi w Moskwie, tudzież wyraźną aluzyę do przeproszenia króla w Janowcu [1]). Dokładniej jeszcze datę powstania oznacza list poety [2]) z 23 października 1606 r. do Tomasza Napiórkowskiego, podskarbiego ordynacyi. Szymonowicz pisze tam ze Lwowa: „Za oznajmieniem W. M. zaraz jadę do Zamościa. Wierszyki tamte w drodze poprawiam i sam ich przywiozę". Ostatnie zdanie nietylko że według wszelkiego prawdopodobieństwa odnosi się do *Lutni Rokoszańskiej,* ale jeszcze naprowadza na przypuszczenie, iż ktoś tych „wierszyków" potrzebował. Kto jednak? — to nam tłómaczy sam charakter i treść utworu.

Lutnia, do naszych czasów we dwu oddzielnych redakcyach przechowana, jest poematem niewielkim (zaledwie o 200 trzynastozgłoskowych wierszach!), a przytem nawskróś politycznym i tendencyjnym, jakby jakieś pisemko ulotne, w celach agitacyjnych ułożone. Po przygrywce [3]) wstępnej (w. 1—12) mamy tu najpierw serdecznym patryotyzmem owiany, piękny opis nieszczęść i niepowodzeń, jakich, jak wyżej wspomniałem, w tym roku Polska od sąsiadów zaznała, w przeciwieństwie do dawniejszego, lepszego stanu (w. 13—64). Resztę, oprócz trzech wierszy końcowych, zapełniają rozmyślania nad rokoszem i rady dla króla, co mu na przyszłość czynić należy: Oto ojczyzna pogrążona w nieszczęsnej rozterce, ona, która sama jedna zakwitła „w nieprzepłaconej wolności"!

ołówkiem na marginesie szereg waryantów, po największej części trafnych i widocznie przejętych z kopii, należącej do odmiennej, nieco późniejszej redakcyi poematu. Ponieważ p. Hadaczek przebywał zagranicą i listy moje widocznie nie dochodziły do niego, przeto oceniając ważność waryantów czyniłem zabiegi na własną rękę. Idąc mianowicie za wskazówką, udzieloną mi w Zakładzie Ossolińskich, szukałem owej kopii w bibliotece krakowskiej ks. Czartoryskich — lecz napróżno. Kto ją odnajdzie, powinienby wydać jak najspieszniej. Ja na razie mogę tylko tyle nadmienić, że — sądząc z notatek na egzemplarzu biblioteki Ossolińskich poczynionych — waryanty nie zmieniają treści utworu, lecz podają dawniejsze i lepsze formy językowe i rzucają światło na redakcyjną, autorską pracę Szymonowicza.

[1]) Por. w. 37—40, 57—64 i 131—132, gdzie jednakże zamiast słów: *przeżyć dali* należy czytać według waryantu zanotowanego ołówkiem na marginesie: *sprzeczyć dali.*

[2]) Przyborowski l. c. str. 155.

[3]) O utworze poety, witającym niegdyś zwycięzców z Moskwy, a wspomnianym w wierszu 13, który już tworzy przechód do właściwej części poematu, por. uw. 2 do części I rozdz. II. nin. monogr. str. 70(255).

Digitized by Google

Gani cię ktoś nierządem i odmienić radzi —
Dla Boga! komu nasza starożytność wadzi,
Niech się do rządu wiezie, a nas tak zostawi.
Niewolą wolnych ludzi żaden nie naprawi.

Lecz i czczym domniemaniom i nowinkom nie trzeba dawać się uwodzić, bo można się snadno omylić. Polaku! ty przecież słyniesz stąd, że „króle swe miłujesz".

Terazbyś miał odmienić? Niechaj ta godzina
Zniknie, w którąby powstać miała ta nowina,
Że Polak królom hardy, niewierny poddany.

Próżne to jednak obawy! Ty sam królu widzisz, że „jeślić" jedni złego ci życzą, to inni

Zaraz pod twój bok pędem ogromnym skoczyli
I onych przedsięwzięciu odpór[1]) uczynili.

„Stąd rozeznaj, co wolność sprawuje" i „jako jest bezpieczen" ten, — „co ludziom swobodnym panuje". „Miłość serca rządzi" „nienawiść zguby zawsze szuka",

Cny królu! jakokolwiek ta sprawa stanena[2]),
I lubo cię kłopotem przykrym przygarnena[3]),
Bierz prośbę z serc przychylnych. I ta i ta strona
Ma być u ciebie wielką wiarą zalecona.
. . . . . .
Wolny lud prowadź wolno, dobrze[4]) on pobieży
I bez pręta. . . . . .
Nie tylko mocą albo wojski albo męstwem,
Ale się wojna więcej wspiera posłuszeństwem.

A posłuszniejszym, bardziej chętnym i mężnym jest wolny, nie niewolnik.

Azaż niedawno oczy nasze nie widziały,
Jako gwałtowne wojska prędko się zbiegały
Na jedno zawołanie hetmana dzielnego?
Owo wszędy ochotę znać ludu wolnego.
Cny królu! przypasz jeno do boku broń swoję,
A siadaj na rączy koń! Ujrzysz[5]) ludzie twoje,
Ujrzysz własną powolność, Polaki cnotliwe,
Królom panom swym służyć nigdy nie leniwe!

---

[1]) Tak notatka ołówkiem na marginesie, Bielowski: dosyć.
[2]) i [3]) Tak waryanty ołówkiem pisane, Bielowski: stanęła — nabawiła.
[4]) Bielowski: wolniej.
[5]) Waryant podaje formę dawniejszą nie całkiem jednak dokładnie: ujźrysz.

Digitized by Google

Umiej łaską szafować i w tem, coć do ręku
Bóg powierzył; niech cnota pewną będzie wdzięku!
Niechaj bierze, kto robi! Tak na wszystkie strony
Naród nasz będzie, jako był, niezwyciężony,
I ty sławą obłoków dotkniesz i te wrzawy
Ucichną, gdy nastąpią ważniejsze zabawy.
Robić tym ludem, robić trzeba koniecznie...!!

Są to zatem stosunkowo umiarkowane zapatrywania. Robić, robić ludem tym koniecznie! a przytem przekonanie o doskonałości wolnej konstytucyi polskiej, zachęta do łagodności i do poprowadzenia „niezwyciężonych“, mężnych Polaków do boju, na wroga — to wszystko zgadza się dobrze z tem, cośmy mieli w liście do Ursyna i co znalazło wyraz w świeżo wydanem *Trophaeum*. Tam mieliśmy już dowód, że w tym kierunku odbyła się u poety stanowcza ewolucya pod wpływem współczesnych stosunków i przemożnego otoczenia. Odpowiadała też ona wyobrażeniom Żółkiewskiego, który był raczej wodzem, niż statystą, i nie miał jasnego poglądu na przyszłość. On przecież sam po bitwie pod Guzowem sprzeciwiał się stanowczo ukaraniu buntowników i tu znowu zeszedł się z całym szeregiem ludzi dobrej woli, jak Sieniawski, jemu i królowi oddanych, ale w miękkości serca słowiańskiego i braku żelaznej konsekwencyi niejedno zbyt różowo widzących. Weźmy teraz jeszcze pod uwagę, że ten sam Szymonowicz zabierał już nieraz głos w podobnych wypadkach i to, jak się wydawać mogło, ze skutkiem pomyślnym, że takie zwłaszcza *Flagellum livoris, Aelinopaean* lub *Philaenon arae,* wydane aż dwukrotnie, charakterem i tendencyą zbliżają się zupełnie do najnowszego poematu, a uwierzymy chyba, iż pierwszy impuls do napisania Lutni Rokoszańskiej dali zapewne Żółkiewski i Sieniawski, zwróciwszy się z propozycyą do tego, który już kilkakrotnie wpływał na opinię publiczną. Słowo zaś zachęty padło na grunt podatny, gdyż Szymonowicz również żywił już podówczas podobne zapatrywania; powstał więc poemat dla ogółu nawet mniej inteligentnej szlachty w polskim języku napisany, a przytem charakterystyczny i ważny, nie jako dzieło artysty, lecz jako utwór, odzwierciedlający poglądy lepszej części narodu. Że tak było, dowodzi jeszcze i ta okoliczność, iż poematu nie wydano, kiedy stosunki wkrótce się zmieniły, kiedy Zebrzydowski osiadł w Zamościu i począł się gotować do zbrojnego oporu. Wtedy mówić o łagodności, kiedy już krwią pachło w powietrzu, wtedy czynić aluzyą do niedawnej ugody i zapewniać o powolności i dobrej woli

Digitized by Google

rokoszan, kiedy nowe czyny słowom kłam zadawały, -- wtedy byłoby to oczywiście bez sensu.

Lutnia, zresztą jako poemat ściśle polityczny i agitacyjny, wykazuje cechy podobne do tych, jakie spotkaliśmy w analogicznych utworach łacińskich, przedewszystkiem w *Trophaeum* i *Philaenon arae* z lat dopiero co minionych. Powiał tu jednak świeży, życiodajny powiew. Po długiej, niemal kilkunastoletniej przerwie mamy znowu przed sobą poemat w języku polskim napisany. Ustępstwo zrobił Szymonowicz dla mniej inteligentnej szlachty, dla swojskiego, rodzimego kierunku, który w XVII wieku zdobywał sobie coraz większe uznanie — zrobił z niemałą korzyścią, bo nowe łacińskie trymetry jambiczne lub heksametry daktyliczne powtarzałyby w części pierwszej poematu mniej więcej tylko to, co już poeta niejednokrotnie wypowiedział przy innej sposobności. Tak jednak ten sam obraz przybrał nową lub przynajmniej odświeżoną szatę i w niej nie razi nas podobnych myśli zestawieniem. Szata też to skrojona z wprawą mistrza, władającego doskonale pełnymi zasobami nieskalanego języka, z poczuciem artystycznem prawdziwego poety, umiejącego ściśle rzeczowe, refleksyjne opowiadanie urozmaicić poetycznym odcieniem i nie popsuć go nałożeniem barw pstrych, ze wzoru starożytnego niewolniczo przejętych. Bogowie starożytności z tymi burzliwymi czasami nie mieli nic wspólnego, a więc wystrzegał się ich poeta, jak wystrzegał już niejednokrotnie, kiedy mówił o sprawach bieżących. Choć zatem Lutnia, jako pismo ulotne, w którem przeważa rozumowanie polityczne, nie może mieć pretensyi do właściwego dzieła sztuki, to przecież pióro jej twórcy tak było wprawnem i biegłem, że umiało jej nadać zabarwienie artystyczne zapomocą obrazowego wysłowienia się i tchnąć w nią życie i ciepło przez zwroty szczęśliwie dobrane, pod wpływem wybuchów silnego, patryotycznego uczucia.

Lutnia pozostała więc w rękopisie i choć krążyła w podwójnej redakcyi i liczniejszych kopiach, to przecież wpisywana tylko we współczesne *silvae rerum* mogła wywrzeć wrażenie jedynie na szczuplejsze grono bliższych i dalszych znajomych. Natomiast z początkiem r. 1608 ukazał się w Zamościu inny krótki[1]) poemat.

[1]) Tylko 92 heksametrów daktylicznych.

Digitized by Google

związany również z rokoszem Zebrzydowskiego: *Halcyonia*[1]) *Poloniae. sacrae regiae maiestati et amplissimis regni Poloniae magnique ducatus Lithuaniae ordinibus Franciscus Hilchen inscripsit et publice recitavit*[2]) Na karcie tytułowej nie ma więc nazwiska Szymonowicza. Kwestyą autorstwa ominięto zupełnie, oznaczywszy tylko tego, który utwór królowi i obydwu sejmującym stanom dedykował i sam im odczytał. Mimoto już ktoś ze współczesnych, znający dobrze właściwego autora, wpisał na egzemplarzu biblioteki Jagiellońskiej: *Optime hoc „inscripsit et publice recitavit" additum, nam qui scripsit et recitandum commisit, est doctissimus vir Simon Simonides Leopoliensis*[3]). Świadectwo współczesnego świadka potwierdza treść sama utworu i ujęcie tematu, właściwe Szymonowiczowi, który ponadto zdradza się jeszcze tem, że w wierszu 33 nazywa Zółkiewskiego swoim patronem i podkreśla jego przyjaźń z uwielbionym przez siebie Zamojskim. Poznaliśmy też już kilkakrotnie, że poeta krył się chętnie za plecami znajomych dworzan Jana Zamojskiego. Tym razem z kolei wybrał sobie syna tego samego Dawida Hilchena, Inflantczyka, którego żywot opisał Starowolski w Hecatontas[4]), i którego również wspomina ów profesor akademii helmstadzkiej w przytoczonem powyżej dziełku, jako przyjaciela swego od lat kilku. Jego to fragmenty listu do Szymonowicza i szczątki odpowiedzi poety z Czernięcina ogłosił Bielowski[5]) z prywatnego zbioru Wład. Kaz. Wójcickiego. On to także napisał kilkanaście drobnych utworów i dwa z nich[6]) przesłał w r. 1609 Casaubonusowi (1559—1614) i Tuanowi wraz z listem, opisującym najnowsze wypadki w Inflantach. Podróżował wiele po Niemczech, Francyi, Anglii i Włoszech

[1]) „Dni pokoju". Według Owidyusza Metamorphoseon XI. 384 nstp. Alcyone (Ἀλκυόνη), córka Eola, kiedy jej małżonek Ceyx zatonął przy rozbiciu się okrętu, rzuciła się za nim w odmęt nurtów morskich. Jowisz z litości przemienił obojga małżonków w ptaki bajeczne (alcyones); kiedy one gnieżdżą się i wysiadują młode na morzu, wtedy panuje zupełna cisza. Stąd alcyonii dies lub sama alcyonia oznacza dnie ciszy, spokoju.

[2]) Opis bibliograficzny i przedruk dziełka w Dodatkach do min monogr.

[3]) Na notatkę tę współczesną zwrócił uwagę Żegota Pauli l. c. rękps. bibl. Jag. 5.436.

[4]) L. c. żywot LV.

[5]) L. c. str. 135.

[6]) Clypeus innocentiae et veritatis (przeciw zarzutom mieszkańców Rygi) Zamosciae 1604, i Vita Georgii Farensbach. Ibid. 1609. Ob. Kallenbach l. c. str. 67 nstp.

Digitized by Google

i władał biegle językiem łacińskim. Dlatego Zamojski używał go niejednokrotnie do rozmaitych posług, a Szymonowicz uczcił w r. 1604 krótkim epigramem [1]) i jeszcze w roku 1606 upraszał o oddanie listu [2]) pozostałej wdowie po kanclerzu. Tegoto więc Dawida († 4 czerwca 1610) syn, Franciszek, który pisaniem książek wcale się nie bawił, posłużył Szymonowiczowi za parawan przy wydaniu najświeższego poematu.

Powód do napisania *Halcyonia* czyli *Ery Pokoju* dało ostateczne zakończenie rokoszu Zebrzydowskiego. Kiedy mianowicie mimo umowę w Janowcu Zebrzydowski nie ustawał w gromadzeniu sił zbrojnych i sztandar buntu podniósł już jawnie, wówczas Zygmunt III zawezwał obu hetmanów. Chodkiewicza i Żółkiewskiego do obrony swojej osoby. Chodkiewicz zawarł też zawieszenie broni z naczelnym dowódzcą szwedzkim, Mansfeldem, i już 1 czerwca 1607 r. jawił się na sejmie w Warszawie z pokaźnym zastępem zbrojnych. O naczelne dowództwo w wyprawie powaśnili się obydwaj hetmani, jeden wielki litewski, drugi tylko polny ale koronny. Pogodzili się jednak wnet z sobą, wyruszyli wspólnie przeciw rokoszanom i rozgromili ich zupełnie pod Guzowem 6 lipca 1607 r.

Świetnego zwycięstwa nie mógł król wyzyskać z powodu nieufności ogólnej ku sobie. Żółkiewski sprzeciwił się wręcz ukaraniu buntowników; skończyło się na tem, że Zebrzydowski nareszcie w Krakowie w obliczu całego senatu przeprosił uroczyście króla 16 maja 1608 r., poczem na poczekaniu wraz z swymi stronnikami dostąpił zupełnej amnestyi i ... zatrzymał wszystkie swoje urzędy [3]). Rokoszanom więc nie stało się nic złego, ale władza królewska doznała przezto nowego poniżenia, a ustawy anarchiczne otrzymały sankcyą monarszą już w poprzednim roku. Pokój nastał ogólny i na razie wszyscy byli zadowoleni: Rokoszanie, że wyszli cało i zatrzymali urzędy, szlachta zaś wszystka, że żaden z jej grona nie poszedł pod sąd i że widmo *absoluti dominii* usunięto raz na zawsze. Cieszono się zatem ogólnie, choć nie było z czego. Cieszyć się mogli tylko krótkowidze albo ludzie, prywatę nad dobro publiczne przekładający. Do pierwszych, jak już poznaliśmy, należał

[1]) Epigram wydał właśnie dr. Karol Estreicher w t. XVIII. Bibliografii. Ob. Dod. do nin. mon.

[2]) Bielowski l. c. 140.

[3]) Ob. J. U. Niemcewicz: Dzieje panowania Zygmunta III (Kraków 1860 wyd. Turowskiego) t. II. str. 101 nstp.

Digitized by Google

i Szymonowicz, który teraz ogólną radość upamiętnił chętnie nowym poematem, zwłaszcza że przy tej sposobności — na czem mu pewnie najwięcej zależało — mógł ponownie uczcić zwycięzcę z pod Guzowa, mianowanego właśnie wojewodą kijowskim.

Pokoju — czytamy w Halcyonia — wszyscy pragnęli; nastał też on wreszcie po wielu dotkliwych klęskach (w 1 – 9). Za to przedewszystkiem dzięki Bogu Najwyższemu (w. 10—18), a potem Zygmuntowi królowi, który uszanował wolność i sprawiedliwość. Obyś zawsze tak postępował, jak dotychczas (w. 19—26)!

Trzecie z rzędu podziękowanie należy się dostojnikom królestwa, że starali się usilnie złagodzić rany ojczyźnie zadane (w. 27 -31). I ty również, wojewodo kijowski a mój patronie! nie odejdziesz przezemnie nieuczczony. Ciebie, Żółkiewski! Pallas i Mars wzięli od dzieciństwa pod swą, szczególną opiekę. Za króla i ojczyznę jakie rany poniosłeś, na jakie niebezpieczeństwa naraziłeś się, świadkiem Byczyna, świadkami hospodar Michał, Nalewajko i Karol Sudermański. Jakież pióro zdoła opisać twą chwałę wojenną? Lecz ty ją sam przewyższyłeś obecnie, kiedy na długotrwałą chorobę dostarczyłeś lekarstwa uzdrawiającego. Ty zdrowe rady podałeś królowi, ty sprawiłeś, że ptaki pokoju (halcyones) zawitały z powrotem do nas. Ciebie za to król uczcił nowem dostojeństwem; senatorowie proszą Boga o twoje zdrowie; ciebie sam Zamojski, chluba Sarmatów, obrał za towarzysza i uczestnika w najtajniejszych zamiarach (w. 32—69).

Krótkiemi słowy rzeczy największych dotknąłem. A teraz moja myśl ulatuje do was, senatorowie korony i Litwy! Jakąże pieśnią zdołam uczcić wasze zasługi? Wyście waszem poświęceniem, zgodą i mądrością sprawili, że pokój zatryumfował nad wojną; wyście węzeł Aryadny rozcięli i sprawiedliwości napowrót wrota otworzyli. Chwała wasza trwać będzie zawsze, jak długo Polska będzie istniała. Wynajdźcież więc jeszcze sposób, w jaki podczas sejmu mogłoby się utrwalić to, coście tak mądrze w Krakowie obmyślili, — gdyż.

Principii laus magna boni est, sed maxima finis! (w. 70—92)

Halcyonia powstała zatem po wyniesieniu Żółkiewskiego do godności wojewody kijowskiego i uroczystych przeprosinach w Krakowie tj. mniej więcej z końcem maja lub początkiem czerwca 1608 roku. Mały rozmiar, prymitywny układ i łatwa forma heksa-

Digitized by Google

metrów daktylicznych przemawiają za tem wyraźnie, że utwór był dziełem chyba dni niewielu.

Król w poemacie odegrał nader podrzędną rolę; za to lwią część utworu poświęcono zasługom stanu rycerskiego, największą zaś samemu Żółkiewskiemu, któremu poeta nie zapomniał pogratulować świeżego dostojeństwa. Nowy to dowód utylitaryzmu w poezyi Szymonowicza. Choć bowiem Zygmunt nie zasługiwał na przywiązanie i miłość, a prawy charakter i osobista dzielność Żółkiewskiego mogły w istocie przyciągnąć ku sobie każdego lepiej myślącego obywatela, to przecież zbyt wiele już dotąd mieliśmy podobnych wypadków w literackiej działalności Szymonowicza, byśmy chcieli jeszcze wątpić, że obok radości z ukończenia wojny domowej zaważył tu także na szali prywatny stosunek poety do jednego z opiekunów ordynacyi.

Halcyonia jest też po Lutni drugim utworem, z którego treścią żadną miarą zgodzić się nie możemy. Wprawdzie poezya Szymonowicza przy omawianiu kwestyi politycznych obracała się prawie zawsze w kole mało znaczących ogólników, wprawdzie poeta nie dowiódł nigdy, że zdawał sobie jasno sprawę z sytuacyi wewnętrznej, atoli przecież pod wpływem Zamojskiego umiał on nieraz wystąpić odważnie przeciw temu, co złem było na pierwszy rzut oka. Tu jednak jest całkiem inaczej. To schlebianie wszechwładnym państwa dostojnikom, wywyższanie ich rzekomych zasług, przymykanie oczu na coraz częstsze zajazdy, rosnącą prywatę i właściwe powody rokoszu — to objaw dopiero świeży, datujący się zaledwie od lat kilku. Żeby poeta był hipokrytą i myślał a pisał co innego, — tego nie śmiałbym przypuszczać, znając jego prawość i uczciwość. Raczej było to zapewne łudzenie siebie samego i poddawanie się prądowi ogólnemu. Tak przynajmniej sądziłby kazała umiejętność dyskretnego milczenia, którą poeta okazał kilkakrotnie poprzednio w kwestyach drażliwych. W każdym razie Halcyonia Poloniae treścią nie przynosi zaszczytu Szymonowiczowi, — a forma? Ta również jest znamieniem dalszego upadku. Krótkie, urywane zdania, bez obrazowego wysłowienia się; raczej ogólniki retoryczne, niż wytwór poetycznego umysłu, jak gdyby poeta silił się na napisanie tego, czem nie przejął się całkiem, jak gdyby znalazł się znowu w położeniu, w którem był niegdyś przy tworzeniu Flagellum livoris i ody do biskupa chełmskiego. — jeśli już nie mamy przyjąć zbyt wielkiego, niemal rażącego osłabienia twórczych zdolności.

Digitized by Google

Może też teraz padło już nieco światła na przyczynę, dla której Szymonowicz ukrył się ze swojem nazwiskiem. Pochwalenie Żółkiewskiego nie zaważyło tu z pewnością; było ono czemś zwykłem podówczas, zwłaszcza wobec osiągnięcia nowej godności, wojewody kijowskiego. Więcej trudności sprawiło przepłynięcie między Scyllą i Charybdą, które nie udało się bez szwanku. Król mógł się uczuć dotkniętym podrzędną rolą i nieufnością, przynajmniej pośrednio mu okazaną. Najwięcej jednak powodów do żalu miałby Zebrzydowski, także jeden z opiekunów ordynacyi. Nazwisko jego wprawdzie zupełnie pominięto, ale między wierszami doczytać się przecież można potępienia rokoszu. A więc wśród roznamiętnienia ogólnego najlepiej było z autorstwem nie popisywać się przed swiatem; wystarczało, jeśli Żółkiewski i najbliżsi Szymonowicza poety wiedzieli dobrze, kto był twórcą poematu.

* * *

Mały Tomasz, jedyna rodziców pociecha, był okiem w głowie u kanclerza. Dla niego to także fundowano akademię zamojską, jego uczyły najlepsze jej siły. Drobiazgowe przepisy wydał za życia Zamojski, jakby wychowanie młodego ordynata poprowadzić, a zanim je wydał, zasięgał dwukrotnie rady Szymonowicza. A kiedy mały Tomasz począł już składać [1]) kilka wyrazów łacińskich i greckich, największa radość opanowała w naukach zamiłowanego kanclerza. Z nim bawił się przy stole biesiadnym, jemu poświęcał cały czas wolny od zajęć, to słuchając szczebiotania jedynego dziecka, to je sam ucząc i kształcąc w rozmowie. Jego przyszłość ciążyła mu najbardziej na sercu i kilkakrotnie, kiedy wyruszał na jaką wyprawę, przerabiał testament i wyznaczał, jak się zdawało, najdzielniejszych, najbardziej zaufanych za opiekunów. Tymczasem rachuby nie całkiem się powiodły. Z mianowanych opiekunów Marek Sobieski umarł zaraz w rok po śmierci kanclerza. Biskup Jerzy Zamojski, sądząc z tego, jak się wobec akademii zachował, nie w zupełności odpowiedział oczekiwaniom, a Zebrzydowski okazał się nawet całkiem niegodnym zaufania. Zamiast pilnować dobra pupila, on sam nie wahał się dochodów ordynacyi na własne cele używać. Jeden Żółkiewski, zawsze prawy i szlachetny, starał się opiekę uczciwie i szlachetnie wykonywać, lecz nie zawsze mógł, czego

[1]) Por. Szymonowicza Manes Barbarae w. 115 nstp.

Digitized by Google

chciał, przeprowadzić, bo do prawomocności zarządzenia trzeba było zgody wszystkich opiekunów.

Swary i kłótnie zapanowały teraz w Zamościu i napawały goryczą matczyne serce Barbary z Tarnowskich, a niemniej także Szymonowicza, przywiązanego szczerze do wychowanka. Jeszcze wykształcenie Tomasza szło dość właściwą drogą. Ludzie tacy jak Burski, Birkowski, Ursyn a także i Drezner umieli pełnić należycie przyjęty na siebie obowiązek. Szymononowicz również nie szczędził dozoru i opieki, ile tylko mógł przy najrozmajtszych zajęciach, i starał się wpłynąć dodatnio na wychowanka pod względem moralnym i fizycznym, troszcząc się wytrwale zarówno o jego zdrowie jak i rozwój pojęć i charakteru, choć nieraz ta cała opieka stawała się nieznośnym ciężarem, choć nieraz napotykał właśnie ze strony opiekunów na niespodziewane trudności. Klasycznym tego dowodem są listy Szymonowicza a między nimi jeden do Tomasza [1]) z 9 marca 1609 roku. Nawiedzony podówczas dłuższą chorobą poeta, oświadcza wyraźnie, że, gdyby nie studya Tomasza, toby mu przy jego pięćdziesięciu latach czas już było zrzec się całej mitręgi i pomyśleć o swojem własnem zdrowiu i odpoczynku. Równocześnie skarży się na ciągłe swary między opiekunami [2]) i chwali pupila za to, że pamięta o swoich nauczycielach [3]) a zwłaszcza o Birkowskim, któremu przyrzeka wkrótce spełnić jego prośbę, popartą gorąco przez Tomasza. W innym liście z Czernięcina [4]) napomina usilnie wychowanka, by śladem ojca starał się już za młodu zjednywać sobie przyjaźń ludzką, i nie oddalał od siebie nigdy starych, wypróbowanych sług i towarzyszy; w innym znowu [5]) poleca mu gorliwie troskę o zdrowie, wykazując nieoszacowaną wartość jego. Osłodą poecie było przynajmniej przekonanie, że słowa padają na grunt żyzny, że, jak się zdawało, Tomasz w istocie wyrośnie na dzielnego młodzieńca i oceni wdzięcznie świadczone mu dobrodziejstwa. Tak przynajmniej zdawały się rokować jego pilne przykładanie się do nauk i posłuszeństwo, okazywane przełożonym.

[1]) Bielowski l. c 143 Por. także list do podskarbiego ordynacyi, Stanisława Wioteskiego z 6 paźdź. 1606 (Bielowski 144): Umknąłem się z Zamościa jako z kwaśnego dymu na wolny wiatr. Bogiem mym swiadczę, by mi nie o Jego Mość pana Tomasza szło, któremu z duszy rad służę, nie rychłobym się do Zamościa stawił.

[2]) Por. także inny list do Tomasza z 15 lutego 1609 u Bielowskiego l. c. str. 142.

[3]) A więc siebie sam Szymonowicz nie zalicza do nauczycieli.

[4]) Bielowski l. c. str. 143.

[5]) Tamże str. 142.

Digitized by Google

Inaczej miała się rzecz z finansową stroną ordynacyi. Opiekunowie wprawdzie zdobyli się najpierw na jedną, a potem 11 maja 1607 r. na drugą instrukcyę [1]), wspólną dla „całego dworu małoletniego“, podali drobiazgowe przepisy i ograniczyli *ad minimum* wydatki na utrzymanie Tomasza, — przyczem zawsze jeszcze pozwolili małemu chłopcu spijać niezrozumiałą dla nas ilość piwa i wina [2]) — ale sam Zebrzydowski nie wahał się zabrać 14.000 złp. z dochodów ordynacyi i drzeć łyka, ile mógł. Doszło wreszcie do tego, że pozostała wdowa w r. 1608 widziała się zmuszoną udać się o pomoc do króla i oskarżyć niesumiennego wojewodę o rabowanie majątku jej syna. Wówczas to swary między opiekunami dosięgły punktu kulminacyjnego, wówczas, jakto się zdaje wynikać z przytoczonych dopiero co listów Szymonowicza, przyszło do gwałtownego starcia między Żółkiewskim a Zebrzydowskim. A nietylko wielcy, ale i mali usiłowali korzystać z małoletności Tomasza i skubnąć jego fortunę, gdzie jej dopaść mogli. Całe legiony kręto-sporno-łgarsko-sprzedajno-krzywoprzysięgło-wiarołomkiewiczów, jak się żartobliwie wyraża poeta na sposób Arystofanesowski [3]) — czyhały na dogodną sposobność i nękały ordynacyą procesami. Opędza się przed nimi Szymonowicz, jak może, staje na terminach zwłaszcza w sądzie ziemskim krasnostawskim i usuwa nieuzasadnione pretensye z niemałą stratą czasu dla siebie, ale że mimo to niejeden niejedno urwał dla siebie — to zdaje się nie ulegać wątpliwości, kiedy aż Żółkiewski musiał Andrzejowi Średzińskiemu powierzyć zaprowadzenie ładu w ordynacyi [4]).

Miał też poeta i własne pretensye do skarbu ordynackiego, co oczywiście utrudniało mu tylko jego i tak drażliwe położenie. Ongi wynurzył się [5]) był przed Jerzym Dousą, że gotówkę swoją ulokował u kanclerza na pewnej hipotece. Wprawdzie Zamojski puścił mu był Czernięcin w dożywotnią dzierżawę, ale mimo to rachunki nie mu-

[1]) Tamże str 202 nstp. Z tekstu wynika, że jest to już druga z rzędu instrukcya.

[2]) Rocznie dla samego Tomasza przeznaczono 20 beczek piwa «przemyskiego» oprócz «bielgorajskiego wystałego» w bliżej nieoznaczonej ilości, nadto 12 beczek wina francuskiego i 4 węgierskiego.

[3]) Trico.-liti-mendaci-vendi-periu-perfidi-colarum w liście z 18 maja 1610 r. u Bielowskiego l. c. str. 147

[4]) Por. Przyborowski l. c. str. 147.

[5]) Ob. rozdział poprzedni str. 16.

Digitized by Google

siały się wyrównać całkowicie, skoro Szymonowicz kołacze teraz do opiekunów i kanclerzyny wdowy o należną spłatę. W skład żądanej sumy wchodziła i przyrzeczona „kontentacya“ za dozór nad wychowaniem i wykształceniem Tomasza [1]), której rządny poeta nie myśli darować. Pretensye były widocznie słuszne, a żądania dość natarczywe, skoro mu tymczasem wypuszczono Putatyńce w dzierżawę, a później dodatkowo, dopiero w r. 1614 wypłacono jeszcze 8.000 złp. gotówką [2]).

Wieś Putatyńce, której dzierżawę obejmuje Szymonowicz w kwietniu 1606 roku [3]), leży w rohatyńskiem, a więc o dwadzieścia kilka mil od Czernięcina. Że na nią złakomił się poeta, dowodzi to chęci zebrania jak najwięcej grosza. Jako syn dorobkiewicza-mieszczanina nabrał jej już w domu rodzicielskim, nie zatracił i później pomimo zajmowania się poezyą i nauką. Nietylko jednak mieszczanie, ale cała ówczesna szlachta polska pałała gorączką złota i starała się zarobić na gospodarce, zapomocą wyzyskiwania pracy poddanych. Szymonowicz uległ jej także i rzucił się również *con amore* do gospodarki, równocześnie na dwu odległych od siebie punktach: w Czernięcinie i Putatyńcach. Oczywiście sprawa nie poszła łatwo, przy znacznem oddaleniu obu wsi od siebie [4]). Choć w obu zdał się na zaufanych włodarzy, to przecież musiał ciągle dojeżdżać i kolejno przesiadywać to tu, to tam. Dodajmy do tego najrozmaitsze zajęcia połączone z ordynacyą i opieką nad małoletnim Tomaszem, a zrozumiemy, że poeta w ten sposób pozbył się samochcąc na długi czas owego miłego spokoju, którego tak bardzo pragnął i który spodziewał się znaleść w świeżo przebudowanym dworku Czernięcińskim.

Od r. 1606—1612 Szymonowicz nie złazi prawie z wózka — ciągle w drodze, ciągle w podróży. Z 27 listów, przechowanych do nas z tego lat okresu [5]), tylko 7 pochodzi z Czernięcina; cała wielka reszta pisana w Zamościu, Krasnostawie, Szczebrzeszynie,

[1]) Por. odpowiedni ustęp w instrukcyi opiekunów u Bielowskiego l. c. str. 205 i list do podskarbiego ordynacyi, Tomasza Napiórkowskiego z 23 października 1606 r. w zbiorze Przyborowskiego str. 155.

[2]) Por. pokwitowanie przed sądem ziemskim krasnostawskim u Bielowskiego tr. 207.

[3]) Ob. list Napiorkowskiego z 5 kwietnia 1606. Bielowski str. 140.

[4]) Por. sielankę XIV (Pomarlica) i co mówię o niej w rozdziale VI.

[5]) Bielowski wydrukował ich 21, Przyborowski 4, a Kallenbach 2.

Digitized by Google

Żółkwi, Lwowie, Putatyńcach, Brzeżanach i Warszawie. Klasycznym przykładem tych ustawicznych przejażdżek z miejsca na miejsce jest ustęp w liście do podskarbiego ordynacyi, Napiórkowskiego [1]) z 22 września 1606 r.: „*Itinerarium* moje takie będzie: z Ciernięcina wstąpię do Żółkwie; stamtąd do Lwowa albo wprzód do Komarna; stamtąd do mych Putatyniec; stamtąd do Brzeżan, z Brzeżan do Zamościa i tak się ta peregrynacya odprawi". Odprawiła się w istocie z tą różnicą, że w powrocie wypadło jeszcze raz wstąpić do Lwowa, a potem z Zamościa znowu do Żółkwi [2]) „i tak" ta przejażdżka trwała z okładem dwa miesiące.

Poeta — odliczając kłopoty z opiekunami i chwilową chorobę skutkiem zaziębienia się w drodze — jest wśród tego ciągłego ruchu w ogólności w dobrym humorze. Przy koczowniczym sposobie życia znalazła się nieraz wesoła kompania i okazya do zabawy. Raz nawet Napiórkowski odjechał go śpiącego, nie mogąc się doczekać aż „pijaniczki" ze snu się obudzą [3]). U Sieniawskiego w Brzeżanach, dokąd nieraz chętnie dojeżdżał, bawi się również dobrze i raz, w paź. r. 1609, wziął nawet udział w polowaniu na niedźwiedzicę [4]). Widok jej, broniącej z zażartą odwagą dwu młodych piastunów, sprawił na poecie tak głębokie wrażenie, że zgon niedźwiedzicy i całą scenę opisał wierszem. Pieśń przesłał Tomaszowi, ale do nas ona nie doszła, niestety! gdyż w każdym razie byłby to zupełnie odrębny, jedyny w swoim rodzaju okaz Muzy Szymonowicza.

Kiedy indziej poeta bawi się w marszałka sądowego i 25 sierpnia 1609 r. zagaja przemową roki trybunału ordynackiego [5]). A przytem gospodaruje nie na żarty. Wyrabia sery domowe i przesyła je z wierszykiem żartobliwym, swywolnym, urzędnikom ordynacyi [6]). Innym razem [7]) upomina się u Wioteskiego o poddanego, zbiegłego z Czernięcina, i pół seryo, pół żartem odwołuje się do prawa o zbiegłych poddanych i do zakonu Bożego, „w którym zagrożono: *non concupisces proximi tui non servum, non ancillam*". „Do-

[1]) Bielowski l. c. str. 140.

[2]) Por. Przyborowski l. c. 155 i Bielowski 142.

[3]) Bielowski 140.

[4]) Tamże str. 145 nstp.

[5]) Decreta iudicii tribunalis Zamosciensis ab anno 1069—1612, rękopis bibl. ord. Zamojskich Nr 473 k. 4. Por. Bielowski 186.

[6]) Por. Przyborowski l. c. 150, gdzie wierszyk przedrukowano.

[7]) 17 lipca 1611 roku. Por. Bielowski 147.

Digitized by Google

mawiać się go musi", „iż mu jest inwentarzem oddany, a inwentarz ma swe obowiązki". „Mało on wam użytecznym będzie", Szymonowicza zaś „rzeczy zatrudnić może, gdy go przy oddawaniu Czernięcina nie będzie". Czy po śmierci poety? spytalibyśmy się z kolei, skoro Czernięcin oddano mu w dożywotnią dzierżawę, chyba że mamy tu przed sobą pośrednie przyznanie się do zamiaru przesiedlenia się w inne strony.

Przy takim sposobie życia nie mogło być oczywiście mowy o jakiejś wydatniejszej pracy literackiej. Od Trophaeum i drugiej ody do Tomasza po rok 1611 włącznie, a więc z lat sześciu mamy oprócz zaginionej pieśni o polowaniu na niedźwiedzicę tylko Lutnię Rokoszańską, Halcyonia Poloniae i dwa krótkie utwory z r. 1610. razem wszystkiego wierszy polskich 310 i łacińskich 248. Wprawdzie i kilka Sielanek w tym czasie powstało [1]), wprawdzie zdarzało się, że „zaczytał się nad jakąś księgą i tak" mu „Zamoście z myśli wyleciało" [2]), ale zawsze była to czynność tylko przygodna a produkcya stosunkowo bardzo mała. Wyrzutem poniekąd i zachętą do pomyślenia także o pracach literackich była, jak ongi po śmierci ojca, korespondencya z zagranicznymi uczonymi, mianowicie filologiem francuskim Izakiem Casaubonem i angielskim Tomaszem Seghetem.

Izak Casaubonus, protestant, przyjaciel Skaligera, znakomity wydawca Atenaiosa, Strabona i Polibiusza, autor głośnej rozprawy *De satyrica Graecorum poesi et Romanorum satira,* po rozmaitych przykrych przygodach otrzymał wreszcie od króla Henryka IV (1589—1610) urząd bibliotekarza, zapewniający mu dostateczne utrzymanie i sposobność do pracy spokojnej, ściśle naukowej. Z Szymonowiczem korespondował już od r. 1601. Poeta przesłał mu mianowicie gratulacye i wyrazy uznania z powodu znakomitych prac naukowych, a Casaubonus odpisał [3]) natychmiast z podziękowaniem i wzajemnem uznaniem dla jego poematów łacińskich. Później korespondowali z sobą prawdopodobnie nader rzadko, aż wreszcie nowy wypadek zbliżył ich ponownie więcej ku sobie.

Marek Sobieski, wojewoda lubelski, polecił syna, Jakóba, opiece i życzliwości Szymonowicza, poeta jednak z powodu okoliczności powyżej opisanych nie mógł się zająć sam uzupełnieniem nauki

[1]) Por. rozdział następny.

[2]) Ob. list do Wioteskiego z 24 czerwca 1609 u Przyborowskiego 155.

[3]) Bielowski 159 nstp. List z Paryża 6 grudnia 1601 r.

Digitized by Google

wojewodzica, starszego o lat kilka od Tomasza. Umyślił go więc wysłać za granicę do Paryża i zwrócił się w r. 1607 z prośbą do Casaubona [1]), by zechciał radą i wskazówkami służyć młodzieńcowi. Casaubonus nietylko uczynił to dla Szymonowicza, lecz nawet, choć z zasady nikogo nie uczył, począł młodemu Sobieskiemu udzielać nauki języka greckiego i łacińskiego. Szymonowicz podziękował za to bardzo uprzejmie, i tak w nowym jak i w poprzednim liście rozpisał się o swojej Σκυθῶν [2]) ἐρημίᾳ, o stracie, jaką nauka polska poniosła przez śmierć kanclerza, o trudnem materyalnem położeniu akademii Zamojskiej i o nadziejach, jakie przywiązywał do zdolnego, młodego Jakóba Sobieskiego, który miał kiedyś wstąpić w ślady Zamojskiego i stać się dla literatury polskiej tem, czem był nieoszacowany, zmarły jej opiekun. Casaubonus nie pozostał dłużnym odpowiedzi, lecz w obszernym liście z tegoż jeszcze 1607 roku pochwalił zapał do nauk u tak znakomitego rodem młodzieńca i przyrzekł ponownie uczynić wszystko dla niego. Równocześnie doniósł, że za pośrednictwem Sobieskiego przesyła poecie dziełko, w obronie Skaligera napisane przeciw Jezuitom, którzy, chcąc dokuczyć sławnemu uczonemu, zakwestyonowali jego pochodzenie od książąt werońskich della Scalla [3]). Wreszcie uwiadomił o swojem wydaniu i tłómaczeniu Polibiusza i nawzajem we własnem i Thuana imieniu prosił o przysłanie tego, co Szymonowicz i inni Polacy napisali z okazyi śmierci Zamojskiego. Ostatnia prośba pozostała zapewne bez skutku, gdyż Szymonowicz nie uczcił śmierci kanclerza żadnym ważniejszym, osobnym poematem. Zawiodły także w znacznej czę-

[1]) Por. trzy listy Casaubona i Szymonowicza u Kallenbacha l. c. str. 55—58, które sprawę całą należycie wyjaśniają.

[2]) Tu akcent właściwy nie tak, jak w liście do Reszki z r. 1591 (Bielowski 115), gdzie umieszczono paroksytonon (ob. rękop. bibl. Jag. 62), gdyż poeta według Heitza i Foerstera znajdował się często z akcentami na stopie wojennej (auf gespanntem Fusse).

[3]) Cała sprawa przedstawiona obszernie w dziele Jakóba Bernaysa: Joseph Justus Scaliger (Berlin 1855) na str. 81—89 i 206—215. Ze strony Jezuitów biorą w polemice udział głównie Mikołaj Serarius (Elenchus Trihaeresii 1604), Karol Scribanius (Amphitheatrum honoris 1605) i Kasper Scioppius czyli Schoppe (Scaliger hypobolimaeus 1067). Odpowiedział Skaliger pod pseudonimem w Confutatio fabulae Burdonum 1608 i Casaubonus w otwartym liście, drukowanym o rok wcześniej także w Skaligera przekładach z Marcyalisa w Paryżu 1607. Zarzut wkręcenia się do książęcego rodu mógł spotkać tylko Juliusza Skaligera; syn powtarzał w dobrej wierze i z głębokiem przekonaniem jedynie to, co ojciec mówił mu nieraz.

Digitized by Google

ści nadzieje przykładane do młodego Sobieskiego. Wojewodzic zaniechał wnet żmudnej nauki języka greckiego, powołując się na przyszłe swoje powołanie jako męża stanu, i starał się poznać w celach praktycznych jedynie historyą francuską XVI stulecia i mowy [1]) króla Franciszka I; do nauki i literatury, samej dla siebie, nie miał ochoty przyszły dzielny towarzysz Chodkiewicza z wojny chocimskiej. W każdym razie cała przygodna korespondencya z Casaubonem świadczy dobitnie o rozgłosie, jakiego Szymonowicz zażywał nawet u najznakomitszych uczonych zagranicznych.

Niemniejsze uznanie spotkało poetę ze strony Tomasza Segheta, uczonego Anglika, który otrzymawszy dwie ody [2]) Szymonowicza od Henryka Wottoniusa, posła angielskiego do rzeczy pospolitej weneckiej, i zachęcony entuzyazmem do nich Jerzego Lingesheima, radcy elektora palatynatu, wydał je w Hanowerze 1608 r. Zawarto tu dwie ody: do Tomasza pierwszą i *Georgio Zamoscio episcopo Chelmensi*. Edycya to zresztą nader rzadka, bo drukowano ją odrazu w bardzo małej liczbie egzemplarzy i nie puszczono w obieg księgarski [3]). Znamy ją też dzisiaj tylko z kopii rękopiśmiennej i przedruku, jakiego dokonał Joachim Morsius w jedenaście lat później [4])

Seghetus chwali najpierw przesadnie Szymonowicza i porównywa go z Pindarem, a potem po przedmowie zamieszcza krótki wierszyk do czytelnika [5]), w którym czytamy następujące, charakterystyczne słowa: Jeśli czytelniku spotkasz tu coś takiego, coby ciebie razić mogło, to wiedz, żem szedł tylko za oryginałem. Przy obcym, współczesnym utworze nie wypadało mi się bawić w krytyka. — Sprzeczność charakterystyczna, usprawiedliwiona ówczesnym sposobem pisania, skłonnym do przesady i ukrywającym myśli au-

[1]) Ob. listy Sobieskiego do Casaubona u Kallenbacha l. c. 59 — 61.

[2]) Por. przedmowę Segheta do jego edycyi, drukowaną w Dod do nin. monogr.

[3]) Por. ustęp z przedmowy Morsiusa, przedrukowanej w Dodatkach do nin. monogr.:... praecipue cum perpaucissima tantum earum exemplaria typis prodiisse, nec unquam illorum ulla in bibliopoliis publicitus exstitisse simul intelligerem.

[4]) Odpis o charakterze pisma z XVII stulecia znajduje się w rękop. bibl. Ossolińskich Nr 1218 str. 7—24. Według niego tytuł edycyi brzmiał: Simonis Simonidae odae II Thomas Seghetus Britannus edidit Hannoviae. Jest tam oda I do Tomasza i oda do biskupa chełmskiego; obie wraz z przedmową Segheta przedrukował Morsius (Lugd. Batav. 1619), o czem mowa będzie poniżej w rozdziale VII

[5]) Przedrukowałem w Dod. do nin. monogr.

Digitized by Google

tora zwłaszcza w ocenie pisarzy współczesnych, żyjących. Ogólnikowa też krytyka Segheta odnosi się zapewne głównie do drugiej z rzędu ody: Ad Georgium Zamoscium, jak zaznaczyliśmy poprzednio, sztucznie i nienaturalnie zbudowanej.

* * *

Wspomnieliśmy powyżej, że dalszym dorobkiem literackim tych czasów obok pieśni o polowaniu na niedźwiedzicę i kilku może sielanek były tylko dwa krótkie poematy, wydane w r. 1610. Pierwszym z nich to wiersz polski: *Do Wacława Zamojskiego,* drukowany zdaje się w Zamościu, a pisany w Putatyńcach w ostatnich dniach grudnia 1609 roku [1]). Będzie to zapewne ten sam utwór, który poeta przesłał wreszcie [2]) Tomaszowi z Czernięcina na dniu 28 lutego 1610 r., przepraszając za zwłokę i dodając równocześnie charakterystyczną, potępiającą siebie wymówkę: *siquidem procrastinator strenuus lubens merito clueo.*

Wacław Zamojski, o kilka lat starszy od Szymonowicza, syn Jana, strażnika koronnego i sędziego krasnostawskiego, urodzony z Anny Gorzkowskiej, walczył mężnie przy boku kanclerza na Wołoszczyźnie i w Inflantach i ucierał się nieraz z Tatarami. Przez długie lata był tylko chorążym chełmskim i dopiero na starość w r. 1633 został kasztelanem lwowskim. Umarł r. 1642 w wyjątkowo niemal późnym wieku. Małżeńskie śluby zawierał dwukrotnie, pierwszy raz z Zofią z Babina Pszonkówną, drugi raz z Romanowską właśnie w zapusty r. 1610. Do tego drugiego ślubu odnosi się poemat Szymonowicza.

W całej korespondencyi Szymonowicza niema śladu tego, żeby poeta pozostawał w jakimś bliższym stosunku z dobrze podstarzałym oblubieńcem. Wacław był członkiem rodu Zamojskich i synem sędziego krasnostawskiego i to już samo przez się mogło wystarczyć. Atoli przypuścić trzeba na podstawie dość poufałego tonu, drgają-

---

[1]) Korzystałem z egzemplarza bibl Ossolińskich l. 19.290. Na karcie tytułowej są tylko słowa: Do Wacława Zamojskiego; na k. drugiej, trzeciej i pierwszej str. karty czwartej sam tekst z powtórzonym nagłówkiem i dodatkiem na końcu: *Roku 1610 Dnia Stycznia pierwszego w Putatyńcach pisał Simon Simonides.* Razem k. nl. 4 in 4°. Przedruk Bielowskiego l. c. str. 171—172, odpis Żegoty Paulego l. c. ręk. bibl. Jag. 5436.

[2]) Bielowski l. c. 146.

Digitized by Google

cego w poemacie, że łączyły ich przecież węzły jakiejś trwalszej i dłuższej znajomości. W grę też wchodzić tu mogły także inne czynniki, jak np. miarodajna prośba dorastającego Tomasza któremu, jeśli mój domysł jest trafnym, poeta utwór dodatkowo posyła, zapewne już po ogłoszeniu drukiem.

Poemat zaczyna się szablonową pochwałą czynów wojennych Wacława (w. 1—10); do niej nawiązano zaraz inną dla zmarłego kanclerza-hetmana, którego sława przemogła nawet zazdrosne cienie zawiści ludzkiej (w. 11—28).

Nie dziw; drzewa dobrego zawsze dobre plemię.
Bo jako obywatel osiadł polską ziemię,
Jako pamiątka ludzka nadalej zachodzi,
Zawsze w domu Zamojskim wielki człek się rodzi,

jak „potężna rzeka", co „siły bierze z długiego płynienia". Nikt od nich nie był odważniejszym w boju, nikt zasłużeńszym w pokoju (w. 29—48).

Do ciebie mój Wacławie wracam się samego,
A ciesząc się uprzejmie z przedsięwzięcia twego
Życzęć, abyś szczęśliwie odniósł, czego żądał
I godne domu swego pociechy oglądał.
Trudno krygą okrócić przyrodzone żądze,
A ja ciebie przykładem nieomylnym sądzę,

woła poeta wbrew dawniejszym przekonaniom po długich latach własnej samotności i, jak niegdyś w Epithalamium na cześć ślubu Zygmunta III., dołącza porównanie do słowiczka lub „ptaszęcia inszego"

Które, zażywszy siła latania bujnego,
Nakoniec towarzysza miłego dostanie
I z nim o gniazdku pilne uczyni staranie.

W domu powitają go teraz miłe dzieci (w. 49—70), a

Kiedyć się trafi oko obrócić w te kraje,
Kędy Zamoście w murach nieśmiertelnych wstaje,
A tam obaczysz nową latorośl waszego
Domu, a ona ślicznie idzie ze pnia swego
I już nad insze drzewa wierzch ozdobny stawi,
Wierzę, iż się radością myśl twoja zabawi
I Bogu modłę oddasz, który nie ustawa
W łasce ku wam i po krwi krew szlachetną dawa.
A kiedy na ojcowski koń za czasem wsiędzie
I przedsię wielkie dzieło wojenne brać będzie

Digitized by Google

wzorem ojca niezapomnianego, którego czynów ślady napotka wszędzie, na południu i północy, to wówczas i ty Wacławie dosiędziesz konia mimo wiek sędziwy i otoczysz go opieką, jak orzeł[1]) młode pisklę swoje (w. 71—100), tymczasem zaś

Staw się w domu ludzi zacnych; tam cię wzajem czeka
Serce życzliwe, tobie przejźrzane od wieka (w. 100—110).

Główną więc rolę w poemacie odgrywa pochwała rodu Zamojskich, jak niegdyś w odzie do biskupa Jerzego, tudzież przyszła sława dorastającego Tomasza, na którym poecie widocznie najwięcej zależy. Język zresztą Szymonowiczowski, czysty i ładny, ale treść w myśli uboga a porównania znowu, jak w Lutni Rokoszańskiej, powtórzone z dawniejszych poematów łacińskich, głównie z *Epithalamium* i *Philaenon arae*. Nawet to, że Zamojskiego Jana znały „i zimne Tryony" „i co Dun i co wody pijają Nilowe" znalazło się już przedtem dwukrotnie w *Philaenon arae*, a tu przybrało tylko odmienną, polską sukienkę. Nowy to dowód, że w tych niespokojnych dla poety czasach nie było warunków do dalszego rozwoju.

* * *

W kilka miesięcy później przerzucić się musiał poeta z epitalamium do elegii żałobnej. 27-go kwietnia r. 1610 umarła wdowa po kanclerzu, Barbara z Tarnowskich, od dłuższego już czasu nawiedzona nieuleczalną chorobą. Szesnastoletni Tomasz[2]) „o śmierci jej wziąwszy wiadomość, taką miłość i żałość świadczył, że zamknąwszy się sam w pokoju jeden nieutulnie płakał, krzyżem na ziemi leżąc przez pół dnia, aż starsi słudzy gwałtownie, przywoławszy na to rzemieślników, drzwi wyłamali do niego i upominali łagodnie, aby ten żal w sobie miarkował. Prędko potem wybrał się nawiedzić ciało matki swej do Krzeszowa. Tam zjachawszy się z dziadem swym, Stanisławem hrabią z Tarnowa, kasztel. sendomirskim, buskim, stobnickim starostą i onemu oddawszy powinne jako wnuk poszanowanie, wszytek czas przez kilka dni na nabożeństwie przy ciele rodzicielki swej strawił. Gdy zaś w niedziel

[1]) Por. Philaenon arae w. 14—18 i 29—30.

[2]) Por. Żywot Tomasza Zamojskiego, kanclerza w. kor. napisał Stanisław Żurkowski, wydał Aleksander Batowski z rękopisu w zbiorze Wiktora hr. Baworowskiego. Lwów 1860. Ustęp przytoczony znajduje się tamże na str. 8 nstp.

Digitized by Google

kilka prowadził ciało z Krzeszowa ku pogrzebowi, który był w Zamościu złożony, w drodze więcej piechotą sam i z sługami matki swej szedł za ciałem, niż na wozie siedział". Na pogrzebie Mszę św. odprawił Jerzy Zamojski, kazanie zaś miał ks. Rościszewski Jezuita, umyślnie aż z Poznania sprowadzony. „Pogrzeb był bardzo ludny, senatorów kilku było: książę Janusz Ostrogskie, kasztelan krakowski, z którym samym ludu było do dwu tysięcy, panowie Tarnowscy niemal wszyscy, między którymi pierwszy wojewoda sendomirski, drugi kasztelan także sendomirski, ociec zmarłej pani kanclerzyny, panowie Ociescy, Zamojscy, Herburtowie i inszych przyjaciół, pokrewnych, sąsiad, obywateli z województw pobliższych niemało; których wszytkich panię to skromnością i układnością obyczajów, ludzkością tak ku sobie animusze pociągnął i zjednał, że wszyscy tamże zaraz summa *quaeque* i sobie i ojczyźnie obiecowali".

Wobec tak wielkiego smutku Tomasza i przy tak wspaniałym pogrzebie nie mogło zabraknąć poematu Szymonowicza, poświęconego oczywiście żyjącemu synowi. *Manes Barbarae de Tarnow ad Thomam de Zamoiscie, filium unicum,* drukowane [1]) wraz z krótkiem epitaphium jeszcze w r. 1610. są elegią żałobną o 70 dystychach elegiackich. Utwór, jak się okazuje [2]) z wiersza 24, powstał z początkiem maja 1610 r. tj. w czasie między śmiercią a pogrzebem kanclerzyny. Natchnienie więc, jak nader często u Szymonowicza, nie przyszło samo przez się, wywołane jakimś momentem ważniejszym, lecz przyjść musiało i zastosować się do danych okoliczności.

Rzecz charakterystyczna, że, choć poecie zależało na ogłoszeniu drukiem poematu, to przecież i tym razem wolał udać skromnego i wahającego się [3]). Utwór nibyto wydał i przedmowę dedykacyjną do

---

[1]) Zamosci in typogr. acad. 1610 in 4°. Przedrukował Morsius w Poematia aurea (Lugduni Batav. 1.619) na str. 42—48, tudzież Bielowski l. c. str. 168 nstp. ale bez przedmowy dedykacyjnej Kaspra Solskiego, którą dlatego zamieszczam w Dodatkach do nin. monogr. Według edycyi Morsiusa poprawić należy tekst Bielowskiego w następujących miejscach: w. 18 lenis zam. laenis, w. 44 brak kropki po anteferat, w. 61 pronissimus zam. pronissimis, w. 70 (v. Erata u Morsiusa) Musarumque zam. Musarum, w. 107 nie ma wcale: est. które należy do w. 109 po słowie: necesse.

[2]) Condignasque istas redde mihi exequias
Sed non plura tibi de me.

[3]) Por. przedmowę dedykacyjną: Est quidem Simonides vel modestior vel

Digitized by Google

Stanisława Tarnowskiego podpisał Kasper Scholz, wspomniany już kilkakrotnie przez nas siostrzeniec Szymonowicza, urodzony z najmłodszej jego siostry, Krystyny. Jego to przygotowywał poeta do zajęcia kiedyś ważnego stanowiska doradcy i powiernika przy młodym ordynacie. Pisał [1]) o tem bez ogródki do Tomasza jeszcze w r. 1609, nadmieniając, że w tym celu wyśle Scholza najpierw na lat dziesięć za granicę, aby zwiedził całą Europę; czuje się bowiem wiekiem i chorobami nadto osłabionym i choć, jak długo mu życia stanie, tak długo nie zaniecha służyć Tomaszowi, to przecież chciałby zawczasu wychować sobie młodszego, godnego siebie następcę; siostrzeniec zaś jego nadaje się do tego w zupełności, bo i do nauk przykłada się gorliwie i będzie wtedy dopiero dojrzałym mężem, kiedy Tomasz znajdzie się w kwiecie młodości. — Niewątpliwie przytem kierował się poeta także myślą, że za lat kilka będzie dla Tomasza za starym i że mały jego wychowanek zapragnie kiedyś młodszego, wiekiem zbliżonego więcej ku sobie doradcy. Wolał więc zabezpieczyć się i na ten wypadek i już ze względu na samego Tomasza przygotować mu człowieka prawego i sobie zaufanego. Scholz wyjechał też w istocie niebawem zagranicę [2]), ale powiernikiem Tomasza nie stał się nigdy. Młody ordynat wyzwoliwszy się raz z pod opieki, nie okazywał najmniejszej ochoty do powierzenia siebie wychowankowi Szymonowicza. Siostrzeniec, doktor filozofii i medycyny, musiał się zadowolić katedrą fizyki w akademii zamojskiej, którą za wpływem poety otrzymał [3]) w r. 1616. Jako profesor zażywał wielkiego poważania i był osiem razy rektorem, choć w nauce nie zaznaczył się zgoła niczem.

Elegia na śmierć Zamojskiej nie przedstawia dla nas wielkiej wartości. Początek przypomina żywo treu XIX Kochanowskiego. Zmarła kanclerzyna tłómaczy synowi, by nie oddawał się zbytniemu smutkowi, bo jej tam nierównie lepiej w obliczu Boga, w pałacach niebieskich. Na niebo zasłużyła pobożnością (w. 1—30), lecz cóż ta

---

negligentior scriptorum suorum aestimator atque, ut ita dicam, scit parere, nescit partum tollere.

[1]) Przyborowski l. c. str. 157.

[2]) Por. Wadowski l. c. str. 105. Był w Padwie r. 1612.

[3]) Por. list Tomasza z Paryża u Bielowskiego l. c. 154. Data listu widocznie przez omyłkę fałszywie podana, jak tego dowodzę poniżej w przypisku do rozdziału VII.

Digitized by Google

jedna cnota znaczy wobec licznych, nieporównanych zalet ojca Tomasza a jej zmarłego męża, który przy tylu innych zasługach odznaczał się także największą pokorą wobec Boga, który wzniósł tyle świątyń i założył „bogato uposażony" przybytek dla Muz. Ona wstydzić się musi(!) w niebie, bo jej dzieła, jak wszystkich niewiast w ogóle, przeminęły wraz z śmiercią, ale sława męża trwa ciągle i nadal (w. 31—82). Dlatego mój synu idź przedewszystkiem za przykładem ojca i bądź równie, jak on, pobożnym. Z tego szczególnie źródła wypłynęła cała jego chwała, że był niezwyciężonym na wojnie, podporą senatu i króla i wyrocznią państwa. Nawet i teraz w niebie między bohaterami uchodzi za największego (! w. 83—106). Stamtąd spogląda on na ciebie, a ty sobie przypomnij, jak to się za życia troskliwie opiekował tobą, jak się cieszył twymi postępami w nauce, jak ciebie sam pouczał w rozmowie i zabawiał w wolnych chwilach. Po Bogu zaś kochał najwięcej Muzy (w. 107—130)! Więc słuchaj zleceń ojca, który cieszy się, że cię widzi w gronie uczonych mężów, i spodziewa się, że będziesz podobnym do niego. A teraz bądź już zdrów, mój synu, i pamiętaj na ojca i matkę twoją (w. 131—140).

Odnajdujemy tu zatem znowu omówione już kilkakrotnie przez nas znamiona późniejszej poezyi Szymonowicza. Poemat miał uczcić zmarłą kanclerzynę, a stał się pochwałą dla Zamojskiego i pochlebnem napomnieniem jego żyjącego syna. A przytem to ciągłe obracanie się w kółku jednych i tych samych epitetów, przyznawanych ojcu i synowi, to ustawiczne wysławianie podawanych zawsze na jedną modłę, niezrównanych zalet kanclerza, które tutaj doprowadza już miejscami autor do wprost niesmacznej przesady! Dla Segheta i zagranicy mogło to być nowością, ale my pragniemy się już raz wyrwać z tego zaczarowanego koła i odetchnąć świeższem powietrzem, a spotykamy się jedynie — ze znamiennem dla wieku lekceważeniem działalności kobiecej. Poza tem tylko koloryt jednolity i ściśle katolicki, tudzież żywa, chrześcijańska wiara w lepszą przyszłość zagrobową, wspólna niemal wszystkim współczesnym pisarzom.

* * *

Rok 1612 przyniósł ważną odmianę w życiu Szymonowicza. Poeta czuł sam dobrze, że to przenoszenie się z wózka na wózek

Digitized by Google

musi podkopać jego zdrowie i nie da się pogodzić z myślą o intensywniejszej pracy literackiej. Przedewszystkiem należało się raz już pozbyć zbyt odległych Putatyniec. „Czas i wielki czas na jednem drzewie już osieść", pisze [1]) poeta do Wioteskiego w liście z 26 grudnia 1611 roku. Pozbyć się jednak nie było tak łatwo bez znacznej straty materyalnej, a na tę nie chciał się narażać rządny poeta; pisze więc dalej: „Nie ruszę się stąd, aż grosze będą w skrzyni, aż gospodarstwo rozprowadzone, co oboje czas swój weźmie. Będę wszakże o sobie WM. często dawał znać, abo więc i na sądy moje nadbieżę". Pozostawiał zatem sobie jeszcze i nadal trybunał ordynacki w bliskim Zamościu, ale już z nazwą Putatyniec nie spotykamy się więcej w listach późniejszych. Natomiast datowanie z Czernięcina powtarza się odtąd coraz częściej; snać poeta zamiar wykonał i osiadł w istocie „na jednem drzewie" już z początkiem r. 1612. Czas był też rzeczywiście wielki potemu. Gdyby to nie było nastąpiło, nie mielibyśmy wcale Sielanek!

W kilka miesięcy po pożegnaniu Putatyniec zawitał do Zamościa Tomasz Seghetus [2]), przynosząc z sobą powiew zagranicznego ruchu naukowego i przypominając poecie dawniejsze, świetniejsze lata. Powodem przybycia była najprawdopodobniej chęć poznania tego, którego utwory wydał przed kilku latami; jestto nowym dowodem szacunku i poważania, jakiem zagranica otaczała Szymonowicza. Seghetus przy sposobności przeglądał rękopisy poety i niektóre, zwłaszcza młodzieńcze utwory, zabrał z sobą dla edycyi zbiorowej, którą miał zamiar sporządzić niebawem. Czas wspólnie spędzony nie był długim zapewne, lecz zawsze przeszedł mile na wzajemnej wymianie myśli i wywarł na poecie pożądane wrażenie.

Jeszcze trzeci ważny wypadek zaszedł w tym roku, iście przełomowym dla poety. Tomasz Zamojski z początkiem kwietnia skończył 18-ty rok życia, a z nim także „szczęśliwie kurs nauk swoich. Już też i z opieki się uwolnił" [3]). Dla urzędników, sług i dzierżawców ordynacyi zeszło nowe słońce, oddawna oczekiwane. Zmiana dotychczasowego położenia odbiła się zaraz w liście Szymonowicza [4]), pisanym do ordynata 12 kwietnia 1612 r., a więc

[1]) Bielowski 148.

[2]) Por. listy Szymonowicza do Segheta z 10 grudnia 1612 r. i 13 czerwca 1613 u Bielowskiego str. 149 i 151.

[3]) Żurkowski l. c. str. 10.

[4]) Bielowski str. 148.

Digitized by Google

bezpośrednio po owym akcie uroczystym. Miejsce dawnego, poufałego tonu do wychowanka zajęła niemal uniżona uprzejmość, przebijająca się zaraz z intytulacyi listu i odmiennego całkowicie stylu: „Wielmożny mnie wielce miłościwy panie starosto Knyszyński, panie i dobrodzieju mój! Naniższe służby me w miłościwą łaskę WM. mego MPana pilnie oddawszy, uniżenie proszę WM. mego MPana, abyś WM. obruszyć się tem nie raczył, żem z Zamościa nie opowiedziawszy się WM. Panu odbieżał; potrzebki domowe wywabiły mię, potem i dalej, drugie dalsze. Poszepce podobno o nich w ucho WMPanu pan Wioteski“... Tak pisze poeta przeplatając co chwila zdania „WMPanem“, ale swoją drogą musiał być niezmiernie w duszy rad, że usunął mu się z głowy nieznośny ciężar, który krępował swobodę jego ruchów i narażał na kłopoty nieszczególnie przyjemne. Teraz po pozbyciu się Putatyniec i dozoru nad wychowaniem Tomasza uczuł się niestety trochę zapóźno znacznie wolniejszym i swobodniejszym. Odbiło się to natychmiast w tymże samym liście, w dopominaniu się o papiery i książki, pożyczone niegdyś przez „nieboszczyka Hilchena“ z archiwum i biblioteki Zamojskich; poeta robi minę jakby istotnie chciał „w historyą uderzyć“ i na seryo myślał o napisaniu biografii kanclerza; odbiło się przedewszystkiem na produkcyi literackiej, która na razie w tym roku zaznaczyła się jedynie poematem, skierowanym do świeżo wyzwolonego wychowanka.

Tomaszowi Zamojskiemu wbijano od dzieciństwa do głowy, że jako syn sławnego wodza i męża stanu stworzony jest również do dokonania wielkich czynów. W tem przekonaniu utrzymywał go przedewszystkiem sam Szymonowicz, utrzymywali także inni. Tomasz uwierzył i rwał się do dokonania czegoś wielkiego, czegoś, coby mu sławę zjednało i oczy na niego wszystkich zwróciło. A właśnie potemu nadarzało się wtedy sposobności niemało.

Bojarowie moskiewscy pod wpływem zwycięstwa Żółkiewskiego pod Kłuszynem (r. 1610) strącili znienawidzonego Szujskiego z tronu i wybrali carem syna Zygmunta III-go, Władysława, pod warunkiem, że nowy pan uszanuje kościół grecki i prawa bojarów, przyniesie sojusz z Polską i pokona drugiego Dymitra Samozwańca. Zygmuntowi jednak warunki wydały się nie do przyjęcia. Mimo więc zaklinań Żółkiewskiego odprawił poselstwo bojarów z niczem i postanowił zdobyć Smoleńsk, Moskwę orężem pokonać, samemu na jej tronie zasiąść i propagandzie katolickiej siłą do niej przy-

Digitized by Google

stęp otworzyć. Tylko jednak pierwsza część przedsięwzięcia powiodła się królowi. W roku 1611 zdobył Zygmunt rzeczywiście Smoleńsk, gdyż w Moskwie wybuchła straszna wojna domowa, która wszelki opór na zewnątrz ubezwładniła. Atoli król nie umiał się spieszyć. Dopiero kiedy wojska polskie zaczęły się dla zalegającego żołdu konfederować i do Polski wracać, wyruszył Zygmunt w r. 1612, lekceważąc nieprzyjaciela, z nieliczną armią na Moskwę, niestety zapóźno, bo tymczasem załoga polska w Kremlinie musiała kapitulować, oblężona przez lud, który zerwał się do gwałtownego powstania w obronie swojej niepodległości.

Prawie równocześnie jak król maszerował na Moskwę, niepłatne wojsko dążyło w przeciwnym kierunku przez Litwę do Małopolski. W Sokalu zawiązało następnie konfederacyą, obrało marszałkiem Józefa Cieklińskiego i poczęło grabić i pustoszyć na wielką skalę. Nawet napad tatarski nie wyrządził tylu szkód, ile ich dokonało [1]) na bezbronnej ludności własne wojsko zaciężne. Żołnierze nakładali nawet formalne podatki na miasta i szlachtę i ściągali je sobie z bezprzykładną zuchwałością. I tak trwało rok przeszło z okładem, zanim jakieś lekarstwo znalazło się w anarchicznej Polsce. Panika była tak powszechną, że np. Jan Ostrorog za pośrednictwem Szymonowicza prosił [2]) o przyjęcie kosztowności do zamku Zamojskiego, bo Lublin nie wydawał mu się dość bezpiecznym.

Z południowej granicy dochodziły również wieści o nowem niebezpieczeństwie, grożącem głównie z powodu samowolnej, anarchicznej polityki magnatów polskich. Po śmierci hospodara, Jeremiego Mohiły, brat jego Szymon, wypędzony z Multan przez Raduła Szerbana, popieranego przez Turków, odebrał małoletniemu bratankowi i matce Mohilinie rządy Mołdawii i sam je sobie przywłaszczył. Gdy i Szymon umarł, obie hospodarskie wdowy poczęły prowadzić z sobą bój zacięty, do którego wmieszali się Jan, Jakób i Stefan Potoccy, magnaci dopiero co wyrośli za wpływem Zamojskiego i łaską Zygmunta III-go. Najwięcej sprawa obchodziła Stefana Potockiego, ożenionego z córką Jeremiego Mohiły; on też wyruszył na czele czterotysięcznego zastępu na Mołdawię, wypędził Wołochów i rządy oddał Konstantemu Mohile. Tryumf był jednak tylko chwilowy. Do walki bowiem wystąpił drugi zwierzchniłk Mol-

[1]) Por. między innemi Zimorowicza Leopolis triplex l. c. str. 171 nstp.
[2]) Bielowski str. 149.

Digitized by Google

dawii, potężna Porta Otomańska. Skinder, pasza sylistryjski, posiłkowany przez Stefana Tomszę i Tatarów, zniósł doszczętnie nad rzeką Dzieżą nieliczne zastępy Stefana Potockiego i jego samego wziął do niewoli. Bezpośrednio potem Tatarzy, niemal wprost z placu boju ruszyli na Rzplitą i spustoszyli Ruś Czerwoną prawie aż po sam Lwów.

Okazyi zatem było w istocie niemało do odznaczenia się, czyli, jak powiada biograf Tomasza Zamojskiego, „do przysłużenia się królowi IM i ojczyźnie". Tomasz też „począł się sporządzać i wybierać do Moskwy, gdzie król Zygmunt III powtórnym razem odjachał był... Gdy już właśnie ruszyć miał ludzie swe dla usługi króla IM ku Moskwie, zaszło insze rozkazanie królewskie, aby przy granicy koronnej w wojsku kwarcianem, przy regimencie Stanisława Żółkiewskiego, natenczas wojewody kijowskiego, hetmana koronnego z swoim aparatem stanął i czynił resistencyą pogaństwu, które się było po pogromieniu Stefana Potockiego w Wołoszech na państwa koronne tak wyuzdało, że ustawiczne i bardzo szkodliwe czynili w Podolu zajazdy. Stawił się pan w tem posłuszny woli J. K. M. Przybył *primis diebus Septembris* do obozu na Tatarzyska, milę od Dunajgrodu, w poczcie ludzi swych usłużnych ośmiuset". Na drogę mógł wziąć z sobą odę Szymonowicza, do niego wystosowaną jako zadatek przyszłych wielkich czynów[1]). Przy swobodniejszej myśli mógł ją poeta wykończyć o wiele staranniej, niż poprzednie utwory; powrócił więc do zarzuconej przez siebie od lat dwunastu formy Pindarowskiej i całą odę podzielił na dziewięć dwunasto-wierszowych strof i antystrof i tyleż czternasto-wierszowych epód o metrum kunsztownem, zmiennem co chwila[2]).

---

[1]) Thomae Zamoscio, capitaneo Knisinensi ode. Zamosci in typographia academiae Martinus Lenscius excudebat. Anno Domini MDCXII in 4°. Przedrukował Morsius l. c. (Lugd. Batav. 1619) str. 25—42 i Durini l. c. str. 86—97. Duriniego tekst lepszy niż Morsiusa; poprawić tylko należy: Strofa 2. w. 8 *prosequor* na *prosequar* i epod 6 w. 9 *Ad* na *at*. Odę przesłał poeta Seghetowi wnet po wydrukowaniu 10 grudnia 1612 r. (Bielowski 149): etiam carminis, quod ad te mitto, *siquidem genus hoc visus es amplecti*.

[2]) Metrum strof i antystrof: Tetrap. troch. † tetrap. daktyl. (przyczem zaraz w strofie pierwszej użyto słowa *par* jako zgłoski długiej) † tetrap. dactyl. † trym. jamb. † Alcaicus decasyll. † dym. jamb. † trym jamb. † Pherecrateus † Alcaicus hendecas. † tak zwany pentameter czyli właściwie heksameter daktyl. podwójnie katal. † pentam. dact. katal † dym. jamb. W epodonach: Sapphicus minor † Glycon. † Alcaicus decas. † dym. jamb. † heksam. daktyl. podwójnie katal. †

Digitized by Google

Muzo! — zaczyna poeta — przystoi nam iść prostą drogą prawdy zwłaszcza wobec młodzieńca, łatwo fałszywym pochwałom poddającego się. Ty nie chciej dopuścić, aby o kłamstwo posądził mnie ktokolwiek. Słońce, gdy nań wprost patrzymy, razi nasze oczy i ślepotę wywołuje; gdy jednak złagodzi je fala wody, możemy spoglądać śmiało na jego piękną tarczę. I ty prawdo, światłości żywota, łatwiej wchodzisz do ucha, gdy się osłoną pokryjesz. Dlatego i ja będę się wystrzegał nieokiełzanej mowy, kiedy chęć mnie porywa, bym przemówił do jedynego mego wychowanka, usiłującego pierwszym lotem (I) wypaść na otwartą drogę żywota.

Potomku wielkiego rodzica, który dosiągł Olimpu i zasłużył na imię ojca ojczyzny, tobie ja składam dzisiaj życzenia jako wieszczy augur. Przyszłość nie będzie dla ciebie pracą Herkulesa, ani nadzieja złudną dla nas. Wrodzone zdolności wykształciłeś należycie, a na tej podstawie nie powinno wyróść nic znikomego i niskiego. Ojciec twój, choć go zawczasu złowrogie losy nam wydarły, nie zapomniał o twojem sieroctwie i powierzył cię wprawnym kierownikom, a ty dałeś się im powodować i wytrwale dążyłeś do przybytku nauki (II).

To światem rządzi, co boski zarodek ma w sobie, lecz nawet rola urodzajna nie może się obyć bez opiekuńczej ręki. Troskliwie niegdyś wychowano Herkulesa, który bał się i szanował Linosa, głównego swego wychowawcę. Obok Linosa cały szereg nauczycieli, — których za Teokrytem [1]) po kolei wylicza poeta — wychowywał i kształcił potomka Jowisza w sztukach wojny i pokoju. Jak kwiat rośnie bujnie nad brzegiem rzeki pod dobroczynnym wpływem promieni słonecznych i łagodnym powiewem Zefira, tak urósł bohater starożytny. A kiedy urósł (III i IV), wtedy zapałał chęcią sławy, jak rumak szlachetny, gdy u żłobu posłyszy głos trąby wojennej [2]). Wtedy Linos pełen niepokoju, pełen i nadziei w te słowa odezwał się do wychowanka: Jakim się z początku oka-

---

dwa Sapphici minores † Glycon. † dym. jamb. katal † trym. jamb. † Alcaicus hendec. † Pharecr. † heksam. dactyl. † heksam. dactyl. podwójnie katal., przyczem zaraz w epodon I część słowa pierwszego drugiej połowy wiersza należy niewłaściwie i do pierwszej połowy.

[1]) Por. idyllę XXIX w. 104—133.

[2]) Por. co o tem porównaniu powiedziano przy Elinopeanie, tudzież Owidyusza Metamorphoseon III 704 nstp.

Digitized by Google

żesz, takim osądzi cię potomność. Miej oczy na wszystko otwarte, bądź własnym sobie stróżem, byś nie uczynił nigdy nic takiego, coby cię w pogardę ludzką podać mogło (V). Dopóki nasz zastęp strzegł twego boku, nigdy ci na wiernym doradcy nie zbywało. Teraz nawa twoja dąży na morze, gdzie fale, burze i skały podwodne ciebie oczekują, gdzie wichry to w tę, to w ową popchną cię stronę. Największą jednak Scyllą i Charybdą jest dla ludzi rozkosz źle użyta. Ta gdy jadem ciebie dotknie, nieznany nikomu splamisz wiek swój bezczynnością haniebną, będziesz żył jak niewolnik i ani imię, ani tytuły nie uwolnią ciebie od hańby. Również unikaj pochlebców, którymi brzydzi się prawda święta i cnota prawdziwa. Oni przynoszą z sobą zbytek nieposkromiony (VI), oni prowadzą dom do niechybnej ruiny. Nie przeceniaj także sił swoich i nie unoś się zbytnią zarozumiałością. Cwiczenia dotychczasowe, to dopiero igraszka wobec prawdziwej wojny; więc radź się najpierw mężów doświadczonych i nie szukaj próżnego rozgłosu, abyś nie popadł w lekkomyślną szkodę. Bogowie tylko mogą się obyć bez niczyjej pomocy, człowiek jej zawsze potrzebuje. Szczęśliwym przeto zwę tego, kto umie się oprzeć na mężach wybranych i ustrzec zgnilizny (VII). Nie bój się trudów i niebezpieczeństw; cnota gardzi bezczynnym spokojem i nie unika ran i śmierci. Widzę cię już w myśli pogromcą dzikich zwierząt, zwiastunem pokoju i dni błogich dla świata. Oby jeszcze tak długo starczyło mi sędziwego wieku, żebym mógł oczy moje nasycić sławą czynów twoich. Wtedy zeszedłbym wesoło i spokojnie do grobu.

Takie Linos przestrogi dawał Herkulesowi (VIII) wśród łez i wzajemnych uścisków. Oby i mnie czekała podobna starość! Obym i ja umierał nasycony twojej sławy widokiem. Słyszysz, jakim gromem burza uderza? Nie zbyt lekko otwierają się przed tobą życia podwoje; w największych nieszczęściach pogrążona ojczyzna każe przybrać surową postawę i w broni szukać ratunku. Bądź mężem, wznieś się nad lata swoje; wielkie niebezpieczeństwo nie pozwala czekać ci dłużej. Zwołuje ono wszystkich, nie szczędząc ni młodzieniaszków, ni purpuratów dostojnych. Już czeka na ciebie koń, niecierpliwie wędzidło gryzący; ja zaś lutnią i życzliwemi słowy gonię za tobą i drogę ci kwiatami Muz wyścielam, pragnąc zobaczyć ów dzień świetny, który zwróci mi ciebie zdro-

Digitized by Google

wym i sławą okrytym [1]). O bogowie! których opiece poruczona Polska, wstrzymajcie wieczną hańbę i smutny upadek, a wróćcie pokój naszemu pokoleniu.

Oda więc powstała mniej więcej w połowie roku 1612. jako ostatnie upomnienie dla wyruszającego do boju wychowanka. Z listu nieznajomego, pisanego o kilka miesięcy później [2]), wynika, że w gronie najbliższych Tomasza zastanawiano się nad tem poważnie, czy ma wziąć udział w wyprawie i zasięgano rady u niejednego. Przemogło zdanie, że nie powinno Zamojskiego zabraknąć w gronie obrońców ojczyzny i poczęto na seryo przysposabiać się do wyprawy. Dla Zamościa byłato chwila uroczysta. „Młody orzeł" miał wylecieć z gniazda i okazać, o ile ziarno nauki zakiełkowało w jego wnętrzu. Chwilę tę Szymonowicz, który jak wódz naczelny kierował wychowaniem orlęcia, uczcił odą poważną, brzmiącą jak ostatnie napomnienie czujnego i troskliwego opiekuna. Zniknął w niej dawny zapał Elinopeanu, zniknęła energia, szukająca sobie ujścia w stworzonych *ad hoc* wyrazach, a zapanowały spokój i niczem niezamącona powaga. Czuć tu już podeszłego wiekiem autora, który sam kilkakrotnie przyznaje się do „starości" i nie zapomina o zbliżającej się śmierci.

Największą, środkową część zapełnił przykład niby z mitologii starożytnej zaczerpnięty. Herkules już lat temu dziesięć miał przemówić do duszy wychowanka; teraz go Szymonowicz powtórnie wywołał przed oczy Tomasza, każąc mu odbierać ostatnie na drogę żywota upomnienia z ust starego, doświadczonego nauczyciela. Gotowy, analogiczny wzór miał przytem Szymonowicz w polskiej literaturze, w Satyrze Jana Kochanowskiego, gdzie (w. 287—444) centaur Chiron udziela podobnych przestróg wychowankowi swemu, Achillesowi. Kilka też myśli, jak n. p. o pochlebstwie i pochlebcach, powtarza się u obydwu. Same przez się jednak nie dowodziłyby jeszcze idącego w szczegóły naśladownictwa. Podobna sytuacya wytwarzała z konieczności podobne motywy. Treść upomnień w Satyrze i Odzie różni się od siebie stanowczo w części

[1]) Podobne myśli w zakończeniu epitalamium na cześć Zygmunta III i Anny arcyksiężniczki.

[2]) Z 3 lutego 1613 r. Ob. dodatki do nin. monogr. Kto pisał ów list nie mogłem dojść. Czy nie był to jednak Leśniowski, którego już poprzednio pytano o radę w sprawach wojskowych. Por. list Szymonowicza do Tomasza z 17 marca 1609 r. u Bielowskiego str. 144.

Digitized by Google

zasadniczej. Tam mówiąc o Achillesie położono główny nacisk na to, jakim dobry władca powinien być względem poddanych, tu podniesiono tylko zalety prawego syna ojczyzny. Możemy więc jedynie zaznaczyć wspólność zasadniczego motywu, ale ponadto nic więcej. Mimoto, choćby z tej tylko ogólnej zawisłości od Kochanowskiego, wynikła, zdaje się, rzecz inna.

Szymonowicz, nie chcąc prawdopodobnie używać tych samych nazwisk, jakich użył Jan z Czarnolesia, szukał innego przykładu w mitologii greckiej i pod wpływem równoczesnej lektury Teokryta zwrócił się ponownie do osobistości, młodemu Tomaszowi dobrze znanej, choćby już z poematu, który przed dziesięciu laty do rąk otrzymał. Herkules byłby się też w istocie nadawał przewybornie do danej sytuacyi, jako typ dzielnego, energicznego młodzieńca, gdyby nie sprzeczność z literaturą starożytną. Mitologia bowiem grecka [1]) donosi nam przeciwnie, że sławiony bohater nie rozstał się tak przykładnie ze swoim nauczycielem, lecz owszem popadłszy raz w gniew zapalczywy zabił lutnią strofującego go Linosa. Szymonowicz więc, aby do gry wciągnąć koniecznie Heraklesa, przemienił całkowicie mit starożytny i popadł w sprzeczność z tradycyą, ufając zapewne, że dowolność podobna ujdzie uwagi mniej wtajemniczonego Tomasza, ponieważ podanie o zabiciu Linosa znajduje się dopiero u pisarzy późniejszych i stosunkowo mało jest znanem. Dopuściwszy się raz dowolności, poszedł już dalej za własną fantazyą. Treść bowiem upomnień, o ile stwierdzić mogłem, nie opiera się na żadnym autorze greckim lub rzymskim, ale jest wytworem wyobraźni poety, naginającego umyślnie słowa Linosa do sytuacyi, istniejącej w Zamościu. Również charakterystyka Linosa i opis surowego jego postępowania z Heraklesem mają źródło w umyślnem przystosowaniu szczegółów do wypadku danego. Natomiast ustęp (Epodon III, strofa i antystrofa IV.) o innych nauczycielach, Eumolpie, Eurytosie, Harpaliku, Amfitryonie i Kastorze, jest tylko streszczeniem analogicznych wierszy Teokryta. Grecki mianowicie poeta bukoliczny próbował także sił swoich i na polu epicznem i między innemi poświęcił dwie pieśni Heraklesowi. W jednej (XXIV) opisał, jak ów bohater jeszcze w niemowlęctwie zadusił dwa węże, a w drugiej (XXV), jak pokonał lwa nemejskiego i zwiedzał wiej-

[1]) Ob. Roschera Mythologisches Lexicon s. v.

Digitized by Google

skie gospodarstwo króla Augeiasa. Otóż w pierwszej po opowiedzeniu faktu właściwego rozwiódł się Teokryt nad wychowaniem Heraklesa i przytoczył i scharakteryzował pokrótce wszystkich jego nauczycieli. Szczegóły tam podane przejął teraz Szymonowicz i zużytkował dla swoich celów, stosując się dość wiernie do opisu Teokrytowego, jakto poznać przedewszyskiem z opowiadania o Kastorze, o jego wprawie wojennej i wygnaniu z Argos. Moment to oczywiście znowu ważny i charakterystyczny, dowodzący, że Szymonowicz znajdował się wówczas ponownie pod przeważnym wpływem lektury Teokryta, którego Idylle przerabiał właśnie i przetwarzał w Sielankach. Praca zatem nad Sielankami była już wtedy, po wycofaniu się z Putatyniec, w pełnym toku.

Z powyższego przedstawienia wypływa, że epizod o Heraklesie, znaczny rozmiarami, umieścił poeta głównie ze względu na Tomasza, któremu literatura starożytna po świeżem nauk ukończeniu była jeszcze najlepiej znaną. Coś wręcz odmiennego spotkaliśmy ongi w *Naenia funebris*, gdzie wobec dwu księży oparto się raczej o patrologią chrześcijańską. W Elinopeanie i pierwszej odzie do Tomasza było także inaczej. Tam skutkiem odmiennej sytuacyi można było wcale nie nawiązywać treści do jakiegokolwiek przykładu z dziejów Grecyi lub Rzymu.

Początek i koniec poematu przykuwają szczególnie naszą uwagę. Poeta umiał również, jak poznaliśmy, schlebiać i pisać dla przypodobania się. Choć jednak pod tym względem uległ przemożnemu, współczesnemu prądowi, to przecież czynił to zawsze z pewnem umiarkowaniem i wyróżnieniem rzeczywistych zasług. Inaczej płyną mu słowa, gdy przemawia do Sokołowskiego, Jana Zamojskiego lub Żółkiewskiego, inaczej, kiedy pisze dla innych członków rodu Zamojskich lub Firleja. I dla świeżo z pod opieki wyzwolonego wychowanka miewał nieraz zbyt może pochlebne wyrażenia. Nie zapomniał ich wtrącić i tutaj także, ale obok nich pomieścił również zaraz z początku znamienny ustęp o świętem posłannictwie szczerej prawdy i obszerną wzmiankę o niebezpieczeństwach dla nieokiełzanego języka. Poeta niebezpieczeństwa chce uniknąć, lecz równocześnie nie życzyłby sobie także, by go potomność posądziła o kłamstwo. Mamy więc przed sobą wyraźne określenie drogi, którą pójdzie w poemacie, i delikatne ostrzeżenie dla wychowanka. Widocznie miał już pewnie, jak się okazało później, słuszne powody do obawy i w chwili tak przełomowej dla

Digitized by Google

Tomasza postanowił dać im wyraz, choć daleki od zbyt natarczywego wystąpienia. Zwrócił też uwagę wychowanka, że odebrał przecież jak najstaranniejsze wychowanie, zaakcentował silnie zgubny wpływ rozpusty i słuchania pochlebców i wskazał drogę obowiązku względem siebie samego i ojczyzny. Czyż nie jestto dostatecznie zrozumiałem i jasnem? Jakżeż to korzystnie odbija na tle współczesnej, coraz więcej uniżonej literatury! Albo ów koniec, szczerem przywiązaniem do Tomasza i gorącym patryotyzmem tchnący, czyż nie świadczy o szlachetnych uczuciach poety? Szymonowicz pragnąłby najpierw ujrzeć wychowanka sławnym i wielbionym dla zasług koło ojczyzny położonych, — a potem już umrzeć spokojnie. Wobec niebezpieczeństwa, w jakiem Polska się znajduje, wyprawia go do boju, towarzyszy pieśnią pełną niemałej przychylności, i życzy jemu szczęśliwego, sławą okrytego powrotu a ojczyźnie podniesienia się z chwilowego upadku. Tak przemawia tylko człowiek zacny, godność własną cenić umiejący, — który mógł się niekiedy łudzić i ulegając wpływowi otoczenia trafnie stosunków nie osądzać, ale nie mógł upaść głęboko w przepaść prywaty i złej woli.

Forma utworu, jak zaznaczyliśmy powyżej, znowu czysto Pindarowska, choć już nie tak kunsztowna, jak niegdyś w analogicznych wypadkach. Nad logaedami przeważają formy wierszów łatwiejsze, daktyliczne lub jambiczne, które poeta pokonał szczęśliwie, z nieznacznemi tylko usterkami i bez większej obrazy naturalnego słów łacińskich uszeregowania.

Poemat nie imponuje siłą natchnienia i wyobraźni; porównania dłuższe niemal wszystkie powtórzono, po raz już nie wiem który z utworów poprzednich. Natomiast pełno refleksyi poważnej i szlachetnej, a nie brak także dość licznych, plastycznych epitetów, w których poznać rękę wprawną i staranną. Jednem słowem oda trzecia do Tomasza, jako wynik myśli swobodniejszej i większego w Czernięcinie spokoju, przypomina znowu utwory z lepszych czasów twórczości literackiej Szymonowicza i zasługuje także na poetyczne spolszczenie.

* * *

Życzenia gorące Szymonowicza, by ujrzeć wychowanka powracającego z wyprawy sławnym i wojenną aureolą otoczonym, niestety nigdy nie miały się sprawdzić.

Digitized by Google

Kiedy u boku Żołkiewskiego zebrały się liczne zbrojne zastępy magnatów ziem ruskich i kiedy 7.000 skonfederowanych żołnierzy z wyprawy moskiewskiej oświadczyło się z gotowością przyłączenia się do siły zbrojnej hetmana, wówczas Skinder pasza uznał za stosowne nie narażać się na walkę niebezpieczną i z Jass, gdzie stanął obozem, wyprawił poselstwo z propozycyą pokoju. Żółkiewski przystał na to i wnet przyszedł do skutku rozejm tymczasowy na zasadzie uznania *status quo* w ziemiach wołoskich. Hetman tem ubezpieczony odesłał roty magnatów i rozpuścił wojsko kwarciane na leże zimowe. Tomasz Zamojski odjechał również do majętności swej, Szarogrodu, gdzie zamierzał zimę przepędzić. Tymczasem Tatarzy najniespodziewaniej w kilka tygodni po zawarciu traktatów przeszli Dniestr z końcem października 1612 r. i w znacznej liczbie wpadli, jak zwykle, na Podole. Szybko poczęły się znowu ściągać chorągwie husarskie i kozackie magnatów; ruszył się i Zamojski z Szarogrodu i zebrało się wnet około 4.000 ludzi, ale do uderzenia na Tatarów nie przyszło. Z jednym tylko oddziałem stoczył młody Tomasz potyczkę. — niepomyślną jednakże. Walki na większą skalę odradzali mu przydani doradcy z obawy przed zbyt wielką nierównością obustronnych sił zbrojnych. Tatarzy, nie zapuszczając daleko zagonów, ze zdobytym na prędce łupem uszli z początkiem listopada spokojnie do domów. Nagrodził to sobie Zamojski dłuższym odpoczynkiem w Szarogrodzie, objechaniem majętności kresowych, wizytą u księcia Janusza Ostrogskiego i przyjazdem do Lwowa, gdzie właśnie fungowała liczna komisya celem zaspokojenia skonfederowanych żołnierzy z wyprawy moskiewskiej. Mieszczanie lwowscy, gdy przyjeżdżał do gospody „zabiegali po ulicach, po budach i stopniach spinając się", aby ujrzeć młodego Zamojskiego, a on sam w istocie — starał się tylko pozować na dzielnego syna wielkiego człowieka. Za to orszak miał nadzwyczaj okazały, za to dwa bankiety, które sprawił we Lwowie dla senatorów i starszych wojska skonfederowanego, należały rzeczywiście do wspaniałych i świetnych.

Następnego, 1613 roku ruszył również na czas dłuższy do obozu hetmana za Bracławiem[1]). Tatarzy i w tym roku wpadli byli na Podole aż po Winnicę i dalej w głąb na północ, lecz i tym razem zdołali ujść bez szwanku, dzięki szybkości obrotów. Walki

[1]) Żurkowski l. c. str. 19 nstp.

Digitized by Google

i nawet potyczki większej z nimi wtedy nie było. Dopiero znowu w powrocie, po rozpuszczeniu wojska kwarcianego na leże zimowe natknął się Tomasz koło Kamieńca na świeże watahy tatarskie, z ziemi wołoskiej wracające i po drodze, niby w dodatku jeszcze kraj bez należytej obrony rabujące. Wtedy przyjrzał się Tatarom lepiej, ścierając się z niemi i, jak powiada jego biograf, „pospołu z Kalinowskim, starostą kamienieckim potężnie ich rażąc".

„Prędko potem" odbywał się sejmik w Kamieńcu, na którym go obrano deputatem na trybunał lubelski, choć liczył dopiero lat 19. Zanim jednak rozpoczęły się roki trybunalskie, zjawił się na sejmie w Warszawie „z wielkim aparatem i splendorem" i tam „w senacie przy posłach uczynił mowę za obywatelem województwa podolskiego, Mikołajem Strusiem, starostą halickim, imieniem izby, dosyć wysoką i wszytkim przyjemną,... aby taki *civis patriae* z więzienia od cara moskiewskiego był uwolniony". Zresztą „rad się przypatrywał i przysłuchiwał", dygnitarzy świeckich i duchownych „wizytował" i ich przystojnie „bankietował".

Jużto od bankietów nie stronił syn znakomitego hetmana i kanclerza i na nich widocznie dobrze zawczasu się rozumiał. Nie dziw bo też, skoro dzieckiem będąc, umiał już wypić [1]) mnóstwo wina i piwa!

W Zamościu zapanowało teraz całkiem odmienne życie, wesołe i hulaszcze. Zamiast poważnych rozmów o polityce i literaturze nastały zabawy i bankiety; miejsce sług dawnych zajęli młodzi, lepiej usposobieniu nowego pana odpowiadający. „Zamoście nie zdało się już Zamościem". Sam nawet Żurkowski, panegiryczny biograf Tomasza napomyka o tem delikatnie [2]). Lecz i on także był nowem sitkiem na kołku, bo dworzaninem Zamojskiego został dopiero w. r. 1609, — a zatem nie obchodziło go to tak dalece, jak innych, starszych, pamiętających czasy kanclerza. Z tych uczciwsi i własną godność więcej szanujący boleli nad tem szczerze i stronili nawet od Zamościa. Poznać to z listu Szymonowicza [3]) do Bartosza Kazanowskiego, podstarościego lubelskiego, — listu nadzwyczaj charakterystycznego, tajniki myśli poety nam odsłaniającego.

„Gniewam się na WM" — pisze tam Szymonowicz pod datą

[1]) Por. wyżej str. 119.
[2]) L. c. str. 25.
[3]) Przyborowski l. c. 157.

Digitized by Google

13 czerwca 1613 — „zganiłeś nam WM. nasze panię; inaczej my o sobie; a chcesz WM. nagrody za zasługi? Wskrześ-że sobie swego Piotrowina, cośmy mu służyli. Teraz nowy pan, nowy świat; stary za ścianę. .... Kup sobie WM. okulary, coby przez nie patrzeć na lat ośmnaście[1]). Ja na się prawdę powiem: gdym teraz był w Zamościu, nie zdało mi się Zamoście Zamościem; wszystko teraz cudnie i wesoło. Nie onego świata obyczaje. Ale my posemki, kwasigrochowie, chcemy mieć rok bez wiosny, młodość bez szaleju. Niechaj się kurzy. *Absumet heres Cecuba.* Dobrze i nasz; worki tylko zliczy, ba i nie zliczy; cóż po liczeniu? Musi się ten moszcz przeburzyć, potem się ustoi. A ja tuszę, że się chędogo ustoi. Podszaleć musi rozum, potem do siebie przychodzi. Któż w młodości nie durował? Tkniej się sam MW. a porachuj z laty pierwszemi. Siła trzeba dać o (nabycie) tej nauki, nim się rządów takich nauczymy, jako nieboszczyk był....".

Tak pisał swoim obrazowym językiem Szymonowicz; z każdego słowa drga tu uczucie żalu i niewymownej przykrości. Poeta usprawiedliwia Tomasza, bo mu tak wypadało nawet wobec dobrego znajomego, bo czyż tak łatwo mógł pogodzić się z myślą, że tyle starań i opieki idzie na marne? Lecz co się działo w jego duszy? Szymonowicz łudzi się nadzieją, że „moszcz" ten się wyburzy jeszcze i dobrze ustoi, i pod tym względem miał pewną słuszność. Tomasz, choć nigdy nie spełnił marzeń ojca i naczelnego wychowawcy, choć ani horyzontem, wiedzą, zdolnościami i energią nawet w dalekiej mierze nie dorównał rodzicowi, to przecież z czasem stał się obywatelem poważnym i uczciwszym od innych, a podkanclerzym zdolniejsym i lepszym, niż drudzy. Ziarno więc zdrowe, zasiane tak starannie, nie przepadło całkiem marnie, a że nie strzeliło bujnie i wysoko w górę, to już chyba także winą wrodzonych zdolności i wpływu czasu i stosunków. Szymonowicz z tem się nie liczył; on tylko przypatrywał się nowemu życiu w Zamościu i na widok jego rodziły mu się w duszy bolesne wątpliwości, czy przecież to wszystko z czasem dobry koniec i obrót weźmie, czy też z nadzieją na lepsze wypadnie pożegnać się na zawsze?

Jak przecież mimo wszystko ten Szymonowicz przywiązany był do rodziny Zamojskich, poznać z innego listu, do nas przechowanego. Z nastaniem nowych stosunków w Zamościu nie tro-

[1]) Tomasz liczył wówczas właściwie już lat dziewiętnaście.

Digitized by Google

szczono się wiele o rady i wskazówki „starego poety". Czasem jednak, czy to dla formy, czy też z przekonania, że tam przecież najprzychylniejsze serce bije dla niego, zapytywał młody Tomasz o radę dawnego wychowawcę, a ten wówczas z zakątka swego, z Czernięcina pospieszał z najlepszą, najżyczliwszą, na jaką go stać było. I tak w r. 1613, jeszcze przed udaniem się Tomasza do obozu Żółkiewskiego pod Bracław, animowano go z kilku stron do poczynienia większych zaciągów, wystąpienia na szerszą widownię i przyłączenia się do jakiegoś stronnictwa. Tomasz niepewny, co począć, zasięgnął ustnie porady u Szymonowicza. Ten, nie chcąc sam rozstrzygać, jak w poprzednim roku w zupełnie podobnej kwestyi radził się znajomego sobie z lat dawnych towarzysza pancernego [1]), tak obecnie zapytał o zdanie starostę Raciborskiego i po wspólnej z nim naradzie napisał [2]) do Tomasza, nie jako obywatel i syn ojczyzny, ale jako sługa i powiernik rodziny Zamojskich, mający przedewszystkiem na oku dobro b. wychowanka. Wobec niesnasek i niepokojów wewnętrznych odradza stanowczo przyłączenia się do jakiejkolwiek partyi, a więc i królewskiej także, i radzi określić się „jako najpilniej *intra modum privati civis*"; nikt tego za złe Tomaszowi nie będzie mógł wziąć, zważywszy jego młodość i niedoświadczenie. I przyznać trzeba, że w owych burzliwych czasach zajęcie podobnego stanowiska było korzystnem i pożądanem dla Tomasza, lecz, pytam, w coby się obróciły sprawy Rzplitej, gdyby już w wówczas każdy zechciał tak samo postąpić?

Rady od czasu do czasu Tomaszowi udzielane i sprawy trybunału ordynackiego były wtedy jedyną oznaką życia publicznego Szymonowicza. Zresztą bowiem poeta nie wychylał się ze swego zakątka i zagłębił się ponownie w studyach literackich. Sam donosi nam o tem z wielkiem zadowoleniem w liście łacińskim [3]) do Segheta z 13 czerwca 1613 r. Impuls do studyów i działalności literackiej, jak wspominaliśmy nieraz poprzednio, przychodził poe-

---

[1]) Ob. Dodatki l. c. i uwagę przy rozbiorze ody do Tomasza z r. 1612. Że to dawny znajomy Szymonowicza, wynika ze wstępu w liście. Zasięgania rady u niego dowodzi zdanie: Porro quod illustrissimus iuvenis alio, quam quo ei suasor exstiteram, operam reipublicae navandam traduxisset, eius consilium probo; si enim et ipse illam postmodum e Scythia exortam procellam animo praevidissem, non aliter, mihi crede, censuissem.

[2]) Bielowski l. c. str. 150 nstp. List z Czernięcina z datą 21. maja 1613 r.

[3]) Bielowski l. c. str. 151.

Digitized by Google

cie kilkakrotnie z zagranicy. I teraz także uczony Anglik, wydawca i humanista zagraniczny jest tym, przed którym Szymonowicz spowiada się z życia obecnego i wywnętrza z zamiarów na przyszłość.

Późno ci odpowiadam — czytamy tam w liście — gdyż zaledwie od kilku dni dopiero oddycham lżej po wiecznie mnie prześladujących zajęciach i rozmaitych przejażdżkach. Postarałem się mianowicie o należny mi odpoczynek, aby po zmarnowaniu życia na usługach dworskich teraz przynajmniej oddać się zupełnie Muzom i nauce. Nim zamiar do skutku doprowadziłem i owego cierniska się pozbyłem, musiałem niejednego pożegnać i niejednemu wizytę złożyć. Teraz to wszystko już minęło a ja już w przystani bezpiecznej, jak sądzę. Stało się to trochę zapóźno, ponieważ już szósty krzyżyk dźwigam na barkach. ale nadzieja przecież mi przyświeca, ponieważ za łaską bogów i zdrowiem cieszę się dobrem i więcej jeszcze, jak pierwej. mam sił, rzeźwości umysłu i dawnego do studyów zapału. Muszę się sam tak pochwalić. bo zwierzam się przed przyjacielem, bo wiem, że ty niemało ucieszysz się z nowego mego trybu życia, skoro w życzliwości swojej listownie ciągle mnie do tego sam zachęcałeś.

Pochwały twoje, któremi mnie z pełnej kieszeni obsypałeś, wywołują rumieńce wstydu na twarzy mojej. Na ich odgłos, jak koń stary ale pełen jeszcze animuszu, strzygę uszami i spodziewam się, że zdołam odpowiedzieć twoim oczekiwaniom. Kiedy moje młodzieńcze utwory zamierzasz wydać, usłucham wezwania, pościągam je zewsząd i w tych dniach ci prześlę, z miłości dla ciebie, nie z przekonania, gdyż ja je dawno porzuciłem molom na pastwę. Jakiekolwiek one tam są, wzgardzone przezemnie, nie chcę przecież wydawać się za okrutnym wobec nich. Niech więc ujrzą powtórnie światło dzienne pod twoją opieką; ty za nie cięgi otrzymasz, ja skryję się za płotem. W każdym razie i na przyszłość mianuję cię i obieram Junoną Lucyną wszystkich pism moich; niech z twojej ręki życie otrzymają. A nie myśl sobie, że zabraknie ich obecnie; takem cały zajęty teraz czytaniem i pisaniem, że z pewnością zasypię cię nimi. Tymczasem zaś posyłam ci elegię świeżo ukończoną; pokochasz ją z pewnością, skoro kochasz Jakóba Sobieskiego, młodzieńca niemałej zdolności, wiedzy i dzielności, — zalet tem większych, im rzadziej spotykamy je u ludzi bogatych. Mójto pupil, więc cieszę się i tryumfuję, że tyle postąpił. A teraz

Digitized by Google

bądź zdrów i oczekując wkrótce nowej przesyłki odemnie, nie zapomnij i mnie obdarzyć swojemi pracami. Wzajemną wymianę ułatwi marszałek koronny (Mikołaj Wolski), mecenas i opiekun łaskawy wszelkiej godnej literatury.

List to więc ważny i wielce charakterystyczny. Szymonowicz, jak w sielance Pomarlica, przyznaje sam, że znaczną część życia sterał na dworze, na zajęciach, któremi niestety obarczył go sam hetman Zamojski. Z nieodpowiedniego dla siebie położenia wycofuje się teraz i, czując się zdrowym i pełnym zapału do pracy literackiej, przyrzeka sobie powetować dawną szkodę i tworzyć i tworzyć bez końca. Czy się jednak nie łudził poeta? Tak niestety! Wiek podeszły miał już wnet mimo wszystko zaznaczyć swe prawa. Na razie jednak, nie dał się jeszcze uczuć; przeciwnie z początku przynajmniej ujawniły się wnet błogie skutki wypoczynku i swobodniejszego skupienia myśli, które już w roku poprzednim przy ostatniej odzie do Tomasza zaznaczyły się dość silnie. Lata 1612—1614 a po części także 1615—1617 to ostatni, wielki etap w twórczości literackiej Szymonowicza, po którym wkrótce już nastąpiły tylko próby i objawy, coraz mniej doniosłe i coraz więcej zanikające. Owocem pierwszym tego okresu to, jak wspomnieliśmy, oda przesłana Tomaszowi na pierwszą wyprawę wojenną, drugim, to Elegia: *Jacobo Sobescio, Marci, palatini Lublinensis filio*, napisana i wydana [1]) przed listem do Segheta z 13 czerwca 1614 r.

* * *

Jakób Sobieski, choć zarzucił wnet naukę języka greckiego i usiłował zapoznać się głównie z literaturą, dla męża stanu potrzebną, to przecież pojmował naukę poważniej i starał się skorzystać z pobytu zagranicą nierównie więcej, niż wielu innych przelotnych ptaków z arystokratycznego rodu. Pozostawał więc we Francyi i Włoszech aż lat sześć i powrócił w istocie nie tak naukowo

[1]) Pierwsze wydanie w Zamościu 1613 r. K. nl. 5 in 4°. Na karcie tytułowej tylko: Simonis Simonidae elegia, dalej winieta drukarni Zamojskiej, małego formatu, tudzież: Zamosci Martinus Lenscius Acad. Typogr. excudebat MDCXIII. Słowa: Jacobo Sobescio, Marci, palatini Lublinensis F. znajdują się dopiero na karcie drugiej przed tekstem właściwym. Przedrukował Morsius l. c. str. 54—60 i Bielowski l. c. str. 170—171, u którego poprawić należy w wier. 10 orare na O! rarae, a w. w. 101 figant na figunt.

Digitized by Google

wykształcony, jak raczej wzbogacony wiedzą, z szerszym znacznie horyzontem. Szymonowicza, który opiekował się nim szczerze i polecał gorąco Casaubonowi, musiały niewątpliwie cieszyć widoczne postępy i pochwały, jakiemi jego pupila obsypywał szczodrze uczony filolog-humanista. Szedł więc pewnie za pierwszym popędem serca i wewnętrznego przekonania, gdy powrót młodego Jakóba postanowił uczcić odpowiednim poematem. Do tego jednak, jak zwykle u Szymonowicza. przyłączyły się i pobudki więcej utylitarne, praktyczne.

Poeta nasz, jak poznaliśmy już nieraz poprzednio, pisywał wprawdzie tylko nader rzadko utwory na cześć ludzi, których nie czcił i nie poważał osobiście, a i wtedy czynił to zawsze z zachowaniem pewnej godności i z odmiennem zacięciem, — ale z drugiej strony wzorem innych humanistów nie opiewał także nigdy dłuższymi poematami ludzi mało wpływowych lub niezamożnych. Na swoim gruncie znajdował się wówczas dopiero, gdy i szacunek osobisty i możny ród wraz ze znaczną fortuną i dostojeństwy zeszły się razem. W tym wypadku było tak rzeczywiście, więc sposobności nie należało pominąć, zwłaszcza że młody Sobieski, nie o wiele starszy od Tomasza, pozostawał w zażyłych stosunkach z nowym ordynatem. Jeśli więc połączy się obydwu i uda się także wtrącić stosowną wzmiankę na cześć siedemnastoletniego już Jana Żółkiewskiego, syna możnego wojewody kijowskiego, mianowanego właśnie w r. 1613 wielkim hetmanem koronnym, — to wówczas będzie najmilej i najlepiej dla serca i pióra poety. Treść też i układ naszej elegii wykazują wyraźnie, że nie jeden, ale wszystkie powyższe czynniki wpłynęły na jej powstanie. Dodajmy może do nich jeszcze jeden, szlachetniejszy: wywarcie pewnego wpływu na Tomasza, by poszedł drogą, na jaką poważniej myślący Sobieski zdawał się właśnie wstępować, — a będziemy mieli pełnię pobudek, rozjaśniających genezę świeżej pieśni, przezwanej elegią od dystychu elegiackiego, w jaki ją ujął poeta.

Powrócił — śpiewa Szymonowicz — do niw ojczystych Sobieski, przedmiot niezwruszonej miłości młodego Zamojskiego, który rodzonego brata, gdyby mu go losy udzieliły, nie witałby z większą radością. Rzadką przyjaźń między nimi wypielęgnowały Muzy w świętych przybytkach, wyhodowała wspólność obyczajów, zasiali rodzice, bo jakżeż ukochanym był niegdyś Marek Janowi, jak jemu nawzajem uległy (w. 1—18)!

Digitized by Google

O rodzie bohaterów! o dwa boskie zjawiska naszego stulecia! Was śmierć przedwczesna uniosła niestety, lecz wasze potomstwo zostało między nami, współzawodnicząc w waszej przyjaźni i cnotach. Jakbyście się byli cieszyli w starości, jaką rozkoszą napawali wasze oczy! Rozkoszy tej pewnie doznajecie w Olimpie, gdyż śmierć nie pokrywa wszystkiego ciemnością. Z poza jasnego słońca i odwiecznych promieni patrzycie na okrąg ziemski, na wasze domy i cieszycie się, że młodzieńcy idą śladami waszymi i łączą się węzłem wzajemnej przyjaźni (w. 19—34).

O starości! o moje siwe włosy, już w znacznej liczbie głowę mi pokrywające! Wam to winienem, żem doczekał się tej pociechy, wam, że wolno mi napawać się widokiem ziszczonych nadziei. Wszystko śmiertelne, czego ręce śmiertelnych dokonają. Giną miasta, mężowie, władcy i państwa, lecz w tem właśnie podziwienia godny ład w przyrodzie, że w ślad za ginącem wyrasta inne w nowym kształcie [1]). Na miejsce wysokiego jasionu inny, młodszy rozpościera cień rozłożysty; odradzają się stada owiec, nowa żmija zjada własną matkę a woda toczy się wiecznie do morza. Tak samo i ród ludzki odradza się zawsze; często tylko nowe pokolenie zniesławia dawniejsze, często potomkowie bohaterów ściągają hańbę na siebie. Tych nazwałbym bardzo szczęśliwymi, którzy nasienie nieskazitelne własnym dzieciom zdołali zaszczepić! Kto bowiem jedynie na gromadzeniu majątku trawi całe życie, ten tylko do pychy i zbytku sposobności dostarcza potomkom. Wtedy zwykle zatraca się cnota i uczciwość, przepada źle nabyty dostatek, wtedy chwieje się ród i jego sława (w. 35—82).

O młodzieńcy! wyście do tego niezdolni! was niechaj czyny rodziców, niech piękne imię uniesie na skrzydłach. Wam wychowanie samo każe skłonić umysł ku wielkim przedsięwzięciom. Tego żąda od was ojczyzna, zewsząd niebezpieczeństwy zagrożona. Czyż nie widzicie gromadzących się chmur? nie widzicie, jak wzburzone fale grożą pochłonięciem łodzi, jak wiosła i żagle już oprzeć się nie mogą i żądają od wszystkich ostatniego wysiłku? Patrzcie, jak wszyscy oczy zwracają na was, jak wróżą sobie, że wyrównacie ojcom, przywrócicie spokój ojczyźnie i nie dozwolicie ukrzywdzić dobrych ani zewnętrznemu ani wewnętrznemu wrogowi (w. 83—110).

---

[1]) Myśl podobna w Iliadzie VI. 145 nstp.

Digitized by Google

Idźcie więc naprzód, do wielkich czynów. Ty synu Zamojskiego prowadź pierwszy. Ciebie znają już Turcy i Tatarzy, ciebie już pokryła strzał gęstych ulewa. I nie uciekłeś, choć wróg przeważał liczbą; owszem on sam pierzchnął w szalonej ucieczce. A więc rozpoczynaj pod imienia ojcowskiego auspicyami; na pomoc przybędzie ci Sobieski. Tak Kastora osłaniał niegdyś Polux, tak Tezeusa Piritous. Usłyszy o tem i syn Żółkiewskiego, którego jeszcze wdzięczne Muzy mają w opiece, — on nad wiek rozwinięty, nad wiek dojrzały. Jakim to cię towarzyszem kiedyś losy obdarzą! Jakie to światło zajaśnieje na ojczystych łanach! (w. 111— 140).

Gdy okręt przepłynąwszy Syrty i dalekie morza, powróci do rodzinnego portu z towarem asyryjskim i perskim, spieszą wszyscy naprzeciw niego, witają radośnie i życzą sobie, by każdemu z nich przyniósł szczodre dary. I ty potomku Zamojskiego nie chciej zapoznawać darów Bożych, że takich masz krewnych i takich rówieśników. Oni złączonemi siły wesprą twoje czyny, oni wezmą udział w twej sławie i na wspólnych barkach dźwigną ciebie do nieba. Tak mkną nieznacznie wody jednego źródła i pod postacią wątłego strumyczka migocą trwożliwie po zieleniejących polach, dokąd nie przybiorą pomocniczych fal i nie rozleją się szeroko do przestronnego morza. Tak wzrósł Erydanus, król rzek italskich, tak urosły, Wisło, i twoje nurty (w. 141—166).

Jak poznać zatem z treści, najbardziej charakterystyczna cecha poematu tkwi w równoczesnej pochwale trzech dostojnych młodzieńców, tudzież zmarłego kanclerza i wojewody lubelskiego. Choć jednak utwór dedykowano Sobieskiemu, to przecież wojewodzic lubelski nie odgrywa w nim przeważnej roli. Raczej młody Tomasz Zamojski ma iść na czele i grać pierwsze skrzypce w tym związku przyjacielskim; młodzi zaś Sobieski i Żółkiewski winni mu tylko pomagać i dostrajać się do tonu danego. Bo też Tomasz Zamojski był poecie najmilszym i najpotrzebniejszym, — najmilszym jako syn ubóstwianego kanclerza i wychowanek, najdłużej pod opieką Szymonowicza zostający, najpotrzebniejszym, jako nowy ordynat i dziedzic Czernięcina. Zapatrując się zatem trzeźwo, bez żadnych iluzyi romantycznych, na treść poematu, ujrzymy w niej nowy dowód utylitaryzmu poety, utylitaryzmu jednak w ówczesnych warunkach bytu niemal koniecznego i pewnej miary własnej godności nigdy nie przekraczającego. Ostatecznie bowiem prócz kilku przesadnych frazesów o doniosłości walki Tomasza z Tatarami,

Digitized by Google

mamy przed sobą tylko upomnienia i zachętę do czynów, ze wszech miar naśladowania godnych, a więc ton, w jaki każdy uczciwie myślący wobec młodzieńców powinien właśnie uderzyć.

Charakterystyczną też na pozór cechą wydawaćby się mógł obraz ruiny, grożącej państwu, o której już i w odzie III do Tomasza nie brakło odpowiedniej wzmianki. Byłoby to sprzecznem z przekonaniem o niezwyciężonem ramieniu Rzplitej, o którem poprzednio opowiadaliśmy obszerniej. Przedstawienia tego jednak nie należy brać dosłownie. Wprawdzie i na południu i na północy polityka Zygmunta III nie święciła tryumfów, wprawdzie wewnątrz i zewnątrz anarchia przyniosła już niejedną szkodę, ale w położeniu Rzplitej nic przecież tak dalece na pozór nie zmieniło się, żeby aż radykalną przemianę wywołać mogło w zapatrywaniach poety. I w Philaenon arae i w innych poematach i nawet w takiej Lutni Rokoszańskiej, tchnącej pełnem przekonaniem o własnej sile, mamy na początku obrazy, skreślone czarnem piórem. Szymonowiczowi w tym wypadku trzeba było barw ciemnych, aby tem lepiej uwydatnić, że ojczyzna zwraca oczy na młodego Tomasza i domaga się od niego czynów wielkich, sławę ojca na pamięć przywołujących. Będzie to zatem tylko frazes retoryczny i nic więcej!

Ze wszystkich utworów, które powstały w okresie większego skupienia myśli, w latach 1612—1614, *Elegia Jacobo Sobescio* musi się nam najmniej podobać. Zbyt wielki utylitaryzm, jak zawsze w takich razach u Szymonowicza, wpłynął na pieśń niekorzystnie. Młodzieńców obsypano przesadnemi pochwałami, na które jeszcze wcale nie zasłużyli. Na każdym kroku czuć pewne silenie się. Mimo też łatwą stosunkowo formę dystychów elegiackich uczucia nie wydobywają się poecie tak prosto z serca, jak dawniej niekiedy, a wyrazy nie płyną tak łatwo, jak niegdyś za czasów świeżych, młodzieńczych sił. Obrazy i porównania są wprawdzie liczne, — bo dla poety nastały teraz znowu lata, do produkcyi literackiej nierównie sposobniejsze — ale i one do naszej duszy nie przemawiają potężniej. Tylko część ich dość nieznaczna tchnie świeższym powiewem, inne to znowu albo starzy nasi znajomi z poprzednich już utworów, albo pochodzenia obcego, starożytnego. Poeta czerpie ze wspólnej skarbnicy bez należytego nawet przerobienia i dostrojenia do całkiem odmiennego tła. Skutkiem tego koloryt nie jest już więcej jednolitym. Olimp, Syrty, Asyrya i Persya poczynają panować tam, gdzie dla nich miejsca nie było, nie tak, jak we wszystkich

Digitized by Google

lepszych, samodzielniejszych poematach, w których Szymonowicz zazwyczaj czegoś podobnego unikał troskliwie. Choć zatem elegia dla Sobieskiego nosi na sobie wyraźne piętno pracy, z całą sztuką i spokojem ułożonej, to przecież poznać, że Muza Szymonowicza za długo już przebywała na tem polu utworów pochwalnych, że trzeba jej już koniecznie innego tematu, do któregoby z nową werwą przerzucić się mogła.

I jeszcze jedno wreszcie miałbym do zaznaczenia. W r. 1613 już niewątpliwie tworzyły się i układały Sielanki. Poeta, jak wiadomo, oparł je przedewszystkiem na autorach greckich, których wtedy musiał studyować ponownie, z całą gorliwością. Odbiło się to na konstrukcyi łacińskiej w elegii do Sobieskiego. Dotąd nie było żadnego utworu, w którymby tak zwany *accusativus graecus* pozyskał tak szerokie zastosowanie, jak właśnie w tym poemacie i to w zawisłości od słów, nie zawsze odpowiednich. Jako więc objaw, w stylu Szymonowicza dotychczas o wiele mniej zwykły, połączę to raczej z faktem wiadomym, niż żebym miał położyć na karb niczem nieusprawiedliwionego przypadku.

* * *

Po elegii wyszedł drukiem wierszyk na dzieło Dreznera: Institutionum iuris regni Poloniae [1]). Ponieważ przedmowa ma datę 1 stycznia 1614 r. przeto wierszyk powstał widocznie w ostatnich miesiącach roku poprzedniego, 1613. Chciał nim uczcić Szymonowicz dawnego towarzysza ze Lwowa, obecnie profesora akademii zamojskiej i głośnego prawnika, który na dwa lata przed śmiercią wyświadczył

[1]) Institutionum iuris regni Poloniae libri IV ex statutis et constitutionibus collecti opera Thomae Dresneri Leopolitani, i. u. doctoris, in academia Zamoscensi iuris professoris ordinarii, in usum nobilitatis Polonae, iuris patriae studiosae. Poniżej: Q. Mucius Servio Sulpicio: Turpe est patricio et nobili ius patriae, in qua natus esset, et reipublicae, in qua versaretur, ignorare. Cum gratia et privilegio S. R. M. Zamosci in typographia academiae. Anno Domini MDCXIII. Excudebat Martinus Lenscius typogr. acad. K. nl. 6 + str. 284 + k. nl. 6. Przedmowa Dresnera do Tomasza Zamojskiego na k. 2 i 3, podpisana Zamosci Kalend. Ianuar. 1614. Na karcie 4 druga przedmowa, do czytelnika, benevolo lectori, po niej na str. odwrotnej wiersz Szymonowicza: Simon Simonides Bendonski Thomae Dresnero, J. D. Instit. iuris regni Poloniae scriptori, wreszcie wierszyk: Ad lectorem Thomae Łukaszowic, canon. et profess. Zamoscen.

Digitized by Google

jeszcze szlachcie polskiej niemalą przysługę przez zebranie praw, głównie do procesu cywilnego się odnoszących. W tę strunę uderza i Szymonowicz w trzynastu heksametrach daktylicznych.

Dreznerze! tobie winna niemało ojczyzna, żeś prawa rozproszone w jedną całość zebrał i światłem dziennem obdarzył. Dokonałeś dzieła większego, niż zredagowanie wyroczni Kumejskiej Sybilli, gdyż marzenia wszelkich wróżbitów nie mogą mierzyć się ze znaczeniem praw świętych. Idź więc, Dreznerze, i weź w nagrodę wieniec najpiękniejszej sławy, tudzież zaszczytną podziękę ojczyzny.

Wierszyk zatem krótki, od tylu innych dedykacyjnych niczem nie odróżniający się; moglibyśmy go też pominąć niemal milczeniem, gdyby nie jeden szczegół bardzo znamienny i dla charakterystyki Szymonowicza nadzwyczaj ważny. Oto w nagłówku polecił poeta po raz pierwszy wydrukować przyznany mu przydomek szlachecki i podpisał się *Simon Simonides Bendoński.* A nie jest to wypadek oderwany, gdyż zaraz w następnem epitalamium na cześć ślubu Birkowskiego spotykamy się z zupełnie podobnym objawem. Jeśli też nadto uprzytomnimy sobie, com wyżej powiedział z okazyi listu z odciskiem herbu Kościesza na pieczęci [1]), to wówczas będziemy w tem widzieli nie dowolność wydawcy lub drukarza, jak chce Węclewski [2]), lecz widoczną zmianę zapatrywań, o której już kilkakrotnie wspominałem.

Szymonowicz nie używał z początku przyznanego mu herbu, ani nie prawił o złotej wolności, bo z domu rodzicielskiego, z handlowego i zamożnego Lwowa wyniósł zrazu pełne poczucie godności mieszczanina lwowskiego. Skutkiem jednak zaślepionej, egoistycznej polityki szlachty wszystkie miasta, a z nimi i Lwów, zbliżały się krokiem szybkim ku ruinie. Nierówność społeczna stała się wnet za wielką, by nie miała zaciężyć ołowiem polskiemu mieszczaństwu. To też lwowscy mieszczanie w XVII wieku zapominają z konieczności o dawnej dumie i widzą swój ideał w pozyskaniu szlachectwa, do którego garną się z tem większą skwapliwością, im znaczniejsze przeszkody stawiano im w osiągnięciu jego. Szymonowicz idzie więc tylko ich śladem. W jego duszy musiał się tem snadniej odbyć zwrot w kierunku przemożnych w kraju zapatrywań, odkąd go Zamojski wyrwał z kół mieszczańskich, odkąd znalazł się w Za-

[1]) Bielowski l. c. str. 141.

[2]) L. c. str. 202.

Digitized by Google

mościu i Czernięcinie i przebywał nader często w otoczeniu szlacheckiem, gdzie nie szczędzono docinków pośledniejszemu stanowi, co zajmował się tylko handlem i odważaniem towarów. Czyż nawet wobec tego mogło być inaczej? Czyż poeta, czując własne poniżenie, miał stale gardzić tem, co mu w poczuciu jego zdolności i zasług za łaską kanclerza przyznano, i mógł nie przystać do tej szlachty zamożnej i pełnej przywilejów, która poetę zrazu przynajmniej poważała i ceniła już ze względu na jego stosunki z możnymi dostojnikami? Wtedy wprawdzie, w r. 1613 było już inaczej, wtedy patrzano nań już krzywem okiem i prawie zmuszono do ustąpienia ze dworu. Może zatem poeta umyślnie nawet błysnął klejnotem szlacheckim i popisał się tem, czem był już oddawna.

Przechód więc był niemal konieczny i stosunkami zupełnie usprawiedliwiony. Zarzutu żadnego poecie czynić nie wolno; możemy tylko i na tym przykładzie stwierdzić powolny zanik mieszczaństwa polskiego, które nie poparte przez nikogo uległo w walce nierównej. Zresztą choć poeta począł się już mniej więcej od r. 1605 zaliczać do stanu szlacheckiego, to przecież do końca życia pozostał człowiekiem uczciwym, nie wstydzącym się nigdy mieszczańskiego pochodzenia. Ileż to razy bolał nad losem Czerwonej Rusi i zamieszczał gorącą apostrofę do swoich Lwowian? Jeszcze na rok przed śmiercią zajmuje się żywo szpitalami i ubogimi miasta Lwowa, a ludu wiejskiego broni przed uciskiem możniejszych nietylko we Flagellum livoris z r. 1588, ale i w Żeńcach, właśnie podówczas napisanych, broni zaś pewnie nie w poczuciu społecznej równości, ale jako człowiek szlachetny, z przekonania, że i maluczkim krzywdy nie należy wyrządzać.

* * *

Początek roku 1614 zaznaczył się na dworze zamojskim śmiercią wiernego dworzanina, Pawła Piaskowskiego. Młody ordynat wezwał wówczas Szymonowicza, by jawił się także w dniu pogrzebu i wraz z innymi oddał ostatnią przysługę staremu słudze. Poeta odpowiedział listem [1]) z 4 lutego pełnym uszanowania, ale równocześnie dość sztywnym i obojętnym; „zawiedzione nadzieje“ stanęły między nimi, jak niespodziana przeszkoda, której ani przebyć, ani

[1]) Bielowski l. c. str 152.

Digitized by Google

przeskoczyć niepodobna, dokąd się sama nie usunie lub przynajmniej znacznie nie umniejszy. Przyczyniła się do tego zapewne i sprawa o zwrot owych 8.000 złp., z których zapłacenia wreszcie kwituje Szymonowicz opiekunów Tomasza w sądzie krasnostawskim właśnie w przeddzień wysłania listu, tj. 3 lutego 1614 r.[1]). Jednem słowem momentów było dosyć, żeby dawniejsze ciepło zastąpiła teraz tylko nadmierna pochwała dobrotliwości Tomasza względem sług dawnych, która podziwem napełnia poetę„... Lubo każda starość do płaczu skłonna jest, a ja więc przyznać się muszę, obejrzawszy się na lata moje, którem przeżył w cnym domu WMPana, upłaknąłem nad tą dobrotliwością abo raczej pobożnością WMPana, którą WM. stare domowe swoje nietylko za żywota ale i po śmierci potykać a prawie pańskie piastować raczysz. Każdego starego żywot na schyłku jest i śmierć co godzina za uchem szepce, i częściej przed oczyma koniec, niż przeciąg żywota. Cóż nam starym pod pańską ręką WMPana może być abo ucieszniejszego, abo pożądniejszego, jedno patrzać na tak dobrotliwe i pobożne serce WMPana i przy ostatnim kresie naszym tegoż się spodziewać, że iż tak rzekę i palec WMści oko nasze umierające zawrze i dłoń w grobie nas ułoży... Do Zamościa na czas oznaczony przyjadę nie tak *requiem* śpiewać, jako oko ucieszyć i weselić się z tak świątobliwej pobożności WMPana, którą WM. nam starym sługom znakomicie pokazywać raczysz... "I przyjechał rzeczywiście Szymonowicz i nawet wygłosił lub tylko napisał na cześć nieboszczyka jakąś *Memoriam funebrem*, którą wnet przesłał Tomaszowi[2]), zapewne w rękopisie, gdyż zresztą żaden ślad po niej nie przechował się do nas. Z całego wypadku pozostanie charakterystycznem owo tak silne narzekanie na starość, choć poeta liczył dopiero lat 55. Spotykamy się z nim i na innych miejscach. Już od 50-go roku życia poczyna poeta narzekać na wiek sędziwy i siwiejące włosy, jak w odzie trzeciej do Tomasza i elegii do Sobieskiego. Czy Szymonowicz podupadł już tak wcześnie na siłach albo czy tak ciężkim był mu żywot doczesny? Ani jedno ani drugie nie wydaje mi się prawdopodobnem Spokój

[1]) Tamże str. 207.

[2]) Por. odpowiedź Tomasza, wydrukowaną przez Bielowskiego (str. 153) bez daty i czasu napisania. Pochodzi ona jednak niewątpliwie z pierwszych miesięcy r. 1614, gdyż w lecie wybrał się na czas dłuższy najpierw do Chodkiewiczówny, „chcąc ją z twarzy poznać", a potem bezpośrednio puścił się w podróż zagraniczną. Ob. Żurkowski l. c. str. 26 nstp.

Digitized by Google

i dobrobyt miał teraz w Czernięcinie, a niedawno, na kilka miesięcy zaledwie przedtem, pisał przeciwnie do Segheta, że cieszy się zdrowiem niestarganem i czuje w sobie wiele sił żywotnych i zapału nawet młodzieńczego. Widocznie przesadzał poeta w jednym i drugim kierunku według potrzeby, atoli swoją drogą to ciągłe kwilenie i tak wczesne narzekanie na przykrą starość świadczy o miękkości charakteru i czarnych myślach w chwilach samotności, w ustronnem zaciszu, kiedy zabrakło choćby życzliwych znajomych koło niego. Kiedyindziej jednak umiał być wesołym i okazywać niemałą chęć do życia, jak to wynika choćby z utworu, napisanego w niewiele dni po Memoria funebris, jeszcze w lutym albo marcu tegoż samego 1614 roku.

„We dni[1]) zapustne ożenił Tomasz Zamojski „Szymona Birkowskiego, człowieka wysoce uczonego, preceptora i medyka swego z Zofią Możdżarską". Wesele odbyte pod patronatem młodego ordynata musiało być hucznem i okazałem; wziął w niem udział także Szymonowicz i dostroił się odrazu do sytuacyi, choć zgoła odmiennej od pogrzebu Piaskowskiego. Wszystko bo też na weselu usposabiało mile poetę. Oblubieniec już nie pierwszej młodości, — skoro kończył właśnie 40-ty rok życia, — służył niejako za rękojmię, że i dla Szymonowicza, choć o kilkanaście lat starszego, znaleść się przecież może odpowiednia towarzyszka żywota; a przytem to towarzysz z lat ubiegłych, powstającej dopiero akademii zamojskiej, którego poeta jeszcze w r. 1593 polecał kanclerzowi, jako bardzo uzdolnionego młodzieńca; nadto uczony filolog-wydawca i głośny lekarz, którego sam ordynat lubił, poważał i wyróżniał nad innych. Jednem słowem niemało momentów, aby uczcić uroczystość ślubną osobnym utworem, dla nas podwójnie ważnym i typowym, bo pełnym humoru i napisanym nie urzędownie, na cześć któregoś z dostojników, ale wystosowanym do człowieka, równego mniej więcej poecie stanowiskiem społecznem.

In nuptias Simonis Birkowski et Sophiae Mozdziarskae[2]) jest

[1]) Żurkowski l. c. str. 25.

[2]) Zamosci in typographia academiae excudebat Martinus Lenscius, Acad. Typogr. Anno Domini MDCXIV. K. nl. 4 in 4°. Ostatnia karta niezadrukowana; egzemplarz biblioteki Ossolińskich pod l. 15.504 bez karty tytułowej. Na końcu na karcie trzeciej, pod tekstem właściwym: Simon Simonides Bendoński in nuptiis Simonis Birkowski et Sophiae Mozdziarskae faciebat. — Przedrukował Durini l. c. str. 231—234.

Digitized by Google

poematem krótkim w dystychach elegiackich, razem o 86 wierszach. Na końcu podpisał się tu znowu poeta pełnem nazwiskiem: Simon Simonides Bendoński, co jak zaznaczyliśmy świeżo, nie jest bez znaczenia dla jego charakterystyki. Czy utwór powstał dopiero bezpośrednio po uroczystości weselnej, czy też napisano go już przed nią i dopiero po ślubie wydrukowano, tego w braku danych nie rozstrzygam. Za pierwszem przypuszczeniem przemawiałaby treść sama, choć zbyt ogólnikowa i ostatecznie do opisu każdego ślubu nadająca się; drugie byłoby naturalniejszem i w danej chwili nierównie odpowiedniejszem. W każdym jednak razie poemat wydrukowano dopiero dodatkowo, po odbyciu uroczystości weselnej; tego dowodzi ponad wszelką wątpliwość wspomniany już poprzednio list Tomasza [1]) z podzięką za przysłanie mu „carmen nuptiale scriptum Simoni Bircovio, iunctum Memoriae funebri Piaskovii, familiaris nostri"; o ślubie mowa tu jako o wypadku już minionym.

Poeta odrazu uderza w ton poufały, jak na dawnego znajomego przystało: A więc Birkowski uległ przymilającemu się Amorowi i schronił się na łono małżonki. Ani Endymion [2]), ani Muzy nie mogły tego dokonać, aby łoże jego pozostało wolnem. Za to umiała go usidlić i zaprządz w dobrowolną niewolę panna o twarzy, jak róża promieniejącej, a zarazem śnieżno białej jak mleko, jak kość słoniowa. Schwyciła małżonka i teraz w pochodzie uroczystym pragnie się nam ukazać (w. 1—12).

Wygłośmy pomyślną wróżbę. Do świętych ołtarzy zbliża się już dziewica. w orszaku panien i matek — matek. których szczególniejszą troską, by przez małżeństwa ród ludzki nie zaginął. Jeśli bowiem nie wdałyby się w to matki, rozpierzchłyby się dziewic pragnienia lub zeszły na niewłaściwą drogę (w. 13—20).

Przystąp i ty oblubieńcze! Do ciebie już kapłan słowami się zwraca, ciebie do więzów mocnych przyzywa, więzów, których żadna siła, prócz śmierci nie zdoła rozerwać. Lecz cicho! nie wspominajmy tu ani słówkiem o śmierci. gdzie Hymen same rozkosze okazuje w perspektywie. Życia. życia najdłuższego zap owiedzią są małżeństwa (w. 21—28).

Czy widzicie. jak oblubienica zarumieniona spuszcza wstydli-

[1]) Por. uwagę wyżej na str. 154.

[2]) Kochanek Seleny czyli księżyca, uosobienie skradającego się snu.

Digitized by Google

wie oczęta ku ziemi? Czy się mylę, lecz i lica jej zwilżyły się łzami. Nie są to jednak smutku albo obawy oznaki, ale raczej radości wewnętrznej najprawdziwsze objawy. I tobie oblubieńcze nie danem było podać prawicę bez drżenia; czoło okrył ci pot rzęsisty, a język wymowny nie umiał słów wypowiedzieć. Nie czynię ci z tego zarzutu, ani nie podejrzywam o tchórzostwo. Skoro duch boży przejdzie do naszych zmysłów i wznieci w nich ogień tajemniczy, drży serce a myśl strwożona błąka się poza ciałem. Powoli dopiero wraca dzielność dawna a serce i nerwy miły spokój ogarnia. Upadnij więc kornie przed ołtarzami bogów; pokornych bogowie łatwo wysłuchują. Z nieba, wierzaj mi, tylko dobre przychodzi; z nieba spływają na nas kwiat życia i przystań starości, z nieba wszystkie fortuny i najświętsze, najmilsze związki, a wraz z niemi i błogosławione potomstwo. Niebo wreszcie samo otwiera się dla nas i użycza nam możności obcowania z bóstwem (w. 20—66).

Wygłośmy pomyślną wróżbę. Wraca od ołtarzy oblubieniec, wraca i hoża oblubienica. Jemu czoła pot już nie okrywa, jej lica nie płoną już od wstydu ani nie błyszczą łzami. Owszem uśmiech wita im na twarzy, bo śmiać się lubi wesoły Hymen. Czyś takiego, oblubieńcze, doznał trudu, jak ów, co głęboką rzekę wpław chce przepłynąć? Z początku sam widok toni strachem go przejmuje, ramiona obawiają się fali a członki sztywnieją od zimna. Kiedy jednak rzuci się do łożyska i przełamie pierwsze nurty, wtedy opuszcza go obawa, wtedy silnie porusza ramionami, aby płynąc zapanować nad niebezpieczeństwem. Więc i ty idź, dokąd twój geniusz ciebie poprowadził, idź pod wróżbą szczęśliwą i doznaj wieku rozkoszy (67—86).

Jakżeż różny to utwór od prawie wszystkich przez nas poprzednio poznanych! Swoboda a nawet humor zaznaczają się tu wyraźnie. Nie szablonową — powtarzam po raz drugi — i nie zawsze nudnie jednostajną jest ta poezya łacińska nowożytnego odrodzenia. Jak ci humaniści — a mówię o uzdolnionych, nie o rytmorobach — umieją pisać lekko i powabnie, gdy przemawiają do równych sobie, nie bramują się w togę urzędowego natchnienia i nie chcą przy pomocy wierszy upiec własnego interesu!

I Szymonowicza również w całym szeregu utworów przywykliśmy widzieć w odmiennym nastroju. Tu, gdy odrzucił szatę urzędową, możemy mu się przypatrzeć z bliska, możemy zajrzeć dokładniej w głąb jego duszy. Nie zawsze powaga stroiła mu oblicze, nie zawsze wpływowy dostojnik stał mu przed oczyma. Całkiem

Digitized by Google

odmienną przyoblekał szatę, gdy znalazł się między równymi, gdy stanął obok serdecznego druha i towarzysza. W epitalamium na cześć Birkowskiego życzliwość, swoboda i humor zbratały się z poważnym, gdy potrzeba, i nie przesadnym myśli nastrojem. A taka tu przytem znowu łatwość słowa i wiersza, taka stosunkowo znaczna plastyczność wysłowienia, że musimy przyjąć, iż obok swobodniejszego stosunku do nowożeńców także i spokój czernięcińskiego zacisza i pozbycie się przeróżnych zajęć wpłynęły zrazu przynajmniej nader korzystnie na Muzę Szymonowicza. Również i wiersz dla Birkowskiego zasługuje stanowczo na to, by doczekał się godnego tłómacza!

Równoczesna praca nad Sielankami przebija się tu o wiele dosadniej, niż z elegii do Sobieskiego. Na nadzwyczajne podobieństwo wierszy (30—38), opisujących plastycznie niezwykłe wzruszenie pary młodej, do analogicznych myśli w Kołaczach (w. 83—87) zwrócił już Węclewski całkiem słusznie uwagę. Należało tylko na rzecz reminiscencyi policzyć jeszcze wiersze łacińskie 47—52 i równocześnie nadmienić, że co w Kołaczach zwięźle wyrażono, to tutaj o wiele szerzej opowiedziano i uzasadniono. Ściślejszej łączności z Sielankami dowodzi także i forma wyrażenia się. Jak niegdyś w *Epithalamium* na cześć Zygmunta i w *Repotia Zamosciana* spotykaliśmy się nader często z umyślnem powtarzaniem jednych i tych samych słów, z epanaforą i refrenem, tak samo i tutaj odnajdujemy znowu zupełnie podobny objaw. Wiersz trzynasty:

Dicamus bona verba; pias iam venit ad aras

równa się z nieznaczną zmianą wierszowi 67-mu; oba rozpoczynają odcinające się ostro nowe ustępy poematu. Słów pojedyńczych, powtarzających się w krótkich odstępach po sobie, napotykamy pełno, niemal co chwila; wzorem starożytnych sielankopisarzy mają one albo posłużyć do naiwnego, szerokiego opowiadania albo uwydatnić lepiej zarysowane przeciwieństwo. Inaczej też być nie mogło. Jak w r. 1590 i 1591 studya nad idyliczną poezyą łacińską i grecką odbiły się w epitalamiach dla Zygmunta III i Zamojskiego, tudzież w „Ślubie na feście Sieniawskiego“, tak też i obecnie ponowne zgłębianie tychże samych pisarzy starożytnych musiało wycisnąć wyraźne piętno na wszystkiem, co wówczas wychodziło z pod pióra poety.

Równie charakterystyczną jest zmiana poglądów na małżeń-

Digitized by Google

stwo. zostająca w dyametralnej sprzeczności z wycieczkami przeciw kobietom, wymierzonemi głównie w Castus Joseph i Divus Stanislaus. Już mówiąc o *Repotia Zamosciana* i wierszu do Wacława Zamojskiego zaznaczyliśmy, że poeta w starszym wieku zapatrywał się zupełnie inaczej na związek małżeński i umiał ocenić jego doniosłość. Tu ta zmiana występuje równie wyraziście, jako skutek chwil osamotnienia w dworku czernięcińskim i, co za tem idzie, tęsknoty za domowem ogniskiem. — Teraz zrozumiemy lepiej na pół żartobliwy, a może i na pół ironiczny ustęp w owej przytoczonej już dwukrotnie odpowiedzi Tomasza Zamojskiego. Młody ordynat, zapewne świadomy tajemnych myśli poety, dziękując za przysłane mu epitalamium na cześć Birkowskiego, wspomina najpierw, że i sam pragnąłby już doczekać się poematu weselnego, a następnie dodaje jeszcze żartobliwie: A jeśliby także do ciebie, choć się opierasz, zawitał podobny przyjaciel, to wówczas twego wesela musiałbyś być nietylko sprawcą ale i poetą. „Któż bowiem Simonidesa mógłby wierszem godnie odmalować, zwłaszcza przy tak niezgrabnym tłumie dzisiejszych poetów, jeśli nie Simonides sam? Gdyby jednak miał ciebie odstraszać trud podwójny, to ja, choć w tem niezręczny, wezmę na barki swoje pieśń, a ty małżeństwo". Nie miało się to jednak sprawdzić; Birkowski był o 16 lat młodszym od Szymonowicza, liczącego już 56-ty rok życia. Zabiegi, które poeta czynił nawet w tym czasie, jak poznamy przy rozbiorze Sielanek, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

VI.

(Pieśni polskie).

Wiejska Szczęśliwość. — *Sielanki.* — Ich poczytność i przedmowa do Wolskiego. — Teokryt, Wergiliusz, bukolicy włoscy, Andrzej Schoneus. — *Trzy główne odcienia* Sielanek. — *Przeróbki graniczące z tłómaczeniem:* 20. Epithalamium Heleny, 4. Kosarze. — *Naśladowania i przeróbki samodzielne:* 1. Dafnis, 2. Wesele, 3. Sylenus. 4. Mopsus, 7. Alkon, 8. Dziewka, 11. Ślub, 15. Czary. 16. Orfeus 19. Rocznica. — *Pieśni oryginalne*: *Podmiotowe i alegoryczne:* 9. Kiermasz 10. Wierzby, 14. Pomarlica. — Częścią *podmiotowe,* częścią *przedmiotowe:* 13. Zalotnicy. — *Przedmiotowe,* z życia *szlacheckiego:* 5. Baby, 12. Kołacze, z życia *chłopskiego:* 17. Pastuszy, 18. Żeńcy. — *Ogólne wyniki rozbioru:* Chronologia

Digitized by Google

i ugrupowanie Sielanek, mylne dotychczasowe oceny, znamienny przechód od studyów i kopii do realnego odtwarzania scen rodzajowych, artyzm i wszechstronność w wykonaniu. — *Nagrobki zbieranej drużyny.*

Rok 1614 zaznaczył się także wydaniem głośnych *Sielanek.* Niejako za prolog do nich, choć nie pod względem chronologicznym, uważać możemy pieśń polską o 102 jedenastozgłoskowych wierszach, którą dopiero Bielowski wydobył z ukrycia i wydał p. t. *Wiejska Szczęśliwość* [1]) Uczony historyk znalazł ją bez żadnego nagłówka w tymże samym rękopisie biblioteki wilanowskiej, który pomieścił i Lutnię rokoszańską [2]). Ponieważ jednak rękopis zawiera rzeczy rozmaite, pochodzi — według słów samego wydawcy — z wieku XVIII. i opiera się nie na autografie, ale na kopii z XVII stulecia, przeto wyłania się oczywiście kwestya, czy możemy mu ufać na słowo i utwór w istocie Szymonowiczowi przypisać, tem bardziej, że przedmiot sam, wychwalanie życia wiejskiego, sielankowego, służył bardzo często za temat wielu naszym pisarzom. Otóż już Węclewski trafnie zauważył, że domysł Bielowskiego ma za sobą wszelkie cechy prawdopodobieństwa Przedewszystkiem język sam, nieskazitelny i piękny, z powodu swojej budowy da się odnieść tylko do pierwszych dziesiątek lat XVII. stulecia. Jako mniej wprawdzie wdzięczny i mniej miękki nie przystaje dokładnie do kilku wybitniejszych sielanek, ale zato między nim a całym szeregiem pieśni Szymonowicza panuje zupełna analogia. Sposób tworzenia jest również czysto Szymonowiczowski. Motywy z kilku źródeł zaczerpnięte przetworzono samodzielnie i zastosowano do odmiennych warunków w Czernięcinie. Odcień religijny, chrześcijański, który pieśni nadano, przystaje także przewybornie do usposobienia i znamion literackich poety. Wreszcie za podobnem przypuszczeniem przemawiają dość dobitnie i końcowe wiersze poematu:

---

[1]) W Bibliotece Ossolińskich, poczet nowy, t. IV. z r. 1863 str. 52 nstp. Przedrukował Węclewski l. c. str. 145—148. Odpis, z którego wydawał Bielowski znajduje się w rękopisie zakładu Ossolińskich l. 2.220 k. 76—77.

[2]) W rękopisie Ossol. 2220 przy odpisie Lutni Rokoszańskiej (k. 66—68 i 70) umieścił sam Bielowski uwagę następującej treści: Z rękopisu in folio Nr. 89. w bibliotece wilanowskiej; pismo wprawdzie z XVIII. wieku, ale kopista miał przed sobą kopię z XVII. stulecia, należącą do jakiegoś poety domowego książąt Lubomirskich, w której pieśni Szymonowicza były na str. 6 i 30.

Digitized by Google

Z wami na polu Muzy! bez kłopota
Nieznany[1]) starzec dokończę żywota.
A wy o łąki! o krzewiny moje!
I wy potoki! i wy żywe zdroje!
I wy, o Nimfy! co w rzekach mieszkacie,
I co w jaskiniach skrytych przebywacie
Faunowie leśni! bądźcie mi świadkami,
Że ja do śmierci chcę przestawać z wami.

Autor chce więc pozostać w zaciszu, oddany Muzom, w otoczeniu żywej przyrody. Jednem słowem dość sporo argumentów, przemawiających za przekazaną tradycyą, a równocześnie niema żadnego, którybyśmy przytoczyć mogli przeciw autorstwu Szymonowicza.

Świeżo przytoczone wiersze zdają się także udowadniać, że poeta pisał je już w późniejszym wieku, zapewne albo bezpośrednio przed albo tuż po wydaniu Sielanek. Szymonowicz bowiem, jak nadmieniliśmy, już od r. 1612 zaczął na dobre i coraz częściej wspominać o swojej starości; w tym też także czasie postanowił, jak wiemy, cofnąć się w zacisze i resztę życia przepędzić wyłącznie na usługach poezyi i nauki; odbicie tego niedawnego postanowienia mielibyśmy więc tutaj w dobrowolnem, przygodnem wyznaniu.

Z licznych utworów, w których ten sam temat opracowano, trzy przedewszystkiem zasługują tutaj na uwzględnienie: Wergiliusza ustęp z drugiej księgi Georgików: *O fortunatos nimium*, Horacego epoda II: *Beatus ille,* i Kochanowskiego dwunasta pieśń Sobótki: *Wsi spokojna, wsi wesoła.* Jako czwartego autora dodać można jeszcze Reja, który przyjemności życia wiejskiego dotknął przygodnie w *Wizerunku* i rozwiódł się nad niemi na swój sposób obszernie w *Żywocie człowieka poczciwego.* Każdy z tych autorów pojął i opracował temat z innego punktu widzenia.

Wergiliusz mówi z przekonania; nastrój jego poważny, uroczysty, nie pozbawiony zabarwienia religijnego i tęsknoty za dawnymi, lepszymi czasami, kiedyto życie wiejskie, swobodne przeważało stanowczo nad miejskiem, gorączkowem. U Horacego *great atraction* tkwi w zakończeniu, w delikatnej, pysznej ironii; poeta parodyując Wergilego wyśmiewa niejakiego Alfiusa, który najpierw wychwalał wszystkie rozkosze życia spokojnego, a potem przecież

[1]) Epitet „nieznany" niekoniecznie jeszcze musi nas „razić nieco". Choć Szymonowicz miał w istocie dość wysokie poczucie o własnym talencie poetycznym, to przecież mógł całkiem dobrze użyć tej przydawki na oznaczenie, że nie zamierza brać udziału w życiu publicznem.

Digitized by Google

ugrzązł jeszcze więcej w zabiegach lichwiarza-kapitalisty. Jana z Czarnolesia piosnka pełna reminiscencyi z obydwu poprzednich, swobodna i wesoła; bez wielkiej pretensyi samym wdziękiem, skocznym rytmem i zwięzłością treści sprawia miłe wrażenie. Rej w Żywocie podzielił sobie wszystko według czterech pór roku i opowiedział rozwlekle, bez sztuki i głębszego zastanowienia się; to gospodarz — powiedzmy otwarcie wbrew innym poglądom. — lubiący dobrze zjeść i zabawić się, a przytem, choć protestant, szczerze religijny, jednem lub kilkoma słowy głęboką wiarę we wszechmocnego Boga od czasu do czasu silnie zaznaczający.

Jakżeż wobec nich przedstawia się Szymonowicz? Ten najpierw zużytkował poprzedników, o ile tylko zużytkować się dało. W całym poemacie prócz jednego obrazu nie ma zresztą prawie żadnej myśli, którejby nie było u Wergiliusza, Horacego lub Kochanowskiego lub nieraz nawet, jak z porządku rzeczy wynikało, u dwu z pomiędzy nich, starożytnego i nowożytnego poety[1]). Znudziłbym czytelnika, gdybym wiersz za wierszem przechodził i cytatami zresztą łatwymi ciągłą zależność wykazywał; nawet ów koniec przezemnie przytoczony, *mutatis mutandis*, w zwięźlejszej postaci znajduje się u Wergiliusza. Było to zresztą całkiem naturalnem; w temacie, już tak opracowanym i ostatecznie w wyobraźni ludzkiej tak ściśle ograniczonym, trudno było zdobyć się na coś nowego, niezwykle oryginalnego.

Nastrój Szymonowicza poważny, jak u Wergiliusza, bez ironii Horacego i wesołości Kochanowskiego. Odpowiada to zupełnie usposobieniu poety, który w największej części utworów umiał lub usiłował być podniosłym, poważnie na rzeczy patrzącym, a rzadko tylko kiedy wesołym i swobodnym. Prócz tego w opracowaniu samem podkreślić należy trzy inne, charakterystyczne znamiona.

Kochanowski i Szymonowicz zużytkowując starożytnych pisarzy, umieli się ustrzec od reminiscencyi specyalnie rzymskich, czyli innemi słowy umieli motywy dane zastosować do odmiennych warunków w życiu polskiego ziemianina. Najlepiej to poznać z odrzucenia całych ustępów o winie i winobraniu, a przyjęcia na ich miejsce obrazów i szczegółów z właściwego Polakom gospodarstwa wiejskiego. Oczywiście postąpili obydwaj dobrze, w pełnem artystycznem poczuciu zachowania jednolitego kolorytu. Atoli w przy-

[1]) Komentarz Węclewskiego nie uwzględnia wcale Wergiliusza i da się jeszcze pomnożyć innymi cytatami z Horacego i Kochanowskiego.

Digitized by Google

jętej na siebie roli nie wytrwali do końca, lecz wypadli z niej raz przynajmniej stanowczo: Kochanowski, kiedy wspomniał o Faunach skaczących w lesie, Szymonowicz w wypadku analogicznym [1]) w zakończeniu, gdy również Faunów i Nimfy do pieśni wprowadził. Humanizm zżył się już tak dalece z nimi, że przynajmniej w poemacie sielankowym nie mógł przenieść na sobie, aby o nich żadnej wzmianki nie uczynić.

Z Wergiliuszem i Rejem łączy Szymonowicza odcień religijny, jaki poeta nadał pieśni za pomocą następującego oryginalnie pomyślanego obrazu (w. 31—38):

Ledwo jutrzenka ze złotej łożnice
Na świat pokaże swe różane lice,
On czeladź budzi, Boga modły błaga;
Jemu ptak krzycząc po polach pomaga:
Ten jest początkiem, ten jest końcem wszego,
Ten błogosławi wszytkie prace jego.
Słoneczne słowik promienie tymczasem
Z ochotą wita szczebiocząc pod lasem.

Nie jest to więc Wergiliusza Saturn lub Bachus zmysłowy, nie jest to Rejowski: „da-li Bóg doczekać“ lub „Używaj miła duszo!... a wszakoż z bojaźnią Bożą a z wiernem dziękowaniem Jemu“, ale prawdziwie poetyczne odniesienie budzącej się przyrody do Tego, co według pojęć chrześcijańskich stworzył ją i nad nią panuje. Z całej pieśni ustęp to najwięcej samodzielny i najbardziej do serca przemawiający.

Wspólnie wreszcie z Rejem podzielił poeta przyjemności życia sielskiego według odmiennych pór roku, z tą jednakże różnicą, że o zimie nie wspomniał ani słówkiem, choć u Horacego w tym właśnie kierunku mógłby był znaleść szczegółów niemało. Czyżby może nie lubił rycerskich przyjemności i polowania na „ponowiu“? W każdym razie, choć zatrzymał tylko trzy pory roku, wprowadził przecież pewną systematyczność do utworu, której prawdopodobnie umyślnie unikali trzej wielcy jego poprzednicy.

Zestawiając powyższe dane przychodzimy do przekonania, że tak zwana Wiejska Szczęśliwość nie dorównywa trzem najznakomitszym jej wzorom. Wergiliusza utwór był nowością w poezyi rzymskiej; Horacy posiada niezrównaną ironię, a Kochanowski przynajmniej wdzięczną wesołość. Szymonowicz poważniejszy prócz

[1]) Por. w 83 i 84: Onym się lasy w około odzywają,
Nimfy z Faunami po kwieciech igrają.

Digitized by Google

jednego ustępu nie stworzył ani nic nowego, ani nic bardziej porywającego. Mimoto i ponim jeszcze wielu Polaków wstępowało w jego ślady i raczyło nas aż do syta i przesytu coraz gorzej przedstawionemi roskoszami sielankowemi. Objawiła się w tem jak wiadomo, nasza słowiańska natura, mało przedsiębiorcza i ciągle wzdychająca za spokojnym, swobodnym żywotem. Produktem jej i odbiciem były także sielanki, tak przynajmniej pojęte, jak je po największej części pojęli nasi sielankopisarze.

* * *

W dawniejszej literaturze polskiej dwa były utwory, które doczekały się powszechnej wziętości, pozyskały tłum zwolenników i naśladowców i potworzyły stałe zwroty i kierunki. Utworami tymi to Treny Kochanowskiego i Sielanki Szymonowicza. Pierwsze oceniono już wielostronnie, o drugich, o wiele więcej złożonych i niejednolitych, powiedzieć tego jeszcze nie można [1]); pierwsze są kompozycyą, z jednego kruszcu odlaną, jako chwilowy wybuch życiodajnej miłości rodzicielskiej, drugie powstały częściami i są jakby zbiornikiem najrozmaitszych motywów i kierunków, które koniecznie należy oddzielnie ugrupować i rozpatrzeć, a nie wydawać zbyt pochopnie szablonowego sądu o całości. jakto dotychczas, najfałszywiej w świecie, prawie zawsze czyniono. To silnie zaznaczyć i rzucić najpierw światło na kompozycyą każdej z osobna pieśni, aby potem zebrać razem wyniki i położyć podwaliny pod przyszłą, dokładniejszą utworu charakterystykę — to przedewszystkiem po głębszym namyśle uważałem za mój pierwszy i główny obowiązek. Na razie jednak musimy zająć się objawami, wyjaśniającymi historycznie genezę samego zjawiska.

[1]) Dwie tylko prace krytyczno-literackie wchodzą tu właściwie w rachubę: Stanisława Węclewskiego, wspominany już kilkakrotnie, znakomity komentarz do wydania Sielanek (l. c.), wyświetlający źródła, na których opierał się Szymonowicz, i doskonały w swoim rodzaju rozbiór Kołaczów, pióra Bronisława Chlebowskiego w „Charitas, księdze zbiorowej na rzecz rz. k. towarzystwa dobroczynności" (Petersburg 1894) na str. 311—318. Wszystko inne niewielkiej wartości. I tak rozbiór Tyszyńskiego (Szymonowicz i jego Sielanki str. 91—119 w Wizerunkach Polskich Warszawa 1875), obszerny ale banalny, nie wychodzi właściwie poza sferę ogólników, często nietrafnych, jakto już dzisiaj z postępem nauki możemy śmiało orzec. Ustępy w pracy Hahna (Szymonowicz jako filolog l. c.), o których wspomniałem już poprzednio w uwagach i wspominam jeszcze kilka razy poniżej, grzeszą z jednej strony zbytnią drobiazgowością, z drugiej zaś nie wyczerpują kwestyi stosunku Sielanek do zródeł starożytnych i w rezultacie podają znacznie mniej, niż można znaleść u Węclewskiego. Wreszcie historye literatury,

Digitized by Google

„*Simona Simonidesa Sielanki*" wraz z dołączonymi na końcu *Nagrobkami zbieranej drużyny* ukazały się po raz pierwszy w Zamościu [1]) r. 1614 gotyką i antykwą. Tak zaraz na karcie tytułowej, jak i na stronie ostatniej wydrukowano: Cum gratia et privilegio S. R. M(aiestatis), a obok tego dodano na końcu jeszcze po polsku: „Za przywileiem Jego Królewskiey Mści nikomu nie wolno pism Simona Simonidesa w Państwach Koronnych y Wielkiego X. Litewskiego nad pozwolenie iego drukować y przedawać pod winą w przywileiu opisaną". Zastrzegał się więc poeta, jak przy żadnym innym utworze, zastrzegał się jakby w przeczuciu znacznej poczytności dzieła. — i w istocie poczytnemi stały się Sielanki. Jeśli mamy wierzyć Wiszniewskiemu [2]), to jeszcze w tymże samym 1614 roku pojawiło się drugie wydanie antykwą i kursywą. Po nich jednak przez lat dwanaście nie mamy do zanotowania żadnej edycyi, aż wreszcie w r. 1626 wychodzi druga, względnie trzecia, jeszcze pod kierunkiem samego poety, który pieśń pt. Orfeus umieścił tu zaraz po Babach, jako szóstą z rzędu i dodał sześć wierszy nowych w jej zakończeniu [3]) W roku śmierci Szymonowicza (1629) drukują Fr. Cezary w Krakowie nową edycyą „z przyczynieniem na-

---

nie wyłączając najnowszych, zbywają rzecz przeważnie ogólnikami i traktują Sielanki z fałszywego punktu widzenia, jakby jednolitą kompozycyą. Jedynie Chmielowski sięgnął nieco głębiej i przynajmniej Zalotnikom, Kołaczom i Żeńcom (t. I str 244—245) poświęcił kilka trafnych uwag. (Nawiasowo dodaję, że znajdujący się tam portret Szymonowicza jest widocznie wizerunkiem jakiegoś kanonika z XVIII. wieku a nie poety, który ze stanem duchownym przecież nigdy nie miał nic do czynienia). Wobec tego stanu rzeczy musiałem zrezygnować ze zwięzłego przedstawienia rzeczy i dozwolić, aby ustęp poświęcony Sielankom urósł do rozmiarów osobnego rozdziału wbrew pierwotnemu zamiarowi.

[1]) W drukarni akademiey Zamoyskiey. Drukował Marcin Łęski. Roku 1614. Na odwrotnej stronie karty tytułowej są napisy dwudziestu sielanek w tym samym porządku, w jakim je zazwyczaj w wydaniach spotykamy. Ogółem kart Nr. 4. czyli 52 in 4°.

[2]) VII. 191. Dr. Estreicher zna jednak tylko jedno wydanie; egzemplarz bibl. Ossolińskich, z którego korzystałem, drukowany także gotykiem i antykwą; może zatem doniesienie Wiszniewskiego oparte na jakiej mylnej podstawie.

[3]) Wydanie znajduje się w Bibliotece Ossolińskich pod Nr. 15.518. Na karcie tytułowej pod ozdobą drukarską (niby głowa w płaskorzeźbie na bocznej ścianie jakiegoś naczynia) czytamy: Cum gratia et privilegio S. R. M. Drukowano w drukarniey Akademiey Zamoyskiey roku pańskiego 1626. K. nl. 44 in 4° Wiszniewski donosi, że widział egzemplarz ze znaną winietą (rycerzem pędzącym) drukarni Zamojskiej; zapewne więc były dwie karty tytułowe, jakto się nieraz podówczas zdarzało.

Digitized by Google

grobków zielonych“ innego autora [1]); to samo wydanie powtórzyła krakowska drukarnia Cezarych jeszcze czterykrotnie w r. 1640, 1650 (bez nagrobków), 1663 i 1686. W czasach największego upadku cywilizacyi naszej zapomniano także i o Sielankach Szymonowicza; ponownie, w zbiorowych wydaniach wraz z sielankami innych autorów zaczynają się pojawiać dopiero w drugiej połowie w. XVIII., kiedyto z Francyi powiał prąd sentymentalny i kiedy prawie każdy numer Zabaw przyjemnych i użytecznych przynosił jakąś sielankę. Wtedyto idylle Szymonowicza wydaje najpierw drukarnia [2]) Mitzlerowska w r. 1769, a potem dwukrotnie księgarnia Grölla w r. 1770 i 1778. W wieku XIX długi czas nie słabnie zajęcie się niemi. W r. 1805 mamy do zanotowania warszawską edycyą Mostowskiego, w r. 1837 lipską Bobrowicza jako tomik XXVIII Biblioteki klasyków polskich, w 1857 przemyską Turowskiego, a w 1864 najlepszą, prawdziwie naukową w Chełmie pruskiem Stanisława Węclewskiego. Po raz ostatni, szesnasty z rzędu ukazały się Sielanki w r. 1880 we Lwowie, jako tomik LXXX Biblioteki Mrówki. Obecnie w okresie panowania kierunku realistycznego nie ma chyba nadziei, by niebawem wyszło z druku nowe wydanie dzieła o całkiem innem, niż dzisiejsze, zabarwieniu. I tak jednak, jak na nasze stosunki literackie, szesnaście (względnie piętnaście) najrozmaitszych wydań świadczy wymownie o żywotności utworu, czytanego z pietyzmem przez przeszło dwa wieki.

Charakterystyczną jest przedmowa dedykacyjna, wystosowana do Mikołaja Wolskiego, marszałka nadwornego koronnego, starszego wiekiem od Szymonowicza o jakich lat ośm. Ow Wolski, syn Stanisława, również marszałka koronnego i Barbary Tarnowskiej, odebrał staranne, przeważnie cudzoziemskie wychowanie. W dziewiątym roku życia wysłany przez rodziców do Gracu, na dwór arcyksięcia Maksymiliana, pobierał tam z synami tego ostatniego wspólną naukę i przejął się wnet cudzoziemskimi zwyczajami. Powróciwszy do kraju został miecznikiem koronnym i wszedł w bliższe stosunki z Janem Kochanowskim, który pożegnał go fraszką („Owo jedziesz

[1]) Ciekawą notatkę współczesną ma egzemplarz bibl. Ossolińskich pod lica. 15.519. Oto właściciel egzemplarza napisał na karcie tytułowej, że nabył go w Warszawie w marcu r. 1638 za 12 groszy polskich (gr. 12 Varsaviae 1638 Martii) tj. mniej więcej za 1·60 korony austryackiej.

[2]) Dokładniejsze tytuły wydań głównie u Estreichera i Węclewskiego l. c. str. 112 nstp.

Digitized by Google

precz od nas mieczniku drogi“), gdy Wolski, nie mogąc nigdy długo usiedzieć na miejscu, puścił się w długotrwałą podróż po Europie. Jako gorliwy stronnik dworu rakuskiego przesiedział w Wiedniu całe panowanie Stefana Batorego i wrócił do Krakowa dopiero za Zygmunta III-go, kiedy się przekonał, że nowy król sprzyja również Habsburgom. Zygmunt III mianuje go w r. 1599 marszałkiem nadwornym i wyprawia kilkakrotnie w poselstwie za granicę, do papieża Klemensa VIII, cesarza Macieja i innych.

Wolskiemu zarzucano słusznie zbytnie uwielbienie cudzoziemczyzny, które popychało go ustawicznie do częstego pobytu za krajem i ciągłych podróży za granicę. Równocześnie jednak ta głębsza znajomość stosunków europejskich wpłynęła na rozszerzenie jego horyzontu i utrwaliła w nim wrodzony pociąg do zajęć szlachetniejszych. Wielce wykształcony kochał się w sztukach pięknych i nauce, budował gustowne pałace i sprowadzał do kraju biegłych artystów. Żarliwy przytem katolik zwabił z Włoch do Polski pierwszych Kamedułów i osadził ich na Bielanach, w klasztorze przez siebie bogato uposażonym, gdzie też spoczął pochowany w r. 1630. Zamiłowany w literaturze i nauce, a zwłaszcza w alchemii, pisywał książki sam i utrzymywał stosunki z poetami i literatami. Po śmierci Kochanowskiego zbliżył się widocznie do Szymonowicza, skoro pośredniczył nawet między nim a Seghetem w przesyłce druków zagranicznych [1]). Szymonowicz nawzajem widział w nim przedstawiciela wymierającego już grona owych humanistycznie wykształconych mężów XVI. stulecia i jemu też, a nie Żółkiewskiemu lub Tomaszowi Zamojskiemu, poświęcił najznaczniejszy utwór. Wypowiedział to w przedmowie bez ogródki:

A mnie nie tak do ciebie wiążą twoje główne
I wielkomyślne sprawy, jako przyrodzona
Ludzkość odemnie zawsze cało doświadczona;
Więc i to, żeś ty prawie sam z grona onego
Ludzi chędogich został, którzy ozdobnego
Wieku kwitnęli, Muzom uczonym przyjemni,
Za co i po dziś dzień nie są światu tajemni.

Przedmowa do Wolskiego jest jeszcze ważną dla nas i z innych względów. Oto Szymonowicz wydając Sielanki świadom był niemałego zadania, jakiego się podjął i choć w poczuciu własnego talentu i nabytego słusznie rozgłosu miał nadzieję, że trudności

[1]) Por. Bielowski l. c. str. 152.

Digitized by Google

udało mu się przezwyciężyć i „piękna sława wzniesie go swem skrzydłem“, to jednak bał się trochę „losu Ikara“. losu Wergiliusza Marona, który

Lubo Homera rymem głośnym wyrównywa,
Lubo przed Askrejczykiem [1]) górę wylatywa,
Gdy mu przyszło (mem zdaniem) na Sykulskie Muzy
Nie dogania pasterza pięknej Syrakuzy.
A mnie co za rozsądek czeka, żem się pióry
Małemi kusił o wierzch niedostępnej góry?
Ten, co Ikara! — Wszakże przewaga niech będzie
Wiadoma! Kto nie waży, wysoko nie siędzie.
Śmiałego szczęście dźwiga. Szczęściu okręt daje
Żagle i rym za szczęściem przyjemnym się staje.

Mybyśmy dzisiaj zaprotestowali stanowczo przeciwko równości Wergiliusza z Homerem. ale w wieku powszechnego uwielbienia dla twórcy Enejdy nie to. przynajmniej u nas w Polsce, było czemś niezwykłem. nadzwyczajnem, lecz przyznanie palmy pierwszeństwa Idyllom Teokryta przed Eklogami Marona. Wyższość przyznał im Szymonowicz, znowu na podstawie gruntownych studyów i z trafnem poczuciem smaku artystycznego, i zarazem zaznaczył otwarcie, kto mu w Sielankach był głównym wzorem.

W istocie ojcem poezyi bukolicznej i najznakomitszym jej przedstawicielem był i pozostał dotąd Teokryt z Syrakuz [2]), z III-go w. przed Chr., uczeń gramatyka i poety elegijnego Filotasa. Muzy wówczas z Aten przeniosły się były do Aleksandryi pod opiekuńcze skrzydła Ptolemeuszów. ale w tem nowem ognisku kwitnąć zaczęła wiedza pozytywna. a nie poezya, która teraz stała się raczej uczonem wierszowaniem. Jeden tylko Teokryt wystrzela ponad ówczesny

[1]) Hezyod, twórca dydaktycznego eposu Ἔργα καὶ ἡμέραι.

[2]) Bogatą jest literatura zagraniczna, odnosząca się do Teokryta; wydań jego utworów również niemało; ja cytuję bądź według obszernej, naukowej edycyi z łacińskim aparatem krytycznym Fritsche'go (Lipsiae 1870), bądź według mniejszej, bardzo rozpowszechnionej Fritschego-Hillera (Leipzig 1881). U nas Teokrytem zajmowano się dotąd bardzo mało. Kilka pieśni przetłómaczono z początkiem XIX wieku, później dopiero Łucyan Siemieński ogłosił w Przeglądzie Polskim z r. 1874 (II. 341—356) bardzo piękny, choć swobodny przekład idylli XV. Przekład całości mamy dopiero od r. 1901; dokonał go zasłużony tłómacz i znawca literatury starożytnej Kazimierz Kaszewski (Utwory Teokryta. Warszawa 1901). Tłómaczenie w ogólności dobre, choć nie zawsze poetyczne i szczęśliwe, a bodaj czy jeszcze nie lepszym od niego — tylko nie w ustępach o Szymonowiczu! — jest ustęp obszerny, podający trafną charakterystykę Teokryta.

Digitized by Google

tłum miernych wierszopisów, on przedstawiciel kolonii sycylijskiej, o świeższej nieco kulturze i zdrowszych nieco siłach; Teokryt sam jeden zrozumiał, że poezyi trzeba jakiegoś nowego kierunku, któryby wlał w nią świeże życie i oparł na innych, lepiej do czasu przystosowanych podwalinach. Tym kierunkiem w naturalnym historycznym rozwoju mogło być tylko zbliżenie się do rzeczywistości, skoro dla Greków przeminął już bezpowrotnie wiek podniosłego idealizmu. Realistycznym też poetą rodzajowym jest Teokryt w swoich utworach, przeważnie doryckim dyalektem pisanych, z których aż do naszych czasów przechowało się 32 idylli (εἰδύλια) i 25 epigramów.

Greckie εἰδύλιον (idylla) czyli obrazek oznacza trafnie istotę poezyi Teokrytowej, której głównem zadaniem jest obrazować szczegóły z życia wogóle, nietylko sielskiego. Dopiero późniejsi wyraz „idylla“ utożsamili z sielanką, ponieważ w istocie obrazki sielskie przeważają u Teokryta. Nader wszakże różnorodną jest jego poezya. I tak spotykamy w niej najpierw pieśni czysto epiczne na cześć Heraklesa i Dioskurów, dalej dwa enkomia dla Ptolemeusza Filadelfa i syrakuzańskiego Hierona. W obu rodzajach poeta nie okazał wielkiego talentu; zdolności jego zabłysły natomiast w małych scenach rodzajowych, w rzeczywistem życiu podpatrzonych. Tu, czy kreśli uczucia erotyczne osób przeważnie niższego stanu, czy charakteryzuje mieszczanki, pasterzy, rybaków lub żołnierzy, czy prowadzi nas do Aleksandryi na uroczystość Adonisa, lub do sadu albo na pole między żeńców, wolarzy i owczarzy, stara się zawsze o prawdziwe, realistyczne odtworzenie sytuacyi. Postacie jego, to nie figurki wymyślone i wyidealizowane, ale prostacy, pełni właściwych im namiętności; przemawiają, myślą marzą, dowcipkują i kochają się na swój sposób, zgodny z ich usposobieniem, a dla nas czasami nawet zbyt jaskrawy i zbyt naturalistyczny. Akcya przytem prawie zawsze żywa, treść zazwyczaj udramatyzowana, pełna formy mimicznej, przejętej od poety sycylijskiego Sofrona, tak że nieraz jestto obrazek czysto sceniczny, w którym bohaterowie występujący musieliby grać koniecznie, nietylko mówić i śpiewać.

Oczywiście nie zawsze jest takim Teokryt nawet w scenach rodzajowych, jakim myśmy go tutaj przedstawili. Reprodukując nader często uczucia erotyczne i zapasy śpiewacze pasterzy, uderza i on czasami w ton sentymentalny, może skutkiem prze-

Digitized by Google

jęcia się miłością do ludu greckiego, skutkiem lokalnego patryotyzmu sycylijskiego. Bywa tak jednak stosunkowo nader rzadko, rzadziej, niżby się nam zdawać mogło, bo nie zapominajmy, że są to stosunki od naszych całkiem odmienne, że w niektórych okolicach starożytnej Hellady istnieli w rzeczywistości pasterze nietylko zmysłowi, weseli i dowcipni, ale także nie obcy poczuciu piękna i skłonni do improwizacyi, śpiewu i muzyki.

Talent Teokryta wytworzył szkołę i pozyskał licznych naśladowców, nie dorównywających jednak mistrzowi w pomyśle i wykonaniu. Jego następcy Bion i Moschos, to pewnie poeci nie bez zdolności, lecz, o ile sądzić możemy z okruchów pozostałych po nich, nie mają już oni równego daru do uchwycenia sceny i do tak żywego jej udramatyzowania. Ich poezya, przeważnie liryczna, tylko niekiedy bywa podnioślejszą, zwykle zaś mdłą i przesadnie sentymentalną.

Na spuściznę grecką rzucił się z zapałem Wergiliusz. Jego Eklogi o treści śladem Teokryta różnorodnej, a przytem nader często alegorycznej, sprawiły potężne wrażenie, jako nowość w literaturze rzymskiej, pełna wdzięku rytmicznego i lokalnego, włoskiego patryotyzmu. Nas jednak, gdy porównamy bezstronnie jego pieśni z Teokrytowemi, razić muszą zbyt częste alegorye, tudzież ubóstwo pomysłów i wielka zależność od wzorów helleńskich.

Wergiliusza Eklogi znalazły jeszcze za rzymskich czasów nieudolnych naśladowców w Calpurniuszu i Nemezyanie, dwu bardzo miernych poetach z I i III wieku po Chr. O wiele jednak większy wpływ pozyskały w XIV, XV i XVI stuleciu na literaturę renesansową przedewszystkiem we Włoszech, a także i we Francyi. Obok Petrarki i Boccacia piszą sielanki po łacinie i włosku: Jac. Sannazaro, Baptista Mantuanus, Antonius Flaminius, Venetus Balbus i wielu innych, we Francyi zaś przedewszystkiem Klemens Marot. Za wzór służy Wergiliusz przerobiony i przenicowany na wszystkie strony; Teokryta znają także i naśladują, choć w nierównie mniejszym stopniu. Był to zatem ruch niepośledni, który trwał długi czas w krajach romańskich, przechodząc rozmaite fazy i przeradzając się wreszcie w „Aminta“ Torkwata Tassa (r. 1573) i naśladowany z niego dramat pasterski Guariniego Jana (Il pastor fido z r. 1585). Czyż Polsce, czerpiącej podówczas bezpośrednio z cywilizacyi włoskiej, mógł podobny, tak długo trwający kierunek pozostać obcym i nieznanym?

Digitized by Google

Mamy wiadomość, że już Przyrębski i Stryjkowski pisali [1]) u nas „skotopaski"; niewielkiej to jednak wartości musiały być utwory obydwu, skoro głucho zresztą o nich w literaturze naszej i skoro nie doszły nas wcale. Natomiast Andrzej Schoneus, dość mierny poeta, właśnie eklogami łacińskiemi na wzór Wergiliusza zjednał sobie rozgłos powszechny. Schoneusa więc musimy uważać za tego, który poezyę bukoliczną przeszczepił do Polski.

Andrzej Schoneus czyli Schoen, o którym wspominaliśmy już tylekrotnie w poprzednich rozdziałach [2]), starszy od Szymonowicza o lat sześć (ur. 1552), pochodził z Głogowa na Śląsku [3]), a więc z okolicy już podówczas zupełnie zniemczonej. Mimoto po ukończeniu szkół miejscowych udał się nie na niemiecki uniwersytet, ale do Krakowa, gdzie zajął się nim i zaopiekował troskliwie Stanisław Sokołowski. W jego to domu mieszkał, pod jego kierunkiem kształcił się i na jego wreszcie koszt jeździł do Padwy i do Rzymu celem dalszych studyów. Dość późno, bo dopiero w. r. 1586, został w Krakowie magistrem artium et philosophiae, a wkrótce potem we Włoszech doktorem prawa i teologii. Początkowo za staraniem Sokołowskiego, już jako duchowny, uczył w collegium minus, później od r. 1602 po ponownem złożeniu doktoratu stosownie do przepisów akademii krakowskiej [4]) był profesorem teologii, wicekanclerzem i rektorem kilkakrotnie. Umarł w r. 1615.

Schoneus [5]) zażywał dość znacznego poważania a wykłady

[1]) O Przyrębskiego skotopaskach wspomina Kochanowski w jednej z Fraszek Stryjkowski donosi o tem sam w biografii własnej, zamieszczonej na czele Kroniki. Por. Tyszyński l. c. str. 97 nstp.

[2]) Ob. Część I. str. 29, 31, 40 nstp. 104, 116, 138, 140 i 159. Część II, str. 3 i 34

[3]) Por. żywot LXXXVIII w Starowolskiego Hecatontas, tudzież przedewszystkiem Dr. Zygmunta Węclewskiego rozprawę (l. c. ob. Część I str. 41), wprawdzie nader sucho napisaną i raczej bio-bibliograficzną, niż historyczno-literacką, ale przecież sumienną i podającą niejeden ważny szczegół. Autor zapoznał się dokładnie z treścią utworów Schoneusa i starał się zużytkować całą literaturę, choć do korzystania z niej nie miał widocznie należytego przygotowania. Tak np. str. 296 ze Śmieszkowicza czyni Śmieszkowickiego, str. 495 antistes Posnaniensis oddaje przez „prałat" poznański, a str. 489 nie umie sobie dać rady nawet z tak prymitywnemi skróceniami, jak w zdaniu: petiit a rectore se conservari in collegiatura *peripm* hactenus *possa*; ma być oczywiście per ipsum hactenus possessa.

[4]) Por. przedmowę dedykacyjną do biskupa Bernarda Maciejowskiego w dziełku: Quaestio de angelis (Cracoviae 1602), przedłożonem właśnie celem osiągnięcia owego powtórnego doktoratu.

[5]) Podpisywał się także z grecka: Eumorphus, niby „piękny" (od εὖ i μορφή) czyli schön. Ob. Węclewski l. c. str. 292.

Digitized by Google

jego teologiczne miały się cieszyć wielkiem powodzeniem i uznaniem u słuchaczy. Współcześni przyznają mu ogromną pamięć i rozległą wiedzę, lecz my musimy w nim widzieć już okaz upadku i nie dziwimy się wcale, że Szymonowicz, oceniając widocznie trafnie, nie bardzo życzył sobie powołać go do Zamościa.

Przebywając długie lata pod bezpośrednią opieką Sokołowskiego, uległ wpływowi tego znakomitego kaznodziei w nierównie większym stopniu, niż Szymonowicz. Poznać to nie tyle z gorącego przywiązania do kościoła katolickiego, jak raczej z fanatycznej niemal nienawiści do protestantów, bijącej z każdego prawie dziełka. To już nie humanista, za jakiego dotychczas uchodzi, ale ksiądz z powołania i zapalony obrońca wiary, gardzący kulturą pogańską z jej „bezbożnemi dziełami, amfiteatrami, termami, pałacami, łukami, rzeźbami i wodociągami". Zaznacza to wyraźnie w Panegiryku dla Bernarda Maciejowskiego [1]), podnosząc ku chwale biskupa i kardynała, że przybywszy do Rzymu nie troszczył się o „bezrozumne budowle pogańskie", ale szukał „nowego Rzymu, twierdzy religii naszej". Niedwuznaczna to wskazówka, w jakim kierunku z czasem byłoby się ułożyło wykształcenie Szymonowicza, gdyby był poprzestał na Krakowie i przebył jeszcze dłużej w bezpośredniem otoczeniu Sokołowskiego.

Pod wpływem humanistów dążyli wówczas wszyscy do wiedzy encyklopedycznej, potrzebnej do objaśnienia i zrozumienia klasyków. Z początku, gdy chodziło o przyswojenie sobie skarbów starożytnych, był ten kierunek może i dobrym, później jednak tamował coraz więcej postęp wszelkiej nowszej wiedzy. Powoli też i stopniowo już od końca XVI. wieku zaczyna się zachód wyzwalać z pod panowania jego, ale u nas trwa on dalej przez cały wiek XVII. i tylko horyzont i zakres owej encyklopedycznej wiedzy staje się coraz ciaśniejszym, coraz więcej jednostronnym i bezmyślnym.

---

[1]) Panegiricus ad... Bernardum Macieiowski, cardinalem, episcopum Cracoviensem (Cracoviae 1604) str. 11: Quo cum venisses, non Romam illam veterem omnium superstitionum sentinam atque impiorum numinum reginam, in suo cadavere atque sepulcro iacentem, quaesivisti, non caelo certantia opera, amphiteatra, thermas, pallatia, pyramidas, arcus triumphales, colossos, statuas, aëri pendentes fornice rivos aliasque insanas substructiones admiratus, sed in novam Romam, arcem religionis nostrae, sacrarium omnis sanctitatis totque martyrum sanguine ac gloriosis trophaeis illustratam, oculos omnemque animum convertisti.

Digitized by Google

Otóż takim encyklopedystą, podobnie zresztą jak Szymonowicz i wielu innych, jest i Schoneus. Teolog, prawnik, filozof, matematyk i lekarz pisze pod koniec życia rodzaj encyklopedyi, do naszych czasów nieprzechowanej lub może gdzie jeszcze w rękopisie ukrywającej się, którą sam zdaje się bardzo dobrze, choć mimowolnie scharakteryzował nagłówkiem: *Nihil et omnia* [1]). Z całego jednak tego obszaru wiedzy, którego był przynajmniej żyjącym przedstawicielem, światu bardzo mało ogłosił drukiem [2]), a natomiast sięgnął po wawrzyny poetyczne i literackie w dwudziestu kilku drukowanych drobnych utworach, i po tych oczywiście my go przedewszystkiem sądzić musimy [3]).

Są to same „Panegyrici" prozą lub wierszowane gratulacye na cześć tych, od których czegoś spodziewać się było można, a więc przedewszystkiem biskupów krakowskich i kanclerzy akademii, Jerzego Radziwiła, Bernarda Maciejowskiego i Piotra Tylickiego, dalej Zygmunta III., Jana Zamojskiego, młodych Tenczyńskich, od Schoneusa niegdyś nauki pobierających, tudzież Andrzeja Geryna, biskupa wrocławskiego, i Franciszka Dietrichstein, kardynała arcy-

---

[1]) Por. Węclewski l. c. str. 299.

[2]) Oprócz powyżej przytoczonej, scholastycznej, „doktorskiej" kwestyi de Angelis wydał tylko dzieło Albertusa Magnusa: Alberti Magni, archiepiscopi Ratisponensis summa philosophiae rationalis in quinque tractatus distributa. Cracoviae 1587. Jest to przekład filozofii natury Arystotelesa z dołączeniem jednej księgi o duszy (de anima), napisanej przez samego Albertusa. Ob. Węclewski l. c. stronica 390 nstp.

[3]) Dwie trzecie tych utworów i przygodnych wierszy znajduje się w bibliotece Ossolińskich. Poznałem je dokładniej dopiero podczas pisania części II-ej i III-ej niniejszego dzieła; stąd wkradł się do części I-ej jeden błąd dość ważny, który obecnie chciałbym sprostować. Oto tam na str. 40 i 41 (względnie 225 i 226), idąc za niejasnem wyrażeniem Węclewskiego (l. c. str. 386), odniosłem ów cytat „Sed occule raucam lyram, adest Doria cum cythara bonus Simonides poeta" do dziełka: Adonis sive ad Georgium Radivilum ecloga gratulatoria, wydanego w Krakowie r. 1581, i słów tych użyłem jako argumentu do udowodnienia, że Szymonowicz powrócił do kraju bezpośrednio po r. 1580. Tymczasem owe trzy wiersze znajdują się na końcu innego utworu Radziwiłowi poświęconego (Oda ad Georgium Radivilum. Cracov. 1592), drukowanego dopiero w r. 1592, i dlatego oczywiście nie mogą służyć za argument na przytoczonem miejscu. Nie zmienia to jednak znacznie mego przedstawienia, skoro pozostają jeszcze inne wskazówki, dowodzące, że Szymonowicz musiał przecież powrócić do Lwowa przed r. 1582. Jedynie co się tyczy roku 1581 pozostaniemy teraz w wątpliwości, jeśli, jak sądzę, Epitaphium Gelasini nie wyszło z pod pióra naszego poety.

Digitized by Google

biskupa ołomunieckiego, bo i tych łaskę pupil Sokołowskiego starał się również pozyskać. Jest w nich znaczna biegłość w języku łacińskim, ale nie ma ani natchnienia, ani fantazyi, ani obrazowego wysłowienia się; poetycznymi są tylko zwroty ukradzione żywcem poetom starożytnym. Wszystko zresztą szablonowe, na jedną modłę; zaczyna opis radości nadzwyczajna wieść o nominacyi X. Ypsilona, następuje wysławianie jego znakomitego rodu tudzież uwielbienie tego, co nominat uczynił jako dziecko, młodzieniec i mąż dojrzały, a kończy nadzieja nieprześcignionych rezultatów, jakie niewątpliwie osiągnie nowy dygnitarz lub nowożeniec!!

Pochwały, zawsze ogólnikowe i szablonowe, nie znają żadnej miary i obracają się zazwyczaj w kółko, w obrębie zupełnie podobnych myśli. Sam autor miał widocznie niewielkie wyobrażenie o swoich zdolnościach poetycznych, kiedy dwukrotnie, na cześć Radziwiła i Ditrichsteina, obok gratulacyi wierszem napisał także panegiryk prozą, w którym tylko szerzej i swobodniej wypowiedział to, co tam mozolnie w rytm ułożył. Jedynie wiersze wydane po śmierci Sokołowskiego mogą przynajmniej chlubnie poświadczyć o pietyzmie i wdzięczności autora, jedynie też oda w *Nuntius salutis*, błagająca Najświętszą Pannę o przywrócenie do zdrowia ukochanego opiekuna, wyróżnia się przecież na korzyść od innych szczerością uczuć i podnioślejszém natchnieniem [1]). Kochał bo też Sokołowski Schoneusa za jego pilność i pobożność, okazywał mu niejednokrotnie dowody wielkiej życzliwości i popisywał się nim, jako uczniem, wprowadzając nawet za interlokutora do *Partitiones ecclesiasticae,* owego przytoczonego już przezemnie dyalogu, w którym rozstrząśnięto zasady i właściwości kaznodziejskiej wymowy [2]).

A zatem nad Schoneusem rytmotwórcą moglibyśmy przejść całkiem śmiało do porządku dziennego, gdyby nie jego stosunek do poezyi Szymonowicza.

Nie posiadając warunków na poetę, Schoneus rzucał się do naśladowania i przerabiania innych. Przewagę Szymonowicza uzna-

---

[1]) Por. Część I str. 29 (214).

[2]) Ob. tamże str. 116 (301). Andreas dyalogu jest Schoneusem niewątpliwie, nietylko „prawdopodobnie"; dowodzą tego ustępy, w których Sokołowski odpowiadając na pytania nazywa go tak wyraźnie np. str. 11: Tace, Schonaee, audies suo loco facilius. Por. Węclewski l. c. str. 301.

Digitized by Google

wał chętnie sam i w odach na cześć zmarłego Sokołowskiego próbował naśladować[1]) oktonary z *Divus Stanislaus*[2]). Nieco przedtem w odzie, Jerzemu Radziwiłowi poświęconej, zbudował nawet pod wpływem Elinopeanu antystroficzny system Pindarowski[3]), którym tak zasłynął Szymonowicz, — zbudował dość niedołężnie i przyznając to sam, kazał zamilknąć swojej „chrapliwej lutni". Naodwrót jednak na Szymonowicza wywarł i on wpływ niewątpliwy swojemi przeróbkami Eklog Wergiliuszowych.

W przeróbkach, jak powiedziałem, kochał się wogóle Schoneus z braku własnej weny poetycznej. I tak w wierszu[4]) na narodzenie królewicza Władysława wyzyskał naumyślnie i niemiłosiernie znaną alcejską odę Horacego (I. 37): *Nunc est bibendum, nunc pede libero*, a w pieśni Ad Joannem Zamoscium[5]) sparafrazował znowu głośne tegoż poety jambiczne Epodon (2): *Beatus ille, qui procul negotiis*, odwróciwszy tylko treść całkiem

---

[1]) Odae tres funebres de laudibus Stanislai Socolovii ....ad.... Hieronymum, comitem a Rozrażow, episcopum Vladislaviensem. Cracoviae 1595. W pierwszej odzie 15, w drugiej 26, w trzeciej 16 *octonarii* czyli szeregów ośmiowierszowych. Utwór Szymonowicza: Divus Stanislaus musiał znać Schoneus w rękopisie za pośrednictwem Sokołowskiego.

[2]) Nie od rzeczy będzie objaśnić dodatkowo, dlaczegoto w r. 1604 naciskano tak na Szymonowicza, aby ogłosił wiersze na cześć św. Stanisława. Oto właśnie na kilka lat przedtem Klemens VIII kazał pamięć tego świętego obchodzić uroczyście w całym świecie katolickim. Wspomina o tem Grochowski w przedmowie do owego wydania z r. 1604 (Clemens VIII .... ante annos aliquot b. Stanislai sanctimoniam in universum mundum ad omnem posteritatem propagavit), tudzież Schoneus w Panegyricus ad Bernardum Macieiowski str. 25: ille Romanus pontifex ....s. Stanislai gloriosi martyris memoriam toto orbe, qua sol oriens qua occidens, coli et celebrari iussit....

[3]) Oda ad Georgium Radivilum (Cracoviae 1592) składa się z trzech strof i antystrof i tyleż „epodosów". Strofy i antystrofy liczą po 17, epodosy po 13 szeregów rytmicznych.

[4]) Natalis serenissimi Vladislai, Sigismundi tertii Polonorum regis filii ac Sueciae nati heredis. Cracoviae 1595. Trzecia np. zwrotka brzmi:

Nunc est canendum, nunc pede libero
Pulsanda tellus, nunc cytharae iuvat
Aptare nervos Deliaque
Fronde sacrum redimire tempus.

[5]) Jestto oda z rzędu trzecia w zbiorku: Odae III ad Joannem Zamoscium ..... triumphatorem inclitum. Cracowiae 1588. Por. Część I nin. monografii, stronę 104 (289).

Digitized by Google

przeciwnie. w nader charakterystyczny i zupełnie niewłaściwy sposób; szczęśliwym ma być ten, kto unikając spokoju zajmuje się sprawami publicznemi! Najwięcej jednak rozgłosu doczekały się jego alegoryczne przeróbki Eklog Wergiliusza, bo były właśnie na czasie i odpowiadały kierunkowi, we Włoszech podówczas panującemu. Jest ich trzy. Pierwsza to *Adonis sive ad Georgium Radivilum, episcopum Vilnensem, Ecloga gratulatoria* [1]), napisana jeszcze w r. 1581 na wzór trzeciej bukoliki Wergiliusza. Pasterz Damoetas spotyka drugiego pasterza Adonisa czyli Radziwiła i zapewnia go, że miłość i powszechny szacunek otoczą go na nowem stanowisku, czytaj: biskupa wileńskiego. Adonis dziękuje, a w tem nadchodzą Mopsus i Moeris i składają mu również życzenia w śpiewie na przemiany. Damoetas chwali śpiew jednego i drugiego i wzywając, aby zapędzili owce do koszar, kończy zwrotem Wergiliuszowym:

Claudite iam rivos: stabulis recludere pastas
Vesper oves iubet invito progressus Olympo.

Drugim analogicznym utworem był: *Daphnis seu de funere magni Stephani I regis Polonorum* [2]) z r. 1588, stylem i pomysłem naśladujący dziewiątą z rzędu eklogę Wergiliusza. Dwaj pasterze, Licydas i Moeris, opłakują zgon Dafnisa czyli Batorego i boleją nad wewnętrzną niezgodą panów i jej nieszczęsnymi skutkami. Pociesza ich nadchodzący Mopsus opowiadaniem o wspaniałym pogrzebie króla-Dafnisa. W orszaku przeprowadzających zwłoki spostrzegł króla nowego, — młodzieńca, głową przenoszącego wszystkich a rysami przypominającego żywo Dafnisa nieboszczyka. Słowa te wypogodziły umysł Moerisa, który też zaraz spodziewa się błogiej przyszłości i składa życzenia Dafnisowi - *redivivo*, by w spokoju szczęśliwie panował długo nad nimi.

W rok później wydał Schoneus trzeci z kolei podobny utwór: *Palaemon seu Promnicum Crasinianum in tumultu bellico conservatum*, [3])

[1]) Cracoviae ex aedibus Stan. Socolovii, serenisimi Stephani Poloniae regis theologi, mense Augusto A. D. 1581.

[2]) Cracoviae typis Andreae Petricovii 1588. Początek żywcem z Wergilusa przejęty:

Quo te Moeri pedes, quo flens moestusque capellas
Hau paucas agis? en nudis vix ossibus haerent.

[3]) Cracoviae, typis Andreae Petricovii 1589 k. nl. 4 in 4°.

Digitized by Google

wystosowany do Stanisława Krasińskiego, archidyakona krakowskiego, również „zdaniem wszystkich“ kandydata do stolicy biskupiej. Zwroty łacińskie i pomysł stosunkowo tu jeszcze najwięcej samodzielne. Pasterz Meliboeus zbliżając się do Promnika dziwi się urodzajności pól i dostrzegłszy wśród trzody leżącego Korydona, pyta go ze zdumieniem, kto jest tym panem, którego wśród powszechnej pożogi wojennej Mars srogi przecież umiał uszanować? Korydon oświadcza, że Palaemon (=Krasiński), i w dalszym ciągu opowiada, jaki to pan bogaty i możny i jakie ma pałace w Krakowie [1]); jest archidyakonem, dziekanem i patronem szkół; wszyscy go wielbią za dobroczynność i poczytują za godnego najwyższych dostojeństw. Meliboeus przypomina sobie teraz, że i on także zna Palaemona i pod wrażeniem słów dopieroco usłyszanych wolałby już paść obce bydło, byle należeć do takiego dostojnika, Korydon zaś dodaje jeszcze z uwielbieniem, że ołtarze swego pana co rok ustroi w róże i fijołki i przyniesie mu w ofierze przeróżne owoce.

Z powyższego streszczenia wynika, że Schoneus z całej poezyi bukolicznej pochwycił tylko jedną strunę, alegoryczną i zastosował ją do własnych celów, przejmując żywcem formę i frazę Wergiliusza. Mimoto sielanki jego łacińskie doczekały się niemałego rozgłosu, bo w ówczesnych, polskich stosunkach literackich były pożądaną nowością i odpowiadały kierunkowi włoskiemu. Przejrzał to Szymonowicz i pod ich i zagranicy wpływem zajął się również starożytną poezyą bukoliczną, atoli jako poeta, horyzontem i zdolnościami nieskończenie przerastający Schoneusa, pojął rzecz głębiej i wzrok skierował przedewszystkiem na idylle Teokryta. Wynik tych studyów, jak wspomnieliśmy [2]), odbił się w Epitalamium dla Zygmunta, w Repotia Zamosciana i Ślubie Adama Sieniawskiego. Później jednak wątek rozpoczęty przerwał się na czas dłuższy. Choroba i śmierć ojca, zabiegi materyalne, założenie akademii Zamojskiej, pożycie z kanclerzem i polityczne położenie Rzplitej absorbowały go długo w zupełnie innym kierunku. Dopiero kiedy znalazł się znowu wśród ludu i wiejskiej przyrody, a jeszcze więcej kiedy zniechęcony intrygami dworzan i niewdzięcznością wy-

[1]) Węclewski l. c. odniósł te słowa niewłaściwie do Franciszka Krasińskiego, biskupa krakowskiego i brata archidyakona. Tego Schoneus nie powiada i nie mógł też powiedzieć, gdyż biskup umarł już 15 marca 1577 roku.

[2]) Por. Część I str. 140 nstp.

Digitized by Google

chowanka zakopał się w swoim zakątku. dopiero wówczas odżyły w nim dawne wspomnienia i zrodziła się chęć do ponownego wstąpienia w ślady Schoneusa i włoskich bukolików. Poezyę bukoliczną pojął teraz o wiele wszechstronniej, w jej najrozmaitszych przejawach i odczuwając całą niewłaściwość łacińskich przeróbek w odtwarzaniu przyrody i scen rodzajowych, przerzucił się do polskiego języka — za przykładem późniejszych mistrzów włoskich z XVI stulecia.

Taką jest geneza Sielanek Szymonowicza. Pojawienie się ich tłómaczy się głównie dziejowym przebiegiem literatury obcej i naszej. Dla nas zaś ponadto ta łączność utworów Schoneusa i Szymonowicza musi pozostać na zawsze cenną wskazówką, że między naszą literaturą polską i łacińską istniał ścisły, nierozerwalny związek, o którego wytłómaczenie prawie nikt dotychczas nie dbał i nie troszczył się.

* * *

Szymonowicz nawet w tych pieśniach. które prawie tłómaczył lub parafrazował ze wzorów obcych, przemieniał zazwyczaj imiona osób występujących i dostrajał wszystko do współczesnych stosunków i obrazów. Tem samem nie jestto już przekład właściwy, ale przeróbka lub parafraza. Choć bowiem w wieku XVI i XVII nie zdawano sobie jeszcze należytej sprawy z warunków dobrego tłómaczenia i nie przestrzegano zbyt wiernie myśli oryginału, to jednak przynajmniej w kołach najinteligentniejszych wiedziano dobrze, że w przekładzie nie wolno ani osób zmieniać ani treści starożytnej na specyalnie polską przerabiać; jeśli zaś przecież czyniono tak nieraz, to czyniono po największej części z rozmysłu, aby ogólnie podziwiany utwór zastosować do stosunków rodzimych. Przy rozbiorze też dzieł Szymonowicza poznaliśmy już niejednokrotnie, jak on to umiał tłómaczyć z greckiego na łacińskie lub z łacińskiego na polskie, z zachowaniem kolorytu i myśli oryginału, choć mu, jak w Statecznej Niewieście, nie zawsze zdołał wyrównać, jakto nawet w parafrazie Joela unikał niepotrzebnych dodatków i, jeżeli ze względu na rytm lub tok wiersza był do nich zmuszony, to podejmował tylko jakiś wyraz oryginału i rozszerzał go w całe zdanie. Wiedział zatem dość jasno, jak ma wyglądać przekład właściwy. Dlatego rozglądając się w pieśniach, zawartych w zbiorze Sielanek, musimy stanowczo zerwać z przekonaniem, ja-

Digitized by Google

koby którakolwiek z nich była od początku do końca przekładem starożytnego wzoru. Są tylko między niemi przeróbki mniej lub więcej oryginalne. Ze względu też na stopień samodzielności w opracowaniu podzielimy cały zbiór na trzy główne odcienia:

Pierwszy, to przeróbki graniczące z tłómaczeniem. Poeta idzie za jednym tylko wzorem, przekładając go niemal, choć dość swobodnie. Samodzielność objawia się jedynie w zastosowaniu tła lub niektórych ustępów do specyalnego jakiegoś celu, albo do stosunków polskich, nowoczesnych.

Do drugiego należą naśladowania i przeróbki, o wiele więcej samodzielne, jednego albo kilku wzorów, najczęściej z wybitną tendencyą zastosowania obcych pomysłów do własnych celów i zapatrywań, tudzież do stosunków polsko-chrześcijańskich. Autor zmienia tu i przetwarza bez skrupułu utwory poetów starożytnych, odrzuca całe ustępy niezgodne z jego własną tendencyą, a dodaje natomiast inne, oryginalnie pomyślane. Z reguły są to wyniki studyów nad literaturą grecką i łacińską. Gdy jakaś pieśń spodoba się Szymonowiczowi, to usiłuje ją przyswoić polskiej mowie, albo idąc wyłącznie za artystycznym popędem albo dla jakichś bardziej konkretnych celów. W ostatnim wypadku powstają liczne alegorye i aluzye do prywatnych stosunków poety podług wzoru, reprezentowanego głównie przez Wergiliusza.

Trzeci i najważniejszy dla nas odcień, to pieśni, jeśli nie formą to przynajmniej treścią i wykonaniem oryginalne, i to również alegoryczne albo wzorem Teokryta wzięte z rzeczywistego życia. Krótkie ustępy naśladowane znajdują się tylko w jednej sielance, nie przynosząc jej wielkiej ujmy w stosunku do całości.

Do pierwszego, najmniej samodzielnego rodzaju przeróbek zaliczyć możemy tylko dwie sielanki: ostatnią, dwudziestą pt. Epithalamium Heleny i czwartą: Kosarze.

Epithalamium Heleny mogłoby jeszcze najwięcej uchodzić za poetyczne tłómaczenie Teokryta Ἑλένης ἐπιθαλάμιος (XVIII). Zatrzymano nagłówek, tudzież imiona Heleny i Atrydy Menelausa, pieśń główną włożono również w usta dwunastu dziewic spartańskich i w ogólności myśli pisarza greckiego oddano dość wiernie według sił własnych. Równocześnie jednak sceneryi odebrano wiele jej rysów charakterystycznych i złagodzono znacznie koloryt starożytny. Poeta unikał z rozmysłu wyraźnej wzmianki o pochodzeniu Heleny

Digitized by Google

od Zeusa Kronidy, pominął szczegół, że rówieśnice młodej małżonki, „namaszczone po męsku biegły po błoni, aby wykąpać się w nurtach Eurotasu“, a wspominając o śpiewie Heleny nie dodał, że pieśń jej brzmiała „na cześć Artemidy i silnie zbudowanej Ateny“. Największej jednak przemianie uległy życzenia, które chór „panien“ spartańskich składa na końcu młodej parze. U Teokryta czytamy w tem miejscu [1]):

> Cześć małżonko! cześć Boga najwyższego zięciu!
> Niech opiekuńcza Leto da wam piękne dzieci,
> Cypryda was nazawsze zatrzyma w objęciu,
> Zeus da majątek, któryby w ciągu stuleci
> Najszlachetniejszym rodom chodził z ręki w ręce,

Szymonowicz usunął bogów starożytnych i całemu ustępowi nadał odcień polsko-chrześcijański:

> Bóg was żegnaj cne stadło! niech nad wami boży
> Opiek będzie, niechaj was sam Pan Bóg pomnoży!
> Niech wam da dolą dobrą i ludzkość przyjemną,
> Niech wam da zgodę świętą i miłość wzajemną,
> Abyście sławy przodków waszych poprawili
> I potomstwu miłemu więtszą zostawili.

Przez takie postępowanie odjęto utworowi z rozmysłu najwybitniejszą jego markę pogańską; teraz pieśń mogła uchodzić całkiem wygodnie za pieśń godową na cześć zupełnie innych nowożeńców, zwłaszcza jeśli pannie młodej było także na imię Helena, tudzież w przekonaniu ludzi ówczesnych, którzy podobne przekłady ze starożytnych autorów po wprowadzeniu stosownej zmiany brali chętnie za dobrą obiegową monetę. Gdybyśmy też znali dokładniej szczegóły z prywatnego życia poety, moglibyśmy zdaje się niezawodnie oznaczyć czas powstania pieśni.

Oprócz powyższych, tendencyjnie zmienionych ustępów, reszta jest przekładem analogicznej pieśni Teokrytowej, której treść krótką podaliśmy już poprzednio, w rozdziale trzecim [2]); tam też zaznaczyliśmy wyraźnie, że jest to piękny w swoim rodzaju obrazek

---

[1]) Gdzie wyraźnie inaczej nie zaznaczam, cytuję zawsze według przekładu Kaszewskiego. — Menelaus przezwany zięciem Zeusa, gdyż według mitologii Helena była córką tego boga i Ledy, małżonki króla spartańskiego, Tyndareusa.

[2]) Ob. Część I str. 141 nstp.

Digitized by Google

z życia codziennego pochwycony, któremu Teokryt nadał artystyczne wykończenie i zaprawił suto humorem. Szymonowicz znał pieśń dobrze już w. r. 1592 i na niej oparł własne, łacińskie *Epithalamium* na cześć ślubu Zygmunta III i Anny arcyksiężniczki. Czy i wtedy już na polski język ją przerobił i, jak „Ślub na feście" dopiero później wcielił do Sielanek, czy też przeciwnie myśl przetworzenia powziął w latach o wiele późniejszych — tego oczywiście w braku pewniejszych danych z całą stanowczością nie śmiem rozstrzygać. Atoli owo częściowe zacieranie kolorytu pogańskiego, a przedewszystkiem ów ostatni tendencyjnie zmieniony ustęp naprowadzają na przekonanie, że przekład nie powstał już w. r. 1592, ale dopiero później, z okazyi jakichś nieznanych nam zaślubin.

Chwałę też to niemałą przynosi Szymonowiczowi, że z trafnem poczuciem artystycznego piękna właśnie ten utwór Teokryta tak szczególnie wyróżnił. Obok serdecznego humoru i motywów ludowych, w życiu podpatrzonych, przemówiłymu zapewne do duszy muzykalność rytmu i wytworne porównania, jakiemi pieśń się odznacza. Odtworzenie jednak polskie nie dorównało oryginałowi.

Pomijając już niekonsekwencyę Szymonowicza, który oryginał to tłumaczy, to znowu przerabia, musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że zmalał znacznie wesoły, żartobliwy nastrój pieśni greckiej; treść przybrała charakter więcej uroczysty, a tem samem mniej żywy i realny, do czego w niemałej mierze przyczyniły się owe powyżej zaznaczone, rozmyślne przeróbki. Na jaw wystąpiła także dość znaczna stylu rozwlekłość w przeciwieństwie do zwięźle ujętych myśli pisarza greckiego; 58 heksametrów daktylicznych rozszerzono aż do 80 wierszy trzynastozgłoskowych. Wprawdzie heksametr starożytny może w istocie zawrzeć więcej, niż nasz trzynastozgłoskowy wiersz, ale różnica w tym wypadku jest już zanadto wielką, byśmy ją mogli przeoczyć. Źródło jej w charakterystycznej właściwości Szymonowicza, który przeważnie dla rymu bądź to powsuwał nowe wiersze [1]), bądź wyrazy pojedyńcze rozwinął w całe zdania [2]). Tu i owdzie znajdzie się także obraz mniej plastyczny, jak np. w. 41, gdzie nie o bruzdzie oranej, ale o kłosach na żyznej roli wysoko do góry strzelających powinna być mowa,

[1]) Np. w 9 i 10.

[2]) Por. np. w 33—35, 49—52 itd. itd.

Digitized by Google

znajduje się i myśl nie całkiem trafna lub składnia zbyt łacińska.[1]) W innych natomiast ustępach, odpowiednio do celów przeróbki zwroty oryginału zastąpiono swobodnie nowoczesnymi nader trafnie i równie plastycznie rzecz oddającymi[2]). Język przytem po największej części giętki i nienaganny, daleki od wszelkiej niewłaściwej rubaszności, do której dla późniejszych mniej inteligentnych poetów byłoby tu właśnie pola niemało. Jednem słowem przeróbka Szymonowicza mniej zwięzła, żywa i realna nie dorównywa pewnie oryginałowi, ale nie zasługuje przecież na lekceważenie i pochodzi widocznie od poety uzdolnionego i niemało wykształconego[3]).

Nierównie lepiej udała się sielanka Kosarze, znowu jakby tłómaczenie Teokryta Ἐργατίναι ἢ θερισταί. (Robotnicy albo żniwiarze X.).

U Teokryta jest to ponownie pełen prawdy realnej, rodzajowy obrazek, ujęty w tak żywy między dwoma żniwiarzami dyalog, że wywiązała się z tego scena, prawdziwie dramatyczna. Tematem jej życie chłopskie, z jednej strony z uczuciem miłości w odrębny sposób pojmowanem i przedstawionem, z drugiej zaś z iście chłopską obojętnością i odpornością na wszelkie tego rodzaju erotyczne objawy, pozostające w pełnej sprzeczności z praktycznym zmysłem gospodarskim.

Na polu podczas żniw znaleźli się dwaj najęci robotnicy, żniwiarze: Battos[4]) i Milon. Battosowi robota idzie bardzo niesporo; ciągle pozostaje w tyle za innymi; Milon pyta go więc o przyczynę, a do-

[1]) Por. szczególnie w 5 i 6: Każda ustrojona
Kosztownie, każda warkocz w złoto zapleciona,
choć w oryginale czytamy tylko: z włosami strojnymi w kwiat hyacyntu (θάλλοντα κόμαις ὑάκινθον ἔχουσαι).

[2]) Do takich należą przedewszystkiem w. 25 i 26, w których dla oznaczenia pomyślnej wróżby zamiast kichania dobrego człowieka wprowadzono poetyczniejsze prychanie rumaków.

[3]) Nie rozumiem więc, dlaczego p. Kaszewski nie oparł się na sielance Szymonowicza i nie przyjął do swego tłómaczenia zwrotów w niejednym wypadku trafnych i poetycznych. Przecież tylko przez korzystanie z pracy uzdolnionych poprzedników możemy stopniowo dochodzić do przekładów coraz lepszych i piękniejszych.

[4]) Inni jak Fritsche i Hiller (w wydaniu z łacińskim aparatem krytycznym, i w mniejszem z niemieckim komentarzem, Lipsk 1870 i 1881) czytają βουκαῖος = bubulcus, agricola, pasterz wołów, rolnik, ale scholia do Teokryta mają wyraźnie Βάττος.

Digitized by Google

wiedziawszy się, że powodem jest miłość do córki Polibotasa. przedrwiwa jego pańskie zachcianki i w końcu wzywa do zaśpiewania czegoś wesołego, aby się raźniej pracowało. Battos spiewa w istocie o swojej miłości do smagłej Bombyki (Jedwabniczki), która innym może się wydawać chudą i niekształtną. ale dla niego będzie zawsze piękną i ukochaną. Marzy też iście po chłopsku, coby to zrobił, gdyby był tak bogatym jak Krezus. Milon w odpowiedzi na to czyni uwagę ironiczną, że Battos umie ładne rytmy układać. on jednak woli zanucić na sposób mitycznego Lityersesa, syna frygijskiego Midasa. i wygłasza rzeczywiście kilka krótkich, nie wiążących się z sobą reguł gospodarskich, tudzież złośliwych przymówek do złego jadła. jakie im dawał skąpy roli właściciel; kończy charakterystyczną uwagą, że tak spiewać przystoi tym, co w pocie czoła pracują w upał słoneczny.

A ty oraczu o miłostkach narzekanie
Zanuć raczej matce, gdy rano z łóżka wstanie [1]).

Tak żywo i zgrabnie odmalowany obrazek przemówił słusznie do artystycznego smaku i wyobraźni Szymonowicza. Jego też Kosarze nie są niczem innem, jak studyum podjętem w wolnej chwili w Czernięcinie lub Putatyńcach. Reguły Lityersesa oddane po mistrzowsku przez analogiczne, rodzime przepisy gospodarskie, udowadniają wyraźnie, że studyum powstało dopiero wtedy, gdy Szymonowicz wgryzł się już na dobre w tajniki wiejskiego gospodarstwa.

Szymonowiczowi i tutaj nie chodziło o wierne oddanie tekstu greckiego, lecz raczej o jego rzetelne spolszczenie [2]) i zastosowanie do stosunków rodzimych. Nietylko więc znowu dodaje całe wiersze i uzupełnia myśli Teokryta, ale równocześnie opuszcza także bez wahania, co obcem było polskim zwyczajom, a natomiast z wielkiem znawstwem języka greckiego i ojczystego wkłada obrazy swojskie, starożytnym znakomicie odpowiadające. Milon i Battos przemienili się doraźnie w Rusinów: Miłka i Batego, młode kwaśne

[1]) Przekład skombinowany ze słów Kaszewskiego i Szymonowicza.

[2]) Utwór w ogólności trafnie już przedtem ocenili St. Węclewski (l. c. w uwagach do 4 sielanki) i Kaszewski (l. c. str. 28). Drobiazgowe porównanie tekstów Szymonowicza i Teokryta przeprowadził dr. Hahn w pracy Sz. Szymonowicz jako filolog l. c. str. 24—28; ostateczne rezultaty urządzonej tam wiwisekcyi potwierdziły sąd, wydany poprzednio przez Węclewskiego.

Digitized by Google

wino, którego chłopi nasi nie pijają, w drożdże do pieczenia chleba' uosobienie bogactwa „Plutos“ w ślepych żebraków, Eros w zwykłą miłość, flet w dudkę lub piszczałkę, gra na nim w zwyczajny spiew, wreszcie w Cygankę i Greczkę chuda i ogorzała Bombika, którą złośliwie Syryjką nazywano. Najcharakterystyczniejszej jednak zmiany doznały wiersze Teokryta 32—35:

Gdybym posiadał Krezusa majątek, oboje z tobą
Złotą w świątyni Cyprydy stanęlibyśmy ozdobą.
Tybyś tam w ręku trzymała fletnię, czy jabłko lub różę,
Gotów do pląsów ja miałbym świeże na nogach obuwie.

W Szymonowicza redakcyi otrzymaliśmy zupełnie nowoczesny, choć jak na naszych wieśniaków zawsze trochę za sentymentalny obraz:

Gdybym miał skarb królewski albo złote bani,
Stalibyśmy oboje ze złota odlani,
Tybyś bębenek albo piszczałkę trzymała
Albo różą, albo mi jabłko podawała,
Jabym stał, jako stawam, gdy taniec wywodzę,
Piórko za czapką, gładka skorzenka na nodze.

Usunięto więc Krezusa i Afrodytę, a wieśniakom przydano zwykłe ich podczas tańca ozdoby. Dominująca tu myśl przewodnia spowodowała poetę, że i przy końcu pieśni greckiego właściciela roli zastąpił „urzędnikiem“, czuwającym nad wykonaniem roboty pańszczyźnianej.

Choć zatem poeta idzie krok w krok za jednym wzorem, to przecież i tu mamy tylko przeróbkę graniczącą z tłómaczeniem, a nie sam właściwy przekład. Wprawdzie w najnowszych czasach wygłoszono zapatrywanie, że przekład jest wtedy najlepszym, gdy sprawia na nas to samo wrażenie, jakie niegdyś oryginał wywierał na współczesnych, lecz stanowisko podobne, nie wiem, czy dałoby się utrzymać. Najpierw bowiem my nigdy dokładnie wiedzieć nie możemy, jakiem niegdyś było to wrażenie, a powtóre hołdując tej tezie, doszlibyśmy przy zmienionych bytu warunkach do takich zasadniczych zmian w obrazach i plastyce, że ostatecznie tworzylibyśmy nowy poemat a nie tłómaczyli danego wzoru. Zresztą, co najważniejsza, tego kierunku nie znał oczywiście Szymonowicz, i jeśli polonizował wszystko, to nie po to, aby przekład był jak najlepszym, lecz żeby stworzyć coś takiego, coby opierając się na wzorach starożytnych odzwierciedlało przecież nasze własne stosunki. Jest to zatem kierunek realny, który Szymonowicz przejął z pó-

Digitized by Google

źniejszej literatury greckiej. Do odkrycia jego doszliśmy przez porównanie ze wzorem starożytnym. Był też to zwrot całkiem naturalny po poezyi Janickiego i Kochanowskiego; wyrodził się tylko zbyt szybko w rodzimą rubaszność, gdyż kultura nasza zamiast postępować naprzód, poczęła się stale cofać.

Tak zapatrując się na Kosarzy Szymonowicza otrzymamy zupełnie nowy punkt wytyczny do ich oceny. Przyznamy więc chętnie, że nie ma tu myśli oryginalnych, lecz jest tylko kopiowanie, ale zapomocą barw — zupełnie odmiennych. Cała rzecz teraz, czy nowych barw szczęśliwie dobrano, czy między niemi zapanowała w istocie świeża harmonia? Otóż pod tym względem, musimy orzec stanowczo i zgodnie z innymi, że talent poety zajaśniał tu w całej pełni. Tu nie trzeba było twórczej wyobraźni ani oryginalnych pomysłów, jakich zazwyczaj nie miał Szymonowicz, ale należało mieć subtelnie wyrobione poczucie artystyczne i panować nad rymem, rytmem i językiem, a to nasz poeta umiał w wysokiej mierze. Z łatwością więc dobrał analogicznych obrazów z otaczającego go życia wiejskiego i przystroił je w szatę wdzięczną i harmonijną. Uniknął też błędu, popełnionego w Epithalamium Heleny, bo nie odebrał oryginałowi jego cech najbardziej znamiennych. Koloryt chłopski, dowcip gruby, ironiczny, jaki zastał we wzorze starożytnym, zachował troskliwie i w nowym swojskim obrazie. Nawet wrodzony mu pociąg do trochę rozwleklejszego traktowania przedmiotu nie razi nas tu wcale. Choć bowiem dokładnie, jak w poprzednio omówionej sielance, 58 heksametrów greckich rozszerzono znowu do 80-ciu wierszy, to przecież nie odczuwamy tego i patrzymy tylko na wzajemną, z małymi wyjątkami doskonałą symetryą ustępów, kolejno przez Miłka i Batego wygłaszanych [1]). Powodem tego okoliczność, że w Epitalamium nie zmieniono scenerya i kazano nam prawie ciągle przebywać wśród dziewic spartańskich i Teokrytowych obrazów, tak że myśl o przekładzie nasuwa się sama przez się co chwila, tu zaś przeciwnie przynajmniej starano się uniknąć niekonsekwencyi i oryginał usunięto niemal całkowicie na bok; nie troszczymy się więc o niego wcale i szukamy tylko harmonii w nowym obrazie. Bylibyśmy też z Szymonowicza zupeł-

[1]) Nawet pieśni Batego i Miłka równoważą się dostatecznie, jeśli przy drugi odliczymy jego końcowe uwagi a doliczymy krytykę śpiewu zakochanego towarzysza.

Digitized by Google

nie zadowoleni, gdyby był jeszcze poszedł o krok dalej i w pieśni Batego odrzucił zupełnie motywy, dobre w ustach Greka z III-go wieku przed Chr., lecz nieodpowiednie dla naszego wieśniaka. Szymonowicz wybrał jednak drogę pośrednią i przetworzywszy obrazy, złagodził znacznie ich niestosowność, ale nie usunął jej całkowicie. Więcej jednak, niż to, zaszkodziła pieśni okoliczność, że przecież mimo wszystko nie ma należytej konsekwencyi w przeprowadzeniu raz powziętej, szczęśliwej myśli. Oto obok drożdży, Cyganki, piórka za czapką i skórzenki na nodze spotykamy się nagle w ustach Miłka i Batego z Muzami, „Litersym" i wielożyzną Cererą! Stało się więc, cośmy już kilkakrotnie przy utworach Szymonowicza zaznaczyli: Zanadto wielka zawisłość od wzorów starożytnych nie pozwoliła na utrzymanie jednolitego kolorytu i wbrew pierwotnemu, szczęśliwemu założeniu wprowadziła do nowożytnego śpiewu oddźwięk całkiem fałszywy. Kosarze jedynie skutkiem tego nie są miniaturowem w swoim rodzaju arcydziełem.

Drugi typ, naśladowań i samodzielnych przeróbek jest stosunkowo najliczniejszy; należy do niego aż dziesięć sielanek (pierwsza, „wtóra", trzecia, szósta, siódma, ósma, jedenasta, piętnasta, szesnasta i osiemnasta), a między niemi zaraz pierwsza z kraju pt. Dafnis.

Dafnis, dzielny pasterz i znakomity pieśniarz bukoliczny, odgrywa w poezyi Teokryta znaczną rolę. Jemu, jak powiedzieliśmy w rozdziele trzecim z okazyi Ślubu na feście, poświęcono pierwszą idyllę, naczelną całego zbiorku. Do imienia Dafnisa ma też Teokryt widoczną predylekcyą. Co chwila występuje u niego pod tem nazwiskiem już nie postać mitologiczna, ale zwykły pasterz, z reguły młody i skłonny do miłości i śpiewu. I u Szymonowicza również na czele zbiorku idzie Dafnis z imienia, w rzeczywistości zaś naśladowany nie z Teokryta, ale Wergiliusza eklogi drugiej. Twórca Enejdy wprowadził w niej Korydona, zakochanego na zabój w młodym chłopcu, Alexisie, a uczynił to pod widocznym wpływem lektury Teokryta, jak tego dowodzą nietylko liczne wiersze stamtąd przejęte, ale także treść analogicznych idylli (12, 23, 29 i 30) poety greckiego. Dla nas ta miłość jednopłciowa, ten zapał mężczyzn dla młodzieniaszków, graniczący to z bezinteresowną przyjaźnią, to z nieposkromioną żądzą, jest czemś wstrętnem, w Grecyi jednak był na porządku dziennym. Żywią go nawet sami bo-

Digitized by Google

gowie i półbogowie, jak Zeus względem Ganimeda, a Herakles względem Hylasa; Teokryt więc znajduje się w zupełnej zgodzie ze współczesnemi zapatrywaniami, kiedy podobne uczucia traktuje na równi z innemi i każe zakochanym bądź kończyć śmiercią samobójczą, bądź grozić porzuceniem kochanka. Z Grecyi ten objaw zwyrodniałego erotyzmu przeszedł do Rzymu i choć tam nigdy nie pozyskał równego prawa obywatelstwa, to przecież między innemi znalazł także oddźwięk w drugiej eklodze Wergilego, nadając jej nastrój nie lubieżny, ale sentymentalny, jak przeważnie w takich razach jest u Teokryta samego.

Szymonowicz stał oczywiście na stanowisku do naszego podobnem i mimo całego ubóstwiania autorów starożytnych nie mógł miłości jednopłciowej uczynić tematem pieśni. Dlatego jego Dafnis nie marzy o żadnym uroczym młodzieniaszku, lecz kocha się tylko bez nadziei w zwykłej dziewczynie, w „okrutnej Filidzie". Nie przeszkadza to wcale, żeby *gros* skarg, jakie wygłasza, niemal od w. 20—69 było jedynie parafrazą ustępów znajdujących się w drugiej eklodze Wergilego. Również i reszta wierszy — a jest ich wszystkiego 80 — zawiera myśli podobne do wypowiedzianych na rozmaitych miejscach przez starożytnych autorów bukolicznych. Zależność od wzorów jest nawet tak wielką, że poeta zatrzymał Wergiliuszową Testylis i powtórzył za nim prawie bez zmiany:

> Jako więc na aktejskim grawał Aracyncie
> Amfijon muzyk derski, gdy chodził za stady,
> A lasy i zwierz dziki szedł za jego ślady [1]).

Szymonowicz zatem przejął żywcem z eklogi łacińskiej całe zdania i zwroty tam znalezione, bez zastosowania ich do polskich, odmiennych stosunków. Wyklucza to możliwość wszelkiej alegoryi. Jego Dafnis nie jest pieśnią alegoryczną, ale jedynie utworem, powstałym wyłącznie pod wpływem studyów nad literaturą starożytną. Równocześnie jednak u tego Dafnisa „tysiąc owiec chodzi" nie po polach sycylijskich, jak u Wergiliusza [2]), ale czysto „ruskich". Z tego poznać, że poeta przecież nie chciał nam dać tłómaczenia ani parafrazy, lecz stworzyć pieśń całkiem nową. Nie wyzwolił się tylko z pod przygniatającego wpływu utworów przestudyowa-

---

[1]) Ἀφάρνθος, lesista góra na granicy Atyki i Beocyi; aktejski = atycki, ateński; derski = dyrcejski od źródła beockiego Δίρκη.

[2]) Bucolica II, 21: Mille meae Siculis errant in montibus agnae.

Digitized by Google

nych i popadłszy w zbyt wielką od nich zależność, dał nam, jak prawie zawsze w takich razach, obrazek daleko odbiegający od życia nowoczesnego. Dafnis wraz z całem swem gronem najrozmaitszych nazw i postaci, to raczej obrazek grecki, w którym słowo „ruski" znalazło się na niewłaściwem miejscu. Dodajmy do tego braku fantazyi i wielkiej niesamodzielności jeszcze ckliwość i sentymentalność, nierównie nawet większą, niż we wzorze łacińskim, a przyjdziemy chyba do przekonania, że sielanka pierwsza, naczelna, nie zgadza się z pojęciami, jakie mieć można o dobrej sztuce i poezyi. Jedynie językiem i stylem rozkoszować się można, bo jeśli gdzie, to tu z pewnością jest on w istocie pięknym i rozkosznym.

I sielanka „wtóra" Wesele nie jest studyum z natury ale kopią wzorów starożytnych, w oryginalnej, nowej oprawie. Jądrem jej właściwem są cztery pieśni o Erosie czyli Amorku, tym wytworze późniejszej głównie poezyi i sztuki greckiej. Lubowali się w nim poeci z epoki aleksandryjskiej i wpadali na najrozmaitsze pomysły, aby scharakteryzować dowcipnie bożka miłości i jego działalność, nieraz dla ludzi przykrą i szkodliwą. Teokryt poświęcił mu osobną, króciutką idyllę albo raczej epigramat (XIX), a Bion i Moschos pochwycili w lot tę strunę sentymentalną i zagrali na niej niejednokrotnie. Od nich przeszła ona do poetów rzymskich a później do humanistów, którzy nie znając już miary, zamęczyli nas formalnie wysilaniem się na najrozmaitsze odmiany i kombinacye, przeważnie nienowe i niewiele od siebie różniące się. Wierszyki o Cyprydzie i Amorku stały się istnem, modnem polem popisów; każdy inteligentniejszy mieszczanin i szlachcic umiał coś na ten temat powiedzieć lub przynajmniej za drugimi powtórzyć.

Od tego kierunku nie był widocznie dalekim i Szymonowicz; przełożył więc ów epigramat Teokryta, tudzież drugą i trzecią pieśń Biona i pierwszą Moschosa tak, jak tylko poeta i znawca języka greckiego przekładać umie. Szczególnie przekład piosneczki Teokryta i drugiej Biona udał mu się przewybornie; tłómaczenie dwu drugich pieśni jest już trochę więcej rozwlekłem [1]), lecz zawsze poe-

[1]) Biona 13 wierszy trzeciej pieśni oddano w 20-tu, a Moschosa 29 w 38 wierszach; przeciwnie ośmiowierszowy epigramat Teokryta zamknięto w równej liczbie trzynastozgłoskowych wierszy, a przy tłómaczeniu drugiej pieśni Biona sto-

Digitized by Google

tycznem i trafnem, gdyż nawet wiersze i zdania dodane nie wykraczają poza widnokrąg myśli oryginału. Na uwagę zasługuje mistrzowski niemal dobór wyrażeń zdrobniałych i dowcipnych, odpowiadających doskonale złośliwym, figlarnym psotom rzekomego chłopczyny.

Otóż te tłómaczenia utworzyły właściwe jądro sielanki drugiej, od wiersza 59—142. Chodziło teraz o tło i ramy, w któreby je oprawić można. To również nie przedstawiało trudności. Bukolicy starożytni wprowadzają nieraz postać, opowiadającą o odbytych popisach śpiewaczych lub zdarzeniach zmyślonych. Poszedł w ich ślady Szymonowicz i przedstawił nam rozmowę Tyrsysa z Morsonem o weselu odbytem niedawno w sąsiedztwie. Morson był osobiście na zaślubinach; prosi go więc Tyrsys, by mu coś o nich opowiedział, zwłaszcza że i on sam miał zamiar starać się o rękę panny młodej, lecz sprawę zaniedbał. Za to musi teraz słuchać docinków dość ostrych od Morsona:

Bardzo też przebieracie, wszak się wam kłaniano,
A ledwie, iż tak rzekę, do ręku nie tkano.

Tyrsys zasłania się wolą boską i wreszcie przyrzeka mu, jak w bukolikach starożytnych, „tajstrę szychem wyszywaną“ i „maczugę woskiem napuszczaną“, byleby mu tylko coś o weselu opowiedział. Morson przystaje. zachęcony upominkami, i tak zaraz rozpoczyna:

Jako wiecie, biesiada niemała tam była,
Gości wiele, sąsiedzi wszyscy z okolicy
I postronnych niemało; któż wszystkich wyliczy?
Picia, jedzenia wielki dostatek dawano,
W muzyki rozmaite na przemiany grano,
To w fletnie, to w piszczałki, to w gęśle podgórskie;
Były regały, były i skrzypce włoskie.
Potem pito za zdrowie małżeństwa przyszłego.
Każdy pełnił a jeden doglądał drugiego,
Mieniąc Cyprydę, mieniąc jej pięknego syna,
Cyprydę i miłości dawcę Kupidyna.

A w tem „czterech śpiewaków wynidzie w pośrodek“ i zaśpiewa nie co innego, tylko owe cztery piosnki o Erosie, przetłómaczone

---

sunek wzajemny ma się jak 12:14. — 1 te przekłady zestawił Dr. Hahn z oryginałem (l. c. str. 28 nstp.) w sposób mało pouczający, choć nader suchy i drobiazgowy.

Digitized by Google

z Teokryta, Biona i Moschosa. Po nich zakończenie już nader krótkie (w. 143—154); w niem Szymonowicz, wyrażając się ogólnie, wymienił wyraźnie Teokryta, jako autora dopieroco przytoczonych pieśni:

Tu koniec był, a wszyscy znowu wypijali,
Pannie i panicowi szczęścia winszowali:
Pannie dobrego męża, żony panicowi,
A pieśni sykulskiemu niegdy pasterzowi
Przyznawali,.....

Tyrsys.

Bierz tajstrę i maczugę, mój Morsonie drogi!
A jeślić się nawiedzić trafi tamte progi,
Powiedz Filidzie, że się nazbyt ukwapiła —
Ukwapiona rzecz nigdy z pożytkiem nie była.

Ze względu na wstęp i zakończenie może być nawet, że idylla powstała pod wrażeniem jakiegoś specyalnego wypadku a nie wyłącznie studyów literackich, że Tyrsys i Morson są osobami alegorycznemi a pod postacią pierwszego ukrywa się poeta [1]), — wówczas należałoby pieśń odnieść do czasu między r. 1611 a 1614, kiedy autor marzył na seryo o własnem ognisku domowem, ale wiekiem onieśmielony mimo zachęty ze stron rozmaitych nie mógł zdobyć się na krok stanowczy. W każdym razie rzeczy właściwej to mało dotyka. Główną częścią pieśni pozostaną zawsze owe cztery przekłady, do których domalowano tło, jak widzimy, o formie starożytnej, ale o treści polsko-szlacheckiej. A przecież powinno być całkiem inaczej. Obrazek z życia współczesnego wraz z swoim zjazdem sąsiadów na gody weselne, muzyką włoską, dostatkiem jedzenia i picia, z toastami na cześć pary młodej, pełnymi, jak zwyczaj kazał, aluzyi do Kupidyna i Cyprydy, — nie miał chyba nic wspólnego z nieznanym u nas agonem śpiewaczym i powinien był raczej zakończyć się w sposób więcej rodzimy pieśniami obrzędowemi ludu polskiego. Stało się jednak przeciwnie, to też niesmaku, jaki odczuć musi każdy myślący czytelnik, nie mogą zatrzeć wyborne przekłady piosneczek greckich.

Wergiliusz w przystępie dobrego humoru a może pod wrażeniem zaginionego źródła greckiego wprowadził do eklogi szóstej

[1]) Domyśla się tego prawdopodobnie słusznie Tyszyński (l. c. str. 105) i świeżo poślubioną pannę łączy nawet z postacią Filidy z pierwszej sielanki.

Digitized by Google

komiczną postać Sylena, nieodstępnego towarzysza Bachusa. Po przygrywce więc wstępnej do Alfena Varusa. konsula i wodza, opiekującego się życzliwie poetą, opowiada nam z niemałym wdziękiem. jakto dwaj chłopcy Chromis i Mnasylos zastali w grocie Sylena. śpiącego snem twardym po niedawnej biesiadzie, jakto wespół z Eglą. najpiękniejszą z Najad, żartowali sobie z pijaczyny i związali wieńcami, aby zmusić do zaśpiewania pieśni, któremi słynął Sylenus. Opadnięty z uśmiechem na ustach spełnił ich życzenie i rozpoczął śpiewać długo, aż do wieczora, śpiewać przecudnie, jak Orfeus, o najrozmaitszych mitach od stworzenia świata począwszy Przy tej okazyi nie zapomniał poeta wtrącić obszerniejszej wzmianki na cześć drugiego swego opiekuna, Korneliusza Galla. pisarza erotycznego i tłómacza epików aleksandryjskich. W Olimpie na jego powitanie powstają Muzy z siedzeń, a Linus wręcza mu flet, należący niegdyś do Hezyoda. Całość, z poezyą bukoliczną nie wiele wspólnego mająca, przedstawia się powabnie i świadczy zaszczytnie o artystycznem, pogodnem usposobieniu Wergiliusza i jego niemałym, przeważnie reprodukcyjnym talencie. Wyróżnił ją też Szymonowicz z właściwym sobie smakiem estetycznym i pomysł obcy sparafrazował w pieśni trzeciej: Sylenus.

Sam już nagłówek dowodzi, że poeta nie myślał nas w błąd wprowadzać i właściwego autora kazał szukać w literaturze starożytnej; on też nas z góry uprzedza, że pomysł obcy nie ulegnie zbyt znacznej przemianie i że w treści i formie będzie to obrazek nie polski, choć polskim językiem napisany. W istocie też Szymonowicz odrzuciwszy nieprzydatną dla siebie przygrywkę dedykacyjną, idzie aż do wiersza 26. krok w krok za Wergiliuszem, nie tłómacząc jednak wzoru. tylko parafrazując go całkiem swobodnie W ten sposób odtworzono owo spotkanie się figlarnych chłopców z Sylenem, tudzież początek śpiewu o stworzeniu świata, według nauki dawnych filozofów greckich. Dalej iść za eklogą Wergiliusza nie pozwoliło Szymonowiczowi jego odmienne, chrześcijańskie zapatrywanie. U poety bowiem rzymskiego Sylen opiewa obszernie mit o Pasifae, małżonce Minosa, która z woli Neptuna powzięła nieuleczalną miłość do białego byka. Coś podobnego nie mogło się znaleść w pieśni polskiej, jeśli nie miało wywołać protestu ze stron wielu. Nadto i ów ustęp na cześć Gallusa, mało znanego szerszej publiczności, nie nadawał się do odtworzenia. Cóż więc czyni Szymonowicz? Oto nie chcąc odstępować od zapożyczonego pomysłu,

Digitized by Google

poszukał sobie w dalszym ciągu innego wzoru, który mu wskazał sam Wergiliusz. Z natury bowiem rzeczy wynikło, że śpiew Sylena musiał w wielu punktach zetknąć się z Przemianami Owidyusza, owym wielkim zbiornikiem mitów starożytnych. Tam więc podążył Szymonowicz i nie spuszczając całkowicie z oka eklogi Wergiliusza i opierając się także z lekka na Homerze, zasilał się głównie mitami z Przemian Owidyusza o złotym wieku Saturna i następnej żelaznej epoce, o potopie i Deukalionie, Herkulesie, Atalancie, Enomaosie, Danaidach, Dyomedesie i Koronidzie. Oczywiście nie tłómaczył analogicznych ustępów Owidyusza, ale streszczał tylko zwięźle znane powszechnie podania mityczne, podobnie zupełnie jak Sylen Wergiliusza. Od tego jednak ostatniego różni się Szymonowicz tem, że wobec niegodziwych czynów postaci mitologicznych zajmuje stanowisko wyraźne i potępia je w wyrazach dobitnych, zgodnie z etyką chrześcijańską. Końcowych wreszcie kilka wierszy (od 103—112) odpowiada znowu zakończeniu szóstej eklogi Wergiliusza.

Przy takiem postępowaniu powstał utwór życiu polskiemu zupełnie obcy. Nie licząc języka, zaledwie tu i ówdzie jakiś wiersz jak np. 32: Jako od bydła różnym darem my żywiemy, lub 58: A w tem Bóg rozgniewany świat potopem psował, przypomina nam przecież, że autor był chrześcijaninem i nie żył w czasach starożytnych. Poza tą jednak konsekwencyą trudnoby się dopatrzeć jakichś innych zalet, skoro tu wszystko idzie trybem Wergilego i Owidyusza.

Sielanka szósta: Mopsus formą i sposobem opracowania zbliża się bardzo do pieśni drugiej: Wesele.

Wstęp (w. 1—34) i zakończenie (w. 143—150), a więc tło albo oprawa pieśni sparafrazowane znowu dość wiernie z tego samego Wergiliusza eklogi siódmej (w. 1—20) i trzeciej (w. 108—111). Mopsus opowiada czytelnikowi, jak szukając zbłąkanego kozła zaszedł przypadkowo tam, gdzie Tytyrus i Dametas w chłodzie siedzieli i pieśniami się zabawiali. Musiał ich wysłuchać, „choć nie było jagniąt zawrzeć komu," bo „mistrzowie byli sławni" a „pieśni nowe"; teraz zaś z kolei te ich śpiewy „na przemiany" referuje także nam. Kubek w kubek zatem, jak w siódmej eklodze Wergiliusza, tylko poczciwa rzeka czernięcińska Pur zastąpiła dopływ Padu, Mincius, a imiona ruskiej Kaśki i Paraszki zabłą-

Digitized by Google

kały się ni stąd, ni zowąd między Muzy, Mopsów, Dametów i Tytyrów. Po przytoczeniu piosneczek — jest ich aż 22 — opowiada nam jeszcze Mopsus w ślad za eklogą trzecią Wergiliusza, że obaj zapaśnicy starali się wyczytać w jego twarzy, komuby „przodek dawał", lecz jemu „trudno było sądzić", przeto

Wziąwszy kozła, tamżem je zostawił pod lasem,
A do domu Paraszka już była tym czasem
Wróciła, więc i wszystko bydło wydoiła
I znowu po południu w pole wygoniła.

W tej oprawie znalazła się teraz część najważniejsza, owych 22 piosneczek, z których dwie pierwsze liczą po 8 wierszy, dwie drugie po 10, a osiemnaście dalszych tylko po 4. Dwie pierwsze, może oryginalnie pomyślane, zawierają w sobie sporą dozę sentymentalnego, erotycznego pierwiastku: kiedy Tytyrus na łące zbierał kwiatki dla nadobnej Amaryli, pszczółki nie pozwalały mu ich rwać bezpiecznie; niechżeż za to przynajmniej doczeka się od najmilszej jednego słodziutkiego pocałunku. Dametas odpowiada: Jak kwiatek róży, który mi Hyela dała, „od ognia się rumieni, tak me serce płonie skrytym, nigdy nie zgaszonym ogniem". Dwie drugie najdłuższe piosneczki są tylko przekładem z Biona (IX) i Moschosa (VII); również z pomiędzy osiemnastu czterowierszowych szósta należy właściwie do Sapfony (L lub według innych wydań LV), ósma znowu do Biona (XIII, fragmenty), dwunasta, trzynasta i piętnasta do Wergilego (Buc. III 94—95, 100—101 i VII 65—68), a szesnasta wreszcie i siedemnasta są naśladowaniem Teokryta (VII 41—48).

Przekłady niemal wszystkie oddają myśli oryginału wprawdzie wolno, ale nader trafnie i prześlicznym istotnie językiem. Podobnie piękną polszczyznę spotykamy i w pozostałych, oryginalnych zwrotkach. Odpowiadają one albo tłómaczonym z autorów starożytnych, albo składają się na oddzielne pary, gdyż Tytyrus i Dametas, jak powiedzieliśmy, walczą z sobą o lepsze w wierszach tak zwanych amebeicznych czyli wygłaszanych naprzemian, po kolei. Treść tych piosneczek wzięta wyłącznie z gospodarstwa i życia wiejskiego: to kury pieją już wtóre, kiedy kochanek czeka napróżno na ulubioną, to panna przy kądzieli marzy o małżeństwie, to znowu wrony i kanie porywają gąsięta i kaczęta albo jałówka zachodzi daleko w „chróścinę"; jest także i odezwa do kozła „bro-

Digitized by Google

datego", by uważał lepiej na kozy, są i porównania pocałunków Jagienki i Helenki, tudzież uczuć Filidy, Egli i Grety do „poziomeczek", rybek, kamyczków, kwiatków rosą skropionych, żórawi odlatujących i innych tego rodzaju przedmiotów, z przyrody wiejskiej uchwyconych. A wszystko mieści się swobodnie tuż obok Alfeusa i Aretuzy, Dafnisa i Wenery.

Nie poszedł zatem Szymonowicz w dalszym ciągu niewolniczo za wierszami amebeicznemi siódmej bukoliki Wergiliusza, gdyż te w istocie nie wypadły zbyt ponętnie i uroczo, ale pozbierał zewsząd wiązankę obcych motywów i dołączył do nich własne, obserwowane nieraz za młodu w rodzicielskich dworkach lub jeszcze więcej podczas własnego długoletniego gospodarstwa. To wszystko splotło się teraz razem w jedną, dziwną mozaikę, nie tak, jak w Weselu, gdzie przynajmniej część środkowa pozostała jednolitą. Co myśleć należy o takiej mozaice, dalekiej od życia rzeczywistego i od starożytnych wzorów, — mówiłem już niejednokrotnie. Wiek XVII może ją dość wdzięcznie przyjmował, skoro inni także, a przedewszystkiem Zimorowicz, który sam jeden na polu poezyi bukolicznej mierzyć się może ze swym głośnym poprzednikiem, umiał Roksolanki i Sielanki składać zupełnie podobnie, — my jednak dzisiaj, jeśli nie mamy jedynie stwierdzić faktu nagiego, musimy orzec stanowczo, że przyklaśniemy chętnie Szymonowiczowi, gdy nam stworzy obrazek z życia naszego lub przetłómaczy starożytny albo go, jak w Kosarzach, niemal jednolicie zastosuje do rodzimych warunków, ale takiej sentymentalnej, nierzeczywistej plątaniny najrozmaitszych pojęć i motywów, jaką mamy w Mopsusie, takiej my nie rozumiemy wcale i chyba nigdy zrozumieć nie zdołamy.

Pieśni siódmej: Alkon, za podkład służyła Teokryta XXII: Διόσκουροι. Grecki idylista znalazł się tu na polu mało właściwem dla jego żywego, realistycznego usposobienia. Jego Dioskury to nie rodzajowy obrazek, ale raczej pieśń epiczna, zbliżona wielce do tak zwanych hymnów Homerowych, to utwór pochwalny na cześć Kastora i Poluksa (Polydeukesa), synów Tyndara, a raczej Zeusa i Ledy, a więc braci Heleny i Klitemnestry.

We wstępie, stosunkowo jeszcze najpoetyczniejszym, uwielbia Teokryt obu braci za pomoc, jaką zwykli przynosić okrętom, morską burzą skołatanym. Część pierwsza opowiada nam ustęp z wy-

Digitized by Google

prawy Argonautów, zwycięską walkę na pięści Poluksa z dzikim, olbrzymim Amykosem, królem Bebryków; bohater z pokonanym przeciwnikiem obchodzi się po rycersku, darowując mu życie [1]) i wymuszając tylko przyrzeczenie, że odtąd dla cudzoziemców okaże się zawsze gościnnym; opis walki drobiazgowy, dla nas mało zajmujący, ale Grecy lubowali się w tego rodzaju szczegółach z zapasów atletycznych. Część druga, najwięcej nas tu obchodząca, opiewa inny, o wiele mniej zaszczytny czyn obydwu braci. Dioskurowie uprowadzili byli dwie córki Leukippa, a narzeczone Idasa i Lynkeusa, synów zmarłego już Afareusa. Narzeczeni puścili się w pogoń za uwodzicielami i dosięgli ich u stóp mogiły ojca. Nim bój się rozpoczął, Lynkeus wypowiedział retoryczną mowę, w której zarzucił Dioskurom nierycerskie postępowanie i w końcu zaproponował, aby uniknęli zbytniego rozlewu krwi i sprawę ukończyli tylko pojedynkiem między nim a Kastorem. Przystały na to obie strony i wnet zawrzał krwawy pojedynek. Włócznie potrzaskały się o silne tarcze, sięgnięto do mieczów; wreszcie udaje się Kastorowi zranić przeciwnika w prawą rękę. Niezdolny do walki Lynkeus chroni się do Idasa, na mogiłę ojca, lecz mściwy i dziki Kastor dopada rannego i rozpruwa mu wnętrzności. Oburzony Idas chce pomścić brata i wyrusza z posady kolumnę, na grobie Afareusa stojącą, aby rzucić ją na Kastora, — lecz w tej chwili padł, rażony piorunem Zeusa. Walczyć bowiem z Tyndarydami, — dodaje poeta — nie łatwem jest dla nikogo; silnymi są oni sami i od władcy silnego pochodzą.

Otóż drugą właśnie część hymnu Teokryta zużytkował Szymonowicz, przerobiwszy ją zupełnie w duchu etyki nowoczesnej. U niego giną obaj zapaśnicy [2]), a osiem ostatnich wierszy (173—180) zawiera moralną naukę i służy nam za dogodną wskazówkę do oznaczenia, w jakim kierunku i celu Szymonowicz przetworzył całą opowieść:

---

[1]) Przeciwnie jak w Argonautykach Apolloniosa z Rodos, gdzie Amykos ginie a między Bebrykami i Argonautami rozpoczyna się zacięta walka, zakończona klęską pierwszych.

[2]) Dr. Hahn, który tej pieśni Szymonowicza poświęcił także niewielki ustęp (Sz. Szym. jako filolog l. c. str. 28), polemizuje niesłusznie z Węclewskim (por. tegoż uwagę l. c. na str. 34) i powiada, że Szymonowicz „o walce Kastora, Polluxa, Lynceusa i Idasa nie wspomniał wcale"!! Chyba więc ten ustęp pisał z pamięci i na podstawie bardzo pobieżnej lektury.

Digitized by Google

Same tylko dwa trupy na placu zostały,
Aby potomnym czasom naukę dawały:
Po Kastorze, jakoto źle pragnąć cudzego,
Po Lincesie, jako mieć źle niepowolnego
Przyjaciela, albo więc chcieć się go dobijać.
Gdzieć nie rado, lepiej tam z daleka omijać!
A owszem, kto ukaże niestatek po sobie,
Niżby z nim żyć, lepiej leda z umarłymi w grobie.

A zatem „nie pragnąć cudzego“ i nie dobijać się żony wbrew jej woli, to ma być myślą przewodnią poety, przyświecającą mu przy tworzeniu. Oczywiście, aby druga część hymnu Teokryta o treści wprost przeciwnej mogła się nadać do podobnego celu, musiała uledz całkowitemu przeobrażeniu. Przeobraził ją też w istocie zupełnie poeta i z całego hymnu, jak później przy Pentesilei, przejął tylko mały szkielet do swego opowiadania. Dodano najpierw całkiem oryginalny, do stosunków współczesnych zastosowany początek:

Był starzec Alkon[1]), któremu
.... jedna tylko troska w myślach zostawała,
Bo starość, lub o insze rzeczy mało dbała,
O tem ma wszakże pieczą, kto po niej zostanie,
Komu do ręki przyjdzie jej sprzęt i zbieranie.

Miał dwu synów; młodszy dopiero „z drobnych lat wychodził“, starszy zaś „u sąsiad nie chciał“ się ożenić. u których byłby mógł „dostać żony“, ale chodził raczej „w obce strony“, gdzie była panna już komu innemu „zrzeczona“. Martwił się tem starzec, gromił nieraz i wreszcie na przestrogę opowiedział o zdarzeniu, jakie się niegdyś synom Afarego przygodziło.

W tem miejscu cztery wiersze Teokryta (137—140) dają poecie wątek do dziesięciokrotnego ich rozszerzenia (29—68): Bogatego niegdyś Afareusa dwaj synowie, Idas i Lynceus, „mieli już zmówione“

..... dwie siestrze, córy Lewcypa starego.
Szczęśliwy! by był ociec sam doczekał tego,
Ażby było wesele doszło i ślub święty.....
A co starca, póki żył, wszyscy szanowali,
Gdy zszedł, na młode syny mniej się oglądali....
Więc szepty stąd i zowąd przyszły rozmaite.....
Stąd ręki danie w niwecz, stąd słowa zmiatanie.

[1]) Nazwa wzięta z eklogi piątej Wergiliusza (V. 11).

Digitized by Google

Na koniec mało baczni Tyndarowicowie,
Kastor i drugi, co się Polidewkiem zowie,
Przypadli na cudzy targ i w dom przyjachali
Do Lewcypa, a tam swych biesiad zażywali,
Przemawiając do siebie inszym poślubione
Oblubienice; a te nędznice zwiedzione
Dały się dobrowolnie unieść mimo wolą
Ojcowską, bo białej płci jako raz swą wolą
Popuścisz, już się potem poważą wszystkiego,
Ani w nich wstydu najdziesz szczętu namniejszego.
Krzyknie sława, rzuci się co żywo w pogonią,

a zwłaszcza synowie Afareja, którzy „gwałtowi gwałtem zabiegali".

Teraz dopiero, po takim nie spartańskim, ale czysto polsko-szlacheckim epizodzie, od w. 69—138 zaczyna się wolny przekład a raczej naśladowanie Teokryta (wierszy 141—190), zaprawione znowu szczegółami z dawnych szlacheckich pojedynków: Idas i Lynceus dognali uwodzicieli tuż „przy ojcowskim grobie".

Skoczą do siebie z wozów, broni w ręku mając,
Tuś mi, a tuś mi, z obu stron pokrzykiwając.
Wszakże nim do krwie przyszło, ażaby się słowy
Zmiękczyć dali, wprzód Linces użył takiej mowy:
„Panowie! co wam potem? czemu unosicie
Cudze panny? czemu się gwałtem obchodzicie?.....
Nie szlacheckie to sprawy, rady to nie zdrowe,
Brać dziewki, które męże mają już gotowe.
Szeroki świat, szeroka Sparta, wielkie włości
Alskie [1]), arkadzkie, siła w Argu osiadłości
I w Messanie, wiele miast w Achajskiej dziedzinie,
Wiele w drugiej pomorskiej zyzywskiej [2]) krainie...
Wszędzie tam, kędykolwiek żywie nie zachcecie,
Żon sobie podług myśli swojej dostaniecie.
Bo a kto wam nie rad da? kto [3]) pogardzi wami?
A rzekę, będą jeszcze kłaniać się z pannami...

Atoli mówił, jak Ukalegon Ukalegontom w Odprawie posłów greckich; dlatego, gdy słowa padały napróżno, zaproponował wreszcie:

---

[1]) Alskie = elidzkie od Ἄλις zam. Ἦλις.

[2]) Zyzywska kraina to międzymorze korynckie tak nazwane od Sisifosa (Syzyfa), założyciela Koryntu.

[3]) Typowy, rażący nas niemało zbieg jednozgłoskowych wyrazów.

Digitized by Google

Puśćmy to w krótką. Niechaj Idas, mój rodzony
Da pokój bitwie; także Poluks z drugiej strony;
Ą my, jako to młodszy, ty swoją osobą;
Ja także swoją, sama dwa uczyńmy z sobą...
To rzekł, a mowom jego bogowie nie dali
Iść w niwecz. Wnetże starszy bracia plac zdziałali....
Skaczą do siebie. Naprzód szefeliny miały
Robotę, ugadzając gdzieby bok otwarty
Od tarcze; ale pierwej pokruszone harty
Były u żelaz,....

„pójdą więc do pałaszów i nielutościwie imą siec na się".

Tu się urywa naśladowanie Teokryta; dalej Szymonowicz nie mógł iść za nim, lecz odpowiednio do własnych celów i etyki nowoczesnej nadał pojedynkowi wprost przeciwny obrót, niż u poety greckiego. Zaraz też powiada: „Kastor acz poczyna chciwie, wszakże i tam znać było, kto ma sprawiedliwą". Po dłuższej też walce „Linces" tnie przeciwnika „przez szyszak, dufając dobremu żelazu".

Puścił szyszak a pałasz przez głowę, przez czoło
Wpadł na poły; zaraz się nędznik zwinie w koło,
Padnie do ziemi, śmierć go czarna obleciała,
I dusza w ocemgnieniu członków odbieżała.

Lecz i Linces nie powinien był wyjść bez szwanku, bo się dobijał tej za żonę, która go nie chciała. Padł też w istocie ofiarą zemsty i zdrady. Oto kiedy „już pałasz do pochew kładł jako po wygranej", Poluks „zapomniawszy i słowa i wiary, żalem zguby braterskiej ujęty", przebił go z tyłu na wylot oszczepem.

Padł tamże na Kastorze, śmierć go zamroczyła.
W tem Idas i z nim jego drużyna skoczyła
Do Poluksa i wnet go mieczmi okrywali,
A słudzy Poluksowi odpór im dawali.

Teraz grom Jowisza, który u Teokryta zabił Idasa, odegrał u naszego poety zupełnie odmienną rolę. „Jupiter" „linął z góry" „deszczem i wichrem nieskromnym", „strzelił piorunem ogromnym"; „noc czarna wstała" a trwoga i burza rozproszyła zażartych przeciwników. Na zakończenie mamy jeszcze owych osiem wierszy nauki moralnej, które przytoczyłem już powyżej.

Gdzież zatem podział się hymn Teokryta? Przetworzył się zupełnie w powieść współczesną, różną chyba tylko o wiele mniejszym rozmiarem od Wirginii, Tresy i Gazeli Wacława Potockiego. Szymonowicz, jak zwykle, oparłszy się o starożytnego autora, na prze-

Digitized by Google

strogę współczesnym opisał, co widział, i czego nieraz musiał być naocznym świadkiem. Niedarmo w r. 1603 Mikołaj Daniłowicz, późniejszy podskarbi koronny, pytał się o radę tego mieszczanina z rodu i imienia, w jakiej formie ma wyzwać na pojedynek Adama Stadnickiego, kasztelana przemyskiego, od którego doznał obrazy [1]). Szymonowicz, pozostając w ciągłych stosunkach z ówczesnym światem szlacheckim i przebywszy za granicą lat kilka, miał widocznie pewne i w tym kierunku doświadczenie i przypatrzył się nieraz podobnym „okazyom". W jego też rodzinnem mieście rwali się również mieszczanie do korda; we Lwowie długi czas utrzymywała się tradycya o księżnej Beacie z Ostroga, która wraz z córką przed natarczywym kandydatem na zięcia, Łukaszem z Górki, schroniła się aż do lwowskiego konwentu OO. Dominikanów i tam wytrzymała jednomiesięczne oblężenie [2]). A takie uprowadzenia zdarzały się wówczas częściej; może więc i Szymonowicz miał jakiś specyalny wypadek na myśli, a może pisał tylko, jak powiedziałem współczesnym dla przestrogi. Pisał też, jako mąż już dojrzały, ponieważ tak każe nam sądzić treść poematu, pełna nie młodzieńczej, ale właściwej już starszemu wiekowi refleksyi; z drugiej jednak strony poemat nie powstał zbyt późno, bo wtedy nie byłby już wymierzył tak ostrej filipiki przeciw płci niewieściej, jak owa przytoczona powyżej.

Alkona zatem odniesiemy z wielkiem prawdopodobieństwem do czasu między r. 1606 a 1610. Stworzył go Szymonowicz nie „dla pokrzepienia" ale wyłącznie zbudowania „serc" naszych, nie stworzył „w trudzie niemałym", lecz widocznie dość szybko, stąd też i wartość jego niezbyt wielka. Przedstawienie trochę rozwlekłe a fantazyi w niem mało, skoro ostatecznie jądro poematu nie jest pomysłem własnym autora. Język tylko, język zawsze prześliczny! choć oprze się niekiedy zbyt niewolniczo o składnię łacińską [3]), to przecież taki wdzięczny i obrazowy, taki naturalny i żywcem z mowy codziennej przejęty, że zapomina się o niejednem, coby zarzucić można. Bo zresztą ten poprzednik całego szeregu analogicznych powieści nietylko jest mało oryginalnym, ale także typowym, jak Mopsus lub Wesele, z powodu dziwnego pomieszania tła

[1]) Ob. list Daniłowicza do poety u Przyborowskiego l. c. str. 152 nst.

[2]) Por. Zimorowicza Leopolis triplex l. c. str. 128 nstp.

[3]) Por. zwłaszcza w 32: Powiadają to być grób króla Afarego.

Digitized by Google

starożytnego ze szlachecko-polskiem. Wprawdzie i w Odprawie posłów, o którą[1]) Alkon kilku myślami i wyrażeniami z lekka potrąca, znajduje się już podobna mozaika, ale tam są także inne wielkie zalety, o których tu, w utworze odmiennego rodzaju nawet mowy być nie może. Jest jednak przecież jedno, czego z wielkim naciskiem nie zapominajmy zaznaczyć, a co tej pieśni, między Sielanki zabłąkanej, niewątpliwie na wielką chwałę wychodzi. Oto pstra jej mozajka nie jest ani napuszystą, ani pretensyonalną, jak będzie nią później, ale jeszcze naiwną i prostoduszną, jak dziecko dopiero się rozwijające. Ten też, co ją układał, umiał ustrzec się od zaniedbania formy literackiej, od rubasznych, grubych wyrazów, umiał wreszcie, — odliczając tu i ówdzie niewłaściwe nagromadzenie jednozgłoskowych wyrazów — pisać wierszem potoczystym i zgrabnym; dlatego mimo wszystko Alkona nie położymy w równej mierze z okazami późniejszej naszej, ciężkiej i niekształtnej Muzy.

Sielanka ósma: Dziewka jest znowu, jak Kosarze, niczem innem tylko wynikiem studyów nad Teokrytem, produktem czysto artystycznej natury, która upodobawszy sobie wzór poznany stara się go na swój sposób przekopiować. Jej pierwowzorem to Ὀαριστύς (Obcowanie) Teokryta (XXVII), naznaczone w wydaniach także nagłówkiem: Δάφνις καὶ κόρη. od obu występujących w niej postaci, gdyż początek pieśni wraz z oryginalnym tytułem zaginął bezpowrotnie.

W idylli Ὀαριστύς talent Teokryta do żywego odtwarzania scen z życia codziennego objawił się w całej pełni, podobnie jak w Żniwiarzach. Rodzajowy to obrazek z życia pasterskiego, z taką realną prawdą oddany, że i Zola nie mógłby się jego powstydzić. Szlachetne ideały Grecyi minęły już bezpowrotnie; podupadła Hellada lubowała się w scenach, do jej zmysłów przemawiających; dążeniu więc temu Teokryt dał wyraz i z wielkim artyzmem odsłonił nagą prawdę życia codziennego, ze wszelkimi, wiecznie powtarzającymi się szczegółami.

Na polu przy paszeniu bydła i owiec znaleźli się młodzieńczy Dafnis i równie młoda dziewczyna. Rozpoczynają się zalecanki, trwające już od dłuższego czasu. Już poprzednio Dafnis

[1]) Por. Węclewski l. c. w uwagach do w. 21—24 i 92.

Digitized by Google

ukradł był całus dziewczynie, teraz popróbował tego ponownie. Dziewczyna obrażona szydzi, gniewa się, gromi po chłopsku, w sposób gburowaty i grozi nawet zalotnikowi podrapaniem twarzy; pewna swoich zasad moralnych nie boi się Erosa i Afrodyty; Artemida pomoże jej w niebezpieczeństwie. Dafnis nie daje za wygraną, nie zraża się niczem i stopniowo krok za krokiem zdobywa teren. Dziewczyna poczyna się wreszcie wahać, lecz boi się jeszcze mężów tyranów, macierzyństwa i porodu. Na pierwsze ma Dafnis starą jak świat uwagę, że to raczej żony panują nad mężami; drugie stara się osłabić przedstawieniem radości, jakiej matki na widok dziatek doznają. Najskuteczniejszym jednak środkiem okazała się obietnica bogatej „oprawy" i niezłamanej nigdy wierności. Dziewczyna ulega urokowi młodości i przyszłego bogactwa i pragnie zobaczyć gospodarstwo zalotnika. Na chwilę znikają więc ze sceny, a gdy potem pojawiają się ponownie, rozpoczyna się już sam nagi fakt, skreślony detalicznie z całą realistyczną finezyą, większą prawie, niż u Zoli lub w *Libri amorum* Owidyusza. Koniec wiecznie ten sam; poeta zaznacza go wyraźnie: ona odeszła ze wzrokiem wstydem zamglonym, a on z tego, co zaszło, niemało uradowany.

Znakomicie przeprowadzone stopniowanie od wstrętu dziewczyny aż do bezsilnego oporu i zupełnej uległości, tudzież prawda i nadzwyczajna żywość przedstawienia, — obie osoby przemawiają do siebie zawsze tylko jednym, treściwym wierszem — ujęły Szymonowicza i natchnęły myślą przekładu. Zatrzymał więc zrazu nagłówek pierwowzoru, gdyż wyraz „dziewka" w staropolszczyźnie nie miał dzisiejszego znaczenia, lecz odpowiadał trafnie pojęciu słowa κόρη, zatrzymał zrazu koloryt grecki z Heleną, Parysem, Wenerą i Dyaną, ale w dalszym ciągu różnica między etyką chrześciańską a starożytną nie pozwoliła naszemu poecie iść śladami Teokryta. Po przyrzeczeniach hojnego uposażenia rozpoczyna się nagle z wierszem 67 oryginalnie pomyślana część druga z zabarwieniem, o dziwo! polsko-chrześciańskiem.

Dziewka.

Teraz się mowa mówi; gdy przyjdzie o ślubie
Mówić, podobno się ktoś po głowie zadłubie.

Dafnis.

Bóg śluby wiąże! Bogu oddam śluby moje
I tobie, jedno ty chciej skłonić serce swoje.

Digitized by Google

itd.. od. już do końca. „Dziewka“ „jedynaczka u ojca“, więc „trzeba mu się ukłonić i o łaskę prosić“. Dafnis, „którego każdy radby miał swym zięciem w domu“, i „przyjaciela pośle i sam w dom przyjedzie“, a tymczasem za długo mu trochę czekać, dlatego zapomina się czasem, nawet dość wyraźnie:

Dziewka.

Kto myśli o czem, łacno wszystkiemu dogodzi.
Co czynisz? nie macaj mię, kędy się nie godzi.

Dafnis.

Wszak to już piersi moje, wszakoś i ty moja!

Dziewka.

Jako ociec pozwoli, twoja i nie twoja.

Dafnis pyta się wreszcie, czy dziewczyna „ztrzyma“ mu przynajmniej słowo, kiedy on jeszcze tak długo za nią tęsknić będzie musiał. Oblubienica odpowiada, że „ztrzyma“ niewątpliwie, i przyrzeka przygonić jutro bydło w to miejsce, gdzie i on będzie pasał. Wzajemna wymiana upominków kończy całą scenę: on jej daje „pierścioneczek“, ona jemu „wianeczek, przewiędły na poły“, — poczem jeszcze następuje finale w postaci uwag autora, trochę sentymentalnych i zupełnie różnych od końcowych spostrzeżeń Teokryta:

Tu ich koniec wzięła mowa.
Ona za bydłem poszła, a Dafnis przy chęci
Został nieborak. Jako gdy kto od pamięci
Odejdzie, wszystek zmilknie, stoi jak wryty,
Zastrzał mając na sercu miłości nie zbyty;
Potem poszedł do koszar, a już bydło była
Pilna czeladka wszystko na noc wydoiła.

Mamy tu zatem znowu dwie ostro od siebie odcinające się części. Pierwsza to przekład Teokryta, swobodny wprawdzie, ale w ogólności trafny, bez zatarcia kolorytu greckiego. Szymonowicz heksametrów daktylicznych nie mógł zamknąć w jednym wierszu; rozszerzył je więc podwójnie, tak że osoby przemawiają do siebie zawsze dwuwierszem [1]) a 33 heksametrom oryginału odpowiada do-

[1]) Jedyne dwa czterowiersze, jakie Dziewka wygłasza, pochodzą stąd, że w dawniejszych krytycznych wydaniach w tych właśnie miejscach nie rozdzielono jeszcze należycie wierszy, kolejno wypowiadanych.

Digitized by Google

kładnie 66 naszych trzynastozgłoskowych wierszy. Część druga natomiast (w. 67—120) jest dodatkiem samodzielnym poety, sentymentalnym i niejednolitym, w którym nie ma śladu charakterystycznych znamion Teokryta. Wygląda to znowu na karykaturę, jakby do tułowia o wybitnych znamionach epoki przypięto głowę zupełnie innej postaci, przez nowożytnego artystę w duchu odmiennych pojęć wyrzeźbioną. Czytelnik, któremu przed chwilą utkwiła w pamięci grecka pasterka i jej namiętny oblubieniec, wzrusza słusznie głową, gdy za chwilę spotka się niespodzianie z polsko-chrześcijańskimi, chłopsko-szlacheckimi zwyczajami. Geneza pieśni tłómaczy nam tę niewłaściwość całkowicie, ale jej wcale nie usprawiedliwia. A nietylko my sami odczuwamy dzisiaj niestosowność połączenia; najlepsze właśnie utwory Szymonowicza, w których nie popadł w zanadto wielką zależność od wzorów starożytnych, dowodzą jasno, jak tylekrotnie już wspomnieliśmy, że i on umiał nie wykrzywiać charakterystyki osób i zachować koloryt ściśle jednolity.

O pieśni jedenastej pt. Ślub mówiliśmy już w rozdziele trzecim. Przypominam więc tylko, że i tu również mamy do odróżnienia dwie całkiem odrębne części: Podanie o Adonisie, przetopione i przerobione całkowicie dla własnego celu z motywów głównie Teokryta i Owidyusza, tudzież obszerny wstęp i zakończenie, wystosowane do młodej Sieniawskiej. Na postępowanie Szymonowicza w tym wypadku o wiele prędzej możemy się zgodzić. Mit bowiem o Adonisie o odmiennym kolorycie, odcinając się ostro od reszty utworu, nie czyni ujmy całości, ponieważ ma służyć tylko za przykład historyczny, za podstawę do licznych uwag i przestróg moralnych, za pociechę wreszcie dla nowoślubionej małżonki, której zaraz po ślubie odebrano na wojnę młodziutkiego męża. Poważna też refleksya, uroczysty styl, odmiennie zabarwione porównania, tudzież oddźwięk Elinopeanu i Epithalamium na cześć Zygmunta III dostrajają się mało do innych Sielanek i łączą się raczej ze sposobem przedstawienia w łacińskich utworach Szymonowicza. Nowy to dowód, że Ślub sam jeden terminem powstania wyprzedził znacznie późniejsze, mimowolne towarzyszki.

Z Teokryta Φαρμακεύτριαι (II) skorzystał już Wergiliusz w eklodze ósmej; pieśni obydwu poznał i zgłębił Szymonowicz i

Digitized by Google

pod ich też wyraźnym wpływem odtworzył ten sam temat w „sielance“ piętnastej: Czary.

Pierwowzór grecki jest, jak się spodziewać należało, najbardziej jednolitym i do wyobraźni naszej przemawiającym. Teokryt, unikając całkiem słusznie banalności, stosuje zawsze objawy uczuć miłosnych do stanowiska, stopnia inteligencyi i charakteru ludzi zakochanych. Jestto więc całkiem psychicznie wytłómaczonem, że młoda zabobonna mieszczanka, gdy jej kochanek począł się sprzeniewierzać, uciekła się do czarów, aby niewiernego albo napowrót przykuć do swojej osoby albo o śmierć go przyprawić. Wśród pięknej nocy księżycowej, przy pomocy niewolnicy Testylis i po wezwaniu podziemnej bogini. Hekaty, urządza rozmaite środki czarodziejskie, obracając co chwila krążkiem, do którego ówczesnym zwyczajem. przywiązała ptaka (iynx torquilla) z nader ruchliwą szyjką. Spala więc mąkę jęczmienną. liście wawrzynu i otręby, topi wosk, urządza trzykrotną libacyą i rzuca w ogień strzępy z odzieży kochanka, w nadziei, że wszystko, co się czyni z tymi przedmiotami nieżywotnymi. udzieli się także duszy kochanka. Grozę sytuacyi powiększa refrain, powtarzany po zastosowaniu każdego środka:

> Ἴυγξ, ἕλκε τὸ σὸν ἐμὸν ποτὶ δῶμα τὸν ἄνδρα.
> (Krętogłówko, sprowadź mi do domu mego kochanka).

Kiedy zaś wszystko to nie pomaga i Delfis zaraz nie wraca, każe jeszcze niewolnicy maściami umyślnie przyrządzonemi namaścić próg domu kochanka. Niewolnica odchodzi, aby spełnić rozkaz, a Symeta — bo tak jej na imię — spowiada się teraz przed księżycem, kiedy i jak powzięła niczem nieukojoną miłość. Ból jej przenikliwy; skargi płyną prosto z serca pałającego ogniem miłości, z serca, zamierającego z tęsknoty i pożeranego zazdrością. Lecz stój niewierny! kiedyś mnie uczynił nie małżonką, ale dziewczyną spodloną, to na Mojry! zapukasz wnet do bram Hadesu! Ręczy mi za to ta oto skrzyneczka z trucizną nabytą od Asyryjczyka. — Czyż nie jestto zarówno groźny, jak wspaniały obrazek?

Wergiliusza ekloga ósma, ani już tak jednolita ani potężna, jest właściwie zlepkiem dwu odrębnych pomysłów Teokryta. Po przygrywce dedykacyjnej, niewiadomo czy do Augusta; czy Asiniusza Polliona. następuje pieśń Damona, naśladowana z trzeciej idylli

Digitized by Google

Teokryta na temat rozpaczy pasterza, kończącego samobójstwem z żalu za niewierną kochanką. Odpowiada mu Alfesibeus pieśnią o czarach dziewczyny wiejskiej, mających przywołać z miasta ukochanego jej Dafnisa. Wergiliusz nie poszedł tu niewolniczo za Teokrytem, lecz ze środków czarodziejskich, przytoczonych przez poprzednika, wybrał tylko niektóre, widocznie także w Italii używane, i dodał do nich inne, zdaje się specyalnie rzymskie. Koniec także odmienny. Czary odnoszą skutek pożądany; pies poczyna szczekać przed domem, a Dafnis w istocie nadchodzi z miasta; dziewczyna skutkiem tego przerywa pieśń czarodziejską.

Takie dwa wzory miał przed sobą Szymonowicz; zwyczajem też sobie właściwym stopił je razem w nową całość, szczerze spolszczoną. Utwór Teokryta wziął wprawdzie za podstawę, ale odrzucił z niego część drugą, genezę i przebieg miłości opowiadającą, a natomiast śladem Wergilego do części pierwszej wprowadził szereg motywów, bądź z eklogi łacińskiej zapożyczonych, bądź z guślarstwa polskiego przejętych.

Najpierw, aby uzasadnić lepiej użycie czarów, potępionych przez religię chrześcijańską, zamiast kochanki wprowadził żonę, widocznie szlachciankę (por. w. 13), bolejącą nad niestałością własnego małżonka. Atoli i to jeszcze nie było dla niego dość dobitnem i wystarczającem; dodał więc nadto wstęp (w. 1—24), w którym odmalował stan duszy zbolałej małżonki: Już mija trzecia noc, odkąd mąż nie wraca, a przecież „wziął ją w dobrym domu", ma z niej dobrą gospodynię, żonę i sługę nawet. Choć przeto czary są szkodliwe, choć są „grzechem wielkim", to jednak niech się „ta nie ucieszy, która go psuje", niech zemści się przysięga złożona przy ślubie na tym, „kto Boga nie zna i o sumnienie nie stoi". Czysto zatem chrześcijańskie, polskie pojęcia; o tłómaczeniu żadnem nie ma tu mowy; treść ustępu potrąca zaledwie z lekka o myśli Teokryta i Wergiliusza. Jedynie odwołanie się do księżyca, Teokrytowej Selany (Σελάνα), tudzież greckie imię służebnej, Testylis, przejęte również z tego samego źródła, zdradzają obce pomysłu pochodzenie.

W opisie samychże czarów (w. 25—75) — a jest ich, jak u Teokryta, dziewięć przedzielonych zawsze aż dwuwierszowym refrenem, — Szymonowicz nie jest również tłómaczem, ale naśladowcą. Wzorem Wergilego przejmuje ze starożytnych pisarzy tylko to, co odpowiadało prawdopodobnie środkom czarodziejskim w Polsce uży-

Digitized by Google

wanym, przejmuje przytem sam tylko pomysł, rozwijając go samodzielnie i przetwarzając stosownie do własnych zapatrywań. Tak ostało się jedynie w formie niezmienionej greckie nazwisko Dafnis dla niewiernego małżonka, tudzież zawiązanie trzech węzłów i zioła przejęte z Wergiliusza, natomiast Teokryta mąka jęczmienna przemieniła się w proso, wawrzyn w liście jesionowe, krążek albo kółko we wrzeciono, a strzęp sukni w „facelit“ [1]) czyli chusteczkę, służącą do ocierania potu podczas tańca. Nawet Wergiliuszowy czarownik Moeris musiał odpowiednio do pojęć polskich zostać czarownicą „na ożogu oknem wylatującą“, której nadano imię Baucys, choć ta bogobojna staruszka z Przemian Owidyusza nie miała nic wspólnego z czarami. Nadto widocznie pod wpływem guseł ludu polskiego wprowadzono samodzielnie zaplątywanie warkocza, warzenie kaszy na podołku i pieczenie żywcem nietoperza w garnku nad ogniem — szczegół iście barbarzyński. Dla folklorystów więc materyału tu dosyć, ciekawego i ważnego do poznania zwyczajów, na wsi naszej zachowywanych, dla nas zaś wskazówka, że i Czary powstały dopiero za gospodarstwa wiejskiego, w Czernięcinie lub Putatyńcach.

Czary skutkują, jak u Wergiliusza; zaszczekały psy koło płota i poznawszy wracającego pana wnet szczekać zaprzestały. Ucieszona jednak żona nie wychodzi zaraz na przywitanie męża, ale wpierw rzuca straszne przekleństwo na mniemaną uwodzicielkę w czterech zwrotkach (w. 84—108), oryginalnie opracowanych, kończących się stale nowym dwuwierszowym refrenem. Szlachcianka polska uważa uwodzicielkę za czarownicę i życzy jej, by doczekała się męczarni, jakim niegdyś w Europie poddawano kobiety, o stosunki z dyabłem podejrzane. Członki jej mają się kurczyć, „heclicy“ wlec ją po ulicy, szarpać ognistymi kleszczami i plugawe mięso rzucać „sobakom“; niechaj krosta, wrzody i robaki obsiędą jej ciało a wszyscy nazywają wstrętną wszetecznicą. — Prawdziwie smutny okaz nieludzkiego barbarzyństwa!

Tak powstał nowy polski obrazek, z późniejszą sentymentalną sielanką oczywiście nic wspólnego nie mający; złożono go znowu z dwu odrębnych części, jednej naśladowanej i drugiej niemal całkowicie samodzielnej. Imiona greckie w tem polskiem otoczeniu rażą nas tak, jak raziłby nas ogród angielski wśród rozłożystych,

[1]) Z włoskiego fazzuoletto.

Digitized by Google

swojskich olbrzymów. Delikatnego stopniowania uczuć w pierwowzorze greckim, głębszego uzasadnienia namiętnych wybuchów miłości i rozpaczy nie ma tu wcale, — jest zato koniec dla nas mało sympatyczny: szereg strasznych kar, jakie spaść mają na głowę, nie wiemy, może całkiem niewinnej, nieznanej winowajczyni. Powtórzymy więc jeszcze raz: w Czarach Szymonowicza folkloryści mogą znaleść niejeden zajmujący szczegół, — ale czytelnik nie znajdzie chyba ani uroku ani artyzmu przedstawienia.

Z pieśnią szesnastą: Orfeus wchodzimy w obręb „sielanek“ alegorycznych typu głównie Wergiliuszowego. Już Alkon opierał się na stosunkach rzeczywistych, które być może otarły się zbliska o poetę. Jeszcze nierównie ściślejsza łączność istnieje prawdopodobnie między żywotem Szymonowicza a wstępem i zakończeniem „Wesela“, gdzie to Tyrsys spowiada się z żalu, któremu, jak się zdaje, za podkład służyły nieśmiałe poety konkury do jakiejś rzeczywistej panny. Nie podkreślałem jednak tego z wielkim naciskiem, bo, jak z kompozycyi wynika, główną osią Wesela pozostaje zawsze studyum i chęć przetłómaczenia piosnek starożytnych pisarzy. Natomiast w Orfeuszu jest całkiem przeciwnie. Tu główną rzeczą jest alegoryczna rozmowa Menalki z Licydasem aż po wiersz 64; resztę (w. 65—226 względnie 232), choć bardzo znaczną, przypięto jedynie w tym celu, aby uwagom poprzednim służyła za pouczający przykład i uzasadnienie.

Menalkas, widocznie wiekiem starszy, upomina młodego Licydasa, by nie poprzestawał wyłącznie na zabawach („gałkach“), ale próbował także szlachetniejszych zatrudnień i oddawał się Muzom („piszczałkom“), gdyż „kto się za młodu leda czego chwyta i na starość nie bywa, jedno ladajakim“; „tarnek się z młodu ostrzy, dawne jest przysłowie“.

Licydas na propozycyą nie bardzo się godzi, lecz przeciwnie wymawia Menalce bez ogródek zbyt poważne jego usposobienie; Szymonowicz na swój sposób przedstawia to wszystko alegorycznie, ale mimoto dość wyraźnie [1]) i dowcipnie:

---

[1]) Już Tyszyński (l. c. str. 109) zwrócił pokrótce na to uwagę i treść ustępu odniósł trafnie do samego Szymonowicza.

Digitized by Google

Wiesz ty Menalka! że cię jak brata miłuję,
Wszakże wiedz, że cię o to nie jeden strofuje.
I wczora mi się o cię za[1]) włosy dostało.
Tu pod lipą kilka nas pospołu siedziało,
A tyś grał na fujarce, że cię słychać było.
W tem bydło się ku tobie jakoś obróciło.
Rzecze jeden: Nowy się Orfeus narodził,
Będzie za sobą bydło i niemy zwierz wodził.
Patrzcie, jako te krowy nadstawiają ucha,
Koniecznie tej fujary każda pilnie słucha.
Wszyscy się uśmiechnęli, a mnie gniew rozpalił.
Odpowiem: Nazbyteś tę muzykę przechwalił.
A wiem ja, że Menalka przed tobą nie zjada[2]),
Ba i tu między nami nie wiele posiada.
Tem gorzej, rzecze drugi, dobrzeby się zgadzać,
A na te się wysokie dumy nie przesadzać.
Onegda, gdyśmy grali kręgle przy ostrowie,
Minął nas, jakoby rzekł wszyscyście błaznowie.
Ale mu te rozumki kiedyś pomieszamy,
A, mali twarde włosy w głowie, wymacamy...

Licydas odpowiedział na to jeszcze ostrzej i oberwał też zaraz na miejscu dobrze po „czuprynie".

Mamy tu zatem przed sobą niewątpliwie obrazek z rzeczywistych stosunków niewesołego życia poety, kiedyto widząc krewkie usposobienie b. wychowanka i unikając intryżek wymierzonych przeciw niemu, wycofał się niemal z otoczenia dworskiego do swojego zacisznego Czernięcina. Żądni zabawy, przyjęci świeżo dworzanie, czując za sobą pana i jego wyraźną chęć używania żywota, drwili widocznie z poważniejszych przestróg poety i jego skłonności do Muz tem bardziej, że jako dzierżawca ordynacki, „impossessionatus"[3]) i niedawno nobilitowany szlachcic nie imponował im niczem zgoła i przedstawiał dla nich wartość tylko o tyle, o ile miał jakiś wpływ na młodego Tomasza i hetmana Żółkiewskiego.

---

[1]) Znowu niewłaściwe nagromadzenie jednozgłoskowych wyrazów.

[2]) Węclewski l. c. str. 97: „Sposób mówienia wzięty z życia pasterskiego... Bydlę wyprzedzające inne, najlepszą samo skubie trawkę, następującemu gorszą zostawiając".

[3]) Szczegół powszechnie znany podkreśla ówczesnym zwyczajem także cytacya królewska z r. 1624 w sprawie sporu z Tomaszem Zamoyskim, opowiedzianego obszerniej w następnym rozdziale: Tibi generoso Simoni Simonidi, uti impossessionato, quoniam de tua possessione non constat, villae Czernięczyn tenutario... Ob. Bielowski l. c. str. 208.

Digitized by Google

Szymonowicz rozumiał to dobrze i w poczuciu własnej godności darzył ich nawzajem lekceważeniem, jeśli już nie widoczną pogardą.

Orfeusz zatem pochodzi najpewniej z r. 1612 lub 1613, a młodym Licydasem będzie albo jakiś wierny poecie młodszy druh np. Kasper Scholz albo nawet — co zresztą mniej prawdopodobne ze względu na odpowiedź Menalki — sam ordynat, Tomasz Zamojski, z czasu, kiedyto dosięgał dopiero pełnoletności i jeszcze nie odstrychnął się zupełnie od b. wychowawcy i faktycznego współopiekuna.

Znamienną jest replika, jaką daje Menalkas czyli Szymonowicz na uwagi, które posłyszał przed chwilą z ust Licydasa:

Wiem ja to, że nie mam u nich wiele przyjaźni,
Ale i pies nie kąsa, gdy go kto nie drażni,
I ty się o mnie nie swarz; niechaj oni swymi
Obyczajmi się rządzą, ja będę moimi.
Kres ukaże, kto dobrą drogą bieg prowadzi...
Kto nie łaskaw, lepiej go ominąć z daleka...
I lub się oni z mego grania pośmiewali,
Bodaj mnie raczej grubi osłowie słuchali,
Niżby się miał ocierać mój głos o ich uszy.
Rychlej się twarda skała, rychlej kamień ruszy,
Niźli serce zawistne; bo te wszystkie złości
Przeciwko spokojnemu pochodzą z zazdrości.
Mniemasz, że w staroświeckich piosneczkach bajano,
Kiedy o Orfejowej muzyce śpiewano,
Że lasy, że zwierz dziki szedł za jego graniem?
Nic to zgoła inszego nie było mem zdaniem,
Jedno, że był w kraju swym śpiewak umiejętny
A ten gmin pospolity miał sobie niechętny,
I nie chcąc między ludźmi mieszkać przeciwnymi,
Wolał wiek trawić między puszczami głuchemi...

Szymonowiczowi zatem nie tajno, skąd płynie źródło wszelkiej niechęci; „zazdrość“ jej wyłącznym powodem, choć nikomu się nie narzuca ani nikogo nie drażni; przed nią usunął się poeta w zacisze i pełen świadomości własnego talentu i uczciwej drogi, żywi niezłomne przekonanie, że przyszłość jasno wykaże, jak słusznem było jego postępowanie.

Na tem kończy się ustęp, wdzięcznie ułożony i dla nas ważny z powodu osobistych zwierzeń autora. Do niego przypięto teraz długi ogon w postaci poetycznego opowiadania o czynach

Digitized by Google

Orfeusza, na którego działalność odwołał się poeta. Opowiada o nich w dalszym ciągu Menalkas,[1] nie tworząc już samodzielnie ale reprodukując szczegóły, znane z mitologii greckiej. Fantazya Szymonowicza znalazła tu dogodny punkt oparcia na Argonautykach (Ἀργοναυτικῶν) Apolloniosa z Rodos, poety aleksandryjskiego z III-go wieku przed Chrystusem, który w czterech księgach opisał obszernie wyprawę Argonautów po złote runo do Kolchidy. Nie ma w Argonautykach nigdzie należytego wniknięcia w czasy okresu bohaterskiego; wszędzie eklektyzm i prócz niewielu epizodów sposób przedstawienia ciężki i nudny. Nie bez racyi też potępił utwór sam Kalimachos. nauczyciel Apolloniosa i uczony autor wielu pism prozą i wierszem.

Szymonowicz, który, jak wspomnieliśmy kilkakrotnie. znał dobrze późniejszą literaturę grecką. powybierał z Argonautyków główniejsze epizody, ilustrujące działalność Orfeusza podczas wyprawy, i bądź streścił je, bądź. jak powieść o Syrenach, przetłómaczył dość swobodnie. Są to wszystko szczegóły, w których zajaśniał Orfeusz albo rozumem albo dźwiękiem „swej cytary", jako pogromca nieokiełzanych żywiołów, wybawiający Argonautów z niejednego niebezpieczeństwa. Oczywiście ma to uwydatnić znaczenie i pożytek śpiewu i poezyi; Szymonowicz nie umiał być jednak zwięzłym i konsekwentnym, lecz poszedłszy raz śladem Apolloniosa wplótł np. cały ustęp o nagłym ślubie Medei, zrozumiały tylko dla znających poemat grecki i nie wiążący się z celem, który należało nieustannie mieć na oku. Skutkiem tego przykład historyczny urósł niepomiernie i do pewnego stopnia kazał nam zapomnieć o myśli, która wpłynęła głównie na jego wprowadzenie. Niewłaściwość uczuł sam poeta, skoro nie omieszkał dodać przy końcu:

Cóż ja czynię? nie o tem zaczęła się mowa,
Ani tej nócie służy chwała Orfejowa;
Ale ten ma obyczaj piszczałka ze trzciny,
To śpiewa, co przyniosą do języka śliny.

Licydas łagodzi wyrzuty, przez Menalkę sobie samemu uczynione, tłómacząc rozmiary pieśni o Orfeuszu rozpędem natchnienia i skłonnością do opiewania rzeczy poważniejszych:

Co często jest na myśli, toż i w ustach bywa;
Z pełnego mówią serca i do warg upływa.
Znać, że ty Orfeusa częściej miewasz w głowie,
Niźli, czemu się z sobą tryksają kozłowie...

Digitized by Google

Po tych słowach wygłasza jeszcze Licydas zakończenie stereotypowe i niejako urzędowe, które oczywiście samo przez się z podobnego rodzaju pieśni nie mogło uczynić „sielanki“:

Zajmijmy bydło, aby szkody nie czyniło,
Bardzo się ku Stachowej niwie przybliżyło.

Niedostateczność takiego dwuwiersza odczuł znowu sam Szymonowicz i w drugiej edycyi z r. 1626, zamiast dwuwiersz usunąć całkowicie, dodał jeszcze sześć innych podobnych wierszy, aby przez to podmalować lepiej ramy sielankowe; atoli skutku taki przyczepiony dodatek nie mógł osiągnąć i utwór pozostał tem, czem był, — wszystkiem innem, tylko nie sielanką. W „Orfeusie“ brak przedewszystkiem należytej kompozycyi; z całej też pieśni jedynie początek zasługuje na uwagę.

Alegoryczną również jest i pieśń dziewiętnasta: Rocznica, pod postacią Dafnisa pamięć Jana Zamojskiego uwielbiająca. Z dwu pierwszych wierszy:

Dziś rocznica przychodzi, jakośmy schowali
W grób wielkiego Dafnisa i tę usypali
Nad nim mogiłę...

wywnioskowano słusznie [1]), że pieśń powstała w rok po zgonie kanclerza, mniej więcej w maju r. 1606. Wprawdzie wyrażenie się Szymonowicza nie uprawnia nas jeszcze do tak ścisłego oznaczenia daty, bo pamięć zgonu kanclerza obchodzono długi czas uroczyście w Zamościu, a rok 1606 przywalił właśnie Szymonowicza całem brzemieniem rozmaitych interesów, atoli z drugiej strony nie jest również prawdopodobnem, by poeta zaraz pierwszej rocznicy nie uczcił jakimś wierszem, skoro poematu od niego wyglądali wszyscy z ciekawością i skoro nawet Burski wydał wtedy swoją *Oratio funebris*. Nadto wiersze 31—33 wspominają wyraźnie, że kanclerzyna jeszcze żyje i że jej „inszy mąż nagodzić się“ może. A zatem mimo czasy

[1]) Por. przedewszystkiem uwagę Węclewskiego l. c. str. 120 i 197; chyba jednak niekoniecznie pieśń napisano zaraz „w czerwcu“, gdyż wyrażenia „dziś rocznica przychodzi“, nie należy brać dosłownie i łączyć z terminem kompozycyi, zwłaszcza że Zamojski umarł już z początkiem miesiąca tj. 8 czerwca, rocznicę zaś śmierci obchodzono w r. 1606 jeszcze wcześniej, bo w dniach 3—5 czerwca, jak tego dowodzą nagłówki kazania Stefanowicza i łacińskiej mowy Burskiego l. c.

Digitized by Google

dla jego produkcyi nieprzychylne zdobył się przecież Szymonowicz na pieśń niewielką — całość wynosi zaledwie 88 wierszy — i jeśli jej zaraz drukiem nie ogłosił, to pewnie tylko z obawy, aby nie sprawdziło się znane przysłowie: *Parturiunt montes, nascetur ridiculus mus.*

Poeta tworząc Rocznicę miał przed oczyma dobrze sobie znaną eklogę piątą Wergiliusza. Tam spotykają się dwaj pasterze, Menalcas i Mopsus, i po zwykłej stereotypowej przegrywce zachęcają się do odśpiewania świeżo ułożonych pieśni. Zaczyna Mopsus pochwałą Dafnisa (w. 20—44), poczem Menalcas odpowiada mu analogicznym śpiewem (w. 56 - 80) na cześć tegoż samego wielkiego pieśniarza z pierwszej idylli Teokryta. Śpiew ich podoba się obydwom wzajemnie, dlategoteż wzajemnie obdarzają się miłymi podarkami.

W najnowszych czasach wyłoniło się zdanie, że ekloga piąta Wergiliusza jest tylko studyum literackiem i przetopieniem motywów, znalezionych u Teokryta. Przedtem jednak panowało niepodzielnie przekonanie, że pod postacią Dafnisa protegowany Augusta i Mecenasa kazał się nam domyśleć Juliusza Cezara. Szymonowicz poszedł za powszechnem podówczas mniemaniem i wziąwszy sobie eklogę piątą za wzór, zlatynizował Zamojskiego tak, jak niegdyś Wergiliusz miał zhellenizować wielkiego dyktatora. Jak też Wergiliusz umieścił niby pochwałę Cezara między pieśniami bukolicznemi, tak i on zapragnął, aby pieśń poświęcona ubóstwianemu przez niego kanclerzowi, znalazła się również w rzędzie jego Sielanek. W kompozycyi jednak zaszły zmiany i odstępstwa od wzoru, których nam niewolno przeoczać.

Szymonowicz odrzucił przedewszystkiem obramowanie sielankowe i pieśń na cześć swego „Dafnisa“ o zakroju czysto lirycznym, elegijnym, włożył w usta jednej tylko postaci, którą przezwał Tyrsysem, a więc tem samem mianem, jakie nadał w Weselu owemu niedoszłemu konkurentowi, dopytującemu się tak troskliwie o przebieg dopieroco odbytych zaślubin. Uczynił to może bezwiednie, przypadkowo, a może umyślnie, aby zaznaczyć tem dobitniej, iż wiersze wygłasza on sam, poeta przez zmarłego ukochany. Tę myśl wypowiedział także wyraźnie w 20-tu wstępnych, oryginalnie pomyślanych wierszach: Nad grobem Dafnisa płakali wszyscy „i lubo imię jego idzie pod obłoki“ a i sława rozniesiona jako świat szeroki“, lubo duch jego „pewnie odpoczywa w niebieskiej radości“,

Digitized by Google

to przecież należą się mu „powinne obchody“, do których każdy niechaj swoją cząstkę przyłoży odpowiednio do sił własnych i powołania:

Inszy insze obrzędy niechaj odprawują;
Którzy piszczałkę i rym uczony miłują,
Niech się rymem popiszą; i ja rymy moje
Oddam, o wielki Dafni! na ozdoby twoje.

Po tym samodzielnym wstępie rozpoczyna się naśladowanie Wergiliusza. Z początku aż do w. 34 jest ono bardzo nieznacznem: U poety rzymskiego najpierw matka opłakuje zmarłego Dafnisa [1]). Myśl podchwytuje Szymonowicz, rozszerza ją czterokrotnie aż do wierszy czternastu i odpowiednio do sytuacyi matkę zmienia w żonę, Testylis, mdlejącą trzykrotnie przy zwłokach ukochanego męża. Żal jej i rozpacz tak wielkie, że zabroniono jej wreszcie „chodzić do ciała“. Lecz

nie płacz Testyli! nie płacz, tobie się nagrodzi
Twoja szkoda, tobie się inszy mąż nagodzi,
Nam nigdy taki sąsiad. Długi wiek przeminie,
Nim się uchowa taki pasterz w tej krainie.

Oprócz więc faktu, że obydwaj poeci właściwą pieśń rozpoczęli w sposób podobny, nie ma zresztą nigdzie żadnego naśladowania wzoru rzymskiego. Koloryt i szczegóły zupełnie zmienione, a z poza greckich nazw Dafnisa i Testylis przezierają wyraźnie zmarły kanclerz i jego żona, Barbara Tarnowska. Nie tak jest jednak w dalszym ciągu. Od wiersza 35 aż do końca nie ma prawie ani jednej myśli, którejby nie było we wzorze starożytnym. Poeta idzie krok w krok za Wirgiliuszem i analogiczne ustępy odtwarza swobodnie w polskim języku. Jedynie obramowanie sielankowe, tj. owe wzajemne pochwały śpiewających i wzajemne ich obdarzanie się podarkami odrzuca i nadal, aby nie psuć tonu elegijnego, w który widocznie chciał uderzyć. Od czasu do czasu tylko Bóg chrześcijański i święci znajdą się w najbliższem sąsiedztwie obok bogów starożytnych, a rzymskie domowe uroczystości *vinalia* i *ambarvalia* przemienią się w nasze swojskie „kiermasze“ i „odpusty“. Zresztą nawet czyny wojenne Zamojskiego pominięto zupełnem milczeniem, a ograniczono się tylko do tych, które przystoją pasterzowi Dafnisowi, i o których sam Wergiliusz nie omieszkał wspo-

[1]) Por. V. 23 - 24.

Digitized by Google

mnieć. Podniesiono więc przedewszystkiem zajmowanie się Muzami, zgodne zresztą z rzeczywistością, i wielką pobożność, objawiającą się w budowaniu kosztownych kościołów, choć znowu i ten szczegół nie bardzo przystaje do imienia Dafnisa.

Zależność jest nawet tak znaczną, że przynosi ujmę sytuacyi rzeczywistej, którą Szymonowicz przecież powinien był mieć na oku. Wiadomo mianowicie, jak burzliwe czasy nastały po śmierci Zamojskiego. U Wergiliusza jednak znajduje się ustęp, w którym Dafnis z wysokości Olimpu patrzy na wesołą naturę, na radujące się lasy i góry; wszędzie uciecha i spokój błogi, więc i Menalcas w podziękę za to przyrzeka Dafnisowi zbudować ołtarze i nie przepomnieć nigdy o libacyach na cześć jego. Szymonowicz nie zdobył się na odrzucenie tego i zastąpienie czemś innem, stosowniejszem; u niego również „czasy wesołe wstają". zimą i latem nie zabraknie nigdy „flaszy z winem w wodzie", a

> Dametas i Tytyrus będą nam śpiewali,
> A drudzy ochotniejszy będą tańcowali

— wszystko w tym celu, aby nie uronić żadnego motywu Wergiliuszowego, który poecie przypadł do smaku. Dopiero dwa ostatnie wiersze, podniosłe i natchnione. przerzucają nas znowu niespodzianie w sytuacyą rzeczywistą:

> Święć się, co święte kości chowasz cna mogiło!
> Mnie i dziś i każdy dzień na cię patrzyć miło.

Nietylko więc pomieszanie pojęć znamionuje alegoryczną Rocznicę, ale także i niestosowność motywów, wynikła ze zbyt wielkiej zależności od wzoru starożytnego. Rok zatem 1606, pełen niepokoju i zabiegów materyalnych, zaznaczył się niekorzystnie tak w łacińskim utworze: Trophaeum Scythis caesis. fugatis, jak i w krótkiej pieśni polskiej. Barbarze z Tarnowskich widocznie przedewszystkiem poświęconej.

* * *

Dwanaście dotychczas rozpatrzonych pieśni odcina się dość wyraźnie od ośmiu pozostałych, oryginalnie opracowanych. Przechód nie jest nagły, lecz owszem powolny i stopniowy. Jedna część „sielanek" samodzielnych formą i pomysłem łączy się jeszcze dość ściśle z dopieroco rozpatrzonemi, druga natomiast odbiega od

Digitized by Google

nich dość daleko i postępując w kierunku realnym, wytkniętym przez Teokryta, składa się ostatecznie na obrazki czysto swojskie i rodzime. Przypatrując się dalej ich treści możemy poniekąd orzec, że jedne z nich są podmiotowe i alegoryczne, kreślące głównie własne uczucia i myśli autora, drugie zaś albo ściśle albo w większej części przedmiotowe, odtwarzające sceny z życia wiejskiego, chłopskiego i szlacheckiego. Typy takie mieliśmy już poprzednio. Podmiotowemi w części były Wesele, Orfeus i Rocznica, przedmiotowemi głównie Alkon a po części i Czary; tu jednak typy zaznaczone tam z lekka występują przy samodzielności pracy nierównie wybitniej i dosadniej.

Podmiotową przedewszystkiem jest sielanka dziewiąta; Kiermasz. Spotykają się dwaj sąsiedzi, znowu Tyrsys i Menalka. Pierwszy pyta drugiego, dlaczego tak prędko wraca z jarmarku, dlaczego nie czekał zabaw wieczornych. Menalka odpowiada, że taniec pozostawił młodszej „czeladce“ a sam powraca czemprędzej, by pilnować domu opuszczonego. Wzmianka o czeladce daje im pochop do skarg rozmaitych na złe czasy, na stosunki współczesne, czysto polskie. Między Tyrsysem a Menalką nie ma żadnej różnicy; obaj są jednego przekonania, obaj zarówno narzekają: Ojcowie powodowali się więcej ludzkością, stąd i „czeladź była dobra i długo miejsca się trzymała“. Teraz „chowają ją w większej grozie“, a przecież częściej źle się o niej słyszy. Niema miary w niczem; o nabożeństwie „więcej gadają“, ale równocześnie zaniedbują starożytne święte zwyczaje. Każdy gani, co stare, i wszystko według swej głowy „stanowi“.

. . . : wszystko się pomyka
Na dół; zginęli dawni dobrzy kantorowie
A miasto nich leda kto muzykiem się zowie.
I pieśni marne jakieś, nastrzępione słówki,
Bez rzeczy; a w nich gańby tylko i przymówki...

TYRSYS: I to nie dziwia! Jakie dzieje, takie pienie!
Bo na te rymopisy nie bywa baczenie
Jedno u ludzi wielkich, którzy świetne sprawy
Swoje, chcą, aby wiecznej dostąpiły [1]) sławy.

[1]) Wydania pierwotne wszystkie: dostąpili, lecz byłaby to iście dziwna składnia, choć ją Węclewski usiłuje wytłómaczyć rodzajem dzeugmy i anakolutyi. I tak pozostaje jeszcze konstrukcya czysto łacińska.

Digitized by Google

A gdy świat gnuśność albo nikczemność osiędzie,
Co ma śpiewać rymopis? albo jakie będzie
Miał miejsce u tych, którzy radziby zgasili
Słońce na niebie, a tem błędy swe pokryli!
A iż ludzkie języki przedsię nie próżnują,
W uściech się same prawie przymówki formują.

Nie ma już więc kanclerza zmarłego, nie ma nadziei, żeby syn wstąpił w jego ślady, ani opieki nad poezyą i „rymopisem". Tak chyba nie mógł się skarżyć Szymonowicz przed r. 1612. Najbardziej zajmującym jest jego trafny sąd o upadku literatury ojczystej, sąd zupełnie podobny do naszego: „Same pieśni marne", bez treści, „nastrzępione słówki". Co jednak my dzisiaj z dalekiej perspektywy łatwo odgadnąć i ocenić zdołamy, to dla współczesnych nie było jeszcze tak widocznem. Trzeba było prawdziwie talentu, wykształcenia i smaku Szymonowicza, aby tak trafnie w niewielu słowach scharakteryzować rozwielmożniający się i coraz bardziej nierozumnie i przesadnie stosowany barok.

Z owych „przymówek" czyli satyrycznych uwag Tyrsysa, znanego nam już z Wesela i Orfeusa, chciałby Menalka usłyszeć „coś grzecznego"; niechżeż więc zaśpiewa, „co pomni", „pod chłodnikiem", pod którym usiąść proponuje. Nie jest od tego Tyrsys czyli *recte* Szymonowicz, ale gardzi sposobem „pieszczonym" a więc tym, który co chwila napotykamy w bukolikach starożytnych. On raczej jako „robotny" woli iść „po słońcu" i śpiewać, co sobie zapamiętał. Idzie też rzeczywiście i aż do samego domu reprodukuje nam to, co śpiewała niby „grzeczna drużyna" wielbiąca „na przemiany Dyjanę i jej brata Apollina".

. . . Na dwie strony stali,
Ci przestawali, drudzy po nich zaczynali.

Następuje teraz (od w. 65—156) sześć strof i antystrof, to krótszych, to dłuższych, pod osłoną mitologiczną zawierających podobne jak u wstępu „przymówki" czyli narzekania. Mimo Dyanę, Apollina, Pana i Heraklesa są to właściwie zapatrywania samego poety, wygłoszone częściowo także w innych utworach. Główną myśl wypowiada zazwyczaj „pierwsza strona", a druga dorabia do niej *pendant* albo sielankowe, albo także pełne aluzyi do stosunków współczesnych.

Nadobne Muzy! kto was zazna, nigdy „wzgardzonym" nie

Digitized by Google

będzie; najszczęśliwszy, „kto z wami do śmierci wiek trawi“, powiada „Tyrsys“ tak samo, jak np. w Wiejskiej Szczęśliwości. — „Zazdrość“ jednak mówi, co to za mistrz!

. . . co po trosze śpiewa,
I co się jako morze z pieśnią nie wylewa.

Widocznie byli krytycy, już podówczas zarzucający Szymonowiczowi, że pisze same utwory ulotne, okolicznościowe a nie kusi się o dzieła większe, poważniejsze. Lecz na taki zarzut łatwa odpowiedź:

Apollo zazdrość nogą potrąci i rzecze:
Wielka egipska rzeka wiele błota wlecze,
A pszczółki, co wdzięczny miód w Hymecie zbierają,
Z małych się a przezornych [1]) strugów napawają.

Broni się więc poeta bardzo trafnie, jak artysta, który dzieło sądzi nie według rozmiarów, lecz samego wdzięku. To jedno wyrażenie dowodzi, że Szymonowicza poniekąd słusznie nazywamy ostatnim humanistą, dbałym przedewszystkiem o wdzięczną formę.

Gdzie Apollo okiem wejrzy, tam wszędzie szerzy się dobrobyt i błogosławieństwo boże. Wieje z tego głębokie przekonanie o dobrodziejstwie nauki, jako wyraz owych już minionych dążeń wieku XVI-go, które my dzisiaj tak wysoko sobie cenimy.

Apollo jednak i Dyana umieją także z łuku strzelać i świeżo ugodzili w miasto,

. . . gdzie zbójcy mieszkają,
Co między swym a obcym różnice nie znają.

To się nie odnosi wcale, jak sądzono, do rokoszu Zebrzydowskiego, ale raczej do skonfederowanych żołnierzy z wyprawy moskiewskiej, którzy w r. 1613 gwałtem Lwów opanowali i stamtąd całą okolicę łupili, dopóki ich pretensyi nie zaspokoiła przecież komisya, przez sejm wybrana. Zarazy wprawdzie wówczas Apollo, jak w Homera Iliadzie, na Lwów nie zesłał; rozsrożyła się natomiast właśnie wtedy nad nieszczęsnem miastem gwałtowna, niebywała nawałnica, która obaliła nawet wieżę zamku wyższego [2]). W przekonaniu współczesnych był to chyba dość widoczny objaw gniewu Bożego. — Czyż trzeba wyraźniejszej wskazówki, że Kiermasz powstał dopiero w drugiej połowie r. 1613?

[1]) Tyle co: przejrzystych.

[2]) Por. Zimorowicza Leopolis triplex l. c. str. 172.

Digitized by Google

Nauka i poezya czyni myśl szczęśliwą, daleką od wszelkiej zawiści; z niemi wchodzi do domu szczerość, dostatek i miłość wzajemna rodziny. Nawet Herakles nie zawsze czynom bohaterskim i sile fizycznej bywał oddany; i on również potrafi śmiać się i bogów zabawiać. Apollo także nie zawsze zajęty poezyą, lecz umie „i wojnami władać“, bo rozum każdemu wodzowi niemało potrzebny.

Dobrze też Herkules radzi Dyanie, aby nietylko liche zające i sarny zabijała, ale zabawiała się także łowami na grubego zwierza. Gdyby królowie słuchali tej rady i o wewnętrzne drobiazgi nie troszczyli się, wojowaliby Polacy nad Wołgą i Dunajem, a sprawy domowe szłyby spokojniejszym torem. Podobną myśl wypowiedział Szymonowicz w Lutni Rokoszańskiej; była ona widocznie jego politycznem, mało uzasadnionem *credo,* skoro wojna ekspansywna dopiero wtedy pożądany pożytek przynieść może, kiedy już sprawy wewnętrzne dobrze i mądrze urządzono. Są też to aluzye do niefortunnej polityki Zygmunta III, która właśnie podówczas w Moskwie zmarnowała dogodną chwilę dziejowego posłannictwa, a na Wołoszczyźnie pozwoliła, aby obróciły się w niwecz sukcesy oręża Zamojskiego przez ową klęskę Stefana Potockiego, nad rzeką Dzieżą w r. 1612 poniesioną.

Polacy i od Tatarów starali się zabezpieczyć podarkami i poselstwami do hana i padyszacha tureckiego, zamiast pobudować silne twierdze, utrzymywać znaczniejszą siłę zbrojną i zadać stanowczy cios najezdnikowi krymskiemu. Wypowiada to obrazowo Szymonowicz: Merkurego, posła Jowisza, łatwo małem ubłagać, Herakles, uosobienie siły fizycznej, wymaga zaraz tłustego wołu lub barana. Ciężki jednak puklerz, „lecz ciała wszystkiego strzeże“; tak samo i pies dobry więcej zje, niż owca, ale za to całą trzodę obroni.

Małem trzeba ochraniać wiela; kto żałuje
Mała dla wiela, często na wszystkiem szkoduje.

Na tem kończą się pieśni przez Tyrsysa niby reprodukowane. Spodziewalibyśmy się teraz albo jakiegoś zakończenia od niego, albo jakiejś stereotypowej pochwały ze strony Menalki. Tymczasem najniespodzianiej Menalka sam przedstawia się obecnie za tego, który pieśni grzecznej drużyny reprodukował, oświadczając wyraźnie:

Tu zda mi się przestali. Jednym się widziała
Nieładna piosnka, drugim inaczej się zdała.

„Ale już dom przed nami“, dodaje dalej, więc „ustąpmy ku

Digitized by Google

chłodu. a „żonka“ pomyśli o wieczerzy. Jest to zatem widoczna pomyłka w kompozycyi, którą przeoczył Szymonowicz z łatwością dlatego, że, jak powiedziałem, między zapatrywaniami Tyrsysa i Menalki niema żadnej, najmniejszej różnicy.

Kiermasz jest zatem pieśnią dość misternie zbudowaną, typowo alegoryczną. Forma przejęta od starożytnych, natchnienia i piękności niewiele, natomiast z poza osłony wycieczek na teren mitologii greckiej wygląda śmiało nasza dawna znajoma, właściwa poecie refleksya, przeważnie trafna i zdrowa. Odrzuciwszy alegoryczne nazwy greckie mamy koloryt swojski, ściśle jednolity a treść zupełnie oryginalną, opartą na stosunkach prywatnych poety i ogólnych całej ojczyzny.

Przeważnie podmiotową i alegoryczną jest także pieśń dziesiąta z rzędu: Wierzby, nie sielanka, lecz chyba elegia, wypowiadająca uczucia żalu i smutku, jakie już od r. 1612 poczęły na dobre przepełniać umysł poety, kiedyto ujrzał się samotnym i widział, że przez intrygi staje się coraz dalszym sercu Tomasza Zamojskiego.

W *Repotia Zamosciana* mieliśmy Nimfy rzeki Wieprza *(Vepriades)*, tu spotykamy się z Nimfą specyalnie czernięcińską, „Najis Purską“, pod której postacią ukrył się sam Szymonowicz[1]). Osamotniony poeta błąka się nad brzegami cichego Puru i uczuciom własnym daje wyraz niby przez usta purskiej Najady.

Jak woda za wodą upływa, tak lata moje biegną szybko, w dal bezpowrotną; za wodami pójdą jednak inne w nieskończoność,

> Ale życia mojego skoro czas przeminie,
> Inszy nie przyjdzie, ani wiek nowy nadpłynie.

Pocóż więc gryźć się i trapić? kiedy zła chwila znajdzie mnie i tak w mym domu. Lepiej pomyśleć o tem, by wieczną po sobie zostawić pamiątkę, bo nie żył, kto tego nie uczynił.

> Jeśli mię nigdy taniec długi nie zabawił,
> Jeśli na krotofilach wiek się mój nie strawił...
> Ale uczone pieśni w uściech moich brzmiały —
> Te, proszę, aby po mnie na świecie zostały.

---

[1]) Przewodnią myśl przedstawił w ogólności trafnie już Stanisław Węclewski l. c. str. 56.

Digitized by Google

Świadczę wami o wierzby! co nad brzegi tymi
Stoicie równym rzędem, jeszcze maluchnemi
Rączkami żem ja tu z was gałązki łamała,
A z nich długie piszczałki sobie wykrącała.

Od najmłodszych zatem lat oddał się poeta na usługi zajęć poważnych, na usługi „uczonych“ pieśni i poezyi w ogóle, w przekonaniu, że przez nie trwałą pamiątkę po sobie pozostawi. Czynność jego na tem polu była czystą i nieskalaną. daleką od marnowania daru Bożego, z którem u tylu innych się spotykał. Wielu jest bowiem powołanych, ale mało wybranych. Na udowodnienie tego w części najdłuższej, środkowej, od w. 29—128 przytacza powiastkę, przez siebie, o ile możemy stwierdzić, oryginalnie pomyślaną; zajmujący to, bo niemal pierwszy na większą skalę okaz twórczej wyobraźni Szymonowicza:

I wy wierzby! byłyście kiedyś boginiami,
Teraz wód pilnujecie, stojąc nad brzegami...
Sameście sobie winny niebogi!

Niegdyś na dworze Pallady, bogini nauk i mądrości, wespół z innemi należały do „fraucymeru“. Bogini „między przedniejszemi je miała“ i „śpiewania i wszelkich muzyk nauczała“. ale one zawczasu pokumały się z Satyrami, nocą do nich „na tańce“ się skradały i „własne dobro straciły“. Znikł rumieniec im z twarzy, poczęły szepty złośliwe dochodzić do uszu Pallady.

Bo kto kogo w uczciwem urazi zelżywie,
Rad się chełpi i o tem gada uszczypliwie.

Aż wreszcie, aby prawdy się dowiedzieć, kazała im z sobą pójść „do kąpieli panieńskiej“. Jest góra wysoka, a u stóp niej „jama kamieniem żywym usklepiona:

Z wierzchu góry zdrój bije, Hipokrene zową,
W jamie także krynicę najdziesz kryształową;
Zdrój mądrym myślom służy i pieśniom uczonym,
Krynica w cnem dziedzictwie sercom poświęconym..
Zdrój jest każdemu wolny i gmin gęsty miewa,
Krynica się od gminu inszego ukrywa,
Samym tylko panieńskim ustom się podaje;
Próżno tam sięga, kto ma insze obyczaje.

Innemi słowy: poezya i nauka dla każdego otwarte, ale prawdziwym mędrcem. prawdziwym wieszczem ten tylko zostaje. czyje

Digitized by Google

serce nieskalane, czyj kierunek nieskazitelny. Otóż takiemi owe Nimfy już nie były. Okazało się to wnet, gdyż krynica ma tę własność szczególną, że kto się jej dotknie „pokalany", „zaraz przed tym woda ucieka i pierzcha na ściany". Naprzód Pallas umyła „śliczne jagody", po niej wszystkie panny długim rzędem się umywały, a woda ani się nie ruszyła. Kiedy jednak pierwsza z Nimf pokalanych „schylić się chciała", natychmiast „wody wrzały i z hukiem się po wszystkiej jamie rozpierzchały". Wówczas winne rzuciły się do ucieczki, lecz napróżno! bo zaledwie dobiegły do niedalekiego błota, gdy ich Pallas dogoniła i głosem strasznym zakrzyknęła:

. . . O złe! o zapamiętałe!
O na swe i na moje imię mało dbałe!
Tegoście się na dworze moim wyćwiczyły?
Tegoście się pod bokiem moim poważyły?
Na to wam wyszły chęci moje i zabawy?
Na to twarz niezmarszczona i umysł łaskawy?
Miejcie pamiątkę tego! aby się kajała
Setna potem i miejsce szanować umiała.
Rozkazuję, abyście przy tem błocie stały!

Bezwłocznie też przemieniły się w wierzby. Noga, jak często w Owidyusza Przemianach, urosła w korzeń, ręce w gałęzie, ciało w pień poszło, a liście na nie

. . . wionęło na poły zielone,
Na poły blade, pełne niesmacznej gorzkości —
Znak przestrachu i... ostatniej żałości.
A Pallas nowym fukiem: Tu, tu wszetecznice!
Pijcie błoto, niegodne panieńskiej krynice,
Niegodne ani dawać owocu żadnego,
Niegodne ani liścia miewać ozdobnego.
I kwiat wasz niech podobny leci pajęczynie,
I z drzewa niech nie będzie robione naczynie,
I ledwie między drzewy bądźcie policzone...

Tego jednak „Najis Purska" (w. 129—138) nie wypomina im „dla urągania", bo „kto się urąga, żaden nie ujdzie karaniu", ale dla przestrogi innych. Jeśli więc

. . . będą na świecie prace moje trwałe,
Niechaj trwają w pamięci i wasze przygody.
Może być, że kto korzyść weźmie z waszej szkody,

Digitized by Google

Jako ja teraz biorę, i karzę się wami,
I wolę nad pustymi zchadzać tu brzegami,
Niźli się popisować u gminu podłego. —
Z jakim kto żył, zawsze był miewan za takiego.

Zakończenie zatem rzewne, pełne uczucia żalu do ludzi a zarazem i niezłomnej pewności. że słusznymi były powody, które kazały poecie iść swoją drogą i stronić od tych, co nie umieli ocenić jego „uczonych pieśni". Całość wypowiada i uzasadnia szerzej zdania, z jakiemiśmy się już w Orfeuszu spotkali. Całość zbudowana też zupełnie podobnie, jak Alkon, Ślub na feście lub Orfeus: lwią część wypełnia przykład, służący do objaśnienia myśli, we wstępie zapowiedzianych, — z jedną jednak wielką różnicą. W tamtych pieśniach przykład przejęto z autorów starożytnych i przerobiono go tylko stosownie do swoich celów; tu poeta odważył się popuścić wodze własnej fantazyi i stworzył powiastkę, już dlatego samego ważną i zajmującą. W innych bowiem utworach Szymonowicz opisywał tylko albo fakt dokonany albo przetapiał wątek myśli, dostarczony przez drugiego. Dopiero w r. 1612 w trzeciej odzie do Tomasza znajdujemy samodzielnie obmyślane przestrogi dla młodego orlęcia, na pierwszą wyprawę wyruszającego. Fakt ten zaznaczyliśmy powyżej, na stosownem miejscu, ale zbyt go nie podkreślaliśmy, gdyż ostatecznie podobne uwagi, zwrócone przez nauczyciela do wychowanka znalazł Szymonowicz w Satyrze Kochanowskiego, znalazł i w literaturze starożytnej. Słowa więc tylko się zmieniły, o formę zaś nie potrzebowała się troszczyć wyobraźnia poety. Natomiast w Najadzie Purskiej chodziło o obrazek, który mógł wypaść rozmaicie. chodziło o formę, którą stworzyć dopiero należało. I jakimże torem poszła wyobraźnia poety? Nie sięgnęła do motywów niezwyczajnych, ludowych — do tego nie był zdolny humanista z XVI stulecia, lecz szukała drogi, wskazanej przez autorów starożytnych, i spoczęła znowu na wzorach, dostarczonych w wielkiej liczbie przez Przemiany Owidyusza. Na widownię musiały wystąpić Pallada i jej dwór, krynica cudowna i źródło przez Pegaza z ziemi dobyte, musiała odegrać rolę przemiana Nimfy w drzewo za karę. Koło tych motywów ukształtowała się całość. ale asumpt pierwszy do niej dał, jak się zdaje. epitet „płaczący", przyznawany przez lud powszechnie brzozom i wierzbom. Niemałą też zdolność do obserwowania przyrody albo motywy czysto ludowe musimy widzieć w niektórych zwrotach, jak w owych

Digitized by Google

liściach, na poły zielonych, na poły bladych i żałosnych, lub w owem kwieciu, snującem się, jak pajęczyna. Akord to czysto swojski; uderza weń poeta z wdziękiem niemałym, jakby na dowód, że przecież wyobraźnia jego miała warunki po temu, aby rozwinąć się na szerszej podstawie, jeśliby był ją odświeżył powiew najbliższego otoczenia. Najis zatem Purska jest pod każdym względem dla nas utworem ważnym i zajmującym.

Do alegorycznych i podmiotowych należy również sielanka czternasta: Pomarlica, najmniej z pomiędzy oryginalnych wdzięczna i obrazowa. W pierwszej części po wiersz 58-y mamy rozmowę między dwoma niby pasterzami, Pańkiem i Wontonem, resztę zaś od wiersza 59 do 150 wypełniają dwie dłuższe pieśni, śpiewane przez obydwu po kolei.

Wontonem jest sam Szymonowicz. Spotyka go Pańko i zadaje mu natychmiast pytanie, czemu porzucił pasterzy i ich pieśni i przebywa samotnie w lasach i „pustyniach“, goniąc zwierz dziki. Z rozmowy, która teraz między nimi zawiązuje się, dowiadujemy się, że Wontonowi starość brodę już siwizną przyprószyła, że „doma nie mieszkał“ i na czeladź się zdawał. Czeladź dobytku nie pilnowała a nadto przyszedł pomór na bydło, który srożył się przez lat dziesięć w całej okolicy. Obory stoją mu też teraz pustką, a źli sąsiedzi dokuczają niemało przez zazdrość. Dobrze mu jednak tak! Jemu »dworska polewka zasmakowała“, a własny dom podupadał i „przewracał się“. Lecz więcej już tego nie będzie:

Bezecny dwór, bodaj się o nim ani śniło;
Niechaj się nim zabawia, komu zginąć miło.
Jam raz zginął. Tak mucha więźnie w pajęczynie,
Tak sikora na lepie, tak mysz w łapce ginie.

Oczywiście zgadza się to wszystko doskonale z tem, co wiemy o ówczesnych stosunkach Szymonowicza i nawzajem w ogólnych rysach uzupełnia i potwierdza nasze wiadomości. I czas napisania pieśni daje się stąd także dość łatwo wywnioskować, jeśli zwłaszcza dodamy, że akcya, jakbyśmy się zresztą sami domyślili, odbywa się nad rzeką Purem. Pomarlica więc powstała również w r. 1612 lub 1613 po pozbyciu się Putiatyniec i usunięciu ze dworu Tomasza. Czy pomór bydła jednak brać należy także alegorycznie? Nie sądzę, wnioskując z dalszej treści Pomarlicy.

Po wstępnej rozmowie śpiewa najpierw Wonton pieśń dłuższą,

Digitized by Google

pożegnalną (w. 59—112). Źli sąsiedzi i pomór bydła tak mu dojadły, że zamyśla o przeniesieniu się w inne strony. Żegna się więc z Satyrami leśnymi i Nimfami, żegna z całą okolicą, która już więcej nie będzie słyszała jego pieśni. W przeźroczystym Purze nie będzie już poił swoich wołów; zginęły one niemal wszystkie wraz z resztą nadobnej trzody. Niepotrzebne już psy, niepotrzebna czujna Dufna! nie ma teraz czego strzedz przed wilkami. Trudno Bogu się przeciwić;

Leżą łąki zielone, okiem nieprzejrzane,
Stoją stogi sian wonnych, w pogody sprzątane.
Cóż potem, kiedy nie masz, ktoby zażył tego?
Niemasz cieliczek moich, niemasz stada mego.

A zatem lepiej iść w świat, aby nie patrzyć na pustki bolesne.

Panko jednakże (w. 133—150) innego jest zdania. Nie należy wątpić o Bogu, lecz wszystko od niego wdzięcznie przyjmować. Szczęście zmienia się ciągle.

Może być z pana żebrak, może pan z żebraka.
A kiedy kto upadnie, więc się już nie dźwigać?
I opuściwszy ręce nieszczęściu podlegać?
Pobiją zboża grady, przedsię oracz w pole
Z pługiem idzie, nie pomnąc o próżnej stodole.
A Pan Bóg zaś tak hojnie, jako Pan, zaradza,
Że się i grad i wszystek głodny rok nagradza.

Jemu samemu zima „posuszyła sady“, ale drzewa puściły z korzenia i teraz już tak pięknie rodzą, jak nigdy. „Kędy domy drzewiane zgorzały, tam potem kamienice murowane stały“. Bóg bierze, Bóg daje!

Po Bogu jest nadzieja w dobrym przyjacielu,
Za twojem zachowaniem najdziesz takich wielu,
Co cię zapomożemy. Odemnie jednego
Przyjmij parę czabanek; od kogo drugiego
Będzie więcej, tylko tu przemieszkiwaj z nami,
A wieku nie traw darmo między pustyniami.

Rada była pewnie po myśli Szymonowicza. Usłuchał jej też poeta i pozostał w Czernięcinie, bo niezawodnie nawet nie myślał na seryo przenosić się stamtąd, bo widocznie mimo zawiści niechętnych miał jeszcze przyjaciół, z którymi łączyły go dawne zażyłe stosunki; przecież o mil cztery leżało Zamoście, a w niem

Digitized by Google

przebywał jeszcze niejeden dobry znajomy. Tylko ciągłe „przejażdżki“ przyprawiły go były o straty materyalne, a klęski rzeczywiste elementarne powiększyły uszczerbek.

W Pomarlicy uderza nas przedewszystkiem koloryt ściśle jednolity. W Kiermaszu mitologia grecka odgrywa jeszcze pewną, nie do przeoczenia rolę; w Najis Purskiej powiastka główna przybrała formę, wzorowaną na przemianach Owidyusza. Tu przeciwnie oprócz ogólnego układu pieśni, oprócz niemal urzędowej, jedynej wzmianki o Nimfach i Satyrach leśnych, wszystko inne czysto współczesne, chrześcijańskie. Nawet pies nie nazywa się z grecka, ale po swojsku, Dufną. Jest to niewątpliwie krok dalszy w wytkniętym kierunku; i w pieśniach zatem alegorycznych, podmiotowych doszedł Szymonowicz ostatecznie niemal do zupełnego otrząśnięcia się z naśladowania wzorów starożytnych. Z tego względu jest Pomarlica dla nas ważną i pouczającą; zresztą jednak, jak wspomniałem, nie przemawia do nas ani wdziękiem obrazów, ani pięknością i rzewnością stylu.

Przechód od pieśni podmiotowych, alegorycznych do innych, przedmiotowych tworzy sielanka trzynasta: Zalotnicy[1]). Wstęp (w. 1—18) wyraża jeszcze własne uczucia poety, część zaś dalsza (w. 19—188) przedstawia już zaloty lub raczej marzenia dwu kochanków o różnem wykształceniu i odmiennej sytuacyi majątkowej. Całą pieśń wygłasza niby alegoryczny Mopsus; poeta nie kryje się jednakże, że tym Mopsusem jest właściwie on sam; wzmianka wyraźna o Sieniawskim dowodzi, że Szymonowicz nie chciał nas wcale zostawiać pod tym względem w wątpliwości.

Wspominam kilkakrotnie na innych miejscach, że z wiekiem odbył się w umyśle Szymonowicza zupełny przewrót wyobrażeń o wartości stanu małżeńskiego. Tęsknoty jednak za własnem ogniskiem domowem nie zaznaczył nigdzie wprost i tak silnie i rzewnie, jak właśnie w Zalotnikach. Jeszcze w Alkonie spotykamy się z ostrą filipiką przeciw kobietom, odpowiednio do dawniejszych poety zapatrywań;

[1]) Tyszyński (l. c. str. 113 nstp.) uważa ją za najcelniejszą i przytacza w całości, dodawszy od siebie kilka krótkich wcale nie wyczerpujących uwag. — Nagłówek w wydaniu pierwszem z r. 1614 brzmi: Mopsus, od osoby pieśń wygłaszającej; późniejsi wydawcy zmienili na: Zalotnicy, dla odróżnienia od sielanki szóstej; za nimi idę i ja, aby uniknąć dwuznaczności.

Digitized by Google

tu przeciwnie skarży się już żałośnie, że nie zakosztował nigdy rozkoszy miłości. Jest to niewątpliwie wynik uczucia samotności, której wszelkie niepogody odczuł dopiero wtedy potężnie, kiedy zerwał z dworem, kiedy myśli jego nie rozrywały już pogadanki i zabawa w wesołem gronie towarzyszy. Po co mi dar poezyi, po co majątek, woła poeta, kiedy nie mam komu zostawić tego w spuściznie:

Przyjdzieli ten czas kiedy, że ja swe zabawy
Będę śpiewał? Czyli już Bóg tak nie łaskawy
Mieć mię raczy, że nigdy przyjaciel nie siędzie
Przy mym boku i dom mój wieczną pustką będzie?
Miłości nieszczęśliwa! nigdyś pięknej strzałki
We mnie nie utkła! poco noszę te piszczałki?
Po co pieśni? po co mi stada te igrają?
Szczęśliwsze stada, bo wżdy uciechy swe mają!
Ja nie mam, a już starość nad grzbietem się krzywa
Zawiesza i co chwila sił pierwszych ubywa.
Ogarniaj cudze proso, twoje już wypili
Dzicy ptacy! Wielki błąd, kogo wiek omyli!
Ale wżdy pieśni moje zemną zostawajcie,
Ani mię do samego grobu opuszczajcie.
O pieśni! nigdy na was nie padnie śmierć głucha,
Póki wam cny Sieniawski wierszy swego ucha.
Zachowajmy się cudzem, gdy swego nie mamy;
Nie dziw, że starzy młode lata wspominamy;
Wspomnijmy, jakie stroił Licydas zaloty
Jakie Amintas. Miłość ma swoje kłopoty.

Szymonowicz pojmuje zatem miłość poetycznie, nie realnie. Dla samej rachuby nie chciał widocznie zawierać związków małżeńskich. Mimo też wiek podeszły nie zrzeka się przecież choćby nikłej nadziei, że miłość zawita może w końcu i do niego. Na tem tle występuje wyraźniej ów żartobliwy list Tomasza do poety z r. 1614, w którym niedawno z urzędowej opieki wyzwolony młodzieniec czyni aluzye do konkurów swego niegdyś wychowawcy i pyta z impertynencka dowcipnie, kto jego, poety, wesele opiewać będzie z kolei. W Zalotnikach nie ma już wzmianki o Tomaszu, nie ma i o zawsze dość sztywnym hetmanie Żółkiewskim. Pozostał Szymonowiczowi z pomiędzy magnatów jeden tylko prawdziwy druh serdeczny, Adam Hieronim Sieniawski, a więc i ta sielanka według wszelkiego prawdopodobieństwa nie powstała przed r. 1613.

W boleści swojej opamiętywa się wnet Szymonowicz. Rzucił

Digitized by Google

wprawdzie pytanie, po co mu pieśni, kiedy własnych „zabaw“ opiewać nie może, lecz zaraz potem przychodzi do przekonania, że one przecież dla niego jedyną ulgą i pociechą. Skoro zatem nie może o swojem, to zaśpiewa nam bodaj „o cudzem“. Z chwilą tą poczyna się roztaczać przed nami obrazek o przedmiotowej treści, w którym forma i imiona występujących postaci brzmią jeszcze z grecka, ale koloryt, jak w Najis Purskiej, przybrał już barwę zupełnie swojską.

Piękna Neera zasnęła na trawie u gęstej leszczyny, Neera, posażna jedynaczka, wnuczka babki bogatej. W tej pozycyi znajduje ją młody Amintas i rozkoszuje się lubym widokiem ukochanej. Marzeniom daje wyraz (w. 19—104) w jednej dwunastowierszowej i sześciu ośmiowierszowych zwrotkach, kończących się prócz ostatniej stale tym samym refrenem (ἐφύμνιον, versus intercalaris):

Lekko owieczki moje, lekko postępujcie!
Śpi tu piękna Neera, spania jej nie psujcie!

Zadaniem tego refrenu zbliżyć formę sielanki do pieśni ludu niewykształconego, powtarzającego chętnie raz już wypowiedziane słowa.

Amintasa na widok niezwykły napadają zrazu swywolne myśli, lecz wnet zapanował nad nieskromnem uczuciem, — bo „człowiek cnotliwy wstydem przyjaciela nabywa“ — i zapałał tylko jednem pragnieniem: ochronić sen kochanki przed nieprzyjemnem, niespodzianem przebudzeniem. Na przemiany więc to odpędza i odgraża się rozigranym kozłom, ryczącemu buhajowi lub bezecnym muchom, to znowu zazdrości wietrzykowi, że muska twarzyczkę ukochanej, lub prosi słoneczka, by ustąpiło się za obłok i „nie zajrzało cienia“, aż wreszcie kończy opowieścią o lubym śnie, w którym poeta znowu złożył swe własne marzenia:

. . . Dziś mi się przyśniła
Neera, że w kościele ze mną wespół była;
Była matka i babka i sąsiad nie mało,
Po chwale bożej — już się to w południe działo —
Kapłan stał przy ołtarzu, myśmy też tam stali;
Kapłan mówił, a myśmy jego słów słuchali,
Wiązał stułą, wzajemnie rozdawał pierścienie.
Boże! niech się nade mną kona twe przejrzenie.
Lekko owieczki moje! lekko następuicie,
Śpi tu piękna Neera, spania jej nie psujcie.

Na co mi ociec zbioru tak wiele zostawił?
Na co dom tak budowny i folwark postawił?

Digitized by Google

Na co się ja o dobre mienie pieczołuję?
Komu spiżarnie, komu dostatki gotuję?
Tobie piękna Neero, ty to będziesz miała,
Ty jako swego będziesz ze mną zażywała
Śnie wdzięczny! zwiastuj to dziś nadobnej Neerze,
A niechaj omylenia nie uznam w tej mierze.

Przez podobne zakończenie odsłania nam się w dalekiej perspektywie pomyślny obrót zalotów Amintasa. Niestety Amintasem nie miał już być podstarzały poeta! — Najśliczniejsze obrazowe i zdrobniałe, choć dzisiaj dla nas trochę za sentymentalne wyrażenia, stopniowanie, delikatność i rzewność uczucia, myśli zrazu figlarne, potem tkliwe, a w końcu poważne, marzycielskie, znamionują ten obrazek idealnej miłości, której poeta, jak prawdziwy mistrz, igrający ze słowami, przeciwstawił zaraz inną, trzeźwą i spokojną, — miłość u ludu prostego, z pracy rąk na własne utrzymanie zarabiającego (w. 105- 188).

Dzienny robotnik Licydas rzeza sieczkę „w dojniku", a obok jego Likorys doi pilnie krowy. Licydas marzy po chłopsku, rozważając twarde warunki przyszłego, wspólnego pożycia. Marzeniom odpowiadają najpierw trzy zwrotki ośmiowierszowe, których stały przyśpiew czyli refrain przybrał zastosowaną do treści barwę:

Ręko moja! kto Bogu dufa a pracuje,
Do ostatniej starości nędze nie uczuje

Bo też Licydas sławi w istocie tylko pracę rąk, jedyny swój skarb najdroższy; w pracy pokłada nadzieję i zaznacza z lubością, że jego ukochana wyróżnia się nie w tańcu lub zabawie, ale przy mozolnej robocie. Taką żwawą robotnicą widział ją zawsze — opowiadają cztery dalsze dziesięciowierszowe zwrotki, — gdy z sierpem w ręku żęła łany zboża, gdy pod kądzielą siadywała lub koło domu się krzątała, gdy wreszcie bieliznę prała lub krowy doiła. Zawsze jest wierną, pilną i uczciwą, a więc mając już takie dane, nie waha się dodać w ostatniej najdłuższej, bo szesnastowierszowej zwrotce:

Róbwa już raczej na się; służba nie na wieki;
Niech ja twej pewien będę, ty mojej opieki.
Ręka rękę umywa, noga wspiera nogi,
Przy wiernym przyjacielu żaden nie ubogi.
Więcej Bóg ma, niż rozdał; jest nasza u niego
Cząstka też, nie opuszcza on człeka żadnego...

Digitized by Google

Likorys myślała widocznie tak samo, gdyż, jak powiada poeta, dłużej niż zwykle „naumyślnie u krów się bawiła“. I te więc zaloty uwieńczył skutek dla obojga stron pożądany.

Czyż nie jest to czysto swojski, realistyczny obrazek, z niemałym talentem poprzedniemu przeciwstawiony? Znikły słówka pieszczone, znikł wszelki sentymentalizm; ich miejsce zajęły rachuba na pracy rąk oparta, bezgraniczna ufność w Boga, zajęły myśli i zwroty, jak na początek wieku XVII. doskonale do pojęć ludu przystosowane. Szymonowicz przejął się swoją rolą i sytuacyą odtworzył niemal tak, jak dawniej tylko Teokryt odtwarzać umiał.

Pozostały nam jeszcze do rozpatrzenia cztery już ściśle przedmiotowe idylle, obok Zalotników prawdziwe perły całego zbiorku. Dwie z nich: piąta, Baby, i dwunasta, Kołacze, przedstawiają nam pogodne sceny z życia szlacheckiego, dwie drugie: siedemnasta, Pastuszy, i osiemnasta, Żeńcy, zajmują się coraz większym uciskiem pańszczyźnianym.

Pieśń Baby, ze wszystkich najkrótsza — gdyż wszystkiego 62 wierszy licząca — odsłania nam z całą prawdą realną jedną z tych rozmów prywatnych, jakieto nieraz między znajomymi o osobach nieobecnych zwykło się prowadzić. Tematu tym razem nie brak do nieskończonych, złośliwych uwag; jest nim niedaleki ślub sześćdziesięcioletniej „Nice“ z młodszym od siebie Tyrymachem Stara jak świat i zawsze dla nas śmieszna historya! a więc „Alkon i Perot“, dwie postacie w pieśni występujące, w żywej między sobą rozmowie nicują na wszystkie strony wypadek niespodziewany, nie bez racyi pewnie, ale i bez wszelkiej dla przyszłych nowożeńców życzliwości.

Znakomitą jest charakterystyka nieobecnej Nice. Sześćdziesięcioletnia panna, pełna zawsze pretensyi, zawsze sztucznie odświeżona i wymuskana, z poczernionymi umyślnie włosami, nie słucha przestróg osób znajomych, że przyszły mąż nie ją kocha, ale jej pieniądze. Co z tego wyniknie, z całą otwartością wypowiada poeta:

. . . Trefnie z niej Egle żartowała,
Radząc jej, żeby krasną czeladkę chowała,
Aby się miał czem w domu zabawiać pan młody,
A nie biegał rwać ziela na cudze ogrody.

Nice wierzy święcie, że Tyrymach zakochał się w niej szalenie

Digitized by Google

i nawet zapewnia, iż „ze zbytniej miłości, ślubu świętego nie czekając, chciał po niej czegoś zuchwałego“. Bo też

> . . . źle szaleć młodemu,
> Ale kiedy się przyda oszaleć staremu,
> Tam już miary nie pytaj; nagorzej w tej dobie,
> A zwłaszcza białejgłowie, gdy już nogą w grobie.

Nawet rady krewnych skutku nie odnoszą, gdyż stara podejrzywa ich o samolubstwo, że na spadek po niej czyhają i polują. Lecz i ten sowizdrzał niewiele wart, który dla pieniędzy „świat sobie zawiązuje“. Alkon i Perot życzą mu dlatego, aby stało się przeciwnie, aby nie on żonę, ale żona jego jeszcze pochowała.

Może być, że jakiś głośny, specyalny wypadek służył tu poecie za podstawę. Liczba jednak mnoga, użyta w nagłówku (Baby) nie przemawia za czemś podobnem. Wypadki takie zdarzały się i zdarzają częściej; dlatego prawdopodobniejszem mi się wydaje, że Szymonowicz chciał [1]) w ogóle wyśmiać i scharakteryzować podobnie niedobrane małżeństwo, do czego jakiś jeden najbliższy wypadek dał mu bezpośrednio podnietę. W każdym razie sielankę Baby zaliczyłbym do wcześniejszych, może nawet przed rokiem 1610 napisanych, gdyż do tak zgryźliwej ironii, z jaką tu się spotykamy zwłaszcza w wierszach powyżej przytoczonych, szaleństwo starych ludzi dobitnie charakteryzujących, nie był chyba zdolnym wtedy, kiedy sam zamierzał starać się o jakąś „podwikę“.

Jeśli chodzi o żywość i realizm przedstawienia, to Baby prześcigają stanowczo inne pieśni. We wszystkich innych jest u Szymonowicza zawsze pewien odcień idealistycznego zabarwienia; tu natomiast poeta starał się jedynie o wierną charakterystykę osoby obmawianej i zastosowanie się do tonu rozmawiających. Ku temu celowi służą głównie zwroty dosadne, żywcem potoczną mowę naśladujące. Wymiana przytem myśli żywa, dowcipu niemało, a zdania krótkie, urywane; poeta usiłuje widocznie unikać zwrotów podnioślejszych i wobec wypadku samego zajmuje stanowisko wyraźne, potępiające. Koloryt oczywiście ściśle nowożytny, a wzory greckie przypominają się tylko w nazwiskach cudzoziemskich i przez sam kierunek Teokrytowy, realistyczny.

---

[1]) Domysł Tyszyńskiego (l. c. str. 107), że uczynił to z zemsty, jest zbyt dowolnym, aby się z nim na seryo rozprawiać należało.

Digitized by Google

Jak wdzięcznie umie Szymonowicz pisać z ujmującą nas prostotą, uczuciem i prawdą, ilekroć zapomni o wzorach mistrzów starożytnych i spróbuje odmalować otaczające go życie, dowodzi niewielkich rozmiarów obrazek rodzajowy, znana powszechnie sielanka: Kołacze.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że myśl wierszy 83—88 powtarza się na szerszą skalę w epitałamium dla Birkowskiego, napisanem w lutym albo marcu r. 1614. Jeśli teraz uprzytomnimy sobie, że właściwością Szymonowicza było motyw raz dany rozszerzać i obszerniej uzasadniać i że w „Ślubie na feście“ znalazł się także oddźwięk z niedawno ułożonego epitalamium na cześć Zygmunta III-go, tudzież Elinopeanu, to wówczas przyjdziemy do przekonania, że Kołacze wyprzedziły łaciński poemat: In nuptias Simonis Birkowski i powstały najprawdopodobniej w r. 1613. Wyobraźnia poety, tęskniącego podówczas do szczęścia rodzinnego, lubowała się wtedy niewątpliwie w podobnych obrazkach i siłę natchnienia czerpała we własnem uczuciu Szymonowicza. Delikatny też odcień żalu i niestraconej jeszcze nadziei mamy w wierszach końcowych (149 i 150), w których poeta po opisie uroczystości weselnej dorzucił na zakończenie:

Sroczko! z dobrąś nowiną do nas przyleciała,
Bodajeś i u sąsiad także zakrzeczała.

Obok żywości przedstawienia, piękności formy i subtelnej charakterystyki uczuć odznaczają się także Kołacze właściwą sobie trzykrotną zmianą sceneryi. W wierszach 1—82 akcya odbywa się na dziedzińcu przed dworkiem szlacheckim, w następnych 83—93 zapewne w kaplicy dworskiej, a w dalszych od 94—150 w sali godowej. Taką zmianę sceneryi spotykamy niejednokrotnie w idyllach Teokryta a zwłaszcza w piętnastej (Ἀδωνιάζουσαι), gdzie najpierw znajdujemy się w prywatnem pomieszkaniu mieszczki Praksynoe, później na jednej z ulic Aleksandyi, a wreszcie w pałacu Ptolemeuszów; podobnie zmienia się scena co chwila w pierwszej idylli Biona, ułożonej również na uroczystość doroczną Adonisa a ocenionej dopiero w najnowszych czasach jako utwór wcale niepośledniej wartości [1]).

[1]) Choć nie bardzo godziłem się na zapatrywania niemieckich filologów, nie zdających sobie z reguły należytej sprawy z właściwych cech rozpatrywanego

Digitized by Google

Doskonała artystyczna forma Kołaczów przykuła uwagę Bronisława Chlebowskiego, który też rozpatrzył ją osobno w artykule [1]), zdolnym zaspokoić wszelkie wymagania nowoczesnej krytyki literackiej. Jego nie wielki ale znakomity pod każdym względem rozbiór naszej pieśni, to obok gruntownych rozpraw pp. Chrzanowskiego i Kallenbacha do Castus Joseph i prawie niezrównanego komentarza Stanisława Węclewskiego niemal jedyna praca, na której z całą ufnością oprzeć się mogłem przy ocenianiu utworów Szymonowicza. Pójdźmyż zatem śladem zasłużonego krytyka, uzupełniając tu i owdzie jego wywody kilku jeszcze rysami i odrzucając to, co przy porównaniu z Żeńcami mogłoby mi się wydawać nietrafnem.

Dzisiejszy czytelnik, nie zdający sobie należytej sprawy z historycznego pochodu myśli i kształtowania się formy literackiej, nie umie odszukać piękności w utworach poetów naszych XVI-go i XVII-go wieku. Nieudolność kompozycyi, rozwlekłość opowiadania, brak stopniowania i cieniowania w charakterystykach, brak harmonii, sympatyi i proporcyi w układzie i wynikła stąd chaotyczność w nagromadzaniu szczegółów, powtarzanie tych samych myśli, wreszcie wady wersyfikacyi, — sprowadzają znużenie i zniechęcają każdego, kto, nie oddając się studyom, szuka w literaturze przyjemnego dla duszy pokarmu. Niektóre tylko pomniki dawnej poezyi naszej uniknęły dość szczęśliwie wad powyższych, a między nimi także przeważna część sielanek oryginalnych Szymonowicza. Bodaj jednak czy nie najwspanialszym artystycznym kwiatem, wyrosłym na niwie dawniejszej kultury polskiej, zaprawionej obficie humanizmem i renesansem włoskim, są właśnie Kołacze. Miniaturowy ten obrazek odtwarza moment wprost z życia współczesnego pochwycony i ujęty w ramy szczęśliwie obmyślonej i wytwornie wykończonej kompozycyi. Szymonowicz, postępując w kierunku przez Teokryta wskazanym, niemal pierwszy i jedyny przed Mickiewiczem, zdołał urzeczywistnić w tym małym utworze to, o co

---

utworu i nie umiejących zazwyczaj wniknąć w myśl autora, to przecież ulegając ich wpływowi, nazwałem w części I niniejszego dzieła (str. 157 względnie 342) idyllę Biona sentymentalną. Prostuję to niniejszem i czytelnika odsyłam do małej ale znakomicie napisanej książeczki Wilamowitza-Moellendorffa: Bion von Smyrna Adonis deutsch und griechisch. Berlin 1900.

[1]) Ob. wyżej w uwadze na str. 164.

Digitized by Google

się kusiło z różnem powodzeniem tylu poetów od Reja począwszy: ujęcie pojawów życia narodowego w formy artystyczne.

Opowieść całą wygłaszają „Panny“. Pomysł bardzo prosty. W zamożnym dworze szlacheckim odbyć się ma ślub córki dziedziczki z bogatym paniczem z okolicy. Zebrani na ten obchód goście przechadzają się po obszernym dziedzińcu, wypatrując niecierpliwie pana młodego, który opóźnia swój przyjazd. Nudę i niepokój wszystkich tłumi chwilowo głos sroczki, uważany za dobrą wróżbę:

Sroczka krzekce na płocie — będą goście nowi.
Sroczka czasem omyli, czasem prawdę powi.
Gdzie gościom w domu rado, sroczce zawsze wierzą,
I nie każą się kwapić kucharzom z wieczerzą.

Z jaką tu prawdą, wdziękiem i smakiem pochwycił poeta stan duszy dziewcząt, oczekujących niecierpliwie zapowiedzianej zabawy. Nie są one tak naiwne, by wierzyły, że „krzektanie“ sroczki sprowadza gości, ale pod wpływem gościnnego przyjęcia i wrodzonej skłonności do zabawy, gotowe są na podstawie tak błahej wskazówki zrezygnować z szybkiego powrotu do domu rodzicielskiego na wieczerzę. Rodzone to siostry młodszej o półtora wieku towarzyszki, której uczucia z równą prawdą odtworzył Kniaźnin w „Krosienkach“. I ona czeka na przyjazd lubego „Filona“ nie „panicza“, i ona z głosu sroczki wnosi o rychłem przybyciu gościa.

Jedzie wreszcie oczekiwany panicz ze swą drużyną. Widok grona strojnej i dorodnej młodzieży rozjaśnia oblicza oczekujących:

Już z koni pozsiadali; wszystko się po dworze
Rozśmiało, jako niebo od wesołej zorze.

Oczekujący witają panicza okrzykami radości i osypują gradem zapytań i docinków. Dobry humor usposabia do żartów, przebyte nudy oczekiwania pobudzają lekką złośliwość i powodują delikatne ukłucia, podejrzenia i poważne upomnienia. Wszędzie i zawsze zresztą narzeczeni zwłaszcza w dzień ślubu służą za przedmiot obserwacyi i cel żartów otoczenia.

Tę ujmującą wdziękiem, prawdą i prostotą gamę delikatnych uczuć rozpoczyna grzecznie karcąca, pół seryo. pół żartobliwie wygłoszona apostrofa:

Po obietnicę trzeba wsiadać na rączego!
A ty się gdzieś zabawiasz. Już nam nie stawało
Oczu wyglądając cię; winieneś nie mało

Digitized by Google

Sam sobie, a pogonić trudno i godziny![1])
Cobyś rzekł, gdyby to był otrzymał kto iny?
Bardzoś się ubezpieczył! Czyli tak urodzie
Dufasz swojej? Kto dufa nawiętszej pogodzie,
Deszcz go zlewa; nie trzeba spać i w pewnej rzeczy;
I Bóg nie dźwignie, kto się sam nie ma na pieczy.

Chcąc załagodzić ukłucia zawarte w tych wymówkach i naukach, stają się obecni z kolei tłómaczami uczuć panny młodej i malują wymownie jej miłość i niepokój:

Kędyś się nam zabawiał? mój panicze drogi!
Serce przez ciebie mdlało i te piękne progi
Pustkami się widziały. Czyliś na jelenie
Z myśliwstwem jeździł? Wami, wami, leśne cienie!
Świadczymy, jakośmy wam często łajały
Jako często zabawy wasze przeklinały.
. . . Były insze obawiania,
Bo i harap ma swoje przykre dojeżdżania.

Tu nie mógł Szymonowicz przemódz na sobie, by jako przykładu, na jakie niebezpieczeństwa bywa myśliwy narażony, nie przytoczył Adonisa i Akteona, przez własne psy rozszarpanego. W otoczeniu czysto swojskiem rażą nas dzisiaj te postacie mitologiczne, w ustach jednak współczesnych brzmią całkiem naturalnie a przynajmniej samo powołanie się na przykłady, podówczas inteligentnej publiczności powszechnie znane, nie psuło jeszcze harmonii całości. Poeta też zabawiwszy się krótko przy nich (w. 42—48) wraca do tonu rodzimego, do dalszych wymówek i uzasadnienia obawy panny młodej:

Pełna jest trwogi miłość i w każdy kąt ucha
Przykłada; raz ją bojaźń, raz cieszy otucha...
Nam tu bez ciebie ani dzień widział się biały
Ani słoneczko jasne. Komuż do wesela
Przyjść może, gdzie miłego nie masz przyjaciela?

Dziewczęta w zamian za nudy i niepokój sprawiony pannie młodej posuwają się nawet do docinków, podających w wątpliwość stałość uczuć „panicza“:

Czyli nie każdy serce ma jednakie? Czyli
Co z oczu to i z myśli? a czasem omyli

[1]) Czasu upłynionego już nie dogoniasz, bo czas się nie wraca.

Digitized by Google

Oko jasne. O tobie tego nie trzymamy
I owszem się pociechy wszelkiej spodziewamy.

Panicz nie może nadążyć z odpowiedziami na te rzucone mu z licznych ust pytania, docinki, uwagi żartobliwe, przyjaźne oświadczenia i pouczające przestrogi. Wyręczają go w tem po części starsi z obecnych, poskramiając burzliwe wyskoki temperamentu młodzieńczego i zapewniając o serdecznej życzliwości wszystkich zebranych.

I ty myśli uspokój, mój panicze drogi!
Nie darmo cię tu przyniósł twój koń białonogi.
Pryskał we wrota wchodząc; znać, żeśmyć tu radzi,
Radziśmy wszyscy tobie i twojej czeladzi.

A tymczasem na ganku ukazała się panna młoda w towarzystwie matki; radzą mu więc, by poszedł je przywitać. Wszyscy też, chcąc być świadkami ich spotkania się, prowadzą „panicza“ ku dworowi, gdzie starodawnym obyczajem na powitanie pochyla on czoło i ręce do kolan przyszłej teści.

Teraz niecierpliwość zebranych, pragnących rozpocząć zabawę, wybucha w natarczywych upomnieniach o przyspieszenie ślubu, zwracanych z kolei do pana młodego, matki, panny młodej i obecnego wśród gości księdza. Wzruszenie naturalne u kochającej matki na myśl, iż ma się rozstać z córką, nie pozwala jej zająć się przygotowaniami ślubnemi. Wobec tego starsi, zapewne krewni, obejmują kierownictwo sprawy. Przypomniawszy matce, że „żadna rzecz się nie kończy, gdzie rozmysłów siła“, a więc dalsza zwłoka na nic się nie przyda, wzywają pannę, by szła ubierać się, nawołują sąsiadki „życzliwe“, by zajęły się strojem panny młodej, zalecają obecnemu na miejscu księdzu, by gotował stułę.

Niewiadomo — bo pod tym względem poeta pozostawia nas w niepewności — czy skutkiem samego ślubu, który odbywa się zapewne w dworskiej kaplicy, czy też skutkiem już powyższych dyspozycyj, zapowiadających zbliżenie się stanowczej chwili, doznają młodzi wzruszenia, nieuniknionego w momentach przełomowych życia[1]). Starsi z zadowoleniem śledzą objawy jego i starają się uspokoić łzy panny zwykłemi w takich razach uwagami:

[1]) W poemacie łacińskim: In nuptias Simonis Birkowski, gdzie właśnie ten ustęp z Kołaczów szerzej rozprowadzono, dzieje się to skutkiem samego aktu ślubnego w kościele.

Digitized by Google

. . . zbladłeś nam panicze!
Ba i pannie łza za łzą płynie przez oblicze.
Przelękłeś się panicze! Bojaźń to od Boga;
Szczęście tam bywa, kędy bywa taka trwoga.
Nie płacz panno! bo rzeką, że płaczesz z radości.
Pomyśli ktoś i gorzej, bo siła zazdrości.
Nie pierwsza ty od matki wychodzisz z opieki!

Obrządku ślubnego poeta nie przedstawia, raz, że może nie czuje się zdolnym do narysowania szczegółów materyalnych tego aktu, a powtóre, że odmalowanie nastroju duszy uczestników wymagałoby podniosłości tonu, niezgodnej ze skalą, jakiej trzyma się w całym obrazku. Po scharakteryzowaniu więc wzruszenia państwa młodych prowadzi nas odrazu z kaplicy do sali jadalnej. Po drodze nowo zaślubieni odbierają życzenia i dary „na szczęście".

Obfitość dań i napojów przeciąga długo ucztę weselną ku udręczeniu młodej pary. której wzruszenie nie pozwala dzielić uciechy zgromadzenia. Wreszcie na ostatnie danie wnoszą w uroczystym pochodzie strojne „kołacze", których ukazanie się daje hasło do rozpoczęcia zabawy ze śpiewami i tańcami. Charakterystykę przytem uczty weselnej zbywa poeta ogólnikami; nawet o kołaczach prócz wzmianki o uroczystem ich wniesieniu i połączonem z niem rozpoczęciu zabawy,

Laską w próg uderzono. Już kołacze dają,
A przed kołaczmi panie nadobnie śpiewają,
I taniec prędki wiodą i kleszczą rękami.
Zabawmy oczy tańcem a uszy pieśniami,

nic więcej powiedzieć nie chce; za to trafnymi rysami kreśli zachowanie się pary młodej przy uczcie:

Panna nie wzniesie oka, serduszko w niej taje,
A pan młody długiemu obiadowi łaje.

Pieśni, śpiewane po kolei przez sześć par mężatek, tworzących pochód przy wnoszeniu kołaczy, stanowią zakończenie obrazka. Są one echem ówczesnych okolicznościowych piosenek i żartów, z jakiemi rozgrzani winem i ucztą goście zwracają się ku nowożeńcom, ku czemu zakłopotanie panny młodej dodaje tem silniejszego bodźca. Dobry smak poety umie swawolną żartobliwość utrzymać w karbach należytej przyzwoitości.

Ostatnia pieśń wzywa pannę młodą, by gotowała się do tańca,

Digitized by Google

a muzyce nakazuje zagrać „coś rzeźkiego“. Na tem kończy swą opowieść Szymonowicz, wkładając tylko jeszcze na zamknięcie całości w usta panien opowiadających ów wyżej przytoczony zwrot do skrzydlatej wróżbiarki: sroczko, bodajeś u sąsiad także zakrzeczała, — by związać koniec z początkiem powieści i prawdopodobnie dać wyraz własnemu uczuciu.

Poeta zatem przedstawił nam szereg drobnych zapewne, ale ważnych dla uczestników zebrania momentów, głównie z punktu widzenia towarzyszek panny młodej, i umiał wybornie odtworzyć zarówno myśli, jak i uczucia, ożywiające całe zgromadzenie.

Tło krajobrazowe zaledwie lekko zaznaczone — podwórze, płot, wrota, ganek, sala jadalna, — charakterystyki zewnętrznej zebranych gości, ani przybyłej z paniczem drużyny nie daje poeta. Naszkicował wierzchowca pana młodego i lśniącą od złota uprząż, przytem zaznaczył niektóre ruchy: jedzie z drużyną, zajeżdża we wrota, koń „pryska“, z koni pozsiadali, matka z panną wychodzi na ganek; całą za to staranność zwrócił ku subtelnemu odtworzeniu drobnej gamy uczuć zebranego grona i pary młodej.

Na niepospolitą piękność utworu złożyły się, obok doskonałej obserwacyi i trafnej charakterystyki duszy dziewczęcej, zalety kompozycyi, polegające na zręcznym wyborze i odpowiednem rozmieszczeniu szczegółów, proporcyonalności części, a nadewszystko na wybornem stopniowaniu wprowadzonych w grę uczuć i czynności. Najświetniej jednak artyzm poety uwydatnił styl, najdoskonalszy z pewnością, jaki do czasów Trembeckiego wypłynął z pod pióra pisarza polskiego. Cała żywość, naiwność, żartobliwość z odcieniem złośliwości, uprzejmość i dobroć dziewczęcia polskiego odbijają się, jak w zwierciedle, w żywym, giętkim, prostym a tak malowniczym języku poety. Przymiotników spotykamy tu niewiele, bo określenia przedmiotów wymagają pewnej refleksyi, niezgodnej z temperamentem dziewcząt opowiadających, ale za to język ich błyszczy od bogactwa czasowników i zwrotów zaczerpniętych zarówno z urobionego już przez poprzedników poety języka literackiego, jak i mowy potocznej np. sroczka krzekce, koń pryska, kleszczą rękami, łają (z psiarnią, złają) skarmiły [1]), w każdy kąt ucho przykłada, błysnęła trzewiczkiem, serduszko taje, strzela myślami i t. p.

[1]) Akteona „nieszczęsne łowy łają skarmiły“ powiedziano obrazowo zamiast: psy go pożarły.

Digitized by Google

Od przygodnych obrazków z życia szlacheckiego odbija tem silniej treść dwu sielanek, stosunki pańszczyźniane ówczesnej Polski odzwierciadlających. Kontrast zupełnie naturalny! Prawa i urządzenia Rzplitej wychodziły na dobre tylko jednemu stanowi, który korzystając ze swobód i wolności rozwijał się ze szkodą innych i zażywał swobód i dobrobytu w całej pełni. Dla ludu tymczasem nastawały coraz gorsze czasy. Nie znajdując nigdzie opieki przeciw wzmagającemu się bezprawiu, popadł z czasem w stan graniczący z niewolą i pracował w znacznej części dla drugich. Uroszczenia ze strony dziedziców rosły ustawicznie, gdyż normy stałej, ściśle określonej nigdzie nie było. Co z początku było nieraz tylko nie przymuszonym upominkiem, to wnet przybierało formę złowrogiej powinności. Ucisk powiększało jeszcze wydzierżawianie obszernych majątków lub zarządzanie nimi przy pomocy szeregu oficyalistów, przez lud urzędnikami albo niekiedy starostami nazywanych; oni to mając zwłaszcza, własną korzyść na oku, z całą bezwzględnością wyzyskiwali pracę „poddanych". Jednem słowem wytworzyły się owe nieszczęsne stosunki, których zgubne następstwa my jeszcze dzisiaj odczuwamy.

Na ten ucisk, na tę ruinę ludu naszego nie godzili się ludzie światlejsi a wraz z nimi i Szymonowicz, on, który wykształceniem wystrzelał ponad przeciętny horyzont i zacnością charakteru wyróżniał się od innych. Wprawdzie pod wpływem otoczenia i pożycia z klasą uprzywilejowaną nabrał sam przynajmniej przelotnie i częściowo pojęć szlacheckich i, o ile sądzić można z rozmaitych wskazówek, przyzwyczaił się uważać poddaństwo za rzecz słuszną, z prawami boskiemi całkowicie zgodną, -- ale przed coraz większem gnębieniem chłopów wzdrygało się zawsze jego serce i uczucie ludzkości. Już we Flagellum livoris, powstałem jeszcze we Lwowie za lat młodych, napiętnował swywolę niektórych panów. Później pod wpływem zażyłych stosunków z bracią szlachtą unikał troskliwie wszelkiej analogicznej wzmianki, bądź z utylitaryzmu, bądź oszołomiony głosami otoczenia. Kiedy jednak skończył się jego faktyczny współudział w sprawach opieki i ordynacyi a poeta zaprzestał ciągłych przejażdżek po dworach szlacheckich, kiedy zawiść niechętnych zmusiła go do ustąpienia w zacisze, wówczas pod wpływem samego pobytu na wsi, tudzież wieści z okolicy, niemal codziennie o jego uszy się obijających, spotęgowało się jeszcze w nim uczucie ludzkości, zwłaszcza, że na dnie serca osiadły teraz żal

Digitized by Google

i pewna niechęć do tych, w których gronie przebył znaczną część życia. Nowy jednak przewrót w zapatrywaniach nie odbył się wcale. Są to przecież czasy, w których poeta począł używać przydomku Bendońskiego i tem samem zaznaczać, że czuje się przecież szlachcicem i ceni sobie wielce indygenat, własnemi zdolnościami uzyskany. Ściślejsze tylko pożycie z ludem wiejskim uczyniło go wrażliwszym na nieszczęsną dolę jego, do której z pewnością sam bezpośrednio ręki nie przykładał. Tym wrażeniom zawdzięczają powstanie sielanki: siedemnasta. Pastuszy i osiemnasta. Żeńcy, najwspanialszy protest przeciw gnębieniu poddanych, jaki znalazł się w dawniejszej literaturze polskiej, — a wyszedł on, nie zapominajmy tego dodać, z pod pióra mieszczanina, którego nobilitacya nie zdołała przecież zrobić głuchym i obojętnym na cierpienia innych.

Już w Kiermaszu poznaliśmy się z wyraźnym przytykiem do owej coraz „większej grozy", w jakiej „czeladź" chować poczęto. Co jednak tam jedynie mimochodem zaznaczono, to dwaj młodzi pastuszy, Sobon i Symich, nierównie nam szerzej opowiedzieli i to już wcześniej niż Tyrsys i Menalka, skoro sielanka siedemnasta powstała najpóźniej na wiosnę roku 1612. Wiersz bowiem 124:

Acz i teraz nad Wołhą przed nami zadrżano

nie może się odnosić do czego innego, jak tylko do zdobycia Smoleńska w r. 1611. Później bowiem niefortunna polityka Zygmunta III-go miała właśnie do zapisania jedynie same niekorzystne dla nas rezultaty.

Sielanka „Pastuszy" wykazuje podobną kompozycyą, jak inne: najpierw rozmowa o stosunkach rzeczywistych (w. 1—48), nieco dłuższa jak w pieśniach innych, następnie piosneczki śpiewane naprzemian przez Sobona i Symicha (w. 49—132), wreszcie krótkie, urzędowe zakończenie (w. 133—142).

Przedmiotem rozmowy jest ucisk głównie ze strony „urzędników", z całą swobodą i wiernością odmalowany. Świeżo oświadczył Symichowi jeden z takich urzędników, że w przyszłym roku nie pozwoli już paść bydła w lesie, bo „się pustoszą lasy koszarami":

SOBON. Takci dziś urzędnicy! w rzeczy przestrzegają
Dobra pańskiego, a w miech sobie nabijają.
Wszystko na wydzieranie! — bodaj panoszeli!
Już ubóstwo i łąki i pola odjęli,
Teraz bronią do lasów.

Digitized by Google

Chłopska logika przy wielkiej obfitości lasów nie może w tem zarządzeniu dojrzeć żadnej racyonalnej przyczyny, bo „las przedsię lasem“ i „darów bożych nigdy nie przebiorą“. Mieli też zapewne słuszność, gdyż nauczeni doświadczeniem wiedzieli dobrze, że nie o las tu chodzi, ale o odebranie prawa użytkowania, o świeżą, dotychczas nie składaną daninę. Sobon wypowiada to bez ogródki i pociesza się, jak może:

Ale się nie frasujmy! gębę dyabłu temu
Przyjdzie czem zatkać, a paść przed się po staremu.

Innego zdania jest Symich, któremu wzmianka o nowej daninie porusza żółć do głębi. I nie dziw, skoro niewiadomem było, do jakiego kresu dojdą coraz wzmagające się uroszczenia:

Dawno tak baba rzekła: co dalej, to gorzej;
Dziś szczyptami odprawisz, jutro nasyp sporzej.
Naciężej nogę wstawić. I te dziesięciny
Naprzód nastały z bardzo niewielkiej przyczyny.
Przedtem nic nie dawano. Darmośmy pasali,
Bryndzę tylko albo ser na pocztę[1]) naszali;
Potem barana; alić tego zawsze chciano —
Na koniec dziesiątego co rok wytykano.
Teraz na nowe co się da urzędnikowi,
Wciągnie się to w obyczaj; bo skoro się dowi
Pan tego, będzie kazał sobie za swe płacić.
I tak musimy na tem dwojako utracić,
Bo i urzędnik będzie macał swojej dziury.
Na ostatek nas będą drzeć tylko nie z skóry.

Sobon, widocznie większy optymista, nie bierze rzeczy jeszcze tak ostro, lecz zdaje wszystko na wolę Bożą; On daje dla wilka da i dla Pana. „Bóg wszystko nagrodzi“, to ostatnia dla ludu pociecha, zgodna z jego wiarą niewzruszoną, zgodna z ufnością maluczkich w Najwyższego. Urzędnikom i dziedzicom chciwość nie wyjdzie na pożytek. Zdania: „Za wydercą nędza chodzi, wydziera, a nic nie ma“ brzmią w ustach uciemiężonych, jak przekleństwo prostaczków za krzywdy i ucisk.

Znowu więc mamy przed sobą realny, w całej pełni obrazek. Nie sądzę, by współczesnej szlachcie mógł się on podobać; podobne

[1]) „Poczta pochodzi od czcić, tyle co: poczestne, podarek, który się składa godnej osobie“ (Węclewski l. c.).

Digitized by Google

rzeczy pisać i wygłaszać było już wówczas niebezpiecznie, a przecież poeta nie liczył się z tem i wypowiedział śmiało, co mu na sercu ciężyło. Jeśli też klątwa nie spotkała za to Sielanek, jeśli i w późniejszych edycyach z XVII wieku nie opuszczono tak drastycznych ustępów, to widzieć w tem należy ustępstwo dla talentu Szymonowicza i dla wolności szlacheckiego słowa, które wyszło z pod pióra Bendońskiego herbu Kościesza.

Pędzel Szymonowicza umiał tu do przedstawienia dobrać barw trafnych i wyrazistych. Ze słówkami wdzięcznemi lub podnioślejszem wyrażeniem wzięto rozbrat stanowczy; poeta zniżył się do mowy ludu naszego i w sposób krótki, urywany a przecież w swoim rodzaju obrazowy wyraził myśli i skargi prostaczków dobitnie i z niemałą siłą. Cała też nasza sympatya po stronie ich i poety, który z tak historyczną wiernością i psychologiczną prawdą umiał rzecz przedstawić i chłopom kazał myśleć i skarżyć się prawdziwie po chłopsku.

Na tem jednak sielanka nie mogła się zakończyć. Poeta pisał przedewszystkiem dla pieśni, dla wrodzonego popędu i natchnienia. Jak więc w innych pieśniach, tak samo i tutaj do obrazku z życia pochwyconego doczepił piosnki wystudyowane, motywując pozornie ich doczepienie wesołem usposobieniem młodego Sobonia.

Jeszcze też żon nie mawa; niechaj się ojcowie,
Naszy frasują; ich to przynależy głowie,
A my co wesołego sobie zaśpiewajmy;
Ale co wesołego, pokój troskom dajmy.
Widzisz jako po zimie wiosna następuje?
I to ustąpić musi, co nas dziś frasuje.
Zacznij albo ja zacznę, pójdziem na przemiany,
I wieniec piękniejszy jest, kiedy przeplatany.

Oczywiście wiemy już z góry na podstawie analogicznych ustępów w innych sielankach, że Symich zgodzi się na uczynioną propozycyą i że rozpoczną się w istocie śpiewki „na przemiany“. Jest ich osiemnaście, prawie wyłącznie czterowierszowych [1]), ułożonych podobnie, jak w sielance szóstej pt. Mopsus. Brzmi w nich początkowo nuta na temat powracającej z wiosną do życia przyrody. Język prześliczny, motywy wiejskie o skowroneczku i jaskółeczce, o słowiku i „garlicy“, cieszących się z nowego obudzenia się wiosennej przyrody, ale słowa zbyt pieszczone i wystudyowane,

[1]). Prócz dwu pierwszych ośmiowierszowych.

Digitized by Google

zbyt nienaturalne w ustach tych, których dopiero przed chwilą poznaliśmy jako pasterzy, całkiem innym językiem do nas przemawiających. Obok sentymentalizmu można odnaleść i nieznaczne aluzye do osobistego położenia poety:

SOBON: Słowiku, mój słowiku! co w tym krzu różanym
Od północy mię budzisz swoim głosem ranym,
I ty nie z serca śpiewasz i ciebie coś boli —
I ja śpiewam, a rym mój idzie po niewoli.

SYMICH: Garlico, ma garlico! i ciebie coś więzi,
Że tu siadasz osobno na suchej gałęzi;
Siadasz osobno, aż cie chytry lep ułowi, —
I mnie nędznicę pędzi do grobu stan wdowi.

W dalszym ciągu do sztucznych motywów wiejskich przyłączają się erotyczne, nie mniej sztuczne i sentymentalne, naśladowane w znacznej części z Teokryta [1]). Zaraz też pod wpływem wzoru greckiego powracają Dafnis, Filis, Eryfila i Testylis i umieszczają się obok nadobnej Kaliny. Aluzyi do życia własnego poety lub stosunków rzeczywistych nie ma tu wcale, a nasze koźlęta, cieliczki, grzywacze, wiewiórki, „sierszenie“, jaszczurki i t. d. mimo całej swojskości nie zmieniają w niczem treści zwrotek, zbyt wymuskanej i zbyt nienaturalnej.

Dopiero w ostatnich sześciu zwrotkach tekst wykazuje wyraźne aluzye do stosunków współczesnych, choć ton i nastrój śpiewek mają i nadal sentymentalne zabarwienie. Myślą przewodnią jest pochwała czasów dawnych a nagana obecnych. Dawniej kojarzyły się małżeństwa z miłości, dziś dla interesu; dawniej zażywał kraj błogiego spokoju, obecnie pustoszy go Tatarzyn co rok kilkakrotnie. Nieuczciwość i zła wola wkradły się nawet do stosunków rodzinnych; ci, co wzajemnie siebie bronić mają, kąsają się i gubią nawzajem. — Lecz dosyć już tego,

Dalekoświa zabrnęli, dosyć pastuchowi
Wiedzieć o owcach a nie przymawiać dworowi,

zauważa Soboń i każe „kozy pozganiać razem“, aby w ten sposób zakończyć pieśń, jak na sielankę przystało.

Mamy więc i tu ponownie dwie od siebie typowo różniące się części: pierwsza to ważny dla nas, z całą realistyczną prawdą od-

[1]) IV 56 V 88, V 96 nstp. i VII 109 nstp.

Digitized by Google

rysowany, przedmiotowy obrazek; druga to pieśń dla pieśni, pełna swojskich i obcych, sentymentalnych i alegorycznych motywów, to studyum dalekie od rzeczywistości. pomyślane w guście i kierunku, który sporadycznie odnajdujemy już u Teokryta. ale którego głównymi reprezentantami dopiero późniejsi pisarze idyliczni. Obie części spojono razem tylko mechanicznie nie tak, jak w Zalotnikach lub przedewszystkiem w Kołaczach i Żeńcach, gdzie artyzm poety wyszedł zwycięsko z trudności i umiał, godząc realną prawdę z idealistycznym odcieniem, stworzyć jedną skończoną całość.

Mickiewicz słusznie uważał „Żeńców" za najcelniejszą ze wszystkich Sielanek Szymonowicza[1]). Piękność formy, subtelność charakterystyki, wierne oddanie stosunków rzeczywistych, a więc główne zalety Kołaczów łączą się z doniosłością pomysłu, z dążnością wniknięcia w uczucia ludu i odtworzenia jego bólów i myśli. W Kołaczach dalej bodaj w jednem miejscu, choć dość trafnie i nie bez uzasadnienia, potrącono o mitologię grecką. tu o czemś podobnem ani wzmianki, a nawet wszystkie występujące postacie mają imiona swojskie, rodzime. W Kołaczach wreszcie, co najważniejsza, sześciu ostatnich piosnek nie doczepiono wprawdzie mechanicznie, jak np. w dopieroco rozpatrzonej sielance. lecz owszem dołączono je całkiem właściwie i zgodnie z nakreśloną sytuacyą, — ale przecież nie wpleciono ich tak ściśle i z takim artyzmem do akcyi, jak tu, w Żeńcach właśnie. Tu poeta poszedł o krok dalej i piosenki okolicznościowo ułożone powiązał tak misternie z resztą szczegółów, że one akcyi wcale nie tamują, lecz przeciwnie do jej rozwoju przyczyniają się w całej pełni.

Scena w polu podczas żniw. Nad ludźmi pracującymi stoi „starosta" czyli właściwie ekonom „z maczugą" w ręku i biczem u pasa. Jego to nic nie obchodzi, że upał doskwiera okrutnie, że robotnikom mdleją już ręce od ciężkiej pracy. On chodzi po zagonie pokrzątując znacząco i wypatrując bacznie, kto na chwilę przystanął w pracy, aby go zaraz za lenistwo nahajką poczęstować. Skarży się na to Oluchna swoim barwnym, typowo obrazowym językiem:

---

[1]) Czasu powstania Żeńców dokładniej oznaczyć niepodobna w braku wszelkich chronologicznych wskazówek. Sama jednak treść i kierunek pieśni przenoszą ją w lata 1612—1613, w myśl uwag poprzednio przezemnie wypowiedzianych.

Digitized by Google

A nie wie jako ciężko z sierpem po zagonie
Ciągnąć się. Oraczowi insza, insza wronie,
Chociaż i oracz chodzi za pługiem i wrona.
Inszy sierp w ręce, insza maczuga toczona.

Towarzyszka Oluchny Pietrucha radzi jej ciszej mówić, bo z biczem nie chciałaby się zapoznać. Na starostę ma ona inne lekarstwo; czasem mu „pochlebuje“, czasem chwali, i teraz także zaśpiewa mu wesoło, choć „nie smaczno idą pieśni, gdy się poci czoło“:

Słoneczko! śliczne oko, dnia oko pięknego!
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego.
Ty wstajesz, kiedy twój czas; jemu się zda mało;
Chciałby on, żebyś ty od północy wstawało.
Ty bieżysz do południa zawsze twoim torem,
A onby chciał ożenić południe z wieczorem.
Starosto! nie będziesz ty słoneczkiem na niebie,
Inakszy upominek chowamy dla ciebie,
Chowamy piękną pannę albo wdowę krasną.
Źle się u cudzych żywić, lepiej mieć swą własną.

Dwa pierwsze wiersze są stałą przygrywką dla trzech pierwszych piosneczek, a z małą stosowną odmianą i dla trzech następnych. Wszystkie też piosneczki, choć je Szymonowicz poetycznie uszlachetnił i artystycznie wykończył, mają wyraźne, szczęśliwie dobrane zacięcie ludowe. Za główny podkład służy porównanie starosty do słoneczka na niebie, przystające doskonale do zakresu fantazyi ludowej. Dla chłopów nie było przecież dwu innych widoczniejszych wielkości, jak słońce na niebie, a ekonom na ziemi. Niczyje też właściwości nie obchodzą bardziej wieśniaków, jak promieni słonecznych, to życiodajnych, to szkodliwych planom rolniczym.

Samo już przyrównanie ekonoma do słońca na niebie musiało go pogłaskać przyjemnie i zatrzeć złośliwą ironię, jakiej mu w zręczny sposób nie szczędzi Pietrucha. Już zaś całkiem udobruchała lubieżnego i dobrze odżywionego agronoma wzmianka o „upominku“ w postaci panny pięknej lub wdowy krasnej. Toteż zdobywa się tylko na swoje stereotypowe: „pożynaj, nie postawaj“, i równocześnie dodaje: „a przyśpiewuj cudnie“, gdyż chciałoby mu się i dalej słuchać tak miłych dla niego komplementów. Zrozumiała to Pietrucha i wiedząc, że słowa jej pożądany skutek odniosły, uderza jeszcze śmielej i w nowej piosneczce zarzuca „urzędnikowi“

Digitized by Google

brak litości dla ludzi, gdy chodzi o pańszczyźnianą robotę. Nowy jednak przytyk pospieszyła wnet złagodzić swywolnymi dwuznacznikami; mimoto „urzędnik“ uczuł się trochę dotkniętym; pogroziwszy więc niedwuznacznie batem odszedł do drugich, aby nic nie uronić ze swej ekonomskiej powagi. Teraz dopiero Pietrucha ulżyła swojej niechęci do nieludzkiego nadstawnika. W trzeciej z rzędu piosence napiętnowała dosadnie jego gniewliwość i chciwość i nawiązując do owego upominku nie zapomniała dodać złośliwie:

Ni panienka, ni wdowa nie pójdzie za ciebie.
Wszędzie cię, bo nas bijasz, wszędzie osławimy,
Babę, boś tego godzien, babęć narnimy,
Babę o czterech zębach; miło będzie na cię
Patrzyć, gdy przy niej siędziesz jako w majestacie,
A ona cię nadobnie będzie całowała,
Jakoby cię też łaba chropawa lizała.

„Starosta“ nie słyszał przymówek, bo właśnie zajął się okładaniem innej robotnicy. Nieludzkiej i smutnej sceny nie omieszkał poeta opisać szczegółowo słowami Oluchny:

Słyszysz, jakie Maruszce tam daje śniadanie?
A słaba jest nieboga. Dziś trzeci dzień wstała
Z choroby, a przedsię ją na żniwo wygnała
Niebacsna gospodyni. Takci służba umie!
Rzadko czeladnikowi kto dziś wyrozumie.
Patrz, jako ją katuje. Za głowę się jęła
Nieboga. Przez łeb ją ciął, krwią się oblinęła...

Po tym epizodzie rozpoczyna się żywa obmowa nieobecnych, ekonoma i jego dworskiej gospodyni. Sposób, w jaki to czynią obie robotnice, zasługuje w całej pełni na to, aby go nazwać czysto babskim i prawdziwie chłopskim; podziwiać należy poetę, że już wtedy z początkiem XVII-go stulecia potrafił tak zmyślnie zastosować się do pojęć ludu i odtworzyć jego mowę, prostą a przecież obrazową.

Ekonom dobry człowiek; wszystkiemu winna raczej jego gospodyni, „domowa swacha“, która go osiodłała i rządzi nim, jako chce. Niebezpiecznie z nią zadrzeć, bo wówczas i ekonoma ma się przeciw sobie. A jaka zazdrosna! nikomu nie pozwala przemówić do niego; świeżo obiła dwie komornice bez żadnej przyczyny, jedynie za to, że wdał się z niemi w rozmowę. Żeby też przynaj-

Digitized by Google

mniej była jakiegoś lepszego pochodzenia, ale to kobieta z ludu, jak i one, a przytem już stara, pretensyonalna i lubieżna:

A już jej bruzdy dobrze lice przeorały,
I przez włosy gęsto się przebija śron biały,
A przedsię wymuskać się, przedsię z pstrocinami
Czepczyk na głowie, przedsię fartuch z forbotami [1]).
Naśmieszniejsza, gdy owo chce się pieścić z mową;
Świni krząkać, a babie przystoi trząść głową.
A psów nie syta; dosyć jej bywa każdemu.
Nie wybiegać się przed nią parobku żadnemu.
Niedawno dla jednego tylko nie szalała,
Aż ją Czarnucha nasza w zielu obmywała.
Widzi to i starosta, a widząc nie widzi,
Pod czas przymówi, ona jawnie z niego szydzi.
Czary wszystko zmamiły, bo ona z czarami
Wstanie i lęże, wszystka dyabłowa z rogami.

Ani wątpić, że posługuje się czarami! Oluchna sama to widziała! Stąd nie dziw, że „powyzdychały świnie i prosięta", że ginie wszystko w chlewie i komorze, bo z dyabelskim mistrzem „i początek i koniec niespory". Oluchna jednak, co się tyczy pustek w komorze, innego jest zdania. „Z komory ręka nosi, dyabeł tam nie bierze". Winno tu raczej własne zaniedbanie, skoro gospodyni zawsze jeno chłop w głowie, a przytem na niczem się nie rozumie, nic nie umie:

. . . Ogórki wczora kwasić chciała;
Tak to robiła, że się wszystka czeladź śmiała.
A w karczmie albo w tańcu ptak jej nie doleci,
Gdy podołek rozpuści, wymiecie i śmieci.

Pietrucha przytakuje słowom towarzyszki, bo „trudno na świecie o dobrą gospodynię" i „nie masz jako przy mężu małżonka cnotliwa", która o wszystkim pamięta i wszystkiem się opiekuje; „zatem Bóg błogosławi, zatem wszystko się wiedzie". Taka poważna i mądra sentencya w ustach Pietruchy uderzyła Oluchnę; pyta się więc ironicznie:

Nie wiedziałam Pietrucho! abyś tak zabrnęła
Głęboko w rozum i tak mądrością pachnęła.
Musiałaś kędy bywać między żaki w szkole.

[1]) Czyli koronkami.

Digitized by Google

I byłyby tak gadały w nieskończoność, ale zaszedł wypadek z góry przewidziany. Oto podczas rozmowy widocznie przystanęły nieco i zaraz przez to ściągnęły na siebie gniew ekonoma, który „kwaśno patrzył“ i już z nahajką się gotował. Aby zażegnać niebezpieczeństwo śpiewa znowu Pietrucha, unikając teraz docinków i życząc „staroście“ miłej małżonki, któraby i czeladką dobrze rządziła i dwór dla wszystkich powabnym uczyniła. W samą porę przyszły te pochlebne życzenia; — dowodem słowa starosty, kończące sielankę (w. 203—206):

Pietrucho! prawieś mi się sianem wykręciła!
Ta nahajka mocno się na twój grzbiet groziła.
Kładźcie sierpy, kupami do jadła siadajcie,
W kupach jedzcie, po chróstach się nie rozchadzajcie.

Streściłem umyślnie dość obszernie „Żeńców“, aby już w samem streszczeniu wykazać niezwykłe, jak na ówczesną poezyą momenty. W całej literaturze naszej aż do czasów niedawnych nie było drugiego utworu, z taką prawdą stosunki wiejskie odźwierciedlającego. Wszyscy unikali stron ujemnych i zadowalali się przeważnie przedstawieniem „miłej rozkosznej sielanki“. Dopiero Szymonowicz nie ograniczył się jedynie do stron dodatnich, ale dotknął śmiało także stosunków pańszczyźnianych, odsłonił w całej nagości ciężkie położenie chłopów, pędzonych do odrabiania roboty pod okiem surowego ekonoma. Znalazłszy się zaś raz na tej drodze, musiał już stanąć o własnych siłach; wyszło to mu na dobre, ponieważ, jak wiemy, odznaczał się niemałym talentem do kreślenia obrazów rodzajowych. Zaprowadził więc nas na pole i pokazał nam jedną taką scenę, odtworzoną wiernie, z wielkim artyzmem. Dzisiejsi realiści użyliby pewnie barw jeszcze dosadniejszych, postaraliby się niewątpliwie o drobiazgową dokładność w szczegółach. Szymonowicz tego nie chciał; jego poczucie artystyczne kazało mu przestrzegać pewnej miary i nawet prawdę realną połączyć z poetycznie uszlachetnioną pieśnią, w której z rozmysłu starał się nie wybiedz poza zakres pojęć wieśniaczych. Treść sama niewiele na tem ucierpiała, bo ostatecznie znanym powszechnie jest pociąg ludu naszego do tworzenia śpiewek okolicznościowych, choć pewnie nie tak artystycznie wykończonych. Nie ucierpiała także i charakterystyka osób; obok poważniejszej nieco Oluchny, obok wesołej Pietruchy, która w oczy umie przypodobać się a poza oczyma bryznąć ostrem

Digitized by Google

słowem nagany, obok tych dziewcząt skłonnych do obmowy, wierzących w miłosierdzie Boże a przytem także w gusła i czary, obok wreszcie gospodyni słowami tylko ale nader szczegółowo scharakteryzowanej, co zapomniała o swem pochodzeniu i pełna niskich instyktów poniewiera teraz ludem, z którego sama wyszła, — znakomitym po prostu jest ów nadstawnik nad ludźmi, surowy nadmiernie dla robotnic a czuły na przyjemne dla jego ambicyi komplementa; istny, z gruba ociosany syn natury, zawojowany przez gospodynię i folgujący tym, co go zażyć umieją, wzdychający do przyszłej małżonki a na razie pożądliwem okiem patrzący na ładne, wesołe dziewczęta. Dodajmy do tego inne właściwe Szymonowiczowi zalety, jego język prześliczny, frazeologią naturalną a barwną, często przysłowiami przetykaną, a zrozumiemy dlaczego Mickiewicz tę właśnie sielankę mógł nazwać najpiękniejszą i najbardziej narodową.

* * *

Powyższy rozbiór dostarczył nam przedewszystkiem ważnych, chronologicznych wskazówek.

Ślub (11) z r. 1593 stoi całkiem ososobniony; refleksyą i sposobem obrazowania zbliża się wyraźnie do wcześniejszych poematów łacińskich a odcina się ostro od reszty sielanek, widocznie nierównie późniejszych, bez wyjątku albo pełnych zacięcia sielskiego albo przynajmniej niektórymi rysami zdradzających poetę na wsi przebywającego. Jeśli teraz dalej na ostateczną redakcyą odliczymy rok wydania [1]) 1614-ty i przypomnimy sobie, jakie to zajęcia połączone były z pierwszem urządzeniem się na gospodarstwie w Czernięcinie, jak następnie w r. 1603 i 1604 zaprzątała Szymonowicza czynność naukowa, wydawnicza, i jaki wreszcie przełom w życiu poety stworzyły w r. 1605 niespodziana śmierć kanclerza i pierw-

[1]) W wydaniu pierwszem z r. 1614 nie ma żadnej wskazówki, kiedy druk ukończono; zapewne jednak stało się to przed jarmarkiem w Lublinie, przypadającym na początek lata. Ponieważ zaś pod koniec zapust Szymonowicz zajęty był pisaniem Memoria funebris i epitalamium dla Birkowskiego, przeto pozostawałyby tylko pierwsze tygodnie r. 1614, których już nie uwzględniam. Choć bowiem ta lub owa z późniejszych sielanek mogła w istocie powstać jeszcze w tych kilku tygodniach to jednak różnica w chronologii będzie już nieznaczną, a przypuścić także trzeba, że i ostateczna redakcya sielanek wymagała dla siebie pewnego, dłuższego czasu.

Digitized by Google

sze zabiegi koło spraw ordynackich, to pozostanie na kompozycyą Sielanek okres lat 1606—1613. Burzliwe jednak czasy rokoszu Zebrzydowskiego wraz z ciągłemi zrazu przejazdżkami mogły wprawdzie wywołać Lutnię Rokoszańską, ale nie sprzyjały stanowczo spokojniejszej produkcyi literackiej. Krótka więc, niejako obowiązkowa Rocznica (19), napisana w maju r. 1606, będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa jedyną rzekomą „sielanką", powstałą w ciągu dwu pierwszych lat po śmierci Zamojskiego.

Tak dla pozostałych osiemnastu pieśni ścieśniły się granice chronologiczne do lat sześciu, z których znowu dwa lata ostatnie, 1612 i 1613 były, jak wiemy, nierównie produktywniejsze, niż cztery poprzednie, 1608—1611, przypadające jeszcze na czas dzierżawy Putatyniec. W obrębie tego okresu mamy cały szereg chronologicznych wskazówek, na które przy rozbiorze zwróciłem troskliwą uwagę. Popierają one mój wywód w całej pełni.

Na wiosnę r. 1612 przypadają Pastuszy (17), na r. 1613 Zalotnicy (13) i Kołacze (12), na drugą zaś połowę tegoż roku 1613 Kiermasz (9). W roku 1612 lub 1613 powstały: Wesele (2), Orfeus (16), Wierzby (10), Pomarlica (14) i Żeńcy (18), natomiast przeciwnie przed r. 1610 napisano Baby (5) i Alkona (7). O pozostałych siedmiu pieśniach tj. Kosarzach (4), Epitalamium Heleny (20), Dafnisie (1), Sylenie (3), Mopsusie (4), Dziewce (8) i Czarach (15) możemy tylko tyle orzec, że napisano je albo w Czernięcinie albo Putatyńcach; z całą zatem słusznością odniesiemy je częściowo do lat 1608—1611, a częściowo do dwu ostatnich przed wydaniem, do lat 1612 i 1613-go, które w ten sposób okażą się istotnie najsilniej reprezentowanymi; będzie to także zgadzało się doskonale ze wskazówkami, otrzymanemi przy rozbiorze ody trzeciej do Tomasza, elegii do Sobieskiego i epitalamium na cześć Birkowskiego, na podstawie których orzekliśmy już poprzednio, że główna praca nad sielankami przypadła dopiero na rok 1612 i 1613 tj. na okres po wycofaniu się z Putatyniec.

Z powyższego zestawienia wynika, że Szymonowicz w drukowanej edycyi nie ugrupował pieśni ściśle według dat ich powstania. Jakiejże więc normy właściwie przestrzegał? Żadna z kombinacyi, na które wpadałem, nie chce dokładnie przystawać do oznaczonego przez autora porządku. Zapewne więc nie jedna stała zasada, ale kilka pomniejszych względów kierowało poetą.

Digitized by Google

Przedewszystkiem Szymonowicz przy ostatecznej redakcyi[1]) miał widocznie na oku ugrupowanie pieśni w Idyllach Teokryta[2]) i Eklogach Wergiliusza. W edycyach mianowicie obu tych pisarzy dostrzegamy umyślnego przeplatania pieśni alegorycznych lub podmiotowych scenami rodzajowemi albo pieśniami, należącemi do innego działu poezyi. Podobnie postępował Szymonowicz zwłaszcza w pierwszej połowie całego zbiorku. I tak po Weselu o wstępie podmiotowym, alegorycznym i dalszej części sielankowej, złożonej z piosneczek tłómaczonych, umieścił epicznego raczej Sylena, naśladowanego głównie z Wergiliusza, po nim rodzajowy obrazek z Teokryta: Kosarze. i podobny, oryginalny z życia szlacheckiego: Baby. Dalej idzie znowu typowa sielanka Mopsus o śpiewach amebeicznych, po niej przeważnie przedmiotowy Alkon, znowu scena rodzajowa z Teokryta: Dziewka, a następnie podmiotowe i alegoryczne: Kiermasz i Wierzby.

Niezależnie od powyższej głównej zasady na czele całego zbiorku wzorem Teokryta umieścił Szymonowicz Dafnisa, umierającego z tęsknoty za ubóstwianą kochanką. Drugą połowę wydania zaczął natomiast od Ślubu, a więc utworu najwcześniej napisanego i od reszty „sielanek“ stanowczo się odróżniającego. Następna z kolei pod względem chronologicznym pieśń: Rocznica, zajęła miejsce przedostatnie, jak gdyby poeta włączył ją do zbiorku dopiero dodatkowo; zakończyło Epitalamium Heleny, szczęśliwe pendant do zrozpaczonego Dafnisa u wstępu.

Sielanki. Pastuszy i Żeńcy, wzięte z życia chłopskiego znalazły się razem obok siebie, tuż pod koniec zbiorku. Podmiotowe i alegoryczne: Kiermasz i Wierzby utworzyły osobną parę, a zbliżone do nich przynajmniej częściowo: Pomarlica i Zalotnicy umieszczono także razem, niejako w drugiej parze. Najważniejszym jednak pozostanie fakt, że prócz wcześniej napisanych Bab wszystkie pieśni

---

[1]) Porządek pieśni w edycyi z r. 1614 jest następujący: 1. „Daphnis, 2. Wesele, 3. „Silenus“, 4. Kosarze, 5. Baby, 6. Mopsus, 7. Alkon, 8. Dziewka, 9. Kiermasz, 10. Wierzby, 11. Ślub, 12. Kołacze, 13. Mopsus (Zalotnicy), 14. Pomarlica, 15. Czary, 16. „Orpheus“, 17. Pastuszy, 18. Żeńcy, 19. Rocznica, 20. Epithalamion Heleny. W edycyi z r. 1626, zmieniono, jak wspomnieliśmy, porządek o tyle, że Orfeusza wstawiono na szóstem miejscu między Baby i Mopsusa.

[2]) Porządek idylli Teokryta, zachowywany w wydaniach nie opiera się na tradycyi rękopiśmienej, ale na Edycyi Henryka Stephanus z r. 1579. Ob. większe wydanie Fritschego l. c. str. 69—70.

Digitized by Google

oryginalne znajdują się głównie w części drugiej, bo dopiero od pieśni dziewiątej począwszy; w tejże samej części znowu prócz jedynego Wesela umieszczono utwory. powstałe dopiero w r. 1612 i 1613. Jeśli zatem odliczymy Ślub i Rocznicę, dodatkowo tylko włączone, to przyjdziemy do przekonania, że przecież mimo wszystko wzgląd na treść i chronologią zaznaczył się w ugrupowaniu, choć nie dość ściśle i konsekwentnie.

Brak należytej konsekwencyi w zestawieniu pieśni wyszedł na szkodę, jeśli nie Szymonowiczowi to przynajmniej naszej krytyce historyczno-literackiej, która przy ocenie Sielanek zadowalała się sądem szablonowym o całości, bez głębszego wniknięcia w materyał sam, bez rozdzielenia tego, co się gwałtem dopominało o rozdzielenie. Powyższy rozbiór pouczył nas, jaka przepaść dzieli przeróbki i naśladowania od pieśni oryginalnych. Przyjąwszy za podstawę ugrupowania stopień samodzielności autora doszliśmy do arcyciekawego wyniku, że Sielanki są zbiornikiem najrozmaitszych motywów i prądów, że poeta wyzwalał się stopniowo z kajdan klasycyzmu i od studyów i kopii przeszedł nareszcie do twórczości oryginalnej, w duchu i kierunku głównie realnym. Ten realizm, choć historycznie całkiem uzasadniony, nie przyszedł jednakże sam od siebie; Szymonowicz przejął go raczej od Teokryta, jak tego dowiódł rozbiór Kosarzy; ten realny kierunek dalej nie wytworzył się w umyśle poety odrazu, lecz przenikał jego twórczość powoli i stopniowo w miarę, jak Szymonowicz w coraz większą styczność wchodził z ludem i przyrodą, dwoma czynnikami, które już Kochanowskiego doprowadziły do Sobótki. Wskazówki chronologiczne udowadniają jasno. że niemal wszystkie pieśni oryginalne powstały najpóźniej, dopiero w r. 1612 i 1613, kiedyto poeta po usunięciu się ode dworu ujrzał się tem samem niejako popchniętym do ściślejszego jeszcze przypatrzenia się ludowi i malowniczej przyrodzie. Fakt to oczywiście nader znamienny, przetwarzający do pewnego stopnia nasz sąd o literackiej działalności Szymonowicza, moment bardzo ważny, nie obojętny dla całokształtu historyi literatury polskiej. W całem dawniejszem piśmiennictwie naszem nie ma drugiego utworu, tak znakomicie pouczającego nas o pochodzie myśli i wewnętrznej pracy autora, jak właśnie Sielanki Szymonowicza, które głębiej pojęte i dokładniej rozpatrzone stają się nader cennym drogowskazem do oznaczenia dróg. jakie w dziejowym rozwoju przebiegła literatura nasza.

Digitized by Google

Dwanaście oddzielnie i najpierw przezemnie rozpatrzonych pieśni, powstałych bądź całkowicie, bądź pod przeważnym wpływem autorów starożytnych, choć ukazało nam na większą skalę pierwiastek erotyczny, dotąd mało stosowany w poezyi naszej, choć wprowadziło akcyę żywszą i styl, to przejęty z mowy potocznej, a przecież giętki i obrazowy (Kosarze, Alkon, Dziewka i Czary), to znowu pieszczony, rozkoszny i wytworny (Dafnis, Wesele i Mopsus), choć wreszcie odtworzyło bądź osobiste uczucia poety (Wesele, Orfeus, Rocznica), bądź obrazki rodzajowe, przynajmniej w części zgodne ze stosunkami polskimi (Alkon i Czary), — to przecież wszystkie te pieśni same przez się nie wplotłyby jeszcze świeższego wawrzynu w wieniec chwały Szymonowicza. Skutkiem zanadto wielkiej zależności od poetów greckich i rzymskich łamie się w nich po największej części kompozycya i tworzą się obrazy o niejednolitem zabarwieniu, pełne motywów sprzecznych między sobą. Czytelnik co chwila napotyka szczegóły, które wytłómaczyć sobie umie dobrze właściwością ówczesnego tworzenia, ale z którymi jego wewnętrzne poczucie i przekonanie nie pozostanie chyba nigdy w pełnej, całkowitej harmonii. Wszechwładna przewaga klasycyzmu cięży jeszcze zanadto bezwzględnie nad tymi okazami nowożytnego porenesansu, który umiał niejednokrotnie uczynić krok jeden, ale dalej nie śmiał postąpić.

Czy jednak tak zawsze było? Tak Sobótka Kochanowskiego, jak i osiem dalszych, oryginalnych pieśni Szymonowicza okazują jasno, że porenesans, — nietylko zresztą u nas, ale także i za granicą — choć nie rozwijał się stale w wytkniętym już kierunku i nie wysnuł ostatecznej konsekwencyi, to przecież niekiedy zaszedł już tak daleko, że niewiele brakło, aby mógł był uderzyć w akord właściwy poezyi XIX stulecia.

Szymonowicz skutkiem usilnej pracy i szerokiego, literackiego horyzontu umiał niemal sam jeden poznać się na wewnętrznej wartości poezyi Teokryta i zaprawiwszy się na niej w całym szeregu pieśni do odtwarzania życia i natury, pod równoczesnym wpływem najbliższego otoczenia poszedł o krok dalej i w innych oryginalnie pomyślanych pieśniach nie wyzwolił się wprawdzie z pod panowania raz przejętej formy, ale, jak nieraz w utworach łacińskich, postarał się o jednolity koloryt nowożytny, o już prawdziwe odźwierciedlenie stosunków rzeczywistych, współczesnych. Tu też dopiero

Digitized by Google

ukazał się w całej pełni jego talent do poematów mniejszych, do rzeczy żywo przedstawionych i wprost w otoczeniu podpatrzonych.

O tym artyzmie poety w wykonaniu mówiłem już zresztą obszernie przy każdej pieśni z osobna; tu mi więc chyba należy jeszcze zwrócić uwagę na wszechstronność objawów, odbitych w Sielankach. Refleksya polityczna i sąd trafny o współczesnej literaturze (Kiermasz), osobiste uczucia tęsknoty za miłością i domowem ogniskiem (Zalotnicy) mieszają się z uczuciami żalu do ludzi, z przekonaniem o własnej godności i własnem uczciwem postępowaniem (Wierzby, Pomarlica). Życie pogodne szlacheckie, ucisk pańszczyźniany poddanych, młode, żądne zabawy szlachcianki (Kołacze), podstarzałe, pretensyonalne kobiety i mężczyźni goniący za pieniędzmi, przedmiot wiecznych docinków i obmowy (Baby), ekonomowie lubieżni a przytem chciwi i groźni (Pastuszy i Żeńcy), gospodynie dworskie pełne niskich instynktów, chłopi ciężko na życie zarabiający, robotnice pędzone do odrabiania pańszczyzny (Maruszka w Żeńcach), dziewczęta wiejskie gadatliwe i skłonne do obmowy, zalotne i zabobonne — to wszystko prawdziwie jak w kalejdoskopie przesuwa się przed nami. Nie brak też, choć w nierównie mniejszym stopniu, obserwacyi wdzięcznej przyrody, tudzież odpowiedniego zastosowania rytmu. Nad wszystkiem jednak góruje ten prześliczny język, naginający się przedziwnie do każdej sytuacyi. Tu tryska on dowcipem, lekkim i zgrabnym (Baby i Żeńcy), tu znowu pieszczonemi, delikatnemi słówkami; tam dostraja się do poważnej myśli, tu odbija mowę potoczną lub zacięcie ludowe. Do skończonego artyzmu w wykonaniu zabrakło tylko lotu fantazyi i podniośiejszego natchnienia. — Jeśliby więc Sielanki Szymonowicza miały kiedyś ponownie ukazać się drukiem, to należałoby wówczas zerwać z tradycyą i pieśni oryginalne oddzielić stanowczo od przeróbek i naśladowań, by nowoczesny czytelnik wrażeń otrzymanych nie przenosił ciągle z jednych pieśni na drugie.

Przy tak znacznej różnicy między pieśniami w pomyśle i wykonaniu nie od rzeczy będzie stwierdzić, czy wydobywanie się z pod zbytniego naśladownictwa starożytnych, choćby nie bez chwilowego odwrotu, postępowało stale naprzód, czy też autor wahał się ustawicznie, nieświadom znaczenia kierunku, w jakim już począł kroczyć. Oczywiście pierwsza alternatywa znajduje zastosowanie tylko w chwilach dziejowego przełomu, przy tworzeniu dzieł takich, jak np. Ballady Mickiewicza. I tam wprawdzie u progu romantyzmu,

Digitized by Google

o ile wiem, mamy ruch naprzód i wstecz, ale to ciągłe falowanie staje się coraz silniejszem i gwałtowniejszem, aż wreszcie wezbrane fale przełamały szranki i myśl poety potoczyła się odtąd nowymi zagonami, z niepowstrzymanym już niczem pędem. Bo też kultura polska na początku XIX stulecia pod wpływem nieszczęść doznanych i świeżego powiewu oświaty zachodniej powoli i stopniowo kroczyła nieprzerwanie naprzód. Za czasów jednak Szymonowicza było właśnie wprost przeciwnie. — to też ustawicznego stopniowania w wytkniętym, nierównie żywotniejszym kierunku nie mogę przypuszczać. Tak realny obrazek, jak Baby, powstał przed r. 1610, a przeciwnie Orfeus, streszczający Argonautyka Apolloniosa, dopiero w r. 1612 lub 1613. Po Sielankach zaś nastąpiły nowe utwory łacińskie, które zawróciły w dawniejsze koryto. Szymonowicz więc znalazł się wprawdzie na drodze naturalnego rozwoju, ale zgodnie ze stanem cywilizacyi naszej nie zamierzał z pewnością wyprowadzić ostatecznej konsekwencyi i nie wyzwolił się nigdy całkowicie z pęt, przez tradycyą narzuconych.

* * *

Jeszcze też słów kilka należy się Nagrobkom zbieranej drużyny, które już w pierwotnej edycyi z r. 1614 ukazały się przy końcu Sielanek [1]), poprzedzone charakterystyczną przemową drukarza: „Marcin Łęski czytelnikowi: Miałem z dawna między papierami memi Nagrobki zbieranej drużyny, które tenże pisarz co i Sielanki napisał. Iż jeszcze w młodości (bo od kilkunastu lat są u mnie), podobno o nich nie pamięta i nie dba. Ja ich otrząsam z prochu i daję do ręku ludzkich. Mniemam, że się samy bez zalecenia mego każdemu zalecą abo przynamniej z bajkami Ezopowemi pod jednę cenę pójdą". Doświadczenie pouczyło nas, że podobnym przedmowom niewiele ufać możemy. Szymonowicz zasłania sie zawsze niemi, ilekroć chce uniknąć jakiegoś skopułu. I tu zapewne takim skopułem była trochę swywolna treść kilku nagrobków, nieodpowiednia już dla ogólnie poważanego, 56 letniego poety; a może Szymonowicz w ogóle podobne czterowiersze uważał za nie-

[1]) Na kartach M. 4 do N. 4. Za wydaniem pierwotnem przedrukowały wszystkie inne edycye, tylko Węclewski opuścił siedem nagrobków (3, 4, 5, 7, 21, 30 i 34) „dla treści nieprzyzwoitej".

Digitized by Google

zbyt już godne swego imienia i ogłaszając je chciał wyraźnie zaznaczyć, że pochodzą jeszcze z lat młodych. Oczywiście nie musimy przytem zaraz odnosić ich aż do wczesnej młodości. Tego nie utrzymuje nawet Łęski i temu przeczy ich łączność z epigramatami Teokryta. Nagrobki nie powstały z pewnością przed r. 1590 tj. przed pierwszemi, gruntowniejszemi studyami nad bukoliczną literaturą starożytną. Jeśli zaś nie będziemy przywiązywali wielkiej wagi do przedmowy Łęskiego, to wówczas z wielkiem prawdopodobieństwem napisanie nagrobków przełożymy na lata jeszcze o wiele późniejsze, na okres pobytu w Czernięcinie, skoro przecież treść wszystkich tych czterowierszy opiera się na tle czysto wiejskiem i zdradza gospodarza i rolnika z zawodu.

Epigramatyczna literatura, wzorowana na Marcyalisie, rozsrożyła się na dobre u nas już w wieku XVI. Za przykładem Erazma Roterdamczyka i bliższym jeszcze Reja i Kochanowskiego pisano tych fraszek tysiącami, pisano jeszcze i w XVII stuleciu aż po czasy Wacława Potockiego, który narymował ich także moc nieprzebraną. Wszak aby zły epigram napisać, do tego nie trzeba talentu znaczniejszego.

Szymonowicz do tej epigramatycznej literatury wprowadził odcień odrębny, naśladowany później aż do znudzenia przez licznych epigramatystów, nie wyjmując Potockiego. Oto między epigramatami Teokryta znalazł obok innych także jeden: „Na kozę porwaną przez wilka“, o którego treści objaśniają nas już słowa zawarte w nagłówku. W ten sam ton uderza także epigram: „Na grobowcu Ortona“:

Gościu! Orton z Syrakuz daje ci przestrogę:
W noc zimową, podpiły, nie puszczaj się w drogę,
Bo taki los mnie spotkał: oto nie życzliwa
Ziemia ojczysta, ale obca mnie przykrywa.

Podobnym z zabarwienia jest i „Na grobowcu rozbitka“; natomiast inne analogiczne np. „Na grobowcu mamki“, „Na grobie dziewczynki“ mają już treść poważniejszą; w ogóle jednak napisy dla zmarłych odgrywają główną rolę między epigramatami Teokryta i odróżniają je w tym właśnie kierunku od innych podobnych zbiorków.

Ten właściwy przedewszystkiem Teokrytowi charakter epigramów pośmiertnych przypadł także do gustu Szymonowicza, który też dostarczył nam takich 34 nagrobkowych napisów i to nie dla ludzi, ale dla istot mową nieobdarzonych. „Zbieraną drużyną“ są tu zwierzęta

Digitized by Google

swojskie, oswojone lub w ogóle tylko nasze, krajowe. Poeta wbrew Teokrytowi przestrzega reguły, żeby rozmiar epigramu nie przekroczył czterech wierszy; treść obraca się zwykle koło pytania, co było powodem śmierci osobnika, np.:

15. MYSZY.

Nazbierałam do jamki nie mało żywności,
Lecz tego nie umiałam zażywać w skromności,
Szukałam więcej. Ledwiem z jamki wybieżała,
Zaraz mię chytra kotka łapką poimała.

Odcień prawie we wszystkich żartobliwy, w niektórych nawet nieco za swywolny, ale nigdy jeszcze nie plugawy i granic przyzwoitości nie przekraczający. W każdym razie w poezyi Szymonowicza spotykamy tu po raz pierwszy tak realistyczne wyrażenia, jak w nagrobku

2. STAREGO PSA.

Bywałem kiedyś pilnym stróżem pana mego,
A mogę się pochełpić, kochanym u niego.
Na starość sparszywiałem. Z dwora mię wygnano,
Zdechłem w gnoju. — Takową nagrodę mi dano.

Tu więc bez ceremonii znalazło się to, czego poeta przy tłómaczeniu proroctw Joela [1]) unikał tak troskliwie w r. 1593. Czy podobny szczegół miałby oznaczać chwilowe przynajmniej obniżenie się smaku artystycznego? Tak mnie się wydaje, jeśli wbrew niektórym krytykom literackim mam moje własne, z pewnością subjektywne tylko zapatrywanie wypowiedzieć. Jak między utworami łacińskimi Szymonowicza panegiryk na ślub Tomasza Zamojskiego, tak w polskiej jego poezyi Nagrobki zbieranej drużyny nie przysparzają mu chwały poetycznej. Do podupadającego jednak smaku społeczeństwa przystały widocznie przewybornie, skoro pochwycono w lot właściwy im odcień i skoro właśnie tu i owdzie wypływające realistyczne zabarwienie spotęgowano do granic niemożliwych, czasami nawet wstrętnych.

[1]) Por. rozdział III nin. monografii, str. 154 względnie 339.

Digitized by Google

CZĘŚĆ TRZECIA.

VII.

(r. 1614—1629).

Życie spokojne, na odosobnieniu. — Wyjazd Tomasza Zamojskiego za granicę i powrót do kraju. — Stosunki obopólne. — Zamiar zapisu na rzecz akademii krakowskiej. — Korespondencya z Andrzejem Piotrkowczykiem i plany przekładu Plutarcha. — Do roku 1617 stosunkowo znaczniejsza produkcyjność. — Jedenaście ostatnich lat. — Edycya Morsiusa. — Wesele Tomasza Zamojskiego i nieporozumienia między nim a poetą. Zaraza z r. 1625. — Pobożny uczynek. — Choroba i śmierć. — Spór o spadek i legat dla akademii Zamojskiej. — Dramat *Pentesilea*, jego mylne oceny, geneza i rozbiór. — Pieśni religijne: *Hymn o sądzie ostatecznym, Hymny o męce Pańskiej, Tren św. Maryi Magdaleny. Lessus peste grassante.* — Utwory okolicznościowe: *Elegia na pogrzeb Zofijej Sieniawskiej, Sixto Leopolienst, Ode in repotiis.* — Zakończenie.

Skłon życia minął poecie w Czernięcinie, w zupełnem odosobnieniu od świata. W sprawach publicznych nie brał udziału, a z dworem młodego ordynata łączyły go coraz luźniejsze, konwencyonalne stosunki, w miarę jak ubywało sług dawnych, a przybywało młodszych, nieznanych. Wielkie zagadnienia i wypadki polityczne przewalały się nad jego głową, dotykając zaledwie mimochodem zakątku czernięcińskiego. Z początku jeszcze, choć zatopiony w książkach, interesował się sprawami trybunału ordynackiego i akademii Zamojskiej, później, coraz więcej oddany rozmyślaniom religijnym, zerwał, zdaje się, ze wszystkiem, co go osobiście nie dotykało i pędził żywot w dostatku i całkowitem odosobnieniu. Wiadomości też o tych ostatnich latach poety płyną nader skąpo, a działalność jego literacka przedstawia się dość skromnie wbrew zapewnieniom, niegdyś Seghetowi przesłanym. Z razu jeszcze z pod pióra Szymonowicza wychodzą dość często utwory poetyczne, atoli później Muza opuszcza coraz więcej swego oblubieńca. Poematy przytem nie opierają się już o sprawy szerszego znaczenia, lecz albo łączą się jedynie z prywatnymi stosunkami autora, albo są odbiciem ponownego kiełkowania zapędów młodzieńczych. Tylko pieśni religijne tworzą dla nas nowość, uzasadnioną należycie podeszłym wiekiem Szymonowicza i ówczesnym kierunkiem w polskiej literaturze. W obec tego wszystkiego może lepiej będzie, gdy najpierw opowiemy zwięźle o wypadkach z życia poety, o ile o nich

Digitized by Google

mamy jakąś wiadomość, a potem dopiero przejdziemy do objaśnienia tego, co wyszło jeszcze z pod pióra sędziwego autora.

Mniej więcej w lipcu lub w sierpniu r. 1614, Tomasz Zamojski począł się gotować w podróż zagraniczną, aby wypełnić wolę ojca, który tak dalece sobie tego życzył, że nawet w testamencie nie zapomniał o tem wyraźnie nadmienić, oznaczając dokładnie czas trwania podróży na trzy lata. „Było w tem wiele przyjaciół," mówi Żurkowski [1]), „którzy mu odradzali tej drogi i do tego raczej pana wiedli, aby się żenił; ukazowali w różnych domach przedniejszych panny z wysokimi przymiotami, tak w Koronie jako i w W. Ks. Litewskiem, a osobliwie córkę wielce sławnego hetmana litewskiego, Jana Karola Chodkiewicza..." Do rzędu odradzających należał także i Szymonowicz, choć właściwie inaczej moglibyśmy sądzić. W Czernięcinie wywnętrzał się z tem przed Piotrem Oleśnickim, bratem ciotecznym Tomasza [2]) „mając przed oczyma tak postronne, jako domowe lubo nieprzyjaźni, lubo niebezpieczności, na które natrącać się osobie Jego Mci wielka, a mało potrzebna przewaga. Przytem przerwanie zaczętej sławy, oderwanie się od służb ojczyzny, zaniechanie dozoru domowego, który według starej przypowieści, daje się nie dobrze piastować cudzej ręce lekkiej, ale nieużytecznej." Atoli Tomasz może w poczuciu wszczepionego mu posłuszeństwa dla rozkazu ojcowskiego, a może z chęci zwiedzenia świata okazał w tym wypadku wolę niewzruszoną. Pierwej jednak, „chcąc z twarzy poznać" pannę Chodkiewiczównę „zmówiwszy się z niektórymi sługami, aby głos między ludzie i swoje i obce, tak sług jako i poddanych swych, puścili, że pan do cudzej ziemi odjachał, rozrządziwszy, co komu należało dać, sam pod ten czas, gdy tu sługi i czeladź rozprawowano, jachał *incognito* z Gratusem Tarnowskim, kasztelanem żarnowskim, w dom Chodkiewicza do Skłowa. Zrazu między czeladzią udawał się za czeladnika i komornika pana kasztelana żarnowskiego. Gdy go jednak niektóre osoby postrzegły i poznały, pana hetmana Chodkiewicza przestrzegły, ekspostulując trochę hetman, że mu to wyrządził, już jako wielkiego panięcia pana i przyjaciela swego i miłego gościa traktował, córce swej u stołu siedzieć kazał, wesołością i strzelbą ogromną oświadczał to, że wielkiego hetmana synowi

[1]) L. c. str. 26.

[2]) Przyborowski l. c. str. 159.

Digitized by Google

w domu swoim rad był serdecznie. Tamże przy rozmowach sekretniejszych ofiarował się hetmanowi z wszelaką swą powolnością i z domem jego w przyjaźń się zaprząc, jeśliby P. Bóg szczęśliwie peregrynacyą przedsięwziętą dał skończyć, na kilka lat założoną."

Tyle Żurkowski, dodając jeszcze, że Tomasz „z wielkiem uszanowaniem i ukontentowaniem odjachał z domu hetmana." Tak całkiem jednakże nie było prawdopodobnie. Z innych źródeł wiemy, że Chodkiewicz, jak wspomnieliśmy kilkakrotnie, nie żywił wielkiej przyjaźni dla zmarłego kanclerza i dumny ze swoich antenatów, lekceważył „dorobkiewicza." Do zaręczyn nie przyszło też wcale, a Tomasz powróciwszy „na Lublin, na Sandomierz, już nic nie głosząc o sobie ni przed kim" udał się najpierw do Krakowa do Mikołaja Zebrzydowskiego, a ztamtąd przez Częstochowę do Krzepic, do marszałka nadwornego, Mikołaja Wolskiego. Z Krzepic przez Wielkopolskę i Kujawy ruszył do Gdańska, gdzie zabawił „około sześciu niedziel, sposobiąc się w osoby, krajów cudzoziemskich świadome, i sporządzając ubiór cudzoziemski." Przejeżdżał się też czasem do opata oliwskiego, ks. Konarskiego, zwiedzał „municye i porządki" Malborka i Elbląga i zasięgał, zdaje się, na wsze strony języka, jakby najlepiej podróż zagraniczną odprawić. Wtedy to także ponownie Piotr Oleśnicki zapytał Szymonowicza o zdanie.

Szymonowicz już na pierwszą wieść o niespodzianym odjeździe Tomasza pisał 23 listopada 1614 r. do Henryka Ungiera, urzędnika ordynacyi, z pewnym żalem i niepokojem [1]). „I takli Jego Mość pan nasz odjachać nas raczył. Z czego aczem ja jest serdecznie żałościw, ale widzę, że mi nic inszego nie przynależy, jeno w niegodnych modlitwach moich za jego wszelakie powodzenie P. Boga ustawicznie prosić." Wobec faktu dokonanego zniknęła niechęć, że go nie posłuchano, a natomiast obudziła się w poecie tęsknota za byłym wychowankiem. Prosi więc Ungiera, by mu donosił, jeśli co będzie o Tomaszu wiedział, i oświadcza się z gotowością przyjazdu do Zamościa, kiedy tylko sprawy ordynacyi będą tego wymagały. Teraz zaś, gdy Oleśnicki odniósł się do niego z Gdańska listownie, pospiesza Szymonowicz z odpowiedzią [2]), datowaną z Czernięcina 15 lutego 1615 r.

[1]) Bielowski l. c. str. 153.

[2]) Przyborowski l. c. str. 159.

Digitized by Google

Odradzać obecnie nie miałoby już celu. Poeta zatem tłómaczy się najpierw z pobudek, jakie go poprzednio do odradzania nakłaniały, a następnie rozwija plan podróży dość ogólnikowo. Zdaniem jego ma Tomasz jechać najpierw do Wiednia na dwór „cesarza chrześcijańskiego," „bo lubo tam na niechęci się zarobiło" — poeta ma tu na myśli bitwę pod Byczyną i jawną nieprzyjaźń zmarłego kanclerza do dworu rakuskiego — „ale ludzie wielcy nie są tak ścisłego serca, aby cnoty i dzielności i chęci do wszystkiego uczciwego, ile w młodym człeku, chociaj w nieprzyjacielu umiłować i uszanować nie umieli. Tamże znajomości brałyby się z trojga narodu ludźmi, którzy się tam bawią: z Węgry, z Czechami, z Niemcami; i Hiszpan tam gęsty i Włoch. Więc przebór czynić między ludźmi, aby się leda kogo nie dotykało, to jest bracić się tylko z senatormi wielkimi, z hetmany wielkimi, z ludźmi rycerskimi i uczonymi, jakich na dworzech pańskich zawsze jest dostatek. Z takowymi wszystkimi i znajomości na potem sławne i potrzebne, i ojczyźnie i domowi użyteczne, i ćwiczenie wielkie i nieomylne..."

W Wiedniu, „zabawiwszy się pół roku i pojednawszy sobie znajomości, *in transcursu* mogłoby się wstąpić i do tego i owego książęcia rzeskiego i wejrzeć też w rządy dworów ich, gdzieby się już zastały ojcowskie przyjaźni. Miasta też niektóre porządne nawiedzić. Potem stanąć na Weneckim dworze, który acz jest napoły kupiecki, ale przedsię rzeczpospolita tamta siła ma wielkich i godnych ludzi i porządki bardzo chędogie... Strawiwszy tam ze dwanaście niedziel abo więcej według potrzeby, jachać do Rzymu na dwór papieski... Tam acz księżej więtsze kupy, ale tam się jakoby wszystek świat widzieć może..."

„In transitu z Wenecyi mogłoby się wyboczyć do książęcia Florenckiego, gdzie acz jest jakoby *tyrannis*, ale i dwór wielki i dostatek porządny i rycerski człowiek gęsty. Z Rzymu nie zawadzi Maltę nawiedzić. Ztamtąd na dwór hiszpański. Ztamtąd do Francyi, gdzie acz król jeszcze dziecię [1]), ale siła koło niego wielkich i godnych ludzi. Oboje te królestwa wzięłyby także po półroczu. Ze Francyi do Anglii; tamby już było u przyjaciół. Z Anglii, Duńczyka nawiedziwszy, do domu się szczęśliwie wrócić..."

[1]) Ludwik XIII (1610–1643).

Digitized by Google

Przed wyjazdem do każdego kraju „przydałby się sposób żakowski: przeczytać doma *descriptionem curiae et historiam*“ — tytułów jednak książek odpowiednich nie wymienia Szymonowicz.

W całym tym planie położono zatem nacisk na dwory i urządzenia prawne. Studya naukowe prawie zupełnie pominięto, bo też poeta znał dobrze Tomasza i dawał mu wskazówki, jako przyszłemu mężowi stanu i hetmanowi, który zajmować się miał polityką i wojną a nie nauką. Z jakiemże jednak innem przedsięwzięciem jechał ongi jego ojciec, Jan Zamojski! — Uderza nas także stosunkowo najbardziej szczegółowy opis Wiednia i dworu „cesarza chrześcijańskiego.“ Snać poeta sam poznał go za młodu, podczas podróży do Francyi i Belgii. Natomiast dziwną wydaje się nam rada, aby Tomasz „*in transcursu*“ z Wiednia odwiedził „tego i owego książęcia rzeskiego.“ Jakby to mógł urządzić, niewiadomo. Widocznie Szymonowicz, który sam nigdy Włoch nie widział, zapomniał już o liście Reszki, że najprostsza droga z Wiednia do Wenecyi prowadziła zawsze przez Styryą i Krainę. Wreszcie przy Anglii słowa: „tam by już było u przyjaciół“ mogą się chyba odnosić do Segheta i jakichś innych nam nieznanych osób, gdyż Casaubonus umiera właśnie w r. 1614.

Tomasz Zamojski, który może nawet o prywatnem znoszeniu się Oleśnickiego z poetą wcale nic nie wiedział, nie czekał na odpowiedź Szymonowicza, ale znalazłszy się raz w Gdańsku ruszył z końcem stycznia 1615 r. na Pomorze do Szczecina, gdzie obłożnie zachorował i przez sześć tygodni musiał się leczyć. Podniósłszy się na siłach, przez Lubekę podążył do Amsterdamu, a więc wprost przeciwnie, jak doradzał Szymonowicz. Wiednia wcale Tomasz nie widział, unikając go starannie nawet i później, gdy już powracał z Włoch do ojczyzny. Na podobną decyzyą wpłynęło pewnie słuszne i uzasadnione przekonanie, że przez cesarza nie byłby mile widzianym, duma zaś magnata polskiego nie pozwalała na to, aby będąc w Wiedniu nie odwiedził dworu cesarskiego. Pod tym względem on i jego towarzysze podróży okazali większą rzeczy znajomość, niż Szymonowicz, który w naiwności serca sądził, że osoby dostojne mścić się nie potrafią.

W Niderlandach, gdzie toczyła się jeszcze ciągle sławna walka o niepodległość, odwiedził Zamojski obu głośnych przeciwni-

Digitized by Google

ków, księcia Maurycego Nasawskiego i Ambrożego Spinolę. Obaj, według Żurkowskiego, przyjęli go „honorificentissime“ i pozwolili przyjrzeć się wojsku. Z Amsterdamu udał się do Anglii, gdzie z królewiczem Karolem „często jeździł na łowy“ i zabawił przez pięć miesięcy, jednając sobie znajomych podarunkami i ucztami.

Z Anglii obrócił morzem do Francyi i przemieszkał w Paryżu rok cały (1616), na dworze króla francuskiego. Ludwika XIII częstokroć bywając. Tu ćwiczył się pilnie w języku francuskim, „którego prędko dobrze pojął“ „przysłuchiwał się sądom w parlamencie i bywał w akademiach na różnych aktach i dysputacyach.“ Najważniejszem jednak zajęciem jego było „kawalkowanie na koniech“ pod dozorem najętego „kawalkatora,“ tudzież szermierka, gonitwa „z lancą do pierścienia“ i gra „na lutni.“ Jakżeż znowu inaczej postępował ojciec Tomasza!

Rok 1617 spędził młody ordynat w Rzymie i Neapolu. U papieża Pawła V „miewał swe audyencye, na których zawsze był *paterne* (po ojcowsku) przyjmowany.“ „Czasu postnego w Rzymie nie opuszczał darmo, bywając często na kazaniach i różnych kompanij procesyach. W dzień wielkopiątkowy, w kompanii co przedniejszej między książęty, pany wielkiemi, w kapie, krzyż niósł ciężki, bez żadnej pomocy z podziwieniem u wszytkich; tę procesyą bosemi nogami odprawił, włosienicą ciało trapił.“ Nadto „przez mięsopusty i wielki post“ czas trawił „na naukach z przednim matematykiem, słuchając pod nim lekcyi *de fortificationibus et propugnaculis*, o czem z swej delineacyi swą ręką wielką książkę napisał, jako *exstat in archivo bibliothecae Zamosciunae* — i w niej bardziej niż w najdroższym klejnocie kochał się. W każdej drodze i ekspedycyi wojennej miewał ją z sobą i z instrumentami, cyrklami proporcyonalnemi, liniami i innemi do tego potrzebami *circa geometriam, architecturam tormentariam et id genus arte* do matematyki i geometryi praktycznej należące, jako: *fossae ducendae, castra metenda, subtractiones defensivae et offensivae erigendae*.... Miał z sobą zawsze *artem et modum aciei instruendi, collocandi, currus ordinandi, exercitus ducendi*, iż wszyscy, którzy *in re bellica versati* byli, z wielką pochwałą onemu to przyznawali.“ — A więc podobnie jak u owych szlachciców z XVI i XVII stulecia, którym wytykano publicznie na sejmie, że jeździli na wojnę z Curtiusem w zanadrzu, Jan Zamojski tego wszystkiego z sobą do obozu nie woził, choć zwycięstw nie mało odniósł nad nieprzyjacielem, ale za to miewał

Digitized by Google

przy sobie dzieła z literatury pięknej. do których czytania nawet i w namiocie wojennym znalazł nieraz dogodną sposobność.

„A iż trzeci już rok tę podróż według woli ojca swego odprawował, już też ku domowi ruszył się na Loret. Wenecyą, zkąd zaś obrócił Helwecyą, czeską ziemię“ — z ominięciem Wiednia — „aż na Śląsk i szczęśliwie do granic ojczyzny przybył *primis diebus Novembris*“ r. 1617. „Zajachało mu z sług osób kilkanaście. jazdy koni 60. piechoty 40. która na trzech wozach pojazd swój miała. W Kościanie za Poznaniem pana zastali i odwitali. Tam odpocząwszy kilka dni, jachał na Poznań ku Warszawie.“ W Poznaniu „ubiór cudzoziemski złożył. włosy ostrzygł i do polskiego stroju powrócił.“

„Do Zamościa przybył szczęśliwie w wigilią św. Tomasza [1]) apostoła, patrona swego, ku któremu i słudzy z różnych miejsc zjeżdżali i mieszczanie konno i pieszo odwitawszy w polu go. wprowadzali w noc ze dwie godzin. Wysiadłszy z karety wprzód do kościoła wstąpił, gdzie wszytko duchowieństwo czekało. P. Bogu podziękowawszy. *Te Deum laudamus* odśpiewawszy. Mikołaj Kiślicki, dziekan infułat. z kapitułą i wszytką księżą w kościele go przywitali. Toż uczynili panowie akademicy przez rektora swego. imieniem młodzi szlacheckiej oracye i wiersze różne [2]) *in publicum* wydawszy.“ — I zaprzeczyć tu. że nasi magnaci nie byli małymi królami u siebie w domu!

Wrócił Tomasz do ojczyzny, zwiedziwszy wiele i przypatrzywszy się niejednemu, ale nauczyć się — chyba się wiele nie nauczył. Odliczywszy praktyki religijne, dowodzące jego gorącej i żarliwej wiary. odliczywszy ową wielkopostną naukę „pod przednim matematykiem“ w Rzymie, której nawet już ze względu na krótkie jej trwanie nie możemy brać poważnie, — niczem zresztą nie zajmował się na servo. lecz pozował dalej, uprawiał rozmaite sporty, szukał towarzystwa wielkich panów. przypatrywał się i ba-

[1]) T. j. 20 grudnia 1617 r.

[2]) W Zamościu wyszły wówczas następujące pisma ulotne:

Leopolita Piotr: Salutatio... dno Thomae Zamoyski. capitaneo Knyszynensi etc.... cum Zamoscium ab exteris nationibus rediret, nomine PP. Franciscanorum conventualium dicata. — Zamoyski Alexander: Ἄγαλμα in pegegrinationem, Thomae de Zamoscio... reduci. — Obuchowicz Philippus, acad. Zam. studiosus: Εἰς ... ἀπονόστησιν ἀπ' ἀλλοφύλων ... Θώμα Ζαμωσζι λόγος ἀσπαστικός.

Digitized by Google

wił znakomicie. A do takiego rezultatu dochodzimy przecież na podstawie opowiadania samego Żurkowskiego, który w swoim panegiryzmie i czołobitności wobec „pana“ nie byłby z pewnością zataił przed nami żadnego znamienitszego szczegółu. Przypomnijmyż sobie teraz, że owocem podróży zagranicznej Jana Zamojskiego było głośne i niepoślednie studyum: *De senatu Romano*, był plik poważnych notatek do pism filozoficznych Cycerona, a cała ogromna dekadencya między ojcem a synem stanie nam jeszcze jaśniej przed oczyma.

Z całej też tej podróży zagranicznej mamy tylko jeden list Tomasza do Szymonowicza. Z początku, niemal przez dwa lata, nie pisał wcale Zamojski do poety, choć wiedział, że ten z pewnością choćby słów kilku od niego wyczekuje z upragnieniem. Dopiero z Paryża, 4 lipca 1616 r.[1]) odezwał się krótkim listem, gdy zaczęły krążyć wieści o upadku akademii i doszła wiadomość o przyjęciu Kaspra Scholza do grona profesorów, zapewne w miejsce Tomasza Dreznera, który umarł właśnie nagle 13 marca tegoż roku.

Na wstępie usprawiedliwia się Tomasz, dlaczego tak długo nie pisał do Szymonowicza. W poczuciu winy wobec dawnego przyjaciela i wychowawcy, z oddalenia znacznego i po dwuletniej rozłące, uderza odrazu w ton poufały, jakby chcąc złe naprawić i zmniejszyć rozgoryczenie, które słusznie mogło napawać poetę: Nie sądź mój Simonidesie, żebym zapomniał o twoich trudach, jakie poniosłeś koło wychowania mego. Przyczyną milczenia tylko moje zajęcia, gdyż ja nie podróżuję tak, jak inni, i zawsze, choć na obczyźnie, pamiętam o moich stronach rodzinnych. Tu we Francyi czytam książki i zajmuję się naukami, którym chętnie w mojem dzieciństwie się oddawałem Może więc przynajmniej z tego powodu będziesz sprawiedliwszym dla mnie [2]).

[1]) U Bielowskiego (str. 154) wydrukowano: Lutetiae Parisiorum anno 1615. 4 Julii. Przyborowski (l. c. str. 142) na podstawie dokładniejszego skolacyonowania z oryginałem listu poprawia kilka usterek w tekście, ale daty wcale nie narusza. Mimoto jest ona niewątpliwie mylną. Z przedstawienia Żurkowskiego, zgodnego zresztą z warunkami geograficznymi, wynika jasno, że Zamojski dopiero przez rok 1616 bawił we Francyi. Nadto Anacephaleosis (Wadowski l. c.) wymienia wyraźnie, że Kaspra Solskiego powołano na katedrę dopiero w r. 1616 a nie 1615.

[2]) Bielowski, który cały, zwłaszcza późniejszy stosunek Tomasza do Szymonowicza pojął i wytłumaczył zupełnie mylnie, wspominając o tym liście na

Digitized by Google

W dalszej części listu boleje nad brakiem profesorów w akademii zamojskiej i prosi Szymonowicza, by, przebywając na miejscu, starał się zaradzić złemu i w sprawie koniecznych wydatków porozumiał się ze skarbem ordynackim. Wiadomość o świeżem powołaniu Kaspra Scholza przyjmuje z zadowoleniem i dziękuje za to Szymonowiczowi, którego pragnąłby ujrzeć jak najprędzej, choćby już dlatego, aby go obsypać większemi jeszcze dobrodziejstwami, niż ojciec.

A więc z pańska życzliwie i poufale, a przytem język łaciński listu zwięzły i wprawny. Przynajmniej pod tym względem starania licznych nauczycieli wydały skutek pożądany! — Dla rozgoryczonego Szymonowicza było i tych parę słów niewątpliwą ulgą i balsamem. Odpisał pewnie z dawną serdecznością i czekał powrotu byłego wychowanka. Doczekał się wreszcie i przynajmniej z początku łudził się prawdopodobnie nadzieją, że już niezadługo „ten moszcz się przeburzy," że między nimi zapanują znowu stosunki serdeczniejsze, a droga do sławy stanie otworem dla młodzieńca, który wnet potem ze śmiercią Lanckorońskiego miał zostać wojewodą podolskim. Starał się więc zastosować do nowego życia w Zamościu i przyjeżdżał przynajmniej od czasu do czasu na wspaniałe uczty i przyjęcia. Wkrótce jednak poznał, że podobny tryb życia już nie jest dla niego; kiedy więc raz odczuł na dobre skutki przepicia się *(saturnalitium naufragium)* i zaledwie po dłuższym czasie przyszedł w Czernięcinie do siebie, wtedy posyłając nowy poemat, zapewne świeżo wydaną Pentesileę, napisał do Tomasza 15 marca 1618 r. otwarcie i delikatnie [1]), żeby uważał na zdrowie i nie ufał zbyt wiele siłom młodzieńczym. Jest też to ostatni list Szymonowicza do Tomasza, jaki się do nas przechował, i bodaj czy ich wiele doń wogóle już napisał. Brak dochowanej korespondencyi i inne późniejsze wskazówki zdają się przemawiać za tem, że wzajemna nieufność i kwasy nastały ponownie między nimi. Nawet w weselu Tomasza z r. 1620 bierze Szymonowicz tylko urzędowy udział po-

str. 191 pominął całkowicie tę tak charakterystyczną pierwszą jego połowę, gdyż oczywiście nie przystawała do jego obrazu, przed nami roztoczonego. Dowodów, że słusznem jest moje przedstawienie całego stosunku — mógłbym przytoczyć na dziesiątki, lecz w sprawie jasnej dla tego, kto patrzy trzeźwo i nie chce w nauce łudzić się żadnym romantyzmem, nie myślę wdawać się w polemikę obszerną, choć wcale nietrudną.

[1]) Bielowski l. c. str. 157.

Digitized by Google

ematem, najgorszym ze wszystkich, jakie kiedykolwiek wyszły z pod jego pióra. Później przychodzi nawet do zupełnego prawie zerwania, lecz o tem pomówimy nieco niżej.

Jeszcze w pierwszym roku podróży zagranicznej Tomasza zniechęcony Szymonowicz powziął zamiar zapisania 30.000 złp. na rzecz akademii krakowskiej, w której niegdyś naukę pobierał. Profesorowie, wołający ciągle o poprawę bytu, dowiedziawszy się o tem, ucieszyli się niewymownie, a rektor sam pospieszył natychmiast z listem dziękczynnym, datowanym z Krakowa 13-go października 1615 r., za którym w ślad [1]) wysłał zaraz i drugi, — na wszelki wypadek, gdyby pierwszy zaginął. Pełen radości, nie wierzy niespodziewanemu szczęściu tem bardziej, że właśnie podówczas akademia pragnęła usilnie nabyć dobra Krzelów i nie miała po temu potrzebnej gotówki. Dostają się zatem poecie wyrazy uznania, gorącej podzięki i błogosławieństwa, a w drugim liście nawet intytulacya bardzo pochlebna: Generose domine fautor et decus literarum et literatorum amplissime ac ferventissime! — ale mimoto zamiar pozostał tylko zamiarem. Od wykonania powziętej myśli odwiedli Szymonowicza może profesorowie akademii zamojskiej, a może poeta sam przyszedł do przekonania, że podobnym zapisem naraziłby sobie tylko Tomasza i akademików zamojskich, którzy niewątpliwie wzięliby mu za złe, gdyby pominą pobliski Zamość i grosz częściowo na Czernięcinie i Putatyńcach a więc dobrach ordynackich, zarobiony przelał na odleglejszy Kraków.

[1]) Bielowski l. c. str. 154 i nstp. List drugi bez daty, ale widocznie bezpośrednio po pierwszym pisany, pochodzi prawdopodobnie także od tegoż rektora, jak się domyślam na podstawie słów Szymonowicza, wkrótce potem (4 listopada do Piotrkowczyka przesłanych: Binas accepi a magnifico rectore academiae Cracoviensis. W liście pierwszym w w. 6. zam. rediens czyt. Zamoscio rediens, jak w rękopisie bibliot. Jagiell. Nr. 41 (k. 90), zawierającym kopie obydwu listów; również błędnem na końcu jest Bielowskiego: P. Golinii, ma być P. (Petri) Gorcinii, czem kopista chciał zaznaczyć, że jestto kopia listu Piotra Gorczyńskiego. Czy się jednak nie pomylił? Gorczyński († 16 czerwca 1616) po raz ostatni, czternasty z rzędu, był rektorem przez półrocze letnie r. 1613, przez cały zaś rok 1615 i półrocze letnie 1616 godność rektora piastował Sebastyan Krupka. (Ob. Wykaz rektorów w Kronice uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 1887). Goliński także być nim nie może, bo ten na imię miał Bazyli i rektorem został dopiero po raz pierwszy na półrocze zimowe r. 1617.

Digitized by Google

Ważniejszą dla nas jest korespondencya poety z Andrzejem Piotrkowczykiem, na którą składa się obecnie 7 listów z ostatnich trzech miesięcy r. 1615, i to mianowicie aż pięć Piotrkowczyka do Szymonowicza i naodwrót zaledwie dwa z przeciwnym adresem [1]).

Andrzej Piotrkowczyk, syn znanego drukarza tegoż imienia, u którego przed laty wyszła niegdyś Naenia funebris Szymonowicza, poświęcił się nauce prawa i kształcił najpierw w Krakowie, a później w Leodyum u głośnego badacza starożytności i prawnika: Eryka Puteana. Dreznera cenił wysoko i tak z nim, jak i z Janem Próchnickim, arcybiskupem lwowskim, pozostawał w bliższych stosunkach [2]). Do Zamościa na katedrę powołano go w jesieni r. 1614, już pod nieobecność młodego ordynata, na co uskarża się sam w liście do Zamojskiego, przesłanym do Niemiec [3]). Zapewne udając się do Zamościa, łudził się nadzieją zdobycia sobie życzliwości pańskiej. Wprawdzie i tak usiłuje pozyskać łaskę ordynata, pisuje do niego zagranicę, donosząc o tem, co się dzieje w akademii, przymila się i poświęca mu dziełko *(Quaestio de probationibus)*, ale przestrzeń była za wielka, aby ztąd realna korzyść mogła wyniknąć. Nadto stosunki w Zamościu widocznie mu się nie podobały, a serce ciągnęło do Krakowa, gdzie miał miłe wspomnienia, rodziców i licznych znajomych. Kiedy mu więc zaproponowano, by powrócił do akademii krakowskiej, a wyraźna przymówka [4]) do kieszeni ordynata, by mu gażę podwyższono, nie od-

[1]) Znajdują się wszystkie w rękopisie biblioteki Jagiell. Nr. 2506, zawierającym własnoręczne kopie listów Piotrkowczyka do różnych osób i jego przemowy do młodzieży. Bielowski (l. c. str. 155—157) wydał pięć listów, opuścił zaś przez pośpiech i pomyłkę dwa, pod względem chronologicznym: pierwszy i ostatni; oba drukuję obecnie w Dodatkach do nin. monografii. W wydaniu Bielowskiego poprawić należy następujące usterki: 1) W liście bez daty, z października 1615 w 1. czyt. Non licuit, prout zam. Non licuit pront. — zam. przecinka ma być średnik w w. 2 po invisere, w. 5 po ignoro i responsum, w 7. po negotio — w. 10 czyt. quid ei zam. qui dei. w. 11 zam. Heroi nos ma być: heroi nostro. 2) W liście z 4-go listopada 1615 opuszczono w nagłówku: Samoscium, na oznaczenie dokąd list wysłano; tak samo 3) w liście z 6 listopada 1615 r. brak analogicznego słowa: Cernencinum, a w w. 5 zam. Quo si czytać należy: Quod si. 4) w liście z 14 list 1615 w. 7. zam. quacunqua czyt. quacunque. 5) w liście drugim o tejże samej dacie, co poprzedni, w w. 5 zam. cuiusque czyt. cuiusquam, w. 6 wbrew Bielowskiemu i kopii rękopiśmiennej zam. existimet. In czyt. existimet, in...

[2]) Por. listy w tymże rękopisie bibliot. Jagiell. Nr. 2506 na str. 93, 123, 124 i 130.

[3]) Tamże str. 85. [4]) Tamże str. 120 i 128.

Digitized by Google

niosła skutku, wówczas porzucił Zamość już w lecie roku 1616 i wrócił istotnie do Krakowa. Tam w akademii doktoryzował się r. 1618 i. rozwinąwszy dość rozległą czynność, zażywał wielkiego poważania aż do śmierci w r. 1647. Byłto zresztą człowiek sumienny, ambitny i rzutki, ale talentu niezbyt znacznego.

Z pierwszego roku działalności Piotrkowczyka w Zamościu nie mamy żadnej korespondencyi z Szymonowiczem. Widocznie poeta mimo stosunków, jakie miał niegdyś ze znanym drukarzem krakowskim, trzymał się zdala od znacznie od siebie młodszego profesora. Dopiero gdy po feryach r. 1615 zjechał Piotrkowczyk ponownie do Zamościa wraz z kilku profesorami akademii krakowskiej, którzy skorzystawszy z wolnej chwili chcieli odwiedzić pokrewną szkołę i przypatrzeć się tamtejszym stosunkom, dopiero wówczas zwrócił się z listem [1]) do głośnego poety i, w nieobecności ordynata, jakby kuratora akademii. Do listu dołączono pismo Walentego Fontana, profesora akademii krakowskiej [2]) widocznie znajomego poecie, polecające Piotrkowczyka łaskawym względom Szymonowicza.

Z całej treści listu Piotrkowczyka wieje gorąca chęć zaskarbienia sobie życzliwości poety i oparcia się o jego łaskę. Żali się więc Piotrkowczyk, że z powodu nieobecności Szymonowicza w Zamościu, zapewne przy uroczystem otwarciu roku szkolnego [3]), nie mógł mu osobiście okazać jakiejś wybitniejszej oznaki należnego hołdu, i powołuje się na przyjazne stosunki między poetą a swoim ojcem, których to stosunków dziedzicem i spadkobiercą mieni się z emfazą. Zapewnia dalej, że wszystkich sił dołoży, aby okazać się godnym stanowiska, na jakie go powołano i kończy wreszcie prośbą, aby poeta takim był dla niego, jakim podobno jest zawsze dla jego rodzica.

Nawet więc prawdopodobnie na uroczystość otwarcia roku szkolnego Szymonowicz nie wychylił głowy ze swego zakątka i nie usłyszał przy tej sposobności słów pochlebnych dla siebie. List jednak Piotrkowczyka odniósł przecież ten skutek, że poeta zaprosił go do siebie do Czernięcina, nie samego jednakże, ale wraz z Dre-

[1]) Ob. Dodatki do niniejszej monografii.

[2]) Rektor po raz piąty i szósty przez półrocze zimowe r. 1616 i letnie 1617 r.

[3]) Piotrkowczyk wygłosił właśnie na dniu 19 września 1615 r.: Exhortatio ad studiosos Zamoscenses. Por. ów rękopis bibl. Jagiell. str. 23.

Digitized by Google

znerem, o którego mu pewnie nierównie więcej chodziło. Atoli nieznana jakaś przeszkoda nie pozwoliła im skorzystać z zaproszenia i przybyć na dzień oznaczony. W każdym jednak razie już przez to samo nadarzyła się sposobność do ponownego przypomnienia się; chwyta ją też skwapliwie Piotrowczyk i, w kilka tygodni po pierwszym, śle drugi list do Czernięcina[1]). Do listu dołącza jakieś pilne pismo nieznanego mi bliżej Politiusa, tudzież „kwestyą prawną" *(quaestionem ex iure)*, świeżo przez siebie w akademii krakowskiej publicznie rozstrząsaną[2]), a dołącza w dowód szacunku dla Szymonowicza i celem „wydobycia z niego choćby tylko trzech słów" *(ut abs te vel tria verba eliciam)*. W tych jednak „trzech słowach" miał się zawierać także sąd o rozprawie, tudzież wskazówka, czego ma unikać na przyszłość w następnej „kwestyi," którą właśnie układa i „jaśnie oświeconemu panu" (illustrissimo heroi nostro) dedykować zamierza.

Szymonowicz odpisał tym razem wkrótce (4 listopada 1615), grzecznie wprawdzie, ale zwięźle i z wielką rezerwą, jak odpisuje człowiek poważny i starszy na listy młodszego od siebie, a przytem ambitnego i narzucającego się ze swoją przyjaźnią i uwielbieniem. Sądu o rozprawie nie wydaje, bo mniema, że Piotrkowczyk dosyć już pochwał usłyszał od tylu ludzi uczonych, w których gronie kwestyę rozstrząsał. Studyom jego i pracom pragnie ile możności być użytecznym — już ze względu na szczerą życzliwość, jaką żywi dla niego. Lecz o tem pomówi jeszcze ustnie, a tymczasem prosi, by odesłał do Krakowa odpowiedź na dwa listy tamtejszego rektora, pisane zapewne w sprawie owego zamierzonego zapisu. Niech też zechce przypilnować, aby inny list odszedł za pośrednictwem jakiegoś Krzyżakowskiego do Dobromila, do chorego właśnie Herburta.

Piotrkowczyk nie otrzymał jeszcze tego pisma, choć tylko mil cztery oddzielało Czernięcin od Zamościa, gdy we dwa dni później (6-go listopada) znalazł znowu dogodną sposobność do świeżego zniesienia się z poetą. Oto na dzień przedtem nadszedł list z Krakowa, w którym donosi mu ojciec, że nie może

[1]) U Bielowskiego str. 155; list bez daty, ale wyprzedzający widocznie odpowiedź Szymonowicza z 4 listop. 1615 (tamże str. 155 i nstp).

[2]) Quaestio de privilegiis, dedyk. Janowi Próchnickiemu, arcybiskupowi lwowskiemu. Cracoviae, typis Andreae Petricovi 1615.

Digitized by Google

podjąć się drukowania Moraliów Plutarcha w przekładzie Mikołaja Kochanowskiego, młodszego brata Jana z Czarnolesia, gdyż syn Mikołaja, Adam, chciałby zagarnąć cały zysk z wydawnictwa dla siebie, bez oglądania się na koszta druku i nakładu. Stary Piotrkowczyk prosi zatem o pośrednictwo Szymonowicza, który sam jeden może tu pomóc i wpłynąć, by dzieło wyszło przecież z pożytkiem dla literatury ojczystej. Prośbę ojca przedkłada syn poecie, dodając jeszcze, że o trudnościach, jakie ma nadto ojciec z „wydaniem psałterza i innych dzieł." zapewne Jana Kochanowskiego [1]), opowie ustnie znany nam już kanonik i profesor akademii Zamojskiej, Melchior Stefanowicz.

Nie zwlekał długo z odpowiedzią Szymonowicz i w tydzień później (14 listopada) odpisał, że w istocie twarde to są warunki, które stawiają Kochanowscy — jak widzi z pisma, przesłanego mu przez ojca Piotrkowczyka. Dziwi się też temu mocno, gdyż sam Adam Kochanowski wręczył mu ów rękopis i prosił, aby w jakiś sposób dzieło jego rodzica mogło ukazać się na widok publiczny. Pomówi więc o tem jeszcze z Adamem, a tymczasem nadmienia, że przekład, jak się sam naocznie przekonał, nie jest dobrym i wymaga poprawienia w niejednem miejscu [2]). Dokładna zaś poprawa pracy obcej mniejby mu się uśmiechała i więcejby trudu przysporzyła, niż całkiem nowe tłómaczenie. Dlatego wybierając jedno z dwojga, skłaniałby się raczej do przedsięwzięcia nowego przekładu, o czem jeszcze ustnie nie omieszka pomówić. Po tym ustępie uderza poeta w ton już poufalszy i prosi usilnie młodego Piotrkowczyka *(Mi Petricovi! magno beneficio me affeceris)*, by mu wyszukał jakiegoś wprawnego, inteligentniejszego pisarza; miałby u niego dobrą zapłatę, przyzwoite utrzymanie i przepisywałby rzeczy, z których sam niemałąby odniósł korzyść. Nastręczył mu wprawdzie Ptarmius [3]) pewnego młodzieńca, arcyleniwego, nie-

[1]) Do ugody przyszło przecież nieco później, skoro według Estreichera kilka dzieł Kochanowskiego wydał ponownie Piotrkowczyk w r. 1617.

[2]) Według Bielowskiego str. 192 „przekład Mikołaja Kochanowskiego ocalał między książkami Szymonowicza i znajduje się obecnie w bibliotece ordynackiej Zamojskich. Jestto foliant o 474 stronicach, a ma tytuł następujący: „*Plutarchus* autor grecky przełożony na język polsky przez M. K."

[3]) Walenty Ptarmius, profesor matematyki w akademii Zamojskiej, powołany w r. 1602, umarł 1638 r. Ob. Anacephaleosis u Wadowskiego.

Digitized by Google

chluję i krętacza, ale ten popełniwszy kradzież niemałą, drapnął cudownym jakimś sposobem.

Prysły więc już pierwsze lody! Piotrkowczyk zrozumiał to dobrze i aby uspokoić oczekującego odpowiedzi Szymonowicza, odpisuje jeszcze tego samego dnia (14 listopada), że oba listy otrzymał i pismo do rektora krakowskiego odeśle jutro lub pojutrze do Lublina, skąd już łatwiej dostanie się do Krakowa. Z zamiaru przełożenia moraliów Plutarcha cieszy się niewymownie i zaraz to ojcu zakomunikuje. Nikt do tego nie jest bardziej powołanym, jak Szymonowicz, a czasby był już wielki, aby dzieło ukazało się i w polskiej szacie; inne narody dawno je sobie przyswoiły. O pisarza *(amanuensem)* starać się będzie usilnie, choć wie, że napotka na niemałe trudności, bo w Zamościu brak wielki ludzi młodych, oddających się nauce *(studiosorum)*, jak gdyby nie jeden, ale wielu trybunów pobór wojskowy rozpisało.

Teraz po przełamaniu pierwszych lodów, kiedy, jak się zdawało, Szymonowicz będzie potrzebował pośrednictwa w drukowaniu przekładu Plutarcha, czuł się Piotrkowczyk na silniejszym już gruncie i mógł od siebie wystąpić z konkretniejszą prośbą, nie o samą ogólnikową tylko życzliwość i przychylność. Niedługo też potem doniósł Szymonowiczowi[1]), że w sprawie „amanuensisa" do przepisywania rękopisów greckich znosił się już z kilkoma młodymi ludźmi, ale żaden nie objawił chęci do zajęcia podobnego stanowiska. Jeden tylko, i to palestrant nie bardzo odpowiedni i stateczny, może zdecyduje się pójść do Czernięcina, ale stawia jeszcze pewne trudności. Choć jednak na razie nie może zadość uczynić żądaniu poety, to przecież ośmiela się nawzajem zanieść prośbę do niego. Oto, jak już poprzednio wspominał, pracuje nad nową kwestyą prawną, którą zamierza poświęcić Tomaszowi Zamojskiemu i już nawet napisał przedmowę dedykacyjną. Jeśliby więc Szymonowicz zechciał uświetnić jego dziełko jakimś wierszykiem na klejnot herbowy Zamojskich, to wyświadczyłby mu wielką przysługę. Niech uczyni to łaskawie dla niego i prześle natychmiast po napisaniu wierszyk do Zamościa. A może życzy sobie, aby on, Piotrkowczyk, przed wyjazdem do Krakowa wstąpił do niego — to wstąpi z ochotą do Czernięcina, bo tego już od dawna pragnie.

[1]) Ob. Dodatki do nin. monogr.

Digitized by Google

Na tem przerywa się nić korespondencyi między nimi. Piotrkowczyk strunę przeciągnął i pękła raz na zawsze. Choć pozostał jeszcze w Zamościu aż do feryi r. 1616, już więcej od Szymonowicza nie ujrzał listu żadnego. Tak przynajmniej poświadcza raptularz rękopiśmienny, który założył sobie umyślnie, aby wciągać kopie listów przez niego i do niego pisanych. Jest też tam jeszcze pełno odpisów, ale nie ma już śladu jakiejkolwiek korespondencyi z Szymonowiczem. Nadto wyszło w istocie zamierzone dziełko: *Quaestio de probationibus*, nikła, logiczno-prawna dysertacya [1]) z dedykacyą dla Tomasza Zamojskiego, ale wierszyk na klejnot herbowy Jelitów napisał tylko — młody jeszcze podówczas matematyk, Jan Brożek. Bo też w istocie żądanie Piotrkowczyka było zbyt natarczywe i taktem nie grzeszące. Szymonowicz w życiu układał wprawdzie podobne wierszyki dwa razy wszystkiego i to wyłącznie na herb rodziny Zamojskich, ale i wtedy uczynił to dla kanclerza i biskupa chełmskiego, starszych od niego wiekiem i godnością. Częściej pisywał wiersze, dzieła innych autorów polecające, lecz i ci autorowie byli to zawsze ludzie sercem mu bliscy, a przytem nie mało już zasłużeni, jak Sokołowski, Ursyn, Burski, Drezner lub wreszcie głośny lekarz Syxt, znajomy poecie ze Lwowa, poważany konsul i twórca dzieła o kąpielach siarczanych w Szkle. Postawił też Piotrkowczyk poetę w nader trudnem położeniu. Dzierżawcy Czernięcina musiało zależeć na ordynacie i jedynym potomku jego zmarłego mecenasa. Równocześnie jednak ten potomek przez pierwsze niemal całe dwa lata pobytu zagranicą nie odezwał się ani słówkiem do byłego wychowawcy. Miałżeż mu się teraz sam narzucać i przymilać, on poeta przecież najgłośniejszy w ówczesnej Polsce i zarazem prawie dawny współopiekun? Odmowa więc żądaniu Piotrkowczyka świadczy tylko o poczuciu własnej godności, z którem u Szymonowicza mieliśmy sposobność nie raz już się zapoznać.

Lecz także i z innych względów ważną jest dla nas ta korespondencya z Piotrkowczykiem. Odsłania nam ona najpierw ówczesne stosunki literackie, analogiczne często do dzisiejszych, z ich rozbijaniem się o nakładcę, targiem o zysk i koszta, tudzież przesyłaniem prac innym, poważniejszym, do oceny i w dowód szacunku. Specyalnym kwiatkiem owego czasu są tylko nieodłączne

[1]) Cracoviae, Andreas Petricovius excudebat A. D. 1616.

Digitized by Google

zawsze przedmowy dedykacyjne i zabiegi o wierszyki polecające, lub na klejnot herbowy jakiejś dostojnej osoby. W życiu natomiast samem objaw znamienny tworzy protekcya, jak wiemy, szeroko już wtedy u nas rozpanoszona. Piotrkowczyk przywozi ją sobie ze stron odległych od Fontana, ufając, że mu utoruje drogę do wygodniejszego żywota.

Drugim momentem to wyraźny dowód, że przynajmniej jeszcze podczas pobytu Tomasza za granicą między Zamościem a Czernięcinem panowały ożywione stosunki. Profesorowie jeżdżą do Czernięcina i naodwrót poeta sam bywa u nich w Zamościu, choć pod tym względem wcale się nie krępuje i gdy mu niedogodnie, to nie przyjedzie nawet na uroczyste otwarcie roku szkolnego. Zażywa też głośnej, niezaprzeczonej powagi nietylko w Zamościu, ale ogółem w Polsce. Spadkobiercy Mikołaja Kochanowskiego udają się do niego z prośbą o pośrednictwo i poprawienie rękopisu, a stary drukarz krakowski zdaje się na jego sąd, gdy nie może sam sobie poradzić.

Zapał poety do pracy jeszcze nie ustał. O amanuensisa do przepisywania rękopisów stara się usilnie, a równocześnie nosi się z planem tłómaczenia Plutarcha. Zamiaru wprawdzie nie wykonał, jak na trzy lata przedtem nie przystąpił do opisania czynów Zamojskiego — zawsze jednak te porywy do pracy naukowej są już same przez się znamiennym objawem i, jak niegdyś wydania filologiczne z r. 1604 świadczą o trwającym jeszcze ciągle wpływie przebytych studyów zagranicznych i żywych stosunków z humanistą-kanclerzem. Jeśli do tego dodamy, że w r. 1614 powstaje Hymn o sądzie ostatecznym, a na lata 1616 i 1617 przypadają wierszyk do Syksta, elegia na śmierć córki Sieniawskiego i dramat Pentesilea, to przecież przyjdziemy do przekonania, że sam koniec szóstego krzyżyka w życiu Szymonowicza był stosunkowo jeszcze produkcyjniejszym, niż niejeden poprzedni rok zabiegów materyalnych.

Oczywiście były to już ostatki natchnienia i pozostałej energii. Śmierć córki owego „panięcia," z którym trwały zawsze stosunki niczem niezamąconej przyjaźni i wzajemnej życzliwości, włożyła poecie pióro do ręki, a wpływ Segheta skłonił go do napisania jeszcze jednego dramatu łacińskiego. Aż do r. 1617 włącznie sięgały zatem błogie skutki cofnięcia się w zacisze wiejskie. Tuż przed powrotem Tomasza z zagranicy orzeł zerwał się jeszcze raz do

Digitized by Google

lotu. — ale potem nastały już chwile niemal zupełnego odpoczynku i rozmyślań religijnych. Z następnych lat jedenastu (1618—1629) mamy już tylko trzy krótkie pieśni religijne i urzędowy, wartości pozbawiony poemat na wesele ordynata z księżniczką Katarzyną Ostroską, choć i w tym okresie nie brakło podniety z zagranicy, podniety niegdyś przedtem ożywczej i, jak kilkakrotnie poznaliśmy, w skutki obfitej.

Joachim Morsius (de Mors), pełen entuzyazmu dla Szymonowicza, chcąc się przypodobać księciu Aleksandrowi Pruńskiemu, przedrukował w Leodyum w r. 1629 edycyą Segheta i dołączył do niej odę III do Tomasza, elegie na powrót Sobieskiego i śmierć Zamojskiej, tudzież mowę Burskiego, mianą w pierwszą rocznicę zgonu kanclerza [1]). U wstępu umieścił przedmowę dedykacyjną do Pruńskiego [2]), nie odbiegającą wcale od podobnych elaboratów naszych panegirystów, a całość okrasił wierszami Barlaeusa, Ruara i ministra niderlandzkiego de Nerée, nader pochlebnymi dla Szymonowicza, w których jednozgodnie podniesiono, że odtąd nietylko literatura grecka ale i łacińska będzie miała swego Pindara, i to Pindara nie z gorących okolic nadtybrzańskich, ale z północy, z nad Wisły, gdzie dotychczas Pegaz nie lubił przebywać. A więc z naszych poetów przed Sarbiewskim pierwszy Szymonowicz doczekał się znaczniejszej sławy zagranicą!

Miłym poecie bezwątpienia był ten objaw wielkiego uznania ze strony cudzoziemców, niepoślednich nauką i stanowiskiem, choć już nie wywołał, jak ongi, wpływu na jego literacką działalność. Na przeszkodzie stanął wiek podeszły, stanęły kwasy między poetą a Zamojskim, zatruwające żywot i zniechęcające do ludzi.

Z rzekomych „notatek“ Kazimierza Widlicy Domaszewskiego [3]) wynikałoby, że Szymonowicz nie był nawet osobiście na weselu Tomasza, które z wielkim hukiem i trzaskiem odbyło się w Jarosławiu r. 1620. Lecz choćbyśmy nie dali wiary tym bardzo podejrzanej wartości „notatkom,“ to przecież, jak wspomniałem,

[1]) Por. tytuł i opis wydania w Dodatkach do nin. monogr. gdzie takie przedrukowano przedmowę dedykacyjną, tudzież te wiersze i listy zagranicznych uczonych, które nie znalazły już pomieszczenia w innych przystępnych nam zbiorach.

[2]) Por. uwagę tamże w Dodatkach.

[3]) Ob. uwagę w rozdz. IV. str. 71, przy opisie Czernięcina. Państwo młodzi mieli po ślubie odwiedzić poetę w Czernięcinie. Do pokoju weszła najpierw sama Zamojska i nie dając się zrazu poznać, zadeklamowała wśród rozmowy tren (!)

Digitized by Google

brak dochowanej korespondencyi i treść samego epitalamium weselnego wskazują wyraźnie, że wszelkie próby nawiązania ponownych, serdecznych stosunków musiały spełznąć na niczem i to już wnet po powrocie Tomasza z zagranicy. Szymonowicz unikał teraz Zamościa i trzymał się zdala od dworu, trawiąc w sobie w zaciszu robaka zawiedzionych nadziei. Wśród podobnego usposobienia, nie dziw, że w kilka lat później, w r. 1624 przyszło do jawnego wybuchu, z nader błahego powodu.

Szymonowicz otrzymawszy w r. 1614 ową należną sobie sumę 8000 złp. zeznał to, jak wiemy, zaraz przed sądem ziemskim krasnostawskim, zastrzegając sobie przytem wyraźnie dożywotnią dzierżawę Czernięcina. W dziesięć lat później z niewiadomej przyczyny zażądano od niego ponownego pokwitowania z odebranej sumy. Na to oznajmił poeta, że go nie da, dopóki mu nie wypłacą kwoty 400 złp., które wydał na kupno wołów dla poddanych wsi Czernięcina. Udawano się wtedy do niego przez różne osoby z przedstawieniem, iżby nie czynił w tej mierze trudności, a pretensy swojej, jaką mieć może do skarbu, poszukiwał raczej osobno na drodze prawnej. Wszelkie jednak perswazye były nadaremne; Szymonowicz uparł się i nie dał pokwitowania. Wówczas Stanisław Mokrowski w imieniu ordynata, piastującego już od r. 1619 godność wojewody kijowskiego, zapozwał go najpierw przez omyłkę przed sąd grodzki, a potem błąd poprawiając, przed ziemski Krasnostawski i, kiedy zapozwany nie stanął w oznaczonym terminie zyskał przeciw niemu wyrok zaoczny. Nie złamało to uporu starca;

„Pożegnanie ucznia," który Szymonowicz ofiarował Tomaszowi. Później na jej naleganie począł poeta odczytywać *„winszowanie"* swoje, a gdy doszedł do wierszy:

Boże! Ty im błogosław i łask swoich zdroje (!)
Zlewaj na mego ucznia — nie, na ich oboje (!),
Bo i ona od czasu, jak jego wybrała,
W sercu i w modłach starca została.

łzy zdradziły mniemaną cudzoziemkę; w tej też chwili nadszedł Tomasz i nastąpiła czuła scena wzajemnego poznania. Otóż pomijając, że nieznane nam zresztą wiersze wyglądają całkowicie na nowożytny, nieudolny i oszukańczy fabrykat, muszę nadto zauważyć, że Szymonowicz chyba z widzenia przynajmniej znał oblubienicę Tomasza. Przecież z jej braćmi, młodymi wojewodzicami wołyńskimi pozostawał Tomasz w nader zażyłej przyjaźni (Por. Żurkowski str. 33 nstp), a równie przyjazne, sąsiedzkie stosunki łączyły oddawna Zamość z niedalekim Ostrogiem.

Digitized by Google

przez swego pełnomocnika. Wawrzyńca Mogielnickiego, bronił się przeciw zapadłemu wyrokowi i sprawa wytoczyła się przed trybunał lubelski. Jaki wzięła koniec, niewiadomo [1]); zdaje się jednak, że ostatecznie przecież przyszło do dobrowolnej ugody.

Po tym epizodzie, który rozegrał się aż przed kratkami sądowemi nieufność wzajemna mimo prawdopodobną ugodę musiała jeszcze większe przybrać rozmiary. Szymonowicz żałował może później kroku swego. Zbyt wiele wspomnień wiązało go z Zamościem, zbyt też jako dzierżawca Czernięcina zawisłym był od ordynata, aby zmiana położenia nie dała mu się uczuć. We dwa lata też później (23-go września 1626 r.), gdy go widocznie przynagliła nieznana nam bliżej sprawa, pisze list do Zamojskiej i dołącza drugi do Tomasza, przebywającego właśnie podówczas w Prusiech królewskich, na wyprawie przeciw królowi szwedzkiemu. Oba listy przesyła nie wprost, lecz na ręce Henryka Ungera, podskarbiego ordynata, z usilną, wielce charakterystyczną prośbą [2]): „Ufając twojej łaskawości, którą mi zawsze okazujesz, posyłam na ręce twoje list do pani naszej; do niego dołączam drugi do samego pana. Obydwa, zaklinam cię, sam do rąk Pani oddaj, słowami mię zaleć i w miarę jak rzecz tego wymagać będzie, przydaj okrasę lub wymówkę. Lękam się bowiem, aby mi nie poczytano tego za zuchwałość, że pośledniejszy służebniczek ważyłem się pisać do Pani. Ależ starcowi właściwą i zwyczajną bywa gadatliwość i natrętność, że nie powiem bezwstyd. Jakakolwiek okaże się w tem wada z mej strony, racz to naprawić swoją roztropnością. Z Panem naszym co się dzieje? jak mu szczęście i zdrowie służy? Jakich czynów dokonywa? czy rychło do dom powróci? donieś mi, lecz może nadużywam twojej dobroci, wkładając ci przy twoich zajęciach na kark jeszcze sprawę moją.“ Jakżeż to czasy zmieniły się dla poety! On niegdyś powiernik nieboszczyka kanclerza ufa teraz więcej łasce młodej wojewodziny, niż życzliwości dawnego wychowanka, on dawniej sam możny i wpływowy, prosi teraz o poparcie Henryka

[1]) Por. Bielowski l. c. str. 193 i 208 nstp.

[2]) Bielowski str. 157 i 193. Słowo faciet sprostował już Przyborowski na fuerit. Cytuję przeważnie według przekładu Bielowskiego, który słowa listu z wyjątkiem końca wprawdzie dość dobrze przetłomaczył, ale pojął je zupełnie fałszywie, odpowiednio do stanowiska, poprzednio przez siebie zajętego. O współudziale Tomasza w wojnie z Gustawem Adolfem por. Żurkowskiego l. c. str. 107 nstp.

Digitized by Google

Ungera! Wszystko bo też także naokół się odmieniło. Nawet Birkowski umarł właśnie w tym roku. a sześć lat już upłynęło. odkąd hetman Żółkiewski padł w walce na tych samych polach cecorskich. na których niegdyś Jan Zamojski wywalczył niemały tryumf na krymskich Tatarach. Nastali inni ludzie. inne czasy. Młode pokolenie wypychało starca i zapominało o tych. którzy mu niegdyś byli przewodnikami.

Przy takich stosunkach. przy braku najbliższej rodziny musiały poecie chwile upływać monotonnie wśród zajęć gospodarskich i nieodłącznych drobiazgów. Tatarzy. choć już od szeregu lat rok w rok stale pustoszyli południowe prowincye. nie docierali jeszcze do zakątka czernięcińskiego. Dotarła tam tylko zaraza. co dwukrotnie w r. 1623 i 1625 Lwów i okolice z niebywałą siłą nawiedziła. Podczas drugiego jej panowania poeta śladem innych [1]) tułał się po ustroniach. unikając towarzystwa i przebywając głównie w sąsiednim Szczebrzeszynie. Po dziewięciu tygodniach przycichła zaraza i Szymonowicz powrócił już był do dworku czernięcińskiego. gdy oto morowe powietrze rozsrożyło się znowu z dawniejszą siłą. Wówczas nie uchodził już poeta z Czernięcina. lecz zdawszy się na łaskę Opatrzności pozostał w miejscu i w oczekiwaniu grożącej śmierci napisał: *Lessus peste grassante.* łabędzi swój piew w elegiackich dystychach [2]).

Zarazy uniknął szczęśliwie Szymonowicz i żył jeszcze lat cztery. oddany dalej głównie zajęciom gospodarskim i pobożnej lekturze. Akademią bowiem od powrotu z zagranicy rządził sam Tomasz Zamojski, wydając dość surowe przepisy dla profesorów. ale nie myśląc wcale o powiększeniu ich dochodów lub pchnięciu nauki na jakieś pomyślniejsze tory. Czy w trybunale czynnym był Szymonowicz, wątpię także. wobec dość naprężonych stosunków z panem ordynacyi. Charakterystycznem pozostanie. że Zurkowski, biograf Tomasza. w całem dziele nie wspomniał ani słówkiem o poecie. choć o tylu sługach dworskich nie zapomniał bądź szerzej się rozwieść. bądź krótką przynajmniej wzmiankę uczynić. Widocznie dla wielu już z owego czasu dworzan i towarzyszów broni Tomasza poeta z Czernięcina, łaski pańskiej nie zażywający, był starym, zużytym gratem, niegodnym znaczniejszej uwagi. choć

[1]) Tomasz Zamojski z rodziną uszedł na Wołyń.

[2]) Bielowski str. 193 znowu pieśń zrozumiał mylnie i przedstawił tak, jak gdyby ją poeta pisał już po ustaniu zarazy.

Digitized by Google

u „literatów" sławy nie przestał zażywać, skoro w r. 1626 i 1629 mamy do zanotowania aż dwie nowe edycye Sielanek.

Usposobienie Szymonowicza z tych lat ostatnich odzwierciedla dobrze list do rajców lwowskich [1]) z 19 marca 1628 r. Szymonowicz sprzedał był jeszcze kiedyś za życia kamienicę, po ojcu otrzymaną, gdyż nie ma o niej wzmianki przy spisywaniu majątku po nim pozostałego. Natomiast ogród z szopą, przytykający do szpitala św. Stanisława, pozostał jego własnością, bezużyteczną i zaniedbaną. Jakiś czas wynajmował ją biskup sufragan ks. Pirawski i „osadził" tam małe domki dla swego użytku, bez wiedzy właściciela, który widocznie w ostatnich latach nawet do Lwowa nie chciał zajrzeć. Po śmierci Pirawskiego (w r. 1625) szopa drewniana obaliła się, a dawniejszy ogród przemienił się w plac pustką stojący. Wówczas udali się rajcy lwowscy z prośbą do Szymonowicza, by plac darował na rzecz szpitala. Poeta zgodził się na to chętnie i podziękował jeszcze rajcom, że mu raczą „być powodem do pobożnych uczynków." Jeśliby też z drzewa po szopie pozostałego dała się „zlepić chałupka jaka *ad utilitatem* ubogich, przyłożyłby jeszcze jaką kopę." „Mógłby się i fundusik jaki uczynić" „chciałliby kapłan ten, który tam u św. Stanisława rezyduje, mszą jedne w tydzień odprawować," „aby ubodzy bywszy przy mszey po paciorku ku chwale Bożej zmówili." Charakterystycznym jest i koniec listu, w którym „chwali bardzo" rajców, że Jakóba Doleżyńskiego, świeckiego profesora akademii Zamojskiej, „do służby miejskich zaciągnęli." — znamiennym i sam podpis „WM jako syn, sługa i przyjaciel powolny Simon Simonides" z widoczną aluzyą do swego pochodzenia od konsula lwowskiego. — W Doleżyńskim mamy przed sobą nie pierwszego i nie ostatniego uciekiniera z „tłustej posady" profesorów Zamojskich; uczynił też dobrze, bo w dziesięć lat później zostawszy rajcą lwowskim, mógł zażyć o wiele przyjemniejszego żywota. W Szymonowiczu zaś samym, po odstrychnięciu się od dworu i stosunków ze szlachtą okoliczną odżyła przynajmniej częściowo żyłka dawnego mieszczanina lwowskiego, nie popisującego się już więcej pozyskanym przydomkiem szlacheckim.

Dar dla szpitala nie był wspaniały; owszem skromny to nader upominek wobec majątku, jakim rozporządzał Szymonowicz

[1]) Ob. Dodatki do nin. monogr. Por. także wypis z protocollum officii consularis u Bielowskiego str. 209.

Digitized by Google

Na uwagę zasługuje on raczej ze względu na miano, jakie mu nadał poeta. „Pobożne uczynki“ widocznie zaprzątały podówczas jego duszę, wzorem wszystkich niemal ludzi XVII stulecia. I słusznie! bo długo już poeta nie miał przebywać na tym świecie. Tymczasem jednak doczekał się jeszcze trzeciego wydania Sielanek z r. 1629, doczekał się i mianowania wychowanka podkanclerzym koronnym. Tomasz Zamojski, jak przyznać należy, po powrocie z zagranicy nie unikał walk z plądrującymi coraz śmielej Tatarami; wziął też niemały udział w wojnie z Gustawem Adolfem, a że zaliczał się zawsze do wybitnych stronników królewskich, przeto Zygmunt III 11 lipca 1628 r. nadał mu wakującą pieczęć mniejszą i mianował generalnym starostą krakowskim.

Odznaczenie wychowanka jedną z najwyższych godności nie było z pewnością mimo wszystko niemiłem Szymonowiczowi, choć przyszło wtedy, kiedy poetę nawiedziła już ostateczna niemoc. Jeszcze w kwietniu r. 1628 wydzierżawia ryby ze stawu czernięcińskiego, aby zapobiedz licznym kradzieżom, jeszcze podówczas gotuje się choćby przez pełnomocnika prowadzić na dobre proces sądowy w nieznanej nam sprawie, ale równocześnie też uskarża się [1]) przed dworzaninem Zamojskiego, Krosnowskim, że „*descensi* nowe nietylko nogi ale i ręce mu zaraziły“ tak, iż nawet „piórka w rękę wziąć nie może.“ Było to już widocznie opuchnięcie stawów i zapowiedź zbliżającej się śmierci. W niespełna trzynaście miesięcy później, 5-go maja 1629 roku, o godzinie 9-tej z rana w Czernięcinie wyzionął ducha [2]) Szymonowicz, nie pozostawiwszy po sobie żadnego testamentu [3]). Pochowano go w kolegiacie Zamojskiej, gdzie nad grobowcem wyryto napis, ułożony przez Kaspra Scholza, a wspomniany już kilkakrotnie przezemnie [4]) Tak na kartach dziejów naszych przemknęła się znowu jedna postać, której działalność pozostała jeszcze długo w pamięci ludzkiej.

[1]) List do Krosnowskiego z 11 kwietnia 1628 r. u Bielowskiego str. 158. O *„descensach“* wspomina Syxt Erazm (O cieplicach we Skle str. 142), lecz tak ogólnikowo i niedokładnie, że niepodobna osądzić, co przez nie właściwie rozumiano.

[2]) Datę dokładną podał Kasper Scholz l. c. tudzież nieznajomy w rękopisie bibl. ord. Zamojskich. Por. uwagę w I. rozdz. nin. monogr. str. 20 (205) i Bielowskiego str. 194.

[3]) Ob. umowę między spadkobiercami u Bielowskiego str. 212.

[4]) Por. Część I. zwłaszcza str. 20 (205) i 39 (224).

Digitized by Google

Na wiadomość o śmierci zgłosiło się całe mnóstwo bliższych i dalszych agnatów do spadku po Szymonowiczu tak, że urząd radziecki lwowski ujrzał się zniewolonym ułożyć dokładny rodowód[1]) potomków mistrza Szymona z Brzezin. Opieczętowano „sklep“ t. j. komnatę sklepioną w kamienicy Katarzyny Smidtowej, siostrzenicy Szymonowicza, u której poeta przechowywał część znaczną gotówki, i sprawa cała byłaby niewątpliwie przeszła w stadyum długoletniego procesu, gdyby nie był się wdał sam Tomasz Zamojski. Z podkanclerzym niepodobna było się zadzierać. On to w porozumieniu z krewnymi poety i przy współudziale Melchiora Stefanowicza, scholastyka Zamojskiego, przeprowadził już 4 lipca 1629 r. dział pozostałego majątku, nie powiem, żeby całkiem słuszny i uzasadniony. Te prawnuki mistrza Szymona, których matki, siostrzenice poety już pomarły, jakoto: dzieci Wojciecha Białobrzeskiego, ławnika Stanisława Wilczka i konsula Jana Alnpeka otrzymały razem 12.000 złp., natomiast żyjące jeszcze wnuki, mianowicie obłąkana Katarzyna, wdowa po lekarzu i rajcy Dybowickim, Katarzyna, wdowa po Wawrzyńcu Smidt, i Kasper Scholz dostali 36.000 złp. t. j. każde po tyleż, ile na pierwszem miejscu wymienieni razem. Rękopisy wszystkie posiadł siostrzeniec Kasper Scholz a biblioteka o 1428 tomach przeszła na własność akademii Zamojskiej, której nadto ze spuścizny przyznano 12.000 złp. na utworzenie[2]) katedry teologii scholastycznej — raczej w myśl samego podkanclerzego, niż stosownie do intencyi Szymonowicza. Choć bowiem brakło jeszcze akademii wydziału teologicznego, to przecież inną zdaje się katedrę byłby uposażył poeta-humanista, który niegdyś wraz z Janem Zamojskim usiłował oświatę i literaturę polską poprowadzić nieco świeższymi torami. Resztę gotówki przeznaczono na *„pia opera et suffragia animae eius“* t. j. głównie na msze i przyozdobienie kolegiaty Zamojskiej — jak powiada Rudomicz — *ex multo ab eo auro relicto, quem honestus comparaverat sudor.*

Cały więc majątek Szymonowicza, z czasem całkowicie na

[1]) Wyciąg Żegoty Paulego z Ind. off cons. u Bielowskiego str. 209. Por. także zrektyfikowaną tablicę genealogiczną, dołączoną do części I. nin. monogr.

[2]) Por. Rudomicz l. c. str. 26. Pieniądze zatrzymał na razie Tomasz Zamojski i dopiero po jego śmierci Katarzyna z Ostroga spełniając wolę małżonka utworzyła w istocie katedrę w r. 1641, jak wreszcie słusznie domyśla się Wadowski (str. 205), który zrazu (na str. 74) rzecz tak przedstawił, jakby Szymonowicz jeszcze za życia ową katedrę fundował.

Digitized by Google

gotówkę przemieniony, wynosił około 70.000 złp. w najrozmaitszego kształtu złotych i srebrnych monetach. Wykaz [1]) części pieniędzy, odebranych od Kaspra Scholza (13.478 złp. 25 gr.) zawiera prawdziwą mnogość najróżnorodniejszych monet. Choć więc nie nowiną było podówczas spotkać się z okazami przeróżnej mennicy, to przecież nasuwa się słuszne przypuszczenie, że Szymonowicz miłował się chyba w skrzętnem gromadzeniu tych szelągów, ortów, talarów, półtoraków i innych, jak się tam nazywają, brzęczących pieniążków. Nadto, jeśli zważymy, że jeszcze z początkiem XVII. stulecia na jeden dukat nie szło więcej, niż 2 złote polskie, to wówczas ogólna suma pozostałej gotówki przedstawi wartość około 300.000 dzisiejszych franków. Była to więc już pokaźna fortuna, zapewniająca poecie spokojny i niezawisły żywot. Odziedziczył ją częściowo po ojcu, a częściowo przysporzył własną mieszczańską zapobiegliwością, bo też w istocie, jak poznaliśmy przy kilku sposobnościach, nie same tylko Muzy zaprzątały umysł Szymonowicza!

* * *

Choć najbardziej znamienną dla ostatniego okresu jest działalność literacka poety na innem niż dotychczas polu, to jednak utworem jedynym, istotną wartość przedstawiającym jest dzieło, nawracające do ideałów z lat dawno minionych. Jest niem nowy dramat łaciński: *Simonis Simonidae Pentesilea*, wydany w Zamościu 1618 r. znowu pod skromnym niepretensyonalnym tytułem [2]). Dopiero na odwrotnej stronie karty tytułowej znajduje się dedykacya: *Simon Simonides Thomae Zamoscio, palatino Podoliae, iuveni incomparabili, domino, patrono, benefactori suo libens merito dedicat.* Ponieważ z Żurkowskiego wiemy, że w lutym tegoż roku na sejmie warszawskim „konferowano" Tomaszowi „województwo podolskie," przeto uzyskujemy dogodny termin *post quem* do oznaczenia, kiedy druk dzieła ukończono. Będzie też to niewątpliwie ów poemat, który Szymono-

[1]) U Bielowskiego str. 213.

[2]) Zamosci in officina academiae excudit Christophorus Wolbramensis Anno Domini 1618 k. nl. 34 in 4°. Na trzeciej stronie spis osób występujących w tragedyi: Pentesilea, Amazones, chorus ex virginibus Troianis, Taltibius, Priamus, Andromacha, Astianax, nutrix, Aethra, nuntius, Aeneas, Deidamia, coetus feminarum, Theano, tres milites saucii, nuntius alter. — Durini przedrukował na str. 177—230.

Digitized by Google

wicz na dniu 15 marca 1618 r. Tomaszowi przesyła z zapewnieniem, że nie omieszka mu więcej takich łakoci nadesłać, skoro Muza jego podoba się ordynatowi [1]). Pentesilea więc ukazała się drukiem z początkiem marca 1618 r. t. j. w tym właśnie czasie, kiedy zdawało się, że przyjdzie ponownie do serdecznych stosunków między poetą, a dawnym jego wychowankiem. Temu celowi miała służyć i dedykacya, w której już obok innych dość poddańczych tytułów znalazła się także wzmianka o świeżo otrzymanej godności wojewody podolskiego. Skutku, jak wiemy, dedykacya nie osiągnęła i list, do którego Szymonowicz dołączył Pentesileę, jest ostatnim do nas dochowanym z pomiędzy tych, które pisał do Tomasza.

Pentesilea, to dramat obszerny, liczący aż 1581 wierszy o rozmaitej, często nader kunsztownej budowie. Fabuły jednak, jak zwykle, nie wymyślił Szymonowicz, lecz oparł ją na późniejszej, dobrze sobie znanej literaturze greckiej, na Dopełnieniach do Iliady, napisanych przez Kwintusa (Κόϊντος) ze Smyrny [2]), poetę z drugiej połowy IV wieku po Chr. autora czternastu ksiąg epicznych: τῶν μετ' Ὅμηρον, o dalszych losach wojny trojańskiej, od zabicia Hektora aż do spalenia Troi i rozbicia się powracającej floty u wybrzeża wyspy Eubei.

Utwor Kwintusa zawdzięczał swe powstanie kierunkowi archaizującemu, jaki właśnie objawił się ponownie w ostatniem stadyum walki świata pogańskiego z tryumfującą nauką Chrystusa. Ci, co chrześcijaństwa przyjąć nie chcieli, usiłowali z jednej strony odrodzić religią pogańską zapomocą filozofii nowo-platońskiej, a z drugiej wpłynąć na regeneracyą literatury przez naśladowanie

[1]) U Bielowskiego l. c. str. 157: Mitto tibi carmen, quod mitti voluisti, cum eo voto, ut, quando tibi mea non displicent, eiusmodi scitamentis quam creberrime te impertiam.

[2]) O zależności Pentesilei od Kwintusa wspomniał najpierw ogólnikowo Brodziński (Pisma w wyd. Kraszewskiego t. V, str. 14), a później już nieco obszerniej Lavollée l. c. str. 36; rozpatrzył ją bliżej i uzasadnił o wiele dokładniej Dr. W. Hahn w rozprawie p. t. Pentesilea, dramat Szymona Szymonowicza. Muzeum z r. 1895 str. 550—556 i 624—634. Praca Dr. Hahna objęła nawet nierównie więcej, bo całkowity rozbiór dramatu, ale ten wypadł bardzo niepomyślnie. Miejsca i szczegóły zapożyczone z Kwintusa, Homera i Wergilego zestawiono wprawdzie skrzętnie i pilnie, sięgnięto nawet do Eurypidesa: Ἑκάβη i Τρῳάδες, tudzież Seneki Agamemnona i Troades, dosznukując się i tam „nieznacznych" reminiscencyi, lecz w powodzi szczegółów pominięto momenty najważniejsze przy rozbiorze każdego dramatu, ograniczając się prawie całkowicie do wykazania „pożyczek" i streszczenia Pentesilei.

Digitized by Google

wzorów starodawnych. I jedno i drugie nie udało się. bo ani neoplatonizm nie był tak jasnym i żywotnym, aby mógł przeciwdziałać nauce Chrystusa. ani też nowe warunki nie nadawały się do wskrzeszenia tego, co już dawno przeszło i minęło.

Wojna Trojańska pod wpływem uroku Iliady i Odyssei niemal przez cały czas trwania kultury grecko-rzymskiej nie przestała być przedmiotem opiewanym przez rozmaitych poetów. Po Homerze powstaje cały szereg poematów cyklicznych. ze zdobyciem Ilionu i powrotem bohaterów mniej lub więcej ściśle związanych. Ku owej walce zwracają się chętnie i późniejsi poeci greccy, ku niej kierują się także i autorowie rzymscy. Wytworzył się też wnet cały cykl podań dodatkowych. powszechnie znanych i powtarzanych. Do niego sięgnął również Kwintus ze Smyrny i u schyłku kultury starożytnej napisał poemat epiczny. narodowy, który miał odtworzyć przeszłość zamierzchłą i być dopełnieniem Iliady. Nie tak to jednak łatwo było przenieść się w stosunki dawno już minione. Od czasów Homera i wojny trojańskiej do Kwintusa upłynęło co najmniej dwanaście wieków. a więc mniej więcej taki przeciąg czasu, jaki dzieli nas dzisiaj od poprzedników Karola Wielkiego. Naiwny wzlot tworzącego się dopiero społeczeństwa greckiego był zupełnie obcym i niezrozumiałym dla epigonów przerafinowanej, upadającej już kultury starożytnej. Trzeba więc było niemałego talentu poetycznego, aby pokonać wszystkie trudności i przeniknąć tajniki życia dawno ubiegłego. To nie udało się nawet Wergiliuszowi wśród pełni hellenistycznych prądów. a miałoby się udać poecie z okresu pod względem sztuki i literatury o wiele niżej stojącego od czasów Augustowych?

Kwintus, fatalista z przekonania. naśladuje troskliwie frazeologią Homera i buduje potoczyste heksametry. ale fantazyi posiada bardzo mało. Jego czynność raczej redakcyjna niż twórcza. a jego opowiadanie suche, bezbarwne. bez plastycznych epizodów. urozmaicających tak żywo i przyjemnie samą akcyą Iliady i Odysei. On odtwarza tylko ponownie mity i podania w takiej postaci, w jakiej znalazł je u poprzedników i dodaje od siebie jedynie nieskończoną ilość porównań, obcego przeważnie pochodzenia. Postępuje więc, jak Szymonowicz w młodzieńczym Divus Stanislaus. Raz skrystalizowanych i tradycyą uświęconych podań boi się naruszać; okrasza je tylko w sposób sztuczny i naciągnięty. Liczne porównania i obrazy z życia zwierząt dzikich, żeglarzy, pasterzy i rolników

Digitized by Google

w opowiadaniu zresztą sucbem, niemalowniczem wyglądają jak ozdoby sztuczne, siłą przymocowane do dzieła mało artystycznego. Zamiast więc potęgować wrażenie, rażą retoryczną napuszystością i niewłaściwem ich przypięciem. Odczuł to sam Szymonowicz i jak niegdyś przy *Divus Stanislaus* potępił zbyt wielką bujność własnego pióra młodzieńczego, tak i tu, choć skorzystał z utworu Kwintusa, zużytkował przecież tylko niewiele jego porównań. *Pentesilea*, odliczywszy partye chórowe, ma ich stanowczo mniej [1]), niż niejeden z poprzednich Szymonowicza poematów. Poeta postąpił zatem zupełnie przeciwnie, jak w Divus Stanislaus, postąpił jak autor rozważny, o wyrobionym smaku estetycznym, który widzi dobrze usterki własne i obce i stara się ich starannie uniknąć.

Dlaczegoż jednak uwagę Szymonowicza przykuł właśnie utwor Kwintusa, mimo że odnosił się do niego widocznie z trafnym zmysłem krytycznym? Pociąg do patrologii i późniejszej literatury greckiej żywił nasz poeta stale od czasów młodzieńczych, jak to wykazaliśmy kilkakrotnie; przejął go przecież jeszcze od Sokołowskiego i Skaligera, więc nic dziwnego, że spotykamy się tu z nim ponownie. Powodem zaś bezpośrednim, podnietą specyalną, istniejącym już warunkom nowego bodźca dodającą, była, jak się domyślam, okoliczność, która może posłużyć za dowód, że poeta od czasu opuszczenia Putatyniec wszedł w istocie napowrót w większą styczność z zagranicznym ruchem naukowym. Oto po edycyach XVI wieku w Wenecyi i Bazylei pierwszy L. Rhodonannus zainaugurował racyonalniejszą krytykę tekstu Kwintusa wydaniem sporządzonem r. 1604 w Hanowerze, a więc w mieście, w którem Seghetus dłuższy czas także przebywał. Wydanie było paralelne z tekstem greckim i przekładem łacińskim; do niego przy pomocy C. Dausqueiusa dołączył Rhodomanus w osiem lat później (Frankfurt 1614) uwagi krytyczne i hermeneutyczne, które sprawiły dość znaczne wrażenie w ówczesnym świecie filologicznym. Zapewne więc Seghetus podczas pobytu u Szymonowicza musiał zwrócić jego uwagę na nową książkę i następnie postarać się, aby tak sama edycya jak i późniejsze *emendationes* i *annotationes* doszły rąk po-

[1]) P. Hahn l. c. str. 633 utrzymuje całkiem coś przeciwnego i „w stosunkowo dość znacznej liczbie porównań" widzi nowy dowód zawisłości od Kwintusa. Jak do tego przekonania doszedł, to dla mnie stanowczo niezrozumiałe. Aby wykazać, kto z nas ma słuszność, musielibyśmy chyba zabawić się w filologiczną, trochę kramarską statystykę. Na razie jednak nie myślę podejmować się tego.

Digitized by Google

ety. który pod wpływem świeżego rozpędu do studyów humanistycznych nie dał im pewnie długo odpoczywać na półkach bibliotecznych. Jeśli więc mój domysł jest prawdziwym — a przyznać musimy, że zbieg okoliczności przemawia bardzo za jego prawdopodobieństwem — to wówczas i właściwy *terminus post quem* będzie w naszej mocy. Odliczywszy rok 1614 i 1615 na sprowadzenie książki i jej dokładne przestudyowanie, otrzymamy dla kompozycyi dramatu lata 1616 i 1617, podczas których tylko elegią na śmierć Zofii Sieniawskiej i wierszyk do Syxta mamy zresztą do zanotowania.

Z czternastu ksiąg Kwintusa [1]) przedewszystkiem pierwsza zajęła Szymonowicza. Opisano w niej śmierć królowej Amazonek, Pentesilei, która przybyła na pomoc zrozpaczonym po zgonie Hektora Trojanom i wdawszy się nierozważnie w walkę z Grekami poległa z ręki Achillesa. Wraz z nią zginęło dwanaście jej towarzyszek i mnóstwo innych Amazonek i obywateli trojańskich. pogrążając gród Pryama w nową, ciężką żałobę.

Jako córa Aresa była Pentesilea do pewnego stopnia postacią mityczną, ale mimoto w pojęciu Greków nie wyjętą z pod ogólnych prawideł. Owszem do Amazonek. jako niewiast i śmiertelniczek, odnosił się Grek z takiemi samemi wyobrażeniami, jakie miał o innych bohaterach boskiego pochodzenia. Co więc u samej bogini wojny, Pallas Ateny, było czemś naturalnem i z istotą jej zgodnem. to u Amazonek wydawać się musiało niezwykłem i nadzwyczajnem. Udział ich zatem w walce należał do problemu emancypacyi kobiet i w oczach starożytnych przedstawiał zjawisko sprzeczne ze stosunkami przez bogów i naturę ustanowionymi. Temu przekonaniu daje wyraz sam Kwintus, tłumacząc niezwykły objaw odmiennem, nie greckiem Amazonek wychowaniem i podkreślając ich nieudolność wobec takich bohaterów, jak Achilles i Ajas [2]).

O wiele dziwniejszem i bardziej potępienia godnem musiało się to wszystko wydawać Szymonowiczowi, wychowanemu w zasadach biblii i religii chrześciańskiej. Poeta, dawniej nieprzyjaciel kobiet w ogóle. zmienił wprawdzie później pod tym względem za-

[1]) Na polski język przełożył je wierszem osławiony Jacek Idzi Przybylski. (Dopełnienia Iliady Kwintowskie Kraków 1815 str. 469), w każdym razie jeszcze stosunkowo lepiej, niż inne dzieła starożytnych autorów.

[2]) Por. w. 451—474 tudzież 564 nstp. Cytuję według wydania Koechly'ego Lipsiae 1853.

Digitized by Google

patrywania i uznawał doniosłość niewiasty w zakresie ogniska domowego. ale poza tak nakreśloną granicę nie byłby wyszedł nigdy i jako Polak i jako chrześcijanin. Na samą myśl o czemś podobnem, niezgodnem z tradycyą i zwyczajami społeczeństwa polskiego wzdrygnął się pewnie i pod wrażeniem świeżej lektury postanowił oburzeniu swemu dać wyraz w osobnym utworze. Nie trzeba więc szukać jakiegoś bardziej konkretnego przykładu, któryby poeta podczas tworzenia mógł mieć na myśli; usposobienie Szymonowicza i okoliczności nam znane tłómaczą same przez się dostatecznie genezę poematu, który może dla większego efektu, a może skutkiem wrodzonej skłonności ubrano w formę dramatyczną. W ten sposób starzec już niemal powrócił do ideałów młodzieńczych i stworzył drugi z kolei dramat, ściśle według wzorów starożytnych zbudowany, bez oglądania się na prądy literackie w otaczającem go społeczeństwie. Ze współczesnymi dyalogami stanął on w rażącem przeciwieństwie i skutkiem tego nie mógł liczyć na popularność. Już *Castus Joseph* nie zreformował naszej literatury dramatycznej i doczekał się tłómacza, który kierunku jego nie pojął należycie. *Pentesilea* nie znalazła na razie nawet i tłómacza; przypomniał ją dopiero Durini a przełożył Ksawery Zubowski w r. 1778 swoim nierymowanym, ciężkim i mało poetycznym wierszem [1]). A krytycy najnowsi? Ci bez wyjątku wyrazili się o niej nader ujemnie [2]) i przyznali pierwszeństwo dramatowi *Castus Ioseph*. Choć jednak Pentesilea powstała w wieku „kiedy uczuciowość słabieje, a wzmaga się żywioł refleksyjny, kiedy wyobraźnia czuje się już skrępowaną licznymi względami i nie buja tak swobodnie, jak w młodości,“ to przecież na sąd tak surowy nie zgodziłbym się całkowicie.

[1]) Pentesylea Simona Simonidesa Bendońskiego z łacińskiego na polskie przełożona przez W. Imci Xiędza Xawiera z Werezub Zubowskiego, kanonika kurzelowskiego w archidyecezyi gnieźnień. proboszcza berezyn., administratora Krzycz. W Warszawie w drukarni Mitzlerowskiej r. 1778 str. 56 in 8° z dedykacyą do Stanisława Bohusz Siestrzencewicza, biskupa białoruskiego. Przekład przedrukowano następnie w Helikonkach Zubowskiego (Lublin 1789) na stronie 145—209 z nieznacznemi zmianami.

[2]) Pominąwszy innych, potępił Pensesileę Lavollée l. c. a za nim Dr. Hahn (l. c. str. 633 nstp), obaj bez należytego uzasadnienia. Większą racyą przyznaćby można Drowi Piotrowi Chmielowskiemu (Kłosy 1889 t. 49 Nr. 1264 i 1265 i Nasza literatura dramatyczna t. I. str. 74), lecz sądzę, że zdanie znakomitego krytyka uległoby pewnie znacznej modyfikacyi, gdyby nie opierając się na pracy Hahna, zechciał był sam uwzględnić dokładniej intencyą Szymonowicza i zbadać bliżej sposób, w jaki ten ostatni przetworzył poemat Kwintusa.

Digitized by Google

Szymonowicz nie poszedł wcale niewolniczo za Kwintusem. Dla jego niewielkiej fantazyi trzeba było zawsze podpory w formie zdarzenia jakiegoś lub wątku poetycznego albo opisu, podanego przez kogoś drugiego. Gdy je miał, przystosowywał już samodzielnie, jak poznaliśmy kilkakrotnie, do własnych ram i zapatrywań. W Pentesilei poszedł nawet dalej, niż kiedykolwiek indziej, gdyż nietylko odrzucił cały szereg epizodów w epicznem opowiadaniu Kwintusa, niepotrzebnych lub nienadających się do jego dramatycznej akcyi, ale zmienił umyślnie niektóre szczegóły i charakterystykę osób, aby uwydatnić tem lepiej własne polsko-chrześcijańskie stanowisko.

Jak poprzednio przy *Flagellum livoris* słowa karty tytułowej były dla nas cenną wskazówką przy rozbiorze poematu, tak w tym wypadku do odgadnięcia myśli przewodniej, jaką miał poeta wśród tworzenia, służy znakomicie nagrobek Pentesilei *(Pentesileae epitaphium)*, zamieszczony na końcu:

Mersa undis, superata armis, dum femina sexum
Contra contendo, femina sic perii.
Stultitiae exemplum muliebris, quod monet omnes,
Metiri ut proprio se pede quisque velit.

Zginęłam od oręża, gdy jako kobieta prowadziłam walkę przeciw płci i naturze. Przykład ze mnie głupoty niewieściej! by każdy siebie odmierzał właściwą mu miarką. Tak więc silnie poeta zaznaczył swe stanowisko, że aż wbrew zwyczajowi w starożytnej literaturze zamieścił u końca dramatu, jakby przy trenach, nagrobek bohaterki, streszczający w dobitnych wyrazach całą naukę moralną, o którą autorowi chodziło widocznie najwięcej. Nie jestto żadne ustępstwo na rzecz współczesnych dyalogów o tendencyi czysto moralizującej, skoro przeczy temu cała budowa i forma Pentesilei, ale raczej chęć jak najdosadniejszego podkreślenia własnych intencyi. Nagrobek Pentesilei jest nam tylko drogowskazem, naprzód z góry oznaczającym, w jakim kierunku uległa zmianie opowieść Kwintusa, który jako poganin nie żywił wcale tak znacznych skrupułów i postać bohaterki traktował z nierównie mniejszem uprzedzeniem. A czy te zmiany Szymonowicz przeprowadził racyonalnie i konsekwentnie?

W prologu (w. 1—153) przemawia najpierw sama Pentesilea. W przededniu bitwy z groźnym, zaciętym przeciwnikiem ogarnia

Digitized by Google

ją, jakby odcień obawy, który jednak wnet ustępuje przed silnem niezłomnem postanowieniem. Ona przecież córa Marsa, stworzona do walki, nie do kądzieli! Więc na bok wszelkie trwogi i złe przeczucia! Zastanowić się raczej trzeba nad tem, jak najlepiej wziąć się do dzieła. Dlatego pyta się towarzyszek o radę: Trojanie klęskami przygnębieni i cała ich nadzieja w Amazonkach. Czy więc ma sama wyzwać kogoś z najprzedniejszych Greków i pojedynkiem, jakby Menelausa z Parysem, lub Hektora z Ajasem, całą wojnę ukończyć? czy też mają wszyscy walczyć znowu ze wszystkimi? Pierwszy sposób przyniósłby większą chwałę, drugi byłby bezpieczniejszym. — Towarzyszki łagodzą szaloną odwagę królowej i doradzają, aby poczekać na rozkazy Pryama, któremu na pomoc przybyły, i tam stanąć w szeregach, gdzie je Trojanie postawią. Pentesilea odpowiada, że byłaby to rada zdrowa, gdyby sprzymierzeńcy nie byli tak upadli na duchu. Teraz oni sami od Amazonek wyczekują zbawienia [1]), teraz sposobność dla plemienia Scytów przytrzeć dumę grecką, sposobność dla córy Marsa zetrzeć się z synem bogini morskiej (Achillesem)! Amazonki w odpowiedzi na to oświadczają gotowość zastosowania się do jej rozkazów; zwracają jednak uwagę, że nie znają jeszcze sposobu walki przeciwników i że zaszczytniej jest pełnić obowiązki wodza, niż jak żołnierz potykać się pojedyńczo. — Po tych przestrogach ulega wreszcie Pentesilea, zwłaszcza że ostatniej nocy miała sen nieprzyjemny, który nabawił jej niemałej trwogi. Oto widziała siebie szerzącą szeroko śmierć i zniszczenie w szeregach nieprzyjacielskich, gdy nagle zetknęła się z hufcem dzielnych mężów, z których jeden gotował się zadać jej cios śmiertelny, choć Mars był przy niej i osłaniał ją własną prawicą. O sny jednak, dodaje, aby uspokoić siebie samą, niechaj troszczą się tchórze. Sen zazwyczaj łudzi i mami nas obrazami tego, nad czem za dnia przemyśliwamy. Jej mężnej uluda senna nie zatrwoży, zwłaszcza kiedy ma tak dzielne towarzyszki. Falanga niestrudzonych Amazonek utwierdza ją również w tem przekonaniu, ale równocześnie upomina jeszcze raz, by niczego nie przedsiębrać nieopatrznie, poczem udaje się w głąb, aby posilić się i zjawić się znowu, gdy do boju zatrąbią.

Z kolei zjawia się teraz chór dziewic trojańskich (parodos!

[1]) Por. stały Szymonowicza zwrot: Videsne, ut omnes ora convertunt sua In me unicam? Oczy zwracali już wszyscy na Zygmunta III, Jana i Tomasza Zamojskiego, Sobieskiego i Żółkiewskiego, a teraz z kolei na Pentesileę.

Digitized by Google

w. 154—203) i śpiewa, że niczem bogactwo, niczem wszystkie skarby, o które tak ubiegają się śmiertelni, wobec wartości prawdziwych przyjaciół. Ten jedynie bogaty, kto ich posiada wielu. Trojo! choć gnębi ciebie oręż nieprzyjacielski, jednak nie rozpaczam nad tobą, kiedy masz takich sprzymierzeńców, jak owa dziewica czy bogini o promiennej postaci, co przybyła na pomoc z nad brzegów złotawego Termodontu. Z wdziękiem i dziewiczą urodą łączy się u niej groźna powaga. Oczy błyskawicą strzelają i dodają nam nowej otuchy. Tak Iris zwykła radością napawać zmartwionego rolnika, gdy po długo trwającej posusze chmury na niebie zgromadzi i ukaże nieomylną dobroczynnego deszczu zapowiedź.

W całej tej części dramatu tylko druga połowa trzeciej zwrotki chórowej jest parafrazą analogicznych ustępów Kwintusa o postaci Pentesilei i spragnionych deszczu rolnikach [1]). Ponadto przejęto stamtąd nasuwający się sam przez się szczegół o rozpaczliwem położeniu Trojan i nadziejach, jakie pokładali w Pentesilei, o chęci walki z Achillesem, choć z pewną, charakterystyczną odmianą, i wreszcie o posilaniu się Amazonek, zanim do boju wystąpią. Również i o śnie i jego zwodniczej naturze wspomina Kwintus ogólnikowo [2]): Pallas skłoniła Sen, by zbiegł z wysokiego Olimpu, stanął u łoża Amazonki i mamił ją złudnymi obrazami. Ucieszyła się nim Pentesilea, — naiwna! bo zapomniała, że ten nieraz uwodzi śmiertelnych. Tyle Kwintus — opowiadanie jego zużytkował Szymonowicz, ale równocześnie i przetworzył całkowicie tak, jakby sam wierzył w podobne prognostyki. U niego sen Pentesilei podaje nam obraz tego, co rzeczywiście nastąpić miało, a dodatkowe objaśnienie zawiera empiryczne wytłómaczenie zjawiska. Było to w guście ówczesnej nauki, a równocześnie niedalekiem od wiary w czary i uroki, z jaką spotkaliśmy się we Flagellum livoris.

Zależność więc od Kwintusa istnieje, zależność nawet znaczna w szczegółach, ale mimoto całość jest oryginalnym pomysłem Szymonowicza, na tle danem przez drugiego. U epika greckiego nie ma wahania się i narady z Amazonkami, a więc właściwej treści prologu. Lecz nie o to nam chodzi tak dalece. Skoro Pentesilea miała być dramatem, a nie utworem epicznym, musiał poeta postarać się o udramatyzowanie akcyi, o stworzenie scen odmiennych.

[1]) Szym. 184—203 Kwin. 52—69.

[2]) Szym. w. 101—125 por. z Kwint. 123—135.

Digitized by Google

O wiele bardziej charakterystyczną jest zmiana, jaką przeprowadził od razu w charakterystyce bohaterki.

U Szymonowicza Pentesilea przedstawia nam się od początku jako kobieta waleczna, ambitna i nierozważna. Epitet pierwszy wypływa i z opowiadania Kwintusa, lecz drugi i trzeci, musimy jej przyznać tylko na podstawie dramatu Szymonowicza. U poety greckiego mityczna Pentesilea nie waha się, chce zabić Achillesa, ale nie chce narażać się nieopatrznie na niebezpieczeństwa i wyzywać go do boju sam na sam. Szymonowicz przeciwnie podkreśla od razu jej zapalczywość i nieopatrzność kobiecą. Nawet złowrogi sen, umyślnie wprowadzony i przetworzony przez poetę, nie może jej skłonić do należytego opamiętania się. Potrzeba aż całej energii towarzyszek, aby ją ustrzec od nierozważnego kroku zaraz u wstępu. Nie „zasługuje" więc wcale z początku „na same pochwały" i nie staje się potem „w przeciągu jednej doby, z dzielnej i rozważnej zbawczyni Troi, uchwałą i zarozumiałą awanturnicą." Odcień pewnej trwogi zaznaczono nader przelotnie; jest też on wyłącznym wypływem widziadła samego, które i najodważniejszego mężczyznę mogłoby zatrwożyć. Pentesilea zresztą pozbywa się go wnet i, odzyskując swoją nieustraszoną, zapamiętałą odwagę, nie pyta się wcale, czy nie lepiejby było nie narażać się na niebezpieczeństwo bez poprzedniego, dokładniejszego zbadania stosunków, lecz radzi się tylko, czy ma sama, czy razem ze wszystkimi wystąpić do boju. W ten sposób czytelnik zaraz od początku usposabia się nieprzychylnie do głównej postaci. Szczegół to oczywiście ważny, dowodzący, że Szymonowicz przystąpił do tworzenia z naprzód obmyślonym planem, że umyślnie do swych celów naginał opowieść Kwintusa i podkreślał kobiecą naturę bohaterki, aby tem dobitniej wykazać całą niestosowność mieszania się niewiast do nie swojej sprawy.

Tak rozpoczęta akcya rozwija się konsekwentnie i w pierwszem epeisodion (w. 204—416). Od króla Pryama przybywa posłaniec Taltibius z przywitaniem i darami. Pentesilea, jako młodsza, chce iść sama do sędziwego władcy Troi, lecz Taltibius na to nie pozwala i wręcza jej podarunki królewskie: łuk niegdyś Laomedonta i Herkulesa, strzały i kołczan, pochodzące od Apollina, tarczę i pendent roboty Wulkana i konia rączego ze stada Neptuna. Ujęta podarkami Pentesilea pragnie wywdzięczyć się Pryamowi, który właśnie nadchodzi i bohaterkę wita, jako bóstwo, zbawienie mu przynoszące, jako córkę własną. Pentesilea nawzajem

Digitized by Google

zachowuje się wobec niego z największym szacunkiem i pragnie natychmiast naradzić się nad najbliższą bitwą. Pryam nie tai przed nią rozpaczliwego położenia, w jakiem znalazł się po śmierci Hektora i rzuca nawet myśl, czy nie lepiejby było wobec przygnębienia Trojan zaprzestać walki daremnej. Wzdryga się na to Pentesilea, i choć przyznaje, że trwoga jest wielkiem złem, a śmierć najdzielniejszego bohatera niemałem nieszczęściem, to przecież sądzi, że los wojny zmienny, a Hektora może kto inny zastąpić; należy dlatego walkę niezwłocznie rozpocząć, aby i strwożonym dodać odwagi i napaść niespodzianie na powodzeniem rozzuchwalonego wroga. Nadaremnie błaga ją Pryam, by osłaniając innych, pamiętała także o własnem ocaleniu i nie przedsiębrała nic, zanim pozna dokładnie siły stron obydwu, nadaremnie prosi jej, by zaczekała na przybycie Memnona, króla Etyopów, który, jak wieść niesie, za dni kilka zjawi się pod Troją ze znacznymi posiłkami,— Pentesilea zapamiętała i nieopatrzna zapewnia króla, żeby był spokojnym o jej życie, gdyż do boju przywykła przecież od dzieciństwa, z wiadomości zaś o nadciąganiu Memnona korzysta na swój sposób i oświadcza, że wtedy będzie czas na walną bitwę; tymczasem zaś niech Trojanie powstrzymają się od boju i pozwolą jej samej przytrzeć troszkę rogów zarozumiałym Grekom. Wobec tak wyraźnie objawionej woli Pryam ustępuje, choć z niechęcią, i na wszelki wypadek każe Eneaszowi część wojska oddać pod rozkazy królowej, a resztę mieć w pogotowiu i opatrzyć bramy silną załogą.

Po ich oddaleniu się wysławia chór (stasimon pierwsze w. 416—457) potęgę męstwa, nadziei i rozwagi w trzech wrotkach logaedycznych i anapestach dość dowolnie i nierytmicznie zbudowanych: Kto raz odważnie oddał się na usługi Marsa, ten niechaj już nigdy nie upada na duchu. Dzielność i wytrwałość stąpa śmiele nawet po ruinach, a nadzieja wdziera się tylko tam ochoczo, gdzie wynik wątpliwy. Ona, pochlebnica, każe się nam coraz lepszych rzeczy spodziewać i nie opuszcza nas nawet w obliczu śmierci. Rozwaga wreszcie buduje zamki z twardego dyamentu i nie naraża się lekkomyślnie na przygodę, dokąd nie przejrzy wszystkiego bystrem okiem; idzie jedynie za rozumem, nie boi się podstępu, nie powoduje się żądzą, baczy szeroko na wszystkie strony, od bogów tylko mniejsza, od samego Jowisza zależna. O ty, który władasz piorunami i kierujesz wojną, ustal wreszcie przymierze i połóż koniec nieszczęściom!

Pochop do obu tych scen dały krótkie wzmianki Kwintusa

Digitized by Google

o przyjęciu Pentesilei jak córki. obdarzeniu jej upominkami i ugoszczeniu wspaniałą ucztą [1]). Szymonowicz myśl tam podaną rozwinął w dwie długie sceny i przetworzył znowu odpowiednio do swych celów. Poznać to znowu najlepiej z dwu szczegółów przejętych także z poety greckiego, ale równocześnie i zmienionych nader charakterystycznie[2]).

Księgę drugą dopiero poświęcił Kwintus Memnonowi, opisując szczegółowo, jak on po śmierci Pentesilei z kolei przybył Trojanom na pomoc, jak walczył mężnie z Grekami i zginął również od ciosu Achillesa. Otóż Szymonowicz kazał już teraz Pryamowi uczynić wzmiankę o nadciąganiu posiłków etyopskich, aby tem wyraźniej zaznaczyć nierozwagę Pentesilei, która nietylko nie chce czekać na przybycie Memnona, ale. wbrew wszelkiej przezorności. tem więcej jeszcze rwie się do czynów i nie życzy sobie nawet pomocy Trojan. Na innem znowu miejscu opisuje Kwintus[3]) wspaniałą zbroję i wiatronogiego rumaka Pentesilei. dary otrzymane od Aresa. Erydy i Oreityi. małżonki Boreasza. Szymonowicz przejmuje w znacznej części opis epika greckiego. ale równocześnie każe dopiero Pryamowi obdarzać tem wszystkiem bohaterkę dramatu, aby ją tem silniej przywiązać do sprawy trojańskiej. Autor rozumuje tu. jak współcześni mu szlachcice i mieszczanie, którzy przywykli już w owych czasach trafiać do łaski dostojników za pomocą stosownych, drogocennych upominków. Według też jego przedstawienia dary Pryama w istocie osiągnęły skutek, gdyż pobudziły Pentesileę do wdzięczności i wzmogły tem samem jej zapalczywość i nieopatrzność. Wyraża to także chór. widz więcej przedmiotowy, który wysławia wprawdzie dzielność, ale równocześnie opiewa także potęgę rozwagi. w czem oczywiście mieści się delikatna krytyka i aluzya do postępowania Pentesilei.

A zatem i w drugim akcie dramatu treść jest i nadal głęboko z góry obmyślaną i ściśle konsekwentną. Nie widzieć tego znaczy albo czytać pobieżnie, albo przeoczyć zmiany. jakie Szymonowicz umyślnie do utworu wprowadził. Akcya też taka, tendencyjna i dramatyczna, mogłaby od razu wywrzeć korzystne wrażenie, gdyby przedstawienie było mniej rozwlekłe, gdyby osoby występujące nie wygłaszały tak długich tyrad, lecz wyrażały się

[1]) Kwintus I. 83—92 i 120.

[2]) O tem milczy Dr. Hahn. a za to rozwodzi się obszernie nad małowaźnem pytaniem, dlaczego Szymonowicz nazwał posłańca właśnie Taltibiosem.

[3]) I. 140—160 i 166—169.

Digitized by Google

krócicj i zwięźlej. Więcej jednak jeszcze od tego zaszkodziło akcyi w dalszym rozwoju przekonanie, ze starożytnych pisarzy przejęte, iż czynów Pentesilei, jako odbywających się na polu bitwy, nie można przedstawiać na scenie. Ponieważ zaś bohaterka ostatecznie ginie w walce, przeto znikają nam z oczu zupełnie występujące dotychczas osoby, a pojawiają się coraz nowe i świeże aż do końca. Skutkiem tego nie brak wprawdzie i w dalszej części dramatu scen prawdziwie tragicznych, grozą przejmujących, ale o losach osobistości z pierwszego i drugiego aktu słyszymy odtąd już tylko z opowiadania.

Kwintus wspomniawszy o przechwalce Pentesilei, że zabije Achillesa i zniszczy okręty Achajów, nie zapomniał zaraz dodać, jaki sąd o tem wydała Andromacha[1]):

...Nieszczęsna! co nam z chlubą obiecujesz tyle,
...Twardego Achillesa twoja dłoń nie złamie!
...On raczej szybko śmierć i smutny grób ci sprawi.
Oszalałaś niewiasto! tak jest, nie inaczej!
Albo ci wyrok boży kres już życia znaczy.
Hektor ciebie przewyższał nieskończenie siłą
I sręczniejszych na dsidy od niego nie było.
A Hektor, choć tak silny, legł włócznią zwalczony
I sprawił gorski smutek dla Trojan i żony,
Mąż, którego Trojanie czcili nakształt boga,
...Bohater, co za życia miał duszę wspaniałą
Co był mnie i rodzicom pociechą i chwałą.
Oby mnie była pierwej ziemia przysypała,
Nim ta dusza pod włócznią wyszła z jego ciała!
Mnie teraz dręczy wiecznie jego męki chwila,
Gdy go wlókł, w koło miasta, wóz z końmi Achilla.
Achil po młodym mężu zrobił mnie sierotą,
Mnie po wszystkie dni życia żal i troski gniotą.

Kwintusowi więc podczas kompozycyi stała przed oczyma Iliada; miał ją na myśli także Szymonowicz, zwłaszcza owo prześliczne pożegnanie Hektora z Andromachą, kiedy to córka Eetiona usiłuje odwieść męża od walki, a on lituje się nad jej przyszłym losem i tuli następnie przestraszonego i kwilącego na łonie piastunki Astyanaxa. Szymonowicz, mając wątek dany, wprowadził

[1]) l. 100—114. W braku lepszego, korzystam z przekładu Przybylskiego, l. c. str. 7 nstp; poczyniłem w nim jednak znaczne zmiany, bo oryginał grecki o wiele piękniejszy i zwięźlejszy od polskiego nieudolnego tłómaczenia.

Digitized by Google

teraz do dramatu kilka podniosłych scen lirycznych, uzmysławiających nam lepiej niedaleką już zgubę Troi:

W epeisodion drugiem (w. 458—841) występuje najpierw Andromacha, w przydłuższym monologu na swój nieszczęsny los narzekająca: Żyje jako cień cienia (umbrae somnium) i jeśli dotychczas śmierci sobie nie zadała, to przyczyną tego maleńki potomek Hektora, któregoby nie chciała uczynić podwójnym sierotą. Kwilącego Astyanaxa wnosi właśnie mamka na rękach i następuje teraz oryginalna scena, skreślona w krótkich, urywanych wierszach słowami zdrobniałemi i pieszczotliwemi, na które obok rodziców zdobyć się mógł tylko starzec, tęskniący do własnego ogniska domowego. Oddaje je nader blado jedyny przekład Zubowskiego [1]):

Astyanax: *Vai, vai, vai, vai, vai!*
Nutrix: Moje paniątko,
Moje dzieciątko,
Mój wdzięczny chłopeczku [2]),
Mój Astyaneczku [2]),
Lulaj, lulaj maleńki,
Lulaj, lulaj miłeńki!
La, la, la, la, la, la!
Skąd to tobie ten płacz srogi?
Pokusali jaka trwogi
Tej nabawiła
Tak rozkwiliła.
La, la, la, la, la, la!
Astyanax: *Vai, vai, vai, vai!*
Nutrix: Co tobie?
Oto cace masz sobie,
Na piersi, na! wdzięczny, moje,
Na śliczny, pociechy twoje.
Astyanax: [3]) *Vai, vai, vai, vai!*
Nutrix: Czy z urokiem
Spojrzał kto na ciebie okiem?
O! gdyby te oczy krzywe,
Co tak dzieciom są szkodliwe,
Na lasy i skały
Tylko spoglądały!
Dosyć, dosyć płakania!
Dosyć, dosyć ślochania!
La, la, la, la, la, la!

[1]) Przytaczam według tekstu poprawionego w Helikonkach l. c. str. 165 ze zmianami, jakie poczynić uważałem za stosowne.

[2]) Zubowski: pupulku (pupulus = chłopczyk) — Astiankulku.

[3]) W wydaniach drukowano stale: Astianax.

Digitized by Google

Mój panuleńku
Astjanuleńku!
Żadne od ciebie dziecię weselsze nie było.
Żadne łezek mniej próżno drogich nie rosiło.
Skądżeż tobie dzisiejszego
Dnia żądza płaczu takiego?
Nawet nie chcesz piersi moich,
Najmilejszych pociech twoich.
La, la, la, la, la, la!
Astyanax: *Vai, vai, vai, vai!*
Andromacha: Tu! tu go daj do mnie, prędzej
Płacz utuli; pójdźże mój! pójdź do mnie, mój ty
Miły mój! daj mi buzi, daj mi rączki! obłap
Mię moje dziecię mocniej, utrapienia mego
Jedyna pociecho! dla której nędzna żyję.
Pewnie inaczejbym nie żyła! Czyż rzec można
Że w tym wieczku przeczuwasz i znasz biedy ciężkie,
Które nas obarczają w sieroctwie ostatniem?

itd. itd. narzeka i tuli synka Andromacha. Przeczuwa bliską zagładę Troi i nie dba o siebie, byleby dziecko ochroniła przed losem nieszczęsnym. Mamka — postać znana nam dobrze z niejednej tragedyi greckiej — próbuje ją pocieszyć: Prawda, że śmierć Hektora była dla Troi wielkiem nieszczęściem, lecz pozostało jeszcze dzielnych wielu, którzy ją zasłonią przed wrogiem. Troja będzie stała i jeszcze zasłynie zwycięstwami! Oto przybyła na pomoc dziewica, o której powiadają, że z samym Achillesem może się mierzyć; więc rozpaczać nie trzeba. Andromacha jednak nie daje się pocieszyć. Przyznaje wprawdzie, że nie brak jeszcze Troi walecznych mężów, ale pomoc Pentesilei lekceważy sobie. Kiedy ją podczas uczty słyszała, — powtarza Szymonowicz za Kwintusem — jak winem podniecona odgrażała się Achillesowi i Grekom, wtedy stanął jej przed oczyma Hektor jej dzielny, podpora dla swoich, piorun dla wrogów. Pentesilea zginie, jak gołębica, rozszarpana szponami jastrzębia.

Ledwie Andromacha wygłosiła porównanie, zapożyczone znowu z Kwintusa[1]), gdy na przekór jej wróżbom zjawia się niewolnica Heleny, Aethra, z zaproszeniem, by udała się na mury i razem z królem i jego synowemi przypatrywała się czynom Pentesilei. Królowej Amazonek pomaga część wojska trojańskiego, lecz ona

[1]) Szym. w 658 nstp. por. z Kwint. I. 198—210.

Digitized by Google

wszystkich męstwem prześciga i uderza na wrogów, jak piorun, który Jowisz wśród nawałnicy ciska na ziemię. Andromacha odmawia; krwi i mordów dość widziała za życia Hektora, teraz woli raczej przyłączyć się do orszaku niewiast, spieszących do świątyni Pallady z płaszczem w ofierze, przedstawiającym walkę bogini z Gigantami. Śpiew tych niewiast, oddany w podniosłych dystychach elegiackich, tworzy szczęśliwie pomyślany kontrast do zwykłych trymetrów jambicznych, w jakie odpowiednio do tradycyi ujęto właściwy dyalog dramatyczny: Dziewico Tritońska! która zwyciężyłaś Gigantów, do nieba się wdzierających. Tobie oto ten płaszcz w ofierze zanosimy, błagając o łaskę dla grodu, na rozkaz twój założonego. Bądź nam życzliwą! i spraw, aby srogi Achilles zawisł u wozu ulubienicy Marsa, która nie zawahała się walczyć z mężami.

Kilka zatem porównań zapożyczono z Kwintusa, ale zresztą sceny ostatnie oparto wprost o znane powszechnie, analogiczne ustępy trzeciej i szóstej księgi Iliady. Poeta nie szedł więc znowu niewolniczo za „ostatnim" narodowym epikiem Greków, lecz cofnął się aż do wspólnego źródła i tam szukał w myśli ustępów, któreby we właściwy sobie sposób mógł zużytkować. Znalazłszy je, zbudował sceny, akcyi pewnie naprzód nie posuwające, ale za to dość dobrze przygotowujące nas do nie tak już dalekiej, dramatycznej peripetyi. Im bowiem większą będzie nadzieja Trojan, im głośniejszą wieść o rzekomej przewadze Pentesilei, tem trafniejszym kontrastem zaznaczy się rzeczywistość. Ku temu celowi służy też jeszcze jedna scena, do trzeciego aktu należąca.

U Kwintusa potykają się od razu oba wojska w regularnej bitwie: Amazonki i Trojanie z jednej, Grecy bez Achillesa i Ajasa z drugiej strony. Pentesilea walczy bardzo mężnie i, korzystając z nieobecności dwu najwybitniejszych bohaterów greckich, otrzymuje przewagę nad przeciwnikiem, choć okupioną znacznemi stratami. Do czegoś podobnego nie mógł dopuścić Szymonowicz, który, jak powiedzieliśmy poprzednio, wbrew Kwintusowi, uważał Pentesilę za uosobienie kobiety, zachowującej się niezgodnie z prawami, przez Boga i naturę ustanowionemi. On więc, — szczegół to znowu ważny i wielce charakterystyczny — zmienia ponownie opowieść Kwintusa, z rozmysłem i tendencyjnie, i pozwala Pentesilei napaść niespodzianie na część tylko wojska greckiego, błąkającą się przed obozem w poczuciu bezpieczeństwa przed wrogiem, przerażonym śmiercią Hektora i niedawnym pogromem. Nad tymi do boju nie-

Digitized by Google

przygotowanymi łatwo było odnieść zwycięstwo. Choć też uciekającym w popłochu i bezkarnie zabijanym, część dalsza Achajów pospieszyła z pomocą, to przecież bitwa na razie była bezładną i lokalną, a wynik jej nic jeszcze nie rozstrzygał, dokąd właściwe jądro armii nie wzięło w niej udziału. Dla Amazonek jednak i Trojan, w przedstawieniu Szymonowicza, było to już dostatecznem, aby porażkę Achajów wziąć za walną ich przegranę i cieszyć się z tego niepomiernie. Ten stan rzeczy ma nam właśnie odźwierciedlić ostatnia scena aktu trzeciego.

Z pola bitwy nadbiega z pośpiechem posłaniec i bez ogródki oświadcza chórowi, że zwycięstwo odnieśli Trojanie i ich dzielni sprzymierzeńcy. Jeszcze chór nie mógł przyjść do siebie z radosnego zdumienia, gdy oto nadchodzi Eneasz, do którego posłaniec został w pierwszym rzędzie wyprawiony. Rozważny wódz nie daje się złowić na pierwszą lepszą wiadomość i dopytuje się o szczegóły w przeprowadzonej z niemałą zręcznością stychomityi. Kiedy zaś dowiedział się, że napadnięto na nieprzygotowanych i do boju nieuszykowanych, zachowuje się z wielką rezerwą i pyta o Ajasa i Achillesa. Tych nie widział posłaniec, ale dostrzegł, — jak u Kwintusa [1]) — Diomedesa, Idomeneusa i Meriona, i to mu już wystarcza zupełnie. Pełen więc zapału i radości, żąda, aby Eneas pospieszył z resztą wojska na pomoc Pentesilei i dokonał zwycięstwa, tak świetnie rozpoczętego. Eneas jednak nie daje się wyprowadzić z chłodnej równowagi i odsyła go po rozkazy do króla; na samo wezwanie posłańca on nie pospieszy do boju.

Zapatrywanie Eneasza podziela w znacznej części chór dziewic trojańskich (stasimon drugie w. 842—876) w trzech krótkich zwrotkach: stropha, antistropha i epodon: Wieści stujęzyczna! czy prawdę nam przyniosłaś, że wróg pobity a dziesięcioletnia wojna ukończona, czy tylko nasz umysł wierzy w to chętnie, czego oddawna sobie życzymy? Podobniśmy może — porównanie z Kwintusa przejęte [2]) — do owego człowieka ciemnego, któremu po długiej nocy lekarz przynajmniej częściowo wzrok utracony przywróci. Choć i teraz nie widzi wszystkiego, cieszy się przecież blaskiem, do jego oczu napływającym. Oby i nam pogłoska zwiastowała jakąś istotną korzyść! Wyciągnąć zupełnie nogę z błota,

[1]) I. w. 254 nst.
[2]) I. 76—82.

Digitized by Google

w którem ugrzęźliśmy. — tego nie spodziewam się wcale. Złemu zapobiedz należało z początku. Kto raz koniom lejców popuści. temu już ciężko nad biegiem wozu zapanować.

Rozmowa Eneasza z posłańcem i stasimon trzecie, pomysłem i wykonaniem oryginalne, choć tu i owdzie w szczegółach o Kwintusa się opierające. są ostatecznem widza przygotowaniem do epeisodion trzeciego czyli aktu czwartego (w. 877—1055). Przedwczesna pogłoska i zły w mniemaniu autora przykład. dany przez Pentesilę. szerzą zaślepienie i pobudzają innych do naśladownictwa. Na tym punkcie zeszedł się Szymonowicz z Kwintusem. który podobnie rzecz przedstawił. choć więcej ze strony śmiesznej. naiwnej. i bez podkreślenia etycznej tendencyi. O jego też wiersze 403—474 oparł się w znacznej mierze Szymonowicz. to parafrazując je drastyczniejszymi wyrazami. to uzupełniając argumentami ze stanowiska społecznego tak obszernie. że ustęp jego urósł niemal w trójnasób i stał się przez to trochę nudnym i rozwlekłym.

Rzeczniczką. jakbyśmy powiedzieli dzisiaj. emancypacyi jest u Kwintusa Tisifone. córka Antimacha a małżonka Meneptolemosa Szymonowicz zatrzymuje jej pochodzenie od Antimachosa [1]). ale imię zmienia na wiele charakterystyczniejsze: Deidamia [2]). od bóstwa, jakby złego ducha opętana. i każe jej brać udział w wymienionym powyżej pochodzie do świątyni Pallady. Niewiasty wracają właśnie ze świątyni i to. rzecz dziwna. z płaszczem. który miały ofiarować; Deidamia zatrzymuje je i taką ma do nich przemowę: Pewnie dobrze czyni ten. kto się ucieka do bogów opieki; od nich wszystko pochodzi, od nich wszystko zależy, lecz i oni nie lubią gnuśnego życia. ale powodzenia zwykli udzielać tylko tym. którzy na nie zarobić umieją Nasze życie. jakby na gnuśność skazane. W sromotnem więzieniu zamknięte, musimy strzedz progu i starzeć się doma, kiedy mężowie rządzą państwem i chlubne wojny prowadzą, jednając sobie sławę i bogactwa.

Tyle Szymonowicz od siebie; resztę poddaje mu już Kwintus. A przecież — ciągnie Deidamia dalej — natura nie odmówiła nam ani ramienia, ani rąk. oczu, bark i bystrości umysłu. Zapewne do wojny mniej przydatne jesteśmy. ale tego przyczyną tylko

---

[1]) Por. w. 977.

[2]) Od *deus*, θεός i δάμω. δαμάω. δαμάζω = tresować, oswoić, ujarzmić, podbić. Niepotrzebnie przeto p. Hahn gubi się w przeróżnych domysłach.

Digitized by Google

domowe wychowanie. Czyż to wszyscy mężczyźni nadają się do wojny? Jakim kto był za młodu, takim będzie i na starość. Ani wątpić, że gdyby nas w młodości do męstwa zaprawiano, to nie byłybyśmy najgorszemi. Dowodem tego Pentesilea, która nie pilnowała wrzeciona i kądzieli, lecz uczyła się robić toporem, łuk naciągać i dosiadać bystrego rumaka; teraz też tak gromi potężnie Achiwów, że, jak wieść niesie, niemal już całą wojnę ukończyła. Więc nabierzmy serca i pójdźmy niewiasty za niewiastą, nie walczyć z nią razem, ale raczej uczestniczyć w jej zwycięstwie, raczej z zemsty, która nam piersi rozpala, bo któż z nas nie opłakuje z winy Achajów syna, męża, brata lub rodzica?

Przyklaskują tej myśli towarzyszki i gotują się na seryo wyruszyć w pole, jak u Kwintusa, aby pić wrogów krew i naśladować sławną przewodniczkę. Zapał ich tak wielki, że na razie nie chcą zważać na słowa rozważniejszej, Kwintusowej Theano, i dłuższy czas nie pozwalają jej mówić. Wreszcie wiekiem i rozsądkiem poważna Theano zdobywa sobie przecież posłuch chwilowy i taką, jeszcze dłuższą, niż Deidamia, wygłasza przemowę:

Posłuchajcie mnie, bo słuchać pouczenia zawsze należy; posłuchaj ty zwłaszcza, córo Antimacha, którą uniosło niedoświadczenie młodzieńcze. Nie godzi się nam, jak małpom, naśladować złych albo nierównych. Każdy z śmiertelników niechaj zostanie przy swoich, jak owce przy owcach a wilki przy wilkach, aby snać nie zginął, dostawszy się między niepodobnych do siebie. Natura nie stworzyła nic bez symetryi i celu; owszem, wszystko z jej ręki wyszło artystycznie wykończone i uporządkowane, a więc i różnica płci ma uzasadnienie, nietylko w żądzy zmysłowej, jak u zwierząt, ale także w odmiennych zajęciach, jak przystało człowiekowi, do świętszych rzeczy stworzonemu. Ludzie łączą się związkiem małżeńskim, lecz rozdzielają płcią i odrębnemi jej przymiotami. W coby się obróciła piękna harmonia przyrody, gdyby tak mężczyzna objął obowiązki kobiet, a kobiety mężczyzn? Coby to było, gdyby mężczyźni siedzieli w domu lub w świątyniach modły o zwycięstwo zanosili, a kobiety spędzały życie na forum i szyki bojowe zapełniały?

To wszystko dotąd w przemowie Teano dodał Szymonowicz od siebie, streszczając niejako własne zapatrywania [1]); i reszty ró-

[1]) A p. Hahn przecież mimo to twierdzi (l. c. str. 264), że „w całym ustępie nie ma prawie ani jednej myśli oryginalnej Szymonowicza"!!

Digitized by Google

wnież nie oparł bezmyślnie na opowieści Kwintusa, lecz zmienił ją znacznie i nagiął całkowicie do swego celu. Przykład Pentesilei, powiadają obaj. nic nie znaczy. Kiedy jednak Teano epika greckiego tłómaczy to odrębnem u Scytów wychowaniem i dodaje tajemniczo. że nie trzeba się zresztą dziwić, skoro. jak wieść niesie. Pentesilea jest córką Aresa a może i bogiem samym. przybyłym Trojanom na pomoc, — to przeciwnie Teano Szymonowicza oświadcza wprost, że i głośnej bohaterce podobne zajęcia nie przystoją, choć podobno taki już u Scytów ojczysty obyczaj. Natura wydaje czasem potwory. ale są one nader rzadkie i nie zwiastują nic dobrego. Takim zaś potworem jest właśnie kobieta-żołnierz. Niechajżeż ona sobie radzi, jak może, aby wyjść cało z pobojowiska. na którem legło tylu dzielnych mężów, ale my tam nie spieszmy i nie gińmy jak muchy. lecz — i tu dopiero myśl wspólna obydwom — idźmy raczej do domu i zajmijmy się kądzielą, a wojnę i zemstę mężom zostawmy.

Całe to długie rozumowanie. interesujące ze względu na tezę samą i tłómaczące dobrze intencyą poety, akcyi, jak powiedziałem wyżej, nie posuwa naprzód [1]). Gdyby jeszcze scena była zwięźlejszą i żywszą. mogłaby mieć racyą bytu. jako kontrast do wydarzeń następnych i zwiększenie winy bohaterki przez zły przykład, innych ku sobie pociągający. Tak jednakże i zatamowała rozwój akcyi i przerodziwszy się w wycieczkę na pole rozumowania społeczno-filozoficznego, urosła aż do tego stopnia, że autor aż czuł się zniewolonym uważać ją za akt osobny i oddzielić od reszty choćby jedną dłuższą zwrotką chórową *(monostrophica)*. niejako stasimonem trzecim od w. 1057—1088.

Zwrotka ta pod względem rytmicznym dobrze zbudowana, pełna to rytmu posuwistego, to znowu zgłosek długich, powolniejszych, odpowiednio do treści obrazu. Myśl jednakże nieoryginalna. Tym razem, przerzucając się do dzieła pokrewnego, sparafrazował Szymonowicz ustęp Enejdy Wergiliusza [2]). w którym uspokojenie fal przez Neptuna przyrównano do ukojenia namiętności ludu przez mowcę zręcznego i mądrego. Nie ma nic spokojniejszego nad morze, powiada Szymonowicz. jeśli go wichry nie wzburzą na zgubę żeglarzom i okrętom. Podobnie i w miastach płynie życie spokoj-

[1]) Zauważył to już p. Chmielowski l. c. str. 78.
[2]) I. 148 - 156.

Digitized by Google

nie, dokąd nie wystąpi wichrzyciel i nie pobudzi uśpionych namiętności. Wtedy możesz widzieć, jak gromadzi się tłum niskiego pochodzenia, jak zrzuca wędzidło, żąda broni, niepomny na ojczyznę ani ustawy, biegnie w zaślepieniu w objęcia niechybnej ruiny. Kiedy jednak szalonym zagrodzi drogę mąż charakterem nieskazitelny i zasługami znakomity, wtedy przystają z uwagą, porzucają gniew i wracają do dawnych spokojnych zatrudnień. Utrata takiego męża jest największą szkodą dla miast całych.

W samą porę chór wyśpiewał pieśń na cześć mężów, do opamiętania nawołujących, bo oto katastrofa już się dokonała. W epeisodion czwartem (w. 1089 — 1231) występuje na scenę jeden po drugim trzech rannych żołnierzy, jako zwiastuny klęski okropnej, która spadła znowu na Troję. Pierwszy zachowuje się jeszcze stosunkowo dość spokojnie. Nie obwinia nikogo, lecz przeklina tylko służbę żołnierską, której ponętą przywabiony życie poświęcił; przeklina tego, kto wojny wprowadził do rodzaju ludzkiego. Przez niego on żywot traci w kwiecie wieku, przez niego umiera — i to w oczach widzów, bo wbrew regułom starożytnych upada na scenie i ducha wyziewa.

Drugiego żołnierza nie to boli przedewszystkiem, że umiera od oręża nieprzyjacielskiego; on wiedział już dobrze, kiedy poświęcał się służbie wojskowej, że kto na drugiego mieczem godzi, ten z czasem sam od miecza polegnie, — zupełnie jak to Chrystus niegdyś św. Piotrowi przepowiedział. Jemu raczej największą boleść sprawia to, że ginie z winy drugich. Jak długo służył pod dzielnymi, rozważnymi dowódcami, tak długo powracał z bitwy zawsze nienaruszony; kiedy jednak na czele stanął wódz do niczego, wtedy mu przychodzi zginąć z innymi marnie, bez sławy. O niewiasto! jaka zaraza ciebie do naszych okolic przyniosła! Twoja to duma, twoja głupota pogrążyła nas w klęsce ostatecznej. — Zelektryzowany ostatniemi słowy chór pyta natychmiast, czy to ma zwiastować zagładę całego wojska? Jak mnie widzisz, — odpowiada żołnierz — tak sądź i o innych. Chęć pokazania się i ambicya niemałą ruinę zwykły przynosić ludziom, zwłaszcza w wojnie pod kierunkiem głupiego i niedoświadczonego wodza. O Pallas! bądź mi przy końcu łaskawą i ześlij mi śmierć łagodną, a wy, o przyjaciółki, weźcie mnie pod ramię i uprowadźcie stąd, do progu pobliskiej świątyni, abym widokiem krwi i zgonu nie splamił waszych oczu!

Chór spełnia życzenie umierającego, a tymczasem nadchodzi trzeci ranny żołnierz, który przedewszystkiem bogom składa dzięki

Digitized by Google

za to, że może umrzeć wśród murów rodzinnego miasta a nie na polu bitwy, gdzieby pewnie stał się pastwą kruków i psów. Ojczyzno najmilsza przyjmij mnie na swoje łono! Nie nad moją śmiercią boleję, lecz nad twoim losem. że giniesz za błędy nierozważnych. Jak długo Pryam był w sile wieku. wszyscyśmy żyli w błogim spokoju. Kiedy jednak starość go ku ziemi pochyliła, wówczas nastały rządy kobiet i synów młodzieniaszków. którzy ojczyznę przyprowadzili do ruiny. — Tu chór podaje mu rękę, i odprowadza do ojczystego domu.

Zamiast więc bitwy pokazał nam poeta humanistyczny trzech jej świadków umierających. w trzech oddzielnych, oryginalnych scenach, sprawiających istotnie potężne wrażenie. Tak treścią, jak i formą rytmiczną należą do najlepszych w całym utworze. zdolne stanąć obok piosnki mamki i stichomityi między Eneaszem a posłańcem. Skargi pierwszego żołnierza oddano tetrametrem daktylicznym, narzekania dwu drugich wyrażono w analogicznym układzie anapestycznym, zastępując rozmyślnie anapesty daktylami lub spondejami odpowiednio do myśli i sytuacyi. Żal i rozpacz. egoizm i patryotyzm. dzielność osobista i namiętność mieszają się tu razem i składają na obraz nerwami wstrząsający. Duch tu całkiem nowoczesny. choć koloryt, — jak to często Szymonowiczowi za chwałę przyznać należy, — ściśle do stosunków lokalnych. starodawnych przystosowany. O tendencyi autora i jego zapatrywaniach na Pentesileę i przyczynę wojny trojańskiej nie mówię; widnieją one same przez się z podanego streszczenia.

Stasimon czwarte [1]) (w. 1232—1299) nie zawiera już rozmyślań nad klęską, ale opiewa głównie doniosłą rolę służby rycerskiej [2]), jakby chór jeszcze nie nabył pełnego przekonania o doznanym pogromie: Kto nakłonił rodzaj ludzki do życia społecznego, do założenia miast i słuchania ustaw wspólnych, ten boską myśl objawił ludowi. Stwórca świata, kiedy wzbudził do życia istoty żywotne, niemym zwierzętom wdrożył tylko obowiązek *(officium)* żywienia się i rozmnażania, człowieka zaś rozumem i mową

[1]) Dwie strofki, dwie antistrofki i jedno epodon.

[2]) Dr. Hahn jednakże doczytał się tam „zastanawiania nad losem rodzaju ludzkiego, narażonego na najrozmaitsze troski(!!)“ i na podstawie takiego zrozumienia tekstu, bez żadnego argumentu zawyrokował, że „jest to może jedna z najsłabszych pieśni w całym utworze.“

Digitized by Google

obdarzył i powołał do rzeczy wznioślejszych, aby umysłem dążył do siedzib niebieskich i opiewał chwałę Stwórcy swego, aby prowadził żywot błogi i cnotliwy, szukał u drugich skutecznej pomocy i darzył ich wzajem miłością. Stąd sztuki różnorodne wystrzeliły do góry, stąd wzięły początek trud i zabiegi ludzkie, usilniejsze niż praca mrówek, skrzętnie pokarm do mrowiska znoszących. Atoli nie wszyscy mogą zbierać złoto lub klejnoty błyszczące; także rzeczy najpośledniejszych potrzeba nam nieraz. Ponad wszystkie jednak skarby cenniejsze u mnie męstwo prawdziwe, męstwo, ojczyznę, przyjaciół i świątynie bogów z paszczy nieprzyjaciela wydzierające. O najświętsza służbo rycerska! o ty przesławna młodzi, co swoją śmiercią naszą pomyślność okupujesz! oby ci bogowie byli łaskawi tak w tych, jak i przyszłych, szczęśliwszych krainach!

Najdłuższa to i najbardziej refleksyjna pieśń w całym utworze, treść jej jednak znowu nieoryginalna. Oryginalnem, jak prawie zawsze u Szymonowicza, jest tylko ujęcie tematu, bo myśl sama zaczerpnięta tym razem z Cycerona: *De officiis* [1]) i zgodna z nauką chrześcijańską. Ten podwójny pierwiastek zaznaczył się zaraz w opracowaniu. Myśl zasadniczą o podziale świata żywotnego, tudzież inne szczegóły a nawet zwroty powtórzono za Cyceronem; u mowcy jednak rzymskiego przymioty wrodzone człowiekowi, wzorem filozofów greckich, prowadzą do życia społecznego, miłości wzajemnej i poznania prawdy (veri inquisitio atque investigatio), odpowiednio do danego tematu; Szymonowicz zaś z tego przyjmuje tylko dwa pierwsze ostateczne cele, a trzeci, poznanie prawdy, zastępuje życiem na chwałę Bożą, stosownie do nauki chrześcijańskiej. Tem się tłómaczy, że w całej Pentesilei mamy właśnie w tem jednem tylko miejscu koloryt chwilowo niejednolity, mamy rozumowanie filozofów starożytnych zespojone z motywami katolickimi. Oryginalnym natomiast i zupełnie sytuacyi odpowiadającym jest ów końcowy dodatek Szymonowicza, owa podniosła apoteoza służby rycerskiej. Tu stosunki Polski współczesnej wpłynęły same bezpośrednio na fantazyę poety.

---

[1]) I. 4. 11 nstp. O samem przeznaczeniu i potędze człowieka mówią obszerniej także inni autorowie starożytni, np. Sofokles, który w Antygonie pierwsze stasimon poświęcił również rozwinięciu tej myśli.— Zależność chóru tego od dzieła Cycerona uszła uwagi p. Hahna, choć na innych miejscach kazał nam szukać nawet drobnych reminiscencyi z przeróżnych autorów.

Digitized by Google

Gdyby stasimon czwarte było pieśnią krótszą, rozmyślaniom nad niechybną ruiną Troi poświęconą, mógłby się dramat w tem miejscu z aktem piątym wygodnie zakończyć. Katastrofa już się odbyła, unaocznili ją dostatecznie trzej świadkowie umierający, a więc dla widza nie trzebaby innego zakończenia. Szymonowiczowi było to jednak za mało. On chciał jeszcze więcej podkreślić nierozwagę Pentesilei, chciał bliżej i dokładniej nas powiadomić o ostatnich chwilach bohaterki; dlatego chórowi w stasimon czwartem kazał jedynie zaśpiewać na cześć młodzi rycerskiej i dodał jeszcze akt szósty (*exodos* w. 1300 – 1581, względnie 1539), w którym wprowadzono na scenę drugiego posłańca, opowiadającego obszernie o przebiegu bitwy i śmierci Pentesilei. Autor widocznie pod wpływem Kwintusa postąpił, jak epik, a nie jak dramaturg. Nie ma jednak nic charakterystyczniejszego nad zmiany, jakie poczynił, przystosowując pieśń epika greckiego do własnych, całkiem odrębnych celów. Przetworzenie jest tak znacznem i tak znamiennem, że skutkiem niego exodos również stało się samodzielną pracą Szymonowicza, choć w szczegółach oparło się nieraz o opowiadanie Smyrneńczyka.

Na scenę wychodzi najpierw Eneasz, któremu przydzielono rolę, jaką odgrywa Antenor pod koniec Odprawy posłów greckich. Z ironią pyta chóru, w co się rozwiało tak nagłe, niespodziane zwycięstwo, a bezpośrednio potem, jak dzielny, rozważny patryota, usiłuje zapobiec zgubnym skutkom klęski, — każe obsadzić mury i być wszystkim w pogotowiu, aby wróg przypadkiem nie ubiegł miasta. W tem zbliża się posłaniec (*nuntius*), jedyny z jeńców trojańskich, którego Grecy wypuścili żywcem, aby Pryama dokładnie uwiadomił o klęsce. Zahartowany na nieszczęścia Eneasz dopytuje się o szczegóły, a posłaniec nie skąpi ich, powtarzając częściowo rzeczy, znane nam już z poprzedniego opowiadania: W regularnym szyku nie potykano się; taktyka też Scytów do niczego, nawet liche zwierzęta ostrożniejby walczyły. Napadli niespodzianie na zbierających łupy i grzebiących ciała poległych. Za przykładem Pentesilei, wymachującej błyszczącym toporem, gonią na oślep, bez porządku i ładu, zabijają bezbronnych i ścigają uciekających aż po rzekę Skamander. Tymczasem Grecy, widząc, co się dzieje, wychodzą z obozów i otaczają ich zewsząd żelazną obręczą. Ajas, Achilles, Odysseus, Agamemnon i Menelaus przebiegają szeregi, szykują swoich do regularnego boju i zawierają w półkole ustawione zastępy (*lu-*

Digitized by Google

nata agmina). Gdy się Trojanie wreszcie opamiętali, wówczas nie było już ratunku. Jak nawałnica gradowa ścina kłosy dojrzałe [1]), tak ścinali Grecy zmęczonych i rozproszonych. Tylko niewielu zdołało ratować się ucieczką. Jeńców wszystkich pozabijano prócz jego jednego.

Wszystkie te szczegóły, z widoczną tendencyą obmyślone, sprzeciwiają się wprost opowiadaniu Kwintusa. — Lecz coż się stało z królową Amazonek? pyta Eneas. Tu mógł Szymonowicz przynajmniej częściowo pójść za relacyą poprzednika swego.

Według Kwintusa Pentesilea, zobaczywszy Ajasa i Achillesa do boju wreszcie występujących, gnana przez fatum, naciera na nich śmiało i rzuca pociskiem na Achillesa. Kiedy zaś pocisk odbił się napróżno od tarczy Pelidy, przez Hefaistosa kunsztownie wyrobionej, wówczas Pentesilea, jak bohaterowie Homera, grozi słowy i przepowiada im śmierć nieochybną. Rozśmiali się na to obydwaj. Ajas rzucił następnie pociskiem, lecz nie zranił Pentesilei, bo z jego ręki nie było przeznaczono jej umrzeć; wtedy zostawił ją Achillesowi jak gołębicę dla jastrzębia, a sam wskoczył między trojańskie szeregi. Syn Peleusa pyta jej teraz, czy zmysły postradała, że odważa się walczyć z nim, który tylu bohaterów do Hadesu wyprawił? poczem natychmiast cisnął ciężką włócznią, roboty Cheirona i zranił Pentesileę w piersi. Oczy mgłą zaszły Amazonce; rozważa więc w duszy, czy ma bronić się mieczem, czy zeskoczywszy z konia prosić Achillesa o litość dla jej młodego wieku, a tymczasem srogi bohater przyskoczył bliżej i przebił ją włócznią na wskroś wraz z rumakiem. Pentesilea zsunęła się na ziemię. Trojanie uciekli na ten widok, a zagniewany jeszcze ciągle Achilles wyciągnął włócznię z ciała leżącej. Królowa jednak i po śmierci jaśniała pięknością, jak Artemis śpiąca. Sprawiła to Afrodyta, małżonka dzielnego Aresa. Więc zdziwili się Grecy, zdumiał i boski Achilles i pożałował, że ją zabił okrutnie; onby był wolał uprowadzić ją do Ftii jako ukochaną małżonkę. Ares zeskoczył z Olimpu i chciał się pomścić za córkę, lecz musiał wnet z placu boju ustąpić, przerażony piorunami Zeusa. Za to Tersytes użył sobie teraz na Achillesie i począł wyśmiewać jego walkę i niespodzianą miłość. Złą jednakże porę wybrał do uwag szyderczych. Bohater rozjątrzony tak silnie uderzył go w twarz prawicą, że wybił mu wszystkie zęby

[1]) Z Kwintusa I. 488—491.

Digitized by Google

i pozbawił życia. Chciał się za Tersytesa pomścić Diomedes, lecz wnet się inaczej namyślił, poczem Grecy wydali Pentesileę posełstwu Pryama, który jej pogrzeb sprawił wspaniały.

Oczywiście w takiej postaci nie nadawała się dla Szymonowicza opowieść, pełna pogańskich i nieodpowiednich dla niego motywów. Postąpił też z nią samowolnie, bez najmniejszych skrupułów. Porównanie najlepiej to okaże.

Szymonowicza Pentesilea, kiedy ujrzała się otoczoną, przystanęła na chwilę czy ze strachu, czy ze zdumienia. Potem gnana rozpaczą rzuciła się znowu do boju i szukała śmierci, dokąd nie zjawił się Achilles z zastępem doborowej młodzieży. Na ich widok pierzchły Amazonki a królowa sama goniła na koniu tu i tam przerażona, próbując wydostać się poza żelazny pierścień. Lecz napróżno! Achilles był już w pobliżu i tak się z niej naigrawać począł:

Heus, heus, puella Pontica! heus, huc, huc ades!
Cupidus tui iuvenis vocat te, heus, huc ades,
Mavortii teli adpetens, non Venerii!

Królowa taką obelgą, jakby żądłem, do żywego dotknięta, popędziła na Achillesa i toporem kilkakrotnie ugodziła go w hełm. Wytrzymał uderzenie szyszak, roboty lemnijskiego starca, — topór rozstrzaskał się oń napróżno. Wówczas Pentesilea rzuca pociskami, które Achilles jakby na zabawkę pochwytuje tarczą, dokąd nie wypatrzył dogodnej sposobności i nie przebił włócznią piersi Amazonki. Byłaby runęła na ziemię królowa, gdyby bohater nie kazał swoim pochwycić w ramiona i okryć starannie, aby dziewiczość nie doznała zniewagi. Sam też następnie zeskoczył z rumaka — Szymonowicz wyobraża sobie widocznie, że walczył konno, jak szlachcic polski — i popatrzywszy na nieżywą zawołał: Biedna dziewico! co za myśl nieszczęsna popchnęła cię do walki z mężami! Lepszej sławy byłabyś zaznała jako matka rodziny i rządna domu gospodyni! Zakazał też zdzierać z niej zbroi i za chwilę skoczył napowrót w środek bitwy a raczej rzezi uciekających.

Feri, feri, occide, occide, cave parcere!

Bij, bij, zabij, nie oszczędzaj! zewsząd się rozlegało. Kto nie poległ od miecza, ten zginął w nurtach Skamandru. Wreszcie zatrąbiono na zaprzestanie walki i równocześnie rozkazano, aby wszystkich jeńców do „króla“ natychmiast odprowadzić. Tam następnie

Digitized by Google

pozabijano ich wszystkich, prócz jednego losem wyznaczonego, którym był właśnie ów posłaniec, najpierw przed Eneaszem sprawę zdający. Jemu polecono oświadczyć Pryamowi, żeby żadnego poselstwa o rozejm lub wydanie poległych do Greków nie posyłał gdyż nie uszanują wcale prawa narodów. Wróg takim wrzał gniewem, że nawet trupy kazał do rzeki powrzucać, bez pogrzebu, rybom na pastwę. Z Pentesileą tak samo postąpiono, choć Achilles gniewał się o to z obawy przed bogów karą i choć Tersytesa szyderczo przymawiającego mu tak silnie pięścią w twarz uderzył, że mu wszystkie zęby wyleciały a on sam ducha wyzionął.

Czyż trzeba po tem streszczeniu jeszcze uwag obszernych, aby uzasadnić bijącą w oczy różnicę? Szymonowicz obniżył postać Pentesilei i pozbawił ją niemal wszelkiej aureoli. Żeby postąpił właściwie, tegobym nie utrzymywał, skoro tem samem odebrał bohaterce całą sympatyą widza lub czytelnika. Postąpił jednak konsekwentnie, odpowiednio do pierwotnego założenia i rozwoju całej akcyi. Jako chrześcijanin odrzucił motyw erotyczny pogańskiego pisarza, jako zaś humanista przedstawił głośnego bohatera Hemerowej Iliady w nierównie jaśniejszem, mniej dzikiem świetle. Nawet rumaka Achillesowi nie pozwolił dzidą przeszywać, lecz przeciwnie kazał mu upadającej Pentesilei pospieszyć z pomocą. Naodwrót innych Achajów uczynił poeta okrutniejszymi, niż są u Kwintusa, zapewne aby podkreślić silniej ich oburzenie na niespodziany, nierozważny napad na bezbronnych i poległymi zajętych. Zatrzymał wreszcie i powtórzył prawie dosłownie szczegół o Tersytesie; to go nie raziło ze względu na znany powszechnie ustęp z drugiej księgi Iliady. Docinkom tylko Tersytesa dał podkład odmienny, lepiej ze stanowiska chrześcijańskiego tłómaczący surową karę, jaka go spotkała ze strony rozjątrzonego Achillesa. Złośliwemu i szpetnemu Grekowi według Szymonowicza nie chodzi o miłość do zabitej kobiety, lecz o to, że Achilles nie pozwalał na złupienie poległych.

Po relacyi posłańca. Eneas wzywa go, aby z kolei całą prawdę bez ogródki wyjawił królowi. Kończy dramat ostatnia, szósta pieśń chórowa (stropha, antistropha i epodon w. 1540—1581), teraz dopiero miastu Pryama niechybną zgubę przepowiadająca: Ponad wszelką miarę ten pożar rozgorzał. Słupieję i nie widzę żadnej ratunku nadziei. Ojczyzno najmilsza! o święte Pergamon, rękami bogów zbudowane! upadasz już na zawsze; zawiodła wszelka ludzka obrona, a pomocy bogów nie możemy się spodziewać, skorośmy

Digitized by Google

sami występkami się splamili i do poprawy nawet teraz dążyć nie chcemy. Szczęśliwy, kto przynajmniej wśród uderzenia poznał karzącą bogów prawicę i zawrócił z błędnej drogi. O sprawiedliwości! ty sama wojną kierujesz i czcicielom twoim zwycięstwa udzielasz, a karzesz tych, co zdeptali prawa, przez ciebie ustanowione. Obyś już raz zawładnęła także umysłem królów moich i dała odpocząć pod osłoną złotego pokoju!

Zatrzymałem się umyślnie dłużej nad rozbiorem Pentesilei, aby wykazać całą niestosowność sądów dotychczasowych i przedstawić jasno konsekwentną samodzielność poety w opracowaniu tematu. Szymonowicz był w istocie pisarzem także dramatycznym a jego Pentesilea musi koniecznie doczekać się rehabilitacyi, jako jedyny utwór z ostatnich jego lat, rzeczywistą wartość posiadający. Jeśli p. Lavollée pisze [1]), „sa tragédie antique de Penthésilée semble dictée par Quintus de Smyrne“, to na to zupełna zgoda, jak zaznaczyliśmy przy wyjaśnieniu genezy dramatu; jeśli jednak na innem miejscu odważa się powiedzieć: „ce n'est qu'une imitation de Quintus de Smyrne, imitation malheureuse, à mon sens“, to zdanie podobne mógł wygłosić tylko przy tak pobieżnem czytaniu, jak pobieżną jest cała jego rozprawa o polskiej poezyi łacińskiej. Że p. Lavollée przedmiotu nie zgłębił, lecz pisał od ręki, tego dowodem klasycznym jest następujące jego zapatrywanie: „Pour sentir l'insuffisance de l'imitation de Szymonowicz, il suffit de lire les plaintes qu'il met dans la bouche d'Achille: O vierge infortunée! quelle funeste ardeur t'a poussée au milieu des guerriers et des combats? Mieux eût valu pour toi devenir une mère de famille respectée et peupler ton foyer! Qui croirait, en lisant ces vers, qu'Achille ait jamais brûlé d'amour pour la guerrière qu'il vient de tuer?“ A więc p. Lavollée wyobraża sobie, że Szymonowicz wspominał lub wspomnieć był powinien o miłości Achillesa do Pentesilei i że ten motyw erotyczny wplótł do swej tragedyi, że dalej naśladował tylko epos Kwintusa, a nie przerabiał go całkowicie na utwór dramatyczny o odmiennej zupełnie tendencyi. I na podstawie takiegoto głębokiego zrozumienia stanowiska autora wydaje sądy apodyktyczne! Lecz Francuzowi można wybaczyć jego pobieżność francuską, ale Polakowi, zwłaszcza specyalnie danym te-

[1]) L. c. str. 31 i 36.

Digitized by Google

matem zajmującemu się, nie wolno wygłaszać podobnych zapatrywań [1]).

Pentesilea pewnie nie jest arcydziełem, atoli nie z powodu reminiscencyi z Homera, Wergiliusza i Cycerona, i nie także z powodu oparcia się o dzieło Kwintusa. Każdemu pisarzowi dramatycznemu wolno się oprzeć o zdarzenie dane w opowieści epicznej, uscenizować je i przetworzyć własną siłą twórczą, wolno skorzystać z myśli wypowiedzianych przez kogo innego, byleby nie poszedł za wzorem niewolniczo, byleby był konsekwentnym w przekształceniu motywów do nowych, odmiennych warunków — a cóż dopiero mówić o poecie-humaniście, korzystającym z dzieł autorów starożytnych! Pentesilei szkodzi raczej zupełnie co innego: ciągłe zanikanie osób działających i wprowadzanie coraz to nowych, w poprzedniej akcyi udziału wcale nie biorących, szkodzi odebranie głównej bohaterce wszelkiej wreszcie sympatyi widza, szkodzą tyrady zanadto długie zanadto refleksyjne a zamało żywe. Równocześnie jednak nie przymykajmy oczu na niewątpliwe zalety, jakie posiada Pentesilea wśród otoczenia nieudolnych w koło siebie polskich dramatycznych utworów.

Do zalet należy przedewszystkiem forma i budowa dramatu w przeciwstawieniu do poprzednich i współczesnych dyalogów, z nierównie szlachetniejszych wzorów zaczerpnięta i znakomity postęp wykazująca. Uczuciowość wprawdzie osłabła tu istotnie z wiekiem a wzmogła się refleksya; poznać to szczególnie w partyach kunsztownie zbudowanych, w pieśniach chórowych, po ich dykcyi mniej podniosłej, mniej poetycznej, niż w Castus Joseph, który powstał jeszcze w latach młodzieńczych — za to jednak dojrzał talent i przybyło wprawy w pisaniu. W dyalogach z trafnym zmysłem odrzucono po największej części nieskończoną ilość porównań Kwintusa; język ich łaciński, więcej naturalny, unika dość troskliwie niezwykłych zwrotów, nieodpowiednich archaizmów [2]) i nagina się przeważnie swobodnie do rytmu, a trafnie do wytworzonej sytuacyi. Niektóre sceny,

[1]) A przecież czyni to p. Hahn i idzie za nieuzasadnionem zdaniem p. Lavollée,— pod wpływem pożyczek, które wynalazł, ale bez należytego zrozumienia tekstu (klasycznym przykładem owo czwarte stasimon!) i bez jasnego pojęcia o całokształcie tragedyi.

[2]) Do wyrazów niezwykłych lub archaistycznych należą: w. 118 ancipes, acc. plur = ancipites, w. 129 adiuva, ae, w. 311 oscitantia jako subst. w. 472 mortualis, w. 470 podessit czyli raczej potessit, w. 1040 pogoneum, w. 1169 subtus, w. 1373 uls, i kilka jeszcze innych pomniejszych na 1581 wierszy.

Digitized by Google

jak owa piosenka mamki, owa stychomitya między Eneaszem a pierwszym posłańcem, owe skargi i rozpacz rannych żołnierzy są nietylko oryginalne w swoim rodzaju, ale tak żywe, tak plastyczne i z tak realną prawdą odtworzone, że mogłyby się znaleść w dobrze zbudowanym dramacie XIX stulecia.

Ponad tem jednak wszystkiem góruje jednolitość nietylko czasu i miejsca według wzorów starożytnych, ale jednolitość kompozycyi, zabarwienia i charakterystyki, samodzielność i konsekwencya w opracowaniu. Szymonowicz, wyjąwszy stasimon czwarte, nie zlepił utworu z dwu sprzecznych pierwiastków, pogańskiego i chrześcijańskiego, nie załamał charakterystyki głównej bohaterki i prócz niewielu drobnych szczegółów nie tłómaczył nigdy Kwintusa, a więc uniknął szczęśliwie wad i usterek, właściwych młodzieńczemu Castus Joseph. Fantazya jego, jak tyle razy już zaznaczyłem, potrzebowała wprawdzie podpory, ale kiedy ją miała, zdążała już śmiało do wytkniętego celu. Tym celem w obecnym wypadku było indywidualne, a przytem polskie i chrześcijańskie zapatrywanie na kwestyą emancypacyi kobiet. Aby mu dać dobitny wyraz, przerabiał i przetwarzał wszystko konsekwentnie i samodzielnie, odrzucał, co było nieodpowiedniem, a dorabiał, co wydawało mu się potrzebnem. Przy takiej pracy musiał wyjść z ręki autora produkt całkiem nowy, mniej oryginalny w pomyśle, niż w wykonaniu. Samodzielności jego i konsekwencyi nie zaciemnią reminiscencye i szczegóły pożyczone skądinąd.

Jeszcze raz zatem muszę powtórzyć: błogiem zrazu w skutkach było ponowne zamknięcie się poety w Czernięcinie. Ono w pierwszych latach, gdy jeszcze siły twórcze nie podupadły znacznie, przyniosło nam trzecią odę do Tomasza i Sielanki, ono wydało nową tragedyę. Pentesilea to ostatni ważny poemat w życiu Szymonowicza, to ostatni na długie wieki w literaturze naszej protest przeciw rubasznym lub nieudolnym, udramatyzowanym utworom, — protest wyszły z pod pióra najzdolniejszego przedstawiciela kółka Zamojskiego. I gdyby, jak we Francyi, oświata i kultura nasza była naprzód postępowała, byłaby Pentesilea niewątpliwie zawiązkiem nowego życia na polu dramatycznem. Niestety jednak u nas było inaczej, niż na Zachodzie, — dlatego też i Pentesilea, podobnie jak Castus Joseph, nie doczekała się towarzyszek, nie znalazła nawet znacznie później godnego siebie tłómacza. Pozostała zatem zjawi-

Digitized by Google

skiem odosobnionem, ale nie mniej przeto dla nas ważnem, znamiennem i czcigodnem.

* * *

Głównie znamiennym, jak już nadmieniłem, dla działalności literackiej poety w tym ostatnim okresie jest nie dramat Pentesilea, choć stosunkowo największą wartość posiadający, ale raczej zwrot ku poezyi religijnej pod wpływem rozmyślań nad zbliżającą się śmiercią i odpowiedniego kierunku w polskiej literaturze.

Wykazywaliśmy kilkakrotnie poprzednio, że Szymonowicz, wbrew przechwałkom wobec Segheta, czuł dość wcześnie, może nawet zanadto wcześnie, ciężar zwalającej się na niego starości. Uczucia te potęgowała jeszcze samotność w Czernięcinie, tudzież powolne wymieranie krewnych i druhów serdecznych, z którymi zżył się i zaznał szczęśliwszej doli. Z najbliższego rodzeństwa w przeniesieniu się do wieczności wszyscy wyprzedzili go znacznie, a nawet wśród krewnych następnego pokolenia śmierć grasowała tak straszliwie, że w roku zgonu poety z grona tych znacznie młodszych od niego zaledwie troje pozostało przy życiu, a na widownię wysuwały się już prawnuki mistrza Szymona z Brzezin. Z dawnych zaś towarzyszy i przyjaciół po roku 1616 żyje właściwie tylko sam jeden, młodszy o lat kilkanaście, Birkowski, żyje na łonie rodziny i własnego ogniska domowego, czego mu pewnie zazdrościł teraz poeta.

Samotność więc i częste rozmyślania popychały go ku modlitwie do Boga, a na rękę temu szła coraz większa żarliwość religijna otoczenia i gorąca od dzieciństwa wiara samego poety, szedł także kierunek reprezentowany głównie przez Grochowskiego i Miaskowskiego. Nie dziw zatem, iż natchnienie poczęło się toczyć przeważnie innym torem, że wylewało się teraz w pieśniach do Boga zwróconych. Wprawdzie już przedtem myśl poety spoczywała niejednokrotnie na Piśmie świętem, ale nawet Stateczna niewiasta i *Joel propheta* były bądź utworem okolicznościowym, zamówionym przez Sokołowskiego, bądź tylko wynikiem wydarzeń politycznych i objawem artystycznego ducha, naginającego się do ówczesnych prądów literackich. Teraz zaś to, co było niegdyś głównym przedmiotem dla natchnienia Szymonowicza, zaczyna odgrywać

Digitized by Google

coraz podrzędniejszą rolę, a natomiast na pierwszy plan wydobywa się prośba do Boga i uczucie znikomości ludzkiej. a wydobywa się w narodowym języku, gdyż od czasów dawniejszych jeszcze, niż reformacya. w płynącej z serca modlitwie przeważała mowa ojczysta.

Geneza zatem poematów religijnych Szymonowicza przedstawia nam się zupełnie jasno. A było tych poematów krótkich bardzo wiele. o wiele więcej, niż my je znamy. W rękopisie biblioteki Ossolińskich Nr. 1218 w nagłówku [1]) ponad wydanymi przez Bielowskiego utworami [2]): Hymn o sądzie ostatecznym, Hymny o męce Pańskiej i Tren św. Maryi Magdaleny znajduje się charakterystyczny napis: *Carmina quaedam polonica, per otium facta, ex plurimis nonnulla.* A więc jestto tylko mały wybór z całego szeregu pieśni, wybór dokonany przez nieznajomego kopistę [3]). Czy wybierający postępował trafnie i z pełnem poczuciem smaku artystycznego, tego oczywiście nie wiemy. W każdym razie jednak poszedł nam o tyle na rękę, że utwory pozestawiał z różnych lat, bo r. 1614. 1619 i 1622. Jeśli więc dodamy do nich analogiczny łaciński poemat: *Lessus peste grassante* z r. 1625. to będziemy mniej więcej mieli reprezentowany cały okres i będziemy mogli osądzić, o ile Muza Szymonowicza uległa pewnym przeobrażeniom na tem nowem dla siebie polu.

Średniowieczna poezya łacińska ma niewątpliwie pewien, właściwy sobie urok, jeśli jej nie czyta się z uprzedzeniem i nie stosuje norm, przejętych z literatury starożytnej. Poczucie iloczasu zatraciło się prawie zupełnie, ale język sam jeszcze nie zaginął, skoro nim mówiły tysiące ludzi inteligentnych, wytwarzając nowe wyrazy i pojęcia. Średniowieczne też leoniny były konsekwentniejsze, niż formy przez humanistów gwałtem napowrót do życia powołane. Skoro bowiem iloczasu już nie rozróżniano, to stanowczo lepiej było zwrócić uwagę na rym, ten czynnik nowożytny, przez

[1]) Na str. 25 rękopisu.

[2]) Bielowski l. c. str. 173 nstp.

[3]) Niektóre poprawki tekstu dowodziłyby, że je przynajmniej poczynił sam autor, atoli dokładniejsze przyjrzenie się charakterom pisma w tym rękopisie, tudzież odpisy drukowanych już dzieł Szymonowicza czynią niewątpliwem, iż rękopis sporządzono raczej z polecenia nieznajomej osoby, która tekst odpisany kolacyonowała i poprawiała według autografów poety. Jestto więc tylko kopia, ale kopia pierwszorzędnej wagi, przy utworach niedrukowanych opierająca się bezpośrednio na oryginalnych rękopisach.

Digitized by Google

poetów klasycznych zaledwie czasem dla efektu stosowany, niż tworzyć sztuczne daktyle, jamby lub rytmy, o wiele jeszcze więcej skomplikowane, i wskrzeszać dla okrasy starożytną mitologią, nie mającą nic wpólnego z życiem współczesnem. Utworami humanistów, odliczając sporadyczne wypadki, mogli się zachwycać tylko ludzie wykształceni, natomiast w leoninach odnajdował człowiek nowożytny, mówiący po łacinie, bliższy sobie świat chrześcijański i naiwną gorącą wiarę, przemawiającą mu do serca, i wreszcie formę wiersza, jedynie dla niego przystępną i zrozumiałą. Nie będziemy więc gardzili nowym dorobkiem literackim, ale oceniali go ze słusznego punktu widzenia; przyznać mu bowiem przynajmniej to należy, że pozostawał w większej łączności z życiem współczesnych ludzi, niż wszystkie formy metryczne, opierające się na iloczasie.

Tak zapatrując się na łacińskie hymny kościelne, nie będziemy w nich szukali jedynie barbarzyńskich słów i wyrazów, ale także i zalet im właściwych. A między tymi hymnami na jednem z naczelnych miejsc znajduje się ów głośny: *Dies irae, dies illa*, śpiewany jeszcze dzisiaj podczas mszy i nad grobem zmarłego. Maluczki i pokorny człowiek wyraża tam z całą szczerością obawę przed owym dniem, w którym za winy popełnione przyjdzie mu odpowiadać na sądzie ostatecznym, i prosi Boga o łaskę i miłosierdzie w słowach, pewnie nie klasycznych i polotem tryskających, ale nie mniej przeto nieraz potężnych i żywe uczucie dobrze oddających. Na tym to hymnie w r. 1614, w ostatnie dni postu wielkotygodniowego, spoczęła słusznie uwaga Szymonowicza.

Data: *Anno Domini 1614 mense Aprili*, wpisana w miejsce polskiego nagłówka, nie pozostawia żadnej wątpliwości w oznaczeniu czasu powstania. Tak daleko wstecz sięgały rozmyślania religijne poety, wywołane momentami powyżej opowiedzianymi — aż do roku wydania Sielanek i poematu na gody weselne Szymona Birkowskiego! Szymonowicz na ostatki wielkiego postu roku 1614 przyniósł Bogu w ofierze natchnienie poetyczne, przyniósł w sposób niejednokrotnie mu właściwy. Utworu nowego nie stworzył, lecz przetłómaczył tylko już istniejący, powszechnie powtarzany i śpiewany.

Hymn o sądzie ostatecznym w oryginale łacińskim składa się z 18 zwrotek, po których następuje jeszcze krótkie zakończenie prozą: *Pie Jesu Domine, dona eis requiem. Amen.* Z siedemnastu pierwszych zwrotek każda zawiera po trzy ośmiozgłoskowe wiersze o czterech trocheach czyli raczej akcentach; wszystkie trzy wiersze

Digitized by Google

mają jeden wspólny rym. Ostatnia osiemnasta zwrotka, jakby uroczyste finale, jest nieco dłuższą; cztery jej wiersze, również ośmiozgłoskowe, rymują się z sobą parami:

1. Dies irae, dies illa
Solvet saeclum in favilla
Teste David cum Sibylla.

2. Quantus tremor est futurus,
Quando iudex est venturus,
Cuncta stricte discussurus.

3. Tuba, mirum spargens sonum
Per sepulchra regionum,
Coget omnes ante thronum itd. itd.

. . . . . .

18. Lacrimosa dies illa,
Qua resurget ex favilla
Judicandus homo reus.
Huic ergo parce Deus!

Odpowiednio do tej budowy użył Szymonowicz w przekładzie polskim również krótkiego, ośmiozgłoskowego wiersza. Nie ograniczył się jednak w budowie zwrotek do trzech wierszy o jednym, wspólnym rymie, ale dołączył jeszcze krótszy, pięciozgłoskowy i utworzył, zapewne aby uniknąć zbyt wielkiej jednostajności, po dwie pary rymów:

Dzień ów gniewu ostateczny
Świat w popiół rozsypie wieczny;
Sybilla i Dawid prorok,
Ten mają wyrok. itd. itd.

Taka inowacya nie była stosowną; wprowadził ją humanista, któremu przed oczyma stały analogiczne zwrotki Horacego z czwartym znacznie krótszym wierszem Adońskim (versus Adonius). Połączenie dwu odrębnych pierwiastków: klasycznego i chrześcijańskiego, i tu nie wyszło tłómaczeniu na dobre, gdyż zatarła się najcharakterystyczniejsza hymnu właściwość, ów rym potrójny. Nadto wobec naiwnego, wcale nie zwięzłego tekstu łacińskiego, czwarty wiersz był w zupełności zbytecznym i zawiera też w istocie prawie zawsze dodatki, myśl oryginału niepotrzebnie rozszerzające. Poznał to już po ukończeniu przekładu sam Szymonowicz i chcąc błąd

Digitized by Google

usunąć i tekst zastosować do melodyi używanej [1]), przetworzył dodatkowo zwrotkę 4-tą. 6, 7 i 9, a w 1-ej 2, 3. 5, 8, 10 i 13 zamiast trzeciego i czwartego wiersza podorabiał po jednym, nowym z poprzednimi dwoma się rymującym. Oczywiście przeróbki udały się tylko lepiej tam, gdzie całą zwrotkę na nowo przetworzono, natomiast dorobione wiersze pojedyńcze wyglądają prawie zawsze na wtręty dodatkowe. I to również nie uszło uwagi Szymonowicza skoro pod dokonanemi przeróbkami umieścił jeszcze notkę wielce charakterystyczną: „Inne a właściwie wszystkie zwrotki będzie można przy wolnej chwili przetworzyć lepiej i dokładniej.“ Istna więc dłubanina poetyczna! przy tekscie tak mało trudności przedstawiającym, prawie niegodna nazwiska Szymonowicza.

Przyrzeczenia Szymonowicz nie dotrzymał i dalszych przeróbek zaniechał, a szkoda przecież mimo wszystko niemała, gdyż przekład polski, w kancyonałach i brewiarzach drukowany, niema już najmniejszego polotu poetycznego, choć i słowami i rymem potrójnym nagina się wiernie do oryginału. Byłby też może poeta pousuwał nieodpowiednie rymy, od których roi się w jego przekładzie, byłby może i nastrój podniósł o ton wyżej, a przytem i zatrzymał niejedno trafne dotychczasowe wyrażenie i swój zawsze nienaganny język; byłby wreszcie zapewne pomyślał o zupełnem przetworzeniu zakończenia, które ujął był również w dwie zwrotki formą nieróżne od poprzednich, choć w oryginale mamy tu tylko jedną o odmiennej budowie, tudzież zdanie, prozą wyrażone.

Hymny o męce Pańskiej [2]), jak tego dowodzi własnoręczna poety notatka, ułożył Szymonowicz w Wielkim tygodniu r. 1614 dla lwowskich Bernardynek, czyli raczej Klarysek, bo tak się nazywały po zreformowaniu w r. 1605. Do ich grona zaliczała

[1]) Dowodzi tego notatka samego poety l. c. w rękop. Ossol. 1218), wydrukowana z fałszywą interpunkcyą u Bielowskiego (str. 17 nstp): Versus ad eam normam facti in nonnullis strophis, in qua sunt latini, ut rythmus idem sit in tertio, qui praecessit in duobus primis, quarto Adonio omisso, ita ut polonice hic hymnus recini (nie cecini! jak u Bielowskiego) possit. In his ergo strophis reformatus obiter, in aliis alias per otium refingetur:

In I-a stropha
Sybilla z Dawidem świadczy

itd. itd. jak u Bielowskiego, poczem jeszcze następuje charakterystyczny dodatek: Aliae strophae, immo omnes per otium melius et accuratius refingi poterunt.

[2]) Nagłówek ten także pochodzi dopiero od Bielowskiego, nie od poety.

Digitized by Google

się także Domicela Dybowicka, jedyna córka z czasem obłąkanej Katarzyny, bratanicy poety po starszym bracie Andrzeju. Katarzyna sama, wdowa po rajcy i lekarzu Stanisławie Dybowickim, przebywała również w tymże klasztorze; przynajmniej w roku 1624 przy dzieleniu spadku po Szymonowiczu przyznano Klaryskom 12.000 złp., z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że konwent aż do śmierci będzie nieszczęśliwej obłąkanej dostarczał przyzwoitego utrzymania. Poetę więc, jako najstarszego wiekiem przedstawiciela żyjących potomków mistrza Szymona z Brzezin, musiały z natury rzeczy łączyć pewne ściślejsze stosunki z zakonem lwowskich Klarysek. Zapewne też na prośbę wnuczki zmarłego brata napisał „hymny o męce Pańskiej," ułożone na formę modlitw według godzin kapłańskich, oczywiście w języku polskim, bo przeznaczone dla zakonnic, nieumiejących nader często po łacinie.

„Hymnów" opiewających zwięźle całą mękę Pańską, jest siedem: O uwięzieniu i zaparciu się św. Piotra (Ad matutinum), Chrystus u Heroda (Ad primam), u Piłata (Ad tertiam), o ukrzyżowaniu (Ad sextam), śmierć (Ad nonam), o zdjęciu z krzyża (Ad vesperas) i złożeniu do grobu (Ad completorium). Pierwszy hymn ułożono wierszem trzynastozgłoskowym, ostatni ośmiozgłoskowym, a pięć innych jedenastozgłoskowym. Wszystkie są nader krótkie; najdłuższy, trzeci, liczy dwadzieścia wierszy, najkrótszy, szósty, zaledwie cztery. Po wszystkich następuje „zamknięcie" czyli czterowierszowy refrain, najczęściej ze stosowną odmianą w pierwszym wierszu:

Te mordy twoje Tobie ofiaruję,
Za nieć, o Jezu, Panie mój, dziękuję,
Dziękując żebrzę miłosierdzia Twego,
Nie chciej zapomnieć odkupu krwawego.

Temat oczywiście zużyty i niejednokrotnie opracowany; polot znaczniejszy napotykamy tylko w najdłuższej, trzeciej modlitwie; zresztą przedstawienie dość mdłe i bezbarwne. Na uwagę jedynie zasługuje samo wysłowienie się, wolne od tej gminnej rubaszności, jaka znamionuje nasze wszystkie dłuższe i krótsze mesyady, od połowy XVII wieku począwszy. Do płaskich, rubasznych wyrażeń wyjąwszy przelotną skłonność w Nagrobkach zbieranej drużyny, nie był zdolnym Szymonowicz, on, który jak wspomnieliśmy już w parafrazie Joela biblijne: *computruerunt iumenta in stercore suo* wolał zastąpić zwrotem łagodniejszym, choć o wiele mniej dosadnym.

Digitized by Google

Pod tym względem niezgłębiona przepaść oddziela naszego poetę-humanistę, wykształconego na pierwszorzędnych wzorach, od reprezentantów późniejszego, rodzimego kierunku.

Tren św. Maryej Magdaleny, ze względu na koniec trochę niewłaściwie trenem nazwany, pisał Szymonowicz według nagłówka „po Wielkiejnocy" r. 1622 we Wroninie, wsi powiatu miechowskiego, położonej na lewo od drogi z Proszowic do Krakowa. W jakim celu i u kogo tam przebywał, nie umiem wytłómaczyć.

Na „Tren" składa się 13 czterowierszowych zwrotek o ulubionej przez Szymonowicza budowie: trzy wiersze jedenastozgłoskowe i jeden „Adonius" pięciozgłoskowy. Tematem dziewięciu pierwszych zwrotek żal i rozpacz Magdaleny po śmierci Chrystusa, treścią czterech ostatnich, dość luźnie z poprzedniemi połączonych, nadzwyczajna radość św. pokutnicy na widok zmartwychwstałego Zbawiciela. Scena spotkania wprawdzie krótka, ale pełna siły dramatycznej i zwięźle wyrażonych myśli, należy do najlepszych ustępów polskiej poezyi Szymonowicza:

Lodwie Pan rzecze: Marya! a ona
Weselem wielkiem wnet uweselona
Krzyknie: Raboni! mistrzu mój! mój Panie,
Ach me kochanie!
Rzuci się do nóg, jużto i rękami,
Już, jako zwykła, obfitemi łzami
Chce je ulewać; on się dotknąć broni
I rzecze do niej:
Nie tykaj się mnie! idź do bractwa mego;
W niebo wstępuję do ojca mojego,
Ojca waszego, do Boga swojego,
Boga waszego.
Wtem Magdalena umiera radością,
Serce jej zspływa niebieską miłością,
Siebie nie pomni od wesela mdlejąc,
Łzy miłe siejąc.

Powyższe zatem trzy polskie poematy religijne pozostają w ścisłym związku ze świętem Wielkiejnocy. Inną natomiast była przyczyna, która poecie może po raz ostatni włożyła pióro do ręki

Digitized by Google

i pobudziła do napisania: *Lessus* [1]) *peste grassante*, łabędziego, jak nazwałem, śpiewu w 25 elegiackich dystychach [2]). Morowe powietrze po chwilowej przerwie rozsrożyło się znowu w okolicy Czernięcina i poczęło porywać tysiące nowych ofiar. W chwili tak groźnej, w obliczu śmierci, zewsząd mu grożącej, poeta skierował myśl ku Bogu i zdawszy się na łaskę Opatrzności, wyśpiewał modlitwę o miłosierdzie i litość, wyśpiewał w języku, którym zwykł był prawie zawsze do nas przemawiać, gdy nastrój uroczysty rozpierał mu piersi i nie było powodów specyalnych do zwrócenia się ku mowie rodzinnej.

Karząca Twoja prawica wygnała nas z siedzib naszych i kazała daleko szukać schronienia przed straszną zarazą. Szczebrzeszyn wtedy zabrzmiał od naszych jęków, lecz końca nieszczęściu nie miało być jeszcze. Po dziesięciu tygodniach zaświtał znowu dzień srogi; żyjemy wszyscy, znienawidzeni sobie wzajemnie (w. 1—10).

O ojcze! O najdobrotliwszy władco niebian i ludzi! dlaczego zakrywasz przed nami oblicze swoje? Wkrótce na lotnych skrzydłach stanę u Twego niebieskiego tronu, teraz zaś smutny czołgam się do Twoich ołtarzy i błagam pokornie, byś złagodził gniew i na nas spojrzał łaskawie. Boże i Panie nasz wszechmocny! przestań już chmurzyć się, weź nas znowu w opiekę i przełam zarazę, a my pieśnią o gwiazdy uderzymy i wielbić będziemy Twoją świętą, nieuniknioną prawicę. My Ciebie za Pana naszego uznajemy i do stóp Twoich kornie się chylimy, a Ty, jak ojciec i opiekun łaskawy, podnieś nas ku sobie i wyrwij z ciężkiego nieszczęścia (w. 11—50)!

W nagłówku obok słów: Lessus peste grassante znajduje się jeszcze: Zamosciae anno 1625 Mai 23, natomiast na końcu dopisano wyraźnie: Cernencini anno 1625 Augusti 4. Ponieważ pierwszej daty nie możemy połączyć ze słowem: *grassante*, gdyż zaraza oczywiście nie przez jeden dzień panowała w Zamościu, przeto nie pozostaje nam nic innego, jak przypuścić, że obie daty są waż-

[1]) Lessus = skarga, pieśń żałosna.

[2]) Wiersz znajduje się na str. 785 rękopisu bibl. ordyn. Zamojskich Nr. 643; jestto gruby kwartant zawierający same rozprawy lekarskie: Tractatus medici. Bielowski wiersz stamtąd odpisał (ob. rękop. bibl. Ossolińskich 2.220 k. 75) i wydał l. c. str. 165.

Digitized by Google

ne i że pierwsza odnosi się do chwili powzięcia zamiaru lub rozpoczęcia kompozycyi, a druga do jej ukończenia po dłuższej, strasznymi wypadkami spowodowanej przerwie. Mimoto, nawet tak krótki poemat nie doczekał się należytego wykończenia. Wiersze 20—22, o ile na podstawie wydania i odpisu [1]) Bielowskiego sądzić mogę, mają niemożliwą konstrukcyę i są wprost dla nas niezrozumiałe. Szymonowicz poczynił też przy nich na marginesie trudne do odczytania poprawki, które prawdopodobnie miały uledz jeszcze nowym zmianom. Nadto w całym poemacie uderza nas nieobfitość myśli i razi nieraz połączenie i dobór wyrazów; zwłaszcza w drugiej połowie elegii poeta kręci się ciągle w kółko koło wszechmocności Boga, którą „czci i uznaje“. Na każdym też kroku poznać po dokładniejszem przypatrzeniu się, że kompozycya idzie autorowi niesporo, choć i metrum było stosunkowo łatwem i chwila sama nadawała się chyba do wywołania podnioślejszego duszy nastroju. Jeśli więc teraz uprzytomnimy sobie jeszcze, w jak krótkim czasie powstał niegdyś Elinopean o rytmie nader skomplikowanym, i jakto, obok dzieł powoli układanych, umiał Szymonowicz stworzyć także cały szereg utworów, nader szybko napisanych, to wówczas chyba w całej pełni ukaże się nam zanik sił twórczych u sędziwego poety. Oczywiście jednak i ten ostatni już poemat jest przecież o wiele jeszcze szlachetniejszym od niejednego utworu z późniejszej doby literatury naszej. Zdolności twórcze Szymonowicza zanikały z wiekiem coraz bardziej, ale nie zanikł nigdy wyrobiony smak estetyczny. On to i pod koniec życia, w poemacie do Boga zwróconym, kazał mu się ustrzec barokowego mieszania pojęć i wszystkich tych bezmyślnych, retorycznych sztuczek, jakie zagościły wnet na dobre w wielu poematach łacińskich, religijnych nie wyłączając.

* * *

[1]) Odpis Bielowskiego, znajdujący się w rękop. Ossol., nie wzbudza zaufania. Tekst widocznie mylnie odpisany i poprawiany dopiero później, ręką inną (może Z. Węclewskiego) na podstawie domysłu i interpretacyi trafnej, ale mimoto niezawsze pewnej. Tak np. w w. 14. należy koniecznie czytać: o s faciemque tuam, a w w. 20 nierównie plastyczniejsze: *cingam* poprawił dopiero, zdaje się, Węclewski, na blade: tangam.

Digitized by Google

Pieśni zatem religijne, o ile je znamy, ani nie przyczyniają chwały Szymonowiczowi, ani nie dorównywają innym analogicznym utworom naszych lepszych pisarzy. To samo da się powiedzieć o wierszach i poematach okolicznościowych z tego ostatniego okresu.

Pierwszym z nich jest wierszyk, polecający dzieło Erazma Syxta: O cieplicach we Skle ksiąg troje, wydane w Zamościu z początkiem r. 1617 [1]).

Erazm Syxt, filozofii i medycyny doktor, konsul lwowski i głośny przeciwnik Marcina Kampiana, nad którym ostatecznie odniósł walne zwycięstwo, zażywał jako lekarz, zdaje się słusznie, znacznej powagi tak we Lwowie, jak i w okolicy. Naukę lekarską pojmował poważnie i obok Commentarius medicus in L. Annae i Senecae opera [2]), wydał również powyższy poradnik dla używających wody siarczanej w Szkle, miejscowości położonej tuż koło Jaworowa a odległej o mil pięć ode Lwowa w kierunku zachodnio-północnym. Przedstawienie rozwlekłe, ale styl jasny i czysty. Autor stoi na średniowiecznem stanowisku, że medycyna łączy się ściśle z filozofią, i jako wybitny zwolennik Arystotelesa wykłada najpierw w pierwszej księdze, skąd bierze się tyle wody na świecie i jakie jej miejsce między czterema żywiołami Arystotelesowymi. Druga księga poświęcona pytaniu, czemu zawdzięczają początek źródła gorące i jak można poznać składniki wód mineralnych. Do składników zalicza siarkę, saletrę, sól, wapno i „kit“ i podaje nawet opis maszynki do destylowania wraz z ryciną, której jednak drukarz Wolbromczyk, następca Łęskiego, nie umiał odtworzyć, tak, że strona 80. pozostała niemal cała niezadrukowaną. Dopiero w trzeciej księdze są praktyczne

[1]) W drukarni akademicy, drukował Krzysztof Wolbramczyk roku pańskiego 1617 k. nl. 8 + str. 206 + k. nl. 3 in 4-to. Na karcie tytułowej odezwa do czytelnika: Trzecią księgę czytaj zaraz, opuściwszy dwie, jeśli się nie chcesz bawić długimi dyskursami. Przedmowa dedykacyjna do Jana hr. z Ostroroga, wojewody poznańskiego, datowana ze Lwowa 26. stycznia 1617 r. Na końcu winieta większa drukarni zamojskiej. — Dlaczego wodę w Szkle nazwał Cieplicami, tłómaczy to w drugiej przedmowie do czytelnika: ... „abowiem i w greckim i w łacińskim języku i nawet w czeskim, choć będzie takowej wody, która leczy rozmaite choroby, jedno źrzódło, przecię nie nazywają pojedynkowem słowem, ale *thermas*, a Czechowie *teplice*. Ani też u nas pięknaby mowa była w polskim języku: cieplica, ale piękniej: cieplice. A choć zimne są w dotknieniu, jednak moc ich jest ciepła, a na zimne choroby są bardzo pożyteczne.“

[2]) Leopoli, in officina Joannis Szeligae, archiepiscopalis typographi 1627 in 4to.

Digitized by Google

wskazówki dla kąpiących się i pijących wodę ze Szkła. Sykst wychodzi przytem z założenia, iż ciało ludzkie złożone jest również z czterech żywiołów: ognia, „wiatru", wody i zimna. Potrzeba tedy „jeśli ma trwać i żyć, żeby były tak pomiarkowane te żywioły między sobą, aby snać zimno ciepła nie zgasiło, abo też ciepło ni tak się zajęło, aby do szczętu wszytkiego zimna nie wyniszczywszy samo potem człowieka nie spaliło." Stąd wynika, „że woda Jaworowska, będąc władzy gorącej i wysuszającej", skuteczną jest tylko na choroby „zimne, nie gorące", i nie może innym przypadłościom „pomoc, jedno tym, które są z zaziębłych barzo wilgotności, i ciałom barzo wilgotnym." Kąpać się pozwala dwa razy dziennie, a siedzieć w wannie ludziom „dłuższym dwie godzinie i trzy a nie więcej", słabszym tylko „godzinę abo półtory."

Wiadomości geograficzne Syksta są stosunkowo dość znaczne. Autorów przytacza starożytnych, średniowiecznych i nowszych mniej więcej aż po r. 1550, z polskich tylko Wojciecha Oczkę poprzednika swego w opisie źródeł siarczanych w Szkle. Sposób wnioskowania nieraz bardzo naiwny, ale nie gorszy od postępowania ówczesnych zagranicznych lekarzy. Rozwój medycyny nadszedł dopiero znacznie później, po rozwoju nauk przyrodniczych. W każdym razie książka Syksta może posłużyć za dowód, że i w tym kierunku Lwów najdłużej zatrzymał lepszą tradycyą, z zachodu przyniesioną, choć nauki sam dalej nie posunął.

W wierszyki polecające opatrzyli dzieło profesorowie akademii zamojskiej: Piechowski, Łukaszowic, Brillius i Zielonka, a także siostrzeniec Szymonowicza Kasper Scholz i Szymonowicz sam, jako niemal rówieśnik Syksta i jego dobry znajomy ze Lwowa. Wierszyk poety krótki [1]) składa się zaledwie z 19 hendekasylabów falecyjskich; treść jego również mało charakterystyczna i dość bezbarwna: Wiele tobie, Sykscie! zawdzięczają wody polskie, mało dotąd znane i mało stosowane. Po tym wykrzykniku następuje jeszcze porównanie, którego Szymonowicz, od Divus Stanislaus począwszy, użył kilkakrotnie na rozmaite odmiany: Jak kruszec, kryjący się w ziemi niewiele cenimy, dopóki go nie wydobędzie ręka wprawna i nie nada mu znacznej wartości, tak i cieplice, na jaw przez Syksta dobyte i do leczenia chorób zastosowane, roszczą sobie do-

[1]) Na karcie nl. 5 i 6: Simon Simonides Sixto Leopolien. medico excellentiss: Przedrukował Durini l. c. na str. 144, z dorobionym przez siebie nagłówkiem. In thermas Sklanas.

Digitized by Google

piero teraz pretensye do niemałego zaszczytu i znacznego dla ludzi pożytku. — Znowu więc mamy przed sobą wierszyk podobny do tylu tysięcy innych i nader małej wagi w porównaniu z zajęciem, jakie w nas obudzić może samo dzieło Syksta przy badaniu historyi nauk i oświaty naszej.

Z „panięciem“ Sieniawskim trwały ciągle serdeczne, niczem niezamącone stosunki. W latach poprzednich, zwłaszcza po śmierci Zamojskiego, w Brzeżanach bywał często Szymonowicz, a i teraz, po usunięciu się w zacisze Czernięcina, musiał tam niekiedy zaziérać, skoro odczuł dotkliwie zgon dziesięcioletniej Sieniawskich córeczki i poświęcił jej pamięci osobną elegią, oczywiście w polskim języku, bo przeznaczoną głównie dla smutkiem przejętej matki, Anny z Kostków Sieniawskiej. Dla niej to już dawniej odstąpił od reguły i napisał *Ślub na feście,* bezpośrednio po godach weselnych w mowie ojczystej ułożony. Dla niej i teraz po latach dwudziestu czterech zdobył się w czerwcu roku 1617 na pieśń nową, z kolei nie idyliczną i wesołą, ale przeciwnie smętną i żałosną. Tytuł jej po raz piewszy trochę szumny, szczególnie w porównaniu z nagłówkami bezpretensyonalnymi innych utworów Szymonowicza: *Elegia na pogrzeb Wielmożnej Panny Jej Mości Panny Zofiej Sieniawskiej, podczaszanki koronnej* [1]), — a rozmiar niewielki, bo tylko 86 trzynastozgłoskowych wierszów, a więc przeszło o trzy razy mniej, niż w Ślubie na feście.

Dla tego rodzaju utworów potężne Treny Kochanowskiego wytyczyły jasną drogę, od której długi czas nikt nie ważył się odstąpić, kto tylko znalazł się w podobnem położeniu. I w Elegii Szymonowicza wpływ ich aż nadto widoczny. Zaczęto od przygrywki do Muzy, tym razem dość niezręcznej i mało poetycznej. Następuje rozważanie przymiotów zmarłej, które jej niewątpliwie otworzą „pokoje niebieskie“ i przystęp do „oblicza Pańskiego.“ Potem przedstawiono rozpacz rodziców, niepocieszonych po ciężkiej stracie i zawiedzionych w nadziei, jaką żywili o przyszłych losach tak wdzięcznej i miłej córeczki. Dlatego na pociechę im dodano szablonową, filozoficzną uwagę, że niewiadomo, co lepszem, czy żywot

[1]) Przedrukowuję w dodatkach do nin. monogr., gdzie także dokładniejszy opis pierwotnego wydania w Zamościu r. 1617. Czas powstania oznacza sam poeta na końcu słowami: Simon Simonides pisał roku 1617, w miesiącu czerwcu.

Digitized by Google

długi wśród utrapień świata, czy zgon rychły w leciech niewinnych i pobyt między aniołami. Poeta przychyla się ku ostatniemu zapatrywaniu. Każe więc rodzicom zaprzestać rozpaczy, dziatkom sypać kwiecie na świeżą trumnę, a rzeźbiarzowi postawić nagrobek i wyryć na nim:

Zofia tu Sieniawska leży pogrzebiona.
Jeszcze w niewinnym wieku do nieba wniesiona.
Nie żałuje, że świata niewiele zażyła.
Za wiek śmiertelny żywot wieczny frymarczyła.

Nie ma tu zatem żadnej myśli, bo o słowa mi nie chodzi, choć i tych sporo wyłowićby się dało - którejby Jan z Czarnolesia nie wyraził piękniej i wspanialej. Nic dziwnego, skoro Treny układał ojciec kochający, a Elegią pisał człowiek jeszcze w bardziej podeszłym wieku i tylko szczerze życzliwy. Nic też bardziej pouczającego nad tę zawisłość wielką i wpływ, jaki twórca nieśmiertelnych Trenów wywarł na swego bezpośredniego następcę. Prawdziwe to *signum temporis*, prawdziwa, uroczysta wskazówka, że już zerwano ze śmiałem dążeniem naprzód i zadowalano się jedynie tem, co już było i istniało.

Porównanie wogóle w tym wypadku z Kochanowskim wychodzi pod każdym względem na niekorzyść Szymonowicza. Treny przepleciono całym szeregiem prześlicznych, choć częściowo zapożyczonych porównań i wlano w nie całą skalę uczuć od niestłumionej rozpaczy do kornej rezygnacyi. W Elegii brak całkowity nowych myśli i ubóstwo znaczne w obrazowaniu i porównaniach, choćby skądinąd zaczerpniętych. I znowu został tylko język nieskalany i nie szumny, tudzież wprawne wysłowienie, przypominające nam jeszcze tu i owdzie mistrza Sielanek. Ostatnie to zalety, jakie poeta przechował aż do końca życia, — odliczając jednak utwór, napisany na wesele Tomasza Zamojskiego w r. 1620.

Zamojski, jak wspominaliśmy poprzednio, już w r. 1614 myślał na seryo o żeniaczce. Tem bardziej więc teraz, kiedy powrócił z zagranicy i został wojewodą kijowskim, zapragnął zadecydować ostatecznie „o postanowieniu swojem“, powiada nieoceniony dla nas Stanisław Żurkowski [1]). „Pobłogosławił pan Bóg intencyi jego nie-

[1]) L. c. pod r. 1620 na str. 41 nstp.

Digitized by Google

długimi zawodami. Przez poważnych i poufałych przyjaciół swych domowych wyrozumiawszy wprzód skłonność JO. Anny z Stemberku Konstancyi księżnej Ostrogskiej, wojewodziny wołyńskiej, zjachał pierwszym razem w dom jej do Jarosławia, aby o córkę jej Katarzynę przystojnie, według starożytnego obyczaju polskiego, staranie czynił. Za tym zajazdem pierwszym zmowa przez przyjaciół, oddanie pierścieni z obu stron i intercyzy małżeńskie stanęły. We dwie niedziele potem, we dni zapustne ślub i wesele w Jarosławiu odprawione. Ślub dany przez Jana Andrzeja Próchnickiego, arcybiskupa lwowskiego, opata sieciechowskiego, w kościele Ojców Jezuitów. Oddana była nowa małżonka panu od matki jej przez Stanisława Wapowskiego, kasztelana przemyślskiego. Dziękowanie było za pannę w łożnicy przez Żółkiewskiego, kanclerza i hetmana w. k. Przenosiny zaś czwartej niedzieli po Wielkiejnocy w Zamościu naznaczone i odprawione z wielkim sumptem i splendorem. Po których w przyjemnem poszanowaniu, zgodzie i miłości zobopólnej zawsze z sobą żyli, a co jest pierwsza, w bojaźni Bożej lata wszytkie wesołe i pocieszne."

W uroczystości weselnej w Jarosławiu Szymonowicz, jak mówiliśmy, nie wziął prawdopodobnie udziału, ale na „przenosiny" i poprawiny, w niedalekim Zamościu „z wielkim sumptem i splendorem" odprawione, musiał wystąpić i to z jakimś poematem imponującym, zgodnym przynajmniej w ówczesnem pojęciu ze sławą, jakiej zażywał. Mimo więc zawiedzione nadzieje i nieufność do osoby ordynata biedził się zapewne przez cały wielki post r. 1620 i przez owe „cztery powielkanocne niedziele", skoro, jak wiemy, kompozycya podówczas nie szła mu już z łatwością, — aż wreszcie wyszedł z pod pióra jego utwór o siedmiu Pindarowskich strofach, tyluż antystrofach i epodach wraz z wierszykiem na herb Zamojskiego i dziesięciu w smaku ówczesnym emblematami, objaśniającemi, czem i jaką powinna być żona dla męża. Tytuł jak przy Elegii dano trochę za szumny, może ze względu na dumnego i lubiącego przepych Tomasza: *Ode in repotiis illustrissimorum coniugum, Thomae de Zamoscio, palatini terrarum Kioviae, Knyszynen. Goniądzen. etc. etc. capitanei, et Catharinae ducissae, Alexandri ducis de Ostrog, olim palatini Wołchyniae etc. filiae,* i wydrukowano w Zamościu [1]) tegoż 1620 roku.

[1]) Zamosci in typogr. academiae excudebat Simon Nisolius, anno domini 1620. Przedrukował Durini l. c. na str. 235—250.

Digitized by Google

Na oko więc stało się wszystkiemu zadosyć. „Pindar łaciński“ wystąpił z kunsztownym poematem, który w przekonaniu ówczesnych ludzi, o przeciętnem wykształceniu, mógł sobie nawet uchodzić za tem większe arcydzieło, im mniej go rozumieli i im słabsze mieli pojęcie o użytych tu, sztucznych metrach; my jednak obecnie musimy sądzić całkiem inaczej. I gdyby mnie, którym przecież poznał i zgłębił wszystkie dochowane utwory Szymonowicza, zapytał kto dzisiaj, czy Ode in repotiis może być dziełem twórcy Elinopeanu, zaprzeczyłbym bez wahania i orzekł, że to poemat jakiegoś nieudolnego jego naśladowcy. Gdyby też nie tradycya, odę jednomyślnie Szymonowiczowi przypisująca, nie inne ważne okoliczności, zjawisko dość dobrze tłómaczące, i gdyby wreszcie nie wzmianki w samym utworze, zgodne z przekonaniami poety i przywiązaniem jego do rodziny Zamojskich, toby doprawdy chciało się powątpiewać o autentyczności, zwłaszcza że w przedruku Duriniego nie wyrażono nigdzie nazwiska autora [1].

Forma wprawdzie niby Pindarowska, ale metrum niektórych wierszy prawie niemożliwe. Treści nie ma, są tylko wyrazy napuszyste, składające się na jakieś okresy o wątpliwym związku myśli i pełne mitologicznych wzmianek i aluzyi. Długi komentarz trzebaby napisać, gdyby chciano rozwiązać wszystkie enigmatyczne wyrażenia i wydobyć przecież jakiś sens i tok myśli. Oczywiście szkodaby było drogiego czasu, więc rzućmy raczej na to wszystko zasłonę i spytajmy z kolei, czy w istocie smak estetyczny Szymonowicza pod koniec żywota tak bardzo podupadł? Nie sądzę bynajmniej, skoro na trzy lata przedtem mamy jeszcze Pentesilęę, a w pięć lat potem choćby Lessus peste grassante. Powód właściwy tkwi raczej w innych okolicznościach.

„Pindar łaciński“ miał pisać po Pindarowsku, a do tego siły twórcze poety podówczas niebardzo już się nadawały. Pisać trzeba było, a nie było o czem, pisać z największemi pochwałami, a serce wcale ku opiewanemu nie ciągnęło. Przecież w lat kilka potem między opiewanym a opiewającym wybuchł nawet proces sądowy,

[1]) Wydania pierwotnego szukałem nadaremnie w kilku bibliotekach. Dr. Estreicher, zapytany przezemnie, odpowiedział, że nie ma go w istocie w żadnej bibliotece i że wie o niem tylko z Juszyńskiego. Inni bibliografowie, tudzież Wociewski i Bielowski, przytaczają tytuł dokładnie, choć bez wymienienia liczby stronic, a więc zapewne tylko na podstawie powagi Duriniego.

Digitized by Google

wszczęty z błahego powodu. Podobna kolizya moralnego niejako obowiązku z uczuciem wewnętrznem, jak poznaliśmy niejednokrotnie, odbijała się zawsze na utworach Szymonowicza, nawet w najlepszej dobie jego twórczości, a cóż dopiero mówić o niej teraz, kiedy fantazya i natchnienie podupadły już znacznie. Więc silił się poeta i może nawet z rozmysłu dobierał wyrazów szumnych, aby nimi pokryć brak treści i głębszego uczucia - i tak powstał poemat, któregobyśmy nie mieli ochoty nazwać Szymonowiczowskim.

*

* *

Stanęliśmy wreszcie u końca monografii, która, skutkiem koniecznego streszczenia łacińskich utworów i wciągnięcia szeregu osób i charakterystycznych, ważnych epizodów, urosła w dzieło niemałe, wbrew memu pierwotnemu zamiarowi. Niechżeż więc jeszcze pokrótce zbiorę dla wygody czytelnika niektóre najważniejsze szczegóły.

Szymonowicz, jako syn rzutkiego i przesiębiorczego kolonisty z okolic mazurskich, który osiadłszy we Lwowie znalazł szczęśliwe warunki do polepszenia sobie bytu materyalnego, jest najznakomitszym przedstawicielem dawniejszej polskiej kultury na Rusi Czerwonej, jest jedną z tych sił, jakiemi mniej więcej od połowy XVI. stulecia Lwów począł krzepić ruch umysłowy właściwej macierzy. Krwi niemieckiej w nim nie ma; nie jest też Szymonowicz wybitnym typem mieszczaństwa polskiego, jak np. Klonowicz lub Zimorowicz, choć dla swojej ściślejszej ojczyzny, dla Lwowa i Rusi Czerwonej, żywił stale niekłamaną życzliwość. Przydłuższy pobyt na obczyźnie, stosunki z polskimi i zagranicznymi uczonymi, a przedewszystkiem nader rozległe studya humanistyczne zatarły w nim znacznie koloryt miejscowy, zanim jeszcze Zamojski przykuł go do swego rydwanu. Jedynie systematyczność, pewien zmysł gospodarczy i zamiłowanie grosza pozostały mu przez całe życie. Pochodzenia mieszczańskiego nie wstydził się jednakże nigdy i z inteligentnymi mieszczanami przestawał zawsze chętnie, jakkolwiek w życiu mieszczaństwa nie brał już później niemal żadnego udziału.

Najpotężniej na bieg życia poety wpłynął Jan Zamojski. Szymonowicz, pozostając w korzystnych stosunkach materyalnych, zamierzał zrazu wzorem Skaligera żyć jedynie dla nauki i poezyi

Digitized by Google

i nie troszczyć się wcale o łaskę możnych. Przeszkodził zamiarowi Zamojski, który po śmierci Kochanowskiego, rozglądając się wśród grona ówczesnych pisarzy, dojrzał w Szymonowiczu zdolności niepospolitych i, zająwszy się nim szczerze, zobowiązał go sobie na zawsze. Odtąd poeta, pod urokiem postaci Zamojskiego, pisze prawie wyłącznie dla niego, i piękną treścią i formą łacińskich wierszy zdobywa sobie szybko uznanie w kraju i zagranicą.

Po śmierci ojca likwiduje nawet na gotówkę odziedziczony majątek i przenosi się bliżej kanclerza, najpierw do Zamościa a potem do Czernięcina, który otrzymał od Zamojskiego w dożywotnią dzierżawę, prawdopodobnie w zamian za procent od pożyczonych kapitałów. W bezpośredniej teraz łączności i poniekąd zawisłości od uwielbianego przez siebie hetmana-kanclerza służy mu piórem i czynem w trojakim kierunku: dalszymi poematami o zakroju czysto-politycznym, wskazówkami przy zakładaniu i kierowaniu akademią w Zamościu i radą w sprawie wychowania jedynego syna

W naszych dziejach nie wiele mamy przykładów tak wspólnej i zgodnej pracy dwu ludzi, dopełniających siebie nawzajem. Najznakomitszy współczesny mąż stanu i wykształcony humanista, jak pierwej zbliżył się był szczerze do największego z dawniejszych poetów, Jana Kochanowskiego, tak teraz szuka sam towarzystwa i znajomości z następcą jego, mieszczańskiego pochodzenia, z nowym koryfeuszem literackim współczesnej Polski. Obu wiąże zamiłowanie w literaturze i nauce i świadomość uczciwej drogi, którą postępują. Kanclerz, przebywszy poważne studya za granicą, jako mąż stanu i polityk, nie szuka już wawrzynów na polu literackiem, ale ruchem umysłowym interesuje się zawsze żywo i rozkoszuje się pogadanką z najznakomitszym podówczas polsko-łacińskim poetą, który oczytaniem i smakiem estetycznym przerastał wszystkich współczesnych. Obaj zajmują się losami świeżo założonej szkoły; sprowadzają książki i rękopisy z zagranicy i wespół z profesorami akademii biorą czynny udział w ruchu wydawniczym, naukowym, usiłując go rozbudzić na większą skalę. Stroną odnoszącą większy zysk jest niewątpliwie Zamojski. On zatrudnia i obarcza poetę najrozmaitszemi sprawami, nakłania całkiem niewłaściwie do pracy filologicznej i nie dozwala mu na dłuższe wytchnienie i potrzebne skupienie umysłu. Stąd okres ów w życiu Szymonowicza nie wydał takich owoców, jakichbyśmy się spodziewać mogli. Pod względem politycznym jest nasz poeta tylko echem Zamojskiego, choć

Digitized by Google

pewnie echem z przekonania. Popiera też jego politykę piórem a równocześnie stara się naprawić to, co kanclerz zawinił przez swoje połowiczne postępowanie przy kreowaniu szkoły wzorowej. Wyszukanie i zgromadzenie na jednem miejscu: Burskiego, Niedźwiedzkiego, Szymona Birkowskiego i Dreznera — to najznakomitszy obywatelski czyn poety-humanisty. Przy ich to głównie, tudzież Szymonowicza i Zamojskiego współdziałaniu zatętniało choć na chwilę naukowe życie w murach Zamościa. - Pod względem religijnym nie było już podówczas różnicy w zapatrywaniach mecenasa i pupila. Kanclerz nawrócił się szczerze na łono kościoła katolickiego i na każdym kroku składał dowody pobożności; Szymonowicz od dzieciństwa wyrósł wśród otoczenia gorącą, żarliwą wiarą przejętego, i był już synem zwycięskiego kościoła. Obaj jednak pod wpływem lepszej tradycyi i rozległego wykształcenia tolerowali przekonania innych, a przynajmniej piórem i czynem nie występowali wrogo przeciw inowiercom.

Ze śmiercią Zamojskiego wszystko się zmieniło. Żółkiewski i Sieniawski, na których oparł się teraz Szymonowicz, zdolnościami i szerszym horyzontem nie wyrównali zmarłemu, a że równocześnie wystąpiły na jaw oznaki wewnętrznego rozprzężenia i na czele rokoszu przeciw królowi stanęli Zebrzydowski i Herburt, a więc ludzie dość bliscy poecie, przeto on sam znalazł się na rozdrożu i nie było nikogo, ktoby go umiał poprowadzić. Pod wpływem też sprzecznych prądów, pod wpływem braci szlachty, z którą wówczas utrzymywał dość zażyłe stosunki, nie umiejąc sobie zdać jasno sprawy z politycznego położenia, zeszedł częściowo na manowce i stał się obrońcą źle zrozumianej, złotej wolności. Tylko uczciwy, nieskazitelny charakter i zbyt widoczny egoizm dworzan i znacznej części otoczenia szlacheckiego ostrzegły go zawczasu, by na tej drodze za daleko nie zaszedł. Równocześnie testament Zamojskiego powierzył mu naczelny nadzór nad wykształceniem Tomasza i uwikłał w najrozmaitsze sprawy ordynackie. Szymonowicz z wdzięczności dla kanclerza służy, jak może, a przytem porwany ówczesną gorączką robienia złota, stara się także sam zgromadzić jak najwięcej grosza. Na przejażdżkach, terminach sądowych i zajęciach gospodarskich schodzi mu teraz drogi czas.

Tomasz zawiódł pokładane w nim nadzieje i faktycznemu współopiekunowi, w miarę jak dorastał, począł okazywać coraz mniejsze zaufanie. Nie uszło to uwagi dworzan, którzy ze swej

Digitized by Google

strony starali się pozbyć niewygodnego i dla nich żadnej wartości nie przedstawiającego mentora. Zrozumiał położenie Szymonowicz, a że i tak czynił sobie wyrzuty, iż sprzeniewierzył się literaturze i sześć lat życia strawił na innych zajęciach, przeto cofnął się do zacisza czernięcińskiego i tam teraz rozpoczął ostatni, najprodukcyjniejszy okres żywota. Podczas niego, pod wrażeniem świeżo doznanych uraz, zbliżył się do ludu i zaśpiewał w obronie uciemiężonych. — Sława jego wówczas była już oddawna ugruntowaną w kraju i zagranicą. W Polsce wszyscy ci, co interesowali się książkami, uważali go za patryarchę literackiego i poddawali się jego powadze i sądowi. On sam nie narzucał się nikomu i nawet do akademików w Zamościu nie zaglądał zbyt często.

Nie udały się próby, aby ponownie na czas dłuższy zbliżyć się do Tomasza i wywrzeć na niego wpływ w kierunku pożądanym. Młody ordynat szedł swoją drogą bez oglądania się na b. wychowawcę. To też ostatnie lata przeszły poecie w odosobnieniu, pełnem poczucia własnej godności. Zapełniły je zajęcia gospodarskie i rozmyślania religijne w oczekiwaniu zbliżającej się śmierci. Monotonność życia przerywały tylko zaraza morowa lub proces z jakimś dokuczliwym sąsiadem albo skarbem ordynackim.

Nie ubiegał się zatem Szymonowicz o dostojeństwa i godność piastował tylko jedną, marszałka trybunału ordynackiego, — ale żywot nie upłynął mu, jak dotychczas sądzono, w błogiej sielance; owszem, w sprawach publicznych wziął udział dość znaczny, piórem wyłącznie.

Literacką działalność Szymonowicza nazwałbym przedewszystkiem etapową. Od czasu do czasu, jak dowodzi poniżej załączony spis utworów, zrywa się poeta do lotu i wydaje jeden utwór po drugim; kiedy indziej skutkiem rozmaitych zajęć Muza jego leży prawie odłogiem a przerwy dłuższe, nieraz kilkuletnie, wypełnia zaledwie ten lub ów mały wierszyk. I tak, nie licząc prób młodzieńczych, pierwszy okres poważniejszej działalności mamy po powrocie z zagranicy, mniej więcej w latach 1582—1589. Po nich, przez dwa następne lata, nie wychodzi z druku nic; poeta, jak mówiliśmy, skupia się widocznie i sposobi do tej czynności, którą rozwinął w r. 1592 i częściowo także 1593. Potem znowu przez szereg lat, z powodu stosunków rodzinnych, panuje głębokie milczenie, przerywane tylko chwilowo drobnymi, małoważnymi utworami. Dopiero lata stałego pobytu w Zamościu 1599 — 1601 i pierwsze chwile

Digitized by Google

dzierżawy Czernięcina zaznaczają się żywszem tętnem, zanim je osłabią zajęcia, z przebudowaniem dworku połączone. Kiedy zaś dworek stanął gotowy, wtedy rozpoczął się okres pamiętny rokiem 1604. Po śmierci kanclerza tylko rok 1606 wyróżnia się jeszcze korzystniej od innych; zresztą, przez lat sześć umysł poety, zajęty czem innem, zdobywa się zaledwie sporadycznie na krótkie, zazwyczaj jakby urzędowe utwory, dopóki znowu nie nadejdzie rok 1612 a z nim i obfita w owoce praca literacka, sięgająca z chwilową przerwą aż po r. 1617-y. Dalszy okres, to już skłon życia poety, to już lata coraz większego podupadania sił żywotnych, zaznaczające się ledwo tym lub owym małoważnym utworem.

Kiedy Szymonowicz wrócił z zagranicy i pod wpływem Sokołowskiego i rozległych studyów humanistycznych zaczął tworzyć w języku łacińskim, to własne jego słowa, tudzież dochowane do nas utwory: Divus Stanislaus i Castus Joseph poświadczają wyraźnie, że niezależny majątkowo poeta nie zamierzał iść śladem innych i nie chciał, by Muza jego zawisła od opieki możnych osób. Dramat i hymny wielbiące przeszłość narodową, miały być przedewszystkiem wynikiem jego natchnienia. Pierwszy wyłom uczyniła Naenia funebris, napisana głównie dla Sokołowskiego; reszty dokonał Zamojski. Szymonowicz uległ jego potężnej woli i śladem innych stał się poetą okolicznościowym. Jeszcze jednak parafraza proroctw Joela, do której wstęp dorobiono dopiero później, oznacza chwilowy powrót do pierwotnego zamiaru, do dawniejszych samodzielnych pomysłów, do których nawrócił się jeszcze raz poeta, już pod koniec życia, kiedy również nie troszczył się o mecenasów i stworzył Pentesileę tudzież Lessus peste grassante. Atoli środek życia wypełniają utwory krótkie, okolicznościowe, w których natchnienie musiało się dostrajać do wypadku danego.

Okolicznościowe łacińskie poematy, tak polityczne, o tendencyi czasem wprost agitacyjnej, wielbiące lub broniące Zamojskiego, jak ułożone na cześć innych osób, są nierównej wartości. Gdzie poeta pisze jakby z urzędu, lub celem przypodobania się, tam poznać sztukę i brak wewnętrznego ciepła, gdzie zaś mówi z przekonania, tam wprawdzie nie ma lotu fantazyi i większej, samodzielniejszej plastyki, ale jest i siła wyrażeń i koloryt jednolity i refleksya poważna, pełna własnej godności. Forma przytem często nader kunsztowna, na lirykach Pindara wzorowana, a sposób wyrażania się prawie zawsze nienaganny. Takie utwory mogły na współ-

Digitized by Google

czesnych wywrzeć istotne wrażenie i obecnie także musimy je zaliczyć do dzieł artystycznych, choćby ktoś wzruszał ramionami, i zżymał się na ich język łaciński. Wprawiły też rzeczywiście zagranicę w niemałe zdumienie, a nawet sławny Skaliger, bardzo oszczędny w pochwałach i surowy w sądzie, pisał wprost: *Simon Simonide, qui escrit fort bien.* Na naszych drugorzędnych poetów łacińskich wywarły wpływ znaczny pod względem treści, formy i układu; dopiero też od Nenii na śmierć Górskiego i Elinopeanu ukazują się w Polsce coraz częściej poematy o formie Pindarowskiej, z Szymonowicza pośrednio naśladowanej. Szczegół to znamienny i ważny, skoro, jak poznaliśmy, między literaturą łacińską a naszem piśmienictwem narodowem istnieje ścisły, nierozerwalny związek.

Poza tymi okolicznościowymi poematami mamy tylko młodzieńczy Divus Stanislaus, zawisły od opowiadania Kromera i rojący się od porównań siłą wtłoczonych, mamy parafrazę proroctw Joela, odpowiednią ówczesnemu kierunkowi, i dwie inne ustępów z literatury starożytnej (Hercules Prodiceus i Philaenon arae), ułożone w specyalnym celu, mamy wreszcie, co najważniejsza, dwa dramaty, nawiązujące do Odprawy posłów greckich, z wyraźnym zamiarem skierowania dramatu polskiego na inne tory. Młodszego pióra Castus Joseph, o technice nierównie lepszej niż we współczesnych dyalogach, o dykcyi pełnej wdzięku, choć upstrzonej zwrotami Plautowymi, usiłuje pogodzić Eurypidesa z Pismem świętem, co w rezultacie doprowadza do skrzywienia myśli zasadniczej i dwoistości w charakterystyce głównej postaci; znacznie natomiast później napisana Pentesilea, choć również nie bez wad, jest przecież o wiele samodzielniejszą, konsekwentniejszą w charakterystyce i przeprowadzeniu głównej myśli i zawiera kilka porywających epizodów, skreślonych z całą prawdą i realizmem. Oba jednak dramaty pozostały bez wpływu na literaturę polską skutkiem cofania się cywilizacyi naszej.

Szymonowicz zatem jest przedewszystkiem poetą łacińskim, lecz i w języku polskim, którym władał przewybornie, pozostawił po sobie utworów niemało. Pierwszą, nieszczególną próbą, to oddanie wierszem ustępu z Przypowieści Salomona; po niej nastąpił Ślub na feście Sieniawskiego, wzorowany w części środkowej na Teokrycie i Owidyuszu. Inne, znacznie późniejsze, krótkie utwory,

Digitized by Google

należą do działów najrozmaitszych. Lutnia Rokoszańska wychodzi z mylnej zasady, ale obrazową formą przedstawienia świadczy o niemałym talencie autora. Szczęśliwość Wiejska jest przetopieniem obcych pomysłów. Elegia na śmierć Zofiej Sieniawskiey odblaskiem Trenów, a wiersz do Wacława Zamojskiego zwykłem epitalamium. Nagrobki zbieranej drużyny nawiązują do literatury XVI. stulecia, a pieśni religijne do współczesnego, coraz potężniejszego kierunku.

Jeśli powyższe polskie utwory, choć niewątpliwie charakterystyczne, nie mają przecież donioślejszego znaczenia, to natomiast Sielanki w rzędzie poematów dawniejszych zajmują obok Trenów drugie miejsce, tak przez wpływ na późniejszą literaturę, jakoteż i skutkiem własnej, wewnętrznej wartości. Niedoceniony ten zbiór najrozmaitszych motywów zawiera nietylko kopie obcych pomysłów, ale także cały szereg pieśni, bądź przedziwnym językiem odtwarzających własne uczucia poety, bądź kreślących z życiem i artystyczną prawdą najrozmaitsze sceny rodzajowe. Od nich do naszej romantycznej poezyi był, jak zauważyłem, krok tylko jeden.

Na początku II. rozdziału rzuciłem pytanie, czy Szymonowicz dorównał swemu wielkiemu poprzednikowi z Czarnolesia. Czas teraz na nie zwięźle odpowiedzieć.

Twórca Elinopeanu w poematach łacińskich nie porusza, jak Kochanowski, struny erotycznej, prawdopodobnie z umysłu, jako długoletni przeciwnik płci niewieściej. W utworach politycznych lub czysto okolicznościowych niemal równoważą się obydwaj. Tam jest więcej plastyki i natchnienia, tu więcej poważnej refleksyi i zabarwienia jednolitego, tu także i forma piękniejsza i dykcya poprawniejsza. Również Odprawie posłów odpowiadają dwa dramaty, łacińskie wprawdzie, ale podobnie zbudowane, natomiast po przekładzie Psalmów Dawida mamy tylko parafrazę Joela, po Trenach nikłą elegią na śmierć Sieniawskiej, a nawet po Fraszkach tylko Nagrobki zbieranej drużyny. Wszędzie zatem Kochanowski torował drogę, wszędzie Szymonowicz albo nie postępuje naprzód, albo pozostaje w tyle. Mały postęp możnaby tylko widzieć na polu naukowej, filologicznej działalności, bo oczytaniem i gruntownością wiedzy Szymonowicz, zdaje się, jeszcze przewyższał Kochanowskiego. Uzupełnienie Cycerońskiego przekładu Arata nie wymagało tylu studyów i bystrości umysłu, co zrozumienie pseudo-Herenniusa. Stanowczą przewagę ma Szymonowicz tylko na jednem polu:

Digitized by Google

Sobótka Kochanowskiego nie dorównywa z pewnością pieśniom oryginalnym w Sielankach.

Uzupełnienie do części I.

Porządkując świeżo przez szereg lat gromadzone notatki, przekonałem się ku memu niemałemu zdziwieniu, że wśród nich mam odpisany nietylko wierszyk na Hilchena: Clypeus innocentiae, wydany tymczasem przez dra Karola Estreichera (ob. wyżej Cz. II. str. 114), ale także jeszcze inny nierównie większej doniosłości, a dotychczas nie wspomniany wcale przez naszych bibliografów. Jest nim 16 hendekasylabów falecyjskich, polecających Bartosza Paprockiego: *Gniazdo cnoty*, książkę znaną powszechnie, drukowaną w Krakowie r. 1578. Tam u wstępu (k. 7 v.) przemówili na cześć autora wierszykami łacińskimi Andreas Voluczki S. R. M. poeta laureatus i młodziutki jeszcze Szymonowicz, dziewiętnastoletni podówczas uczeń akademii krakowskiej.

Te zawiązki herbów polskich powiada Szymonowicz w wierszyku, który drukuję poniżej w Dodatkach pod nrem 1. — byłby niewątpliwie wszystko niszczący czas pogrążył w zapomnieniu, w falach na nic niepomnej rzeki Letejskiej, gdyby ich ręka Paprockiego nie wydobyła z ciemności. Czytelniku! jeśli to jego dziełko przyjmiesz życzliwie, da on ci później lepsze; jeśli jednak zechcesz zbyt surowo sądzić niniejsze jego studya, wynikłe z miłości dla ojczyzny, i jego Muzy dobru publicznemu życzliwe, to dostaniesz figę.

Treść zatem na pierwszy rzut oka dość niepozorna; przy bliższym jednak rozbiorze nabiera wierszyk wielkiej wagi, głównie ze względu na czas i okoliczności powstania. Pomijając już bowiem to, że dla oceny Paprockiego mamy tu potwierdzenie faktu, iż Gniazdo cnoty uważał tylko za pierwszy etap w działalności na polu heraldycznem i już w r. 1578 nosił się z myślą wydania obszerniejszego, bardziej wyczerpującego dzieła — pozyskujemy dla życia i literackiej czynności Szymonowicza następujące dane:

1) Jak wyłożyłem obszernie w Cz. I na str. 34—37 (219—222), oprócz tylu innych rozlicznych wskazówek, oprócz wiadomości podanej przez nieznajomego biografa o wielkim wpływie Skaligera, mamy dwa wyraźne współczesne świadectwa, że Szymonowicz isto-

Digitized by Google

tnie odbył podróż zagraniczną: jedno Starowolskiego, który pierwotną wiadomość: „in Italiam profectus“ poprawił w 2-em wydaniu Hecatontas z r. 1627, jeszcze za życia Szymonowicza, na „in Belgium et Gallias pr.,“ tudzież drugie Paprockiego, o wiele wcześniejsze, w Herbach rycerstwa polskiego z r. 1584, a więc prawie tuż po podróży zagranicznej poety: „acz na ten czas był lat młodych, ale nauki i dowcipu doskonałego, postronne krainy widział, obyczaje i języki ich umiał, w greckim, łacińskim wierszu et in soluta oratione z wielą uczonych mężów zrównał“. Otóż jeśli świadectwo Starowolskiego staje się tem donioślejszem przez owo umyślne sprostowanie pierwszej wiadomości, to o drugiem Paprockiego, pomimo, iż pochodzi z roku o wiele wcześniejszego, nie wiedzieliśmy dotąd, czy wyszło od osoby kompetentnej. Wprawdzie już okoliczność, że Paprocki przy opisie herbu miasta Lwowa jednego mistrza Szymona z Brzezin wyróżnił ponad innych mieszczan lwowskich i jemu poświęcił najobszerniejszą wzmiankę (por. cz. I. str. 18=203), przy znanej parcyalności autora dowodziłaby bliższych stosunków z ojcem Szymonowicza, lecz dopiero teraz możemy orzec stanowczo, że stosunki te były w istocie bliskie. Wierszyk na Gniazdo cnoty z r. 1578 wraz ze wspomnianem świadectwem z r. 1584 wykazują jasno, że Paprocki znał dobrze poetę przed i po wyjeździe za granicę i był doskonale powiadomiony o wszystkich jego ważniejszych czynnościach; nawzajem Szymonowicz wie nawet o tem, że Paprocki zamierza dalej prowadzić studya heraldyczne. Jeśli zatem podnoszenie wątpliwości w sprawie podróży zagranicznej Szymonowicza nazwałem poprzednio hiperkrytyką filologiczną, to obecnie, gdy wiarogodność drugiego świadectwa stała się niewątpliwą, nazwałbym je zaprzeczeniem faktu, najwyraźniej przez współczesnych świadków stwierdzonego.

2) Z tychże samych powodów musimy teraz tem więcej uznać za prawdę i resztę wiadomości Paprockiego o znajomości Szymonowicza języków obcych, o pisaniu prozą, tudzież greckich i łacińskich wierszy (Por. Cz. I, str. 43=228).

3) Skoro Szymonowicz opatruje wierszykiem dzieło, wydane w Krakowie r. 1578, to według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze przez ten rok, trzeci pobytu, był uczniem akademii krakowskiej, a zatem na naukę w Belgii i Francyi mogą przypaść tylko lata od połowy 1578 do 1581 włącznie. Gdyby bowiem pobyt w Krakowie przeciągnął się był i na czwarty rok 1578/9, to

Digitized by Google

wówczas niezrozumiałemby było. dlaczego Szymonowicz nie ubiegał się o tytuł magistra artium, skoro nie brak mu było funduszów i pozwalały na to przepisy akademickie, po dalszych dwuletnich studyach od czasu osiągnięcia bakalauretatu; z drugiej zaś strony z tego, com powiedział w cz. I na str. 40—41 (225—226) i cz. II str. 173, w uwadze prostującej częściowo poprzednie wywody, wynika również dość jasno, że co najmniej w r. 1582 Szymonowicz był już z powrotem we Lwowie.

4) Jeśli Paprocki postarał się o to, by Szymonowicz napisał wierszyk polecający jego dzieło, to musiał nasz poeta już w roku 1578 być do pewnego stopnia znanym w szerszych kołach z literackiej działalności; a zatem nabierają także niespodziewanego potwierdzenia wiadomości nieznajomego biografa o tworzeniu wierszyków okolicznościowych już w Krakowie i o nazwie: poeta extemporalis, jaką Szymonowiczowi wtedy nadawano (por. cz. I str. 32 = 217).

5) Poeta podpisał się: Simon Simonius nie Simonides, to znaczy, że nazwę patronimiczną, z grecka brzmiącą i poetę greckiego przypominającą, przyjął dopiero po r. 1578, czyli co najprędzej w czasie pobytu zagranicą.

6) Wierszyk dla Paprockiego jest najwcześniejszym ze wszystkich nam znanych; ponieważ zaś ostatnia do nas przechowana pieśń: Lessus peste grassante pochodzi z r. 1625, przeto mamy obecnie przed sobą przejawy niemal półwiekowej działalności poety. Pierwszy znany nam utwór młodzieńczy jest okolicznościowym, ostatni pieśnią religijną, do Boga zwróconą.

7) Szymonowicz zaczyna też i kończy wieszem łacińskim; choć cała książka Paprockiego pisana po polsku, on woli ją polecić w języku obcym. Już więc w 20-tym roku życia, kiedy, jak mówiliśmy (cz. I str. 30 = 215 i 48 = 233), przebywał pod przemożnym wpływem Sokołowskiego, przenosił mowę rzymską nad rodzinną.

8) Wierszyk dla Paprockiego nie rzuca wprawdzie dostatecznego światła na owo tworzenie *per iocum et ludum*, za czasów szkolnych, ale mimoto pozostaje z niem w związku i w porównaniu np. z takim misternie zbudowanym wierszem na Sokołowskiego Partitiones z r. 1591 okazuje jeszcze pióro niewprawne. Swoboda i humor młodzieńczy przebijają się z ostatnich hendekasylabów, a zwłaszcza z wyrażenia: Feres e digitis tribus mariscam; równocześnie

Digitized by Google

jednak autor nie panuje jeszcze nad rytmem łacińskim; poznać to szczególnie z całkiem nienaturalnego ugrupowania wyrazów a częściowo i nieodpowiedniej konstrukcyi w w. 3 i 4. tudzież 14 i 15. Widocznie — jak powiedziałem w Cz. I na str. 42—227 nstp. — nie nadeszła jeszcze chwila przełomowa w postaci studyów zagranicznych!

Tak tych 16 hendekasylabów. utworzonych na życzenie ruchliwego Bartosza, ma w istocie dla nas wartość niepoślednią; ku memu też prawdziwemu zadowoleniu muszę zaznaczyć, że potwierdzają one w całej pełni to. co o latach młodzieńczych poety opowiedziałem poprzednio z zachowaniem wszelkiej ostrożności.

Spis utworów Szymonowicza według czasu ich powstania.

(Rok druku nie uwzględniony).

	Rok 1578	Wierszyk na Paprockiego Gniazdo Cnoty.
	„ 1580 lub 1581	Epitaphium Nicolai Gelasini (??)
	„ 1582 „ 1583	Divus Stanislaus.
	„ 1583	Dicta seu consilia.
	„ 1584—1585	Castus Joseph.
Druga połowa	„ 1585	Naenia funebris.
Pierwsze miesiące	„ 1588	Flagellum livoris
	„ 1589	Wierszyk na Partitiones ecclesiasticae.
Październik i listopad	„ „	Aelinopaean.
Wrzesień	„ 1590	Wiersz na cześć Jezuitów lwowskich.
	„ 1590 lub 1591	*Zaginiona oda do Jana Zamojskiego.*
	„ „ „ „	Joel propheta.
	„ 1592	Wierszyk na łacińską gramatykę Ursyna
Pierwszych pięć miesięcy	„ „	Stateczna niewiasta.
„ „ „	„ „	Epithalamium in nuptias Sigismundi III.
Czerwiec	„ „	Repotia Zamosciana.
Ostatnie miesiące	„ -	Imagines diaetae Zamoscianae.
Pierwsze miesiące	„ 1593	Wstęp do Joel propheta.
Druga połowa	„ „	Ślub na fescie Sieniawskiego
Pierwsza „	„ 1594	Funus Sigismundi Solikowski.
„ „	„ 1597	*Zaginione epinicion.*
- -	„ „	Wierszyk na dramat Cieklińskiego „Potrójny“.
Styczeń	„ 1599	In nuptias Petri Firlei.

Digitized by Google

Czerwiec lub lipiec	Rok 1600	Philaenare, poczem zdaje się w sierpniu drugie wydanie p. t. Philaenon arae.
Zima	„ 1600 na 1601	Ode Georgio Zamoscio.
Grudzień	„ „ i styczs. 1601	Oda I. do Tomasza Zamojskiego.
Początek	„ 1602	Hercules Prodiceus.
Pierwsze miesiące	„ 1604	Wiersz na Burskiego i Zamojskiego Dialectica Ciceronis.
„ „	„ „	Współudział w wydaniu s. Epiphanii oratio.
Pierwsza połowa	„ „	Wydanie Herennii enarratio in metaphysica.
Druga połowa	„ „	Wierszyk na Constitutiones dioecesanae.
„ „	„ „	Praca nad wydaniem dzieła Aktuaryusa.
	„ „	Wiersz na Dawida Hilchena Clypeus innocentiae.
Listopad	„ 1605	Oda II. do Tomasza Zamojskiego.
Luty	„ 1606	Trophaeum Zolkievi.
Maj	„ „	Rocznica (Sielanka 19).
Październik	„ „	Lutnia Rokossańska.
Maj lub czerwiec	„ 1608	Halcyonia Poloniae.
	„ 1607—1609	Baby (S. 5) Alkon (S. 7).
Październik	„ 1609	*Zaginiony wiersz o polowaniu na niedźwiedzicę.*
Grudzień	„ 1609	Do Wacława Zamojskiego.
Początek maja	„ 1610	Manes Barbarae de Tarnow.
Wiosna	„ 1612	Pastuszy (17).
Lato	„ „	Oda III. do Tomasza.
	„ 1612—1613	Wesele (2), Wierzby (10), Orfeus (16), Pomarlica (14) i Żeńcy (18)
Pierwsza połowa	„ 1613	Elegia Iacobo Sobescio.
Druga „	„ „	Kiermasz (9).
Ostatnie miesiące	„ „	Wierszyk: Thomae Dresnero.
	„ „	Kołacze (12), Zalotnicy (13).
	„ 1602—1613	Nagrobki zbieranej drużyny.
	„ 1608—1613	Dafnis (1), Sylen (3), Kosarze (4) Mopsus (6), Dziewka (8), Czary (15), Epitalamium Heleny (20).
Luty	„ 1614	*Zaginiona Memoria funebris na pogrzeb Piaskowskiego.*
Luty albo marzec	„ „	In nuptias Simonis Birkowski.
Kwiecień	„ „	Hymn o sądzie ostatecznym.
	„ 1612—1614	Szczęśliwość wiejska.
	„ 1616—1617	Pentesilea.
Styczeń	„ 1617	Wierszyk: Sixto Leopoliensi.

Digitized by Google

Czerwiec	Rok 1617	Elegia na pogrzeb Zofiej Sieniawskiej.
Wielki tydzień	„ 1619	Hymny o męce pańskiej.
Marzec i kwiecień	„ 1620	Ode in repotiis Thomae de Zamoscio.
Maj	„ 1622	Tren św. Maryi Magdaleny.
25 maja — 4 sierpnia	„ 1625	Lessus peste grassante.
	„ 1626	Wiersze 227—232 w sielance(16) Orfeus.

Digitized by Google

DODATKI.

Poniżej zamieszczone, chronologicznie uporządkowane dodatki do monografii miały pierwotnie zawierać listy, świeżo przezemnie odszukane w rękopisach biblioteki Jagiellońskiej i Czartoryskich, tudzież te poematy Szymonowicza, jakoteż przedmowy i wierszyki w wydaniach jego dzieł, których później powtórnie nie przedrukowano. W ten sposób zamierzałem stworzyć nowy, większy zbiór utworów poety i materyałów do jego życia i działalności, a miał on objąć wszystko to, co nie weszło w skład już istniejących zbiorów Duriniego, St. Węclewskiego, Bielowskiego, Przyborowskiego i Kallenbacha. Dla uzupełnienia chciałem także wciągnąć i resztę utworów i listów, niedrukowanych w dotychczasowych znaczniejszych zbiorach, ale rozsypanych po rozmaitych czasopismach. W tym też celu, w uwagach na odpowiednich miejscach monografii, zamieściłem odsyłacze do Dodatków i tam kilkakrotnie poleciłem szukać dokładniejszego opisu wydania. Tymczasem zaszła okoliczność, która wpłynęła na rozmiar Dodatków i zmusiła mnie do częściowego odstąpienia od pierwotnego zamiaru.

Już po wydrukowaniu części II nin. monogr., a wraz z nią także wszystkich odsyłaczy do Dodatków, w ciągu przerwy, jaka nastąpiła między drukiem części drugiej a trzeciej, wydał dr. W. Hahn (w Przewodniku nauk. i liter. za r. 1902 str. 768—786 i 868—882) *Trophaeum Zolkievi* wraz z *odą* II do Tomasza, *Halcyonia Poloniae* i *dwa wierszyki* dla Jerzego Zamoyskiego i Dawida Hilchena i poprzedził to wszystko obszernym wstępem historycznoliterackim. Oczywiście po tym fakcie uważałem za zbyteczne przedrukowywać jeszcze raz to, co razem w znaczniejszej liczbie ukazało się w przystępnem dla każdego czasopiśmie. Pod odpowiednimi

Digitized by Google

więc numerami, w Dodatkach, zamieściłem teraz tylko objaśnienie, gdzie utworu szukać należy i równocześnie zaznaczyłem jedynie w krótkości, co ze względu na rzecz samą lub przedruk p. Hahna zaznaczyć musiałem. Od tej nowej reguły odstąpiłem jedynie przy króciutkim epigramie dla Hilchena, wydrukowanym najpierw przez dra Estreichera w XVIII t. Bibliografii; pominąłem go bowiem w monografii i musiałem się nim zająć dodatkowo. Zamiast tedy pisać drugie z rzędu uzupełnienie do monografii, objaśniłem epigram w Dodatkach, a zamiast streszczać, jak zwykle, wolałem przedrukować raczej tych 11 heksametrów, zwłaszcza że przedruk Hahna zawiera aż trzy dość ważne pomyłki.

Po wprowadzeniu powyższych zmian, zaniechałem także myśli, by mój zbiór uczynić jak najkompletniejszym, i w dalszej konsekwencyi nie przedrukowałem już ani Ode Georgio Zamoscio, ani dwu listów, wydanych poprzednio przezemnie i p. Hahna, gdyż ostatecznie, choć oddzielnie drukowane, każde na innem miejscu, znajdują się i one w czasopismach nowszych i rozpowszechnionych. Natomiast Philaenon arae i wiersz na cześć Jezuitów wypadło w całości jeszcze raz przedrukować; z pierwszego bowiem utworu Bielowski opuścił całą najważniejszą połowę, a Miscellanea Cracoviensia nie są już każdemu przystępne, drugi zaś znajduje się tylko w uwadze, dołączonej przygodnie do artykułu już dość dawno wydanego i zupełnie o czem innem traktującego.

Ponieważ wreszcie na początku monografii podałem zwięzłą krytykę wszystkich prac, do Szymonowicza odnoszących się, przeto uważam za swój obowiązek i świeżemu artykułowi p. Hahna poświęcić jeszcze słów kilka. Otóż sam przedruk tekstu, żadnych zresztą trudności nie przedstawiającego, wypadł starannie prócz niewielu usterek, zaznaczonych przezemnie poniżej, na odpowiedniem miejscu. Natomiast na historyczno-literackie uwagi p. Hahna, jak prawie we wszystkich jego pracach o Szymonowiczu, nie mógłbym się zgodzić w znacznej części; pomijając już bowiem niektóre szczegóły mylnie przedstawione, zwłaszcza przy utworze Halcyonia Poloniae, którego nawet tytuł fałszywie wytłómaczono, grzeszy ocena p. Hahna nieumotywowanym, przesadnym zachwytem, ponieważ nie wniknięto należycie ani w intencyą poety, ani też w okoliczności, towarzyszące powstaniu dziełek, i ostateczną ocenę, sformułowano na podstawie jakichś oderwanych ogólników, a nie w związku z całością literackiej działalności Szymonowicza. W mojem też przed-

Digitized by Google

stawieniu, uwzględniającem ciągłość objawów i stosunki, wśród jakich wówczas właśnie żył i tworzył poeta, doszedłem przy analizie Trophaeum i Halcyonia do wręcz odmiennych wyników.

1) Simon Simonius Leopoliensis lectori S. [1])

Haec primordia stemmatum Polonae
Gentis tempus edax diesque longa
Nullius memores coegerat iam
Lethaei latitare ad amnis undas,
Fortassisque perenniter bibissent
Longa oblivia, ni Paprociana
Extracta e tenebris manu fuissent.
Cuius si excipies, amice lector,
Non ingrato animo levem hanc opellam,
Est certe meliora post daturus;
Sin vero rigidae nimis severo
Frontis iudicio voles librare
Illius studia haec, profecta amore
Ex summo in patriam, bonoque Musas
Communi satis et super faventes. [2])
Feres e digitis tribus mariscam. [3])

[1]) Wierszyk zamieszczony na karcie 7 v. Bartosza Paprockiego: Gniazdo cnoty, zkąd herby rycerstwa sławnego królestwa polskiego . . . . . początek swój mają. W Krakowie 1578. Por. wyżej: Uzupełnienie do cz. I, str. 333.

[2]) Tj. Sin vero voles librare studia haec, profecta ex summo amore in patriam et Musas, bono communi satis et super faventes.

[3]) „To dostaniesz figę!“ Polonizm, wyrażenie wzięte z ówczesnego życia żaków szkolnych, pokazujących sobie wzajemnie figę za pomocą trzech palców odpowiednio złożonych. W klasycznej łacinie takiego przysłowia w ten sposób wyrażonego nie było. Marisca, ae, oznaczało albo gatunek figi albo nabrzmiałość, rodzaj wrzodu przeważnie syfilitycznego; por. Iuvenalis 2. 13 caeduntur tumidae medico ridente mariscae. Zwracam także uwagę na błąd rytmiczny; feres ma pierwszą zgłoskę krótką, choć na tem miejscu powinnaby być długa.

Digitized by Google

2. Epitaphium [1])

Nicolai [2]) Gelasini vulgo Smieszkowicz Leop. philos. doct. et prof. in alma universitate Cracov. a Simone Simonide (?) conscriptum.

Oraculum urbis, iuris antistes sacer,
Legum sequester, consilii opulens penu, [3])
Flumen feracis aureum eloquentiae, [4])
Hac [5]) conditur Gelasinus humili ingens humo,
Gelasinus ille, cui nec ante [6]) habuit parem
Nec post habebit quantacunque haec civitas.

3. Wiersz na cześć pierwszych OO. Jezuitów we Lwowie. [7])

Tandem vos etiam nostris Deus attulit oris,
O Iesu, ut titulo sic pietate, patres!
Tandem etiam nostra vestrum iubar urbe reluxit,
Immensum toto quod iubar orbe nitet.
Maximus auricoma dum se sol lampade pandit,
Haud quaequam regio luce carere potest.
Nos radiis vestris tamen huc sine viximus usque;
Sero oritur nobis lucida vestra dies,
Sed sero quamvis, satius tamen esse potitos
Vel sero, usque alia quam caruisse mora.
Cui non arrisit sub primis mensibus aestas,
Vel seris segetem solibus hic faciat.
Ast licet hiberno torpescant sidere terrae
Horridaque ingeminet frigora trux Boreas,

[1]) O tym wierszu por. uwagę na str. 48 (233) części I. nin. monogr. — Nagłówek dałem według Duriniego l. c. str. 234, choć powątpiewam bardzo o jego autentyczności.

[2]) Durini mylnie: Caspari. Poprawiłem według Zimorowicza: Viri illustres l. c. str. 312, gdzie cały nagrobek wydrukowano, i Leo triplex l. c. str. 140. gdzie część jego przytoczono.

[3]) Tak Zimorowicz. Durini ma: Legum sequester, aureum os eloquentiae.

[4]) Dur. niema wcale tego wiersza.

[5]) Dur. Hic.

[6]) Tak Dur. i Leo triplex; w Viri illustres jest mylnie antea.

[7]) Por. część I niniejszej monografii str. 134 (319) i nstp.

Digitized by Google

Qua vester vultus, quo se vestigia vestra
Intulerint, placido conspicienda pede,
Hac ver egelidum, hac fecundae aestatis honores,
Hac veniet pleno copia pulchra sinu,
Hac obflorescet pietas, hac gratia divum,
Hac virtus nullo crimine laesa [1]) animum,
Hac intacta fides, hac sancto robore victrix
Religio, hac superos flectere doctus amor,
Hac nomen Iesu, Iesu cum nomine cuncta
Vitaque perpetuo fonte beata scatent.
Salvete o magnum decus! o superum incrementum!
O Iesu, ut titulo sic pietate, patres!

4. Ianus Douza [2]), Nordovici dominus, in epistola ad Georgium filium (a. 1597).

Scias magnam me levamenti partem eius doloris, quem ex fratris tui obitu maximum mehercule ac gravissimum conceperam, ex litterarum tuarum lectione consecutum. In quibus illud longe acceptissimum, de interpretis illius Polonici, natione Armenii, doctrina ac virtutibus quod scribis. Nescis mi fili, quanta cum animi voluptate illam epistolae tuae particulam ruminaverim, ubi non modo tanti viri faventiam ultro tibi oblatam gloriaris ac praedicas, verum etiam incomparabilis viri Simonis Simonidis benevolentiae fores, iam pridem tibi patefactas, aditum tibi porro ad doctissimi illius ac disertissimi interpretis amicitiam concinnasse. Macte ista industriae indole, macte tantorum virorum faventia, quam ego pluris aestimo,

quam, si me liquidus fortunae rivus inauret.

Et vero utrumque meis litteris audacter compellaturus fueram, si per negotia reipublicae licuisset, ac gratias utriusque nostrum nomine acturus, — merito utique ac lubens. Nunc cessator esse cogor ac commodiori tempori hoc scribendi officium reservare, praesertim ad Simonem Simonidem, quem virum ego iam pridem ex scriptis editis, Aelinopaeane puta atque odis Pindaricis, tum Ioelis paraphrasi illa poetica multo quaesitissima, procul dissitus licet, et veneratus sum et admiratus. O eximium illum et mei stomachi va-

[1]) **Załęski**: lasa

[2]) Ob. Poematia aurea str. 3—5. Por. cz. II monogr. str. 15.

Digitized by Google

tem! utrique proinde me tua opera de melliore nota commendari. simul apud illustrem regis Polonici legatum, castellanum dico Haliciensem, me insinuari atque adeo in gratia poni curae habeas, velim .....

5. Meletius Pegas [1], papa ac patriarcha Alexandrinus, Constantinopoleos praeses, ad Ianum Douzam (a. 1597),

..... Horum omnium testem atque participem voluit Deus opt. max. Georgium filium tuum, cuius nobis adventus consolationem attulit non vulgarem; est enim iuvenis generosae indolis nihiloque a patre te. viro et ingenio et eruditione pereleganti, degeneris; adde mores candidos progressusque in litterarum studio non contemnendos; is secum attulerat litteras eruditissimi hominis Simonis Simonidis. quibus iuvenem commendabat; erant hae altera consolationis mihi pars ....

6. Ad Nicolaum Firleum, palatinum Cracoviensem [2].

Firleu! quem summo sapientia culmine ponit
Et mitem indulget carpere mentem animi.

[1]) Poematia aurea p. 2—3. Por. cz. II, monogr. str. 16.

[2]) Wiersz drukowany w dziełku zbiorowem: Anlaeum nuptiale novelli poetae academiae Samoscien. contexebant. Anno Domini MDLXXXXIX XVI Kal. Mart. k. nl. 14 in 4°. Na karcie tytułowej między słowem: contexebant a datą wydania wspaniała winieta drukarni Zamojskiej; na odwrotnej stronie: Salve septemtrionis rex maxime. Salvete coniuges novi. Salvete Poloniae et Lituaniae lumina. Salvete hospites exoptatissimi. Na pierwszej stronie karty drugiej dwuwiersz na cześć Zygmunta III., pod nim pięć wierszy: In insignia Petri Firlei et Hedvigis Vlodecae, novorum coniugum; strona odwrotna wcale niezadrukowana. Na kartach 3—10 umieszczono 63 dystychy łacińskie na tyluż rozmaitych dostojników polskich i litewskich, duchownych i świeckich, tudzież na Jerzego Fryderyka, margrabię brandeburskiego i księcia pruskiego, Jeremiasza Mohiłę, wojewodę mołdawskiego, Piotra Cieklińskiego (58: Otia amant Musae, Musas ego sedulus ipso// Aulae bellorumque in strepitu colui) i Szymonowicza (60: Te quoque cum magnis vixisse haud segniter aevum// Audiet haec aetas, haec alia atque alia). Pod tymi 64-ty dystych, drobnym drukiem oddany, opiewa:

Novelli poetae acad. Samoscien.
Pollice ducta rudi et crasso nunc carmina filo
Ne temnas lector, post meliora feres.

Na kartach dopiero 11—13 i pierwszej stronie karty 14. znajduje się powyższy wiersz Szymonowicza. Por. część II nin. monogr. str. 47 nstp.

Digitized by Google

Ingenuum simul affundens gravitatis honorem,
Qualis Nestoreo pectore norma fuit.
Est qui te innumeris caelo virtutibus aequet
Et laudum accumulet nomina mille tibi,
De vero promens. Nam tu columenque senati,
Tu rerum cardo, tu patriae una salus,
Tu, quoties voluere pati non mollia dicta,
Praesens vel regum vel populi auxilium,
Optima quem semper pars est ratioque secuta,
Quo suasore nihil turba maligna tulit.
Nam simul ambrosio lectissima deprompsisti
Pectore verba, omnis protinus ire foras
Et furor et laesae properarunt turbina mentis
Et rebus tuta est reddita simplicitas.
Verum alii de te memorabunt talia vel me
Fas erit ista aliis edere temporibus.
Nunc mihi, quae mentem dulci perculsit amore
Laus tua, naturae prodita seminibus,
Seu pietas illam, seu splendida cura suorum,
Seu probitas sancti conciliat genii,
Hanc sequar et vestram mulcebo garrulus aurem.
Fallor? an ista tuo pectore flamma micat
Et magis ante alios sese tibi venditat ignes
Atque alias laudes spernere paene facit?
Qua tu tot vestrum lectissima corpora fratrum,
Queis Firleia domus sideribus radiat,
Complexus, studio fulcis curasque benigne,
Sumptos a primis protinus unguiculis,
Atque ita productos vitae melioribus orsis
Edoctosque aevi posse tenere modum
Ducis ad eximios tua per vestigia honores,
Qua labor et virtus dant sine fraude viam.
Ut neque iam libeat cari genitoris egere,
Neu orbos rerum tristia damna queri,
Qualia multa boni miseris patiuntur in annis,
Quos cura ante diem patria destituit,
Dum male degeneres, fluxis et moribus aegri,
Aetatis positi limine in ambiguo,

Digitized by Google

Custode amoto fido et monitore carentes.
Saepe avidis etiam praeda fuere suis.
Quando nonnemo stultam illusisse iuventam
Nec scelus ignaros despoliasse putat.
Hinc bene parta patrum et venerandae insignia famae,
Hinc collapsa domus per iuvenes dominos.
Quo tua se meritis pietas potioribus effert
Exemplique novi dat sine labe decus.
Tam pulchra fratrum te circumstante corona,
Qui te dignantur paene putare patrem
Et tua submittunt sese fastigia subter
Et tibi vix ipsam non animam referunt
Acceptam, bene morigeri memoresque laborum,
Quos tu illis blanda sufficis usque manu.
Nunc hos, nunc illos caeptis illustribus ornans,
Quo quemque excelsi vis tulit ingenii.
Sive sacris petiere pii producere vitam.
Seu, qua fert aevi semita plana magis,
Assensere sequi rerum socialia vincla,
Ne viduos possent volvere nempe dies,
Tum tua cura illis facili se effudit amore,
Tum tibi non piguit sollicito esse nimis.
Arguat hoc quisquam, tibi me ingessisse loquacem.
Et credat meritis esse minora tuis.
Non ego, naturae qua se pulcherrimus ordo
Pandit, quidquam habeam pensius aut melius.
Nec te paeniteat tales admittere laudes.
Hunc certe haud poteris paenituisse diem,
Quo vos magna domus Zamoscia limine laeto
Accipit, haud soloque accipit hospitio,
Sed, mage quod sanctum est, quod iustis legibus aptum,
Quod solidae vincit foedera amicitiae,
Accipit affines caros generosque vocare
Gaudet et aeternum mittit in officium.
Quo paribus secum studiis per mutua nexi.
Haec atque illa domus participent avide.
Ulla nec avellat sanctas dissensio mentes
Subvertatve nocens aemula suspicio,

Digitized by Google

Quin fingantque gradum simul et concordia iungant
Praesidia, haud ulla dissolvenda vice.
Seu laetas fortuna favens donaverit horas,
Seu tristem adversa flaverit auram hieme.
Praecipue quoties magna inclinata recumbet
In vestris nitens publica cura humeris,
Tum geminae vobis ponentur praemia famae,
Tum vos unanimes gloria pulchra feret.
Mistaque servati celebrabunt nomina cives.
Firleu! non vana comprecor ista fide.
Nam bene si pectusque tuum sensusque serenos,
Si gravidum novi consiliis animum.
Non tu priva adeo decerpere commoda quaeris,
Antistet patriae quin tibi semper amor.
Et bona prae vestris communia fructibus optas,
Atque hos ex illis exsuperare cupis.
Et recte. Neque enim facile est privata tueri,
Publica si fluxa munia sede ruant.
Nec florere domi datur aut servare quietem,
Aegra foris quando res geritur misere.
Haec via Firleios vexit procul ardua patres,
Hac avus, hac atavus contigit arte polum.
Prussia sit testis, vestro quae robore fracta
Regis pacatum venit in imperium. [1])
Testis et infesto lustrata Socallia bello,
Sanguine quae vestro commadefecit humum.
Hac genitor [2]) regum virtute aequissimus aulas
Rexit, quo nemo fortior et gravior,
Seu plebem prohibere vagam civilibus undis,
Seu regum iusta ponere sede decus.
Nec vos, magna patrum proles, leviora secuti,
Verum non ista hoc pagina pondus habet,
Ut vestra aeternis consecrem nomina cedris.
Ista aliae melius Pierides facient.

[1]) Odnosi się do znacznego udziału samego Mikołaja Firleja w wyprawie Stefana Batorego przeciw Gdańszczanom.

[2]) Mowa o ojcu żyjących podówczas Firlejów, Janie Firleju, marszałku wielkim koronnym, który umarł 27 sierpnia 1574 r., wytrwawszy do końca w wyznaniu kalwińskiem.

Digitized by Google

Nunc vobis sese impertit Zamoscius heros.
Donans cognati pignora Vlodecii. —
Vlodecii, quo non animis ingentior alter.
Russia quem belli dicere fulmen amat.
Nec Scytha [1]) non spretorem animae caedisque cruentae
Arguerit, nec qui perfidus ante Vlacus.
Nunc bene sub nostris florens obnoxius armis,
Hostili quondam praeditus ingenio.
Eheu! Vlodecium quanta vexaverat ille
Barbarus insana cum feritate patrem.
Quando interceptum belli fervente procella
Captivum vidit sedibus in propriis.
Dicitur et pedibus ferrato vulnera conto
Impressisse et, quae sit memorare dolor.
Per tormenta viri invictam pervertere mentem
Tentans, ut patriae laederet ille fidem.
Frustra! nam gemitu spernebat vulnera nullo
Vertebatque hostis attoniti ora stupor,
Virtutem immotam donec furor exsternatus
Cessit, nec victum vincere post valuit.
Sed iam flexanimo blanditur tibia cantu
Sponse venuste tibi, sponsa venusta tibi.
Ite, o formosi, felicia sumite vincla,
Gaudeat ut vobis optima posteritas.

Simon Simonides faciebat
in nuptiis Petri Firlei et Hedvigis Wlodecae.

---

7. Philaenon arae [2]) Simonis Simonidae ad Adamum Hieronymum Sieniavium [3]). Samosci Anno Domini MDC.

Sieniavi! quando fama te pulcherrima
Per ora mittit fortia audacem aggredi

[1]) Jako starosta halicki i kołomyjski, obronił Włodek zamek halicki przeciw Tatarom, podczas ich napadu na Pokucie w r. 1594.

[2]) Wyd. pierwsze (A) ma: Philaenare Por. część II. nin. monogr. str. 55 nstp.

[3]) W obu wydaniach (A i B), między tem słowem a miejscem druku, wybito na karcie tytułowej zwykłą winietę drukarni Zamojskiej. Strona odwrotna karty tytułowej wolna. Przed tekstem właściwym, na stronie pierwszej karty drugiej, powtórzono nagłówek od Philaenon . . . do: Sieniavium. Oba wydania mają k. nl. 6 in 4-to. edycya jednak pierwsza ma na pierwszej stronie tekstu 17 wierszy, druga tylko 14.

Digitized by Google

Facta, evolat mi gaudiis illustribus
Cor, ad tuum sublime se iactans decus
Praegestiensque, cum receptum gloriae
Laetis quadrigis te ad Iovis solium veham
Ponamque divos inter heroas, novum
Sidus, salutem patriae sanctissimam
Qui habuere, nec vitae pro ea, nec parci opum.
Qualis viget laus ampla maiorum tuum.
Nulla inquinata labe conatus tetri,
Vestigiis quorum pedem tu collocas.
Zamosciae virtutis aptus nunc comes.
Olim leonem, splendidis venatibus
Per vasta tesqua fervido intentum impete,
Nati minores ut sequuntur et novum
Unguem minantur sanguine alto tinguere,
Sive offerat se vis apri, seu Luca bos,
Sic patriae hunc patrem, sacrum caelo caput.
Dum iusta contra hostis furorem barbari
Incendit ira et vindicem excitat manum,
Flos acriorum consequi gaudet virum.
Quos inter haud ulli secundas tu dabis,
Visendus in certamine asper Martio,
Magni pericli iam capax pectus gerens
Dextramque mox hostis calenti sanguine
Sparsurus. At tanto magistro dum capis
Magnum rudimentum incliti tirocinii,
Iovis velut diae alitis soboles minor,
Nido expedita nuper ala se efferens,
Ne muneris dumtaxat hoc puta tui,
Qua perduellum stat globus densissimus
Ire igneum et late cadaverum dare
Stragem, sed arcem in editam mentis bonae
Te profer et defige visus liberos,
Queis iste vir sese artibus caelo inferat,
Quantum recondat corde veri roboris.
Invictus erga omnes procellas temporum.
Rectum tenere ubique clavum pertinax,
Virtutis a cursu neque invidiae, neque
Ingratitudinis repulsus turbine,

Digitized by Google

Honore nil regis sui, nil patriae
Integritate cogitans felicius.
Illisque vitam. illis salutem devovens.
Sieniavi! tu quidem venustum ver modo
Aetatis instas, non tamen maturitas
Senum tibi est adversa, non pectus sagax.
Sentisne? quanta rem Polonam nunc premant
Discrimina et vacuum latus circumtonent
Simusque vel vilissimis contemptui?
Omnes veterno perfruamur interim,
Vel negligentes. vel ruinae nescii,
Aut vana volventes spei molimina
Orbemque verti pristinae optantes rei.
Vel cura si quos tangit et sensus mali,
Plerosque cernas destitutos virium,
Pavore anhelos, impotes rerum et sui,
Cervice pessimum receptantes iugum.
Nox atra quando navitas prensos mari,
Geluque congestisque tempestatibus
Oppressit usumque omnem ademit remigi [1]),
Haerent remissas languidi incassum manus
Tumidoque praestolantur hauriri aequore,
Ast aureae lucis parens, sol optimus,
Simul serenum protulit caelo iubar
Tenebrasque turbidumque composuit mare.
In corda pristinus remeat ollis vigor
Ventisque vela pandere et remis aquas
Versare gaudent, et labore strenuo
Tandem cupitis advehuntur portubus.
Sieniavi! cum nos tanta nox super tegat
Fluctuque saevo hinc vortices vorent et hinc,
Dicamne solis instar hunc nobis virum
Fulgere? qui mentes reiectas suscitet,
Qui demat oculis improbam caliginem,
Qui nudet artes, nocte pessima satas,
Insanientum civium heu artes malas,
Qui reddat animos, qui reducat spem bonam

[1]) Wyd. A, B. remigj. ze względu na nadliczbową stopę.

Digitized by Google

Ducemque se orsis praebeat pulcherrimis,
Qualem modo dat, arma contra perfidi
Praedonis, insessoris insultum advocans,
Periuriis qui nixus insolentibus,
Foedavit heu dios propinquos principes
Bellis nefandis, institutis impie,
Non purpurae, non foederis sacri memor,
Non hospitalis iuris aut dextrae datae,
Regnisque nostris inhiat impudens lupus,
Rapto protervus. praeda opima ganniens.
Haec audiet portenta saeclum posterum?
Fuisse cives (heu Polonam olim fidem.
Nulla respersam labis impurae nota,
Regumque patriaeque servantissimam!),
Qui fraudulentae obnoxii viciniae,
Auro redempti, vel magis quod despuas,
Suamque prolem seque remque publicam
Irent profanis traditum latronibus.
Atqui nec illos sanioris ingeni [1])
Esse autumo, sermonibus qui perstrepunt,
Nil attinere perditam Valachiam,
Nec interesse illam Poloniae adici.
Quae limes olim et murus unicus fuit,
Nunc Marte nostro constitutus denuo
Ferroque partus. serva ne Scythis foret,
Exposta nunc praedonis ad lubidinem,
Impune (pro pudor!) palam regnabitur?
Noc hoc avo vivente permissum tuo est, [2])
Exerciti dum floruit dux optimus,
Asserta cui se debuit Valachia,
Utcumque vesanibat *(sic!)* hostis infremens, [3])
Parereque illam mancipi instabat suo,

[1]) Wyd. A. B. ingenj zam. zwykłego ingenii ze względu na metrum.

[2]) Dziad Adama Hieronima, Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski i hetman wielki koronny, odznaczył się najpierw pod Obertynem, a później sam wiele bitew wygrał z Wołochami i Tatarami. Onto hospodara Aleksandra wprowadził na tron wołoski, zapewniając jego hołdownictwo dla Polski. Umarł w Lublinie, właśnie w chwili potwierdzenia ostatniej unii Korony z Litwą, r. 1569, mając lat 80.

[3]) A. Othmanus fremens.

Digitized by Google

Avus tuus vetabat armis fortibus,
Eumque rectorem Vlachis victor dabat.
Quem rex Polonus more iusserat bono.
Hoc factitarat antea virtus quoque
Tarnovii, hoc rex ipse, quo nil mitius,
Nil pace blanda et otio inclitum magis,
Augustus, attento cavebat pectore
Curamque traditae sibi a maioribus
Provinciae nunquam remittebat sciens,
Seu vindicare armis necesse illam foret,
Haud segnis infesto expetebat milite.
Nunc semper habita negligetur scilicet
Aut deseretur nostra per socordiam.
Mentisne laesae vel supinae hoc censeam?
Quasi ista pestis fine consistat suo,
Nec saeviores sumat ex scelere animos,
Praeut nefandis venditat iactantiis
Praeutque fracta Dacia exemplum dedit.
At vos, quibus stat corde non mollissimo,
Erga Polonam rem tenacior fides,
Ite, o! saluti nata pectora patriae
Oppriobriumque aevi pudendum tollite,
Ne simius, sive aemulum iste se magis
Optat cieri, perperam insultaverit.
O! ite factis audiendi illustribus.
Iam, iam pavore barbaras matres quati
Ripamque trans Istri volare acres metus,
Ipsumque turpem, informe monstrum seculi,
Orbis tyrannum, contuor pallescere.
Vexare quem tantine scilicet preti [1])
Fuerit tot annis, tot duellis fortibus,
Ut praedo tandem Daciae regem bonum,
O Roma! regem purpura insignem tua,
Praedo, profano mancipatus schismati,
Mactaret et regnis avitis pelleret,
Divi genus (pro atrox nefas!) Bathorrei?
Grassatus inde liberam in viciniam,

[1]) Wyd. A. B. precj.

Digitized by Google

Vix Turcico paulum respirantem ex iugo,
Sese tyrannum innoxiis imponeret?
Quod Turca rite alto cachinno habeat ratum.
Vexilla cuius, cuius aureum decus,
Iste, iste nuper Christianus Hercules
Ostentat atque agnoscit et iactat, volens
Fecisse fucum laetus arte perfida,
Sed ite vos benigniore numine
Opprobriumque aevi pudendum tollite,
Caussaque consultisque fulti candidis
Leasos iuvare strenui, non laedere.
Iam laeta vos felicibus victoria
Acceptat ulnis et movet non futile
Exordium rebus gerendis postmodo.
Qua Nilus arva gurgite alto dividit,
Qua Tanais horrentes gelu terras secat,
Septemtrionum alumnus iste dissitus,
Currus propinquos ille solis contuens,
Victricis hac Poloniae stet terminus.
Aperta ferro qualibet patet via,
Si Marte iusto fulminent acres viri
Caeptumque persequantur immoti decus.
Sed me voluptas te alloquendi dum rapit,
Sieniavi, quo aurem muniam magis tuam
Contra maligna dicta patriae hostium?
(Qui namque non numero hostium istos deputem,
Qui proferendos patriae fines vetant?)
Fratres Philaenos attigisse me iuvat
Dulci Camena et laude ferre debita
Fratres Philaenos, inclitae Carthaginis
Prolem beatam, patriae summum decus
Divosque paene terminales praesides,
Quos grata dignaretur olim patria
Arisque divinisque rite honoribus.
Carthago! te regnare par merito fuit,
Tam commodae sobolis creatricem optimam,
Te ferre postremas Cyrene ignavior!
Infesta cum vos litibus contentio
Versaret, offensas regundis finibus,

Digitized by Google

Nec certus oram limes interiungeret
Caedesque miscerentur inde et iurgia,
Iniuriarum nec fieret ullus modus,
Condicta tandem pactio modum dedit:
Utrinque lecti ad praestitutam horam et diem.
Celeripedes excurrerent duumviri.
Et quisquis excepisset obvios locus,
Hic limes esset, nec gradum ultra tolleret.
Fratres Philaeni! laeta Carthago suum
Vestros reiecit in sinus negotium.
Nec vos inertes iussa patriae exsequi
Tantaque cum cura excucurristis domo
Tantisque metam protulistis passibus.
Ut maximo moram suorum incommodo [1])
Lueret Cyrene. Nec tamen pacto statim
Parebat aut sinebat admissum pati.
Quin usque tricabantur obstantes viri
Remque expeditam fraude dictabant mala.
Iam iamque utrinque tota sese effuderat
Hinc civitas et hinc et arma de integro
Plebes movebat, rixa donec aspera
Novis dirempta pactionibus stetit,
Vestrum volutis pactionibus in caput.
Quae vos sacrarunt caelo et olim saeculis
Exemplar illustre ediderunt omnibus
Amoris excellentis erga patriam.
Quippe optionem depoposcit insuper
Talem Cyrene: Si dolo vafro sine
Peracta constitisset illa cursio,
Vel denuo fieret periculum illius,
Vel, qua suprema meta fixisset pedem.
Carthaginenses hac suos duumviros,
Vivos, videntes, dederent mandari humo,
Vel, si Cyrenibus facultatem parem,
Qua prodeundicunque vellent, linquerent,
Hac obruendos dederent ipsi quoque,

[1]) W wyd. A wiersz ten brzmi:
Moram suorum detrimento ut maximo

Digitized by Google

Concordiaeque finis aeterna haec foret.
Nec mutitatum est amplius verbum unicum,
Quum laeta vos, fratres Philaeni, corpora
Donastis ultro, nec petenti patriae,
Illoque, cui haesistis innixi solo,
Se termini passi estis obrui vicem.
Hinc grata vobis patria illomet loco
Arasque solennesque ritus condidit,
Lateque toto nomen orbe diditum est
Nostroque saeclo floret usque gloria.
Fratres Philaeni! vos ego, vos carmine
Meo vocabo saepe divos praesides
Arasque vestras flore conspergam novo,
Nec augurii mendacis author audiam.
Fecunda ut acribus viris Polonia est,
Si corda civium suorum talia
Producat, haud magni negotii rem fore,
Quin finibus se proferat latissimis,
Nili fluenta propter et Tanaim tenus.

8. Ode Georgio Zamoscio, episcopo Chelmensi.

Por. cz. II. nin. mon. str. 65—69. Tam nadmieniłem, że odę tę, znajdującą się w edycyach Segheta i Morsiusa, przedrukował i metrum jej określił dr. W. Hahn w czasopismie Eos t. I, str. 64—71. W przedruku p. Hahna w w. 54 i 105 czytać trzeba sorte zam. forte, a w. 92 ultimam zam. ultimum; w w. 20 należy usunąć oba przecinki, w. 61 dać przecinek po: ante, w. 63 zakończyć przecinkiem zam. kropką, a przeciwnie w. 75 kropką zam. przecinka. W w. 98 na końcu nie trzeba przecinka, którym natomiast wypadnie zakończyć w. 109; na końcu w. 104 ma być kropka, w w. 113 należy usunąć przecinek po: partis, a dać po eius, wreszcie w. 117 powinien kończyć się przecinkiem nie kropką.

9. Ioanni Ursino medico Simonides. [1])

Effigiem Thomae Zamoyscii mitto tibi, non ex vivo [2]) expressam, nam nunc ille cum matre degit, sed tamen satis ad vivum

[1]) List ten, pisany niewątpliwie z końcem r. 1601 lub początkiem 1602 (Por. część II, str. 75 nstp. nin. monogr.), przechował się jako „kopia ex manuscripto arch. Stan. Augusti regis“ w Tekach Naruszewicza, dziś Bibliot. Czartoryskich Nr. 126, str. 357 nstp. Jak niemal wszystkie kopie w Tekach Naruszewicza, przepisany przez nieumiejętnego kopistę i zapewne nie skolacyonowany, zawiera wiele rażących błędów. [2]) Kopia: uno

Digitized by Google

factam manu pictoris nostri Bistrucii. Sin videbitur librum illum ornatiorem hac in imagiuncula facere, facias. Affatim risi, dum lego in epistola tua decretum hac aetate in Italia fuisse Poloniam perituram. Si ab aliquo Hebraeo id pronuntiatum esset, insanire hominem putarem. Italos omnium mortalium sapientissimos ita decernere, plane monstro simile [1]), quanquam ego mancipia ista novi de prudentissimis et cordatissimis viris, quales multos Italia habet, enisa [2]). Quibus si Praga aut nescio unde gentium litterulae mittantur, illico ex Iovis tabulis promptas putant. Prorsus isti ignorant, Polonos gentem liberrimam, patriae amantissimam, armis viris potentissimam, vulnerum tolerantissimam, nulla servitute aut tyrannide [3]) contaminatam, technis aut versutiis leviusculis continuo subnecti [non] posse [4]). Annalium memoriam ex vetustate non est, quod ostentemus; tuo ac meo aevo abunde periculum factum est quidpiam [5]), qui regnare vellet nobis invitis [6]), acerrimo proelio profligatus et in vincula coniectus est. Turcae minas et arma protulerunt, cesserunt repressi; Scytha involavit, is quoque cessit. Ita enim, proh dolor! praedo iniustissimus, banitus Moldavia, Valachiam et vicinam Russiam armis infestaverat, exercituum nostrorum conspectum non toleravit, sed lustris et patibulis suis in pedes, quantum potuit [7]), sese dedit, tandem fato miserrimo absumptus est. Nunc Carolus Sudermaniae, dum Sveciae regno interverso in Livoniam insultaverat, postquam nostri arma paulisper expediunt, ventis et velis omnibus [8]) ad fugam non satis habuit. Desistant nobis aut temere aut male ominari; tergum suum potius respectent, ne vitium [9]) ex servitute proferant. Ab [10]) istis malis artibus, quibus orbis terrarum non raro turbatur, candore [11]) et simplicitate nostra

[1]) K. simule

[2]) Tak czytam to słowo, które kopista, nie mogąc go odcyfrować, napisał wielkiemi literami, starając się naśladować charakter pierwotnej ręki.

[3]) K. tyrannidem

[4]) K. ma niedorzeczne: subvecti posse?

[5]) K. factum est, quidpiam qui

[6]) K. invictis

[7]) K. posuit

[8]) K. ma skrócenie, wyglądające na niedorzeczne w tem miejscu: arboribus.

[9]) K. vilium

[10]) K. proferat ab

[11]) K. turbatur. Candore

Digitized by Google

satis muniti sumus; bella tam libere profitemur, quam gerimus sancte et fortiter. adeo ut astuti illi polemarchae [1]) aut stultitiam [2]) aut arrogantiam suam redarguant. Conveniunt Dei benignitate nostri mores cum priscis, convenit et fortuna, sed nos missa faciamus foris militiae munera. Tu ad tuum Apollinem, ego ad meas Musas me recipio.

10. Ad Georgium Zamoyski, episcopum Chelmensem.

Por. wyżej część II, str. 83. — Dwanaście heksametrów na Constitutiones dioecesanae przedrukował Hahn w Przewod. nauk. z r. 1902 str. 877 nstp.

11. Simon Simonides Iusto Lipsio S. D.

Por. wyżej uwagę 1. na str. 27 cz. II. — List Szymonowicza do Lipsiusza z 1. sierpnia 1604, wydany przez Dra Hahna w Pamiętniku literackim I. str. 138—141. — Ze słów w w. 13: Vide boni genii bonum factum wysnuł p. Hahn błędny wniosek, jakoby Burskiego i Zamojskiego Dialectica Ciceronis powstała pod wpływem Lipsiusza. Że tego Szymonowicz nie mógł mieć na myśli, wynika jasno z okoliczności, które omówiłem obszerniej w cz. II. na str. 26 nstp.; słowa powyższe są tylko frazesem, zostającym w związku z „duchem opiekuńczym", na początku listu wymienionym. Przeciwko mniemaniu p. Hahna wystąpił też świeżo dr. Franc. Krček tamże w Pamięt. liter. str. 628, wywodząc całkiem słusznie, że Szymonowicz przeciwnie podkreśla w liście niezależność pracy Burskiego od Lipsiusza.

12. Epigramma ad generosum d. Davidem Hilchen, S. R. M. secretarium et notarium terrestrem Vendensem.

Kiedy drukowała się część II. nin. monogr., wydał dr. K. Estreicher w XVIII. t. Bibliografii (jakto zaznaczyłem już w uwadze na str. 114) epigram Szymonowicza, zawarty w dziele: *Clypeus innocentiae et veritatis Davidis Hilchen . . . . contra Iacobi Godemanni . . . et Rigensium quorundam, senatus nomine ad proprium odium abutentium, cum iniquissima crudelissimaque quaedam decreta, tum alia calumniarum tela editus. Zamoscii a. D. 1604.* Otóż uzupełniając szczegóły podane przy rozbiorze poematu *Halcyonia Poloniae* (Cz. II. str. 112 nstp.), muszę jeszcze nadmienić, że Hilchen (ur. r. 1561), jako syndyk miasta Rygi i landrychter wendeński, odegrał niemałą rolę w stosunkach polsko-inflanckich za pierwszych lat panowania Zygmunta III, kiedy jeszcze Inflanty całe należały do Polski (Por. Stanisława Leliwy (Adamowicza): Dawid Hilchen, szkic biograficzny na tle dziejów polsko-inflanckich osnuty, w Bibl. Warsz. r. 1880 I. 1—28

[1]) K. Polamanchae [2]) K. stultiam

Digitized by Google

i 382—400). W ojczystem jednak mieście miał wielu przeciwników, zwłaszcza między wrogami rządów polskich. Do nich należał Jakób Godeman, zastępca Hilchena w urzędzie landrychtera wendeńskiego, i Mikołaj Ecke, burgraf miasta Rygi. Kiedy więc Hilchen, spotkawszy raz Godemana na ulicy, obił go szpicrutą, wówczas przeciwnicy skorzystali z tego zajścia i wydąwszy je do niepomiernych rozmiarów, zarzucili nadto Hilchenowi zdradę w obec kraju, wiarołomstwo i rozmaite inne nadużycia, i przeparli skazanie go na śmierć. Hilchen zbiegł wtedy do Polski i przy pomocy Zamojskiego i Żółkiewskiego starał się u króla o unieważnienie wyroku. Po długotrwałym procesie osiągnął to wreszcie, ale dopiero w r. 1609 tj. zaledwie na kilka miesięcy przed śmiercią; umarł bowiem już z końcem lutego albo początkiem marca r. 1610. — W ciągu procesu wydał owo dziełko p. t. *Clypeus innocentiae*, w którem punkt za punktem zbijał zarzuty oskarżycieli. Na odwrotnej stronie karty tytułowej znalazł się ówczesnym zwyczajem wierszyk Szymonowicza, który Hilchena poznał na dworze Zamojskiego i, podobnie jak kanclerz, polubił i cenił dla niemałego wykształcenia i za niekłamaną życzliwość dla Polski. Jedenaście tych niczem zresztą nie odznaczających się heksametrów brzmi:

Ut parva ex scintilla incendia maxima surgunt,
Invidiae sic flamma ex parvo fomite surgit.
Civibus ingratis si quando candida sese
Exhibuit virtus verosque ostendit honores.
Ardeat invidiae quamvis saevissima flamma
Virtutem absumet nunquam, se absumet at [1]) ipsam.
Nec tu fortunae tanto te vulnere stratum
Esse puta, Hilcheni, tua quin se innoxia virtus
Invidiam ponat supra vincatque mali vim.
Leniet ipsa dies venietque acerrima vindex
Iustitia ultricemque moram cum fenore reddet. [2])

13 i 14. Trophaeum Stanislai Zolkevii Scythis caesis, fugatis.

Zamoscii excudebat Martinus Lenscius anno 1606. K. nl. 8 in 4-to Między właściwym tytułem a miejscem druku znajduje się winieta drukarni Zamojskiej, większego formatu. Strona odwrotna karty tytułowej niezadrukowana. Na karcie drugiej przedmowa: *Illustri viro Stanislao Zolkevio, castellano Leopoliensi, Ioannes filius S. D.;* na końcu przedmowy data: *Zamoscii anno 1606 Febr. 24.* Karty

[1]) Tak edycya pierwotna, Estreicher a za nim Hahn mylnie: ad.

[2]) U Hahna mylnie i wbrew edycyi pierwotnej przecinek zam. kropki na końcu wiersza 9, tudzież reddat zam. reddet w w. 11.

Digitized by Google

3—6 i pierwsza strona k. 7 zawierają sam poemat z powtórzonym nagłówkiem: *Trophaeum* itd.; przy końcu słowa: *Simon Simonides faciebat Cernencini anno 1606 Februarii 21.* Na stronie odwrotnej karty 7 i pierwszej karty 8-ej mieści się najpierw krótka przedmowa drukarza Łęskiego do czytelnika: *Typographus benevolo lectori* (Por. wyżej cz. II, str. 101 nstp.), a następnie oda:

Thomae Zamoscio.

Egzemplarze dziełka według prywatnych informacyi, udzielonych mi przez dra K. Estreichera mają biblioteki Czartoryskich, Świdzińskich i ord. Zamoyskich. — Por. zresztą wyżej cz. II, str. 100—107, gdzie jednakże datę zwycięstwa nad rzeką Udyczą wbrew Konopackiemu przełożyć należy na koniec stycznia 1606 r., jakto słusznie zauważył świeżo dr. Hahn na podstawie listu Żółkiewskiego z 4. lutego 1606, drukowanego na str. 388 nstp. dzieła pt. *Pisma Stanisława Żółkiewskiego* wydał *August Bielowski we Lwowie 1861.* — Całe dziełko przedrukował Dr. Hahn w Przewodniku Nauk. z r. 1902 str. 868—877.

Wobec przeciwnego zdania p. Hahna muszę jeszcze raz zaznaczyć, że autorem pierwszej przedmowy nie mógł być Stanisław Żółkiewski, który 24 lutego 1606 r. liczył prawdopodobnie dziesięć albo co najwyżej jedenaście lat. Zwyczaj podpisywania malców pod przedmowy i wierszyki dedykacyjne, które zwykle autor sam układał, był przecież właściwym ówczesnemu stuleciu i szeroko rozpowszechnionym. Wywód o „znanej skromności“ Szymonowicza wobec faktów przeciwnych, przytoczonych kilkakrotnie w mojej monografii, nie ma racyi bytu, a w tym wypadku należy jeszcze zwrócić uwagę na samą chronologię i nawet niezręczność w osłanianiu właściwych pobudek. Szymonowicz ukończył kompozycyę poematu w Czernięcinie 21 lutego 1606, a przedmowę podpisano już 24 tegoż m. i r. W przeciągu więc trzech dni poemat dostał się z Czernięcina do Zamościa do rąk dziesięcioletniego dzieciaka, który miał się najpierw namyślać, czy wydać go, a następnie postanowił wydać zaraz i napisał przedmowę, czy też poszukał kogoś, by mu ją napisał! — nie mówiąc już nic o tem, że w przedmowie nie zapomniano polecić Szymonowicza względom i łaskawości hetmana Żółkiewskiego, współopiekuna ordynacyi i po śmierci kanclerza najbardziej wpływowego z grona osób znajomych poecie.

W sprawie tekstu samego muszę zauważyć, że w pierwszej przedmowie na końcu okresu drugiego wbrew edycyi pierwotnej ma być zapewne: praeferebat zam. perferebat. Nadto w przedruku Hahna w w. 2. trzeba tamże po słowie Simonides dać kropkę i następne słowo: quod zacząć dużą literą. Zdanie: Sed ne quid itd. nie bardzo zrozumiałe. W w. 11. opuścił p. Hahn słowo: illum; ma być: Quaeso, ut illum inter tuos habeas et redames .... W samym poemacie Trophaeum w w. 24. wbrew edycyi pierwotnej czytać należy: pallentes zam. pallantes; w przedruku nadto Hahna w w. 80 przez omyłkę znajduje się secum zam. secura, a w. 172 Ursabat zamiast versabat; wreszcie w w. 198 ma Hahn mylnie: fata zam. sata.

Digitized by Google

15. Halcyonia Poloniae sacrae regiae maiestati et amplissimis regni Poloniae magnique ducatus Lithuaniae ordinibus Franciscus Hilchen inscripsit et publice recitavit.

Zamoscii Martinus Lenscius typogr. acad. excudebat Anno Domini MDCVIII.

Kart nl. cztery in 4-to; strona odwrotna karty tytułowej i k. 4 niezadrukowane. — Przedrukował już Dr. Hahn w Przewod. nauk. i liter. za r. 1902 str. 879—882. W przedruku w w. 49 i 63 wypadnie raczej dać średnik zam. przecinka; w. 88 mylnie: *vox* zam. *vos;* wyraz końcowy: *finis* należy jeszcze do ostatniego heksametru, choć Szymonowicz wydrukował go oddzielnie. — Por. zresztą cz. II nin. monogr. str. 112—117, gdzie także w uwadze 1. na str. 113 podano wytłómaczenie nagłówka poematu. Idąc też za rozprawą Stan. Leliwy (l. c.), w której nie ma żadnej wzmianki o bracie Dawida Hilchena, Franciszku, a natomiast wspomniano obszerniej o dwu jego synach: Dawidzie i Franciszku, domyślałem się, iż Franciszek Hilchen wymieniony na karcie tytułowej Halcyonia Poloniae, jest właśnie jednym z tych synów, choć młody jego wiek niebardzo nadawał się do podobnego przypuszczenia, skoro ojciec D. Hilchena ożenił się dopiero w zapusty 1587 roku. Obecnie mogę sprostować, iż nie był to syn, ale brat Franciszek, skądinąd zupełnie nam nieznany. Nie ulega przynajmniej wątpliwości, że istniał brat tego imienia, jak dowodzi tytuł broszury nader rzadkiej, która znajdowała się niegdyś w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej: Rhodomanologia Manibus magni Ioannis Zamoscii inscripta et a duobus fratribus, Davide et Francisco Hilchen, in academia Zamoscensi publice in anniversario depositionis 3 Iunii recitata anno Domini 1608. Zamoscii, recudebat Martinus Lenscius a. 1608 w 4° k. nl. 13.

16. Viro amplissimo Georgio Michaeli Lingesheimo, serenissimi electoris palatini consiliario, Thomas Seghetus S. P. D. [1])

Duas hasce odas vir amplissime praestantissimo et amplissimo viro Henrico Wottonio. Britanniae regis ad Venetos legato, communicavit summus vir Paulus Venetus Servita, amplissimus Wottonius mihi. Eas nunquam (quod sciam) editas [2]), quod sapere supra hoc seculum viderentur (adeo quidem ut cum Pindaricis contendere audeam affirmareque nihil unquam latine in hoc genere par visum), publici iuris visum est facere, ne mala aliqua manus in servitu-

[1]) Przedmowa dedykacyjna w edycyi Seghetа (Hannoviae 1608), wpisana do rękop. Ossol. Nr. 1218 str. 7 i przedrukowana w Poematia aurea (Lugd. Bat. 1619) str. 6—7. Por. wyżej str. 124 i 274.

[2]) Oda do biskupa chełmskiego była w istocie jeszcze niewydaną, ale oda I do Tomasza Zamojskiego wyszła już w Zamościu r. 1602 razem z Hercules Prodiceus.

Digitized by Google

tem vindicaret et ut viri alias quoque celebris memoria conservaretur. Volui autem in tuo nomine apparere, ut grati mei in illum animi significatio aliqua exstaret, cuius in me benigni tot exstant monumenta. De alieno liberalis fui, quod frivola mea excutienti nihil te dignum occurrit. Non es autem rogandus, ut comiter suscipias, qui primum visis adeo captus es, ut ultro exemplum poscerres. Tantum vero abest, ut gratiam ipse conciliatum apud te eam praestantissimis versibus, ut contra mihi ab iisdem auctum iri putem. Tibi debebit nostra aetas, quod antiquis paria legit, Simonidae, quod antiquitati non invidet. Vale vir amplissime et persuade tibi, meritissimo tuo omnia tibi in me licere. Hannoviae IV. eiusdem Ian. 1608.

17. Lectori Thomas Sechetus S.[1]

Si quid occurret, quod morari te possit,
Scito me exemplar secutum. In alieno
Opere eoque non vetere critico mihi
Esse religio est. Vale.

18. Przedmowa dedykacyjna do dziełka: Manes Barbarae de Tarnow ad Thomam de Zamoscio filium unicum[2]

Illustri viro Stanislao, comiti de Tarnow, castellano Sendomiriensi, Buscensi capitaneo, Caspar Solcius S. D.

Simon Simonides, avunculus meus, pro debita pietate erga heram suam, Barbaram de Tarnow, et morti eius interfuit et funus carmine prosecutus est. Id quoniam nondum in manus hominum pervenit, iniuriam fieri puto immortalitate dignissimis virtutibus et memoriae tantae heroinae. Est quidem Simonides vel modestior, vel negligentior scriptorum suorum aestimator atque, ut ita dicam, scit parere, nescit partum tollere. In hoc carmine ferre eius mores non potui et vel illo invito edendum duxi. Credo optimis iudiciis elegantiam suam aeternitati approbabit. Tibi vero, illustris heros, illud

[1]) Koniec edycyi Segheta z r. 1608 według rękopisu Ossol. Nr. 1218 str. 24. Morsius opuścił w swojem wydaniu. — Por. cz. II monogr. str. 124.

[2]) Zamosci in typographia academiae 1610 k. 6 nl. in 4° i w Poematia aurea, Lugduni Batavorum str. 42—48. Sam utwór bez dedykacyi przedrukował także Bielowski l. c. str. 167—169.— Por. cz. II monogr. str. 127 nstp.

Digitized by Google

offero, tibi enim praecipue debetur, qui talem filiam et produxeris et amiseris, ut hinc vel dolorem, si quis adhuc ex morte illius residet, abstergas, vel laetitiam, quam ex eius sanctissimis moribus semper percepisti, cumulatiorem referas. Bene vale, illustris heros, et me inter clientes tuos repone.

19. Eruditissime [1]) Simonides amice plurimum observande!

Nolim arbitrere, vir doctissime, pristinae mihi necessitudinis, iam inde ab adolescentia tecum institutae, memoriam tempore effluxisse. Tametsi enim et locorum, quibus disiuncti degimus, intervalla et studiorum utriusque ac negotiorum ratio nullam mihi tui hactenus officiis prosequendi et voluntatis in te meae testificandae opportunitatem porrexerint, viget tamen animo mirificum quoddam perpetuumque tui studium, neque viget modo, verum etiam praeclaris tuis virtutibus et eximiae, quam assecutus es, eruditionis tam illustribus indiciis augetur. Quo fit ut et tui libenter ingenii et animi ornamenta, quotiescunque fert usus, depraedicem et vehementer angar, non mihi facultatem offeri tui pro voto meo proque tua dignitate demerendi. Illustrissimum ac summae apud omnes exspectationis iuvenem Thomam Zamoscium qua observantia colam, testis mihi locuples ipse sum. Quem posteaquam strenue egregieque prima novae militiae tirocinia posuisse accepimus, adeo ut armis et usu exercitatorum heroum animi robur ac bellicam industriam in ipso velut limine paene adaequarit, facile agnovi vivum paternae virtutis exemplar. Enimvero magna mihi ex hisce concepta initiis spes affulget, fore ut brevi res publica nostra Thomam sibi Zamoiscium praeclarum civem ac virtutis paternae vere aemulum his tempestatibus divinitus oblatum iure laetari possit. Quo nomine tibi equidem quoque etiam atque etiam gratulor, qui eum tam praeclaris ad omnem laudatissimae vitae rationem et usum institutis imbueris; tuae vel imprimis operae, industriae, eruditioni, diligentiae hi bonae eius educationis fructus non iniuria debebuntur. Porro quod illustrissimus iuvenis alio, quam quo ei sua-

[1]) List nieznajomego z kopii, znajdującej się w rękopisie bibl. Jagiellońskiej Nr. 2434 k. 35. (Ob. cz. II monogr. str. 144). Rękopis zawiera kopie różnych listów i miscellanea w XVII. wieku, Na początku notatka: Ex libris Andreae Strachowski 1706. Por. Wisłocki: Katalog rękop. bibl. Jag.

Digitized by Google

sor exstiteram operam reipublicae navandam traduxisset, eius consilium probo; si enim et ipse illam postmodum e Scythia exortam procellam animo praevidissem, non aliter, mihi crede, censuissem. Itaque illum nominis olim Zamosciani apud gentes barbaras terrorem, quem una cum viro illo carissimo exstinctum istic iam putaramus, in ornatissima eius prole redivivum revertisse laetor. Elegans carmen, quo simul et celebras ad omnia sublimia natum iuvenem et praecepta ei das virtutique sua sponte ad ardua erectae quoddam velut calcar admoves, sane quam probavi; cuius mihi carminis legendi copiam quod feceris, gratiam habeo singularem. Bene vale atque tibi persuade te a me non vulgariter amari. Poltoviae 5 febr. 1613.

20. Generoso et amplissimo viro d. Simoni Simonidi S. D.[1])

Quanto meo acciderit incommodo, quod tunc potissimum abfueris Zamoscio, cum ego hic una cum aliis professoribus Cracovia venissem, iam satis nimium experior. Potuissem enim insigni aliquo officii genere in te praesentem defungi et ad illam familiaritatem, quae tibi olim (sic!) cum parente meo intercedit, felicius adspirare, cum omnia semel a maioribus nostris unita, nobis quoque successoribus eorum haereditario veluti iure debeantur[2]). Qua in re magno mihi adiumento futuram existimabam excellentissimi viri d. Fontani commendationem, qui et litteras ad te his annexas dederat et te rebus atque studiis hic mei optimum fautorem destinaverat. Sed quod per absentiam tuam coram non licuit litterario hoc officio assequi, conabor, ut me et nominis tui atque honoris studiosissimum et optimis artibus pro virili deditum intelligas. Nunc quidem satis erit conatus meos tibi indicasse, qui in eo sunt occupati, ut bono publico et professionis, ad quam sum vocatus, tueri dignitatem et academiae huius praestantiam ornare valeam. Quod si propitio numine effecero, tum demum non mediocrem fructum laborum ac studiorum, in quibus hucusque desudavi, consecutum me existimabo. Vale vir clarissime et eum te mihi praesta, quem parens

[1]) Własnoręczna kopia listu Andrzeja Piotrkowczyka, przechowana w rękopisie bibl. Jagiellońskiej, l. 2506 str. 79—80. Por. cz. III monogr. str. 268.

[2]) Kopia: debeatur

Digitized by Google

meus optimus erga se agnoscit ac praedicat [1]). Datum Zamoscio 2. Octobr. 1615. [2])

21. Generoso et clarissimo domino Simoni Simonidae S. P. [3])

De amanuensi quod mihi iniunxeras, mirum est, quas et quantas experiar difficultates. Quia enim probum aliquem et non inscitum, uti volebas, quaero adolescentem, aegre hic reperiri potest, qui huic muneri obeundo aptus ac idoneus videatur. In multis iam periculum feci neque tamen inveni, qui omnino avideat, praeter unum, sed et hic aliud quoddam genus vitae sectatur, forense illud atque vagum, ut nusquam certo consistere queat. Quod si seria magis scientia et eruditione imbui vellet, hic unus meo quidem iudicio esset, qui et rebus suis optime consulere et tibi satisfacere posset. Nunc difficilem admodum et tantum non adversum experior. Itaque etsi mihi in tua caussa non successerit, existimare tamen non possum, quin tu aliquid mea causa factum velis, eo quidem facilius, quo magis id tibi promptum futurum est atque expeditum. Quaestionem, ut alias tibi significaveram, ex iure meditor, quam illustrissimo heroi nostro inscribere decrevi et iam dedicatoriam scripsi. Tu, si in arma aliquid per lusum cecineris, maximo me afficies beneficio. Iam enim non parentis modo sed et meo

[1]) W kopii skrócenie jakby na *praedicatur*, co zdaje się wynikło tylko z nieuwagi.

[2]) W tymże rękopisie na str. 101 własnoręczna kopia listu tegoż Andrzeja Piotrkowczyka, wydana już przez Bielowskiego l. c. 155, gdzie jednakże w w. 1 przecinek należy dać przed a nie po słowie: prout, w w. 2, 5 i 7. średnik zam. przecinka po słowach: invisere, ignoro, responsum i negotio, w. 10 quid ei zam. qui dei, w. 11 heroi nostro zam. Heroi nos; na str. 102 kopia listu Szymonowicza = Bielowski 155 i 156, u którego brak w nagłówku słowa: *Samoscium;* na str. 103 własnoręczna kopia listu Piotrkowczyka z 6 listop. 1615 = Bielowski 156, gdzie znowu opuszczono w nagłówku wyraz: Cernencinum; także w w. 5 czytać należy Quod si zam. Quo si; na str. 103 i 108 kopia listu Szymonowicza = Bielowski 156, u którego w w. 7 czytać należy quacunque zam. quacunqua; wreszcie na str. 105–106 znowu własnoręczna kopia listu Piotrkowczyka = Bielowski 157. Nagłówek w kopii brzmi: Eiusdem, Vir generose et amplissime Domine. S. P. Cernencinum. W w. 5 cuiusquam zam. Bielowskiego: cuiusque.

[3]) Własnoręczna kopia z tegoż rękopisu bibl. Jagiellońskiej l. 2506 str. 119—120; daty brak, ale list to pisany w niedługi czas po 14-ym listopada 1615 r., jak wynika z dwu innych wydanych przez Bielowskiego l. c. str. 156 i 157. Por. cz. III monogr. str. 271.

Digitized by Google

ipsius nomine plurimum tibi debeo. Quaeso [1]) et per [2]) tuam te summam eruditionem obtestor, ut exiguae rei amplissimi nominis tui splendore aliquid conferas et quidquid paraveris ad me confestim transmittas. Nisi malis ut, dum Cracoviam proficiscor, ad te divertam teque coram, quod iam olim desidero, invisam. Zamoscio.

22. Elegia [3])
Na pogrzeb Wielmożnej Panny, Jej Mości Panny Zofijej Sieniawskiej, podczaszanki koronnej

Muzo! zalej się łzami i ręku łamania
Nie zaniechaj i włosów na głowie targania.
Przyzów wszytkich lamentów, wszytkich płaczów rzewnych
I narzekaj na kresy lat ludzkich niepewnych.
Umarła nam Zofia, krwie Sieniawskiej plemie,
I już ją dziś nieżywą kładziemy do ziemie.
Umarła w niedojrzałym wieku. acz dzielnością,
Acz pięknymi postępki, piękną roztropnością
Wszystkie wyrównywała panienki dojrzałe.
Ale rane owoce nie bywają trwałe.
Wszystko w niej rano było, cnoty rane wszelkie:
Miłość ku Panu Bogu, nabożeństwo wielkie,
Wstyd, pokora, stateczność, skłonność ku każdemu,
Rozmowa nie pierzchliwa, podobna cichemu
Strumieniowi, gdy płynie w brzegach nieskalistych,
I wszem w obec dostatcza swych napojów czystych.
Do takich obyczajów, które w sobie miała,
Podobno od gładkości przyczyniona chwała
Zagaśnie, lubo się tak śliczną urodziła,
Że aniołom, nie ludziom podobniejsza była.

[1]) Kopia: debeo. quaeso

[2]) W kopii skrócenie jakby na: post

[3]) Na karcie tytułowej: Elegia na pogrzeb Wielmożnej Panny, Jej Mości Panny Zophiiey Sieniawskiey, podczaszanki koronney. W Zamościu w drukarni Akademiey, drukował Chrysztoph Wolbramczyk. Roku Pańskiego 1617. k. nl. 4. Na karcie 2 przed tekstem powtórzono nagłówek aż do słów: podczaszanki koronnej. Przedrukowuję według egzemplarza bibl. Ossolińskich Nr. 4041. — Por. cz. III monogr. str. 322.

Digitized by Google

Lecz się ta w proch rozsypie i onę rumianą
Twarz proch rozstoczy, tylko kosteczki zostaną
Nagie, gołe, i te w proch postąpią za laty,
Ani unikną wieków śmiertelnych utraty,
Aż je trąba ogromna sądu ostatniego
Obudzi i przywiedzie do stanu pierwszego.
A cnota i niewinność dusze świątobliwej,
Tu nigdy nie podlega smierci zazdrościwej,
Ale wiecznie w pokojach niebieskich przebywa
I oblicza Pańskiego na oko zażywa,
Któremu nie zrównają słoneczne jasności,
Nie zrównają wesela i wszytkie radości.
Cna matko! nie takiś jej posag gotowała,
Tyś się po niej przyjaciół nowych spodziewała,
Spodziewałaś się późnej starości podpory.
Teraz tylko smutek masz z ukochanej cory,
Patrząc na nie nieżywą. Gdzie one ukłony?
Gdzie one śliczne słowa? gdzie uśmiech pieszczony?
Gdzie posłuszeństwo? którem za serce chwytała
Miłe rodzice i znak niemylny dawała,
Że je miała wielkiemi zdobić uciechami
I dom świetny wystawić pięknymi wnukami.
Człowiek tak, Bóg inaczej, wszytko ku lepszemu;
Kto się rozumem rządzi, we wszytkiem się jemu
Poddaje, bo i przeczyć trudno wszechmocności
I nie słusza o boskiej wątpić opatrzności,
Który, jak wszytko stworzył, tak i wszytkiem władnie;
Bez jego rozrządzenia włos z głowy nie spadnie.
Jednym życia pozwala aż do siwej skronie.
Drugich bierze w powiciu u matek na łonie.
Trudno sądzić, co lepiej; ma swoje przysmaki
Długi wiek, ma i krótki; kres wszytkich jednaki
Czeka; umiera młody, umiera i stary,
Żywszy nadłużej, przecię przydzie wsieść na mary.
Mojem zdaniem, kto prędzej zawód ten odprawi,
Ani się świata tego błędami zabawi,
Ani urazy wezmie w całej niewinności,
Szczęśliwszy, niż kto wieku pełen do sytości

Digitized by Google

A wespół pełen ludzkich upadków szkodliwych,
Za które wpada pod kaźń sądów boskich mściwych.
Bowiem o niewinności wątpić nie potrzeba,
Że zaraz prostą drogą przenika do nieba
I miejsce otrzymywa pospołu z anioły.
I wiekom wiecznie żywot prowadzi wesoły.
Co się i tej, co ją dziś do grobu kładziemy.
Niewątpliwie dostało. Próżno jej płaczemy,
Próżno strojemy grubych żałob ubierania,
Próżno smutnych zołtarzow czyniemy śpiewania.
Już ona w niebie wiecznych pokojów zażywa,
Już ona w majestacie Pańskim odpoczywa,
Ani od nas ratunków żadnych potrzebuje,
Raczej nas grzesznych swoją przyczyną ratuje,
A gmin wszystek niebieski pomaga jej tego
I gniewu przeciwko nam umniejsza boskiego.
Sypcie kwiecia na trumne, wieńce zawieszajcie,
A piosneczkę wesołą co raz powtarzajcie.
Chwalcie niewinne dziatki, chwalcie Pana swego.
Niewinne dziatki wielbcie imię jego.
Niech imię święte jego będzie uwielbione,
Teraz i potem i na wieki nieskończone.
A ty uczony mistrzu kamień marmurowy
Postaw i na nim wydrąż nagrobek takowy:

Zofia tu Sieniawska leży pogrzebiona,
Jeszcze w niewinnym wieku do nieba wniesiona.
Nie żałuje, że świata niewiele zażyła
Za wiek śmiertelny, żywot wieczny frymarczyła.

Simon Simonides
pisał roku 1617 w miesiącu czerwcu.

Digitized by Google

23. Principi [1]) Octaviano Alexandro, duci Pronscensi, [2]) Ioachimus Morsius salutem et felicitatem perpetuam.

Ab eo tempore, princeps literatissime, quo nobilissimus et inusitata doctrina celeberrimus Thomas Seghetus, Britannus, ante de-

[1]) Przedmowa dedykacyjna z dziełka: Simonis Simonidae poematia aurea, cum antiquitate comparanda, edita ex bibliotheca Ioachimi Morsi. Accedit vita et obitus magni Ioannis Samoschi, patroni Simonidis. Lugd. Batav. typis Iacobi Marci 1619 k. nl. 7 str. 126+1. Zawiera: k. nl. 2—4 dedykacyą, Principi Octaviano Alexandro, duci Pronscensi, k. 5—6. Ad clarissimum D. Ioachimum Morsium... Casparus Barlaeus, jak niżej, k. 6—7. Ad eundem Mat. Ruarus, jak poniżej, k. 7. verso: Errores operarum; str. 1 — 25 powtórzenie edycyi Segheta, a mianowicie str. 1—2 wyjątek z listu Lipsiusa do Szymonowicza = Bielowski str. 138 do słowa: scribant. str. 2—3 Meletius Pegas ad Ian. Douzam, także tylko wyjątek z listu (ob. wyżej), str. 3—5 Ianus Douza ad Georgium filium, znaczna część listu, jak wydrukowałem powyżej (Por. Durini 45), str. 5 — 6 Georgius Douza in Itinere suo Constantinopolitano pag. XIV = Durini 45, od słów: Huic urbi ... do constare arbitror, str. 6—8 Thomas Seghetus ad G. M. Lingesheimum, jak powyżej (nr. 16), str. 8—25 Simonis Simonidis odae duae Thomae Zamoschio, Ioannis filio (Ode 1 i Georgio Zamoscio, episcopo Chelmensi); dalej str. 25—42 Thomae Zamoscio, capitaneo Knisinensi ode, str. 42—48 Manes Barbarae de Tarnow (= Bielowski 167 nstp.), z przedmową Scholza, przedrukowaną powyżej (nr. 18), str. 49—54 dwa listy Szymonowicza do Segheta (= Bielowski 149 i 151 nstp.), str. 54—60 Iacobo Sobescio, Marci, palatini Lublinensis filio (= Bielowski 170 nstp.), str. 60—63 dwa listy Szymonowicza ad Georgium Douzam (= Bielowski 129 i 130), str. 64 A monsieur de Mors .... De Neree (Ob. niżej), str. 65—126: Vita et obitus Ioannis Zamosci authore Adamo Bursio, str. 124 Tumulus magni Zamosci. W egzemplarzu bibl. Jagiellońskiej l. 2506 znajduje się jeszcze siedem kart, umyślnie wprawionych, zapisanych ręką XVII stulecia a zawierających ciekawe wiadomości o pobycie J. Zamojskiego za granicą, sekretarstwie u Myszkowskiego i uporządkowaniu archiwum królewskiego. — Por. cz. III monogr. str. 274.

[2]) Niesiecki VII 507—509: Pruńscy książęta wywodzili się od samego Włodzimierza, monarchy kijowskiego. Fryderyk Pruński, wojewoda kijowski, Białocerkiew znaczną fortecę założył, umarł 1555. Córka Elżbieta wydana za Jana Zborowskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, hetmana nadwornego koronnego, syn zaś Aleksander naprzód litewski 1576, potem kasztelan trocki, starosta łucki 1595, jeździł z drugimi w legacyi do Henryka Walezego, a potem za Stefana Batorego wielkim nakładem ludzi mężnych wystawił na ekspedycyę moskiewską. W Rzymie będąc, wyrzekł się schizmy, ale wróciwszy do ojczyzny, kalwińską sektą zarażony, w Beresteczku kościół katolicki sprofanował. Wszedł był w kontrakty małżeńskie z Teodorą, księżniczką Sanguszkówną, córką Romana sławnego wojownika, wdową po Stanisławie Radzimińskim, wojewodzie podlaskim. Z tej spłodził dwóch synów, ale ci synowie snać młodo pomarli, a na tym kasztelanie trockim Pruńskich familia ustała, żona zaś po jego śmierci poszła za Jędrzeja Leszczyńskiego, wojewodę brzeskiego-kujawskiego.

Digitized by Google

cennium me adhuc admodum adolescentem et amplissimum virum dominum Ioannem Wowerium meum, generis humani (heu quondam!) delicium, in patrio nostro solo humanissime inviseret et ex Simonidaeis hisce, quas serenissimo tuo nomini consecratum eo, odis priores duas a se editas liberaliter obferret, de iis in lucem reducendis semper cogitavi, praecipue cum perpaucissima tantum earum exemplaria typis excusa prodiisse, nec unquam illorum ulla in bibliopoliis publicitus exstitisse simul intelligerem. Quod meum consilium ecce tibi, ubi veteri meo ac quantum est hominum fidissimo familiari, Martino Ruaro, quem ob ingenium sublime, iudicium acerrimum et variam atque reconditam eruditionem mecum olim venerabitur posteritas, indicarem, factum ut non tantum hic illud cum aliis, quos eiusdem instituti mei participes reddideram, mirifice probarit, sed et cetera begnigne suppeditarit, quae istis cum vita ac obitu laudatissimi Zamosci, patroni Simonis Simonidis clementissimi, adiecimus, quo me in proposito meo optimo confirmaret. Aggressus itaque serio, quod molitus iam pridem opus, nec diutius invidiose delitescere penes me immortales excellentiae tuae gentilis labores passus sum. Feliciter enim tandem eos, Musis ac Gratiis applaudentibus, sub tuo Apollinis nostri faustissimo auspicio in theatrum litteratorum totius terrarum orbis produco. Nam tu praeter regias disciplinas ac imperatorias artes non solum exotericarum linguarum peritiam tibi comparasti, ut civem te suum Germani, Belgae, Angli, Galli, Itali, Hispani etc. agnoscant, sed et hanc quoque interioris litteraturae singularem scientiam, ut prae ceteris nationis vestrae eximias authoris nostri dotes unice aestimare queas, referens plane nobis in universis divinum genitorem tuum, Tartarorum debellatorem fortissimum senatoremque regni Poloniae sapientissimum, quem iam

> .... fama vehit trans aequora transque remotas
> Tethyos ambages Atlanteosque recessus.
> Audiit et gelido, si quem Maeotica pascit
> Sub Iove, vel calido si quis coniunctus in axe
> Nascentem te Nile bibit,

cuius, ubi meliore mihi otio frui contigerit, familiam potentissimam et maternam Sanguszoianam (sic!) stirpem antiquissimam maiorum-

Digitized by Google

que vestrorum egregia facinora ac propria merita et ornamenta, quae

.... nec ventura silebunt
Lustra nec ignota rapiet sub nube vetustas,

si vitae meae fila Lachesis aliquantulum adhuc extenderit, iusto debitoque elogio persequar. Nunc praemittere placuit aurea haec ac cum omnibus priscis comparanda poematia, cultus erga virtutes tuas coelestes affectusque mei incredibilis qualecunque monumentum, victurum tamen, quemadmodum confido, quamdiu Graecis Latinisque litteris honos aliquis in mundo erit. Quod tu heros magnanime pro innata pietate a cliente tuo excipe comiter ac Nestorea, cunctis florens bonis, prospere vive saecula, mei in favore perennans.

Festinabam Lugd. Batav. anno Christi
MDCXIX mens. April.

24. Ad clarissimum [1]) d. Ioachimum Morsium, Simonis Simonidis odarum et reliquorum poematum editionem parantem.

Clarissime vir!

..... Nunc vero, dum editionem paras odarum et ceterorum poematum Simonis Simonidae, gratulor communibus studiis, ad quae accessio haec facta est tua opera et studio. Ego hisce sequentibus versibus tibi hoc institutum gratulor et commendo. Vale vir praestantissime et de bonis bene mereri perge.

E musaeo nostro duod. Kalend. April. anno MDCXIX.
Tuus
Casparus Barlaeus, professor philosophiae Lugduni Batavorum et proregens collegii illustrissimorum ordinum.

Inusitati carminis novum vatem,
Morsi, reponis et prioribus seclis
Natam poesin gestibusque Graecorum
Saltata metra barbitis Latinorum
Aptata praebes Pindarique delapsum,
Ceu monte flumen, Italum refers lingua.

[1]) Ustęp z przedmowy i dwa następne wiersze tamże w Poematia aurea k. 5 — 7.

Digitized by Google

At nunc poeta falsus esse coepisti
Numerose Flacce, docta dum tibi Sappho
Non aemulandum Pindari melos laudat.
Ruit ecce Simon axe vel sub arctoo
Numeris solutis lege, nec tamen ponto
Facti daturus insolentis exemplum.
Erepta laus est Graeciae, nec Argivis
Iam sola gressu Musa vadit adverso.
Sequimur Latini gloriaeque Graiorum
Libamus aliquid. Omne quod venit saeclum
Prioris umbra est aemulumque transacti.
Imitamur illud posteri, quod inventum
Prisci dedere. Prima cura maiorum est,
Nostrum secunda. Tuque Apollinis mystes,
Praeclare Morsi, perge sacra doctorum
Pressoque luci vindicare scriptores.
Gratum Promethei non minus fuit factum,
Quod solis ignem commodarit his terris,
Quam qui creavit. Laudis est perennantes
Res invenire, sed dedisse maioris.

---

25. Ad eundem.

Quid obsoletas, Hellas, erigis cristas?
Aures Latinae corque quid fodis Musae
Lyrae superba laude? surgit en contra
Opprobriumque vindicans it huc Romae
Non ille ab amne Tibridos, nec ex ullis,
Quas sol benigno lumine irrigat, terris.
Sed inde, quo Permessidos sacram lymphae
Fastidiosi vix tui putent isti
Manasse guttam, a fonte Vistulae longe,
Seque in theatrum celsus eruditorum
Fert ingeni fulvis Simonides pennis
Et voce Dircaeum lacessit impune
Cycnum, stupendus orbis illius Phoenix.
O quanta, Morsi, corculum Camenarum
Politioris arbiterque doctrinae,
Et prome conde quanta, quos amat Phoebus,

Digitized by Google

Debemus omnes anxiae tuae curae,
Quae profuturum posteris nihil terra
Sinit sepultum saeculumque defendit
Contra vetustatem Simonidenque ipsum,
Non illi, ut impar huic putetur, ingratum?
Mart. Ruarus.

26. A monsieur [1]) de Mors patriae d'Ambourg, nous donnant Simonide, sixain.

Je ne vante, de Mors, ton merite ou ta gloire,
Aussi ne suis je enfant des Filles de Memoire.
Tant de rares escripts, qu'affranchis chasque jour
De la nuit, de la mort, te dressent la colonne;
Par sur tous, Simonide, auquel je fai la cour,
Debattant aux Romains et aux Grecs la couronne.
De Neree, ministre
en l'armée de son excel.

27. List Szymonowicza do rady miasta Lwowa,

z Czernięcina 19 marca 1628 r. wydałem w Przewod. Naukowym i literackim za r. 1884 str. 72—74. – Wspomniany tam „nieboszczyk ks. Pirawski", to pierwszy biskup sufragan lwowski, autor wydanej przezemnie i przytoczonej kilkakrotnie w nin. mon.: Relatio status archidioecesis Leopoliensis. „PP. Białobrzescy" to wnukowie brata Szymonowicza, Andrzeja (por. tablicę geneal. przy cz. I), którzy dowiedziawszy się z czasem, że pochodzą po mieczu z rodu szlacheckiego, porzucili Lwów i szukali zajęcia na dworach magnackich. O Doleżyńskim, profesorze akademii Zamojskiej wspominają obszerniej Wadowski i Rudomicz l. c. — Por. zresztą cz. III nin. monogr. str. 278 nstp.

[1]) Tamże w Poematia aurea na str. 64.

Digitized by Google

Treść części drugiej i trzeciej.

ROZDZIAŁ IV. (r. 1594 – 1604): Mniejsza produktywność — Zaginione utwory — Zamojski zatrudnia poetę — Projekt napisania gramatyki łacińskiej — Założenie drukarni, szkoły i kolegiaty w Zamościu Wyprawa Zamojskiego na Wołoszczyznę — Zamierzone Epinicyon — Śmierć mistrza Szymona — Sprawy materyalne — Przyjazd Jerzego Douzy — Zaginiony poemat „Potrójny“ Cieklińskiego i wiersz poety na niego — Objęcie Czernięcina w dzierżawę i przesiedlenie się do Zamościa — Zamojski jako filolog i humanista Akademia Zamojska i jej pierwsi profesorowie: Starnigiel, Niedźwiecki, Stefanowicz, Burski, Jaworowski, Convallius, Bodzęcki, Turski i Szymon Birkowski — *In nuptiis Petri Firlei* — Druga wyprawa Zamojskiego na Wołoszczyznę — Dwa wydania poematu: *Philaenon arae* — *Thomae Zamoscio* ode I — Nowy biskup chełmski i *Ode Georgio Zamoscio* — Tomasz Zamojski rozpoczyna naukę — Przesiedlenie się do Czernięcina i budowa dworku Powtórne zmniejszenie się działalności literackiej — Wyprawa Zamojskiego do Inflant — List do Ursyna *Hercules Prodiceus* — Rok 1604 — Wiersze na *Constitutiones dioecesanae* i *Dialectica Ciceronis* — Prace filologiczne — Rzekomy komentarz do filozofii Arystotelesa — Zamierzone wydanie dzieła Aktuaryusza — *Oratio s. Epiphanii* i *Herennii enarratio in Metaphysica* . . . . . str. 1

ROZDZIAŁ V. (r. 1605—1614): Śmierć Zamojskiego — Wrażenie w kraju i zagranicą — Milczenie Szymonowicza — Napad Tatarów — *Nowa oda do Tomasza* i *Trophaeum Stanislai Zolkievi* — Rokosz Zebrzydowskiego — Lutnia rokoszańska — Dawid Hilchen i *Halcyonia Poloniae* Sprawy ordynacyi i opieki nad małoletnim Tomaszem — Objęcie Putatyniec w dzierżawę — Ciągłe przejażdżki — Ponowna mała produkcyjność literacka — Korespondencya z Izakiem Casaubonem i Tomaszem Seghetem — Poemat do Wacława Zamojskiego — Śmierć kanclerzyny i *Manes Barbarae de Tarnow* — Opuszczenie Putatyniec i przyjazd Segheta — Tomasz Zamojski kończy studya i wyrusza na pierwszą wyprawę wojenną — Trzecia *oda* do niego — Zawiedzione nadzieje — Usunięcie się w zacisze — Powrót Jakóba Sobieskiego i wiersz *Iacobo Sobescio* — *Wierszyk dla* Dreznera — Zmiana przekonań — *Memoria funebris*, tudzież *In nuptiis Simonis Birkowski et Sophiae Możdżarska* . . . . . str. 97

ROZDZIAŁ VI: (Pieśni polskie) — Wiejska szczęśliwość — Sielanki — Ich poczytność i przedmowa do Wolskiego — Teokryt, Wergiliusz, bukolicy włoscy, Andrzej Schoneus — Trzy główne odcienia Sielanek — Przeróbki graniczące z tłómaczeniem: 20. Epithalamium Heleny, 4. Kosarze — Naśladowania i przeróbki samodzielne: 1. Dafnis, 2. Wesele, 3. Sylenus, 4. Mopsus, 7. Alkon, 8. Dziewka, 11. Ślub, 15. Czary. 16. Orfeus, 19. Rocznica — Pieśni oryginalne — Podmiotowe i alegoryczne: 9. Kiermasz, 10. Wierzby, 14. Pomarlica — Częścią podmiotowe częścią przedmiotowe: 13. Zalotnicy — Przedmiotowe z życia szlacheckiego: 5. Baby, 12. Kołacze, z życia chłopskiego: 17. Pastuszy, 18. Żeńcy. — Ogólne wyniki rozbioru: Chronologia i ugrupowanie Sielanek, mylne dotychczasowe oceny,

Digitized by Google

znamienny przechód od studyów i kopii do realnego odtwarzania scen rodzajowych, artyzm i wszechstronność w wykonaniu — Nagrobki zbieranej drużyny . . . . . str. 159

ROZDZIAŁ VII. (r. 1614—1629): Życie spokojne, na odosobnieniu — Wyjazd Tomasza Zamojskiego za granicę i powrót do kraju — Stosunki obopólne — Zamiar zapisu na rzecz akademii krakowskiej — Korespondencya z Andrzejem Piotrkowczykiem i plany przekładu Plutarcha — Do roku 1617 stosunkowo znaczniejsza produkcyjność — Jedenaście ostatnich lat — Edycya Morsiusa — Wesele Tomasza Zamojskiego i nieporozumienia między nim a poetą — Zaraza z r. 1625 — Pobożny uczynek — Choroba i śmierć — Spór o spadek, legat dla akademii Zamojskiej. — Dramat *Pentesilea*, jego mylne oceny, geneza i rozbiór — Pieśni religijne: Hymn o sądzie ostatecznym, Hymn o męce Pańskiej, Tren św. Maryej Magdaleny, *Lessus peste grassante* — Utwory okolicznościowe: Elegia na pogrzeb Zofijej Sieniawskiej, *Sixto Leopoliensi*, *Ode in repotiis* — Zakończenie . . . . . str. 257

Uzupełnienie do części pierwszej . . . . . str. 333

Spis utworów Szymonowicza według czasu ich powstania . . . str. 336

DODATKI: 1. Wiersz na Paprockiego Gniazdo cnoty — 2. Epitaphium Nicolai Gelasini — 3. Wiersz na cześć Jezuitów — 4. Ianus Douza ad Georgium filium — 5. Meletius Pegas ad Janum Douzam — 6. Ad Nicolaum Firleum (In nuptiis Petri Firlei et Hedvigis Wlodecae) — 7. Philaenon arae — 8. Ode Georgio Zamoscio — 9. Ioanni Ursino — 10. Ad Georgium Zamoyski — 11. Wiersz na Hilchena Clypeus innocentiae — 12. Iusto Lipsio S. D. — 13 i 14. Trophaeum Stanislai Zolkievii i oda: Thomae Zamoscio — 15. Halcyonia Poloniae — 16. Georgio Lingesheimo Thomas Seghetus — 17. Lectori Thomas Sechetus — 18. Stanislao de Tarnow Caspar Solcius (Przedmowa dedykacyjna z dziełka Manes Barbarae de Tarnow) — 19. List nieznajomego do Szymonowicza — 20 i 21. Simoni Simonidi Andreas Petricovius, dwa listy z r. 1615 — 22. Elegia na pogrzeb Zofijej Sieniawskiej — 23. Octaviano Alexandro, duci Pronscensi, Ioachimus Morsius — 24. Ad Ioach. Morsium Casparus Barlaeus — 25. Ad eundem Mart. Ruarus — 26. A monsieur de Mors de Neree ministre — 27. List Szymonowicza do burmistrza i rady lwowskiej . . . . . str. 372

Digitized by Google

Omyłki druku i sprostowania.

a) W części pierwszej:

Str.	9 (194)	wiersz	3	z góry	zamiast	Foester	czytaj	Foerster.
„	10 (195)	„	6	„	„	zamalgowania	„	zamalgamowania
„	32 (217) uw.	„	5	z dołu	„	informacye	„	informacya
„	36 (221)	„	13	z góry	„	bibit a sacris	„	bibit e sacris
„	40 i 41 (224 i 225)	do uwagi 1 ob. sprostowanie w cz. II str. 173 w uw. 3.						
„	70 (255)	wiersz	7	z góry	zamiast	okazać	czytaj	ukazać
„	77 (262)	„	25	„	„	węzły	„	więzy
„	85 (270)	„	4	„	„	przemową	„	przedmową
„	90 (275)	„	2	z dołu	„	samą	„	sama
„	109 (294)	„	21	z góry	„	związą	„	zespoją
„	116 (301)	„	24	„	„	prawdopodobnie Schoneusa	czytaj:	Schoneusa (por. cz. II str. 174 uw. 2)
„	127 (312)	„	22	„	„	Phlegetonte	czytaj	Phlegethonte
„	136 (321)	„	15	z dołu	„	Tobiasz	„	Fabian
„	137 (322)	„	23	z góry	„	1582	„	1592
„	142 (327)	„	19	„	„	diarezą	„	dyerezą
„	145 (330)	„	18	„	„	stuleciu	„	stulecia
Tablica genealogiczna:		zamiast Dorota r. 1590 poślubiła,					czytaj	Dorota r. 1570 poślubiła.

b) W części drugiej i trzeciej:

Str.	1	wiersz	6	z dołu	między słowami Infant a Hercules brak:		List do Ursyna.	
„	6	„	14	z góry	zamiast	przy pomocy druku	czytaj	przy pomocy druha
„	10	„	5	„	„	na zastępcę tronu	„	na następcę tronu
„	12	„	12	z dołu	„	w Multanach	„	w Mołdawii
„	14	„	9	„	„	Dybowieckim	„	Dybowickim
„	17 uw.	„	8	„	„	Komedya Plauta	„	Komedye Plauta
„	23	„	8	z góry	„	Dialecta Ciceronis	„	Dialectica Ciceronis
„	35	„	16	z dołu	„	Stornigela	„	Starnigela
„	35	„	12	„	„	Bibl. Estr. t. XX	„	Bibl. Estr. t. XIII
„	43 uw.	„	2	„	„	4 — to 136 str.	„	4 + 136 str.
„	49	„	8	„	„	wplótłszy, zręcznie	„	wplótłszy zręcznie
„	61	„	3	z góry	„	w Epodon	„	w epodon
„	61	„	15	„	„	fuldurat	„	fulgurat
„	70	„	13	„	„	literae	„	litterae (toż samo na innych miejscach)
„	82 uw.	„	18	z dołu	„	Julii	„	Iulii
„	82 uw. w. 12 i 11			„	„	Dembowski. Decanus	„	Dembowski, decanus
„	84 uw. w. 14 i 13			„	„	Terentii fabulae putabantur a. c. Laelio scribi,	czytaj:	Terentii, cuius fabulae putabantur a C. Laelio scribi

Digitized by Google

Str.	85	wiersz	18	z góry	zamiast	Maciejowskiego [1])	czytaj	Maciejowskiego [2])
„	88	uw. „	16	z dołu	„	Rangonsa	„	Rangona
„	89	uw. w. 19, 18 i 16		z dołu	zam.	Jesu, Josephum, Joannis	„	Iesu, Iosephum, Ioannis (toż samo w innych miejscach
„	93	uw. w. 1 i 2		z dołu	zamiast	Boissomade	„	Boissonade
„	97	wiersz	11	z góry	zam.	Władysława Zamoyskiego.	„	Wacława Zamoyskiego
„	97	„	19	„	„	Jacobo	„	Iacobo (tak samo na innych miejscach)
„	98	„	11	„	i w uw. 1 zamiast Jan ..... selius czytaj Jan Caselius czyli von Chessel. (Ten to Caselius, ur. 1533 † 1613, uczył się razem z Zamojskim w Padwie. Por. Deutsche Biographie s. v. i Laurentius Rhodomannus: Ἔπος Manibus magni Zamoscii. Helmaestadii 1606. Egzempl. w bibl. Zamojskich.			
„	98	„	16	„	zamiast	Dousa	czytaj	Douza (toż samo na innych miejscach).
„	101	„	6	z góry	„	w grudniu r. 1605	„	w styczniu 1605 r. (por. Dodatki str. 359)
„	102	wiersz 4 i	10	„	„	Zolkievii	„	Zolkievi
„	128	wiersz	6	z dołu	„	Erata	„	Errata
„	143	„	13	z góry	„	MW	„	WM
„	164	uw. „	13	z dołu	„	wspominany	„	wspomniany
„	165	uw. „	16	„	„	przedstawienia rzeczy	„	przedstawienia (bez: rzeczy)
„	168	uw. „	8	„	„	Kilka pieśni i t. d. czytaj: Jego pieśni nie tłómaczono nawet z początkiem XIX wieku i dopiero później Lucyan Siemieński i t. d.		
„	172	uw. „	8	«	„	Panegiricus	„	Panegyricus
„	174	„	6	z góry	„	nadzwyczajna	„	nadzwyczajnej
„	176	uw. „	2	z dołu	„	Hau	„	Heu
„	181	„	16	z góry	„	w życiu	„	życiu
„	198	„	7	„	„	Skaczą	„	Skoczą
„	200	«	13	z dołu	„	Ὀαριστύς	„	Ὀαριστύς
„	213	„	13	„	„	Wirgiliuszem	„	Wergiliuszem
„	274	„	10	z góry	„	w r. 1629	„	1619
„	311	„	5	„	„	Joel	„	Ioel (toż samo na innych miejscach)
„	320	„	13	z góry	„	in L. Annae i Senecae	„	in L. Annaei Senecae.
		„	5	„	„	ni	„	nie

Digitized by Google

Catulliana et Ciceroniana.

I.

Quod disertissimus Romuli nepotum M. Tullius ne uno quidem loco mentionem fecerit Catulli, qui et eodem tempore vixit et lepidissimum carmen summo oratori dedicavit, eosdem denique homines atque Cicero noverat, celebravit aut irrisit, est profecto quod miremur. Si enim nomina, quae in Catulli carminibus occurrunt, perlustrabimus, videbimur nobis re vera in Tulliana versari societate et familiaritate, cum epistulis tum aliis Ciceronis opusculis egregie illustrata. Sufficiat quidem Licinium Calvum, Hortensium, Caelium Rufum, Vatinium hic nominasse, quorum fata et praeclare vel turpiter facta arcte cohaerent cum vitis Ciceronis et Catulli. Restant vero Clodius eiusque soror infamis, quos in brevibus Catulli fastis tantos movisse tumultus et procellas notum est, at in vita Ciceronis profecto non minores, ita ut ex utriusque scriptoris ore gravissimas et acerrimas elicuerint querellas et invectivas.

Cum celeberrima illa Catulli amasia fuerat quondam Cicero arcto amicitiae commercio coniunctus; nam et maritus Clodiae Metellus et frater Publius insignem opem tulerunt Ciceroni in Catilinae coniuratione reprimenda. Quin immo Clodia dicitur aliquando id sibi induxisse in animum ut divortio facto Ciceroni nuberet. Quamvis vero recentioris aevi viri docti rem a Plutarcho in vita Ciceronis traditam respuant atque ex rumusculis urbanis fluxisse suspicentur, nescio equidem, quamobrem ei fidem abrogemus. Nam narratio ipsa probabilitate nequaquam caret; femina videlicet illa, quae cultu urbanitatis erat insignis atque Metelli indole ab omni venustate

Digitized by Google

alienissima sine dubio offendebatur. poterat profecto capi Ciceronis ingenio et summa humanitate. Quod quidem anno sexagesimo secundo a Chr. cum Metellus ab urbe absens in Gallia moraretur. Cicero vero domum eius et uxorem frequentius adiret, evenisse probabile est. Attamen perversa Clodiae consilia ad irritum ceciderunt. Atque inde magna ex parte facillimeque explicari potest illud odium violentissimum, quod postea inter Ciceronem et Clodiorum familiam exarsit, illud discidium cum femina, quam proximis annis clarissimus orator sub βοώπιδος satis quidem perlucido epitheto exagitare non cessavit. Sed ab historia hac accuratius persequenda et investiganda abstinebimus; etenim si antiqui homines et ipsius fabulae personae necessitate adstricti arcanis et involucris tales amorum vicissitudines obvolverunt, mirari possis, quod nonnulli viri docti ita nubila haec discutere conati sint, tamquam si vestigiis Mamurrae insistentes omnium perambulassent cubilia. Itaque prava pellecti curiositate etiam id diiudicare studuerunt, utrum Cicero Catullum, an Catullus Ciceronem Lesbiae favori commendasset. Alteram illam opinionem fusius exposuit Westphalius in libello, quo Catulli fata ingeniose quidem, sed non sine temeraria quadam securitate enarravit; recentiore vero tempore americanus quidam philologus, cum apud Plutarchum legisset, Clodiam matrimonio cum Cicerone contrahendo διὰ Τύλλου τινός operam navasse, audacius illud nomen in Κατύλλου mutavit. Nos et Ciceroni Ballionis ministeria non imputabimus et Catullum nequaquam suspicabimur id animo egisse, quomodo amasiae Ciceronis favorem conciliaret, sed potius alia omnia.

Deductum quoque est a Westphalio in hunc somniorum et coniecturarum campum nitidissimum carmen Catulli, quo Cicero celebratur aut potius non sine cavillatione quadam perstringitur. Nam de ratione et consilio hendecasyllaborum Catulli non minus gravis exstitit controversia. Sunt qui poetam severa fronte versus hos effudisse opinentur, quo gloriam Ciceronis augeret, sunt alii, qui venena et lusum in epithetis prima facie splendentibus latitare contendant et fel mellibus esse suffusum. Qua quidem re commotus et qua aetate Catullus disertissimum Romuli nepotum ita allocutus sit, difficile est diiudicatu; etenim si magnorum poematum tempora determinare interdum vix contigit, eo magis aleae plenus et vanus esset labor rationes versuum subitariorum accuratius investigare velle. Nescimus profecto, quid rex reginae in aurem dixerit pari-

Digitized by Google

terque ignoramus et semper ignorabimus, quid in variis vitae cottidianae casibus Catullo ansam praebere potuerit ad hos versiculos pangendos. Sed in ipsius carminis natura et consilio explicandis nequaquam dubii haerebimus. Nam ne id premam, quod invocatio illa:

Disertissime Romuli nepotum

habet aliquod ludibundi saporis, quod in ambigua carminis clausula (omnium patronus) alii iam malignitatem poetae sunt odorati, velim animadvertas miram illam exaggerationem

Quot sunt quotque fuere
Quotque post aliis erunt in annis

non aliter a Catullo ipso, nisi in carminibus cachinni plenis (21 et 24) usurpari; etiam vero apud Ciceronem detestatio Segulii: „hominis nequissimi omnium, qui sunt, qui fuerunt, qui futuri sunt" (Epist. XI, 21, 1) non sine risu scriptoris nimia vocabulorum cumulatione ludentis videtur esse prolata.

Versiculis Catulli nihil Cicero rescripsit; nimirum disertissimus Romuli nepotum alto supercilio despiciebat Catulli fetus atque si in epylliis cantorum Euphorionis multa inveniebat, quae stomachum et indignationem eius excitarent, eo maiore contemptu digna esse arbitrabatur minuta illa carmina, nugas et ineptias, quae quidem ei nimis per humum repere et contra artis poeticae leges peccare videbantur[1]). Ipse enim assentiebatur potius eorum opinioni, qui poetam oratori esse finitimum iudicabant (De Or. I, 70) atque in carminibus rhetoricum quendam ornatum requirebant, persuasumque ei erat (De Or. II, 194) „poetam bonum neminem sine inflammatione animorum exsistere posse et sine quodam adflatu quasi furoris". Eiusmodi vero poetae amplae et sublimes materiae erant eligendae; nam in nugis tragoedias agere frigidum videbatur et vitiosum.

Antiquorum porro vatum fervidus admirator, iuniorum superbia et arrogantia ne immortalia illorum opera oblivione obrueret, summopere timebat Cicero. Ipse quidem quandocumque Pimpleum scandere montem conatus est, cothurnatus id persequebatur et respuebat materias, quae rhetorici ornatus tumorisque minus fuissent capaces. Itaque suae ipsius existimationis bucinator consulatum suum et exsilium descripsit, postea Caesaris benevolentiam captaturus in

[1]) Cf. Paradoxa St. III, 2: poetam non audio in nugis.

Digitized by Google

Britannica expeditione celebranda ingenium poeticum experiri statuit; quarum quidem prolusionum frusta in declamationibus poeticis latitare recte suspiceris, quae in Anthologia Riesii nn. 419—426 exhibentur. Dubitari vero non potest, quin Cicero, tam severus poetarum censor, in suis fetibus aestimandis Suffenum egerit; licet fraterna pietate commotus Quinto suo principatum poeticum in gente Tulliana concesserit, videtur tamen in se ipso esse gavisus et grandiloquis poematibus, Musis et Apolline nullo elucubratis. Ceterum ipse Cicero non sine malignitate neminem se cognovisse poetam observavit, qui sibi non optimus videretur (Tusc. V, 63 cf. ad Att. XV. 20, 3).

Versiculi Catulli longe profecto distabant a Tullianis tragoediis parumque explebant aures tumoris sonorumque avidas. Praeterea id animo tenendum est, Ciceronem cuius iuvenilis aetas ab amorum procellis integra fuerat, qui etiam virili aevo illecebras muliebres pariter atque inimicitias (pro Caelio 32) longe a se removendas esse censuit, de universa poesi amatoria, quae secretas hominum cupidines et levitates impudentius panderet et revelaret, senum severiorum ratione iniquius iudicasse (Tusc. disp. IV, 68 sqq.). Cui vero poeticam „emendatricem vitae“ esse placuit, eum fas erat lascivorum poematum prurigine offendi frontemque in eis aestimandis adducere. Itaque etiam haec ratio abalienavit animum Ciceronis a iunioribus poetis, qui in vulgandis amoribus nimis sibi indulserunt (Ov. Trist. II, 427 sqq.).

Sed inter illos squalores, quos Cicero indignatione sua prosequebatur, auri benignae venae non raro refulgebant, dum ipse vere plumbeus evasit poeta. Propterea limatissimi vir iudicii Caesar, qui versiculos Catulli nequaquam parvi pendebat, videtur iam de Ciceronis ampullis acerbiorem protulisse sententiam; cui adstipulati sunt posterioris aevi censores, apud quos severae carminum Tullianorum castigationes identidem repetuntur. Offendebantur hi vituperatores lusibus sermonis frigidis et quaesitiore puerilique eius ornatu; quod versus lutulenti fluebant et scriptor cum difficultatibus artis colluctatus Musarum scopulos nequaquam devitavit atque languidiores varietateque destitutos hexametros excudit, id quoque non sine iusta ratione crimini Ciceroni dabatur. Vitium hoc praecipue apparet in Arateis, cui materiae admodum difficili tractandae Cicero prorsus non erat idoneus. Velim enim animadvertas in fragmentorum copia non ita magna, quae ex versione latina Phaenomenorum nostram

Digitized by Google

tulerunt aetatem (circa 464 vv.) quinquagiens semel incisionem. quae penthemimeres vocetur, post nominativum participii praesentis activi collocatam esse. ut e. g. v. 61 (ed. Kayser):

Brumali flectens contorquet tempore cursum;

quartum autem pedem aut totum aut ex parte eadem forma explet in versibus novem et viginti, adeo ut nonnunquam duo participia sese excipiant.

Cf. v. 84:

Hic missore vacans fulgens iacet una Sagitta;

v. 124:

Praecipitantem agitans, oriens iam denique paulo...

Atque hic usus vel potius abusus participiorum per totum poema conspicitur e. g. v. 75 sqq., v. 84 sqq., 207 sqq., 253 sqq., 319 sqq. Neque minus in clausulis idem varietatis defectus graviter offendit; etenim in calce hexametrorum invenimus e. g. tredecim locis formas verbi l o c a n d i, aliis tredecim formas a verbo v i d e n d i derivatas. Qua ex re Ciceronis prava in pangendis versibus tarditas manifesto elucet; simili clausularum inopia laborant hexametri Lucretii, qui tamen formae defectus rerum ubertate compensavit.

Altius quidem post has iuveniles exercitationes sese erexit Cicero in describendis consulatus sui et exsilii fatis; nihilominus quamvis hexametri paullo felicius processissent, etiam his opusculis editis graves et iustas incurrit reprehensiones. Cicero ipse incertus haesit, utrum Caesari magis res an χαρακτῆρι suorum poematum displicuisset (ad Q. fr. II, 15. 5); nos et poeticas inventiunculas et formam Caesaris stomachum et bilem movisse recte suspicabimur. Quod vero Cicero ne pilo quidem minus sese post illa iudicia amaturum esse contendit, agnoscemus in ea re vulgarem mediocrium poetarum fiduciam.

Salebrosa illa et clauda carmina prorsus abhorrent a simplici Catulli Camena. Multa tamen occurrunt apud Catullum et in rebus, sicuti iam monueram, et in sermone, quae cum locis ex Ciceronis orationibus et epistulis excerptis apte conferri possint; quae quidem congruentiae apud eiusdem aevi scriptores nulla egent exquisitiore explicatione, ex altera tamen parte luculentissime illustrant Catulli indolem eiusque in componendis versibus simplicitatem, quae locu-

Digitized by Google

tiones solutae orationis et verba sermonis cottidiani nequaquam respuebat. Itaque legimus apud Catullum hanc exclamationem 56, 1:

O rem ridiculam, Cato, et iocosam!

quae apud Ciceronem in oratione pro Roscio Am. 77 et 142 (o rem miseram et calamitosam, o rem miseram atque acerbam), in Verrinis A. II. 4, 146, praeterea admodum frequenter in epistulis ad Atticum usurpata est. (Cf. I, 16, 5. V, 10, 3. VI, 4. 1. VII. 9, 3. VII, 21, 1. et praeterea sedecim locis, uno dumtaxat loco in epistulis, quae ad familiares dicuntur, XII, 3, 2). Eodem modo Ciceroniana verba ad Att. XV, 1, 1: „o factum male de Alexione" in mentem revocabunt Catulli querellam, quam in carmine 3, 16 legimus:

O factum male, o miselle passer!

Etiam acerba illa Catulli in Caesarem invectiva cui vitio vertitur, quod parum prudenter asseclas suos ditaverit (29. 15):

Quid est alid sinistra liberalitas?

prorsus congruit cum loquendi usu Ciceroni admodum familiari. Cf. Verr. A. I, 28: quid est iudicium corrumpere, si hoc non est; Act. II, I, 128: quid est aliud omnibus omnia peccata et maleficia concedere, nisi hoc... non credere; Act. II. 3. 71: quid est aliud capere pecunias, si hoc non est; Phil. 2. 7: quid est aliud tollere ex vita societatem; 5. 5 quid est aliud omnia ad bellum civile hosti arma largiri. Cf. ibid. 10, 5 et de divin. II, 78. Atque in universum tota illa celeberrima Catulli in Mamurram invectiva ex eorum carminum est numero, quibus orationes et epistulae Ciceronis amplissimum commentarium subministrare possint. Nam prorsus eaedem hic res perstringuntur et castigantur, quae saepius bilem moverunt Ciceronis. Ceteroquin homines eius aevi, qui in litteris excolendis inclaruissent, animo infesto novos Romae dominos persecutos esse res est notissima [1]); nam et Varro in satira Τριπάρανος illud triceps monstrum, quod unius dominationem praecesserat, exagitavit et tempore Catulli multi scriptores, licet diversis litterarum generibus fuissent addicti, odio erga tyrannos tamquam communi quodam vinculo consociabantur. Attamen cum in ipsos dominos temere invehi

[1]) Cf. Neue Jahrbücher für d. klass. Alterthum 1901: O. E. Schmidt, Flugschriften aus der Zeit des ersten Triumvirats, imprimis p. 627.

Digitized by Google

res fuisset plerumque anceps et periculosa, securius ii agebant, quibus in parvula descendere proelia et orationis aculeis clientes et alumnos potentium carpere placuit; quo vero aevo fortuna tantos lusus instituit. uberrimum fortunae filiorum proventum exstitisse necesse erat. Ac praecipue ii, quos Caesar ex nihilo protraxit, quorumque opes auxit, his invectivis amplam praebuerunt materiam. Nota sunt odia, quae excitavit Vatinius, ex Catullo et Cicerone, aeque notus Mamurra cui Catullus aeterna ignominiae stigmata inussit. Homines eius generis, dummodo sese in Caesaris favorem insinuarent, sequebantur eum in provincias atque inde „bene nummati" (Epist. Cic. VII. 6, 3) revertebantur Romam, ut divitiis suis et immodico luxu conicerent in stuporem plebeculam et feminas, arrogantia exasperarent homines lautos et politos. Ita quidem bella Caesaris Gallis illata multos adulescentulos elicuerunt ex urbe in castra; sperabant nimirum fore, ut in „uberrima provincia" a Caesare „inaurarentur" (Cic. epist. VII, 13). Anno 51° scribebat Caelius ad Ciceronem (epist. VIII, 4, 2) de hac nimia Caesaris erga homines cuiuscumque pretii facilitate et indulgentia: „solet infimorum hominum amicitiam sibi qualibet impensa adiungere"; ipse vero Cicero postea in Philippica II. 78 non dubitavit his verbis idem vitium Caesaris notare: „Habebat hoc omnino Caesar: quem plane perditum aere alieno egentemque, si eundem nequam hominem audacemque cognorat, hunc in familiaritatem libentissime recipiebat". — Inde creverunt Labieni divitiae et Mamurrae (ad Att. VII, 7, 6), inde superbia et insatiabilis aviditas hominum „qui suis rebus exhaustis, beneficiis Caesaris devoratis, fortunas nostras concupiverunt" (Phil. 13, 4). Videmur nobis exaudire Catulli invectivam 29, 17:

> **Paterna prima lancinata sunt bona.**
> **Secunda praeda Pontica, inte tertia**
> **Hibera etc.**

Sed hae sunt fortuitae casuque oblatae similitudines; alius vero est locus in Catulli trucibus iambis, quo Tulliana quaedam verba ex iuvenili oratione in mentem revocantur, quoque si poetam Ciceronis sententias exprimere et imitari voluisse contendere ausim, nescio an non nimiae in iudicando confidentiae argui possim.

Digitized by Google

Cf. Cic. pro Roscio Am. 141: Idcircone exspectata nobilitas armis atque ferro rempublicam reciperavit, ut ad libidinem suam liberti servolique nobilium bona, fortunas... vexare possent.

Ibid. 137: Sin autem... idcirco arma sumpta sunt, ut homines postremi pecuniis alienis locupletarentur et in fortunas cuiuscuiusque impetum facerent...

Cf. Catulli 29, 11:
Eone nomine imperator unice
Fuisti in ultima occidentis insula,
Ut ista vostra defututa mentula
Ducenties comesset aut trecenties?

Etenim cum sensum, tum totius enuntiati conformationem apud utrumque auctorem eadem esse non negabis.

Sicuti vero Catullus in vita atque in suo cum Lesbia commercio modo amori modo indulgebat irae. ita quoque in Caesare tractando aut indignatione commotus „imperatorem unicum“ eiusque asseclas carpebat. aut praestantis viri suavitate delenitus laudes eius triumphorum cecinit. Quod imprimis conspicuum est in carmine ad Furium et Aurelium dato (11) ubi tertia stropha haec verba observantiae plena continet:

Sive trans altas gradietur Alpes
Caesaris visens monimenta magni
Gallicum Rhenum horribile aequor ultimosque Britannos.

Nam anno 56 victoriae a Caesare reportatae, brevi post consilia eius temeraria. quae in ultimam Britanniam imperio Romano adiungendam evolabant, summam admirationem vel stuporem etiam in animis adversariorum excitavere. Cui quidem ne Cicero quidem sese subtraxit. Accedebat mira insignis viri venustas, animorum blanda conciliatrix. Itaque Cicero iam in oratione de provinciis consularibus anno 56 habita. qua locum gratiae apud Caesarem quaesivit. § 19 et 33 summam admirationem belli gallici professus est. quin immo bellissima de Alpibus sententia (§ 34: quae iam licet considant) et plausum sine dubio excitavit auditorum et argutius dictum, ut in memoria et animis haeserit assecutus est. In oratione Pisoniana altius sese proximo anno erexit, cum de victoriis gallicis disserens. imperium Caesaris celebravit his verbis (§ 81): „cuius ego imperium, non Alpium vallum contra ascensum transgressionemque Gallorum. non Rheni fossam gurgitibus illis redundantem Germanorum immanissimis gentibus obicio et oppono“. Quas orationes locosque ex iis excerptos eundem animum spirare atque carmen undecimum Catulli unusquisque concedet. At in oratione, quam aliquot annis post. Marcellum defensurus Cicero habuit.

Digitized by Google

manifestum quoddam vestigium imitationis poetae deprehendisse mihi visus sum. Legimus ibi § 28: „Obstupescent posteri certe imperia, provincias, Rhenum, Oceanum, Nilum, pugnas innumerabiles, incredibiles victorias, monimenta, munera, triumphos audientes et legentes suos". Nam cum nomina locorum fluminumque eadem proferuntur atque in carmine Catulli tum vox illa „monimenta" hic repetitur, quae a poeta insolentius est usurpata [1]). Videtur igitur hoc loco Cicero respexisse ad carmen scriptoris, quem ceteroquin numquam appellavit nominatim.

Post illud silentium proxima iam aetas sano et aequiore praedita sensu, quam disertissimus Romuli nepotum, et Catullum summis Romae adnumeravit scriptoribus et Ciceronem quo fas erat detrusit, inter saecli incommoda, pessimos poetas. [2])

II.

Quamvis et vivo Ciceroni non defuissent obtrectatores et post obitum eius non pauci exstitissent homines, qui, ut rhetor Cestius libros eius et mores malignius exagitarent, nihilominus tamen sermo latinus semper iam servavit eam notam, quae uberrimum Ciceronis ingenium ei impressit atque Tullianis thesauris ita fruebantur posterioris aevi scriptores, tamquam si publici iuris essent facti. Quarum imitationum fata persequi nimis profecto esset operosum et cum unius hominis vires excederet, tum rumperet quoque huius dissertatiunculae cancellos. Pauca tamen et pusilla frusta ex hac amplissima materia delibare placuit.

Florus, de Samnii antiqua potentia disputans, quae Romanorum armis fracta et ad nihilum redacta est, cum hanc de vastitate eius terrae expromeret sententiolam (I. 11, 8): „ut hodie Samnium in ipso Samnio requiratur" [3]), nihil aliud fecit, quam Ciceronis argutiam furatus verba ab illo de Sicilia quondam prolata (Verr. II, 3. 47: ut in uberrima Siciliae parte Siciliam quaereremus) in usum

[1]) Similis locutio exstat apud Velleium II, 38, 6: Syria Pontusque Cn. Pompei virtutis monumenta sunt et II, 40, 5: ut... quot partes terrarum orbis sunt, totidem faceret monumenta victoriae suae.

[2]) Ciceronem novasse quaedam in componendis hexametris, quos a ludo rhetorico recens severioribus adstrinxisset legibus post Guilelmum Meyerum luculonter probavit Frid. Leo in indice schol. gott. 1892/3, p. 8—9.

[3]) Cf. de his verbis Nordenium, die antike Kunstprosa I, p. 232.

Digitized by Google

suum convertit. Eiusmodi vero lusus verborum, in quibus idem nomen alio casu et significatione aliquatenus immutata contra exspectationem auditoris vel lectoris repetitur, quantopere in deliciis habuerint rhetores, multis probatur exemplis. Cf. Sen. controv. 9 Praef. 3: in foro ipsum illos forum turbat; Controv. 9, 5, 13: in domo vestra nihil praeter ipsam domum timui; Controv. 9, 3, 4: omnia pro filio paciscor praeter filium. Senecae phil. Epist. 90, 35 cuius hoc pretium est non posse pretio capi; Dial. 7, 4, 2: cui vera voluptas est voluptatum contemptio. Ovidius Am. 2, 3, 43 quaerit aquas in aquis; Met. 8, 832 inque epulis epulas quaerit; Trist. I, 217 in pretio pretium nunc est. Cf. Trist. II, 230; ex Pont. II, 2. 120; Val. Max. 2, 10, 6: cum ipse Marius eos a conservando Mario absterrere posset; Manilius 4, 11: et summum census pretium est effundere censum; 5. 431: illis in ponto iucundum erit quaerere pontum.

Alia porro locutio, qua Cicero in oratione de domo (64) usus est cum sese ipsum omnes turbulentorum hominum furores excepisse contenderet ita ut reliqui a periculis essent immunes [1]). etiam sui amatores invenit. Nam post Ciceronem, qui talia ausus est: „non erat in tam immani iniuria tantisque ruinis novae crudelitati locus", similia protulit ignotus quidam rhetor (Controv. V, 1): „nec unquam tutius est experiri (fortunam) quam cum locum iniuriae non habet". Cui sententiolae affinem argutiam elucubravit Seneca philosophus De clem. I. 22: Impunitatis genus est non habere poenae locum. Propterea quoque Annaeana Medea simulac comperit, se liberorum caede Iasoni gravem dolorem esse paraturam, furibunda exclamat (v. 553):

Bene est, tenetur, vulneri patuit locus.

Apud Ovidium denique, ex rhetorum pompa saepius sua depromentem, haec leguntur de Actaeone (Met. 3, 237) a canibus dilaniato:

Iam loca vulneribus desunt.

Qui idem scriptor querellis in exsilio tolerando immodicus ita sortem suam. Ex Ponto II, 7, 42 deploravit:

Vixque habet in nobis iam nova plaga locum

[1]) Etenim Cicero in exsilium proficiscens, ut alter Winkelriedius sese gessit quantum quidem ex ipsius conperimus orationibus. De domo 63: in me omnia coniurationis nefaria tela adhaeserunt. De prov. cons. 23: Cum omnia tela undique esse intenta in patriam viderem (amor me ea) subire coegit atque excipere unum pro universis.

Digitized by Google

et pro amore, quo omnes argutias semel prolatas amplexus est sese ipsum denuo exscripsit, Ex Pont. IV, 16, 52:

Non habet in nobis iam nova plaga locum.

Postquam vero in hunc campum descendimus, liceat nobis propositum egredi et alios quosdam flosculos ex hortulis rhetorum decerptos apponere. — Qui de bellis civilibus scripsere, saepius id conquesti sunt, quod homines, qui inter sese decertassent, non victoriam reipublicae, sed ipsius Romae dominatum essent consectati. Concise iudicium suum comprehendit Valerius Maximus 7, 6, 4: „Quo tempore (Sullae et Marii) non reipublicae victoria quaerebatur, sed praemium victoriae res erat publica". Quam argutiam versibus expressit Lucanus II, 227:

Exsulibus Mariis bellorum maxima merces
Roma recepta fuit;

idem repetivit poeta in Caesaris bellis describendis II, 655:

bellorum maxima merces
Roma...

Qui tales rhetorum inventiunculas ingeniosissime perstrinxit. Petronium aequum erat hoc flosculo carmen de bello civili exornare v. 49:

Quare tam perdita Roma
Ipsa sui merces erat...

Idem porro legitur apud Florum II, 1: Misera res publica in exitium sui merces erat. — Quibus cum locis apte conferri possunt exempla similia ex Velleio excerpta 2, 22: sui quisque periculi merces foret, 2, 28: neque occisi hostis quam civis uberius foret praemium fieretque quisque merces mortis suae.

Iidem rhetores in luxuria castiganda nunquam sibi satisfecerunt et tota patrimonia unicis cenis vel pretioso monili exhausta esse sermone ad res audacius augendas prono contendebant. „Quid est cena sumptuosa flagitiosius et equestrem censum consumente!" exclamavit indignabundus Seneca in epistula 95, 41.[1]) Idemque in libris de beneficiis I, 10, 2 foedissimum patrimoniorum exitium culinam nominavit, quo cum loco comparari potest iudicium Plinii Mai. in Hist. Nat. 9, 17, 67 de coco prolatum, „qui peritissime censum domini mergit". Eadem invectiva perstrinxit Iuvenalis I, 138 illos ganeones, qui

una comedunt patrimonia mensa.

[1]) Cf. Ov. Met. 8, 846: demisso in viscera censu.

Digitized by Google

Alii vero de nimio vestium ornatu et monilium luxu similia commenti sunt. Immodicos sumptus in cultum factos exprobrat feminis Ovidius in Arte am. 3, 172

Quis furor est census corpore ferre suos?

Pariter apud Propertium 4. 12. 11

matrona incedit census induta nepotum.

Cognatam porro affectationem prae se ferunt verba philosophi Senecae, qui in dialogo de vita beata 17, 2 cum simili atque Ovidius indignatione interrogat: „quare uxor tua locupletis domus censum auribus gerit?“ Cf. eundem scriptorem in libris de ben. 7, 9, 4: nisi bina ac terna patrimonia auribus singulis pependissent (de rem. fort. XVI: cuius auriculis utrimque patrimonia bina dependent). Eiusdem denique officinae rhetoricae notam exhibent verba Plinii in Hist. Nat. 33, 22: „censu opimo digitos onerando“ et hic versus Manilii Astron. V, 404: censibus aequantur conchae. Quam quidem argutiam, qua scriptores Romani tantopere delectati sunt, graecae fuisse originis ex versu 226 Epidici Plautinae recte conicias, ubi haec legimus:

Quasi non fundis exornatae multae incedant per vias.

III.

In carmine sexagesimo tertio Catulli, in quo poeta difficilis metri galliambici eximium reliquit specimen atque cum linguae scopulis audacius colluctatus est, quo splendidius ars eius appareret, peroratio quae poetae vota continet, venustum prodit et ad iocos proclivem animum Catulli; precesque illae quibus dea Cybebe invocatur ita abhorrent ab iis quae praecedunt quaeque cum adsimulata quadam gravitate proferuntur, ut illa celeberrima commemoratio feneratoris Alfii in calce laudationis rei rusticae a Horatio contra exspectationem lectoris illata.

Dea magna, dea Cybebe, dea domina Dindymi
Procul a mea tuus sit furor omnis, era, domo,
Alios age incitatos, alios age rabidos.

Subridens videlicet poeta lusum suum sollemnibus verbis vestivit, quae in carminibus precationum erant usitata; nam cum maximi hic esset momenti, ut numen divinum eo nomine, quod imprimis con-

Digitized by Google

veniret invocaretur, erroris devitandi causa homines plerumque eiusdem dei complures appellationes cumulabant. Eundem vero morem vel ritum etiam in devotionibus cum graecis tum romanis deprehendimus; ita quidem in tabella plumbea Arretii reperta devovetur homo quidam „apud numen" Nympharum his verbis: „uti vos Aquae ferventes sive vos Nimfas sive quo alio nomine voltis adpellari tc. etc." Ibidem in tabella devotionis attica (Wuensch: Defixionum tabellae atticae, Berlin 1897 n. 93) invocatur Hermes triplici appellatione: Ἑρμῆ [χθόνιε], Ἑρμῆ δόλιε, Ἑρμῆ κάτοχε. Videtur igitur Catullus in sua precatione eam iniisse rationem, quae in rebus sacris erat sollemnis.[1]) Forma eius voti etiam alias proprietates, quae in defixionibus antiquis conspicuae sunt exhibet; sicuti enim apud Catullum preci pro sua ipsius salute detestatio aliorum hominum adiungitur, ita quoque talium defixionum vestigia in tabellis Atticis deprehendimus; cf. inscriptionem misere dilaceratam apud Wuenschium n. 158 in qua haec verba adhuc legi possunt:

. . . ος τυχὴ ἀγαθή . . . .
. . . . . .
καὶ ἐναντία ἐκείνοις . . . . .

Eodem prorsus modo homines ex infima plebecula apud Germanos populari et iocosa cantilena incendia abominabantur:

Heiliger Florian
Du sei uns zugethan
Verschone unsere Häuser
Zünd andere Häuser an!

Sed Graecis et barbaris relictis ad ipsos Romanos nunc nosmet convertamus. Distinguebantur igitur a scriptoribus latinis duo precationum genera, eaeque quae a diis boni aliquid expetebant impetritae nominabantur, aliis vero mala propulsaturis depulsoriarum nomen inditum est. Illae porro depulsoriae saepius ex duabus constabant particulis. Simplicem quidem formam habemus apud Varronem in fragmentis saturarum Menippearum (XVII — Buech.):

Apage in dierectum a domo nostra istam insanitatem.

[1]) Etiam bis repetitum „age" nescio an ex formulis devovendi in carmen Catulli irrepserit. Cf. quae de usu verbi ἄγειν in devotionibus monuit Kuhnert, der Feuerzauber (Rhein. Museum 49 (1894) p. 47).

Digitized by Google

Sed eo voto parum contenti addebant plerumque homines accuratius indicium, quo vel in quem hominem malum averruncatum aut potius daemon illius mali irruere deberet atque commonstrabant quodammodo victimam, ut eo maiore securitate ipsi frui et gaudere possent. Nam ad devotiones inimicorum eorumque quorum vita sibi esset molesta nimis fuerunt et sunt propensi incolae Italiae. Velim animadvertas Ciceronem sine ullo pudore secreta animi vota, quibus omnia mala in capita adversariorum deprecabatur aperuisse. Cf. Pison. 43: „si unquam mala vobis precarer, quod saepe feci". Apud poetas vero et praecipue apud Ovidium eius modi imprecationes admodum sunt frequentes non solum in poemate Ibis, quo Callimachi vestigia pressit, sed etiam in aliis carminibus amatoriis.

Cf. Am. 2, 10, 17:

Hostibus eveniat viduo dormire cubili.

3, 11, 16:

Eveniat nostris hostibus ille pudor.

Her. 15. 217:

Hostibus eveniant convivia talia nostris.

19. 121:

Hostibus et si quis ne fias nostra repugnat,
Sic sit, ut invalida te solet esse mihi.

Ars am. 3, 247:

Hostibus eveniat tam foedi causa pudoris
Inque nurus Parthas dedecus illud eat.

Ex Ponto 4, 6, 35:

Hostibus eveniat, quam sis violentus in armis.

Fasti 3, 494:

Eveniat nostris hostibus ille color.

Quas quidem imprecationes eo consilio exscripsi, ut etiam inde mirus ille poetae usus, qui in iisdem locutionibus repetendis nimius est, manifesto eluceret. Similis autem versus qui apud Propertium uno loco exstat 4, 7, 20:

Hostibus ev. niat lenta puella meis

fortasse imitationi Ovidii debetur [1]).

[1]) Vestigia huius imitationis apud Propertium in carminibus, quae extremis vitae temporibus poeta composuit, deprehendi posse nuper probare conatus est Ricardus Bürger in opusculo: De Ovidi carminum amat. inventione et arte (1901)

Digitized by Google

Frequentes illae exsecrationes ex usu cottidiano in carmina irrepserunt, in vita vero res eo pervenerat ut Plinius maior neminem non metuere diris precationibus defigi ingenue profiteretur castigatiorisque iudicii et religionis viri officii sui esse putarent, deorum causam suscipere, ne cottidie malignis hominum votis inquietarentur. Conscripserat iam quaedam de hac materia in Graecia ignotus Platonis assecla et Alcibiadis alterius auctor, in Romanorum vero mores acrius invecti sunt Iuvenalis in satira decima et Persius in secunda. Et hic quidem illas preces praecipue perstrinxit quas

nisi seductis nequeas committere divis,

videlicet eas, quibus mortes et alia mala „pudendis susurris" exoptabantur vicinis aut necessariis. Attamen illae querellae et commonitiones nihil profecerunt; etenim errorem penitus animis insitum non ita facile erat eradicare et evellere, praesertim inter homines ad omne genus superstitionum pronos.

Sed nunc illo amplo vastoque campo relicto eas potissimum precationes bipartitas pervestigare placuit, quarum insigne exemplum apud Catullum invenimus. — P. Decium Murem qui inter arma vitam rei publicae condonavit aequum erat cum suis victoriam tum hostibus omnia mala expetere. Itaque in carmine sollemni, apud Livium VIII, 9 tradito, haec verba pontifex maximus praeivit, quibus se Decius pro legionibus devoveret: „Divi quorum est potestas nostrorum hostiumque diique manes, vos precor veneror, veniam peto feroque, uti populo Romano Quiritium vim, victoriam prosperetis hostesque populi Romani Quiritium terrore, formidine morteque adficiatis". — At quae in procinctu et in castris iusta ratione non carent, eorum similia quod etiam inter domesticos parietes repetebantur, profecto mirum est. Etenim mos ille mali depellendi et in aliam regionem aliosve homines amandandi iam in antiquis car-

p. 33, 38. — Ceterum etiam in imprecationibus Ovidianis latere quaedam rhetorum commenta hic monendum esse censui. Quae enim mala Hypsipyle desperatione exacerbata rivali exoptat

Her. 6, 161:

Cum mare cum terras consumpserit aera temptet

eorum similia elucubrarunt secundum Quintilianum 8, 5, 22 scholastici „de eo qui naufragus et ante agrorum sterilitate vexatus in scholis fingitur se suspendisse: quem neque terra recipit, nec mare, pendeat".

Digitized by Google

minibus conspicuus est, quibus Romani morbos et pestem amoveri posse opinabantur. Itaque habemus adhuc fragmentum popularis incantationis, ex qua podagrici dolorum levationem exspectabant.

Terra pestem teneto, salus hic maneto

repetebant infelices illo malo laborantes, ut cruciatus suos mitigarent; quo in voto certe innoxio terra eas partes egit, quae plerumque evenere hominibus. Felicissimeque eiusmodi carminum popularium et sacrorum indolem imitatum esse Ovidium non negabis, apud quem in Fastis IV, 911, 923 flamen Quirini his verbis robiginem abominatur:

Aspera Robigo, parcas Cerialibus herbis,
Nec teneras segetes, sed durum amplectere ferrum.

Cui loco apponemus statim ex hymnis qui dicuntur Orphei quique eandem fere epithetorum divinorum cumulationem exhibent atque litaniae ecclesiae Romanae, unum eiusmodi exemplum quo pestis et dolores in alta montium fugantur. (Cf. Orphica ed. Abel p. 78). Precem qua poeta religioni Orphicae addictus pacem et bonam valetudinem a Diana exoptavit

εἰρήνην δ'ἔραζε καλλιπλόκαμόν θ'ὑγίειαν

proximo versu haec excipiunt verba:

Πέμποις δ'εἰς ὀρέων κορυφὰς νούσους τε καὶ ἄλγη.

Saepissime tamen coniungebantur cum votis pro se ipso aut amico conceptis dirae inimicorum exsecrationes [1]). Notanda est exclamatio Vergilii in Georgicis 3, 513, quo loco de pecudum morbis disserens eiusmodi calamitates inimicis imprecatur:

Di meliora piis erroremque hostibus illum!

Prorsus eodem modo atque Catullus exsecratus est alios Ovidius in Amorum libro II, 10, 27:

Hostibus eveniat viduo dormire cubili [2])
Et medio laxe ponere membra toro,
At mihi salvus amor somnos abrumpat inertes.

[1]) De eodem more apud Germanos cf. Wuttke, Der deutsche Volksaberglaube (1900) p. 325; De podagra terra obruenda ibid. p. 332.

[2]) Eiusmodi detestationes admodum erant frequentes cum in Graecia (Wuensch: Defixionum tabellae atticae p. V, VII) tum apud Germanos (Cf. Weinhold, Sitzungsberichte der berl. Akademie 1895, S. 686—7).

Digitized by Google

Affinis porro est clausula elegiae Tibullianae quae in primo libro sextum locum tenet:

Haec aliis maledicta cadant: nos, Delia, amoris
Exemplum cana simus uterque coma.

Quo cum loquendi modo quadamtenus comparari possunt verba quae apud Euripidem nutrix, Medeae furore perterrita profert (Medea 95):

ἐχθρούς γε μέντοι, μὴ φίλους δράσειέ τι.

Similem vero precationum et imprecationum consociationem saepius invenimus in Horatii carminibus. Quod quidem Canidia in Epodo quinto (v. 53) Dianae auxilium sibi ipsi eiusque furorem in homines sibi invisos deprecatur his verbis:

Nunc nunc adeste, nunc in hostilis domos
Iram atque numen vertite

id in femina artibus magicis dedita optime explicari potest [1]); insolentius vero est, quod Horatius lepidissimo carmine securitatem itineris amicae aucupatus votis suis acerbas in impios exsecrationes inseruit verbisque quibus peregre profecturam Galateam prosecutus est talia admiscuit (Carm. 3, 27, 1; 21):

Hostium uxores puerique caecos
Sentiant motus orientis Austri et
Aequoris nigri fremitum et trementis
Verbere ripas [2]).

[1]) Vulgaris haec erat forma incantamentorum magicorum extremis quoque antiquitatis temporibus usitata. Cf. devotionem Sethianam ex papyro protractam apud Wünsch, Sethianische Verfluchungstafeln aus Rom (1898) p. 90; invocatur hic primum daemon sollemnibus verbis δεῦρό μοι aliquotiens repetitis, sequitur imprecatio adversarii:

δεῦρό μοι ὁ ἀκατα-
φρόνητος θεὸς δαίμων καὶ φίμωσον
ὑπόταξον καταδούλωσον τὸν etc.

Cf. etiam hanc implorationem Hecates (Abel, Orphica p. 289):

Δεῦρ' Ἑκάτη τριοδῖτι ....

[2]) Verba haec pariter atque epodos decimus redolent Archilochi ingenium. Cf. dissert. Friderici Leo: De Horatio et Archilocho (1900) p. 7, ubi quoque fragmentum carminis nuper in papyris repertum et a Reitzensteinio Archilocho vindicatum exhibetur. De eiusmodi imprecationibus peregre proficiscentium, quae medio aevo in usu erant, Cf. Uhlands Schriften zur Geschichte der Dichtung III, 270 et 367.

Digitized by Google

Sunt quoque aliae apud Horatium devotiones neque illepidae profecto neque invenustae, quae ex amatoria incantamentorum imitatione manaverunt (Cf. Plin. H. N. 28. 19). Quotienscumque enim poeta Venusinus sese militia Veneris lassum lusibus amatoriis valedicere finxit et quietem tranquillitatemque sibi expetivit, eodem momento victimas indicare non omisit, in quas Venus cum comitatu suo irrueret. Ita quidem in carmine III, 26 sese iam rude esse donandum a Venere contendit, simul tamen eam obsecrat, ut flagello sublimi Chloen arrogantem tangeret. Quo tamen in carmine meros iocos Horatium cum dea egisse manifestum est. Magis ex animo eum esse locutum recte conicias in carmine libri quarti primo ubi prorsus eodem modo, quo in carminibus popularibus morbi propulsabantur, Horatius amorem a sese ipso iam stipendia Veneris emerito ad alios amandat, tali servitio magis idoneos.

Abi
Quo blandae iuvenum te revocant preces.
Tempestivius in domum
Paulli purpureis ales oloribus
Comissabere Maximi...

Quam votorum bipartitam formam etiam in carminibus maxima gravitate imbutis, in quibus bellorum civilium mala poeta exsecratus est, iterum iterumque deprehendemus. Gladiorum enim in cives destrictorum commemoratio semper elicit ex poetae animo una cum pacis votis acerbas in hostes populi Romani maledictiones, in quos arma illa converti debebant. Etiam hic habemus precationum, quae depulsoriae vocantur imitationes.

Cf. C. I, 2, 21:

Audiet civis acuisse ferrum
Quo graves Persae melius perirent
. . . . . .
Rara iuventus;

Cf. praeterea C. I, 35. 38 ubi post scelerum bellorum civilium descriptionem haec leguntur:

O utinam nova
Incude diffingas retusum in
Massagetas Arabasque ferrum.

Denique eandem prorsus indolem atque carmina popularia sapit Apollinis invocatio in carmine I, 21, 13:

Digitized by Google

Hic bellum lacrimosum, hic miseram famem
Pestemque a populo et principe Caesare in
Persas atque Britannos
Vestra motus aget prece.

* * *

In Parthos igitur aut Britannos relegabat a se ipso mala populus Romanus, inimicos suos agebat eiusmodi diris quilibet ex populo. Quibus detestationibus magnam vim tribuebant antiqui, utpote qui meris vocibus defigi et devoveri putarent capita adversariorum. Ex hoc igitur fonte manaverunt imprecationes admodum frequentes, superstitio vero eo rem perduxit, ut homines calamitates propulsaturi simplici precatione parum se egisse opinarentur, nisi si una invisos sibi hostes deorum iracundiae obiecissent.

Valenti quidem remedio huic animorum morbo subveniendum esse censuit Is, qui ex monte allocutus est turbas (Matth. 5, 43): „Audistis, quia dictum est: Diliges proximum tuum et odio habebis inimicum tuum [1]). — Ego autem dico vobis: Diligite inimicos vestros, benefacite his, qui oderunt vos et orate pro persequentibus et calumniantibus vos". — Cuius praeceptis adstipulatus est strenuus Christi assecla Paulus in epistula ad Romanos data (12, 14): Benedicite et nolite maledicere. — Non tamen montis altitudo, sed potius verborum illorum sublimitas obstaculo fuit, quominus haec doctrina latius in terris disseminaretur et animos penitus perpurgaret. Unde evenit ut magna pars hominum non alios terminos quam quibus amorem circumscripsissent publicani Evangelii (Matth. 5, 46) adhuc observaret et tueretur.

[1]) Madent, ut ita dicam, talibus odiis psalmi Davidis, in quibus Deus, ut salutem opemque ferat ipsi regi, ira sua et ultione prosternat inimicos totiens imploratur. Cf. praecipue psalmos 68 et 78; quem locum (78, 5—6) a doctissimo collega Guilelmo Creizenach mihi indicatum ideo hic exscribendum esse duxi, quia aptissime cum versibus Horatii, quos modo laudavi, conferri posset: „Usquequo Domine irasceris in finem?... Effunde iram tuam in gentes, quae te non noverunt, et in regna, quae nomen tuum non invocaverunt".

Digitized by Google

Digitized by Google

B. Dembiński: Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu soboru trydenckiego. Część pierwsza. lex. 8° str. 264. Cena 2 złr. 50 ct.

J. Fijałek: Średniowieczne ustawodawstwo synodalne biskupów polskich. I. Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego. lex. 8° str. 59. Cena 75 ct.

L. Finkel: Bibliografia historyi polskiej, tom I. lex. 8° str. 527. Cena 6 złr.
— Tomu II-go zeszyt 1-szy, lex. 8° str. 158. Cena 1 złr. 80 ct.

K. J. Heck: Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów (Ozimków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa, lex. 8° str. 187. Cena 1 złr. 80 ct.

T. Hoesick: Anhelli i trzy poematy. Przyczynki do dziejów twórczości J. Słowackiego, lex. 8° str. 80. Cena 80 ct.

A. Kalina: Jana Parum Szulcego. Słownik języka połabskiego. Część I. lex. 8° str. 80. Cena 75 ct.
— Część II. lex 8° str. 104. Cena 1 złr.

J. Kallenbach: Szymonowicza dramat »Castus Joseph«, lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.

F. Kasparek: Z dziedziny prawa międzynarodowego prywatnego. lex. 8°, str. 69. Cena 80 ct.
— Druga konferencya w Hadze celem kodyfikacyi prawa międzynarodowego prywatnego, lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.

M. Kawczyński: Adama Mickiewicza Dziadów część trzecia w stosunku do romantyzmu francuskiego, lex. 8° str. 74. Cena 1 złr.

W. Kętrzyński: Studya nad dokumentami XII w., lex. 8° str. 122 z 16 tabl. Cena 3 złr. 50 ct.
— Granice Polski w X. wieku. Z mapą. lex. 8° str. 32. Cena 75 ct.

J. Kleczyński: Spisy ludności w Rzeczypospolitej Polskiej, lex. 8° str. 29. Cena 40 ct.
— Pogłówne generalne w Polsce i oparte na niem spisy ludności. lex. 8° str. 23. Cena 30 ct.

F. Koneczny: Walter v. Plettenberg, landmistrz inflancki, w obec Zakonu, Litwy i Moskwy 1500—1525. lex. 8° str. 76. Cena 75 ct.

F. Krček: Modlitewnik Nawojki, lex. 8°, str. 81. Cena 80 ct.

J. Latkowski: Mendog, król litewski, lex. 8° str. 154 z mapą. Cena 1 złr. 50 ct.

A. Lewicki: Powstanie Świdrygiełły, lex. 8° str. 389. Cena 3 złr.

W. Lutosławski: O logice Platona. Część pierwsza. O tradycyi tekstu Platona. lex. 8° str. 69. Cena 60 ct.

Wł. Łuszczkiewicz: Reszty romańskiej architektury dawnego opactwa Cysterskiego w Wąchocku, folio str. 26 z 11 cynkotypami i 8 tablicami fotolitograficznemi. Cena 1 złr.
— Polichromia drewnianego kościołka w Dębnie pod N. Targiem. Sprawozdanie z wycieczki naukowej w lecie 1891 r. Z 3 tablicami i 22 cynkotypami w tekscie, folio, str. 24. Cena 1 złr. 50 ct.

L. Malinowski: O niektórych wyrazach ludowych polskich; zapiski porównawcze. lex. 8° str. 102. Cena 1 złr.
— Głossy polskie w kilku rękopismach łacińskich wieku XV., lex. 8° str. 73. Cena 70 ct.
— O języku komedyj Franciszka Bohomolca, lex. 8° str. 29. Cena 40 ct.
— Kazania na dzień wszech świętych. Zabytki języka polskiego z wieku XV., lex. 8° str. 89. Z dwiema podobiznami. Cena 80 ct.

Wł. Matlakowski: Budownictwo ludowe na Podhalu, 4-to str. 93 z 23 tablicami litograficznemi i 25 rysunkami w tekscie. oprawne, tablice w osobnej oprawne teczce. Cena 7 złr. 50 ct.

J. Milewski: Stosunek wartości złota do srebra, lex. 8° str. 118. Cena 1 złr. 50.

A. Miodoński: Czas powstania historyi Florusa, lex. 8° str. 10. Cena 20 ct.
— Miscellanea latina, lex. 8° str. 9. Cena 20 ct.
— Incerti auctoris exhortatio de paenitentia, lex. 8° str. 10. Cena 20 ct.

Digitized by Google

Monumenta Poloniae Historica. Pomniki dziejowe Polski. Tom VI. opracowany przez lwowskie grono członków komisyi historycznej. 4to str. 731. Cena 10 złr.

K. Morawski: Andrzej Patrycy Nidecki, jego życie, dzieła, 8° str. 402. Cena 3 złr.
— Jakób Górski, jego życie i dzieła, lex. 8° str. 37. Cena 40 ct.
— De rhetoribus latinis observationes. lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.

Fr. Piekosiński: Uwagi nad ustawodawstwem wiślicko-piotrkowskiem króla Kazimierza W., lex. 8° str. 91. Cena 90 ct.

A. Prochaska: O prawdziwości listów Gedymina, lex. 8° str. 34. Cena 30 ct.
— Podole lennem Korony 1352—1430., lex. 8° str. 24. Cena 25 ct.

J. Radliński: Słowniki narzeczy ludów kamczackich: (ze zbiorów Prof. B. Dybowskiego), I. Słownik narzecza Ainów, lex. 8° str. 67. Cena 60 ct.
— II. Słownik narzecza Kamczadałów wschodnich, lex. 8° str. 88. Cena 90 ct.
— III. Słownik narzecza Kamczadałów południowych, lex. 8° str. 20. Cena 50 ct.
— IV. Słownik narzecza Kamczadałów zachodnich, lex. 8° str. 84. Cena 75 ct.
— V. Słownik narzecza Koryaków wschodnich, lex. 8° str. 81. Cena 75 ct.

J. Ramult: Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego, 4° str. XLVIII i 298 Cena 4 złr.

J. Rozwadowski: Łacińskie słowa pochodne urobione z pnia imiesłowu biernego na -to- (t. z. Iterativa lub Frequentativa i Intensiva) lex 8° str. 46. Cena 50 ct.

W. Rubczyński: Traktat o porządku istnień. lex. 8° str. 33 z tablicą. Cena 40 ct.

J. N. Sadowski: Miecz koronacyjny polski »Szczerbcem« zwany. Z 2. tablicami i 12 rycinami. lex. 8° str. 60. Cena 1 złr. 50 ct.

M. Sas: Przyczynek do poezyi polsko-łacińskiej XVI wieku, lex. 8° str. 32. Cena 40 ct.
— O miarach poematów łacińskich Jana Kochanowskiego, lex. 8° str. 51. Cena 50 ct.

St. Schneider: Isokrates wobec Politei ateńskiej Arystotelesa, lex. 8° str. 25. Cena 30 ct.

St. Smolka: Stanowisko mocarstw w obec konstytucyi Trzeciego Maja, 16° str. 27. Cena 30 ct.

L. Sternbach: Curae Menandreae, lex. 8° str. 78. Cena 1 złr.
— Joannis Geometrae Carmen de s. Panteleemone, lex. 8° str. 86. Cena 1 złr 50 ct.
— Photii patriarchae opusculum, lex. 8° str. 82. Cena 1 złr. 50 ct.
— Analecta Photiana, lex. 8° str. 42. Cena 75 ct.
— Gnomologium Parisinum ineditum. Appendix Vaticana. lex. 8° str. 83. Cena 1 złr. 50 ct.
— Fabularum Aesopiarum Sylloge, lex. 8°, str. 83. Cena 1 złr. 50 ct.
— Dilucidationes Aesopiae, lex. 8° str. 50. Cena 75 ct.

J. Tretiak: Ignacy Krasicki jako prezydent trybunału, lex. 8° str. 37. Cena 40 ct.
— Miedziany Jeździec Puszkina. Studyum polemiczne. 8° str. 80. Cena 80 ct.

Uchwały w sprawie pisowni. Cena 40 ct.

B. Ulanowski: O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynek w Staniątkach, lex. 8° str. 131 z 5 tabl. Cena 2 złr.

S. Windakiewicz: Pierwsze kompanie aktorów w Polsce. lex. 8° str. 21. Cena 30 ct.

A. Winiarz: O zwodzie zwyczajów prawnych mazowieckich układu Wawrzyńca z Prażmowa, lex. 8° str. 79. Cena 90 ct.

S. Witkowski: Stosunek »Szachów« Kochanowskiego, do poematu Vidy »Scacchia ludus«, lex. 8° str. 39. Cena 60 ct.
— De vocibus hybridis apud antiquos poetas romanos, lex. 8° str. 29. Cena 60 ct.

T. Wojciechowski: O Piaście i piaście, lex. 8° str. 51. Cena 50 ct.

A. Zakrzewski: Wzrost w Królestwie Polskiem, 8° str. 39 z 2 mapkami i tablicą graficzną. Cena 75 ct.

M. Zdziechowski: Karol Hynek Macha i bajronizm czeski. lex. 8° str. 69. Cena 1 złr.

Skład główny wydawnictw Akademii Umiejętności znajduje się w Księgarni Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY
REFERENCE DEPARTMENT

This book is under no circumstances to be taken from the Building

Form 410

Digitized by Google

1927

Digitized by Google